

STUDIA POLITOLOGICZNE

VOL. 35

INSTYTUT NAUK POLITYCZNYCH UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO

POLITICAL SCIENCE STUDIES

THE POLITICS AND HISTORY IN 20TH AND 21TH CENTURY

edited by Wojciech Jakubowski and Urszula Kurcewicz

WARSAW 2015

VOL. 35

UNIVERSITY OF WARSAW • INSTITUTE OF POLITICAL SCIENCE

STUDIA POLITOLOGICZNE

POLITYKA A HISTORIA W XX I XXI WIEKU

pod redakcją Wojciecha Jakubowskiego i Urszuli Kurcewicz

WARSZAWA 2015

VOL. 35

INSTYTUT NAUK POLITYCZNYCH UNIwersYTETU WARSZAWSKIEGO

Rada Naukowa Stanisław Filipowicz (Uniwersytet Warszawski)
Ks. Helmut Juros (Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego)
Rubén Torres Kumbria (Universidad Nacional de Educación a Distancia)
Gerd Meyer (Eberhard Karls Universität Tübingen)
Szewach Weiss (University of Haifa)
Jan Zielonka (University of Oxford)
A. Ju. Szutow (Moskiewski Uniwersytet Państwowy)

Redaktorzy Administracja publiczna: Grzegorz Rydlewski (Uniwersytet Warszawski)
tematyczni Badania wschodnie: Tadeusz Bodio (Uniwersytet Warszawski)
Studiów Bezpieczeństwo: Andrzej Misiuk (Uniwersytet Warszawski)
Politologicznych Historia polityczna: Wojciech Jakubowski (Uniwersytet Warszawski)
Integracja europejska: Konstanty A. Wojtaszczyk (Uniwersytet Warszawski)
Myśl polityczna: Tomasz Zyro (Uniwersytet Warszawski)
Parlamentaryzm współczesny: Tadeusz Mołdawa (Uniwersytet Warszawski)
Polityki sektorowe: Agnieszka Rothert (Uniwersytet Warszawski)
Psychologia i socjologia polityki: Jan Garlicki (Uniwersytet Warszawski)
Ruchy społeczne: Grażyna Ulicka (Uniwersytet Warszawski)
Systemy polityczne: Zbigniew Kiełmiński (Uniwersytet Warszawski)
Teoria polityki: Mirosław Karwat (Uniwersytet Warszawski)

Komitet Stanisław Sulowski (redaktor naczelny)
Redakcyjny Daniel Przastek (członek)
Włodzimierz Ulicki (członek)
Jacek Zalesny (sekretarz)

Redaktorzy językowi: Eva Allen, Halina Maczunder, Ewa Rydlewska, Izabela Kraśnicka-Wilk, Ekaterina Kolb

Redaktor techniczny: Marta Grabarczyk

Redaktor statystyczny: dr Viera Gafrikova

Recenzenci: Azizbek Djusupbekov (Narodowa Akademia Nauk Republiki Kirgiskiej, Instytut Filozofii i Studiów Polityczno-Prawnych, Kirgistan)
Oleksij Suchyj (Narodowy Uniwersytet im. Iwana Franki we Lwowie, Ukraina)

„Studia Politologiczne” znajdują się w wykazie czasopism naukowych prowadzonym przez Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego na potrzeby oceny jednostek naukowych z przyznaną liczbą 8 punktów.

„Studia Politologiczne” są dostępne w bazie danych CEJSH.

Czasopismo recenzowane przez recenzentów zewnętrznych.

Wersja pierwotna czasopisma: papierowa.
www.studiapolitologiczne.pl

© Copyright by Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego,
Warszawa 2015

ISSN 1640-8888

Nakład 600 egz.



Opracowanie komputerowe, druk i oprawa:
Dom Wydawniczy ELIPSA,
ul. Inflancka 15/198, 00-189 Warszawa
tel./fax 22 635 03 01, 22 635 17 85
e-mail: elipsa@elipsa.pl, www.elipsa.pl

Spis treści

Wprowadzenie 9

STUDIA I ANALIZY

Gilles Vergnon

La gloire, les larmes et la gêne: les politiques mémorielles
des deux guerres mondiales en France 11

Urszula Kurcewicz

Le débat français sur Le Livre noir du communisme 27

Rafał Chwedoruk

Polityka historyczna w Europie – periodyzacja i wiodące
dyskursy 47

Marek Nadolski

Ahistoryzm w projektowaniu terytorium
polsko-ukraińsko-litewskiego przed i w czasie I wojny
światowej 75

Daniel Mider

Interpretacje przemocy politycznej w podręcznikach historii
okresu Polski Ludowej i III Rzeczypospolitej. Analiza przypadku
polityki okupacyjnej Niemiec wobec Polaków podczas
II wojny światowej 100

Daniel Przastek

Teatr w historii. Historia w teatrze 141

Anna Szustek

O potrzebie stawiania nowych pytań badawczych dziejom Polski
Ludowej. Spojrzenie z perspektywy ćwierćwiecza III RP 167

Janusz T. Hryniewicz

Partie polityczne i ich rządy wobec wzrostu gospodarczego
i reform gospodarczych w państwach Europy Środkowo-
-Wschodniej od 1990 roku 195

Agnieszka Pawłowska

Zmiany granic i konsolidacja jednostek samorządu terytorialnego w Stanach Zjednoczonych Ameryki – podstawy prawne i praktyka 224

Izolda Bokszczanin

Meandry reform wyborczych w Republice Włoskiej 242

RECENZJE

Etienne François, Kornelia Kończal, Robert Traba, Stefan Troebst, *Geschichtspolitik in Europa seit 1989. Deutschland, Frankreich und Polen im internationalen Vergleich* (**Rafał Chwedoruk**) 272

Barbara Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit* (**Daniel Mider**) 279

François Stasse, *L'Héritage de Mendès France. Une éthique de la république* (**Urszula Kurcewicz**) 284

Olha Ostriitchouk, *Les Ukrainiens face à leur passé. Vers une meilleure compréhension du clivage Est/Ouest* (**Bartłomiej Zdaniuk**) 288

Marek Barański, *Samorząd terytorialny. Zmiany instytucjonalne od demokracji bezpośredniej i przedstawicielskiej do partycypacyjnej* (**Aniela Dylus**) 294

Alain Besançon, *Święta Rus'* (**Leszek Nowak**) 298

Bohdan Kielbasa (red.), *Historia Żółkwi – współczesnej Żółkiewki w powiecie krasnostawskim, cz. I i II* (**Stanisław Sulowski**) 303

Autorzy 307

Contents

Introduction	9
--------------------	---

STUDIES AND ANALYSIS

Gilles Vergnon

Glory, Tears and Embarrassment: Memory Policies of the Two World Wars in France	11
--	----

Urszula Kurcewicz

The French Debate Concerning <i>The Black Book of Communism</i> ..	27
--	----

Rafał Chwedoruk

The Politics of History in Europe: Periodisation and the Main Debates	47
--	----

Marek Nadolski

No-historicism in Designing of the Polish-Ukrainian-Lithuanian Territory Before and During World War I.	75
---	----

Daniel Mider

Interpretations of Political Violence in the History Handbooks in Polish People's Republic and IIIrd Rp. Case Study of Occupation Policies Against the Poles During World War II	100
---	-----

Daniel Przystek

<i>Theatre in History. History at the Theatre</i>	141
---	-----

Anna Szustek

On the Need to Pose New Research Questions Concerning the History of the Polish People's Republic. An Approach from the Perspective of the 25 Years of the Polish Third Republic	167
---	-----

Janusz T. Hryniewicz

Political Parties and Their Governments in the Face of Economic Growth and Economic Reforms in the Central-East European Countries Since 1990	195
---	-----

Agnieszka Pawłowska	
Borders' Changes and Consolidation of Local Government Units in the United States of America – Legal Provisions and Practice	224
Izolda Bokszczanin	
The Specific Features of the Reform of the Electoral Law in the Republic of Italy	242

REVIEWS

Etienne François, Kornelia Kończal, Robert Traba, Stefan Troebst, <i>Geschichtspolitik in Europa seit 1989. Deutschland, Frankreich und Polen im internationalen Vergleich</i> (Rafał Chwedoruk)	272
Barbara Szacka, <i>Czas przeszły, pamięć, mit</i> (Daniel Mider)	279
François Stasse, <i>L'Héritage de Mendès France. Une éthique de la république</i> (Urszula Kurcewicz)	284
Olha Ostriitchouk, <i>Les Ukrainiens face à leur passé. Vers une meilleure compréhension du clivage Est/Ouest</i> (Bartłomiej Zdaniuk)	288
Marek Barański, <i>Samorząd terytorialny. Zmiany instytucjonalne od demokracji bezpośredniej i przedstawicielskiej do partycypacyjnej</i> (Aniela Dylus)	294
Alain Besançon, <i>Święta Ruś</i> (Leszek Nowak)	298
Bohdan Kielbasa (red.), <i>Historia Żółkwi – współczesnej Żółkiewki w powiecie krasnostawskim, cz. I i II</i> (Stanisław Sulowski)	303
Authors	307

Wprowadzenie

Polityka i historia od momentu swoich narodzin są ze sobą powiązane. Polityka w kolejnych okresach rozwoju ludzkości bardziej lub mniej instrumentalnie traktowała pamięć o przeszłości jako narzędzie zdobycia lub utrzymania władzy. Związki między polityką a historią stanowią wyjątkowo szerokie pole do eksploracji dla badaczy z różnych dyscyplin naukowych: historyków, socjologów, politologów. Artykuły zawarte w prezentowanym tomie „Studiów Politologicznych” *Polityka a historia w XX i XXI wieku* mają na celu przedstawienie wyników badań ukazujących złożoność i wielowymiarowość związków zachodzących między polityką a historią.

Pierwsze trzy artykuły publikacji poświęcone zostały związkom zachodzącym między polityką a historią w Europie. W artykule otwierającym *La gloire, les larmes et la gêne?: les politiques mémorielles des deux guerres mondiales en France*, którego autor Gilles Vergnon jest członkiem francuskiego komitetu naukowego prowadzącego badania związane z obchodami stulecia wybuchu I wojny światowej i siedemdziesiątej rocznicy wyzwolenia Francji, przedstawiony został stan badań nad funkcjonowaniem w pamięci zbiorowej Francuzów obrazu dwóch wojen światowych, które dotknęły ludzkość w XX wieku. O różnorodności pamięci tych dwóch wydarzeń świadczą trzy słowa zamieszczone w tytule artykułu *chwala, łzy, zażenowanie*.

Urszula Kurcewicz w artykule *Le débat français sur „Le Livre noir du communisme”* przedstawia zjawisko mitologizacji idei komunistycznej w pamięci zbiorowej Francuzów. Autorka stawia kluczowe dla „polityki historycznej” – pytanie o możliwość modyfikacji wizji przeszłości pod wpływem współczesnych przekazów.

Artykuł autorstwa Rafała Chwedoruka *Polityka historyczna w Europie – periodyzacja i wiodące dyskursy* prezentuje genezę terminu „polityka historyczna” oraz przedstawia fazy kształtowania się „polityk historycznych” w poszczególnych państwach Europy. Celem autora było wskazanie głównych dyskursów i osi podziałów wokół „polityki historycznej” występujących w XX i XXI wieku.

Kolejny artykuł pióra Marka Nadolskiego *Ahistoryzm w projektowaniu terytorium polsko-ukraińsko-litewskiego przed i w czasie I wojny światowej*

porusza problem ahistoryzmu w planowaniu granic państwa polskiego jako wielonarodowej Rzeczypospolitej. Autor pokazuje, że wizja Rzeczypospolitej dwojga, czy też trojga narodów została zniweczona przez rozkwit polskiego, ukraińskiego i litewskiego nacjonalizmu.

Daniel Mider w tekście *Interpretacje przemocy politycznej w podręcznikach historii okresu Polski Ludowej i III Rzeczypospolitej. Analiza przypadku polityki okupacyjnej Niemiec wobec Polaków podczas II wojny światowej* przedstawia zjawisko przemocy stosowanej przez okupanta niemieckiego wobec ludności polskiej. Analiz dokonuje wykorzystując treści zawarte w wybranych podręcznikach do nauki historii w szkołach średnich wydanych w Polsce Ludowej i III Rzeczypospolitej.

W artykule *Historia w służbie polityki? – historiografia Ziem Odzyskanych w pierwszej dekadzie Polski Ludowej* Urszula Kurcewicz obala stereotyp mówiący o „służalczości” i tendencyjności historiografii w stosunku do władz Polski Ludowej. Na przykładzie badań historycznych nad Ziemiami Zachodnimi i Północnymi autorka ukazuje przełom jaki nastąpił w postrzeganiu „polityki historycznej” wraz z wejściem Polski w okres terroru stalinowskiego.

Daniel Przystek w tekście *Teatr w historii. Historia w teatrze* dotyka bardzo ciekawej kwestii wzajemnych relacji sztuki, historii i polityki w Polsce. Autor analizuje wykorzystanie sztuki w polityce w dwóch reżimach: autorytarnym z okresu rządów Władysława Gomułki i demokratycznym w czasie pełnienia funkcji premiera przez Jarosława Kaczyńskiego.

Część główną tomu zamyka artykuł Anny Szustek *O potrzebie stawiania nowych pytań badawczych dziejom Polski Ludowej. Spojrzenie z perspektywy ćwierćwiecza III RP*. Autorka podsumowuje stan badań historycznych i politologicznych dotyczących okresu Polski Ludowej. Poczynione przez autorkę spostrzeżenia wydarzeń historycznych takich jak reforma rolna w latach 40. XX wieku, czy obchody Millenium pokazują, iż historiografia jest pełna sprzeczności. Autorka postuluje potrzebę dalszych badań nad dziejami Polski Ludowej.

Autorzy niniejszego numeru „Studiów Politologicznych” mają nadzieję, iż przedstawione w nim artykuły staną się polem do dalszych refleksji i badań interdyscyplinarnych nad zjawiskiem relacji łączących politykę i historię.

Wojciech Jakubowski, Urszula Kurcewicz

Gilles Vergnon

La gloire, les larmes et la gêne: les politiques mémorielles des deux guerres mondiales en France

MOTS CLÉS:

les politiques mémorielles, France, la Première guerre mondiale, l'anniversaire

STUDIA I ANALIZY

L'année 2014 marque le centenaire du début de la Première guerre mondiale (la «Grande Guerre» dit-on en France), commémoré en tant que marqueur décisif de l'histoire du XXe siècle. Elle marque aussi, en France, le 70^e anniversaire des débarquements alliés en Normandie le 6 juin 1944, puis en Provence le 15 août 1944 et de la libération, après Paris le 25 août, de l'essentiel du territoire national¹. Tous deux font l'objet d'un calendrier commémoratif officiel, préparé par des organismes *ad hoc*: la Mission du centenaire créée en 2012 sous l'autorité de Joseph Zimet, dont le comité scientifique est présidé par l'historien Antoine Prost et le comité scientifique de la commémoration des libérations de la France présidé par l'historien Jean-Pierre Azéma, tous deux coiffés par une «Mission interministérielle des anniversaires des deux guerres mondiales» créée en août 2013².

Mais ces deux anniversaires n'ont, à l'évidence, ni le même poids ni le même sens. Le premier commémore un événement mondial, qui

¹ A l'exception de la «poche de Colmar» en Alsace, libérée après de durs combats en février 1945, et des «poches de l'Atlantique», où certaines garnisons allemandes, enfermées dans les ports, tiennent jusqu'au 9 mai 1945 (Dunkerque, Lorient, La Rochelle, Saint-Nazaire).

² Voir leurs sites respectifs: centenaire.org et www.le70e.fr.

intéresse jusqu'en Chine: c'est ainsi un Etat des antipodes l'Australie, qui lui consacre, proportionnellement à sa population, un des budgets les plus importants: 83,5 Millions de dollars (65 millions d'Euros) contre 62 millions d'euros au Royaume-Uni. Le second célèbre un événement purement français, scandé par la libération progressive du territoire. Le débarquement en Normandie régulièrement commémoré par Américains, Britanniques et Canadiens depuis 1945, connaît une forte implication des autorités françaises depuis seulement 1984 quand le président François Mitterrand accueille la reine Elizabeth et le président américain Ronald Reagan. Le sens des deux anniversaires diffère également: si la libération du territoire en 1944 est unanimement célébrée comme positive, marquant à la fois le départ de l'occupant et le retour à la démocratie, ce ne peut être le cas pour le début d'un conflit dévastateur, que l'on commémore pour son importance et ses conséquences, sans pour autant le célébrer.

Il existe aussi une autre différence majeure. Le centenaire du début de la Grande Guerre, dont la France fut un acteur militaire, politique et diplomatique central, s'ordonne autour de la figure du «poilu», le simple soldat, combattant des tranchées. Celui-ci propose une figure consensuellement positive, quoique (ou parce que...) à géométrie variable: qu'il soit l'incarnation du patriotisme (plutôt pour la droite...) ou la victime des généraux ou des gouvernants (plutôt pour la gauche..), il est toujours du «bon côté» et permet une histoire partagée³. A l'inverse, même si grâce à la Résistance, à l'impulsion gaullienne et aux troupes des généraux Leclerc et de Lattre de Tassigny, elle y tient un rôle non négligeable, la France n'est pas un acteur militaire central de sa propre libération. Celle-ci est par ailleurs un processus politiquement conflictuel, mettant en jeu le règlement judiciaire et politique du régime de Vichy, et les tensions entre de Gaulle et la Résistance intérieure, et, au sein de celle-ci, entre les communistes, leurs alliés et tous les autres.

Dans leurs différences, ces commémorations permettent cependant de revenir sur les politiques mémorielles des deux conflits, telles qu'on peut les étudier sur plusieurs décennies⁴.

³ N. Offenstadt, *14-18 aujourd'hui. La Grande Guerre dans la France contemporaine*, Paris 2010.

⁴ Pour une approche synthétique: P. Blanchard et I. Veyrat-Masson, *Les Guerres de mémoire. La France et son histoire*, Paris, La Découverte, 2008 et C. Andrieu, M.-C. Lavabre, D. Tartakowsky, *Politiques du passé. Usages politiques du passé dans la France contemporaine*, Publications de l'Université de Provence 2006.

Des politiques mémorielles, de leurs acteurs et de leur

Par définition même, une politique mémorielle est le fait des seuls acteurs qui ont quelques moyens de mener, par l'élaboration d'un agenda commémoratif, par la production de discours et de textes, la construction de monuments, musées et mémoriaux, une «politique du passé». Ces acteurs sont, dans des proportions diverses selon les moments et selon les enjeux: l'Etat national, les quelques partis politiques dotés d'une ambition historique (longtemps le parti communiste, les gaulistes et leurs avatars partisans jusqu'à l'UMP, les socialistes) et, plus récemment, les collectivités territoriales (régions, départements, communes). C'est ainsi la communauté de communes de Meaux dans la région parisienne qui a été, en octobre 2005, à l'initiative d'un Musée de la Grande Guerre inauguré le 11 novembre 2011, dépensant plus de quatorze millions d'euros dans sa construction pour un budget global de 28 millions d'euros⁵. Ce sont aussi les treize départements de la ligne de front en 1914–1918, regroupés dans l'association «Sites et mémoires de la Grande Guerre» qui demandent le classement par l'UNESCO des champs de bataille du front de l'Ouest en patrimoine mondial, et non l'Etat⁶. De même, ce sont les collectivités territoriales, communes et départements, qui ont financé l'essentiel des musées de la Résistance de «deuxième génération» dans les années 1990: Centre d'histoire et de la Déportation de Lyon (CHRD, 1992), Musée de la Résistance et de la déportation de l'Isère (MRDI, Grenoble, 1994), Musée de la Résistance du Vercors (MRV, Vassieux-en-Vercors, 2010)⁷.

Si l'on excepte la Révolution française, commémorée et généralement célébrée (en 1939 et surtout en 1989), ou des événements plus anciens à

⁵ Le conseil régional d'Ile-de-France a financé le projet à hauteur de 6,2 M d'euros, le conseil général de Seine-et-Marne 2,3 M, le mécénat trois millions d'euros... et l'Etat 2,1 M, soit moins de 10% du financement, données disponibles sur le site du Musée: www.museedelagrandeguerre.eu, 14.10.2014.

⁶ www.verdun-meuse.fr.

⁷ Les musées de la «deuxième génération» désignent des installations construites à l'initiative de l'Etat ou des collectivités territoriales, faisant appel à des cabinets de muséographes et de plasticiens, au conseil scientifique d'historiens spécialistes de la période, et mobilisant d'importants budgets. A contrario, les musées de «première génération» ont été érigés dans les années 1950–1970 à l'initiative d'associations d'anciens résistants, sans intervention de professionnels et avec de petits budgets. La plupart de ces installations ont été reprises et reconfigurées par les collectivités territoriales: Marie-Hélène Joly, *Des Musées de la Résistance* in Jean-Yves Boursier (dir.), *Résistants et Résistance*, Paris, L'Harmattan, 1997.

forte résonance locale ou régionale (croisade des Albigeois au XIII^e siècle dans le midi de la France, révolte des «Bonnetts rouges» en Bretagne en 1675, guerres de Vendée de 1793–1800, esclavage dans les Départements d’Outre-mer aboli en février 1848⁸) ce sont généralement, en France comme dans le reste de l’Europe, des événements du XX^e siècle qui correspondent à autant de nœuds historiques et mémoriels: les deux guerres mondiales, le régime de Vichy, les conflits de décolonisation culminant dans la guerre d’Algérie (1954–1962). Ces événements où la France a été directement impliquée, font l’objet d’une mémoire plus ou moins vive selon les moments. La «Grande Guerre», recouverte après 1945 par la mémoire vive de la Seconde guerre mondiale est (re)devenue une *public history* ou une histoire partagée depuis les années 1990, tout comme en Grande-Bretagne. Relevons que c’est beaucoup moins le cas en Allemagne, jusqu’à très récemment, où la mémoire de 1914–1918 est recouverte par celle de la période 1933–1945.

Il faut enfin ajouter qu’une politique mémorielle, qu’elle soit à l’initiative de l’État ou d’une collectivité territoriale, ne se décrète pas *ex nihilo* ou *ex abrupto*. Elle est en effet puissamment contrainte par d’autres facteurs, essentiellement par l’état de la mémoire collective.

Si la mémoire collective est, pour reprendre Pierre Nora «le souvenir, ou l’ensemble de souvenirs, conscients ou non, d’une expérience vécue et/ou mythifiée par une collectivité vivante de l’identité de laquelle le sentiment du passé fait partie intégrante»⁹, elle s’alimente de plusieurs canaux, chacun de débit et d’importance variable.

Le premier de ces canaux est le souvenir collectif des acteurs d’un événement ou d’une séquence historique (au premier chef, la participation à un conflit) qui vont s’efforcer, à titre individuel ou, plus souvent, groupés en associations, de le pérenniser et de transformer cette expérience en composante majeure de la mémoire collective. C’est ce qu’ont réussi, de manière presque idéal-typique, les associations d’anciens combattants de la Grande Guerre, étudiées par l’historien Antoine Prost

⁸ La croisade des Albigeois (1208–1229) est entreprise par le roi de France et l’Église catholique contre une dissidence religieuse dans le sud-ouest de la France: le «catharisme». Elle permet à la monarchie française de prendre le contrôle des régions de Toulouse et Montpellier. Les «Bonnetts rouges» protestent contre une hausse des taxes décidée par Louis XIV pour financer la guerre de Hollande. Leur nom a été repris à l’automne 2013 par un mouvement antifiscal en Bretagne.

⁹ P. Nora, *Le moment de la mémoire collective*, in *La Nouvelle Histoire*, Retz, 1978, repris dans *Présent, nation, mémoire*, Paris, Gallimard, «Bibliothèque des histoires», 2011, p. 299.

dans deux ouvrages de référence¹⁰. Un second canal est constitué par le travail des historiens sur le passé, qui constitue la composante savante de la mémoire collective (la «mémoire historique» selon Pierre Nora), Mais celle-ci reste une composante mineure, sauf dans des conjonctures exceptionnelles¹¹. L'école obligatoire (enseignement primaire et secondaire) et les savoirs scolaires qu'elle diffuse permet néanmoins, avec un temps de décalage, d'en diffuser certaines conclusions. Autre canal, d'importance majeure dans nos sociétés, la fiction littéraire et surtout cinématographique ou télévisuelle, dont les représentations s'imposent comme la vérité d'un événement, surtout quand elles sont en résonance avec «l'air du temps» ou la demande sociale. Des films comme *Un long dimanche de fiançailles* ou *Joyeux Noël* présentent, avec beaucoup de liberté avec les faits, des soldats de 1914–1918 qui ne songent qu'à fraterniser avec l'adversaire, qu'à se mutiner ou désert¹².

L'Etat, dont l'action est fortement contrainte par l'importance des canaux précédents, intervient plutôt en bout de ligne, et souvent sous la pression. La décision de faire du 11 novembre un jour férié est le résultat d'un vote parlementaire en octobre 1922, les députés et sénateurs devant tenir compte du poids des Anciens combattants, qui sont aussi des électeurs. L'instauration, en 1961, par le Ministère de l'Education nationale d'un Concours national de la Résistance et de la Déportation, qui récompense chaque année des travaux d'élèves des collèges et lycées sur ce thème, relève apparemment d'une politique mémorielle d'Etat. Mais elle est incompréhensible sans l'action du «Réseau du Souvenir», constitué en 1952 par Annette Christian-Lazard, veuve d'une victime d'Auschwitz et Paul Arrighi, ancien déporté à Mauthausen. Ce réseau d'anciens résistants et déportés, «à mi-chemin entre l'association d'an-

¹⁰ Antoine Prost, *Les Anciens combattants et la société française (1914–1939)*, Paris, Presses de la Fondation nationale des sciences politiques, 1977; *Les Anciens combattants (1914–1940)*, Paris, Gallimard/Julliard, «Archives», 1977, réédit. Gallimard, 2013.

¹¹ Parmi ces exceptions, il faut mentionner l'écho exceptionnel de la traduction française de l'ouvrage de l'historien américain R. Paxton, *La France de Vichy*, en 1974: 12 000 exemplaires sont vendus en moins d'un an: Henry Rousso, *Le Syndrome de Vichy de 1944 à nos jours*, Paris, 1990, p. 314.

¹² Le film de Jean-Pierre Jeunet, *Un long dimanche de fiançailles* (2004) met en scène la quête d'une jeune femme à la recherche de son fiancé abandonné dans le *no man's land* avec quatre autres de ses camarades pour s'être automutilés. Le film de Christian Carion, *Joyeux Noël* (2005), coproduction franco-germano-britannique, montre une trêve de Noël entre soldats des trois armées.

ciens et le groupe de pression¹³», est aussi à l'origine de l'édification à Paris du Mémorial de la Déportation, inauguré en avril 1962 par le général de Gaulle. A l'inverse, quand l'Etat, ou plutôt ceux qui le dirigent, agit seul et à découvert, sans relayer une vraie demande sociale ou un *lobbying* associatif, ses initiatives mémorielles tournent court: la proposition de Nicolas Sarkozy, peu de temps après son élection en 2007, de faire lire dans les établissements scolaires la dernière lettre du jeune militant communiste Guy Môquet avant son exécution par les Allemands en octobre 1941, souleva un tollé et fut vite abandonnée¹⁴. Déjà, auparavant, la décision du président Valéry Giscard d'Estaing en 1975, de supprimer toute commémoration nationale du 8 mai, officiellement pour faciliter la réconciliation franco-allemande, souleva une vaste réprobation, et fut annulée par le président Mitterrand qui rétablit en 1981 et la commémoration officielle, et le jour férié supprimé par de Gaulle en 1959¹⁵. D'une manière générale, les politiques mémorielles d'Etat réussissent et se pérennisent quand elles rencontrent une demande sociale qu'elles accompagnent et institutionnalisent par la loi (instauration de journées commémoratives, fériées ou non) ou par la pierre (érection de monuments ou de mémoriaux nationaux). Reste qu'elles sont confrontées, pour chacun des deux conflits mondiaux, à des configurations, des acteurs et des enjeux bien différents.

¹³ D. Mazzuchetti, *Le concours national de la Résistance: une pédagogie de «l'esprit de la Résistance»* in G. Vergnon et M. Battesti (dir.), *Les associations d'anciens résistants et la fabrique de la mémoire de la Seconde guerre mondiale*, «Cahiers du CEHD», 28, 2006, p. 73–86. Le concours national de la Résistance existe toujours aujourd'hui.

¹⁴ Une des raisons de la polémique fut la contestation du caractère «résistant» du jeune Guy Môquet. Celui-ci est arrêté le 13 octobre 1940 à Paris par la police française en vertu d'un décret-loi du 26 septembre 1939 du gouvernement Daladier interdisant le parti communiste, solidaire du pacte germano-soviétique et de ses implications. Le décret est prorogé par le gouvernement de Vichy dans un contexte évidemment bien différent. Reste que les tracts que distribue le jeune militant en 1940 expriment la ligne du PCF à l'automne 1940, qui attaque le gouvernement de Vichy et le capitalisme, mais pas l'occupant allemand... Voir l'ouvrage de J.-M. Berlière et F. Liaigre, *L'affaire Guy Môquet. Enquête sur une mystification officielle*, Paris 2009.

¹⁵ Le 8 mai, commémoré dès 1946, fut décrété jour férié par une loi, d'origine parlementaire, du 20 mars 1953. De Gaulle supprime le caractère férié de la journée par décret (d'origine présidentielle) du 11 avril 1959.

Deux politiques mémorielles pour deux guerres

La mémoire de la Première Guerre mondiale en France offre un cas d'espèce, celui d'une mémoire presque entièrement configurée par le souvenir véhiculé par ses principaux acteurs: les anciens combattants. Si toute guerre produit des combattants, qui deviennent des anciens combattants une fois achevée, elle ne produit pas nécessairement de «mouvement anciens combattants».

Pour qu'il prenne forme, plusieurs conditions doivent être réunies. Les anciens combattants doivent être de nombre suffisant, être des civils mobilisés retournant à la vie civile plutôt que des soldats professionnels, bénéficier d'une réelle légitimité sociale et pouvoir agir enfin dans un cadre institutionnel qui autorise le droit d'association. Le seul phénomène historique comparable en France, les «demi-soldes» des années 1820–1830, anciens de la Grande armée de Napoléon, personnages récurrents des romans d'Honoré de Balzac (*Le Médecin de campagne*, *Le colonel Chabert...*) ou de Victor Hugo (le personnage de Georges Pontmercy, rescapé de Waterloo dans *Les Misérables...*), ont une légitimité sociale comparable, mais ils sont beaucoup moins nombreux, ne peuvent s'organiser faute de droit d'association, et se fondent progressivement dans la société du 19^e siècle¹⁶. Au contraire, les anciens «poilus» de 1914–1918 sont cette fois très nombreux: si 1,4 million des huit millions de mobilisés a trouvé la mort, il reste plus de six millions de survivants dans un pays de quarante millions d'habitants, soit 45% de la population masculine adulte en 1930, c'est-à-dire, en l'absence de vote des femmes, près de la moitié du corps électoral... Ces jeunes hommes, très conscients de leur importance, entourés du respect quasi-unanime de la société, légitimés par les hommes politiques, ont aussi la possibilité de s'organiser en associations. Celles-ci organisent plus de trois millions de personnes vers 1930 soit, selon Serge Barcellini, la moitié de l'ensemble du monde associatif français, toutes catégories confondues (sport, loisirs...)¹⁷. C'est sous leur pression que le Sénat et la Chambre des députés adoptent la loi du 24 octobre 1922 stipulant que «la Répu-

¹⁶ Voir les travaux de Stéphane Calvet, en particulier: *Les officiers charentais de Napoléon au XIX^e siècle. Destins de braves*, Paris, 2010.

¹⁷ Serge Barcellini, *Réflexions sur les associations d'anciens combattants et victimes de guerre*, in B. Benoit et M. Frangi (dir.), *Guerres et associations*, Lyon, 2003, p. 25–33. Les principales associations sont l'UFC (Union fédérale des combattants, apolitique, près d'un million d'adhérents), l'UNC (Union nationale des combattants, ancrée à droite, plus de 800 000 adhérents), l'ARAC (Association républicaine des anciens combattants, proche

blique française célèbre annuellement la commémoration de la victoire et de la paix», que cette fête sera célébrée le 11 novembre, devenu jour férié, et que la loi, «délibérée et adoptée par le Sénat et la Chambre des députés sera exécutée comme loi de l'Etat». Une «loi de l'Etat», mais décidée par les parlementaires sous la pression du monde combattant.

Le 11 novembre s'impose immédiatement comme un «second 14 juillet», car il célèbre la fin des combats plus que la victoire, le souvenir des disparus plus que le culte des héros. L'agenda des cérémonies n'a guère varié depuis: une cérémonie à onze heures, le onzième jour du onzième mois avec lecture du nom des disparus par ordre alphabétique, suivie pour chacun de la formule «Mort pour la France», d'un dépôt de gerbes, de discours des autorités, de la sonnerie «Aux Morts», d'une minute de silence et conclue par l'exécution de *La Marseillaise*. Le rite perdure de façon étonnamment vivace dans la France du début du XXI^e siècle, spécialement dans les petites et moyennes communes, en l'absence du «public captif» présent dans les plus grandes villes (corps constitués, militaires, etc.). Il devrait perdurer encore, d'autant que le Parlement a adopté, le 28 février 2012, un projet de loi à l'initiative du Président Sarkozy faisant du 11 novembre un jour d'hommage à «tous les morts pour la France», quel que soit le conflit où ils sont tombés. Contestée par certains, qui dénoncent la perte de spécificité de chaque commémoration, en particulier l'absence de différence entre les «morts pour la France» mobilisés par l'Etat dans des conflits jugés illégitimes ou politiquement contestés (guerres coloniales, interventions en Afrique, Afghanistan, Bosnie-Herzégovine), et les volontaires de la Résistance, la loi n'a pas été abrogée par la gauche après l'élection de François Hollande en mai 2012. Si elle peut apparaître comme un acte mémoriel d'Etat, la loi du 28 février 2012 montre surtout la puissance de la mémoire de la Grande Guerre, configurée autour du souvenir des anciens «poilus» qui en dictèrent l'agenda et le contenu. C'est peut-être seulement adossées à cette mémoire de la «Grande guerre patriotique» des Français, que survivront les mémoires des conflits ultérieurs, de leurs combattants et de leurs victimes.

C'est à cette aune qu'il faut apprécier la difficulté de mettre en œuvre une politique mémorielle de la Deuxième Guerre mondiale¹⁸.

des communistes) et la FNCR (Fédération nationale des combattants républicains, proche des radicaux et des socialistes).

¹⁸ La synthèse d'Olivier Wieviorka, *La mémoire désunie. Le souvenir politique des années sombres, de la Libération à nos jours*, Paris 2010, est une excellente introduction à ces problèmes.

En France, le souvenir collectif dominant de cette période, c'est l'occupation allemande et son cortège de misère, de pénuries et d'oppression. Quant aux combattants malheureux de 1939–1940, leur souvenir s'organise autour de la défaite et de la captivité, plus que du combat, d'autant que leur parole a été longtemps discréditée. Le régime de Vichy et son traitement mémoriel, longtemps difficile, brouille encore la vision de la période. Quant aux résistants, ils se sont avérés des porteurs de souvenir moins efficaces que les soldats de 1914–1918. Beaucoup moins nombreux¹⁹, divisés, ils sont aussi une minorité parmi la minorité des combattants de 1940–1944, qui inclut d'ailleurs des parcours différenciés: soldats de l'armée de 1939–1940, soldats de l'armée d'Afrique remobilisés après le débarquement allié du 8 novembre 1942 en Afrique du Nord, Forces Françaises libres ralliées à de Gaulle dès 1940, soldats de l'armée de 1944–1945.

Si la mémoire de la Grande Guerre a trouvé un lieu emblématique dans la tombe du soldat inconnu sous l'Arc de Triomphe à Paris, celle de la Deuxième Guerre mondiale ne peut s'identifier à un lieu unique, connu de tous. Très significativement, le fort du mont Valérien, à l'Ouest de Paris, qui devait être l'équivalent de l'Arc de Triomphe pour 1940–1945, est un lieu périphérique, peu fréquenté en-dehors des cérémonies officielles, et qui abrite quinze cercueils symbolisant les différentes facettes de la guerre: combats de 1940, combats de l'armée d'Afrique, des Forces Françaises libres, résistants morts au combat, fusillés ou morts en déportation (dont deux femmes), prisonniers de guerre exécutés, sans oublier les combats en Indochine contre les Japonais en 1945. Un des seuls lieux de souvenir nés d'une décision officielle (un décret du 6 novembre 1945 du général de Gaulle, président du Gouvernement provisoire prévoit la construction d'un monument aux «morts pour la France» de la seconde guerre mondiale, mais le mémorial est érigé après le retour au pouvoir du général en 1958), le Mémorial de la France combattante du Mont Valérien est aussi peu connu que témoin d'une mémoire éclatée.

¹⁹ Il est impossible de chiffrer exactement le nombre de résistants. La seule source quantifiée est le nombre de cartes de CVR (combattants volontaires de la Résistance) attribuées de 1949 à 1958, puis après 1975, quand Valéry Giscard d'Estaing lève la forclusion imposée en 1959 par le général de Gaulle. 262 730 cartes ont été attribuées selon des critères définis par la loi du 25 mars 1949 calqués sur ceux de la Grande Guerre: avoir appartenu trois mois avant le débarquement à une unité combattante, ou avoir été tué ou exécuté dans une action de Résistance. La plupart des historiens estiment que ce chiffre, qui minore l'importance de la Résistance civile et la place des femmes, sous-évalue l'importance de la Résistance.

L'évolution depuis 1944 des politiques mémorielles du second conflit mondial porte la marque de cette difficulté constitutive.

La période initiale (1944–1946) est celle d'un bref unanimisme qui rassemble largement, au-delà des clivages politiques. Le cinéma célèbre, au travers de *La Bataille du rail* (1945) et du *Père tranquille* (1946) une résistance partagée par le peuple français, des stations du métro parisien sont rebaptisées dès 1945 du nom de résistants (Jacques Bonsergent, Guy Môquet), tandis que 418 communes baptisent une voie publique du nom de Charles de Gaulle²⁰. Reste que la période se clôt sans qu'une date commémorative nationale ait été choisie: de Gaulle fait célébrer en 1945 l'appel du 18 juin par un imposant défilé militaire, redoublé le 14 juillet et le 11 novembre, mais escamote le 8 mai.

De 1947 à 1958, le monde résistant est profondément divisé par la Guerre froide, qui fait éclater plusieurs associations. La commémoration, de basse intensité sur le plan national même si le 8 mai devient un jour férié en 1953, est essentiellement assurée par les associations locales d'anciens résistants et les communes, qui quadrillent la France de plaques et de stèles. Il est vrai qu'une circulaire ministérielle de 1946 invoquait la pénurie de matériaux de construction et le manque d'argent pour justifier le refus d'ériger des monuments spécifiques, et proposer l'ajout des noms des victimes sur les monuments aux morts de la Grande Guerre²¹. De fait, même quand les chefs d'État ou de gouvernement se déplacent, l'organisation et le contenu des cérémonies sont «sous-traités» aux Associations d'anciens résistants: c'est vrai dans des lieux de souvenir aussi célèbres que Glières ou le Vercors dans les Préalpes, qui abritèrent d'importants maquis²².

Le retour du général de Gaulle au pouvoir en 1958, et les onze années de sa présidence marquent un vrai tournant sur le plan des politiques mémorielles, comme sur le reste. De Gaulle impulse ou soutient des initiatives de portée nationale: construction du musée de l'Ordre de la Libération, du mémorial du débarquement en Provence au mont Faron à Toulon, du mémorial du Struthof, seul camp de concentration

²⁰ O. Wiewiorka, *La mémoire désunie...*, p. 31.

²¹ Circulaire d'André Le Troquer, ministre de l'Intérieur aux préfets, 12 avril 1946, cité par O. Wiewiorka, *ibidem*, p. 111–112. De fait, dans la plupart des communes de France, la liste des morts de 1939–1945 (puis des guerres d'Indochine et d'Algérie), s'ajoute à celle des morts de 1914–1918 sur les mêmes monuments. On appose généralement une nouvelle plaque sur le socle: il est vrai que, contrairement à beaucoup d'autres pays, les morts de 1939–1945 sont beaucoup moins nombreux que ceux de 1914–1918.

²² Gilles Vergnon, *Le Vercors: histoire et mémoire d'un maquis*, Paris, Editions de l'Atelier, 2002.

implanté en France²³. Cette politique mémorielle s'appuie sur une vision cohérente, développée à plusieurs reprises par le nouveau président: les deux guerres mondiales ne sont jamais que les deux pics d'une «seconde guerre de Trente ans» qui secoue l'Europe de 1914 à 1945, et dont la cause ultime est la volonté d'hégémonie allemande sur le continent. Il esquisse ce thème dès 1941 dans un discours à Londres de 1941:

C'est pourquoi nous combattons pour que cette guerre de trente ans, déchaînée en 1914 par l'agression allemande, soit terminée et sanctionnée de telle manière que la France en sorte intacte dans tout ce qui lui appartient, créditée de tout ce qu'elle a perdu et garantie dans sa sécurité»

Il le reprend à Bar-le-Duc en juillet 1946:

Le drame de la guerre de trente ans, que nous venons de gagner, a comporté maintes péripéties et vu entrer et sortir maints acteurs. Nous autres, Français, sommes de ceux qui restèrent toujours sur la scène et ne changèrent jamais de camp. Les circonstances ont pu nous contraindre à varier notre tactique, tantôt au grand jour des champs de bataille, tantôt dans la nuit de la clandestinité. Mais nous ne comptons finalement qu'une seule sorte d'anciens combattants. Ceux des nôtres qui, naguère, attaquèrent sur la Marne, sur l'Yser ou sur le Vardar, ne différaient en rien de ceux qui, hier, s'accrochaient à la Somme, s'acharnaient à Bir-Hakeim, prenaient Rome, défendaient le Vercors ou libéraient l'Alsace.

Le calendrier commémoratif est entièrement configuré selon cette vision. En 1964, cinquantième anniversaire du début de la Première Guerre mondiale et vingtième anniversaire de la Libération de Paris, De Gaulle s'exprime le 2 août depuis l'Élysée pour célébrer l'unité nationale révélée dans la mobilisation du 2 août 1914, puis les 15 et 26 août à Toulon et Paris pour célébrer la part prise par la France dans sa propre libération, enfin le 6 septembre sur le parvis de la cathédrale de Reims pour le cinquantième anniversaire de la bataille de la Marne²⁴. En revanche, il ne s'exprime pas le 6 juin, refusant de célébrer une opération «anglo-saxonne» dont la France avait été exclue... Un dispositif d'ampleur comparable était prévu en 1968, centré sur le cinquantième anniversaire de la contre-offensive victorieuse de Villers-Cotterêts en juillet 1918. Les circonstances, on le sait, en décidèrent autrement.

²³ Le budget consacré aux commémorations passe de 888 383 francs en 1959 à 7 601 147 francs en 1964, O. Wieworka, *La mémoire désunie...*, p. 154.

²⁴ Textes dans Ch. de Gaulle, *Discours et messages. Pour l'effort 1932–1965*, Paris 1970.

Le départ puis la mort du général de Gaulle en 1970, la «dégauillisation» progressive du parti gaulliste, réalisée par Jacques Chirac à partir de 1976, l'effondrement presque concomitant du PCF après 1981, ouvrent alors une nouvelle période. L'historiographie de la période marque un tournant depuis la «révolution paxtonienne» en 1974 et la réévaluation de l'importance du régime de Vichy, suivie d'un travail systématique, tant sur ce dernier que sur la Résistance, sur laquelle se multiplient les monographies dans les années 1990²⁵. Dans le même moment, on assiste au retournement des «faiseurs d'opinion» (journalistes, cinéastes, écrivains) qui développent depuis plus de trente ans une «légende noire» sur la période, se complaisant dans la description d'une population veule et égoïste²⁶, dynamitant la légende résistante²⁷ ou développant à l'inverse un cinéma d'édification morale, comme dans le film de Roselyne Bosch *La rafle* (2002). L'ensemble de cette production à destination du «grand public», en décalage avec l'évolution de l'historiographie²⁸, contribue à brouiller l'image de la période et pèse sur les politiques mémorielles. Si Georges Pompidou, au mandat écourté et Valéry Giscard d'Estaing restent, dans leurs rares expressions publiques, dans les canons du discours gaullien, François Mitterrand est sans conteste le président le plus prolix sur la période²⁹. Il évoque la Deuxième Guerre mondiale dans plus de trente discours et entretiens et, sous ses quatorze ans de présidence, l'Etat investit des sommes importantes dans les «Chantiers du prési-

²⁵ R.O. Paxton, *La France de Vichy*, Paris 1974; J.-P. Azéma, *La révolution paxtonienne* in S. Fishman, L. Lee Downs, I. Sinanoglou, L.V. Smith, R. Zaretsky, *La France sous Vichy. Autour de Robert O. Paxton*, Paris/Bruxelles 2004. Pour une synthèse d'ensemble: J. Jackson, *La France sous l'occupation 1940–1944*, Paris 2010.

²⁶ Le film documentaire de Marcel Ophuls, *Le Chagrin et la Pitié. Chronique d'une ville française sous l'occupation* (1969) marque à la fois la scène inaugurale et la pièce maîtresse de cette «légende noire». Pour une critique récente et argumentée de cette vision: P. Laborie, *Le Chagrin et le Venin. La France sous l'occupation, mémoire et idées reçues*, Paris 2011, réédit. augmentée 2014.

²⁷ C'est le cas du film controversé de Louis Malle, *Lacombe Lucien* (1974), portrait d'un jeune paysan devenu collaborateur «par hasard», du film de Jean-Marie Poiré, *Papy fait de la Résistance* (1983), qui tourne en dérision nazis, résistants et collabos dans une farce burlesque, tandis que Jacques Audiard dans *Un héros très discret* (1996) s'attache au parcours d'un faux résistant dans la France d'après guerre.

²⁸ A l'exception de la série télévisée *Un village français* (cinq saisons diffusées), dont le contenu, tout en nuances, doit beaucoup à la patte de Jean-Pierre Azéma, son conseiller historique.

²⁹ G. Vergnon, *Au nom de la France? Les discours des chefs d'Etat sur la Résistance intérieure (1958–2007)*, «Vingtième Siècle. Revue d'histoire», 112, octobre-décembre 2011, p. 139–152.

dent», des musées et mémoriaux inaugurés entre 1988 et 1999: Mémorial de Caen (1988), Historial de la Grande Guerre à Péronne (1992), Maison des enfants d'Izieu (1994), Centre mondial de la paix à Verdun (1994), Mémorial de la Résistance à Vassieux-en-Vercors (1994), Centre de la mémoire à Oradour-sur-Glane (1999). Pourtant, la continuité apparente masque une évolution réelle du discours présidentiel avec le passage, d'un septennat à l'autre, de l'exaltation du combat des résistants de l'intérieur, dans un registre proche de celui du général de Gaulle, à celle du «devoir de mémoire». Celui-ci, qui s'impose alors comme mode de relations avec le passé récent, perce dans les cérémonies du 50^e anniversaire de la Libération, en 1994. Jacques Chirac s'inscrit à sa manière dans cette nouvelle veine, qu'il grossit et prolonge dans le sens de la «repentance». Sur une vingtaine de discours évoquant le second conflit mondial, quatre seulement évoquent la Résistance intérieure, deux la France libre et le général de Gaulle, cinq les opérations militaires et les Alliés, contre huit sur les victimes de l'occupant nazi et du régime de Vichy. Parmi ces derniers, le célèbre discours du 16 juillet 1995 commémorant la rafle du Vel d'Hiv en juillet 1942 des Juifs de Paris, où le Président Chirac reconnaît que «la folie criminelle de l'occupant a été secondée par des Français, par l'Etat français» et que «la France, ce jour-là, accomplissait l'irréparable»³⁰. Ce texte apporte sans doute la principale nouveauté dans les politiques mémorielles depuis 1958. Reconnaisant l'existence et l'action du régime de Vichy, tout en rappelant que la vraie France «n'a jamais été à Vichy» mais «dans les sables libyens où se battaient les Français libres» ou «à Londres, incarnée par le général de Gaulle», le discours satisfaisait beaucoup de Français, tout en exprimant à l'évidence les propres sentiments du président Chirac³¹. La mise en route, dans le même temps, d'une Mission d'étude sur la spoliation et le pillage des Juifs de France par le Premier ministre Alain Juppé, allait dans le même sens: au temps de l'exaltation, succédait le temps de la réparation, au temps des héros combattants, celui des victimes. Le quinquennat de Nicolas Sarkozy, à l'inverse, a été marqué par la tentative d'en finir avec

³⁰ Près de 13000 Juifs étrangers habitant en région parisienne sont raflés par la police française agissant aux ordres du gouvernement de Vichy, et internés dans l'enceinte du Vélodrome d'hiver ou au camp de Drancy, avant d'être déportés et exterminés à Auschwitz.

³¹ Selon Christine Albanel, conseillère de Jacques Chirac et rédactrice d'un premier jet du discours, le Président lui aurait demandé: «Est-ce que tu crois qu'on va assez loin?», (Christine Albanel, *la culture du franc-parler*, «Le Figaro», 8 août 2007).

la «repentance qui est une forme de haine de soi»³², pour revenir à une forme d'exaltation des combattants et des héros. Reste que ses initiatives (lecture de la dernière lettre de Guy Môquet, projet d'une Maison de l'histoire de France à Paris) ont plutôt tourné court, à l'exception de la requalification du 11 novembre en journée d'hommage à «tous les morts pour la France», qui n'a pas été remise en cause. Quant à François Hollande, élu en 2012, il a largement occupé le terrain commémoratif en 2014, tant à propos du centenaire de 1914 que du 70^e anniversaire de la Libération. Sa principale innovation en matière de politique mémorielle est d'avoir rééquilibré le calendrier commémoratif officiel, initialement centré sur la Grande Guerre, en faveur de l'anniversaire de la Libération, renouant ainsi, cinquante ans après De Gaulle, avec le cadre interprétatif de la «seconde guerre de trente ans», que retravaille l'historiographie³³.

Conclusion

A la différence d'autres pays, qui ont mis sur pied une politique mémorielle ambitieuse, pour ancrer la démocratie comme en Allemagne fédérale, ou pour asseoir des revendications nationales comme récemment en Flandre ou en Catalogne³⁴, la France, paradoxalement, se caractérise par une politique mémorielle fortement dépendante de la demande sociale. C'est bien sûr le cas concernant la Première Guerre mondiale, dont la mémoire reste configurée par l'expérience combattante des «Poilus» et la force de leur souvenir. C'est aussi le cas, à une moindre échelle, du second conflit mondial où le moindre poids de résistants eux-mêmes divisés par la Guerre froide, a donné à l'État des marges supérieures d'action, inégalement utilisées, sauf par Charles de Gaulle, François Mitterrand et, d'une certaine manière, Jacques Chirac. Il est difficile de dire ce qu'il en sera dans l'avenir. Il est probable que, comme par

³² Dans son allocution du 6 mai 2007, le soir de son élection comme nouveau président de la République, il dit clairement: «Je veux remettre à l'honneur la nation et l'identité nationale. Je veux rendre aux Français la fierté d'être Français. Je veux en finir avec la repentance qui est une forme de haine de soi, et la concurrence des mémoires qui nourrit la haine des autres».

³³ N. Beaupré, *Les Grandes Guerres 1914–1945*, Paris, Belin, «Histoire de France», 2012.

³⁴ Le Musée d'histoire de la Catalogne (1996), à Barcelone, présente ainsi l'histoire d'une nation qui attend son État.

le passé, les politiques mémorielles accompagneront, avec des moyens et des réussites variables, les reconfigurations de la mémoire nationale. C'est vrai de l'Etat comme des collectivités territoriales qui le relayent aujourd'hui de manière croissante.

RÉSUMÉ

L'année 2014 marque à la fois le 100^e anniversaire du début de la Première Guerre mondiale, et le 70^e anniversaire des libérations de la France. Ce double anniversaire permet de revenir sur les politiques mémorielles des deux conflits, conduites depuis 1918 pour l'une, 1945 pour l'autre. Dans les deux cas, l'action de l'Etat est puissamment contrainte par la demande sociale.

Gilles Vergnon

GLORY, TEARS AND EMBARRASSMENT: MEMORY POLICIES OF THE TWO WORLD WARS IN FRANCE

The year 2014 is at once the 100th anniversary of the start of the First World War, and the 70th anniversary of the liberation of France. This double anniversary allows to return to the memory policies of both conflicts, conducted since 1918 for the first, and since 1945 for the other. In both cases, the action of State is powerfully constrained by social demand.

KEY WORDS: *memory policies, France, First World War, anniversary, liberation*

Bibliographie

- C. Andrieu, Marie-C. Lavabre, D. Tartakowsky, *Politiques du passé. Usages politiques du passé dans la France contemporaine*, Publications de l'Université de Provence, 2006.
- P. Blanchard, I. Veyrat-Masson, *Les Guerres de mémoire. La France et son histoire*, Paris 2008.
- N. Offenstadt, *14–18 aujourd'hui. La Grande Guerre dans la France contemporaine*, Paris 2010.
- H. Rousso, *Le Syndrome de Vichy de 1944 à nos jours*, Paris 1990.

- G. Vergnon, *Au nom de la France? Les discours des chefs d'Etat sur la Résistance intérieure (1958–2007)*, «Vingtième Siècle. Revue d'histoire», 112, octobre-décembre 2011.
- O. Wiewiorka, *La mémoire désunie. Le souvenir politique des années sombres, de la Libération à nos jours*, Paris 2010.

Urszula Kurcewicz

Le débat français sur Le Livre noir du communisme

MOTS CLÉS:

«Livre noir du communisme», débat, communisme, désaccord, intellectuel

STUDIA I ANALIZY

*Lorsque de nouveaux mythes naissent
(et la capacité humaine à créer des mythes est sans limites),
Un champ de bataille s'ouvre à l'homme pour qu'il s'en libère.*

Witold Kula

Introduction

Dans l'ouvrage *Le passé d'une illusion* François Furet a écrit: «Le fascisme, avant de s'avilir par le crime, donnait de grands espoirs. Il a fasciné des millions de personnes dont beaucoup d'intellectuels. Quant au communisme, encore aujourd'hui il survit par endroits: en tant que mythe politique et idée sociale il a surmonté les échecs et les crimes – surtout dans les pays européens qui n'ont pas été touchés par les répressions communistes»¹. La vision d'une société utopique fondée sur la solidarité et la justice sociale et sur l'égalitarisme nourrit le mythe du communisme enraciné dans la mémoire collective des Français. L'engouement pour ce système, notamment auprès de l'élite intellectuelle française au XX^e siècle était une réaction à la réalité décevante du système capitaliste.

¹ F. Furet, *Przeszłość pewnego złudzenia, Esej o idei komunistycznej w XX w. (Le passé d'une illusion, Essai sur l'idée communiste au XX^e siècle)*, Varsovie 1996.

Si l'on présume comme Bernice Slote que: «Le mythe, tant traditionnel qu'inventé, est une forme de narration des symboles, surtout des archétypes, qui exposent de façon collective et cohérente ce que l'homme sait et en ce qu'il croie. Dans sa duplicité le mythe est une vision objectiviste; il existe seulement une forme de ce qui réside dans la profondeur même des sources de la cognition et de l'émotion humaine»², il faut que nous nous rendions compte que le mythe est un adversaire dangereux pour ceux qui tentent de le réfuter avec des preuves rationnelles.

Les tentatives d'abandon de la vision idéalisée du communisme enracinée dans la mentalité collective en France ont été relevées par les auteurs de l'ouvrage monumental *Le Livre noir du communisme. Crimes, terreur, répression*³. Cette publication a suscité un débat public qui a divisé les milieux intellectuels mais aussi la scène politique: les critiques du livre et ses apologistes.

L'objectif de cet article est de montrer le mécanisme de création des mythes dans la mémoire collective qui concernent aussi bien les personnages historiques, certains événements que les idées mêmes. La formation de l'image favorable du communisme en France a été fortement propagée par les intellectuels fascinés dans les années 40 et 50 au cours du XX siècle. Une partie d'eux a perdu «les illusions» au sujet de ce système il y a longtemps en discernant son fondement sur une terreur omniprésente. Néanmoins le débat autour du *Livre noir du communisme* prouve qu'un historien, un politologue – en général, un homme de science doit être prêt à consacrer toute sa vie pour une bataille contre la «mythologisation du passé».

Phénomène de mythologisation de la mémoire collective contre la connaissance de l'histoire

Les premières recherches concernant la mémoire collective ont été initiées dans les années 20 par Maurice Halbwachs dans l'ouvrage *La mémoire collective (La mémoire collective)*⁴. Depuis les années 60, le phénomène de la mémoire collective est un domaine de recherche scientifique, principalement des historiens et des sociologues. Il faut mentionner ici

² B. Slote, *Myth and symbol: critical approaches and applications*, Lincoln 1963, p. V–VI.

³ S. Courtois, N. Werth, J.-L. Panné, A. Paczkowski, K. Bartošek, J.-L. Margolin, *Le livre noir du communisme. Crimes, terreur, répression*, Paris 1997.

⁴ M. Halbwachs, *Spoleczne ramy pamięci (Les cadres sociaux de la mémoire)*, Varsovie 1969.

les publications d'auteurs tels que: Jacques Le Goff, Michael Kammen, Pierre Nory ou John Harold Plumb⁵. En Pologne les recherches sur la mémoire collective ont été menées, entre autres, par Stanisław Ossowski, Witold Kula, Andrzej Szpociński et Barbara Szacka⁶.

Szacka définit la mémoire collective comme un rassemblement des visions des membres du groupe sur leur passé, sur les personnages et les événements qui ont eu lieu dans le passé, mais aussi sur les façons de commémoration et de transmission des souvenirs perçue comme héritage obligatoire des membres de ce groupe.⁷ Quant à Szpociński, pour lui la mémoire collective est une série des convictions et des visions relatives aux événements et processus du passé avec des éléments valorisants. L'élément crucial de l'appartenance à une communauté est de partager la mémoire collective avec les autres membres de cette communauté⁸.

Un aspect important du fonctionnement de la mémoire collective – sa sélectivité et son dynamisme – a été remarqué par Kaja Kaźmierska: «Nous ne pouvons pas nous souvenir de tout. C'est pourquoi au niveau individuel et collectif, certaines choses en effacent d'autres. Certaines gagnent une place permanente dans le paysage de la mémoire (surtout dans le canon culturel d'un groupe donné), et d'autres jouent le rôle des éléments passant liés à la spécificité de l'époque actuelle. Le processus de l'intégration et de l'exclusion est donc continu et dynamique»⁹.

⁵ J. Le Goff, *History and Memory*, New York 1992. P. Nora, *Les Lieux de mémoires*, Paris 1984–1986. J.H. Plumb, *The Death of the Past*, London 1969. M. Kammen, *Mystic Chords of Memory*, New York, 1993.

⁶ B. Szacka, *Przeszłość w świadomości inteligencji polskiej (Le passé dans la conscience des intellectuels polonais)*, Varsovie 1983. B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit (Le temps passé, la mémoire, le mythe)*, Varsovie 2006. A. Szpociński, *Przeszłość jako tworzywo kanonu kulturowego. Kanon kulturowy upowszechniany w programach telewizyjnych (Le passé en tant que matériel du canon culturel. Le canon culturel popularisé dans des émissions télévisées)*, in J. Kurczewska (édit.), *Kultura narodowa i polityka (La culture nationale et la politique)*, Varsovie 2000. W. Kula, *Rozważania o historii (Réflexions sur l'histoire)*, Varsovie 1958. S. Ossowski, *Więź społeczna i dziedzictwo krwi (Le lien social et le patrimoine de sang)*, in *Dziela (Ouvrages)*, vol. 2, Varsovie 1966.

⁷ B. Szacka, *Czas...*, p. 19.

⁸ A. Szpociński, *Kanon historyczny. Pamięć zbiorowa a pamięć indywidualna. Trzy wymiary pamięci zbiorowej, (Le canon historique. La mémoire collective contre la mémoire individuelle. Trois dimensions de la mémoire collective)* «Studia Socjologiczne» 1983, No 4, p. 129–130. Idem, *Spoleczne funkcjonowanie symboli (Fonctionnement social des symboles)*, in T. Koszyrko (édit.), *Symbol i poznanie (Le symbole et la connaissance). W poszukiwaniu koncepcji integrującej (A la recherche de la conception d'intégration)*, Varsovie 1987, p. 13–14.

⁹ K. Kaźmierska, *Ramy społeczne pamięci (Les cadres sociaux de la mémoire)*, «Kultura i Społeczeństwo», 2007, No 2, p. 12.

En posant la question concernant la relation entre l'histoire en tant que domaine scientifique et la mémoire collective, il est nécessaire de séparer explicitement ces deux phénomènes¹⁰. Les opinions des chercheurs au sujet du rôle de l'histoire vis-à-vis de la mémoire collective sont partagées. Une partie d'eux, entre autres Le Goff, admet que les différences entre les visions fonctionnant dans la mémoire collective et les résultats des chercheurs ce sont les erreurs provenant d'une faible éducation historique de la société. Le Goff attribue à l'histoire le rôle illuminateur qui blanchit la mémoire collective de toutes les erreurs. Cette approche est niée par les partisans de l'affirmation que l'histoire est uniquement une mémoire officiellement reconnue, que la société a décidé d'honorer. Selon eux, la mémoire collective est un phénomène autonome¹¹. L'inconsistance de distinguer l'histoire de la mémoire collective peut aussi être soutenue avec des arguments suivants: manque d'une limite explicite entre elles, les conditions sociales de la connaissance de l'histoire, l'influence du lieu et du temps sur la direction des intérêts historiques et la méthode de l'interprétation¹².

La clef pour répondre à cette question: pourquoi certains personnages et événements passent à la mémoire collective autrement que représenté dans l'historiographie, est le phénomène de mythologisation du passé. Afin de comprendre pleinement le phénomène d'une approche sélective à la connaissance historique en construction des images dans la mémoire collective, il faut adopter une approche interdisciplinaire à la mythologisation du passé. „Les expériences des recherches sociologiques – souligne Szacka – permettent d'affirmer le propos des historiens concernant la mythologisation du passé dans la mémoire collective, mais seulement sous condition de la notion anthropologique du mythe plutôt que commune. Le mythe n'est pas une histoire fictive et fausse, mais un récit avec un message symbolique. Il est vrai que dans la mémoire collective se fait une mythologisation du passé, mais elle ne consiste pas à le falsifier mais elle consiste à transformer spontanément les personnages et les événements du passé en modèles universels et en personnifications des valeurs qui sanctionnent les comportements et les attitudes importantes pour la vie collective¹³.

¹⁰ Le phénomène de l'histoire et de la mémoire collective existent rarement sous forme idéale dans une réalité sociale. Il vaut mieux les traiter, comme Szacka, comme «deux modèles – pôles, entre lesquels se situent les événements historiques pour lesquels il convient de demander auquel pôle ils se rapprochent». B. Szacka, *Czas...*, p. 30.

¹¹ *Idem*, p. 19–20.

¹² *Idem*, p. 21.

¹³ *Idem*, p. 23.

Roy F. Baumeister et Stephen Hastings perçoivent les raisons de déformation de la mémoire collective dans sept mécanismes: omission, falsification, exagération, embellissement, manipulation des liens entre les raisons et les résultats, culpabilisation des étrangers et des ennemis, attribution de la faute aux circonstances et construction d'une image simplifiée¹⁴. Les mécanismes de mythologisation dans la mémoire collective ainsi que dans l'histoire ont également été traités par Jerzy Topolski. La mythologisation du passé est, selon lui, causée par: des généralisations rapides, la mystification, la glorification des personnages historiques, l'utilisation des stéréotypes et la prophétisations¹⁵.

Pour conclure, il faut noter que la caractéristique du fonctionnement d'un mythe dans la création de la mémoire collective est le fait que le mythe a une raison d'être lorsqu'on y croie, car il est fondé sur la transmission des valeurs. «Les expériences du XX siècle – selon Szacka – ont montré la puissante influence des croyances irrationnelles sur les actions sociales»¹⁶.

Mythe du communisme en France créé par les intellectuels

Le XX siècle est nommé le siècle des intellectuels. C'est à eux – les savants qui voient plus clairement que les autres – que l'on a confié la formation de la conscience commune. En première partie du siècle précédent les milieux intellectuels étaient fascinés par la politique. Ils s'engageaient vivement dans la vie politique soit en accédant aux partis politiques soit en déclarant leur intérêt et leur soutien aux certaines tendances idéologiques¹⁷.

Au début de la deuxième partie du XX siècle l'Europe a été submergée par la fascination avec le communisme – le seul régime moderne inventé intégralement par des théoriciens et des visionnaires. Selon

¹⁴ R.F. Baumeister, S. Hastings, *Distortions of collective memory: how groups flatter and deceive themselves* in J. W. Pennebaker, D. Paez, B. Rimé (édit.), *Collective Memory of Political Perspectives*, Mahwah 1997, p. 277–293.

¹⁵ Prophétisations au sens de pronostic d'évolution des faits historiques dans le futur de l'humanité. J. Topolski, *Historiografia jako tworzenie mitów i walka z nimi (L'historiographie en tant que création des mythes et lutte contre eux)* in J. Topolski, W. Molka, K. Makowski (édit.), *Ideologie, poglądy, mity w dziejach Polski i Europy XI i XX wieku (Idéologies, opinions, mythes dans l'histoire de la Pologne et de l'Europe au XI et au XX siècle)*, Poznań 1991.

¹⁶ B. Szacka, *Czas...*, p. 85.

¹⁷ U. Urban, *Władza ludowa a literaci. Polityka władz wobec środowiska Związku Zawodowego Literatów Polskich 1947–1950 (L'autorité populaire et les littéraires. La politique des autorités envers l'Association des littéraires polonais)* Varsovie 2006, p. 19.

Ryszard Legutko: «l'amour des intellectuels envers le communisme était en quelque sorte comme un amour envers son propre enfant»¹⁸. Le communisme est né d'une longue réflexion intellectuelle et morale où dominaient deux idées: la révolution et l'humanisme.

C'est pourquoi il ne faut pas sous-estimer le rôle des intellectuels dans la création du mythe de l'utopie communiste dans la société française. Stanisław Ossowski était persuadé que «le mythe se caractérise par le fait que les gens y croient à cause des motifs émotionnels et d'un autorité»¹⁹. Pour les intellectuels, le communisme semblait d'être une idéal de vie, basé sur l'idéalisme de la révolution française, où la déclaration de la justice sociale comptait comme la valeur suprême. En espérant de l'idéologie communiste la civilisation libre de l'emprise quelconque et de l'aliénation provenant de l'économie capitaliste, les intellectuels français ignoraient la violence sur laquelle s'appuyait le système de l'Union soviétique, ils n'abordaient pas le côté «obscur» du système: la terreur, les répressions, la censure et le crime en masse.

Pendant la période entre les deux guerres, le communisme paraissait comme l'antithèse de fascisme et après la deuxième guerre mondiale, selon François Furet, l'idée communiste était un grand bénéficiaire de l'apocalypse du nazisme: le bolchevisme et le fascisme (...) ont apparu au même moment et sont passés par l'histoire comme des météorites. Ceci aussi parce qu'il dépendait l'un de l'autre. Le fascisme est né d'une réaction anticomuniste. Le communisme prolongeait son existence sur la base de réaction antifasciste»²⁰. Des expériences de la deuxième guerre mondiale les gens de l'Occident ont appris de ressentir et agir de la même façon, par conséquent la société était plus vulnérable aux comportements grégaires et ouverte plus aux grandes émotions collectives plutôt qu'à une analyse raisonnable des programmes idéologiques.

A la fin des années 40 et pendant les années 50 du XX siècle, l'idée communiste a dominé le courant principal de la vie intellectuelle en France. Les intellectuels se sont divisés en ceux qui acceptaient le communisme stalinien (pleinement ou avec des réserves par rapport au rôle du parti unique) et ceux qui rejetaient entièrement l'idéologie communiste. L'enchantement avec le communisme de l'élite du pays se projetait sur le soutien au Parti Communiste Français (PCF). Ce dernier

¹⁸ R. Legutko, *Intelektualiści i komunizm (Les intellectuels et le communisme)*, «Znak», 1999, No 2, p. 36.

¹⁹ S. Ossowski, *Więź społeczna...*, p. 129.

²⁰ F. Furet, *Przeszłość...*, p. 39.

a été rejoint, entre autres, par: le peintre Fernand Léger, les poètes Louis Aragon et Paul Éluard, le critique littéraire Claude Roy, les journalistes Henri Lefebvre et Alain Besançon, le philosophe Roger Grandy, mais aussi les représentants des sciences comme le physicien Frédéric Joliot-Curie et biochimiste Jacques Monod²¹. Comme le souligne Czesław Madajczyk, le PCF „aux yeux du milieu intellectuel de France, représentait au sens symbolique et réel, la force et la notoriété transcendante de la Russie de Staline, l'indéniable puissance continentale; certains y voyaient déjà l'héritier de l'Europe épuisée. Pour beaucoup le rêve sur l'idéal communiste repoussait l'angoisse du communisme réel»²². Raymond Aron dans ces discussions avec Jean-Louis Missika et Dominique Wolton *Le spectateur et le participant* concernant le culte de personnalité dans l'Union soviétique disait ainsi: «Une telle discipline de discours, partout dans le monde, la glorification du chef, l'amour pour lui, tout cela au nom de l'humanisme, de la liberté, de la démocratie – c'était à la fois monstrueux, diabolique et attirant»²³. L'existence du système de la terreur dans l'URSS même et dans les états du bloc de l'est était soit ignorée soit justifiée.

Déroulement du débat français autour du *Livre noir du communisme*

Le Livre noir du communisme. Crimes, terreur, répression a paru au moment du quatre-vingtième anniversaire de la Révolution d'octobre par la maison d'édition Robert Laffont. L'ouvrage se compose de cinq parties : I. *Un État contre son peuple*, II. *Révolution mondiale, guerre civile et terreur*, III. *L'autre Europe victime du communisme*, IV. *Communismes d'Asie: entre «rééducation» et massacre*, V. *Le Tiers-monde*, avec la préface *Les crimes du communisme* par Stéphane Courtois²⁴. De nombreux chercheurs des

²¹ C. Madajczyk, *Klerk czy intelektualista zaangażowany? Świat polityki wobec twórców kultury i naukowców europejskich w pierwszej połowie XX wieku (Clerc ou intellectuel engagé? Le mode de la politique vis-à-vis les créateurs de l'art et des scientifiques européens en première partie du XX siècle)*, Poznań 1999, p. 400–401.

²² Idem, p. 396.

²³ R. Aron, *Widz i uczestnik: z Raymondem Aronem rozmawiają Jean-Louis Missika i Dominique Wolton (Le spectateur et le participant: discussion avec Raymond Aron par Jean-Louis Missika et Dominique Wolton)* Varsovie 1992, p. 180.

²⁴ S. Courtois, N. Werth, J.-L. Panné, A. Paczkowski, K. Bartošek, J.-L. Margolin, *Le livre...*, op. cit.

pays différents, tant occidentaux qu'anciens pays socialistes ont participé à la préparation de la publication: Stéphane Courtois, Nicolas Werth, Jean-Louis Panné, Andrzej Paczkowski, Karel Bartošek, Jean-Louis Margolin, Rémi Kauffer, Pierre Rigoulot, Pascal Fontaine, Yves Santamaria, Sylvain Boulouque.

De nombreuses polémiques au sujet de la publication qui ont paru dans la presse signées par des scientifiques, des hommes politiques et des journalistes font preuve d'une réception controversée en France. Dans la presse quotidienne liée aux options politiques différentes, a été publiée une série de commentaires polémiquant avec les propos du *Livre noir du communisme*, pour citer quelques titres et unes des journaux «L'Humanité», «Le Monde», «Le Monde diplomatique», «Le Figaro» ou «Libération»: *Loin de l'Histoire, une opération au grand spectacle: Communisme, les falsifications d'un „Livre noir”*²⁵; *Forcément meurtrière, l'utopie?*²⁶; *Le communisme n'a pas commencé avec Staline, il n'a pas fini avec lui*²⁷; «*Le Livre noir*»: *le bon grain et l'ivraie*²⁸; *Combats contre le néant*²⁹; *Rétrocontroverse: 1997, communisme et nazisme, histoire et mémoires*³⁰; *La violence et la foi*³¹; *Les crimes du communisme*³²; *Le courage d'un clairvoyant*³³, *Historiens et communisme: condamner ou comprendre*³⁴.

Le commencement du débat suscité par la publication du *Livre noir du communisme* peut être remarqué dans la divergence des opinions des auteurs du livre au sujet des propos mentionnés dans l'article de l'introduction par Courtois. Werth, Margolin et Bartošek se sont prononcés contre l'analogie entre le fascisme et le communisme et contre «l'aplatissement» des différences entre certains régimes politiques faisant référence aux idées marxistes en Europe et en Asie. Également ils ont mis en question le nombre de victimes des répressions communistes cité par Courtois. Dans l'article qui a paru dans le quotidien «Le Monde» Werth

²⁵ G. Perrault, *Loin de l'Histoire, une opération au grand spectacle: Communisme, les falsifications d'un «Livre noir»*, «Le Monde diplomatique» décembre 1997.

²⁶ J.-P. Monferran, *Forcément meurtrière, l'utopie?*, «L'Humanité» 10.11.1997.

²⁷ *Le communisme n'a pas commencé avec Staline, il n'a pas fini avec lui*, «L'Humanité» 12.11.1997.

²⁸ A. Spire, «*Le livre noir*»: *le bon grain et l'ivraie*, «L'Humanité» 10.11.1997.

²⁹ R. Deforges, *Combats contre le néant*, «L'Humanité» 18.11.1997.

³⁰ N. Weill, *Rétrocontroverse: 1997, communisme et nazisme, histoire et mémoires*, «Le Monde» 15.0.2007.

³¹ M. Ferro, *La violence et la foi*, «Le Monde» 06.01.1998.

³² A. Besançon, *Les crimes du communisme*, «Le Figaro» 15.12.1997.

³³ J.-P. Moinet, *Le courage d'un clairvoyant* «Le Figaro» 18.12.1997.

³⁴ A. Blum, *Historiens et communisme: condamner ou comprendre*, «Le Monde» 18.11.1997.

et Margolin ont défini les points principaux de désaccord: «la centralité du crime de masse dans les pratiques répressives des communismes au pouvoir; l'assimilation entre doctrine communiste et mise en application de celle-ci, ce qui fait remonter le crime jusqu'au cœur même de l'idéologie communiste; l'affirmation qui en découle, à savoir la grande similitude du nazisme et du communisme, tous deux intrinsèquement criminels dans leur fondement même; un chiffrage des victimes du communisme abusif, non clarifié (85 millions? 95? 100?), non justifié, et contredisant formellement les résultats des coauteurs sur l'URSS, l'Asie et l'Europe de l'Est (on peut tirer de leurs études une «fourchette» globale allant de 65 à 93 millions; la moyenne de 79 millions n'a qu'une valeur purement indicative)³⁵».

Le quotidien liée au Parti Communiste Français – L'Humanité a également cité le discours de Werth qui disait que ni les crimes eux-mêmes ni les calculs du nombre de victimes ne peuvent voiler l'image réelle du système communiste sous la règle de Staline reconnu largement par les politologues comme un régime totalitaire: «C'est un des points de désaccord. Le crime est certes une composante essentielle, mais le mensonge qui a permis l'occultation de la terreur me paraît plus central que le crime lui-même. Il y a eu des moments où le crime, en tant que crime de masse, était central, mais ce sont des périodes brèves: 1932–1933, 1936–1938. D'ailleurs, c'est la famine de 1932–1933 qui a causé le plus grand nombre de victimes – on peut dire «indirectes», mais enfin victimes quand même du système. Réduire le communisme à sa dimension criminelle me semble simpliste»³⁶.

Margolin, l'auteur de la quatrième partie du *Livre noir du communisme* a de même mis en question les thèses de Courtois: «Je trouve que l'analyse générale est un peu biaisée dans le sens d'une réduction systématique de la portée des questions de fond qui nous ont finalement opposés, qui n'ont pas pu être résolues et qui continuent de mettre sous tension, d'un côté Stéphane Courtois, principalement, et, de l'autre Nicolas Werth et moi, principalement. Nous avons une divergence quant aux explications de ces méfaits effectivement catastrophiques, monstrueux et criminels, qui ont été ceux de régimes communistes sur lesquels ont porté mes chapitres. (...) J'aurais voulu que l'on y prenne acte de toute la distance qui peut exister entre la doctrine communiste issue du marxisme et les

³⁵ J.-L. Margolin, N. Werth, *Communisme, retour à l'histoire*, «Le Monde» 14.11.1997.

³⁶ Nicolas Werth: *le crime n'est pas central*, «L'Humanité» 07.11.1997.

pratiques effectives, dans certains cas absolument criminelles et même terrifiantes, qui ont pu être menées au nom de cette doctrine»³⁷.

Dans le milieu de journalistes et des intellectuels le plus grand bouleversement a été provoqué par «l'égalisation» du nazisme et du communisme et par la comparaison de Staline à Hitler. Régine Deforges qui menait une rubrique régulière dans «L'Humanité» dans le feuilleton *Combats contre le néant* a écrit: «Je ne suis pas communiste, je ne l'ai jamais été mais je pourrais l'être. Je ne me rangerai pas aux côtés de ceux qui font l'amalgame entre nazisme et communisme, cela démontre leur ignorance et leur mauvaise foi. Il n'est pas question de nier que des crimes impardonnables ont été commis sous couvert du communisme, tant dans l'Union soviétique qu'en Chine, au Cambodge, au Vietnam... mais d'affirmer haut et fort qu'il n'y a jamais rien eu de commun entre les deux «doctrines»: l'une voulait les hommes égaux et œuvrant pour le bonheur commun, l'autre visait à éliminer les «races inférieures»³⁸.

Nadine Baggioni-Lopez dans son article sous le titre *Assimilation insupportable* se réfère à la mémoire des personnages historiques et aux crimes commis sous leurs ordres. De la construction de ses propos et du vocabulaire utilisé, l'on peut conclure que l'auteur cherche à «minimiser» la nuance du crime communiste par rapport à l'holocauste: «On peut multiplier les démonstrations sur chaque épisode d'horreur perpétré non par le communisme, mais au nom du communisme: car Stéphane Courtois tente de démontrer que le communisme en lui-même et depuis le début porte tous ces abus, comme le nazisme porte la Shoah. Je ne suis pas apte à réellement démontrer le contraire même si je le pense, mais il oublie de dire que, parmi les premières victimes de tous les régimes communistes, figurent d'abord et massivement les communistes eux-mêmes. Le plus grand assassin de communistes est Staline lui-même, à égalité avec Hitler»³⁹.

Le brillant historien Marc Ferro s'est également prononcé au sujet du *Livre noir du communisme*, son opinion sur l'ouvrage présente un avis d'un scientifique qui exige de l'historiographie le fondement essentiel notamment l'objectivisme: «Les crimes commis par le régime communiste en URSS suscitent à nouveau une campagne d'anathèmes, en France surtout. Elle reprend et renouvelle des informations qui déjà,

³⁷ Jean-Louis Margolin: *distance à respecter*, «L'Humanité» 07.11.1997.

³⁸ R. Deforges, *Combats contre le néant*, «L'Humanité» 18.11.1997.

³⁹ N. Baggioni-Lopez, *Assimilation insupportable*, Courrier des lecteurs, «L'Humanité» 02.01.1998.

pour la plupart, étaient inventoriées. Qu'aujourd'hui les victimes, leurs descendants, les bien-pensants réclament un tribunal de Nuremberg pour les bourreaux, leurs complices, se comprend aisément. Mais, plutôt que d'établir sans cesse la comptabilité de ces crimes, les analystes ne feraient-ils pas mieux d'essayer de rendre compte de ce qui a pu transformer un projet de justice sociale porteur d'espérance en un régime criminel»⁴⁰.

Le débat autour du *Livre noir du communisme* qui a duré plus d'un an a été analysé dans la monographie intitulée *Un pavé dans l'histoire. Le Débat français sur Le Livre noir du communisme* Pierre Rigoulot et Ilios Yannakakis⁴¹. La première partie du titre du livre a été inspirée par l'article paru dans «Libération» par Pierre Briancon, un des critiques du Livre noir du communisme – *Le Livre noir du communisme, un pavé dans l'Histoire*, où l'auteur défendait fortement le rôle du Parti Communiste Français dans l'histoire du XX siècle: «C'est peut-être dans ce mystère qu'il faut rechercher les causes de l'émoi provoqué par la publication du Livre noir du communisme. Emoi particulier en France, et en partie paradoxal, dont la source est à rechercher dans quelque chose de vaguement honteux où le rôle historique du Parti communiste français se mêle à l'actualité du procès Papon. (...) De l'Humanité au Front national, chacun s'est empressé de sauter dans la mare à débats. Pour résumer: Le Pen se régale, Hue ne conteste pas le travail historique de l'ouvrage mais regrette ses parties polémique»⁴². L'intégration des polémiques autour d'un ouvrage scientifique au débat de caractère politique a été soulignée dans le livre de Rigoulot et Yannakakis. Dans le chapitre intitulé *De qui fait-on le jeu?* les auteurs remarquent que le *Livre noir du communisme* a été utilisé en rivalité entre la droite et la gauche socialiste française, ils ont été même accusés de vouloir créer une base idéologique pour des procès potentiels des activistes communistes, tels que les procès des criminels nazis à Nürnberg. Le rapprochement de la science et de la politique au XX siècle, qui a déjà été mentionné dans le présent article est «d'habitude dangereux». Les auteurs du *Livre noir du communisme* n'avaient pas l'intention de jouer le rôle des juges mais plutôt ils cherchaient à présenter une vérité historique objective sur les crimes des régimes politiques inspirés par l'idée marxiste. Le co-auteur du *Livre noir*

⁴⁰ M. Ferro, *La Violette et la foi*, «Le Monde» 06.01.1998.

⁴¹ P. Rigoulot, I. Yannakakis, *Un pavé dans l'histoire. Le Débat français sur Le Livre noir du communisme*, Paris 1998.

⁴² P. Briancon, *Le Livre noir du communisme, un pavé dans l'Histoire*, «Libération» 11.11.1997.

du *communisme* Werth dans son interview avec «L'Humanité» souligne: «Je ne suis pas juriste. J'ai fait un travail d'historien que j'espère aussi honnête et impartial que possible. Cette question d'un procès n'est pas de mon ressort. C'est une question de droit international et c'est aux principales victimes elles-mêmes, à leurs descendants, de poser cette question. Quant au nazisme, je pense qu'il y a une spécificité irréductible du projet lui-même. On ne peut de manière superficielle tenter une comparaison entre des crimes de nature différente»⁴³.

La politisation des polémiques autour du *Livre noir du communisme* a aussi été influencée par les propos des hommes politiques qui exerçaient le pouvoir dans les années 90 du XX siècle. Le Premier Ministre de l'époque Lionel Jospin dans l'Assemblée nationale le 12 novembre 1997 souligne que «le mouvement qui a commencé en octobre 1917 par une révolution a joué un rôle majeur dans notre siècle, a mobilisé des millions d'hommes, des intellectuels, des créateurs dans notre pays. Il a été une référence de notre histoire». Il rappelle que, «quoi que l'on pense de la nature du régime alors en place, contre l'Allemagne nazie, l'URSS stalinienne était notre alliée»⁴⁴.

«L'Humanité» a cité sur ses pages les paroles de l'actuel Président français, François Hollande, l'activiste du Parti Socialiste: «François Hollande, premier secrétaire délégué du PS, s'est demandé si l'interpellation sur le *Livre noir du communisme* relevait d'une simple «démarche politique» ou d'une autre intention. «En mettant sur le même plan nazisme et communisme, chercherait-on à préparer pour demain des alliances avec l'extrême droite, que l'on prétendrait ainsi légitimer par avance? Je n'ose le croire», a déclaré le dirigeant socialiste»⁴⁵.

Le soutien au Parti Communiste Français et à sa position vis-à-vis le *Livre noir du communisme* a aussi été prononcé par Perrault qui a écrit en décembre 1997 sur les pages du «Monde diplomatique»: «La seule organisation politique d'importance à se dresser contre cet enchaînement aussi cruel qu'imbécile fut le Parti communiste français (PCF). La mémoire de ses vétérans est peuplée des souvenirs d'une lutte difficile menée dans une solitude presque absolue. En face, ce passé-là passe très aisément, et M. François Bayrou, héritier politique d'une démocratie-chrétienne impliquée plus qu'aucune autre formation dans la

⁴³ Nicolas Werth: *le crime n'est pas central*, «L'Humanité» 7.11.1997.

⁴⁴ Lionel Jospin, *Je n'ai jamais mis un signe égal entre nazisme et communisme*, «L'Humanité» 13.11.1997.

⁴⁵ François Hollande, *Quelles alliances prépare l'UDF ?*, «L'Humanité» 13.11.1997.

répression colonialiste, ne s'encomrait pas de réminiscences importunes lorsqu'il brandissait, à la Chambre, *Le Livre noir du communisme* vers le bord opposé de l'hémicycle. La mémoire aussi peut être à géométrie variable»⁴⁶.

Les expressions des opinions dans la presse sont devenues une inspiration pour préparer une monographie collective volumineuse qui devait démontrer que les phénomènes de répressions qui coûtaient la vie de millions de victimes n'arrivent pas uniquement dans des systèmes totalitaires et semi-totalitaires. Jean-Marie Colombani directeur du *Monde* dans son article *Le communisme et nous* a écrit ce qui suit: «Les initiateurs du projet éditorial qui fonde *Le Livre noir* ont évidemment la réponse: le fil rouge communiste unit dans un même sang tous ces crimes. Mais comment ne pas voir que, dès lors, le parti pris idéologique cède le pas à la démarche historienne? Car, avec la même absence de scrupules, il serait également facile d'ébaucher un «livre noir du capitalisme», additionnant les millions de morts de la «boucherie» de 1914–1918, les divers massacres coloniaux, de l'Algérie à Madagascar, en passant par la guerre d'Indochine, les suppliciés morts sous la torture pratiquée, entre autres, par l'armée française en Algérie, les populations vietnamienne, laotienne (...)»⁴⁷. Un an après la publication du *Livre noir du communisme*, a apparu sur le marché d'édition en France une publication de la maison Le Temps des Cerises, un ouvrage collectif sous la rédaction de Gilles Perrault, un écrivain de gauche et un journaliste sous le titre *Le Livre noir du capitalisme*⁴⁸. Dans cette publication ont été exposés «les péchés cardinaux» du monde capitaliste qui avait causé des victimes humaines,

⁴⁶ Le plus grand critique des thèses exposées par Courtois était Gilles Perrault, qui a écrit en décembre 1997: «Le bilan des «crimes du communisme» établi par l'historien français Stéphane Courtois dans son *Livre noir* sonne comme un réquisitoire. L'auteur dresse un scandaleux parallèle entre communisme et nazisme et invoque l'idée d'un tribunal de Nuremberg pour juger les responsables. Qu'importe que les chiffres cités soient manipulés, voire faux, que plusieurs coauteurs se soient dissociés de Stéphane Courtois, nombre de journalistes, sans avoir pris la peine de lire le livre, en ont fait un éloge dithyrambique. G. Perrault, *Communisme, les falsifications d'un «livre noir»*, «Le Monde diplomatique», décembre 1997.

⁴⁷ J.-M. Colombani, *Le communisme et nous*, «Le Monde» 05.12.1997.

⁴⁸ Le projet a été développé par un groupe de savants issus des disciplines scientifiques différentes – historiens, sociologues, géographes et représentants du monde de journalisme et de la littérature: Caroline Andréani, Francis Arzalier, Roger Bordier, Me Maurice Buttin, François Chesnais, Maurice Cury, François Delpa, François Derivery, André Devriendt, Pierre Durand, Jean-Pierre Fléchar, Yves Frémion, Yves Grenet, Jacques Jurquet, Jean Laille.

il s'agissait notamment de: l'esclavage, les batailles pendant la période de la Commune de Paris, la crise de la famine en Russie sous le Tsar, les guerres de colonies pour l'indépendance, deux guerres mondiales du XX siècle et le nazisme en Allemagne⁴⁹.

L'ouvrage qui devait constituer par principe le contraire du *Livre noir du communisme* en ce qui concernait la perception polyvalente du système communiste et de ses variations selon les pays en Europe ou en Asie, était le livre intitulé *Le Siècle des communismes*, qui a été publié en 2000 par la maison Éditions de l'Atelier et puis en 2004 avec une version élargie par la maison Éditions du Seuil. Les rédacteurs scientifiques de l'ouvrage étaient principalement les savants liés au Centre national de la recherche scientifique (CNRS): Michel Dreyfus, Bruno Groppo, Claudio Sergio Ingerflom, Claude Pannetier et Roland Lew – professeur de sciences politiques à l'Université libre de Bruxelles, Bernard Pudal – professeur de sciences politiques à l'Université de Montpellier I et Serge Wolikow – professeur à l'Université de Dijon. Le livre a également été élaboré par une équipe internationale d'historiens, de politologues et de sociologues composée de: Alain Blum, Pierre Brocheux, Sabine Dullin, Donald Filtzer, René Galissot, Wendy Goldman, Peter Holquist, Michael Löwy, Frédérique Matonti, Georges Mink, Gabor Tamas Rittersporn, Lewis Siegelbaum, Rémi Skoutelsky, Brigitte Studer, Jean-Charles Szurek, Antony Todorov, Jean Vigreux, Lynne Viola. L'ouvrage est constitué de trois parties majeures: *Les interprétations des communismes*, *Les grandes phases de l'histoire des communismes*, *Une Internationale, des partis et des hommes* et il est complété par des polémiques focalisées sur les problèmes: *Communisme et violence*, *Fascismes, antifascismes et communismes* et *Politisations ouvrières*⁵⁰. Ce livre avec son point de vue sur les relations entre le système communiste et la terreur a été apprécié par le critique du *Livre noir du communisme*, Marc Ferro. Dans son évaluation sur les pages du «Monde Diplomatique» l'historien a écrit: «*Le Siècle des communismes*, à la fois complément et une réplique au *Passé d'une illusion* et au *Livre noir du communisme*, est une étude d'ensemble des communismes. Le pluriel est emblématique, et sa fonction est de réfuter la réduction qu'implique le singulier, de mettre en cause l'approche idéologique. Cette réfutation n'est en rien une défense des accomplissements des régimes communistes, ni un aménagement de leurs responsabilités, mais plutôt une critique de ceux qui, pour toute analyse, se sont limités, soit

⁴⁹ G. Perrault (édit.), *Le Livre noir du capitalisme*, Montreuil 1998.

⁵⁰ *Le Siècle des communismes*, réédition augmentée, Paris 2004.

à l'étude des discours, soit à l'inventaire des victimes. Pour autant, il n'est pas question ici de légitimer la violence, mais d'en rechercher les attendus»⁵¹.

En 2002 a paru un ouvrage qui continuait la problématique du *Livre noir du communisme*, notamment le livre sous le titre *Du passé faisons table rase ! Histoire et mémoire du communisme en Europe*, son rédacteur était Courtois à nouveau, en invitant cette fois-ci à la coopération entre autres les historiens qui avaient écrit des articles d'introduction pour les éditions nationales du *Livre noir du communisme* et les auteurs de la dissertation déjà mentionnée *Un pavé dans l'histoire. Le Débat français sur Le Livre noir du communisme* Rigoulot et Yannakakis⁵². La publication qui a été traduite dans certains pays comme la suite du *Livre noir du communisme* est dédiée, au fonctionnement des systèmes de répressions en République Démocratique de l'Allemagne, en Estonie, Bulgarie, Roumanie. Les crimes commis à la nation grecque qui séjournait sur le territoire de l'Union soviétique et d'autres pays du bloc de l'est ont également été présentés. Le dernier chapitre du livre présente le personnage de l'activiste italien communiste Palmiro Togliatti ainsi que ses crimes commis aux communistes italiens pendant et après la deuxième guerre mondiale sur le territoire de l'Union soviétique et de Yougoslavie. Ce texte se diffère des autres par le fait qu'il aborde le problème de la responsabilité individuelle pour le mal fait au nom du communisme. Togliatti en tant qu'un collaborateur proche de Staline et Tito, était aussi responsable pour la soit disant massacre des foibe – des grottes côtières ou se déroulaient des exécutions des opposants politiques.

Dans son livre *Du passé faisons table rase ! Histoire et mémoire du communisme en Europe* Courtois se réfère à la polémique qui avait été suscitée en France par la parution du *Livre noir du communisme*, il s'interroge sur la question si cette publication avec ses nombreuses traductions étrangères a amélioré le niveau de la connaissance sur le fonctionnement des systèmes communistes dans la mentalité des sociétés contemporaines en Europe. Comme le souligne Jacek Kubiak «Courtois, un ancien activiste de gauche, mène un combat pour révéler la vérité sur les crimes

⁵¹ M. Ferro, *Présentation du Siècle des communisms – Réplique au Livre noir*, «Le Monde diplomatique», novembre 2000.

⁵² Dans le projet d'édition ont participé: Joachim Gauck, Alexandre Iakovlev, Martin Malia, Mart Laar, Diniou Charlanov, Liubomir Ognianov, Plamen Tzetkov, Romulus Rusan, Ehrhard Neubert, Ilios Yannakakis, Philippe Baillet, S. Courtois (édit.), *Du Passé faisons table rase ! Histoire et mémoire du communisme en Europe*, Paris 2002.

communistes et réfuter la vision «globalement favorable» du communisme»⁵³.

Conclusion

La publication du *Livre noir du communisme* en France en automne 1997 «a eu cet effet de susciter un débat sur la nature du communisme que même la chute du mur de Berlin ou l'effondrement du régime soviétique n'avaient pas suscité»⁵⁴. Le débat dans lequel se sont prononcés les historiens, les écrivains, les journalistes, les hommes politiques, pratiquement toute l'élite intellectuelle de la société française a montré que les crimes de communisme forment toujours un sujet tabou dans certains milieux en Occident. Le communisme lui-même, en tant qu'une vision de certaines valeurs appréciées par la société, est devenu un mythe dans la mémoire collective. Un mythe, dont les fondements dureront aussi longtemps que la foi en lui. Tandis que dans les anciens états du bloc de l'est les systèmes démocratiques se forment sur les ruines des régimes socialistes, en France «une éventuelle mutation du communisme entretient encore des espoirs. Ses erreurs, ses plaies puis sa disparition récente n'ont pas mis en cause l'attrait de son idéal»⁵⁵.

Est-ce que la publication du *Livre noir du communisme* et de sa continuation *Du passé faisons table rase ! Histoire et mémoire du communisme en Europe* a influencé le niveau de conscience historique des Français, leur connaissance et leur mémoire des crimes du système communiste idéalisé ? Cette question risque de rester sans réponse pendant de nombreuses années encore. Chaque publication d'un ouvrage scientifique dédié au communisme provoque des polémiques, certes à une échelle moins importante qu'en 1997, mais des polémiques tout de même⁵⁶. L'exemple de la publication sous la rédaction de Stéphane Courtois et sa réception par le milieu intellectuel en France, n'est-il donc pas un

⁵³ J. Kubiak, «Czarna księga komunizmu» – ciąg dalszy... (*Livre noir du communisme – la suite*), «Tygodnik Powszechny» 09.03.2003.

⁵⁴ P. Rigoulot, I. Yannakakis, *Un pavé...*, p. 7.

⁵⁵ Idem, p. 9.

⁵⁶ Après l'année 1997 sur le marché d'édition en France ont paru plusieurs ouvrages scientifiques importants dédiés à la problématique du communisme, entre autres C. Lefort, *La Complication. Retour sur le communisme*, Paris 1999. H. Rouso (édit.), *Stalinisme et nazisme. Histoire et mémoire comparées*, Bruxelles–Paris 1999. J. Vigreux, S. Wolikow (édit.), *Cultures Communistes au XX^e siècle. Entre guerre et modernité*, Paris 2003.

avertissement contre une mythologisation de l'histoire à laquelle «un historien doit souvent faire face et qui apparaît dans des vulgarisations de l'histoire mais aussi dans une image commune qui transforme un rassemblement des faits en rassemblement des modèles et des précédents. La mythologisation dans ce sens s'infiltré parfois dans l'atelier de l'historien et à ce moment elle devient menaçante pour la connaissance scientifique»⁵⁷.

SOMMAIRE

Le présent article expose le phénomène de mythologisation de l'idée, des personnages et des événements dans la mémoire collective de la société française. En ce qui concerne les matériaux de source, l'auteur s'est inspiré des textes de la presse, des discours des hommes politiques et des ouvrages scientifiques qui ont parus en France après la publication du *Livre noir du communisme. Crimes, terreur, persécutions* en automne 1997. Le travail de l'équipe internationale des chercheurs a exposé les crimes commis aux opposants des systèmes totalitaires et semi-totalitaires créés sur le fondement de l'idée marxiste, les auteurs cherchaient aussi à estimer le nombre de victimes des variations différentes du système communistes. L'auteur répond à la question essentielle de la recherche: est-ce que les ouvrages fiables des historiens sont en mesure de transmettre la connaissance au sujet des crimes communistes qui malgré de nombreuses analyses scientifiques parmi les élites intellectuelles en France continuent de plonger dans la sphère tabou.

Urszula Kurcewicz

THE FRENCH DEBATE CONCERNING *THE BLACK BOOK OF COMMUNISM*

The article outlines the phenomenon of mythologisation of ideas, characters and events in the collective memory of French society. In her analysis, the author used press texts, statements by politicians and scientific papers released in France after the publication of *The Black Book of Communism: Crimes, Terror, Repression* in the autumn of 1997. The book, authored by an international team of researchers, concerns crimes against the opponents of totalitarian and semi-totalitarian systems founded on Marxist ideology; the authors also attempted to estimate the number of victims of the different varieties of the communist system. The article provides an answer to a key research question: do factual works by historians and political

⁵⁷ B. Szacka, *Czas...*, p. 69.

scientists manage to convey knowledge concerning communist crimes, a topic which, despite many scientific studies, remains taboo among the French intellectual elites.

KEY WORDS: *The Black Book of Communism*, debate, communism, conflict, intellectual

Bibliographie

- R. Aron, *Widz i uczestnik: z Raymondem Aronem rozmawiają Jean-Louis Missika i Dominique Wolton (Le spectateur et le participant: discussion avec Raymond Aron par Jean-Louis Missika et Dominique Wolton)* Varsovie 1992.
- N. Baggioni-Lopez, *Assimilation insupportable*, *Courrier des lecteurs*, «L'Humanité» 02.01.1998.
- R.F. Baumeister, S. Hastings, *Distortions of collective memory: how groups flatter and deceive themselves*, [w:] J. W. Pennebaker, D. Paez, B. Rimé (édit.), *Collective Memory of Political Perspectives*, Mahwah 1997.
- A. Besançon, *Les crimes du communisme*, «Le Figaro» 15.12.1997.
- A. Blum, *Historiens et communisme: condamner ou comprendre*, «Le Monde» 18.11.1997.
- P. Briançon, *Le Livre noir du communisme, un pavé dans l'Histoire*, «Libération» 11.11.1997.
- J.-M. Colombani, *Le communisme et nous*, «Le Monde» 05.12.1997.
- S. Courtois (édit.), *Du Passé faisons table rase ! Histoire et mémoire du communisme en Europe*, Paris 2002.
- S. Courtois, N. Werth, J.-L. Panné, A. Paczkowski, K. Bartošek, J.-L. Margolin, *Le livre noir du communisme. Crimes, terreur, répression*, Paris 1997.
- R. Deforges, *Combats contre le néant*, «Humanité» 18.11.1997.
- M. Ferro, *La violence et la foi* «Le Monde» 06.01.1998.
- M. Ferro, *Présentation du Siècle des communisms – Réplique au Livre noir*, «Le Monde diplomatique», novembre 2000.
- Françis Hollande, *Quelles alliances prépare l'UDF?*, «L'Humanité» 13.11.1997.
- F. Furet, *Przeszłość pewnego złudzenia, Esej o idei komunistycznej w XX w. (Le passé d'une illusion, Essai sur l'idée communiste au XX^e siècle)*, Varsovie 1996.
- M. Halbwachs, *Společne ramy paměci (Les cadres sociaux de la mémoire)*, Varsovie 1969.

- Jean-Louis Margolin: *distance à respecter*, «L'Humanité» 07.11.1997.
- M. Kammen, *Mystic Chords of Memory*, New York, 1993.
- K. Kaźmierska, *Ramy społeczne pamięci (Les cadres sociaux de la mémoire)*, «Kultura i Społeczeństwo», No 2 2007.
- J. Kubiak, «Czarna księga komunizmu» – ciąg dalszy..., (*Livre noir du communisme – la suite*) «Tygodnik Powszechny» 09.03.2003.
- W. Kula, *Rozważania o historii (Réflexions sur l'histoire)*, Varsovie 1958.
- Le communisme n'a pas commencé avec Staline, il n'a pas fini avec lui*, «L'Humanité» 12.11.1997.
- J. Le Goff, *History and Memory*, New York 1992.
- C. Lefort, *La Complication. Retour sur le communisme*, Paris 1999.
- R. Legutko, *Intelektualiści i komunizm (Les intellectuels et le communisme)*, «Znak», 1999, No 2.
- Lionel Jospin, «*Je n'ai jamais mis un signe égal entre nazisme et communisme*», «L'Humanité» 13.11.1997.
- C. Madajczyk, *Klerk czy intelektualista zaangażowany? Świat polityki wobec twórców kultury i naukowców europejskich w pierwszej połowie XX wieku (Clerc ou intellectuel engagé? Le mode de la politique vis-à-vis les créateurs de l'art et des scientifiques européens en première partie du XX siècle)*, Poznań 1999.
- J.-L. Margolin, N. Werth, *Communisme, retour à l'histoire*, «Le Monde» 14.11.1997.
- J.-P. Moinet, *Le courage d'un clairvoyant* «Le Figaro» 18.12.1997.
- J.-P. Monferran, *Forcément meurtrière, l'utopie?*, «L'Humanité» 10.11.1997.
- Nicolas Werth: *le crime n'est pas central*, «L'Humanité» 07.11.1997.
- S. Ossowski, *Więź społeczna i dziedzictwo krwi (Le lien social et le patrimoine de sang)* in *Dzieła (Ouvrages)*, vol. 2, Varsovie 1966.
- G. Perrault (édit.), *Le Livre noir du capitalisme*, Montreuil 1998.
- G. Perrault, *Communisme, les falsifications d'un «livre noir»*, «Le Monde diplomatique», décembre 1997.
- G. Perrault, *Loin de l'Histoire, une opération au grand spectacle: Communisme, les falsifications d'un «Livre noir»*, «Le Monde diplomatique» décembre 1997.
- J.H. Plumb, *The Death of the Past*, London 1969.
- P. Rigoulot, I. Yannakakis, *Un pavé dans l'histoire. Le Débat français sur Le Livre noir du communisme*, Paris 1998.
- H. Rousso (édit.), *Stalinisme et nazisme. Histoire et mémoire comparées*, Bruxelles-Paris 1999.
- B. Slotte, *Myth and symbol: critical approaches and applications*, Lincoln 1963.
- A. Spire, «*Le livre noir*»: *le bon grain et l'ivraie*, «L'Humanité» 10.11.1997.

- B. Szacka, *Przeszłość w świadomości inteligencji polskiej (Le passé dans la conscience des intellectuels polonais)*, Varsovie 1983.
- B. Szacka, *Czas przeszły, pamięć, mit (Le temps passé, la mémoire, le mythe)*, Varsovie 2006.
- A. Szpociński, *Kanon historyczny. Pamięć zbiorowa a pamięć indywidualna. Trzy wymiary pamięci zbiorowej, (Le canon historique. La mémoire collective contre la mémoire individuelle. Trois dimensions de la mémoire collective)*, «*Studia Socjologiczne*», 1983, No 4.
- A. Szpociński, *Przeszłość jako tworzywo kanonu kulturowego. Kanon kulturowy upowszechniany w programach telewizyjnych (Le passé en tant que matériel du canon culturel. Le canon culturel popularisé dans des émissions télévisées)* in J. Kurczewska (édit.), *Kultura narodowa i polityka (La culture nationale et la politique)*, Varsovie 2000.
- A. Szpociński, *Spoleczne funkcjonowanie symboli (Fonctionnement social des symboles)* in T. Kostyrko (édit.), *Symbol i poznanie (Le symbole et la connaissance). W poszukiwaniu koncepcji integrującej (A la recherche de la conception d'intégration)*, Varsovie 1987.
- J. Topolski, *Historiografia jako tworzenie mitów i walka z nimi (L'historiographie en tant que création des mythes et lutte contre eux)* in J. Topolski, W. Molka, K. Makowski (édit.), *Ideologie, poglądy, mity w dziejach Polski i Europy XI i XX wieku (Idéologies, opinions, mythes dans l'histoire de la Pologne et de l'Europe au XI et au XX siècle)*, Poznań 1991.
- U. Urban, *Władza ludowa a literaci. Polityka władz wobec środowiska Związku Zawodowego Literatów Polskich 1947–1950, (L'autorité populaire et les littéraires. La politique des autorités envers l'Association des littéraires polonais)* Varsovie 2006.
- J. Vigreux, S. Wolikow (édit.), *Cultures Communistes au XX^e siècle. Entre guerre et modernité*, Paris 2003.
- R. Weill, *Rétrocontroverse: 1997, communisme et nazisme, histoire et mémoires*, «*Le Monde*» 15.0.2007.

Rafał Chwedoruk

Polityka historyczna w Europie – periodyzacja i wiodące dyskursy

SŁOWA KLUCZOWE:

*polityka historyczna, polityka pamięci, faszyzm, komunizm,
II wojna światowa*

STUDIA I ANALIZY

Historia zawsze była i pozostaje miejscem walki politycznej. Wynika to chociażby z jej znaczenia w procesie legitymizacji władzy. W każdym systemie politycznym i w każdych czasach przeszłość nie była wyłącznie dyscypliną akademicką, ale zawsze łączyła się z nienaukowymi uwarunkowaniami¹. Modne w ostatniej dekadzie XX wieku koncepcje końca historii w krótkim czasie dowiodły swej utopijności. Antagonizm i konflikt okazały się być nieusuwalnymi z polityki². W wielu krajach, symbolicznym kresem idei jakkolwiek pojętego końca historii był wzrost ilości miejsc pamięci³. Jednym z tego przejawów był renesans zainteresowania historią jako instrumentem polityki. Interpretacje przeszłości stały się po 1989 roku źródłem np. konkretnych roszczeń ekonomicznych. Podejmowane są w Europie próby zmiany dominujących dotąd interpretacji dziejów. „Historyczny rewizjonizm cieszy się medialno-polityczną

¹ K. Schönhoven, *Geschichtspolitik: Über den öffentlichen Umgang mit Geschichte und Erinnerung*, „Gesprächskreis Geschichte” Bonn 2003, H. 49, s. 13, <http://library.fes.de/pdf-files/historiker/01477.pdf> (dostęp: 30.09.2014).

² S. Kattago, *Memory, pluralism and the Agony of Politics*, [w:] *Memory and pluralism in the Baltic State*, E.-C. Pettai (red.), New York 2011, s. 131.

³ K. Schönhoven, *Geschichtspolitik...*, s. 8–10.

koniunkturą”⁴. Po 1989 roku nastąpiło uwolnienie pamięci wielu grup dotąd marginalizowanych, ofiar prześladowań, nie mających możliwości upublicznienia swojej pamięci⁵. W Europie rozrachunki z historią poszczególnych narodów i państw, problemy kształtowania tożsamości organizmów państwowych powstałych po 1989 roku, zbiegły się w czasie z kolejnym etapem integracji europejskiej. Kształtowanie europejskiej tożsamości wymaga znalezienia odpowiedzi na pytanie, czy należy odejść od rozpamiętywania przeszłości, czy raczej niezbędna pozostaje potrzeba przypominania katastrofy XX wieku, czy możliwe jest stworzenie autentycznie obywatelskiej wspólnoty europejskiej bez rekompensat dla ofiar⁶.

Termin „polityka historyczna” pojawił się po raz pierwszy w latach trzydziestych, w aspekcie partyjno-politycznego wykorzystania historii. W drugiej połowie wieku pojęcie to, na kanwie amerykańskiego dyskursu o wojnie secesyjnej, rozpropagował znany historyk i politolog Howard Zinn w pracy z 1970 roku *The Politics of History*⁷. W czerwcu 1986 roku niemiecki historyk Ernst Nolte w artykule prasowym uznał doświadczenie Auschwitz za wtórne wobec GUŁAG-u, gdyż powstanie nazistowskiej przemocy miałooby być efektem strachu przed bolszewizmem⁸. Wywołało to gwałtowną polemikę, określoną mianem polityki historycznej. Pojęcie to jest wykorzystywane w Niemczech, Rosji i Polsce, w innych językach jego desygnacja pozostaje złożoną kwestią⁹. Od czasu sporu niemieckich historyków, gdy pojęcie polityki historycznej było zabarwione negatywnie, jako synonim upartyjnienia nauki, zyskało ono status opisowy¹⁰. Przeważa opinia, że polityka historyczna „w pluralistycznym społeczeństwie *per se* nie jest niczym negatywnym”¹¹. Nie można jej przypisywać tylko do reżimów niedemokratycznych. „Forum demokratycznej polityki histo-

⁴ J. Klotz, *Einleitung: Schlimmer als die Nazis?*, [w:] *Schlimmer als die Nazis? „Das Schwarzbuch” und die neue Totalitarismusdebatte und der Geschichtsrevisionismus*, Köln 1999, s. 11.

⁵ K. Kaźmierska, *Rola pamięci zbiorowej we współczesnym społeczeństwie-czy łatwo ją określić?*, [w:] A. Szpociński (red.), *Przeszłość w dyskursie publicznym*, Warszawa 2013, s. 21.

⁶ C. Leggewie, *Der Kampf um die europäische Erinnerung. Ein Schlachtfeld wird besichtigt*, München 2011, s. 7–9.

⁷ S. Troebst, *Geschichtspolitik. Politikfeld, Analyserahmen, Streitobject*, [w:] von E. François, K. Kończal, R. Traba, S. Troebst (red.), *Geschichtspolitik in Europa seit 1989-Deutschland, Frankreich und Polen im internationalen Vergleich*, Göttingen 2013, s. 16–17.

⁸ H.A. Winkler, *Aus der Geschichte lernen? Zum Verhältnis von Historie und Politik in Deutschland nach 1945*, „Die Zeit” 25.03.2004.

⁹ S. Troebst, *Geschichtspolitik. Politikfeld...*, s. 15–16.

¹⁰ B. Molden, *Geschichtspolitik als politisches Handlungsfeld*, „Bildpunkt” 2.02.2011, <http://www.linksnet.de/de/artikel/26635> (dostęp: 30.08.2014).

¹¹ S. Troebst, *Geschichtspolitik. Politikfeld...*, s. 22.

rycznej jest więc miejscem, gdzie spotykają się w dialogu terażniejszość i przeszłość, gdzie w otwartej debacie będzie formować się pamięć społeczeństwa i jego samokrytyczne podejście do przeszłości, gdzie twórcy mitów i zmistyfikowanych narracji muszą zetknąć się publicznie z pytaniami i ostrzeżeniami ze strony fachowców¹².

Fenomen popularności pojęcia polityki historycznej korespondował z postępującym wzrostem zainteresowania przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, zwłaszcza historyków i politologów, problematyką pamięci społecznej, relacji polityki i nauki o historii itp. Polityka historyczna doczekała się w języku niemieckim licznych definicji¹³. Najszersze próby uporządkowania problematyki i nadania terminowi polityka historyczna naukowych ram były udziałem niemieckich badaczy¹⁴. W niniejszym tekście przez politykę historyczną rozumiana będzie politycznie motywowana interpretacja przeszłości, stanowiąca element politycznego działania państwa i innych podmiotów, mająca na celu uzyskanie wpływu na pamięć społeczną.

W większości państw świata zachodniego pojęciem częściej używanym jest termin „polityka pamięci”. Można traktować je jako substytutowane, jednakże są też badacze wskazujący na odmienności znaczeniowe. Pamięć bywa albowiem przeciwstawiana historii. „Ta pierwsza bazuje na identyfikacji z przeszłością, druga, odwrotnie, na dystansie wobec poszanowania przeszłości”¹⁵. Historia jako nauka musi być obiektywizująca, relatywizująca, pamięć z natury pozostaje subiektywna¹⁶. Autor odwołuje się tutaj do stanowiska jednego z niemieckich badaczy – Stefana Troebsta, który uznał, że polityka pamięci jest nieco węższym terminem, pozostaje bardziej sektorowa, związana z kwestiami prawnymi, miejscami pamięci oraz tzw. *transitional justice*¹⁷. Zdaniem autora, polityka historyczna jest wielowymiarowa, polityka pamięci w określonej sytuacji może stać się jej elementem. Polityka historyczna może mieć na celu kształtowanie tożsamości, np. poprzez gloryfikację narodowej historii. Tymczasem pamięć

¹² K. Schönhoven, *Geschichtspolitik...*, s. 17.

¹³ B. Korzeniewski, *Wprowadzenie. Polityka historyczna – propozycje definicji i spory wokół jej zastosowania w polityce i dyskursie naukowym*, [w:] B. Korzeniewski (red.), *Narodowe i europejskie aspekty polityki historycznej*, Poznań 2008, s. 7–27.

¹⁴ S. Troebst, *Geschichtspolitik. Politikfeld...*, s. 23–24.

¹⁵ K. Pomian, *Memory Wars*, [w:] H. Swoboda, J.M. Wiersma (red.), *Politics of the Past: The Use and Abuse of History*, 2009, s. 82.

¹⁶ E.-C. Onken, *Demokratiesierung der Geschichte in Lettland. Staatsbürgertums Bewusste ud Geschichtspolitik im ersten Jahrzehnt der Unabhängigkeit*, Hamburg 2003, s. 107.

¹⁷ S. Troebst, *Geschichtspolitik. Politikfeld...*, s. 26.

wiąże się raczej z traumą. Jak podkreślał jeden z badaczy, na kanwie dyskursu o perspektywach europejskiej polityki pamięci, we współczesnej Europie wartościami są pokój, stabilność, dobrobyt gospodarczy, podczas, gdy pamięć koncentruje się na tragediach, wojnach, masakrach¹⁸. Wstyd, wina, katharsis i wybaczenie to pojęcia bliskie pamięci, a nie historii¹⁹. Studia nad pamięcią odwołują się do marginalizowanych grup²⁰. A tymczasem polityka historyczna jest przecież udziałem bardzo różnych wspólnot, w tym narodów mających tradycje dominacji, hegemonii itd. Można zatem uznać, że polityka historyczna w większym stopniu bywa determinowana bieżącą sytuacją polityczną²¹.

Celem niniejszego tekstu jest wskazanie głównych osi dyskursu i sporu na niwie polityki historycznej po 1989 roku w Europie, tego co stanowiło, używając niemieckiego pojęcia – *verfestigte Redeweise*. Jako, że ma miejsce narodowa specyfikacja polityki pamięci²², to istotnym wyzwaniem jest tu odnalezienie uniwersalnych osi sporu, wykraczających poza determinujący podejście do polityki historycznej podział polityczny Europy po 1945 roku.

Niemiecki autor Claus Leggewie wskazał na siedem kręgów europejskiej pamięci, tworzonych przez takie zagadnienia, jak: holocaust, Gułag, czystki etniczne, wojny i kryzysy gospodarcze, zbrodnie kolonialne, historia mniejszości społecznych, integracja europejska²³. Grecki autor Stathis Kalyvas wyróżnił cztery „Memorialregime” w Europie po 1945 roku: ekskluzywny, gdzie celem polityki historycznej była rekonstrukcja narodu (doświadczała tego zachodnia część kontynentu po 1945 roku, kraje południa kontynentu, wyzwalające się spod dyktatur od lat siedem-

¹⁸ H. Rousso, *Das Dilemma eines europäischen Gedächtnisses*, „Zeithistorische Forschungen/Studies in Contemporary History” Online-Ausgabe, 1 (2004), H. 3, s. 4, <http://www.zeithistorische-forschungen.de/16126041>, (dostęp: 30.08.2014).

¹⁹ J. Pomorski, *Ucieczka od historii jako element poprawności politycznej – tezy*, [w:] S.M. Nowiński, J. Pomorski, R. Stobiecki (red.), *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenie Polski i jej sąsiadów*, Łódź 2008, s. 114.

²⁰ J. Colmeiro, *A Nation of Ghosts?: Haunting, Historical Memory and Forgetting in Post-Franco Spain*, [online article], 452°F. “Electronic journal of theory of literature and comparative literature” 2011, nr 4, s. 22, http://www.452f.com/pdf/numero04/colmeiro/04_452f_mono_colmeiro_indiv.pdf (dostęp: 30.09.2014).

²¹ Besedova L. Ul’anova, *Tema: Aleksandr Djukov: Ni odno obšestvo w mire ne možet obojtis’ bez svoej „politiki pamiaty”*, „Svobodnyj Mir”, <http://liberty.ru/groups/Uchitelya/Aleksandr-Djukov-Ni-odno-obschestvo-v-mire-ne-mozhet-obojtis-bez-svoej-politiki-pamyati> (dostęp: 20.09.2013).

²² L. Nijakowski, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008, s. 19.

²³ C. Leggewie, *Der Kampf...*, s. 14–15.

dziesiątych, zaś państwa wschodniej części od 1989 roku), inkluzyjny – gdzie istotą był konsens i poszukiwanie pojednania, kontestatorski – gdzie kwestionuje się własną przeszłość, oskarżycielski – dotyczący kwestii wypędzeń²⁴. Zdaniem autora, uwzględniając powyższe kwestie, jako główne dyskursy można wskazać kwestie II wojny światowej, holocaustu, posttotalitarnego (postautorytarnego) dyskursu państw dawnego bloku radzieckiego, analogicznego w demokratyzujących się w drugiej połowie stulecia państw Europy Zachodniej oraz wreszcie dyskusji postkolonialnej w państwach – dawnych metropoliach. Eksplicacja merytorycznych pól dyskursu wymaga zarysowania procesu kształtowania powojennej polityki historycznej, wskazania, czy można mówić o podobnych cezurach czasowych dla etapów dyskursu w powojennej Europie.

Od rekonstrukcji narodowej do „ery ciszy” – powojenna ewolucja

Pierwsza faza powojennej polityki historycznej, trwająca do drugiej połowy lat sześćdziesiątych, w zachodniej części kontynentu europejskiego może zostać określona jako faza ewolucji od rekonstrukcji narodowej do przemilczenia. W tym sensie dzieliła się ona na dwa etapy. Pierwszy z nich, bezpośrednio determinowany przez realia końca wojny cechowały w wielu krajach dążenia do rekonstrukcji narodowej tożsamości na bazie doświadczeń głównie dwu ostatnich lat konfliktu. Poszukiwano bohaterów oraz piętnowano zdrajców²⁵. W bardzo wielu krajach po wojnie pojawił się mit bohaterstwa własnego ruchu oporu i ofiary poniesionej przez naród. Dziedzictwo ruchu oporu było jednym z czynników łączących politykę historyczną ponad „żelazną kurtyną”²⁶.

Tuż po II wojnie światowej, w dawnych państwach faszystowskich oraz ich sojuszników, dominowała interpretacja, w myśl której Hitler czy Mussolini pozostawali niereprezentatywni dla swoich narodów,

²⁴ Tamże, s. 10. W nikłym stopniu uwzględniany będzie polski dyskurs – czyt. o nim np. R. Stobiecki, *Historycy wobec polityki historycznej*, [w:] *Pamięć i polityka historyczna...*, s. 175–193.

²⁵ H. Rousso, *Das Dilemma...*, s. 9.

²⁶ H. Karge, *Practices and Politics of Second World War Remembrance. (Trans-National Perspectives from Eastern and South-Eastern Europe*, [w:] M. Pakier, B. Strâth (red), *A European Memory? Contested Histories and Politics of Remembrance*, New York–Oxford 2012, s. 139, 143.

a ich zwolennicy pozostawali w mniejszości²⁷. We Włoszech unikano odpowiedzialności zbiorowej, kreując mit tego kraju jako ofiary *nazifascismo*, przyniesionego do Włoch z zagranicy. Pamięć komunistycznego ruchu oporu została w istotnym stopniu przejęta po wojnie także przez innych. Ten konsens, ze zmiennym natężeniem, fluktuując równolegle ze zmianami relacji chadecji i komunistów, trwał do połowy lat siedemdziesiątych²⁸. W szczególnym przypadku Niemiec, poczucie totalnej klęski i znalezienia się na historycznych bezdrożach, korelowało z koniecznością natychmiastowej reintegracji narodu w nowych granicach. Rozliczenia z wojną, z oczywistych powodów miały charakter zewnętrzny, były dziełem samych aliantów. Powstanie RFN nasiliło niemieckie dążenia do zakończenia rozliczeń, m.in. z powodu oddziaływania pamięci uciekinierów z terenów, które znalazły się w Polsce i Czechosłowacji²⁹. Państwo zachodniemieckie opierało się w epoce kanclerza Adenauera na potępieniu III Rzeszy, ale zarazem dążono do ograniczenia kręgu odpowiedzialnych. Podjęto także próby kreowania mitu konserwatywnej opozycji, wbrew temu, że trudno było określić tych opozycjonistów mianem demokratów. Miało to być odpowiedzią na antyfaszystowski mit NRD³⁰. Powszechna była pozytywna pamięć o ofierze zwykłych żołnierzy Wehrmachtu³¹.

Analogicznie w Austrii, gdzie problemem była tożsamość narodu i państwa, polityka pamięci pełniła funkcję tożsamościową. Dyktatura nazistów zbliżyła dwa wielkie obozy polityczne – socjalistów i konserwatystów, zajadłe zwalczających się przed 1938 rokiem. Po wojnie dodatkowo kontekst „zimnej wojny” przyspieszał procesy reintegracyjne narodu, czego elementem było stopniowe włączanie eks-nazistów do życia publicznego. Było to paradoksem, gdyż oficjalna polityka przedstawiała Austrię jako ofiarę i miejsce aktywnego oporu, zaś równolegle zakulisowe działania ograniczały pamięć antynazistowską³². Już w Austrii

²⁷ W. van Meurs, *History and Politics. Recommendations from New Comparative Agenda*, [w:] *Politics of the Past...*, s. 90.

²⁸ C. Fogu, „*Italiani brava gente*”: *The Legacy of Fascist Historical Culture on Italian Politics of Memory*, [w:] R.N. Leber, W. Konsteiner, C. Fogu (red.), *The politics of memory in Postwar Europe*, London 2006, s. 149–154.

²⁹ K. Wójcicki, *Niemiecki rachunek sumienia. Niemcy wobec przemian 1933–1945*, Wrocław 2004, s. 41.

³⁰ H.A. Winkler, *Aus der Geschichte...*

³¹ S. Berger, *Remembering the Second World War in Western Europe 1945–2005*, [w:] *A European Memory...*, s. 122.

³² H. Uhl, *From Victim Myth to Co-Responsibility Thesis. Nazi Rule, World War II and the Holocaust in Austrian Memory*, [w:] *The Politics of Memory in Postwar Europe...*, s. 52–55, 59.

w 1946 roku rząd opublikował *Czerwono-biało-czerwoną Księgę Sprawiedliwości dla Austrii*, mającą wzmocnić austriacką narrację ofiary³³.

W państwach-uczestnikach walki z nazizmem dominowały tendencje autogloryfikacyjne. W Wielkiej Brytanii eksponowano doświadczenie samodzielnej walki z hitlerowską potęgą w latach 1940–1941³⁴. We Francji mit masowego oporu wobec Rzeszy po klęsce 1940 roku zbiegł się w czasie z okresem szybkiego rozwoju gospodarczego, zwanym *les trente glorieuses*. Konflikt partyjny i tu znalazł odzwierciedlenie na niwie polityki historycznej, poprzez rywalizację mitów komunistycznego ruchu oporu i wiodącej roli emigracji pod wodzą de Gaulle’a³⁵. Okres Vichy był zgodnie traktowany jako historyczna aberracja³⁶. W Norwegii powszechna była pochwała tradycji rodzimego ruchu oporu, co zostało zwieńczone m.in. oddaniem w maju 1970 roku do użytku *Norges Hjemmefrontmuseum*³⁷. W Belgii II wojnę światową interpretowano jako kontynuację I wojny światowej i traumatycznego doświadczenia okupacji niemieckiej. Holenderski etos zaś obejmował mit powszechnej pomocy Żydom, symboliczną postać Anny Frank oraz epos strajku dokerów w lutym 1944 roku, zaś symbolem niderlandzkiej ofiary było zniszczenie Rotterdamu przez Luftwaffe. W Luksemburgu II wojna światowa stała się elementem kształtowania tożsamości bardzo zróżnicowanego społeczeństwa. Fundamentalną rolę odegrały tu np. praca Paula Webera z 1948 roku *Geschichte Luxemburgs im Zweiten Weltkrieg* oraz ufundowanie Narodowego Muzeum Pamięci w Esch/Alzette w 1956 roku i Pomnika Narodowej Solidarności w stolicy kraju w 1971 roku³⁸.

Uświęcenie własnej, najnowszej historii było udziałem także państw neutralnych. W Szwajcarii do 1955 roku panowała „era ciszy”. Koncepcja *Sonderfall Schweiz*, wyjątkowości w wielu aspektach, także w kwestii neutralności, podszyta konserwatywną ideologią spowodowała, że poza wąskimi kręgami intelektualistów brakowało dyskusji o wojnie i rzeczywistej roli formalnie neutralnego państwa³⁹. Można nawet mówić o tym, że

³³ S. Berger, *Remembring...*, s. 121.

³⁴ Tamże, s. 124.

³⁵ R.J. Golson, *The Legacy of World War II in France: Mapping the discourses of Memory*, [w:] *The Politics of Memory...*, s. 76, 78.

³⁶ S. Berger, *Remembring...*, s. 123.

³⁷ C. Maier, *A Victory Celebrated. Danish and Norwegian Celebrations of the Liberation*, [w:] *A European Memory...*, s. 149.

³⁸ S. Berger, *Remembring...*, s. 123, 128.

³⁹ R. Ludi, *What is so special about Switzerland? Wartime Memory as a National Ideology in the Cold War Europe*, [w:] *The Politics of Memory...*, s. 240, 225–226.

świadomie w tym kraju utrudniano prowadzenie badań, mogących zdemistyfikować mit pokojowego państwa, udzielającego schronienia i azylu. W Irlandii obowiązywał dogmat obligatoryjności zachowania neutralności ze względu na wewnętrzne podziały w społeczeństwie. Brakowało szerszych badań naukowych na ten temat. We frankistowskiej Hiszpanii podkreślano zachowanie neutralności podczas wojny oraz przyjęcie ponad dwudziestu tysięcy Żydów, zaś udział „Błękitnej Dywizji” w walkach na froncie wschodnim usiłowano wpisać w antykomunistyczny i „zimnowojenny” kontekst⁴⁰.

„Odwrócenie Pamięci” – rozliczenia lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych

Początkiem erupcji dyskusji rozliczeniowej z przeszłością stały się w Europie Zachodniej lata sześćdziesiąte, określane jako „odwrócenie pamięci”⁴¹. Politycznym kontekstem rewizji stała się młodzieżowa, lewicowa rewolta w wielu państwach. Zmiana pokoleniowa przyczyniła się do pojawienia się w przestrzeni publicznej pytań o przeszłość starszego pokolenia, było to szczególnie widoczne w Niemczech i we Włoszech. Rewizjoniści „epoki ciszy” podejmowali krytykę postawy swoich państw podczas wojny. Spór od lat sześćdziesiątych był w istocie sporem rewizjonistów ze zwolennikami teorii totalitaryzmu. Ci drudzy chcieli zdjąć ze społeczeństw byłych reżimów faszystowskich, zwłaszcza Niemiec, odium odpowiedzialności za faszyzm⁴². Tendencja lustracji wojennej przeszłości objęła kolejne demokratyczne państwa. Tylko Wielka Brytania i Luksemburg pozostały poza kulturą samokrytyki, rozwijającą się w latach siedemdziesiątych⁴³.

We Włoszech, młode pokolenie rewolty 1968 roku odrzucało symbiozę prawicy i lewicy, ironicznie nazwaną *cattocomunista*, uważając się za nową generację komunistycznego ruchu oporu wobec w istocie wciąż podskórnie sfaszyzowanej Republiki⁴⁴. W Niemczech trudne pytania o przeszłość były paralelne do zmian politycznych i dojścia lewicy do władzy. Ujawnianie nazistowskich aspektów w praktyce RFN, np. życie-

⁴⁰ S. Berger, *Remembring...*, s. 124–125.

⁴¹ C.E.S. Benke, *Remembring Europe's Heart of Darkness. Legacies of the Holocaust in Postwar Euro-Societies*, [w:] *A European Memory...*, s. 165.

⁴² W. van Meurs, *History and Politics...*, s. 90–91.

⁴³ S. Berger, *Remembring...*, s. 130.

⁴⁴ C. Fogu, „*Italiani brava gente*”..., s. 155.

rysów urzędników i polityków, wymuszenie przedłużania ścigania za zbrodnie ludobójstwa zdeterminowało politykę historyczną na kilkanaście lat. Elementem weryfikacji polityki historycznej ery Adenauera była podejmowana przez młodych historyków od połowy lat sześćdziesiątych krytyka mitu konserwatywnej opozycji. Symbolem epoki, obok działań kanclerza Willy Brandta, może być także wystąpienie prezydenta Gustawa Heinemanna (z SPD, były członek CDU) w 1971 roku, który krytycznie ocenił poźjednoczeniową historię Niemiec, podkreślając, że bismarckowskie zjednoczenie nie dało demokracji, przypomniał też zapomnianych, demokratycznych obrońców Republiki Weimarskiej⁴⁵. W Austrii w latach sześćdziesiątych pojawiały się pierwsze głosy w sprawie rozliczeń i odejścia od konsensu. Rozliczenia i krytyczny dyskurs wspierała w zasadzie tylko Komunistyczna Partia Austrii. W warstwie symbolicznej przełomem w Austrii w latach sześćdziesiątych stała się sprawa profesor Tarasa Borodajkewycza i jego pangermańskich poglądów oraz nazistowskiej przeszłości. Na demonstracji w tej sprawie zginął Ernst Kirchweger – weteran komunistycznego ruchu oporu⁴⁶.

Generalnie, w państwach okupowanych, od lat siedemdziesiątych ze szczególną siłą powróciła kwestia kolaboracji. W Belgii spory flamandzko-walońskie wpisane zostały w politykę historyczną i oskarżenia pod adresem Flamandów w kwestii współpracy z okupantem⁴⁷. Młodzieżowa rewolta Maja 1968 roku także we Francji zburzyła względny konsens, trwający od powrotu prezydenta de Gaulle'a. Efektem wieloletnich dyskusji stały się potem próby sądowych rozliczeń w latach osiemdziesiątych⁴⁸. W Danii młodsza generacja historyków podważała konsens i podnosiła problem kolaboracji, ironizując, że Dania została aliantem nie przystępując do wojny⁴⁹.

W Szwajcarii epoka rozliczeń znalazła wyraz m.in. w ujawnianiu, z inspiracji młodego pokolenia, służebności tego kraju dla gospodarki III Rzeszy. Potem wybuchł spór o rolę objectorów⁵⁰.

Faza rozliczeń i ekspiacji na Zachodzie zaczęła wyczerpywać się w latach osiemdziesiątych, choć wiele przyniesionych przez nią tematów do dziś stanowi przedmiot publicznego dyskursu.

⁴⁵ H.A. Winkler, *Aus der Geschichte...*

⁴⁶ H. Uhl, *From Victim Myth...*, s. 55–58.

⁴⁷ S. Berger, *Remembring...*, s. 127.

⁴⁸ R.J. Golson, *The Legacy...*, s. 80.

⁴⁹ B. Stråth, *Geschichtspolitik und Gründungsmythen in den nordischen Ländern-1989 im Rückblick*, [w:] *Geschichtspolitik in Europa...*, s. 436.

⁵⁰ R. Ludi, *What is so special...*, s. 225–228.

Pytanie o symetryczność dyskursu historycznego w powojennym czterdziestoleciu w skali całej Europy jest złożona. W naturalny sposób geopolityczny podział kontynentu zdywersyfikował debatę historyczną. Należy do tego dodać także zróżnicowanie wewnętrzne w państwach bloku radzieckiego, dotyczące m.in. skali autonomii nauki o historii. Specyfika ustrojowa państw bloku radzieckiego przyczyniła się do prostej paralelności historii politycznej i polityki historycznej, determinowanej zmianami politycznych koniunktur. Stąd więc pierwsze lata powojenne to, podobnie jak na Zachodzie, polityka narodowej rekonstrukcji, eksponowania kwestii patriotycznych i antyfaszystowskich. Do 1948 roku można mówić o elementach swobodnej dyskusji w państwach bloku radzieckiego⁵¹. Doba stalinizacji wznosiła marksistowsko-leninowską ingerencję w duchu klasowym w wizje historii. Potem badania historyczne, jak i prowadzona polityka historyczna miały bardziej skomplikowany charakter. Należy przy tym zaznaczyć, że w ZSRR i państwach bloku radzieckiego, inaczej aniżeli podczas Rewolucji Francuskiej, nie proklamowano „godziny zero”, nowego początku całej historii. Historia i pamięć odegrały bardzo istotną rolę w próbach legitymizacji porewolucyjnych władz⁵². Po ustabilizowaniu postrewolucyjnego państwa w latach dwudziestych, dość szybko zakończyła się próba poszukiwań swoście antyhistorycznych poszukiwań ideologicznych, gdzie m.in. postponowano dzieje Rosji i caratu. Po przejściu władzy przez Stalina doceniono legitymizacyjny walor historii, poszukiwano modelu patriotyzmu, okresowo wzmacniano wielkoruskie elementy w wizji dziejów⁵³. Nie dziwią więc podobne zabiegi we wszystkich państwach komunistycznych w późniejszych dekadach. Wspólne było poszukiwanie w narodowych dziejach antecedencji ruchów komunistycznych⁵⁴. Usiłowano znaleźć tak własnych, specyficznych, rewolucyjnych bohaterów, jak też wpisać prekursorstwo komunistycznych idei powszechnie akceptowanych bohaterów narodowych. Na Węgrzech dotyczy to np. Petöfiego i innych XIX-wiecznych bojowników o niepodległość⁵⁵. Szczególną rolę w polityce historycznej odegrał oczywiście antyfaszizm i przejawy, nawet w państwach sojusznicych Trzeciej Rzeszy,

⁵¹ H. Karge, *Practices and Politics...*, s. 141.

⁵² N. Schleifman, *Introduction*, [w:] N. Schleifman (red.), *Russia at a Crossroads. History, Memory and Political Practice*, London–Portland OR 1998, s. 1.

⁵³ S. Yekelchik, *Stalin's Empire of Memory. Russian-Ukrainian Relations in the Soviet Historical Imagination*, Toronto–Buffalo–London 2004, s. 3–5, 13–14.

⁵⁴ M. Górny, *Przede wszystkim ma być naród. Marksistowskie historiografie w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 2007, s. 36, 42–43.

⁵⁵ M. Lechowska, *Węgrzy patrzą na swą historię (1945–2003)*, Warszawa 2004, s. 179.

epizodów walki z hitleryzmem i rodzimym faszyzmem. W Czechosłowacji taką rolę odegrało przede wszystkim powstanie słowackie 1944 roku, traktowane jako element czechosłowackiego ruchu oporu⁵⁶. Tego typu zabiegi *per saldo* osłabiały marksistowsko-leninowski sztafaż ideologiczny polityki historycznej. Epigoński charakter, jako ostatki rewolucyjnych ambicji, były podejmowane w NRD od lat siedemdziesiątych próby wykreowania teorii dwu narodów niemieckich⁵⁷.

Można próbować także doszukiwać się pewnej symetrii czasowej z Zachodem. Od połowy lat sześćdziesiątych w ZSRR, ale także w Jugosławii nastąpiło nasilenie polityki pamięci, poświęconej II wojnie światowej, odzwierciedlone np. budową pomników i miejsc pamięci⁵⁸. Oczywiście była to tendencja pozbawiona aspektu samokrytycznego. Podobieństwem byłaby zatem głównie tendencja podkreślania antyfaszyzmu.

Należy zatem mówić o wspólnej dla całej Europy niechęci do pogłębionego dyskursu odnośnie najnowszej przeszłości, utrzymującej się do połowy lat sześćdziesiątych. Potem państwa bloku radzieckiego w zasadzie pozostały na podobnych pozycjach, podczas, gdy dekadę lat siedemdziesiątych na Zachodzie zdominowała tendencja rozliczeniowa.

Lata osiemdziesiąte i dziewięćdziesiąte – „Powrót Narodu”

Początkiem kolejnego etapu w świecie zachodnim stały się zmiany polityczne i powrót do władzy partii konserwatywnych, m.in. w Niemczech, na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Stało się to początkiem konserwatywnego rozliczenia z lewicowym dyskursem historycznym. Jeden z badaczy określił nowe tendencje lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych jak „Powrót Narodu”. Można w nich dostrzec także retrospekcję lat pięćdziesiątych⁵⁹.

Najszybciej symptomy zmian zaczęły ujawniać się we Włoszech. Tamże rezultatem lewicowej rewolty była polaryzacja społeczeństwa i wzrost nastrojów antykomunistycznych. Na niwie polityki historycznej zapowiedzią nowej sytuacji stało się wydanie w 1975 roku kontrowersyjnej

⁵⁶ M. Michela, M. Kšiňan, *The Slovak National Uprising*, [w:] Michal Kšiňan (a kol.), *Komunisti a povstania: ritualizácia pripomínania si protifašistických povstaní v strednej Európe (1945–1960) = Communists and uprisings: ritualisation of remembrance of the anti-nazi uprisings in Central Europe (1945–1960)*, Kraków 2012, s. 40–44, 51–64.

⁵⁷ H.A. Winkler, *Aus der Geschichte...*

⁵⁸ H. Karge, *Practices and Politics...*, s. 144–146.

⁵⁹ S. Berger, *Remembring...*, s. 130, 132.

biografii Benito Mussoliniego, której autorem był znany historyk Renzo de Felice. Książka pomijała w bibliografii źródła, które stanowiły osnowę lewicowych krytyk włoskiego faszyzmu. Debata telewizyjna w 1980 roku nagłośniła tę pracę. Wiązała się z tym delegitymizacja tezy o zewnętrznej inspiracji faszyzmu, zwłaszcza z lat II wojny światowej. Zauważalny we Włoszech stał się wzrost zainteresowania życiem codziennym z czasów rządów faszystowskich. Pojawiło się zjawisko zwane „anty-antyfaszyzmem”⁶⁰.

W RFN chadecja proklamowała „zwrot moralno-polityczny”, oznaczający chęć powrotu do mieszczańskich wartości, który oznaczał także perspektywę ograniczenia daleko idącej weryfikacji wojennej przeszłości i polityki czasów kanclerza Konrada Adenauera. W 1984 roku rząd oświadczył, że RFN, powstała po wielkiej katastrofie, ma już swoją własną historię. Jej sednem stało się m.in. pojednanie Niemiec z Zachodem. CDU zaczęła dążyć do instytucjonalizacji polityki historycznej⁶¹.

W Austrii odpowiednikiem tego zwrotu była w 1983 roku koalicja socjaldemokratów z liberałami, którzy byli partią w największym stopniu akceptującą np. udział byłych nazistów w życiu politycznym. Ujawnienie w 1986 roku wojennej przeszłości Kurta Waldheima, prezydenta i byłego sekretarza generalnego ONZ doprowadziło do szerokiej dyskusji i ujawnienia społecznych podziałów⁶².

Zmiany polityczne w bloku wschodnim, na długo przed reformami sygnowanymi przez Michaiła Gorbaczowa, znalazły odzwierciedlenie w polityce historycznej. W PRL już po wydarzeniach czerwca 1976 roku władze postanowiły zwiększyć przekaz historyczny w nauczaniu, zaś po wprowadzeniu stanu wojennego wzrosły patriotyczno-konserwatywne wątki w programach szkolnych⁶³. Warto zauważyć, że niejako wbrew teorii dwu narodów, w 1980 roku, po 20 latach pomnik Fryderyka Wielkiego, powrócił na reprezentacyjne miejsce w stolicy NRD⁶⁴.

Liberalizacja polityczna na wschodzie Europy szybko znalazła potwierdzenie na gruncie polityki historycznej. Elementem „pieriestrojki” stała

⁶⁰ S. Fogu, „*Italiani brava gente*”..., s. 158–181.

⁶¹ K. Wójcicki, *Niemiecki rachunek*..., s. 100–103.

⁶² S. Uhl, *From Victim Myth*..., s. 59, 62.

⁶³ P. Haslinger, *Erinnerungskultur und Geschichtspolitik in der historischen Forschung zum östlichen Europa*, „*Zeitenblicke*” 2007, nr 2, URL: http://www.zeitenblicke.de/2007/2/haslinger/index_html, URN: urn:nbn:de:0009-9-12339, s. 9, (dostęp: 10.08.2014); M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001, s. 376–381.

⁶⁴ K. Wójcicki, *Niemiecki rachunek*..., s. 98.

się początkowo próba wskazywania tzw. „białych plam” w radzieckiej historiografii, dotyczących np. czasów Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Np. na Węgrzech, gdzie obok Polski procesy reform zachodziły najszybciej, w 1988 roku ukazały się artykuły o procesie Laszlo Rajka i od początku 1989 roku postępowała weryfikacja przez komunistyczne władze oceny wydarzeń 1956 roku, w kierunku uznania ich za autentyczne, ludowe powstanie⁶⁵.

Warto zauważyć, że elementem konserwatywnego zwrotu stała się deklaracja Karty'77 w maju 1984 roku, poświęcona historiografii Czech, gdzie już w pierwszym zdaniu stwierdzano, że każdy naród ma swoją pamięć historyczną. Zarzucano władzom komunistycznym, manipulację przekazem historycznym, tabuizację, falsyfikację, kreowanie kultury narodowej wyzbytej pamięcią⁶⁶.

Ważną datą dla polityki historycznej okazał się rok 1989. Załamanie się bloku radzieckiego poszerzyło możliwości badań historycznych i zarazem postawiło przed nowo powstającymi, bądź odzyskującymi suwerenność lub niepodległość państwami, kwestię nowej tożsamości. Historia, podobnie jak w XIX-wiecznych procesach narodotwórczych w Europie Wschodniej i Środkowej, stała się kluczowym elementem nowej, zbiorowej identyfikacji wielu społeczeństw. „W XIX wieku historycy pełnili główną rolę w konstrukcji mitów założycielskich i budowie państw narodowych”, naturalne stało się zagadnienie restytucji takiej roli. „Pojęcie polityki pamięci oznacza, że nieakademiccy historycy odgrywają coraz większą rolę”⁶⁷. Miała miejsce „dyslokacja” pamięci po 1989 roku w państwach Europy Środkowej i Wschodniej⁶⁸.

Polityka historyczna oraz spory z nią związane i w tej fazie nie przebiegały w pełni równoległe w poszczególnych krajach. Cezurą wewnętrzną wydaje się być przełom wieków. W Niemczech tzw. drugi spór historyków wybuchł w roku 2004 na kanwie tezy, promowanej głównie przez środowiska konserwatywne, o dwu niemieckich dyktaturach, co groziłoby dążeniem do ich zrównania⁶⁹. W XXI wieku w Polsce i w Czechach zaczęła się zaznaczać znacząca ewolucja ku postawom konserwatywno-prawicowym,

⁶⁵ M. Lechowska, *Węgrzy patrzą...*, s. 124, 149–151.

⁶⁶ V. Benda, J. Ruml, J. Sternova, *Právo na dějiny*, [w:] Dokument Charty 77 č. 11/84, <http://www.charta2007.cz/index.php?sh=dokum/7> (dostęp: 10.08.2014).

⁶⁷ B. Stråth, *Geschichtspolitik...*, s. 428.

⁶⁸ H. Karge, *Practices and Politics...*, s. 137.

⁶⁹ K. Wójcicki, *Niemiecka pamięć. Rozrachunek z przeszłością NRD i przemiany niemieckiej świadomości historycznej*, Warszawa 2011, s. 229.

przywracającym radykalny antykomunizm, co stanowiło zaczyn, nie tylko w tych krajach, drugiej fali polityki historycznej⁷⁰.

II wojna światowa jako przedmiot dyskursów rewizjonistycznego i ekspiacyjnego

Jednym z kluczowych pól dyskursu i sporu polityki historycznej jest II wojna światowa. Dyskusje i konflikty na tym tle są udziałem, z różnym stopniem natężenia, niemal wszystkich państw kontynentu, a w kilku zdają się być może wiodącą płaszczyzną polityki historycznej (Włochy). 1989 rok w Europie odnoszony jest do 1945 roku. W Europie Zachodniej powojenny model państwa dobrobytu budowany był tak, by uniknąć wojny, ale także, by przeciwdziałać bezrobociu, powszechnie uważanego za jedną z przyczyn II wojny światowej⁷¹. Na wschodzie kontynentu, po 1989 roku okazało się, że niemożliwy jest rozrachunek z mijającym systemem komunistycznym bez rozrachunku z II wojną światową⁷².

Dyskurs o II wojnie światowej można podzielić na dwa typy. Pierwszy zasługuje na określenie mianem dyskursu rewizjonistycznego, który dąży do przełamania *consensus omnium*, dominującego po 1945 roku w ocenie II wojny światowej. Dobrze intencje kreatorów rewizji oddaje tu wezwanie autorstwa Krzysztofa Pomiana, aby nie traktować II wojny światowej w kategoriach manichejskich. „Diabeł był obecny po obu stronach”⁷³. Wielu zwolenników rewizji dążyło do uznania antyfaszyzmu za mit totalitarnej, komunistycznej lewicy⁷⁴. Państwem, którego oficjalna polityka historyczna sprzeciwiła się takim usiłowaniom była Rosja. Zarzuciła ona i Unii Europejskiej i NATO, że chcą pisać historię II wojny światowej od nowa⁷⁵. Na niwie wewnętrznej w Rosji doprowadzono do penalizacji kłamstw na temat II wojny światowej oraz czasowego powołania specjalnej, prezydenckiej komisji, zwalczającej kierowane przeciwko Rosji oszczer-

⁷⁰ M. Kopeček, *Von der Geschichtspolitik zu Erinnerung als politische Sprache. Der tschechische Umgang mit der kommunistischen Vergangenheit nach 1989*, [w:] *Geschichtspolitik in Europa...*, s. 377–380.

⁷¹ B. Stråth, *Geschichtspolitik...*, s. 427.

⁷² K. Wójcicki, *Niemiecka pamięć...*, s. 245.

⁷³ K. Pomian, *Memory Wars...*, s. 85.

⁷⁴ J. Klotz, *Einleitung...*, s. 16.

⁷⁵ W. Schelicha, *Die List der geschichtspolitischen Vernunft. Der polnisch-russische Geschichtsdächtnis nach 1989*, [w:] *Geschichtspolitik in Europa...*, s. 233.

stwa, dotyczące jej roli w II wojnie światowej⁷⁶. Dyskurs rewizjonistyczny na poziomie narodowym stał się w głównym stopniu udziałem niektórych państw dawnego ZSRR, ale także Włoch, w tym sensie nie sposób byłoby go przypisać wyłącznie wschodniej części kontynentu. We Włoszech po 1989 roku ofensywa prawicy w polityce historycznej wprost podważała lewicową w swej genealogii interpretację włoskiej historii, zwłaszcza lat 1943–1945. Jeden z uczestników debaty użył pojęcia „śmierć ojczyzny” dla opisanie sytuacji państwa włoskiego w 1943 roku, które znalazło się od podwójną okupacją. Powróciła szeroka dyskusja wokół kwestii włoskich ofiar w Istrii i Friuli z rąk jugosłowiańskich partyzantów w 1945 roku⁷⁷.

Jeszcze więcej kontrowersji wywoływały jednak próby rewizji ocen II wojny światowej w niektórych byłych republikach ZSRR. Na Ukrainie bipolarny podział systemu partyjnego korespondował z odmiennością interpretacji historii. Jeszcze w 1993 roku Ukraina uznała uprawnienia kombatanckie członków UPA⁷⁸. Jednakże dominował pogląd, że większość Ukraińców walczyła po stronie radzieckiej⁷⁹. Spory osiągnęły apogeum podczas prezydentury Wiktora Juszczenki, gdzie reinterpretacja ocen wojny stała się istotnym elementem polityki historycznej. W 2006 roku uznano UPA za ruch wyzwolenczy. Kolejna zmiana władzy oznaczała powrót do uwzględniającej treści antyfaszystowskie polityki historycznej, m.in. przeciwnicy zachodnioukraińskiej wersji historii podejmowali próby odbierania tytułów bohaterów Stefanowi Banderze i Romanowi Szuchewyczowi⁸⁰. Obecny konflikt oznacza kolejny, jeszcze silniejszy niż wcześniej powrót do nacjonalistycznej interpretacji historii, której esencję dobrze oddaje wypowiedź jednego ze znanych polityków ukraińskich, że Gestapo, NKWD i polska policja prowadziły tę samą politykę niszczenia narodu ukraińskiego⁸¹.

Drugim państwem, gdzie budząca wątpliwości w innych krajach, reinterpretacja II wojny światowej stała się elementem oficjalnej polityki państwa, była Łotwa. Symbolem i osią sporu stała się kwestia udziału łotewskich ochotników w walkach w szeregach nazistowskich jednostek

⁷⁶ W. Schelicha, *Die List der geschichtspolitischen...*, s. 234–239.

⁷⁷ C. Fogu, „*Italiani brava gente*”..., s. 164–166.

⁷⁸ T.A. Olszański, *Miejsce UPA w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej. Dylematy polityki historycznej Ukrainy*, Warszawa 2013, s. 50.

⁷⁹ L. Zaszkiłniak, *Nacjonalizacja historii: Państwo i historiografia na współczesnej Ukrainie*, [w:] *Pamięć i polityka...*, s. 33.

⁸⁰ T.A. Olszański, *Miejsce UPA...*, s. 27, 36.

⁸¹ T. Stryjek, *Opfer und Helden-Vergangenheitspolitische Strategie der ukrainischen Eliten*, [w:] *Geschichtspolitik in Europa...*, s. 285.

ochotniczych. Podjęta została próba relatywizacji zaangażowania w Waffen SS, podkreślano np. brak związku żołnierzy z holocaustem⁸². Usiłowano usprawiedliwić udział w hitlerowskiej armii obroną ojczyzny. Deklaracja łotewskiego parlamentu stwierdzała, że „rzeczywiście, jakaś część obywateli Łotwy wstąpiła do łotewskiego legionu dobrowolnie, ale miało to miejsce dlatego, że ZSRR w latach 1940–1941 dokonał na Łotwie ludobójstwa”. Nie walczyli oni też przeciw koalicji antyhitlerowskiej⁸³.

Drugi typ dyskursu to dyskurs ekspiacyjny, dążący do uznania win własnego narodu, a w szczególności jego elit. W tym sensie jest to także dyskurs, który może doprowadzić do zmiany ocen, ale nie dąży do rewizji generalnej oceny lat 1939–1945. Jest on udziałem państw różnych części kontynentu, ale największa jego intensywność dotyczy państw Europy Zachodniej, takich jak Francja, czy Austria.

We Francji symbolem zmian stało się ujawnienie w 1994 roku związków prezydenta Mitteranda z reżimem Vichy. Dyskurs o roli legalnego państwa francuskiego podczas wojny, o jego postępowaniu wobec ludności żydowskiej, o postawie zwykłych Francuzów doprowadziły do publicznego przyznania w 1995 roku przez Jacquesa Chiraca zbiorowej winy Francuzów⁸⁴.

W Austrii od 1998 roku miała miejsce dyskusja nad uznaniem za kłamstwo tezy o tym kraju, jako „pierwszej ofierze Hitlera”, przypominano przy tej okazji pogromy ludności żydowskiej, towarzyszące Anschlussowi. W tym kraju miała także miejsce wystawa o zbrodniach Wehrmachtu, postawiono także pytanie o sens święta 8 maja. W lipcu 1991 roku kanclerz Frantz Vranitzky użył pojęcia współodpowiedzialności Austriaków, trzy lata później prezydent Thomas Klestil, w Knesecie, uznał, że Austriacy są tak ofiarą, jak współsprawcą⁸⁵.

W Szwajcarii od połowy lat dziewięćdziesiątych powróciła sprawa zawłaszczenia przez banki depozytów osób narodowości żydowskiej, które były ofiarą hitlerowskiego ludobójstwa. Elementem dyskursu stało się powołanie Niezależnej Komisji Ekspertów pod przewodnictwem Jean-Francois Bergiera, badającej wszelkie aspekty relacji Szwajcarii z III Rzeszą⁸⁶.

⁸² E.-C. Onken, *Demokratisierung der Geschichte...*, s. 192–194.

⁸³ „Ob latvišķih legēnerah Vtoroj Mirovoj Vojny”, 29 X 1998, [w:] V. Silindej (red.), *Istoričeskāā politika Latvii. Materialy k izučeniū*, Moskva 2014, s. 41–42.

⁸⁴ R.J. Golson, *The Legacy...*, s. 84, 99.

⁸⁵ S. Uhl, *From Victim Myth...*, s. 65–66.

⁸⁶ S. Ludi, *What is so special...*, s. 231–232, 242, czyt. też: <http://www.uek.ch/fr/index.htm>.

W Norwegii obok mitu nieprzejdanej walki całego narodu z niemiecką okupacją, nasilały się pytania o charakter i skalę kolaboracji obywateli Norwegii z okupantami i partycypacji w ruchu Vidkuna Quislinga⁸⁷.

Internacjonalizacja pamięci holocaustu

Holocaust, wraz z pamięcią o II wojnie światowej jest w Europie traktowany jako możliwa podstawa pamięci europejskiej⁸⁸. Droga do uzyskania takiego statusu była wieloletnia i paralelna z przemianami całej polityki historycznej. W skali całego kontynentu, aż do lat siedemdziesiątych na Zachodzie i do 1989 roku w bloku radzieckim, pamięć holocaustu była unaradawiana, wpisywana w całość wizji rodzimej ofiary⁸⁹. Pamięć o zagładzie Żydów na Zachodzie stała w opozycji do powojennego optymizmu społeczeństw konsumpcyjnych i liberalnej demokracji. Wydarzeniami, które wpłynęły na uwzględnienie problematyki holocaustu w rewizji pamięci narodowych były proces członków SS-*Einsatzkommando* w Ulm w 1958 roku, wojna sześciodniowa w 1967 roku, gest Willy Brandta w 1970 roku podczas wizyty w Warszawie, tragedia izraelskich sportowców w 1972 roku w Monachium⁹⁰. Pierwszymi, ponadnarodowymi w istocie, centrami upominającymi się o pamięć o ofiarach były po wojnie londyński *Wiener Library* i paryski *Centre de Documentation Juive Contemporaine*⁹¹. W świadomości masowej olbrzymie znaczenie odegrał telewizyjny serial *Holocaust*, emitowany w różnych krajach od 1978 roku, który obejrzało aż 220 milionów widzów⁹².

Dowodem europejskiego *consensus omnium* na niwie polityki historycznej jest penalizacja negacji holocaustu w wielu krajach⁹³. Dyskurs ekspiacyjny po 1989 roku na Zachodzie Europy owocował i prawną ochroną pamięci holocaustu⁹⁴ oraz różnymi symbolicznymi, bądź też materialnymi formami zadośćuczynienia. Nawet w Wielkiej Brytanii, raczej odległej od dyskursu ekspiacyjnego, w XXI wieku pojawiły się ekspozycje

⁸⁷ B. Stråth, *Geschichtspolitik...*, s. 440.

⁸⁸ S. Berger, *Remembring...*, s. 134.

⁸⁹ Tamże, s. 128.

⁹⁰ Tamże, s. 165.

⁹¹ Tamże, s. 128.

⁹² C.E.S. Benke, *Remembring Europe's...*, s. 164.

⁹³ C. Leggewie, *Der Kampf...*, s. 20.

⁹⁴ M. Middell, *Frankreichs Erinnerungslandschaft und die koloniale Vergangenheit*, [w:] *Geschichtspolitik in Europa...*, s. 340.

muzealne poświęcone pamięci holocaustu. Luksemburg jako ostatnie państwo ostatni podjął temat restytucji mienia ludności żydowskiej⁹⁵. W Austrii, w latach czterdziestych budowie pomników, odbudowie synagogi w Grazu towarzyszyło powołanie Narodowego Funduszu Ofiar Narodowego Socjalizmu⁹⁶. W tym sensie można zauważyć, że, szczególnie w świecie zachodnim, kwestia holocaustu zdaje się być bliższa zakresowi polityki pamięci, aniżeli polityki historycznej.

Od lat siedemdziesiątych holocaust znalazł się w centrum niemieckiej polityki historycznej, w myśl przestrogi, że „To się wydarzyło tutaj”. Dyskusje wywołane tezami Noltego, zjednoczenie kraju, postępy integracji europejskiej, wzmagają dyskusję o „normalności” Niemiec jako państwa. W wewnątrzniemieckich dyskusjach pojawia się twierdzenie, że „To się mogło wszędzie stać”, sugerujące, iż bez szerokiej kolaboracji innych narodów ludobójstwo byłoby niemożliwe⁹⁷. Najgłośniejszym echem odbił się zbiorowy artykuł niemieckich historyków w znanym tygodniku, przywołujący przypadki współudziału członków innych narodów w holocauście⁹⁸. W tym sensie holocaust wpisuje się w ciąg niemieckich rozrachunków i sporu o wyjątkowość winy tego narodu. Warto tu przypomnieć głos znanego, byłego już polityka niemieckiej lewicy, Oskara Lafontaine’a. W okresie jednoczenia Niemiec, stojący wtedy na czele SPD polityk uznał Auschwitz za swoisty akt założycielski nowych Niemiec. Skala niemieckich win spowodowała nieodzowność europeizacji. Dlatego zjednoczenie Niemiec było w jego optyce dyskusyjne⁹⁹. Wielkim echem odbiła się też debata wokół książki Goldhagena *Gorliwi kaci Hitlera*¹⁰⁰. Niemieccy przeciwnicy rewizji twierdzeń o skali niemieckiej winy wskazywali na sprzeczność twierdzenia o wyjątkowości holocaustu z tendencjami uznania równorzędności dwu totalitaryzmów¹⁰¹. Tak daleko idąca krytyka komunizmu oznacza w istocie relatywizację holocaustu¹⁰². Należy tu podkreślić niechęć, np. państwa łotewskiego do zajmowania się problematyką zagłady ludności żydowskiej i udziału danego narodu

⁹⁵ S. Berger, *Remembring...*, s. 129.

⁹⁶ S. Uhl, *From Victim Myth...*, s. 65–65.

⁹⁷ C. Leggewie, *Der Kampf...*, s. 15.

⁹⁸ G. Bönisch, J. Friedmann, C. Meyer, M. Sontheimer, K. Wiegrefe, *Die Komplizen Hitlers europäische Helfer beim Judenmord*, „Der Spiegel” 18.05.2009.

⁹⁹ H.A. Winkler, *Aus der Geschichte...*

¹⁰⁰ S. Berger, *Remembring...*, s. 132.

¹⁰¹ K. Wójcicki, *Niemiecka pamięć...*, s. 249–250.

¹⁰² J. Klotz, *Einleitung...*, s. 14.

w ludobójstwie¹⁰³. W tym sensie dyskurs na poziomie ogólnoeuropejskim stanowi próbę balansu między pamięcią o holocauście i Gułagu¹⁰⁴. Podejście do problematyki holocaustu bywało jednym z kryteriów postrzegania na Zachodzie państw aspirujących do udziału w procesach integracji europejskiej¹⁰⁵.

Posttotalitarny dyskurs Europy Wschodniej i Środkowej

Istotnym elementem genezy polityki historycznej i zarazem przedmiotem sporów stała się dyskurs posttotalitarny (postautorytarny). Dotyczył on po 1989 roku państw bloku radzieckiego, Albanii, dawnych republik Jugosławii. Jego ideowym podłożem była adaptacja przez istotną część elit politycznych i intelektualnych teorii totalitaryzmu. Pochodną jej przyjęcia stała się w państwach Europy Środkowej i Wschodniej teza o doświadczeniu dwu okupacji – niemieckiej i radzieckiej¹⁰⁶. Dezawuacja powojennych realiów poprzez ich zrównanie z ludobójczym systemem hitlerowskim oznaczała dążenie do daleko posuniętego zanegowania skutków rządów komunistycznych oraz ich jednoznacznego potępienia. Internalizacja teorii totalitaryzmu skutkowała np. reprivatyzacją, czy rehabilitacjami więźniów politycznych z powojennego półwiecza. Koncepcje polityki historycznej realizowane przez prawicowe rządy operowały dychotomicznymi wizjami przeszłości, złożonymi z nieskomplikowanych przeciwstawień: „my-oni”, reżim-społeczeństwo obywatelskie, komuniści-naród, sprawcy-ofiary. W Czechach kluczowymi datami nowej polityki historycznej stały się daty 1948, 1968, 1977 i 1989, a więc lata różnego rodzaju form oporu względem polityki komunistycznych władz¹⁰⁷. Kreatorzy reinterpretacji historii poszukiwali więc w historii XX wieku wszystkiego, co można było uznać za formę sprzeciwu wobec komunizmu. Skutkowało to także hipertrofią historii politycznej, brakiem zainteresowania np. codzienną egzystencją społeczeństw w państwach bloku radzieckiego, zwłaszcza w okresie stabilizacji¹⁰⁸. Antykomunizm wiódł także ku poszukiwaniom i gloryfikacji wcześniejszych epok i form państwowości. Ocena własnego narodu pozostawała tu z reguły bezkrytyczna.

¹⁰³ E.-C. Onken, *Demokratisierung der Geschichte...*, s. 147, 183.

¹⁰⁴ C. Leggewie, *Der Kampf...*, s. 11.

¹⁰⁵ Zob. np. H. Karge, *Practices and Politics...*, s. 139.

¹⁰⁶ V. Silindej, *Istoričeskaâ politika...*, s. 7.

¹⁰⁷ M. Kopeček, *Von der Geschichtspolitik...*, s. 360–366.

¹⁰⁸ Zob. np. E.-C. Onken, *Demokratisierung der Geschichte...*, s. 213–218.

Można mówić o prostej afirmacji historii narodowej, etnocentryzmie, pomijaniu znaczenia w rodzimej historii np. mniejszości narodowych¹⁰⁹. W licznych państwach Europy Środkowej i Wschodniej zaznaczyła się swoista „eksterioryzacja” faszyzmu i komunizmu, poczucie własnej nieodpowiedzialności. Podtrzymano schematu ofiary i bohatera, choć z inną zawartością¹¹⁰. Oznaczało to także próby rehabilitacji bądź co najmniej przemilczenia dziedzictwa często spotykanych międzywojennych dyktatur prawicowych, tudzież faszyzujących ruchów nacjonalistycznych. Tak było np. na Łotwie, gdzie pojawił się problem z oceną międzywojnia i dyktatury, trwającej od 1934 roku¹¹¹, czy na Węgrzech a propos postaci admirała Horthy’ego¹¹².

Polityka historyczna w republikach byłej Jugosławii i Związku Radzieckiego przybierała także formy retrospektywnej utopii, która miała wypełniać jedną z podstawowych funkcji takiej polityki, tj. kreowania tożsamości. Można mówić nawet o tym, że wytworzyła się postjugosławińska „kultura kłamstwa”. Państwowe instytucje, historycy i przedstawiciele innych dyscyplin naukowych, publicyści i politycy oddali się kreacji historycznych mitów, jak w XIX wieku, przenikniętych etnocentryzmem, deprecjacją sąsiednich narodów, próbami ucieczki od słowiańskości¹¹³. Mity te osiągały apogeum w próbach wpisania np. etnogenezy i czasów Starożytności w ramy polityki historycznej, utożsamiania współczesnych narodów bałkańskich i państw np. w mit Aleksandra Macedońskiego, bogomilów, czy Azteków, a nawet wieży Babel¹¹⁴. Na Litwie, próbując dokonać wyraźnej separacji z doświadczeniem polsko-litewskiej unii, eksponowano czasy pogańskiej państwowości¹¹⁵. Na Ukrainie, w istocie, przejęto z czasów radzieckich i wyeksponowano w nowych interpretacjach mit kozacki¹¹⁶.

¹⁰⁹ Tamże, s. 154. Elementy etnocentryzmu jako perspektywy badań historycznych zaznaczały się w państwach bloku radzieckiego raz w samym ZSRR, np. w Estonii już w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych – M. Wulf, P. Grönholm, *Generating meaning cross generations. The role of historians in the codification of History in soviet- ant postsoviet Estonia*, [w:] *Memory and pluralism...*, s. 88.

¹¹⁰ H. Karge, *Practices and Politics...*, s. 138.

¹¹¹ E.-C. Onken, *Demokratiesierung der Geschichte...*, s. 159–160.

¹¹² M. Lechowska, *Węgrzy patrzą...*, s. 81–92.

¹¹³ M. Reksć, *Mity narodowe i ich rola w kreowaniu polityki na przykładzie państw byłej Jugosławii*, Łódź 2012, s. 106–136 i nast.

¹¹⁴ Tamże, 168–172.

¹¹⁵ J. Kiaupene, *Jedna czy wiele historii? Rzeczpospolita przedrozbiorowa w litewskiej pamięci historycznej*, [w:] *Pamięć i polityka...*, s. 11–26.

¹¹⁶ L. Zaszkilniak, *Nacjonalizacja historii...*, s. 31–32.

Polityka historyczna w państwach dawnego bloku radzieckiego podlegała daleko idącym procesom instytucjonalizacji i umocowania prawnego od początku lat dziewięćdziesiątych, poprzez legislację lustracji, tworzenie państwowych instytucji zajmujących się badaniami historii głównie lat 1945–1989, otwieraniem archiwów dawnych służb bezpieczeństwa. Powyższym działaniom w zdecydowanej większości wypadków nie towarzyszył ani społeczny, ani polityczny konsens. Największe spory miały miejsce w Polsce, na Węgrzech, w Czechach i na Ukrainie, można też zauważyć, że w takich krajach jak Bułgaria, Rumunia, Albania, Serbia i Macedonia przeważały opinie środowisk niechętnych rozliczeniom¹¹⁷. Wyraźnie zaznaczył się też problem rozchodzenia się antykomunistycznej polityki historycznej z pamięcią społeczną. Wielu obywateli wyrażało tęsknotę za bezpieczeństwem socjalnym i stabilnością życia w ostatnich dekadach poprzedniego systemu. Paradoksem wielu krajów była także równoległość w krytycznej ocenie komunizmu i jednocześnie doświadczenie ewolucyjnego, opartego na konsensie modelu transformacji ustrojowej, dokonywanej przy aprobacie reformujących się partii komunistycznych¹¹⁸.

Posttotalitarny dyskurs Południa Europy

Dyskurs posttotalitarny (postautorytarny) dotyczy także państw Zachodu Europy, takich, które doświadczyły dyktatur w drugiej połowie XX wieku, a więc Hiszpanii, Portugalii i Grecji.

Specyficznym przypadkiem, trudnym do umiejscowienia w chronologicznych cezurach oraz w dychotomii dyskurs rewizjonistyczny–dyskurs ekspiacyjny, jest Hiszpania, formalnie nieuczestnicząca w II wojnie światowej. Jednakże trudno nie byłoby skonstatować symetrii problemu polityki historycznej między Hiszpanią i państwami formalnie uczestniczącymi w wojnie oraz zarazem nierównoległości w czasie dyskursu historycznego między Hiszpanią a większością Europy. W tym kraju od 1939 roku pamięć była istotnym elementem walki historycznej. Frankistowski reżim opierał swoją legitymizację na nostalgii za imperium, zaś wojnę interpretował jako religijną krucjatę. Opozycyjna pamięć zmuszona była szukać przestrzeni w kulturze, zaś w wymiarze politycznym – na

¹¹⁷ C. Leggewie, *Der Kampf...*, s. 25.

¹¹⁸ M. Kopeček, *Von der Geschichtspolitik...*, s. 370, 358.

emigracji¹¹⁹. Po demontażu dyktatury, zapanowała w tym kraju, jak to określano, *pacto del olvido*¹²⁰. Traumatyczne doświadczenia krwawej wojny domowej oraz nader koncyliacyjny, inkluzyjny charakter transformacji ustrojowej, implikował nierozliczanie ze zbrodniami czasów wojny i dyktatury. Hiszpania jako państwo uznała prawa ofiar i weteranów obu stron. Nie oznaczało to wszakże, iż owa zмова była w pełni akceptowana. „Atrofia pamięci w ogólnonarodowym, politycznym dyskursie była paralelna z odrodzeniem historycznej pamięci na peryferiach państwa narodowego, gdzie lokalne formy subpaństwowego nacjonalizmu pozostawały w bliskich relacjach ze zróżnicowaną pamięcią zbiorową”. Oddolne ruchy społeczne upominały się o historyczną prawdę i wyrównanie niesprawiedliwości. W świecie kultury, wśród intelektualistów, w społecznościach lokalnych pamięć odżywała, czemu sprzyjały postępy w decentralizacji kraju¹²¹. Część władz regionalnych, zdominowanych przez lewicę lub ugrupowania mniejszości narodowych, podejmowała własne próby rozliczeń. Pierwsza fala ekshumacji ofiar faszyzmu miała miejsce w latach 1980–1981. Próba wojskowego puczu przesądziła jednak o ostrożności lewicowych polityków w rozliczeniach z przeszłością¹²².

Hiszpańskie milczenie po obaleniu dyktatury było bliźniaczo podobne do analogicznej postawy w zachodniej części kontynentu po 1945 roku, gwałtowna erupcja rozliczeń z przeszłością, w istotnym stopniu będąca dziełem pokolenia niemającego już bezpośredniej styczności z dyktaturą, zdaje się być bliskie doświadczeniu lat sześćdziesiątych w RFN i innych państwach. W Hiszpanii zatem trzeba było czekać dłużej na takie procesy, które zaszły w demokratycznych państwach Zachodu. Na początku XXI wieku Hiszpania stała się miejscem jednego z najżarliwszych w Europie sporów o historię. Przełomem był tu rok 2002 i kolejna fala odkrywania grobów. Deklaracja parlamentu potępiła rewoltę 1936 roku i dyktaturę¹²³. Powołano w październiku 2002 roku rządową Komisję Badania Sytuacji Ofiar Wojny Domowej i Frankizmu. W 2004 i 2007

¹¹⁹ J. Colmeiro, *A Nation of Ghosts?...*, s. 23.

¹²⁰ D. Stoflet, *Memory Politics in Spain: The Law of Historical Memory and the Politics of the Deads*, <http://www.genocidescholars.org/sites/default/files/document%09%5Bcurrent-page%3A1%5D/documents/IAGS%202011%20Daniel%20Stofleth.pdf>, s. 9 (dostęp: 30.08.2014).

¹²¹ J. Colmeiro, *A Nation of Ghosts?...*, s. 23–27.

¹²² D. Stoflet, *Memory Politics...*, s. 11, 15.

¹²³ C. Jerez-Farrán, S. Amago, *Introduction*, [w:] *Unearthing Franco's Legacy. Mass Graves and the Recovery of Historical Memory in Spain*, Notre Dame–Indiana 2010, s. 4–5, <http://www3.nd.edu/~undpress/excerpts/P01373-ex.pdf> (dostęp: 30.08.2014).

roku przyjęto ustawy zakładające m.in. odszkodowania finansowe dla ofiar dyktatury, delegalizację wyroków frankistowskich sądów, usuwanie symboli dyktatury z przestrzeni publicznej, przyznanie obywatelstwa ochotnikom Brygad Międzynarodowych, zapowiedziano stworzenie Centrum Dokumentacji Pamięci Historycznej przy państwowych archiwum¹²⁴. Główna ustawa rozliczeniowa nadal uznawała honor wszystkich poległych, ale podkreślała, że to obrońcy Republiki „walczyli w obronie demokratycznych wartości”¹²⁵.

Dużą mniejszą skalę miał dyskurs w sąsiedniej Portugalii. Korelowało ono tak z fazą konserwatywnego zwrotu na Zachodzie, jak i tendencjami rozliczeniowymi w skali całego kontynentu, wynikającymi z przemian 1989 roku. Oto bowiem w latach 1985–1995, w czasie rządów prawicy, począwszy od roku 1989 zakwestionowano dziedzictwo demokratycznej rewolucji 1974 roku. Prawicowi politycy, na czele z premierem Cacao Silva uznali ją za próbę wprowadzenia w Portugalii systemu totalitarnego, na wzorcach kubańsko-radzieckich. Wedle takiej interpretacji historii w latach 1974–1975 *de facto* funkcjonowała w Lizbonie komunistyczna dyktatura. Wiązały się z tym próby relatywizacji dyktatury Salazara, przyznano m.in. nagrody państwowe i odznaczenia oskarżanym o zbrodnie funkcjonariuszom dawnego aparatu bezpieczeństwa. Zmiana polityczna i przejście władzy przez lewicę zmieniło ramy dyskursu i przyczyniło się do wzrostu zainteresowania świata nauki badaniami nad dyktaturą Salazara i doświadczeniem kolonializmu¹²⁶.

Próby kreacji dyskursu postkolonialnego

Dyskursem, który pojawił się w części państw zachodnich jest dyskurs postkolonialny, w oczywisty sposób dotyczący dawnych metropolii. Pojawiła się nawet idea „czarnej księgi kolonializmu”, na wzór wydawnictwa poświęconego komunizmowi. Jednym z zachodnioeuropejskich katalizatorów rozliczeń kolonialnej hańby stał się przypadek belgijski i upomnienie się o pamięć ofiar rasizmu *de iure* prywatnej kolonii króla Belgii w Kongo. W Niemczech rozpoczęto dyskurs na temat Namibii i zbrodni

¹²⁴ G. Blakeley, *Politics as usual? The Trials and Tribulations of the Law of Historical Memory in Spain*, „Entelequia. Revista Interdisciplinar”, „Monográfico” 09.2008, nr 7, <http://www.eumed.net/entelequia>, s. 321–323 (dostęp: 30.08.2014).

¹²⁵ D. Stoflet, *Memory Politics...*, s. 14.

¹²⁶ M. Loff, *1989 im Kontext portugiesischer Kontroversen über die jüngste Vergangenheit. Die rechte Rhetorik der Zwei Diktaturen*, [w:] *Geschichtspolitik in Europa...*, s. 396–426.

na ludzie Herrero. Jednym z przejawów sporu stał się monachijski spór lewicy z prawicą w sprawie nazwy ulicy upamiętniającej afrykańskie ofiary kolonializmu¹²⁷. Krajem, gdzie kolonialne dziedzictwo stało się przedmiotem politycznego konfliktu, modelowego dla polityki historycznej, była Francja. Zaczynem stały się dyskusje wokół kolonializmu, prowadzone od początku lat dziewięćdziesiątych, po kolejnej rocznicy Wielkiej Rewolucji. Pojawiły się m.in. konteksty problemów znoszenia niewolnictwa w rewolucyjnej Francji¹²⁸. Jednakże najgorętsze spory skoncentrowane były wokół kwestii algierskiej.

W 2000 roku na łamach „L’Humanite” ukazał się apel, wśród sygnatariuszy którego znalazło się dwu historyków, skierowany do kandydatów na prezydenta, aby przerwać milczenie w sprawie „zła absolutnego”, jakim były tortury podczas wojny algierskiej, stosowane przez siły francuskie¹²⁹. Spór o francuskie winy wpisał się w podział na lewicę i prawicę. W 2002 roku prawicowy prezydent ustanowił dzień pamięci Algierczyków walczących po stronie Francji, zaś trzy lata później przyjęto, budzącą od początku olbrzymie spory, ustawę zawierającą stwierdzenie o pozytywnych aspektach francuskiej kolonizacji¹³⁰. To stało się zarzewiem dalszej fali sporów, sprzeciwu lewicy i artykułu sześciu historyków w „Le Monde” w marcu 2005 roku, kwestionujących ustawę¹³¹. Postkolonialne spory dotknęły także kwestię interpretacji świąt narodowych, pokłosiem czego stało się powołanie komisji w sprawie reformy kalendarza świąt narodowych w 2007 roku¹³². W Algierii francuskie próby wyrażania żalu, szczególnie te w wykonaniu prawicowego prezydenta Nicolasa Sarkozy, przyjmowane były z ambiwalencją, po części wywołaną próbami zrównania ofiar francuskich kolonizatorów oraz z drugiej strony działań algierskiego ruchu oporu. Do dziś we Francji nie zapanował pełen konsens w sprawie sposobu rozliczenia z kolonializmem¹³³.

Temat kolonizacji w niemal żadnym stopniu nie dotyczy państw byłego bloku radzieckiego, poza była NRD jako częścią Niemiec, choć należy zauważyć podobieństwo polskich głosów dotyczących czasów

¹²⁷ C. Leggewie, *Der Kampf...*, s. 36–40.

¹²⁸ M. Middell, *Frankreichs Erinnerungslandschaft...*, s. 342.

¹²⁹ *Guerre d’Algerie. L’Appel du 31 octobre 2000*, „L’Humanité” 18.03.2002.

¹³⁰ M. Middell, *Frankreichs Erinnerungslandschaft...*, s. 331–335.

¹³¹ *Colonisation: non à l’enseignement d’une histoire officielle*, „Le Monde” 25.03.2005.

¹³² M. Middell, *Frankreichs Erinnerungslandschaft...*, s. 347.

¹³³ B. Stora, *Der Rückkehr der Erringerungen an den Algerienkrieg in Frankreich und Algerien*, [w:] *Geschichtspolitik in Europa...*, s. 193, 197.

feudalizmu i faktycznej wewnętrznej kolonizacji, traktowania ludności chłopskiej jak kolonizowanych¹³⁴.

Zakończenie

Polityka historyczna nie wyczerpuje w XXI wieku swojej witalności, pojawiają się różnego rodzaju nowe dyskursy (np. problematyka wypęddeń ludności w XX wieku). W tym aspekcie rok 2001, traktowany często jako historyczna cezura, na niwie polityki historycznej nie przyniósł nowych, przełomowych treści, raczej przyczynił się do rewitalizacji dawnych sporów. Zauważalne stają się za to procesy konwergencji między różnymi częściami Europy w treści działań i sporów, związanych z pamięcią i historią.

STRESZCZENIE

Tekst koncentruje się na kwestii polityki historycznej i polityki pamięci w Europie. Zostały omówione główne fazy polityki historycznej w powojennej Europie. Pierwszą była faza narodowej rekonstrukcja, gdy kreowano w wielu krajach mit „narodowej ofiary” i ruchu oporu. Od lat pięćdziesiątych trwała „era ciszy”, gdy pomijano w państwowej polityce kontrowersje dotyczące okresu wojny. Następną była faza „odwrócenia pamięci”, która osiągnęło swoje apogeum w latach siedemdziesiątych. Zmiany polityczne doprowadziły do samokrytycyzmu w ocenie postawy własnego narodu. W końcu lat siedemdziesiątych rozpoczął się „konserwatywny zwrot” i „powrót narodu”, co oznaczało powrót do gloryfikacji własnego narodu oraz odrodzenia nacjonalistycznej mitologii, podobnej, jak w XIX wieku. Drugim celem pracy było wskazanie głównych dyskursów polityki historycznej w Europie w XXI wieku. Można do nich zaliczyć problemy rewizji oceny II wojny światowej, internacjonalizacji pamięci holocaustu, postotalitarne dyskursy Europy Zachodniej oraz Europy Centralnej i Wschodniej oraz dyskurs postkolonialny.

¹³⁴ Np. A. Pacholski, *Jak Polak zhańbił Polaka, czyli niewolnictwo po polsku*, „Gazeta Wyborcza” 22.08.2012.

Rafał Chwedoruk

THE POLITICS OF HISTORY IN EUROPE: PERIODISATION AND THE MAIN DEBATES

This article focuses on the question of politics of history and memory politics. It was discuss the main phases of the politics of history in Postwar Europe. The first was the phase of national reconstruction, when it was created in many countries the myths of “National Victim” and the myth of the Resistance. Since the 50th persisted “the Era of Silence”, when the controversial aspects of WWII were pass over. The next was the phase of “Revival in Memory”, which achieved her peak in 70th. The political changes result in self-criticism in opinion about own Nation. In the end of 70th started the “the Conservative Return” and “Return of Nation”, what mean the coming to the national self-glorification and rebirth of nationalist mythologies in style of XIX Century. The second goal was the explication of main debates of politics of history in Europe in XXI Century. It can mention the problems of review of the valuation of World War II results, the Holocaust Memory internationalization and the post-totalitarian debates in West- and in Central-East Europe and postcolonial debate too.

KEY WORDS: *the politics of history, the memory politics, the fascism, the communism, World War Two*

Bibliografia

- V. Benda, J. Ruml, J. Sternova, *Právo na dějiny*, [w:] *Dokument Charty* 77, č. 11/84, <http://www.charta2007.cz/index.php?sh=dokum/7>.
- G. Blakeley, *Politics as isual? The Trials and Tribulations of the Law of Historical Memory in Spain*, „Entelequia. Revista Interdisciplinar” Monográfico, 09.2008, nr 7, <http://www.eumed.net/entelequia>.
- G. Bönisch, J. Friedmann, C. Meyer, M. Sontheimer, K. Wiegrefe, *Die Komplizen Hitlers europäische Helfer beim Judenmord*, „Der Spiegel” 18.05.2009.
- J. Colmeiro, *A Nation of Ghosts?: Haunting, Historical Memory and Forgetting in Post-Franco Spain*, [online article], 452°F „Electronic journal of theory of literature and comparative literature” 2011, nr 4, http://www.452f.com/pdf/numero04/colmeiro/04_452f_mono_colmeiro_indiv.pdf.
- von E. François, K. Kończal, R. Traba und S. Tröebst (hrsg.), *Geschichtspolitik in Europa seit 1989-Deutschland, Frankreich und Polen im internationalen Vergleich*, Göttingen 2013.

- M. Górny, *Przede wszystkim ma być naród. Marksistowskie historiografie w Europie Środkowo-Wschodniej*, Warszawa 2007.
- Guerre d'Algerie. L'Appel du 31 octobre 2000*, „L'Humanité” 18.03.2002.
- P. Haslinger, *Erinnerungskultur und Geschichtspolitik in der historischen Forschung zum östlichen Europa*, „Zeitenblicke” 2007, nr 2, URL: http://www.zeitenblicke.de/2007/2/haslinger/index_html, URN: urn:nbn:de:0009-9-12339.
- K. Kaźmierska, *Rola pamięci zbiorowej we współczesnym społeczeństwie-czy łatwo ją określić?*, [w:] A. Szpociński (red.), *Przeszłość w dyskursie publicznym*, Warszawa 2013.
- J. Klotz, *Einleitung: Schlimmer als die Nazis?*, [w:] *Schlimmer als die Nazis? „Das Schwarzbuch” und die neue Totalitarismusdebatte und der Geschichtsrevisionismus*, Köln 1999.
- R. N. Leber, W. Konsteiner, C. Fogu (red.), *The politics of memory in Postwar Europe*, London 2006.
- M. Lechowska, *Węgrzy patrzą na swą historię (1945–2003)*, Warszawa 2004.
- C. Leggewie, *Der Kampf um die europäische Erinnerung. Ein Schlachtfeld wird besichtigt*, München 2011.
- R. Ludi, *What is so special about Switzerland? Wartime Memory as a National Ideology in the Cold War Europe*, [w:] R.N. Leber, W. Konsteiner, C. Fogu (red.), *The politics of memory in Postwar Europe*, London 2006.
- B. Molden, *Geschichtspolitik als politisches Handlungsfeld „Bildpunkt”* 2.02.2011, <http://www.linksnet.de/de/artikel/26635>.
- L. Nijakowski, *Polska polityka pamięci. Esej socjologiczny*, Warszawa 2008.
- S. M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki (red.), *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenie Polski i jej sąsiadów*, Łódź 2008.
- T.A. Olszański, *Miejsce UPA w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej. Dylematy polityki historycznej Ukrainy*, Warszawa 2013.
- E.-C. Onken, *Demokratisierung der Geschichte in Lettland. Staatsbürgertums Bewusste und Geschichtspolitik im ersten Jahrzehnt der Unabhängigkeit*, Hamburg 2003.
- M. Pakier, B. Stråth (red.), *A European Memory? Contested Histories and Politics of Remembrance*, New York–Oxford 2012.
- E.-C. Pettai (red.), *Memory and pluralism in the Baltic State*, New York 2011.
- H. Swoboda, J. M. Wiersma (red.), *Politics of the Past: The Use and Abuse of History*, Brussels 2009.
- M. Reksć, *Mity narodowe i ich rola w kreowaniu polityki na przykładzie państw byłej Jugosławii*, Łódź 2012.

- H. Rousso, *Das Dilemma eines europäischen Gedächtnisses*, „Zeithistorische Forschungen/Studies in Contemporary History” Online-Ausgabe, 1 (2004), H. 3, <http://www.zeithistorische-forschungen.de/16126041>.
- K. Schönhoven, *Geschichtspolitik: Über den öffentlichen Umgang mit Geschichte und Erinnerung*, „Gesprächskreis Geschichte”, Bonn 2003, H. 49, <http://library.fes.de/pdf-files/historiker/01477.pdf>.
- V. Silindej (red.), *Istoričeskaâ politika Latvii. Materialy k izučeniû*, Moskva 2014.
- D. Stoflet, *Memory Politics in Spain: The Law of Historical Memory and the Politics of the Dead*, <http://www.genocidescholars.org/sites/default/files/document%09%5Bcurrent-page%3A1%5D/documents/IAGS%202011%20Daniel%20Stofleth.pdf>.
- Tema: Aleksand Djukov: Ni odno obšestvo v mire ne možet obojtis' bez svoej „politiki pamjati”*. Besedovala L. Ul'ânova „Svobodnyj Mir”, <http://liberty.ru/groups/Uchitelya/Aleksandr-Dyukov-Ni-odno-obschestvo-v-mire-ne-mozhet-obojtis-bez-svoej-politiki-pamyati>.
- H.A. Winkler, *Aus der Geschichte lernen? Zum Verhältnis von Historie und Politik in Deutschland nach 1945*, „Die Zeit”, 25.03.2004.
- K. Wójcicki, *Niemiecka pamięć. Rozrachunek z przeszłością NRD i przemiany niemieckiej świadomości historycznej*, Warszawa 2011.
- Niemiecki rachunek sumienia. Niemcy wobec przemian 1933–1945*, Wrocław 2004.
- S. Yekelchik, *Stalin's Empire of Memory. Russian-Ukrainian Relations in the Soviet Historical Imagination*, Toronto–Buffalo–London 2004.
- M. Zaremba, *Komunizm, legitymizacja, nacjonalizm. Nacjonalistyczna legitymizacja władzy komunistycznej w Polsce*, Warszawa 2001.

Marek Nadolski

Ahistoryzm w projektowaniu terytorium polsko-ukraińsko-litewskiego przed i w czasie I wojny światowej

SŁOWA KLUCZOWE:

tolerancja, konfrontacja, wspólnota, naród, unia, idea

Dzieje terytorium polsko-ukraińsko(rusko)-litewskiego w wymiarze organizacji życia państwowego to historia Rzeczypospolitej szlacheckiej z takimi nazwami oficjalnymi bądź potocznymi jak Korona i Wielkie Księstwo Litewskie, Rzeczpospolita Obojga Narodów, Rzeczpospolita Trojga Narodów i Rzeczpospolita „jednego” narodu, ta ostatnia raz to szlacheckiego, a dwa to polskiego, „jednego” zaś celowo zostało wzięte w cudzy-słów. Nie wchodząc w historyczne zawilości należy zauważyć, że w czasie I wojny światowej, gdy coraz realniejsze stawały się szanse na zrzucenie okowów zaborów to po stronie polskiej wizja Rzeczypospolitej ani dwojga, ani tym bardziej trojga narodów prawie w ogóle nie była podnoszona. Tematem niniejszego szkicu będzie właśnie perspektywa odrodzenia się wielonarodowej Rzeczypospolitej, szanse powodzenia tego celu, a przede wszystkim bariery i przeszkody stojące na drodze jego realizacji. Idea ta zderzy się bowiem z ekspresją nieznanego w dobie przedkapitalistycznej nacjonalizmu i to polskiego, w takiej samej mierze jak litewskiego i ukraińskiego. Odpowiedzialność za zgubienie na początku XX wieku wizji Rzeczypospolitej wielu narodów rozkłada się nierównomiernie, wielka spoczywa na Polakach, to oni bowiem mieli w porównaniu z pozostałymi narodami dużo bardziej wykształconą i liczniejszą warstwę inteligencji, wpływową burżuazję i wyłącznie arystokrację.

Problem kształtowania się pod koniec I wojny światowej granic państwowych na obszarze byłej Rzeczypospolitej szlacheckiej na dzisiejszym etapie badań i w prawie stuletniej perspektywie czasowej, od chwili pojawienia się Polski i Litwy, a w ograniczonym stopniu i Ukrainy na mapie Europy, wydaje się prawie że banalny. Tym niemniej powstaje pytanie, czy wszystkie wątki zostały do tej pory rzeczywiście scharakteryzowane całościowo, czy pozostały nisze badawcze, jakie nieznanne zdarzenia i procesy są jeszcze do odkrycia, czy można pełniej, a może i inaczej zinterpretować dotychczasowe twierdzenia, wzbogacić je o nowe punkty widzenia? Oczywiście nigdy nie jest tak, że nieznanne fakty nie mogą w jakimś momencie wyjść na powierzchnię i uzupełnić stan wiedzy. Zawsze natomiast może pojawić się nowa interpretacja, podejście heurystyczne daje ku temu podstawy. W tym artykule, na bazie znanych uwarunkowań, szczególnym zainteresowaniem objęty zostanie wymiar subiektywnych i obiektywnych zaniechań w procesie tworzenia przesłanek do najbardziej optymalnego kształtu terytorialnego odradzających się państw na polsko-ukraińsko-litewskim teatrze zmagania, a zatem na obszarze dawnej Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Do tej pory większość tekstów podejmujących ten temat koncentrowało się na walce o polskie granice, uwarunkowania były pokazywane z polskiej perspektywy i w duchu wysiłków działaczy niepodległościowych znad Wisły. Nacjonalistyczne – w pozytywnym tego słowa znaczeniu – podejście nie wyeksponowywało dostatecznie zaniechań w polityce federalistycznej wobec sąsiednich narodów. Problem ten, nazywam go tu pseudo-federalizmem, zostanie przybliżony w części trzeciej tekstu. Choć główne jego uwarunkowania będą również pokazane z perspektywy polskiej, zwrócona zostanie jednak w większej mierze uwaga na owe polskie zaniechania. Już sam tytuł niniejszego artykułu, w którym nie mówi się o kształtowaniu polskich granic, tylko o terytorium przedrozbiorowej Rzeczypospolitej po ewentualnym zrzuceniu po mniej więcej 120 latach władzy zaborców, jest próbą innego spojrzenia na omawiany problem. Najpierw jednak wskazane zostaną ogólne uwarunkowania tematu granic, w tym paradoks społeczeństwa polskiego, które podobnie jak elity mocarstw, ale już nie większość narodów Europy, w wybuchu wojny widziało dla siebie nieprzemijającą szansę. W części drugiej tekstu zasygnalizowane zaś zostaną determinanty międzynarodowe, w istocie niedopowiedzenia i niejasności w stanowiskach sąsiadów i sojuszników w doprecyzowaniu możliwych granic Polski i innych państw, których narody zaczynały budować swoją tożsamość na terytorium dawnej Rzeczypospolitej, co rodziło swoisty paradoks – przejściowo proponowano Polakom państwo

bez skonkretyzowanego terytorium, dalekie, co należy z całą mocą podkreślić, od inkorporacyjnych postulatów endecji i federalistycznych wizji obozu Piłsudskiego. Warto jednak pamiętać, że mniej więcej w tym samym czasie w niemieckiej koncepcji Mitteleuropy¹ znalazło się miejsce dla równie pseudo-samodzielnej Litwy, jak i projektowanego na mocy aktu 5 listopada 1916 r. niesuwerennego Królestwa Polskiego. Zbliżone plany Niemcy mieli wobec krajów nadbałtyckich (Łotwy i Estonii) oraz Ukrainy. Na koniec, w części trzeciej tekstu położony zostanie nacisk na wskazanie, co było istotą stosunków polsko-litewskich, a zwłaszcza polsko-ukraińskich (autonomia galicyjska dawała tu więcej możliwości obserwacyjnych) i że nie była nią idea federalizmu trojga narodów.

Marzenia o wielkiej wojnie

Wybuch I wojny światowej ziścił marzenia polskich elit politycznych. Tego rodzaju konflikt groził nieobliczalnymi konsekwencjami, ale właśnie w takim jego charakterze jedynej w swoim rodzaju szansy upatrywali Polacy i Litwini². Polskie elity, wręcz przeciwnie niż znaczna część społeczności europejskiej, właśnie z wybuchem wojny wiązały największe nadzieje. „Kwestia polska – stwierdzały w odezwie we wrześniu 1914 r. ugrupowania centroprawicowe ze Zjednoczenia Organizacji Niepodległościowych – stale aż dotąd pomijana milczeniem, znalazła się dzięki temu na widowni międzynarodowej”³. Militarne zwanie mocarstw mogło

¹ Na przełomie XIX i XX wieku nastąpił bujny rozkwit niemieckich koncepcji Gospodarki Wielkiego Obszaru i Mitteleuropy. Ich korzeni można się doszukiwać nawet w I połowie XIX w. Liczni autorzy, głównie ze środowisk akademickich, lansowali różne pomysły, które ogniskowały się na podporządkowaniu Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej niemieckim metodom zarządzania gospodarką i organizacji życia politycznego bez formalnego zjednoczenia z Niemcami. Szerzej patrz: B. Koszel, *Europa Środkowa i Południowo-Wschodnia w myśli i praktyce politycznej Niemiec w XX wieku*, [w:] M. Wojciechowski (red.), *Polska wobec idei integracji europejskiej w latach 1918–1945*, Toruń 2000; A. Marszałek, *Z historii idei integracji międzynarodowej*, Łódź 1996.

² Dr Jan Szliupas, litewski działacz polityczny, pisał w 1885 r. w wydawanym w USA „Głosie Litwy” w związku z prowokującą konflikty zbrojne polityką Bismarcka: „Trzeba być gotowym, by wówczas zdobyć niepodległość Litwy”. Cyt. za: W. Wielhorski, *Polska a Litwa. Stosunki wzajemne w biegu dziejów*, Londyn 1947, s. 241.

³ *Odezwa ZON w sprawie ustosunkowania się społeczeństwa polskiego do państw zaborczych oraz propagandy niepodległościowej*, 1914 wrzesień 15, Warszawa, [w:] H. Janowska, T. Jędruszczak (red.), *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, Warszawa 1981, s. 230.

bowiem skutkować, przy szczęśliwym zbiegu okoliczności, upragnioną niepodległością, której od blisko 120 lat mieszkańcy ziem dawnej Rzeczypospolitej byli pozbawieni. Ci z nich, którzy w zgodzie z dziewiętnasto- i dwudziestowiecznymi procesami narodotwórczymi czuli się Polakami, w większości przypadków podnosili problem niepodległości dawnej Rzeczypospolitej nie w postaci państwa wielonarodowego, tylko jako Polski budowanej na starych fundamentach bez uwzględniania faktu, że do tego samego po części terytorium pretendują pozostali mieszkańcy, którym bliższa jest ukraińskość czy litewskość niż polskość, a nawet więcej, ta ostatnia źle się im kojarzy. Polski ruch narodowy, podobnie jak ruchy narodowe na Litwie, Wołyniu i we wschodniej Galicji nie podjął „problemu Rzeczypospolitej” dwojga czy trojga narodów, tylko konceptualizował kwestię polską oraz litewską i ukraińską.

Natęczenie i sposób rozumienia tych kwestii były już jednak zależne od wielu czynników, zarówno współczesnych jak i historycznych, a z tym wiązała się zdolność choćby do zrozumienia aspiracji każdego z potencjalnych partnerów przyszłych wspólnych losów. O ile trudno się dziwić, że takiej perspektywy nie widziały nurty nacjonalistyczne na Litwie i zachodniej Ukrainie, to w przypadku polskim oznacza to, że i polski nacjonalizm stawał się coraz bardziej ekskluzywny. Odwołując się do przykładu warto zauważyć, że ogromne podekscytowanie wywołał w społeczeństwie polskim kolejny już na początku XX wieku międzynarodowy kryzys, jakim był wybuch wojen na Bałkanach w 1912 r. Komplikująca się sytuacja na półwyspie dawała nadzieję na wybuch również wojny między zaborcami, której świat pragnął uniknąć, a która dla sprawy polskiej, ukraińskiej czy aspiracji litewskich patriotów mogła mieć wymiar zbawienny.

W czasie I wojny światowej na sprawę (kwestię, problem) polską składały się dwa zasadnicze wątki, przy czym pozytywna odpowiedź na pierwszy warunkowała pojawienie się drugiego. Ten pierwszy sprowadzał się do pytania, czy jest zgoda społeczności międzynarodowej na powrót niepodległej Polski na mapę Europy i gdy taka mniej więcej na przełomie 1916 i 1917 roku się pojawiła, automatycznie ujawnił swoje oblicze wątek drugi, czyli składające się na niego tym razem już dwa pytania, jedno o charakter rządu i drugie o granice odradzającego się państwa polskiego. W tym ostatnim przypadku pojawiał się jednak obok polskiego także problem ukraiński i litewski, wyrażający się w sprzecznych, w stosunku do polskich aspiracji granicznych, terytorialnych oczekiwaniach tamtych narodów. Każdy zatem kryzys polityczny w Europie był przez elity narodów wchodzących wcześniej w skład dawnej Rzeczypospolitej uważnie śledzony i rodził wśród nich duże emocje. Wbrew jednak powierzch-

nym ujęciom tematu nie zawsze dążenia do nieskrępowanego rozwoju narodowego musiały się pokrywać z aspiracjami niepodległościowymi. Dla przykładu, na przełomie XIX i XX wieku w programach politycznych aktywnych ugrupowań narodów zamieszkujących monarchię austro-węgierską nie dominowały zapowiedzi walki o niepodległość. Z wielu względów, w tym szczególnie gospodarczych, bardziej zasadna wydawała się głównym aktorom sceny politycznej samodzielność we w pełni sfederalizowanym cesarstwie⁴. Pomysły takie nieobce były też i Polakom⁵, chociaż w środowiskach konserwatywnych częściej dominowało podejście trialistyczne.

W atmosferze więc nadziei, że konflikt bałkański się rozwinie, a państwa zaborcze wreszcie staną zbrojnie naprzeciw siebie, polskie ugrupowania polityczne powołały w końcu 1912 r. Tymczasową Komisję Skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych (TKSSN). Po raz pierwszy też realnie zaczęto w kręgach polskich myśleć o szansie na utworzenie rządu narodowego⁶, a Komisja – w mniemaniu tych stronnictw – mogła stać się jego zaczątkiem. W porównaniu z pozostałymi narodami zamieszkującymi ziemie dawnej Rzeczypospolitej Polacy reagovali energiczniej i wyprzedzali je w płaszczyźnie zorganizowania politycznego, paramilitarnego i koncepcyjnego. W tym ostatnim przypadku ujawniała się bardziej polska zaściankowość niż otwartość i tolerancyjność. Dla przykładu należy zwrócić uwagę, że wizja rządu narodowego formułowana wówczas przez Polaków, po pierwsze była tylko polskim

⁴ Taki pogląd jednoznacznie formułuje Marek Waldenberg, kiedy pisze: „Narody Austrii nie były zainteresowane w jej rozbiciu”. Zob. M. Waldenberg, *Kwestie narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzieje. Idee*, Warszawa 1992, s. 36.

⁵ Przykładem wniosek Franciszka Smolki z lat 60. XIX w. w sprawie federalizacji monarchii austriackiej. Zob. W. Feldman, *Stronnictwa i programy polityczne Galicji 1846–1906*, t. 1, Kraków 1907 (reprint: Rzeszów 1999), s. 72–73.

⁶ Gdy w tamtym okresie mówiono o rządzie narodowym, to za tą nazwą kryła się jednoznacznie rozumiana instytucja ustrojowa. Rządem narodowym mogła się stać tylko taka egzekutywa, w której reprezentowane byłyby wszystkie główne siły polityczne narodu polskiego. W 1914 r. ideę tę złamał Józef Piłsudski, gdy ogłosił w sierpniu powstanie w Warszawie takiego właśnie rządu. Było to posunięcie taktyczne i nadmiernie na wyrost, realnie nikt takiego rządu nie tworzył, była to fikcja, typowy blef polityczny. M. Niedziałkowski pisał na ten temat: „Piłsudski powziął decyzję samodzielnie, wyzwalał się w drodze niejako „zamachu stanu” spod kierownictwa politycznego Komisji Tymczasowej skonfederowanych stronnictw niepodległościowych [...], ogłaszając zarazem – zupełnie niepotrzebnie – o powstaniu jakiegoś fikcyjnego „Rządu Narodowego” w Warszawie.” Zob. M. Niedziałkowski, *PPS w czasie I wojny światowej*, <http://lewicowo.pl/pps-w-czasie-i-wojny-swiatowej/> (dostęp: 4.04.2012).

konstruktem myślowym, po drugie odnosiła się wyłącznie do narodu polskiego, a nie do narodów dawnej Rzeczypospolitej. Po stronie ukraińskiej w Galicji nastąpiło częściowe odwzorowanie powyższych posunięć i w tymże jeszcze 1912 roku podjęto starania o utworzenie ukraińskich sił paramilitarnych. Początkową niechęć polskich władz autonomii Ukraińcy przełamali przedkładając statut Towarzystwa Ukraińskich Strzelców Siczowych identyczny ze statutem polskiego Strzelca⁷. Tworząc własne oddziały gotowi byli wspomagać Austrię w walce z Rosją, o ile działania takie nie będą miały na celu wskrzeszenia znienawidzonego przez wielu z nich państwa polskiego⁸.

Na przełomie lipca i sierpnia 1914 r. rozwój wydarzeń na kontynencie przybrał wymarzony obrót dla aktywnych politycznie nie tylko Polaków, zaborcy stanęli naprzeciwko siebie i rozpoczęła się I wojna światowa. Wówczas nastąpiło ożywienie wśród narodowo zorientowanych Litwinów i Ukraińców i podobnie jak w monarchii austro-węgierskiej tendencje niepodległościowe zaczynały powoli nadawać ton myśleniu politycznemu. Przecież na początku XX wieku dla przykładu wśród Łotyszy bardzo popularne było hasło mówiące o wolnej Łotwie w wolnej, zdemokratyzowanej Rosji, a ich aspiracje narodowe nie wykraczały poza żądanie „autonomii w sferze kultury i demokratycznego samorządu”⁹. Z podobnymi tendencjami mieliśmy do czynienia na Litwie, gdzie odrodzeniu narodowemu na przełomie XIX i XX wieku głównie w oparciu o chłopów litewskich towarzyszyło bardziej pragnienie autonomii kulturowej w zdemokratyzowanej Rosji niż niepodległości¹⁰, co nie wyklucza twierdzeń autorów litewskich o występowaniu i żądań niepodległościowych¹¹. Wydaje się jednak, że te zwielokrotniły się dopiero w okresie I wojny światowej, a brak wcześniejszego zrozumienia wśród Polaków dla litewskich aspiracji narodowych, wyrażający się choćby w sporach z Polakami o język nabożeństw w kościołach katolickich na Litwie nie służył perspektywom bezkonfliktowego współżycia¹², podobnie jak i faworyzowanie Polaków kosztem Rusinów w przyjmowaniu do pracy na dworze u pol-

⁷ J. Zajączkowski, *Trudne sąsiedztwa. Polska i Ukraina a Rosja i Niemcy*, t. 2: *Od autonomii galicyjskiej do drugiej wojny światowej*, Lublin 2012, s. 149.

⁸ Tamże.

⁹ M. Waldenberg, *Kwestie narodowe...*, s. 135.

¹⁰ Tamże, s. 124–125.

¹¹ E. Aleksandravicius, *Cele polityczne Litwinów w latach 1863–1914*, „Znak” 1992, nr 3, s. 56–60.

¹² Zob. J. Rozwadowski, *My a Ruś i Litwa*, Kraków [1917], s. 8. Piotr Łossowski zauważa, że konflikty na tym tle przybierały bardzo zaciekle charakter, wywoływały niejedno-

skiego dziedzica w ukraińskiej części Galicji¹³. Nieobce do niedawna wielu ówczesnym politykom narodowym wizje przebudowy w duchu demokratycznym i federalistycznym wieloetnicznych i w dużym stopniu scentralizowanych monarchii zaczęły przechodzić do lamusa historii. Myślenie polityczne zdominowały perspektywy uzyskania niepodległości w miarę jak niektóre z walczących mocarstw w wyniku przedłużającej się wojny, wojny na wyczerpanie zasobów, zbliżały się coraz szybszymi krokami do krachu i przegranej. Wydaje się, że polskie elity polityczne wkomponowały się w powyższą tendencję ze szkodą dla wieloetnicznej wizji Rzeczypospolitej i charakterystycznej dla niej tolerancji religijnej, która w nowych czasach nie stała się podstawą zgodnego współżycia wielonarodowego.

Polska „bez granic”

Tak jak przewidywały polskie elity polityczne, rzeczywiście w miarę przedłużającej się wojny sprawa polska zaczęła absorbować salony dyplomatyczne Europy, przy czym nie było wątpliwości co do tego, gdy już się na to zgodzono, że odradzające się państwo miało być polskie, za to liczne kontrowersje wiązały się z pytaniem o kształt terytorialny tego państwa. Odpowiedzi na nie towarzyszyło ujawnianie się paradoksów, tym razem po stronie państw zaborczych i mocarstw w ogóle, w tym sojuszników Polski.

Upatrywanie w wojnie czynnika, który postawi na porządku dnia sprawę niepodległości Polski okazało się być podejściem słusznym, ale nie do końca w punkcie wyjściowym dostrzegano wszystkie determinanty, całą złożoność uwarunkowań, a zwłaszcza fakt, że dopiero długotrwały konflikt sprzyjać może sprawie polskiej. Krótkotrwała wojna – jak się okazało – wielkiego wpływu na status ziem dawnej Rzeczypospolitej raczej by jednak nie miała, co najwyżej mogłyby one zmienić przynależność państwową. W początkowym bowiem okresie wojny temat polski był

krotnie zgorzenie, w następstwie którego nawet zamknięto jeden z kościołów nieopodal Sejnu. Zob. P. Łossowski, *Polska – Litwa. Ostatnie sto lat*, Warszawa 1991, s. 11.

¹³ W. Feldman pisze o tym: „Równocześnie przestrzega się ściśle zasady solidarności wobec Rusinów; przy wszelkich robotach i przyjmowaniu służby uwzględnia się przede wszystkim Polaka, w niektórych dworach nie wolno inaczej do ludu przemawiać jak tylko po polsku (...)", i konstatuje, że takie postępowanie „jest powszechnym i politycznym ten skutek wywiera, iż bardziej jeszcze rozdrażnia i potęguje wojnę narodowościową”. Zob. W. Feldman, *Stronnictwa i programy...*, s. 240.

podnoszony, ale nie w kontekście niepodległości, tylko lojalności wobec Wiednia, Berlina czy Piotrogradu, którą chciano sobie zapewnić niewiązącymi zapowiedziami zmian, bo nawet nie reform.

W sierpniu 1914 r. zaborcy ogłosili odezwy do Polaków. Nie były to odezwy do mieszkańców czy narodów byłej Rzeczypospolitej, bo oczywiście takie podejście nie leżało w politycznym interesie Wiednia, Berlina i Piotrogradu, ale i też Polacy ze scedowaniem tego tematu na siebie samych ułatwiali zadanie Rosji, Niemcom czy Austro-Węgrom.

Na przełomie 1916 i 1917 roku sprawa polska się umiędzynarodowiła. Szansę na inne potraktowanie dała przedłużająca się wojna, coraz wyraźniej przekształcająca się w wojnę na wyczerpanie. Wśród mocarstw zapanowała zgoda w kwestii odrodzenia się państwowości polskiej. Takie stawianie problemu przez Polaków, czyli pisanie o odrodzeniu rodzi pytanie, czy nie ono swoistym zawłaszczaniem przez jeden naród, w tym przypadku polski, wspólnej tradycji. Powstaje bowiem pytanie na ile odrodziła się Polska, a na ile narodziła i czy w tej formule nie ma zamazywania tradycji co najmniej wspólnoty polsko-litewskiej, jeśli nie i ruskiej.

O ile jednak mocarstwa zgodziły się co do konieczności powstania niepodległego państwa polskiego, to już w odniesieniu do jego granic takiego zdecydowania nie było, a wręcz pojawiały się, co prawda zrozumiałe w świecie polityki, ale nie dla prostego szerokiego polskiego odbiorcy, takie kuriozalne propozycje jak te zawarte w proklamacji Wiednia i Berlina 5 listopada 1916 r.

Akt ten miał dla sprawy polskiej w czasie I wojny światowej znaczenie przełomowe. Problem niepodległości Polski nie tylko umiędzynarodawiał, ale i zarazem przesądzał pojawienie się Polski na mapie Europy. Od jego wydania nikt już nie kwestionował prawa Polski do niepodległego bytu, tylko spieszono z jego publicznym potwierdzeniem. Jako pierwsze państwa centralne tworzyły na jego mocy Królestwo Polskie, tyle tylko, że w istocie bez granic. Akt mówił, że w jego skład wejdą ziemie polskie zaboru rosyjskiego¹⁴, ale wcale nie musiało to oznaczać, że wszystkie te ziemie. A to już nie było dla Polaków nazbyt atrakcyjne, tym bardziej, że poza tak ukształtowanym terytorium pozostałyby co najmniej ziemie zaboru pruskiego, o ile doszłoby kiedyś do połączenia tegoż Królestwa z zaborem austriackim, a to też nie było wcale pewne. Trzeba także pamiętać, że Niemcy poważnie projektowali okroić jeszcze na swoją

¹⁴ *Proklamacja K. Kuka w imieniu cesarza Austro-Węgier Franciszka Józefa I w sprawie utworzenia nowego Królestwa Polskiego*, 1916 listopad 5, Lublin, [w:] H. Janowska, T. Jędruszczak (red.), *Powstanie...*, s. 293.

korzystać zabór rosyjski w celu stworzenia strategicznie bezpieczniejszych własnych granic, a z drugiej strony pragnęli m.in. o Polskę poszerzyć obszar projektowanej Mitteleuropy. Ta bardzo czytelna sprzeczność celów była przejawem ścierania się w Berlinie różnych koncepcji co do polityki wschodniej cesarstwa i miejsca w niej Polski. Z polskiego punktu widzenia trudno było o większe nieporozumienie. Niemieckie oczekiwania różniły się z dążeniami większości Polaków. Propozycje niemieckie podyktowane były nie tyle wolą trwałego rozwiązania sprawy polskiej z uwzględnieniem potrzeb Warszawy, ile chęcią zdobycia rekruta, nieokreślone w kwestii granic nie odpowiadały więc aspiracjom większości Polaków, nie były dla nich wiarygodne.

Jeszcze parę razy na tle stanowienia granic Polski oczekiwania Polaków popadną w sprzeczność z propozycjami mocarstw, które nie zawsze będą popierać polskie aspiracje. Dodajmy, że Państwa Centralne nie musiały brać pod uwagę interesów Rosji, stąd w ich koncepcjach Mitteleuropy było miejsce na quasi-samodzielne Litwę i Ukrainę.

Zwraca uwagę fakt, że mocarstwa, jak i potencjalni sojusznicy Polski zdefiniowali w duchu sobie odpowiadającym i maksymalnie dla nich korzystnym problem granic na obszarze Rzeczypospolitej Obojga Narodów bez używania tej nazwy. W dużej mierze była to zapewne wina samych Polaków. Nie podjęli oni próby zaszczepienia zachodniej dyplomacji idei takiej republiki, która odradzałaby ideę Rzeczypospolitej Obojga Narodów. W dobie ożywienia ruchów narodowych i ich wzajemnie sprzecznych pretensji terytorialnych byłoby to zapewne o wiele trudniejsze zadanie. Polacy walczyli zatem o powrót na mapę świata Polski a nie Rzeczypospolitej Obojga Narodów. O ile jej pomijanie w posunięciach państw zaborczych wydaje się być uzasadnione, o tyle brak takiego ujęcia tematu w deklaracjach i publicznych wystąpieniach przywódców Stanów Zjednoczonych, Francji czy Wielkiej Brytanii wskazuje na jednostronne i zawężające ujęcie problemu przez polską politykę. Niewątpliwie miał na to wpływać fakt, że głos w sprawie granic był tylko polskim głosem, a nie wspólnym polsko-litewsko-ukraińskim. Na tym tle nie można nie wspomnieć z góry przegranej, ale z uporem bronionej przez rząd polski na emigracji w latach II wojny światowej idei pozostania Kresów Wschodnich w składzie państwa polskiego. Brak pozytywnego stosunku mocarstw zachodnich do polskich aspiracji odbudowy państwa w granicach II Rzeczypospolitej był w jakimś stopniu pokłosiem przegrania tego tematu jeszcze w okresie I wojny światowej.

Zapomniana Rzeczpospolita Trojga Narodów

Symptomatyczne jest w kontekście upowszechnionych terminów brzmienie i stosowanie po dziś dzień pojęcia sprawa polska czy ruska. Warto zauważyć, że posługiwano się nimi już przed i w czasie I wojny światowej. Podkreślmy zatem, że nie mówiono wtedy ani o sprawie Rzeczypospolitej Obojga Narodów, ani o sprawie polsko-litewsko-ukraińskiej. Nikt nie nawiązywał do umowy hadziackiej, w zapomnienie poszła również Rzeczpospolita Trojga Narodów, w myśleniu ówczesnych Polaków, ale tak samo Litwinów czy Ukraińców rzadko występowało pojęcie Rzeczypospolitej wielu narodów jako faktycznie wielu narodów, a nie tylko polskiego, a to przecież w dobie Powstania styczniowego w 1863 r. Rząd Narodowy wyszedł z propozycją przekształcenia państwa w Rzeczpospolitą Trojga Narodów, która składałaby się poza Koroną i Wielkim Księstwem Litewskim jeszcze z Księstwa Ruskiego. Symbolicznym nawiązaniem do wspólnoty polsko-rusko-litewskiej i twórczym jej rozwinięciem był przyjęty wówczas projekt godła, w którym obok Orła Białego i Pogoni umieszczony został Archanioł. „Postulat trójdzielnego herbu – pisze Adam Buława – nawiązuje do tradycji i terytorium przedrozbiorowej Rzeczypospolitej, wyrażając ciągłość państwa oraz aspiracje zamieszkujących ją narodów polskiego, litewskiego i ruskiego na partnerskich zasadach sprzymierzonych w walce o zniesienie obcej władzy”¹⁵. Tradycje te z czasem poszły jednak w zupełne zapomnienie. To „przeoczenie” jest bardzo wymowne w kontekście polskiego federalizmu. Był on przez polskie elity polityczne bardzo wąsko rozumiany, tylko przez pryzmat własnych narodowych interesów. Są to czytelne słabości ówczesnego polskiego konceptualizowania i przede wszystkim upowszechniania problemu. Podobne były skutki zawężenia tematu granic byłego terytorium Rzeczypospolitej Obojga Narodów do sprawy granic Polski. Polacy nie posługiwali się tym pojęciem, w odbiorze zewnętrznym, zwłaszcza litewskim zawłaszczali już pod własną nazwą odpowiadające mu mniej więcej terytorium¹⁶.

¹⁵ Zob. A. Buława, *Tradycje unii trojga narodów w dobie powstania 1863-1864 r.*, [w:] M. Wagner, J. Wojtasik (red.), *Rzeczpospolita Obojga Narodów i jej tradycje. Studia i szkice*, Siedlce 2004, s. 218. O tym, że nie był to incydentalny fakt świadczy zamieszczenie na rewersie wybitego wtedy medalu z okazji zniesienia poddaństwa chłopów herbów Polski, Litwy i Rusi. Zob. J. Kaczmarczyk, *Rzeczpospolita Trojga narodów. Mit czy rzeczywistość. Ugoda hadziacka – teoria i praktyka*, Kraków 2007, s. 149.

¹⁶ Zebrani na konferencji w szwajcarskim Bernie na przełomie lutego i marca 1916 r. litewscy działacze polityczni w opublikowanej deklaracji stwierdzali: „Naród litewski, życząc narodowi polskiemu odzyskania własnej niepodległości w granicach etnograficznych,

Stanowisko to w jakiejś mierze wynikało z zakorzenionego przekonania o niezwyklej atrakcyjności kultury polskiej, która w czasach nowożytnych, w dobie Rzeczypospolitej szlacheckiej doprowadziła do spolonizowania wyższych warstw społeczeństwa litewskiego i ruskiego. Nie dostrzegano, że nie objęła ona warstw ludowych, ani że w II połowie XIX wieku nastąpiło wśród nich przebudzenie narodowe. „Dwa były skutki takich poglądów – pisze Janusz Pajewski – dążenie do odbudowania państwa w dawnym jego kształcie geograficznym i dążenie do nadania mu charakteru czysto polskiego”¹⁷.

Pisząc o polskich aspiracjach terytorialnych formułowanych przed i w okresie I wojny światowej eksponuje się zatem dwa podejścia, które rzekomo miały determinować polski punkt widzenia, to jest federalizm i inkorporacjonizm. Ten pierwszy, jeśli miał odpowiadać konstytuującej go treści pojęciowej, a nie być tylko pseudo-federalizmem, winien szeroko uwzględniać nie tylko polską wizję kształtu terytorialnego, ale i kierować się aspiracjami sąsiadów. Zwróćmy więc uwagę na to, że pisano o polskich granicach i wciąż tę ich polskość eksponowano, nie podejmowano natomiast wątku odrodzenia Rzeczypospolitej Obojga Narodów jako państwa faktycznie wielonarodowego. Publicystyka okresu wojny, ale tak samo i dokumenty polskiej proweniencji partyjnej akcentowały przeważnie polski punkt widzenia. Programy partii i stronnictw polskich działających w okresie I wojny światowej sporadycznie i bardzo syntetycznie podejmowały temat wizji Rzeczypospolitej z perspektywy jej składu narodowościowego i ustrojowych relacji narodów ją konstytuujących. Dla przykładu bardzo obszerny program Narodowego Związku Chłopskiego z lipca 1915 roku na temat omawianego tu problemu mówił: „Zupełna niepodległość Polski w jej dawnych granicach, w bratnim przymierzu z Litwą i Rusią”¹⁸. Zwróćmy uwagę, że idea ta była bliska późniejszym pomysłom rosyjskiego Rządu Tymczasowego, który w 1917 r. zapowiadał odrodzenie państwa polskiego, pozostającego w sojuszu z Rosją i z granicami przez jej konstytuującą określonymi. Odezwa Związku Czynu z 18 września 1915 r. mówiła o Rzeczypospolitej Polskiej opartej na unii

pragnie pozostać gospodarzem na swojej ziemi i protestuje energicznie przeciwko wszelkim zakusom Polaków na Litwie przywłaszczenia sobie praw, należnych Litwinom”. Zob. *Uchwała zjazdu patriotów litewskich w Bernie w d. od 28 lutego do 3 marca 1916 r.*, [w:] *Problem Litwy podczas wojny. Zbiór dokumentów, uchwał, odezwo itp.*, Warszawa 1918, s. 100.

¹⁷ J. Pajewski, *Odbudowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926*, Poznań 2007, s. 22.

¹⁸ Zob. *Program NZCh*, 1915 lipiec, [w:] H. Janowska, T. Jędruszczak (red.), *Powstanie...*, s. 242.

niepodległej Litwy z niepodległą Polską¹⁹, w odezwie polskiego Bloku Demokratycznego i Niepodległościowego na Litwie i Białej Rusi ogłoszonej w Wilnie 23 września 1915 r. pisano o „łączności federacyjnej Litwy i Białej Rusi z Polską, na unii dobrowolnej opartej”²⁰. Były to postulaty Polaków zamieszkujących kresy wschodnie Rzeczypospolitej. Odnoszono się w nich z umiarem do litewskich inicjatyw, wytykając im jednak słabości, odrzucając przy okazji ścisłą współpracę bez zrywania szans na dialog²¹. Późniejsze programy partii politycznych Królestwa temat relacji między narodami dawnej Rzeczypospolitej najczęściej pomijały. Duch odezw, deklaracji i adresów litewskich z okresu I wojny światowej był zupełnie przeciwstawny polskiemu, eksponowano w nich prawo do odrębnego bytu narodowego w samodzielnym państwie bez związku federacyjnego z Polską, a niejednokrotnie przeciw Polsce²². Szczególną uwagę zwraca szerokie zaprezentowanie w takiej konwencji stanowiska litewskiego w memoriale do władz niemieckich z lipca 1917 r. i passus o tym, że związanie w przeszłości życia Litwy „z anarchją polską zburzyło organizację państwową Litwinów”²³.

W ogniwach Tymczasowej Rady Stanu i Rady Regencyjnej problematyka Litwy i Białorusi była podejmowana, przygotowywano materiały dotyczące granic wschodnich państwa polskiego, zajmowano się podziałami narodowościowymi, ale na użytek ewentualnego plebiscytu na spornych terytoriach²⁴, a nie na potrzeby dialogu między strukturami politycznymi tych narodów. Z dokonań na tym poziomie można np. wspomnieć o nawiązaniu przez Radę Regencyjną oficjalnych stosunków z władzami ukraińskimi. Miało to miejsce 7 listopada 1918 r. w schyłkowym okresie funkcjonowania Rady²⁵.

¹⁹ Zob. *Obywatele!* 18 IX 1915, Wilno, [w:] *Problem Litwy...*, s. 32.

²⁰ Zob. *Obywatele!* 23 IX 1915, Wilno, tamże, s. 33.

²¹ Zob. *W sprawie odezwy Rady Narodowej Litewskiej*, tamże, s. 48–49.

²² Zob. *Deklaracja przedstawicieli organizacji i prasy litewskiej, uchwalona d. 4 sierpnia 1914 r. w Wilnie i przedstawiona następnie wodzowi naczelnemu armii rosyjskiej wielkiemu księciu Mikołajowowi, prezesowi ministrów oraz prezesowi Dumy Państwowej*, tamże, s. 95–96; *Ważniejsze uchwały sejmu litewskiego w Chicago z dn. 21 i 22 września 1914 r.*, tamże, s. 100.

²³ *Odpowiedź litewska na memorjał polski. Do Jego Ekszellencji Kanclerza Rzeszy*, 10.07.1917 r., Wilno, tamże, s. 114 i wcześniejsze.

²⁴ J. Sibora, *U źródeł dyplomacji odrodzonej Polski. Wybrane problemy z dziejów polskiej akcji zagranicznej w czasie I wojny światowej*, [w:] Cz. Bloch, Z. Zieliński (red.), *Powrót Polski na mapę Europy. Sesja naukowa poświęcona 70. rocznicy Traktatu Wersalskiego*, Lublin 1995, s. 162–163.

²⁵ Przedstawiciel Polski Stanisław Wańkowicz złożył wówczas listy uwierzytelniające hetmanowi Pawłowi Skoropadskiemu.

Po stronie polskiej i niekiedy i po litewskiej mówiło się o federalizmie, ale jego konkretnego, mniej czy bardziej udanego historycznie ugruntowanego przejawu, w praktyce przecież wcielanego w życie przez wiele wieków, teraz w ogóle nie podejmowano. To, co mogło być sensem idei federacyjnej, jej opoką, czyli owa Rzeczpospolita Obojga Narodów nie funkcjonowało w obiegu, nie istniało w dyskursie politycznym, co gorza, ten dyskurs był prawie wyłącznie polskim, ugrupowania polityczne i politycy ukraińscy czy litewscy tylko sporadycznie w nim występowali. Trochę to przypomina ideę sojuszu robotniczo-chłopskiego z okresu po II wojnie światowej, kiedy polscy komuniści na siłę chcieli uszczęśliwić chłopów własnymi pomysłami agrarnymi bez pytania zainteresowanych o zdanie.

Fakt, że federalizm odwołujący się do historycznych podstaw nie przystawał do nowych tendencji ujawniających się w sferze etnicznej na ziemiach Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego nie usprawiedliwia polskich elit za zaniechanie podjęcia go w nowym nazewnictwie, wręcz wymagałby wypracowania przez nie zmodyfikowanego podejścia, dostosowanego do nowych okoliczności. O propozycji Rzeczypospolitej Trojga Narodów z okresu Powstania styczniowego nikt już wśród Polaków nie pamiętał. Było to poważne przeoczenie ze strony polskich elit, nie dostrzegały one bowiem lub minimalizowały szeroko uwypuklające się procesy i zdarzenia świadczące, że w polsko-ukraińsko-litewskim maglu narodowościowym polskość przestała być wzorcem, punktem odniesienia. Polski federalizm w zderzeniu z nową rzeczywistością wyraźnie przegrywał. Polacy niczym się szczególnym na tle innych narodowych aspiracji nie wyróżniali, nie potrafili wznieść się ponad podziały etniczne, polska myśl polityczna nie wyrwała się z wąskiego, narodowościowego zaścianka²⁶, nie znajdujemy w niej szerokiej, nowatorskiej, adekwatnej do wyzwań epoki propozycji ustrojowej, w tym i rozwiązującej problemy graniczne. Polacy nie zdołali nawet sformułować idei, która zainspirowa-

²⁶ W kształtowaniu tożsamości narodowej chłopów polskich inteligencja kreująca na przełomie XIX i XX wieku podstawy ruchu ludowego nie odwoływała się do wspólnego dziedzictwa narodów zamieszkujących dawną Rzeczpospolitą, a jeśli tak to widziała je tylko w perspektywie polskiej. Ludowcowe obchody w Galicji 500-lecia bitwy grunwaldzkiej podkreślały wkład kmieci w zwycięstwo, o udziale wojsk litewskich i ruskich prawie nie wspomniano. Historia, z której obficie czerpano, służyła do budowania wyłącznie polskiej tożsamości narodowej chłopów, litewski i ruski wkład nie był dostrzegany. Por. B. Jakubowska, *Ruch ludowy wobec przeszłości narodowej (do 1939 r.)*, Warszawa 1995, s. 52–104.

łaby dialog między sąsiadującymi narodami²⁷. Takiego rozbudowanego dyskursu nie było, za to okazji ku niemu bardzo wiele²⁸. Zwróćmy choćby uwagę na fakt, że do tradycji Grunwaldu odwołali się w czasie I wojny nie Polacy, tylko Rosjanie w cytowanej tu wcześniej odezwie wielkiego księcia Mikołaja Mikołajewicza²⁹.

Temat Rzeczypospolitej Obojga Narodów wystąpił wcześniej, podejmowano go na Litwie i w Polsce przy okazji Powstania styczniowego w 1863 r. Dla Litwinów był to problem bardzo złożony i trudny, a wynikał ze sposobu rozumienia wspólnej tradycji państwowej polsko-litewskiej i miejsca w niej Wielkiego Księstwa Litewskiego oraz konieczności wyboru narodowości przez szlachtę zamieszkującą ziemie etnicznie litewskie. Pytanie, kim jesteśmy, ale przede wszystkim z kim „winna iść Litwa, z Polską czy Rosją, pojawiało się niezwykle często. Jego istnienie znakomicie odzwierciedlało sytuację, gdy litewskie społeczeństwo i jego myśl polityczna były już na tyle rozwinięte, by móc pojąć siebie jako odrębną wspólnotę etnopolityczną. Lecz nie na tyle, by sformułować koncepcję niepodległego państwa”³⁰. W modnych wówczas na Litwie ideach federalistycznych koncepcja Rzeczypospolitej Obojga Narodów przegrywała z jej zmodyfikowaną wersją w postaci federacji trzech narodów: litewskiego, polskiego i ruskiego³¹. Państwo Obojga Narodów było już

²⁷ W Galicji nie bez winy była polityka prowadzona przez Wiedeń, któremu na rękę było podsycanie antagonizmów w stosunkach polsko-ruskich. Czesław Partacz problem ujmuje w następujący sposób. Píše: „Opór polskich klas posiadających, obawiających się o swój stan posiadania przeciw „separatystom” ukraińskim, doprowadził do szeregu konfliktów. W związku z tym część działaczy ukraińskich widziała ratunek w biurokracji wiedeńskiej, zainteresowanej w podtrzymywaniu konfliktu. Antagonizmy społeczno-narodowe potęgowały się. Chcąc je rozładować, tak działacze ukraińscy, jak i politycy polscy dążyli do porozumienia polsko-ukraińskiego. Mimo wielu prób, wobec coraz to większych żądań ukraińskich, ugody kończyły się fiaskiem”. Zob. Cz. Partacz, *Od Badeniego do Potockiego. Stosunki polsko-ukraińskie w Galicji w latach 1888–1908*, Toruń 1996, s. 8.

²⁸ Ciekawa była wymiana poglądów na temat wzajemnych stosunków polsko-litewskich w wydanej przez Litwinów w języku polskim w 1902 r. broszurze pt. *Głos Litwinów do młodej generacji magnatów, obywateli i szlachty na Litwie* i w polskiej odpowiedzi zredagowanej przez Aleksandra Meysztowicza w opracowaniu pt. *Przenigdy*, w której nie zgadzał się na proponowaną Polakom litewskim ofertę apostazji narodowej i kulturalnej. Zob. W. Wielhorski, *Polska a Litwa...*, s. 234.

²⁹ W odezwie znajdował się passus, że Rosja wierzy, iż „nie zardzewiał miecz, który poraził wroga pod Grunwaldem”. Zob. *Odezwa Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza...*, s. 224.

³⁰ Zob. E. Aleksandravicius, *Cele polityczne Litwinów...*, s. 52.

³¹ Tamże.

wówczas synonimem Rzeczypospolitej Polskiej. W politycznie zorientowanym społeczeństwie litewskim w dobie Powstania styczniowego da się wyróżnić cztery podejścia do perspektywy państwowości litewskiej. Po kolei zatem Litwa jest w nich: 1) prowincją Polski; 2) równoprawnym członkiem federacji; 3) odrębnym państwem lub 4) dysponuje swobodą etnokulturową bez rozstrzygania formy ustrojowej³².

Na początku XX wieku idea wyzwolenia Litwy, w związku federacyjnym z Polską cechowała tylko pewną część szlachty litewskiej, tzw. krajowców. Podobnie jak większość ruchów politycznych w Rosji opowiadali się oni bardziej za demokratyczną przebudową cesarstwa niż za walką zbrojną o niepodległość. W czasie I wojny światowej federacyjne pomysły litewskich krajowców uosabiał m.in. Michał Romer, nie znajdowały one jednak posłuchu u większości antypolsko zorientowanych polityków litewskich³³.

Perspektywie wspólnej drogi państwowej w formie federacji zarówno przed wybuchem, jak i w trakcie trwania I wojny światowej nie służyły konflikty społeczne z podtekstem etnicznym oraz wyeksponowywane różnice w programach politycznych, które zdominowały poszukiwanie kompromisu³⁴. Na przeszkodzie do jego osiągnięcia stanął na przełomie XIX i XX wieku ekspansywny ruch narodowy, a zwłaszcza wielce zasłużone dla odrodzenia narodowego na Litwie środowisko społeczno-polityczne twórców wydawanej w latach 1883–1886 „Auszry”. Była to faktycznie jutrzienka litewkości budowanej w opozycji do wszystkiego co polskie. Na łamach gazety bardzo negatywnie oceniano unię polsko-litewską³⁵, twierdzono, że przyniosła ona Litwie same szkody, a korzyści wyłącznie Polsce. Symbolem takiego oglądu przeszłości była wystawiona w Wilnie przez litewskiego twórcę Petrasa Rimszę rzeźba, przedstawiająca walkę litewskiej Pogoni z polskim Białym Orłem, co przez Polaków zostało odebrane jako zbezczeszczenie herbu Rzeczypospolitej Obojga Narodów i nieuprawnione sugerowanie, że zamiast wspólnego dziedzictwa i przyjaznej współpracy ma miejsce jedynie walka³⁶. Nieoczekiwanie zaś po stronie lewicowej ideę federacji z Polską i krajami sąsiednimi rzuca w swoim programie z 1896 r. litewska Socjalna Demokracja³⁷. Gdy w 1915 r. Blok Polskich Organizacji Demokratycznych w Wilnie, po zajęciu tego mia-

³² Tamże, s. 53.

³³ Tamże, s. 55.

³⁴ Tamże, s. 61.

³⁵ J. Żenkiewicz, *Litwa na przestrzeni wieków i jej powiązania z Polską*, Toruń 2001, s. 123.

³⁶ P. Łossowski, *Polska – Litwa...*, s. 12.

³⁷ W. Wielhorski, *Polska a Litwa...*, s. 241.

sta przez Niemców, ogłosił wolę restytucji Wielkiego Księstwa Litewskiego, inicjatywa ta spotkała się z negatywnym odbiorem przez działaczy litewskich³⁸, wśród których zwolenników unii z Polską było coraz mniej. Podobnie Polacy bardzo wstrzemięźliwie zareagowali na akt proklamacji 16 lutego 1918 r. przez Litewską Radę Narodową (Tarybę) powstania samodzielnego państwa litewskiego.

Sporadycznie tylko pojawiały się w czasie I wojny światowej opracowania takie jak Jana Rozwadowskiego, który podsumowując stosunki polsko-rusko-litewskie w XIX i na początku XX w. zwracał uwagę na rozbudzenie narodowe na Rusi i Litwie oraz brak zrozumienia dla tych procesów u wielu Polaków. Ubolewając nad tym faktem pisał: „Kocham swój naród i pragnąłbym, aby się wzmocnił; pragnąłbym, aby się Litwa i bliższa nam Ruś znowu z nami połączyły. Ale właśnie dlatego, że kocham swój naród, żywię także dla Rusi i Litwy przyjazne uczucia i nie pragnę, abyśmy im narzucali swoją narodowość. Pragnąłbym, aby powstała nowa „rzeczpospolita”, wspólne państwo, wspólna narodowość wyższego rzędu”³⁹.

Z faktu, iż część ziem polskich znalazła się w zaborze austriackim wynikało, że wielu polskim politykom nie były obce federalistyczne pomysły dworu habsburskiego i już mniej udana praktyka ich wcielania w życie w formie autonomizacji części austriackiej dualistycznej monarchii. Polacy byli też świadkami narodzin i rozwoju w Galicji ukraińskiego ruchu narodowego, mieli również okazję śledzić podobne tendencje w innych częściach monarchii z pozycji aktorów austriackiej sceny politycznej. Piastowali przecież w Wiedniu wysokie urzędy. Austria była wtedy polem doświadczalnym w obszarze wypracowywania metod rozwiązywania narastających konfliktów etnicznych, na dodatek próbowała wybrać drogę inną⁴⁰ od tej, którą podążała pozostała część Europy, w tym szczególnie Niemcy i Rosja. Miała nawet szansę na przekształcenie się w zaczyn zupełnie nowej strategii w budowie jedności europejskiej, gdyby na przeszkodzie tej polityki nie stanęła przez nią zresztą wywołana I wojna światowa. Polscy politycy nie wybrali wzorca austriackiego wieloetnicznej, na autonomicznych zasadach opartej polityki godzenia aspiracji narodowych, w istocie z perspektywy późniejszych

³⁸ P. Łossowski, *Polska – Litwa...*, s. 12.

³⁹ J. Rozwadowski, *My a Ruś...*, s. 25.

⁴⁰ Philips Ther pisze: „Podczas gdy Habsburgowie próbowali wzmocnić państwo prawa i pośredniczyć pomiędzy różnymi ruchami narodowymi, z których istnieniem się pogodzili, inne wielonarodowe monarchie zawierały sojusz ze swoim narodem tytularnym, stając się *nacjonalizującym imperium*”. Zob. Ph. Ther, *Ciemna strona państw narodowych. Czystki etniczne w nowoczesnej Europie*, Poznań 2012, s. 46.

działań można powiedzieć, że bliższy im był wzór scentralizowanej polityki węgierskiej, znajdujący odzwierciedlenie w słowach wypowiedzianych przez Lajosa Kossutha w okresie Wiosny Ludów, w których uznawał on istnienie w monarchii węgierskiej tylko narodu węgierskiego przy pełnej świadomości faktu, że wyodrębniają się już w granicach korony św. Stefana inne grupy etniczne⁴¹, model ustanowiony w ustawie parlamentu w Budapeszcie z 1868 r., która stanowiła, że członkiem narodu węgierskiego jest każdy mieszkaniec monarchii niezależnie od tego, z jaką narodowością się prywatnie identyfikuje, czy rozwiązanie realizowane na przełomie XIX i XX wieku w polityce edukacyjnej rządu węgierskiego, wedle którego każdy uczeń, bez względu na jego etniczne korzenie winien wyjść ze szkoły z umiejętnością jasnego wyrażania w języku węgierskim „myśli w słowie i na piśmie”⁴².

W autonomicznej Galicji rządzący Polacy, język ukraiński był dyskryminowany przez Polaków a nie przez Austrię. Wedle ustawy z 1866 r. językiem urzędowym w tej części monarchii był polski, dopiero na mocy ustawy z 1907 r. stworzone zostały warunki do wprowadzania języka ukraińskiego, ale tylko na poziomie samorządu powiatowego i gminnego, w aparacie państwowym językiem urzędowym był nadal polski. W konsekwencji, w służbie publicznej i w wolnych zawodach zatrudnionych było ponad 5 razy więcej Polaków niż Ukraińców⁴³. Dlatego wielu Ukraińców uważało, że celem Polaków w Galicji nie jest rozwijanie sprzyjającego autonomizacji modelu austriackiego, lecz powielenie scentralizowanego wzorca węgierskiego.

Generalnie Polacy galicyjscy byli podzieleni, jeśli chodzi o stosunek do kwestii ruskiej. Jedni, jak podolacy, uważali, „że Ruś to Polska”⁴⁴, rodziło to wśród Ukraińców pytanie, co się stanie, gdy Polacy przejmą władzę i pogłębiało niechęć. Negatywne stanowisko wśród Polaków w kwestii ruskiej w jakiejś mierze wynikało z utożsamiania wszystkich Rusinów z ich częścią zorientowaną na Rosję i popularnie zwaną moskalofilami. Negowali oni istnienie narodu ukraińskiego, uważali się za Rosjan, a ziemie ukraińskie, tak jak Moskwa, nazywali Małorosją. Inni Polacy, jak krakowscy stańczycy, byli zwolennikami poglądu,

⁴¹ W 1848 r. Kossuth mówił: „Nigdy nie uznam pod Świętą Koroną Węgierską żadnego innego narodu lub narodowości, jak tylko naród węgierski. Wiem, że istnieją tutaj ludy i rasy mówiące innymi językami, ale tutaj istnieje tylko jeden naród”. Cyt. za: Ph. Ther, *Ciemna strona...*, s. 48.

⁴² Zob. M. Waldenberg, *Kwestie narodowe...*, s. 70.

⁴³ Tamże, s. 60.

⁴⁴ Cyt. za: S. Kaczała, *Polityka Polaków względem Rusi*, Lwów 1879, s. 306.

w którym popieranie rozwoju narodowego Ukraińców uznawało się za słuszne, bo narodowo zorientowani Ukraińcy mogliby stać się sojusznikami Polaków w walce z Moskwą⁴⁵. Był to jednak wyłącznie polski punkt widzenia i nie do końca odpowiadał ówczesnym realiom. Faktycznie bowiem od lat 60. XIX w. w życiu politycznym Ukraińców pewną rolę zaczął odgrywać ruch narodowy. W kwestii przyszłości relacji polsko-ukraińskich program tego nurtu z 1867 r. stanowił: „Jesteśmy dumni, że należymy do 15-milionowego narodu, którego nazwa to Rusini albo Ukraińcy, a którego ojczyzną jest nasza Matka-Ruś-Ukraina (...), nasi nieprzyjaciele to polska szlachta i rząd moskiewski (...)”⁴⁶.

Problem stosunków polsko-ukraińskich przez Polaków w Galicji był rozpatrywany przede wszystkim przez pryzmat walki politycznej o władzę w Galicji i wpływy w Wiedniu, a nie w kontekście odbudowy Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Rzadko temat widziany był szerzej, tak jak postrzegał go konserwatysta krakowski Józef Szujski, który pisał: „Istnieje Ruś jak istnieje Polska i Moskwa (...). Kwestia ruska dla Polski to kwestia federacji (...). Stawiając idee federacji załatwiamy kwestię ruską w Galicji”⁴⁷.

W konkretnej sytuacji okresu wojennego, która stwarzała wiele nowych możliwości, federalizm nie był tematem rozważań, nie podejmowano wielostronnych rozmów, w ramach kontaktów politycznych z przedstawicielami niepodległościowych organizacji litewskich i ukraińskich nie intensyfikowano wysiłków by wypracowywać możliwy do przyjęcia dla wszystkich kompromis. Jeśli temat znajdował odzwierciedlenie w publicystyce, to dominowało zacierzowanie nacjonalistyczne a nie kompromisowe podejście w duchu federalizmu. Było to zgodne z europejską tendencją, ujawniającą się i przy okazji sporów narodowych w innych rejonach kontynentu.

Intencje w polityce mają znaczący wymiar, ale liczą się przede wszystkim podjęte działania, niezależnie od ich wyników. Dobry przykład dali tu Czesi i Słowacy, których emigracyjni reprezentanci potrafili się porozumieć co do budowy wspólnego państwa czechosłowackiego.

⁴⁵ J. Gruchała, *Rząd austriacki i polskie stronnictwa polityczne w Galicji wobec kwestii ukraińskiej (1890–1914)*, Katowice 1988, s. 25.

⁴⁶ Cyt. za: H. Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów. Zagadnienia narodowościowe*, Kraków 1986, s. 216.

⁴⁷ J. Szujski, *Kilka prawd z dziejów naszych. Ku rozważeniu w chwili obecnej*, [w:] M. Król (red.), *Stańcicy. Antologia myśli społecznej i politycznej konserwatystów krakowskich*, Warszawa 1982, s. 71.

Taką zdolnością nie wykazały się polskie i ukraińskie elity, na dodatek pozwalały sobą manipulować czynnikom zewnętrznym. Zupełnie bowiem inaczej niż wyglądały relacje czesko-słowackie przebiegał konflikt polsko-ukraiński o Chełmszczyznę. W tym przypadku Polacy mieli znikomy wpływ na jego ujawnienie się. Rząd Jana Kucharzewskiego, powołany przez Radę Regencyjną, nie został, mimo starań, zaproszony do stołu rokowań między Państwami Centralnymi a Rosją bolszewicką, które miały miejsce w Brześciu nad Bugiem. Rokowania te zakończyły się podpisaniem 3 marca 1918 r. separatystycznego pokoju. Za to miesiąc wcześniej Państwa Centralne sfinalizowały układ z Centralną Radą Ukraińską, również bez udziału Polski. Został on podpisany 9 lutego tego roku. W układzie tym w zamian za dostawy żywności Wiedeń i Berlin scedowały Chełmszczyznę na rzecz Ukrainy. Nie dość, że Niemcy snuli plany okrojenia terytorium Polski od zachodu i północy, to jeszcze teraz uczynili to od wschodu i mieszane narodowościowo terytorium przekazały Kijowowi. W polskich sferach politycznych akt ten spotkał się z powszechnym oburzeniem, rząd na znak protestu podał się do dymisji, taką dymisję rozważała też rada Regencyjna. II Brygada Legionów, dowodzona przez gen. Józefa Hallera, wzburzona decyzją Państw Centralnych wypowiedziała posłuszeństwo Austrii, uderzyła pod Rarańczą na tyły wojsk austriackich i przeszła na stronę rosyjską. Reakcja strony polskiej odpowiadała poziomowi wzburzenia uczuć narodowych i naruszenia wyobraźalnego kształtu terytorium odradzającej się Polski. W kontekście jednak wzmiankowanej w niektórych kręgach polskich federacji, intryga niemiecko-austriacka w odniesieniu do Chełmszczyzny pogłębiała tylko niechęć między narodami polskim i ukraińskim, nie służyła ich zbliżeniu. Nie bez winy byli tu oczywiście politycy ukraińscy, którzy wykorzystali nadarżającą się okazję. Trudno też byłoby oczekiwać wcześniej jakichś formalnych rozmów między oboma organami władzy, skoro Centralna Rada dopiero co, tj. w styczniu 1918 r., ogłosiła uniwersał zapowiadający budowę niepodległej Ukrainy i uznała się za jej rząd. Formalnie nie były to równoprawne organy, bo Centralna Rada pozornie była suwerenna, a rządy Rady Regencyjnej jak i ona sama nie miały samodzielności, ich decyzje podlegały nadzorowi władz generał-gubernatorów.

O ile więc stan rzeczy wytworzony wokół sprawy Chełmszczyzny nie podlegał kontroli Polaków, to już nie można tego powiedzieć o ziemiach ukraińskich Galicji, które znalazły się w zaborze austriackim. Cała Galicja jako kraj koronny monarchii austriackiej posiadała autonomię, były tu m.in. przeprowadzane wybory do parlamentu krajowego i do austriackiego – Rady Państwa, a posłami zostawali zarówno Polacy, jak i Ukraińcy,

choć ci ostatni byli mocno niedoreprezentowani. W austriackiej części monarchii tuż przed wybuchem I wojny światowej liczyli około 13,21% mieszkańców, a w wiedeńskiej Radzie Państwa, parlamencie austriackim, mieli zaledwie 6,4% przedstawicieli⁴⁸.

Strona polska nie czyniła niczego wobec Ukraińców z Galicji co by sprzyjało współpracy, pomocy, wręcz przeciwnie dążyła do całkowitego ich zmajoryzowania we władzach autonomii. Ten stan rzeczy jednoznacznie dowodzi, że polski federalizm był tylko hasłem, nie znajdował szerokiego uznania wśród politycznie aktywnych Polaków, był niejednokrotnie przykrywką do inkorporacyjnych działań, co w istocie po wojnie miało miejsce. Siłom konserwatywnym, które rządziły Galicją, nieobce były idee podziału władzy, zabiegały one o rozwiązanie trialistyczne, polsko-austro-węgierskie, nie dopuszczały jednak myśli o dzieleniu się wpływami z Ukraińcami⁴⁹. Wyjątek stanowiła umowa z 14 lutego 1914 r., dużą zasługę w jej podpisaniu miał namiestnik Michał Bobrzyński. Umowa zapowiadała m.in. ułatwienia dla języka ukraińskiego, utworzenie uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie i gwarantowała 62 mandaty Ukraińcom w Sejmie Krajowym. Nie została ona wcielona w życie, będąc zarazem symbolem nieadekwatnych i mocno spóźnionych działań strony polskiej. Ukraińcy nie postrzegali jej jako aktu woli Polaków, tylko przejaw skutecznego nacisku Wiednia na polskie władze we Lwowie⁵⁰.

Niechęć politycznie zorientowanych środowisk litewskich czy ukraińskich do współpracy z polskimi jest bardziej zrozumiała, zwłaszcza że strona polska uderzała w te same nuty nacjonalistyczne. W porównaniu z elitami litewskimi, a zwłaszcza ukraińskimi, to polskie miały większy obowiązek odwoływania się do wspólnoty losów Rzeczypospolitej Obojga Narodów, a może nawet i trójga narodów, gdy projektowały terytorium nowej Rzeczypospolitej⁵¹.

⁴⁸ Zob. M. Waldenberg, *Kwestie narodowe...*, s. 32.

⁴⁹ Zob. M. Kozłowski, *Między Sanem a Zbruczem*, Kraków 1990, s. 88. Timothy Synder pisze na ten temat: „Polacy dążyli do odtworzenia Rzeczypospolitej w takim kształcie, w jakim widzieli swoje coraz nowocześniejsze narodowe wyobrażenia w coraz mocniej zniekształconym zwierciadle; Ukraińcy chcieli potłuc to zwierciadło, wymieszać jego fragmenty i ułożyć coś nowego”. Zob. T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa, Białoruś 1569–1999*, Sejny 2006, s. 144.

⁵⁰ J. Zajączkowski, *Trudne sąsiedztwo...*, s. 146–147.

⁵¹ „Polski ruch narodowy – pisze Leonid Zaskilniak – zdominowany (...) przez narodowych demokratów opierał się na podstawach odbudowania „Polski historycznej”, nie uwzględniał nowych społecznych realiów w Europie środkowowschodniej – dojrzenia i upolitycznienia się narodowych ruchów ludów byłej Rzeczypospolitej”.

Lewica niepodległościowa i Piłsudski tuż przed wybuchem wojny i w początkowym jej okresie największą aktywność rozwijali w Galicji, będąc głównymi nosicielami idei federalnej też nie podjęli żadnych inicjatyw wobec Ukraińców. I nie chodzi tutaj o ich efekt, prawdopodobnie w warunkach rozbudzonych w XIX i narastających w XX wieku nacjonalizmów skazany na klęskę, lecz o sam fakt wykazania woli i podjęcia konkretnych prób wcielenia w życie. Strona polska nie rozpoznała i nie oceniła właściwie procesów narodotwórczych, które zachodziły wtedy na polsko-ukraińsko-litewskim pograniczu.

Podobnie jak wobec Ukraińców również i w stosunku do Litwinów Polacy nie wykazali się żadnymi poważnymi inicjatywami. Gwoli sprawiedliwości należy dodać, że i Litwini wobec Polaków też nie. Litwa, podobnie jak Polska, wkomponowała się w niemieckie plany prowadzące do objęcia ziem wschodnich Rosji koncepcją Mitteleuropy. W ramach tworzenia znamion niepodległości część elit litewskich za zgodą Berlina, a niekiedy i metodą faktów dokonanych podjęła działania na rzecz zbudowania niezależnej Litwy i powołała na tron królewski jednego z książąt niemieckich, z dynastii wirtemberskiej, w odróżnieniu od wyznania domu Hohenzollernów katolika, który miał panować jako Mendog II⁵². Decyzja ta nie wszystkim Litwinom przypadła do gustu, spotkała się z oporem i krytyką ze strony różnych grup politycznych⁵³. Polskim rojalistom dla odmiany jako przyszły król chodził wtedy po głowie arcyksiążę Karol Stefan Habsburg⁵⁴ z Żywca, też katolik, który jednak w odróżnieniu od nieznającego języka litewskiego księcia von Urach władał polskim, ważne znaczenie miało to, że żaden z nich nie był Hohenzollernem, za to obaj byli katolikami.

Próba odbudowy samodzielnej monarchii litewskiej powinna dać bardzo dużo do myślenia Polakom i skoro traktowali idee federalistyczne

Zob. L. Zaszkiłniak, *Stosunki ukraińsko-polskie w XX wieku – pomiędzy walką a współpracą*, [w:] M. Wagner, J. Wojtasik (red.), *Rzeczpospolita Obojga narodów...*, s. 437.

⁵² Mendog II (lit. *Mindaugas II*), właśc. Wilhelm Karol Florestyn Urach (1864–1928) – książę Urach, hrabia Wirtembergii, 13 lipca 1918 roku został ogłoszony przez Radę Państwa Litewskiego (Tarybę) królem Litwy pod imieniem Mendoga II, a 2 listopada 1918 roku pozbawiony tytułu w związku z uchwaleniem tymczasowej konstytucji, która wprowadzała ustrój republikański. Nadanie mu imienia Mendog było nawiązaniem do pierwszego historycznego władcy Litwy, symbolu litewskości, tożsamości Litwy i jej niezależności.

⁵³ W. Wielhorski, *Polska a Litwa...*, s. 267.

⁵⁴ Karol Stefan Habsburg-Lotaryński (1860–1933) – arcyksiążę austriacki z żywieckiej linii Habsburgów, otwarty na idee federalizacji cesarstwa, znawca i popularyzator kultury polskiej.

jako realny program, winni podjąć skuteczniejsze kroki, opracować programy, w których zostałyby rozwinięta polska inicjatywa federalistyczna. Brak takich działań dezawuuje mówienie o dwóch drogach budowy niepodległości, tym bardziej, że ta zrealizowana była typowo inkorporacyjna, co zostało już tu wcześniej powiedziane. Brak realnych propozycji formułowanych pod adresem sąsiadów w duchu federalizmu w okresie I wojny światowej weryfikuje negatywnie wszystkie polskie wypowiedzi o istnieniu federalistycznej koncepcji, to co zostało wytworzone to tylko szczątkowa, jednostronna postać, wyrażająca polski punkt widzenia⁵⁵.

Generalizując, można powiedzieć, że w polskim podejściu do kształtu terytorialnego i ustroju odrodzonego na gruzach dawnej Rzeczypospolitej nowego państwa zarówno w XIX wieku, jak i na początku XX dominowało przekonanie, że wielonarodowościowe i wielowyznaniowe społeczeństwo ziem Rzeczypospolitej w granicach przedrozbiorowych, niezależnie od różnokierunkowej ewolucji pozostanie wierne integracyjnej, politycznej koncepcji polskości, niewykluczającej etnokulturowego zróżnicowania w wymiarze polskim, litewskim i ruskim.

Ahistoryzm polskich koncepcji politycznych, tak samo zresztą jak litewskich i ukraińskich zawiera się w negacji wspólnej przeszłości, w braku do niej pozytywnych odniesień, nieodwoływaniu się w konstruowaniu przyszłości do wspólnoty dwojga czy trojga narodów. Była to konsekwencja zdobywania przewagi na przełomie XIX i XX w. przez pozytywnie zorientowany nacjonalizm nad tradycyjną polsko-litewską tolerancją, która przegrywała w starciu z nowymi prądami ideowymi opartymi na myśleniu nie tylko narodów zamieszkujących obszar dawnej Rzeczypospolitej, ale większości terytorium Europy. Odpowiedzialność za zgubienie na początku XX wieku wizji Rzeczypospolitej wielu narodów nie rozkłada się równomiernie, bardzo duża spoczywa na Polakach. Sprzymierzeńców w budowaniu swojej narodowej tożsamości Litwini i Rusini (Ukraińcy) nie widzieli bowiem w Polakach, postrzegali ich raczej jako wrogów, sojuszników odkrywali odpowiednio w Niemczech i Rosjanach lub Rosjanach i niemieckich Austriakach. Wspólna przeszłość nie była punktem odniesienia w budowaniu przyszłości na polsko-litewsko-ukraińskim pograniczu.

⁵⁵ Zupełnie czym innym są polskie propozycje szerszych porozumień federacyjnych, koncepcje Międzymorza, Związku Bałtyckiego czy idea prometeizmu. Wykraczały one poza obszar Rzeczypospolitej przedrozbiorowej.

STRESZCZENIE

Dzieje terytorium polsko-ukraińsko-litewskiego to historia Rzeczypospolitej szlacheckiej z takimi nazwami oficjalnymi bądź potocznymi jak Korona i Wielkie Księstwo Litewskie, Rzeczpospolita Obojga Narodów, Rzeczpospolita Trojga Narodów i Rzeczpospolita „jednego” polskiego narodu. W czasie I wojny światowej, gdy coraz realniejsze stawały się szanse na zrzucenie władzy zaborców po stronie polskiej w dyskursie politycznym wizja Rzeczypospolitej dwojga, czy też trojga narodów pojawiała się incydentalnie. Tematem niniejszego szkicu jest perspektywa odrodzenia się wielonarodowej Rzeczypospolitej, szanse powodzenia tego celu w końcowym okresie I wojny światowej, a przede wszystkim bariery i przeszkody stojące na drodze jego realizacji. Idea ta zderzy się bowiem z ekspresją nieznanego w dobie przedkapitalistycznej nacjonalizmu i to polskiego, w takiej samej mierze jak litewskiego i ukraińskiego. Przegrała z nim charakterystyczna dla Rzeczypospolitej szlacheckiej tolerancja głównie religijna, w nowych uwarunkowaniach nie przeobraziła się ona w etniczną. Nierzadko, dla narodów zamieszkujących ziemie dawnej Rzeczypospolitej jej państwowość była teraz dla nich negatywnym punktem odniesienia.

Marek Nadolski

NO-HISTORICISM IN DESIGNING OF THE POLISH-UKRAINIAN-LITHUANIAN TERRITORY BEFORE AND DURING WORLD WAR I

The history of the Polish-Ukrainian-Lithuanian territory is the story of a nobles' Republic with such official or colloquial names as Crown and the Grand Duchy of Lithuania, Polish-Lithuanian Commonwealth, Commonwealth of Three Nations and the Republic of "one" Polish nation. During the World War I, when more realistic became the chance of dropping power of invaders, on the Polish side the vision of Commonwealth of Two or Three Nations appeared incidentally in political discourse. The object of this sketch is to show the perspective of a resurgence of the multinational Republic, the chances of success of this project in the final period of World War I, and most of all to show the barriers and obstacles in the way of its implementation. This idea collides with the expression of the unknown in the era of pre-capitalism Polish and to the same extent Lithuanian and Ukrainian nationalism. The characteristic of the nobles' Republic religious tolerance lost in confrontation with the nationalism. The idea of multinational Republic in the new conditions did not transform into ethnic Republic. This idea constituted for the peoples residing the lands of former Republic often a negative reference point.

KEY WORDS: *tolerance, confrontation, commonwealth, nation, union, idea*

Bibliografia

- E. Aleksandravicius, *Cele polityczne Litwinów w latach 1863–1914*, „Znak” 1992, nr 3.
- A. Buława, *Tradycje unii trojga narodów w dobie powstania 1863–1864 r.*, [w:] M. Wagner, J. Wojtasik (red.), *Rzeczpospolita Obojga Narodów i jej tradycje. Studia i szkice*, Siedlce 2004.
- W. Feldman, *Stronnictwa i programy polityczne Galicyi 1846–1906*, t. 1, Kraków 1907 (reprint: Rzeszów 1999).
- J. Gruchała, *Rząd austriacki i polskie stronnictwa polityczne w Galicji wobec kwestii ukraińskiej (1890–1914)*, Katowice 1988.
- B. Jakubowska, *Ruch ludowy wobec przeszłości narodowej (do 1939 r.)*, Warszawa 1995.
- H. Janowska, T. Jędruszczak (red.), *Powstanie II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów 1866–1925*, Warszawa 1981.
- S. Kaczała, *Polityka Polaków względem Rusi*, Lwów 1879.
- J. Kaczmarczyk, *Rzeczpospolita Trojga narodów. Mit czy rzeczywistość. Ugoda hadziacka – teoria i praktyka*, Kraków 2007.
- B. Koszel, *Europa Środkowa i Południowo-Wschodnia w myśli i praktyce politycznej Niemiec w XX wieku*, [w:] M. Wojciechowski (red.), *Polska wobec idei integracji europejskiej w latach 1918–1945*, Toruń 2000.
- M. Kozłowski, *Między Sanem a Zbruczem*, Kraków 1990.
- P. Łossowski, *Polska – Litwa. Ostatnie sto lat*, Warszawa 1991.
- A. Marszałek, *Z historii idei integracji międzynarodowej*, Łódź 1996.
- M. Niedziałkowski, *PPS w czasie I wojny światowej*, <http://lewicowo.pl/pps-w-czasie-i-wojny-swiatowej/> (dostęp: 4.04.2012).
- J. Pajewski, *Odbudowa Drugiej Rzeczypospolitej 1918–1926*, Poznań 2007.
- Cz. Partacz, *Od Badeniego do Potockiego. Stosunki polsko-ukraińskie w Galicji w latach 1888–1908*, Toruń 1996.
- Problem Litwy podczas wojny. Zbiór dokumentów, uchwał, odezwo itp.*, Warszawa 1918.
- J. Rozwadowski, *My a Ruś i Litwa*, Kraków [1917].
- J. Sibora, *U źródeł dyplomacji odrodzonej Polski. Wybrane problemy z dziejów polskiej akcji zagranicznej w czasie I wojny światowej*, [w:] Cz. Bloch, Z. Zieliński (red.), *Powrót Polski na mapę Europy. Sesja naukowa poświęcona 70. rocznicy Traktatu Wersalskiego*, Lublin 1995.
- T. Snyder, *Rekonstrukcja narodów. Polska, Ukraina, Litwa, Białoruś 1569–1999*, Sejny 2006.

- J. Szujski, *Kilka prawd z dziejów naszych. Ku rozważeniu w chwili obecnej*, [w:] M. Król (red.), *Stańczycy. Antologia myśli społecznej i politycznej konserwatystów krakowskich*, Warszawa 1982.
- Ph. Ther, *Ciemna strona państw narodowych. Czyskci etniczne w nowoczesnej Europie*, Poznań 2012.
- M. Waldenberg, *Kwestie narodowe w Europie Środkowo-Wschodniej. Dzieje. Idee*, Warszawa 1992.
- H. Wereszycki, *Pod berłem Habsburgów. Zagadnienia narodowościowe*, Kraków 1986.
- W. Wielhorski, *Polska a Litwa. Stosunki wzajemne w biegu dziejów*, Londyn 1947.
- J. Zajączkowski, *Trudne sąsiedztwa. Polska i Ukraina a Rosja i Niemcy*, t. 2: *Od autonomii galicyjskiej do drugiej wojny światowej*, Lublin 2012, s. 149.
- L. Zaskilniak, *Stosunki ukraińsko-polskie w XX wieku – pomiędzy walką a współpracą*, [w:] M. Wagner, J. Wojtasik (red.), *Rzeczpospolita Obojga Narodów i jej tradycje. Studia i szkice*, Siedlce 2004.
- J. Żenkiewicz, *Litwa na przestrzeni wieków i jej powiązania z Polską*, Toruń 2001.

Daniel Mider

**Interpretacje przemocy politycznej
w podręcznikach historii
okresu Polski Ludowej i III Rzeczypospolitej.
Analiza przypadku polityki okupacyjnej
Niemiec wobec Polaków podczas
II wojny światowej**

SŁOWA KLUCZOWE:

interpretacje przemocy, przemoc polityczna, socjologia przemocy, polityka historyczna, okupacja

STUDIA I ANALIZY

Wstęp

Ważkie narzędzie polityki historycznej stanowi edukacja publiczna, przed którą stawia się zadanie swoistej „alfabetyzacji historycznej” – kształcenia i wychowywania, w tym socjalizacji politycznej młodego pokolenia. Rola podręczników historii uznawana jest przez znawców przedmiotu za nie do przecenienia – Stuart J. Woolf podkreśla kluczowe znaczenie wydawnictw edukacyjnych i szkolnych podręczników jako jednego z najistotniejszych narzędzi współczesnego państwa służącego socjalizacji politycznej, a w szczególności rozprzestrzenianiu i utrwalaniu wartości narodowych¹. Z kolei Valdimer Orlando Key Jr – wpływowy amerykański politolog – wykazywał, że wszystkie narodowe systemy edukacyjne skutecznie i wieloaspektowo indoktrynują młodą generację w zakresie podstawowych mniemań, wartości i postaw wobec istniejącego porządku politycznego². Szczególnie ważny i złożony problem stanowi wykładanie treści historycznych związanych z oddziaływaniem

¹ S.J. Woolf, *Nationalism in Europe 1815 to the Present: A Reader*, Londyn 1996, s. 27.

² V.O. Key Jr., *Public Opinion and American Democracy*, Nowy Jork 1961, s. 316.

na politykę i społeczeństwo z użyciem przemocy, bowiem wpływ interpretacji takich wydarzeń historycznych na postawy obywatelskie i patriotyczne, poczucie przynależności do grupy etnicznej i narodowej, wspólnoty lokalnej i regionalnej, a także na postawy wobec innych grup etnicznych i narodowych posiada kluczowe znaczenie, bowiem jest źródłem nie tylko opinii i sądów, lecz również działań. W niniejszym tekście wysiłki badawcze zogniskowano na analizie form prezentowania wydarzeń historycznych związanych z przemocą na podstawie studium przypadku II wojny światowej w podręcznikach historii dla szkół średnich. Polityka historyczna oddziałuje na treści edukacyjne w zależności od klimatu opinii, doraźnej lub długofalowej polityki, a także przeżyć pokoleniowych. Celem publikacji jest zatem odszukanie różnic i podobieństw w interpretacjach wymienionych wydarzeń historycznych w powojennych podręcznikach historii Polski. Wykorzystano narzędzie analizy powszechnie stosowane w naukach społecznych, uznawane jednocześnie za swoistą technikę badawczą – analizę zawartości polegającą na analizie materiału językowego w sposób zbiektywizowany i systematyczny, ilościowy i jakościowy dla ustalenia i opisu cech językowych tekstów, które stanowią świadectwo dążeń, postaw, ocen sytuacji, a także milcząco przyjmowanych założeń dotyczących otaczającego świata. Zastosowanie tej techniki umożliwiło odsłonięcie w badanych tekstach zarówno struktur poznawczych, jak i form ekspresyjnych, emocjonalnych i wartościujących.

Przedmiotem analiz uczyniono podręczniki historii dla szkół średnich publikowane od zakończenia II wojny światowej, aż do czasów współczesnych (2013). Ważkim elementem wspomagającym wysiłek interpretacji stały się programy nauczania oraz odnalezione w literaturze przedmiotu analizy podręczników, niezależnie od metody jaką te analizy wykonano. Poddano analizie 37 podręczników, z czego 5, które opublikowano w okresie Polski Ludowej i Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej oraz 32 wydane w III Rzeczypospolitej. Listę tych podręczników zamieszczono w Aneksie 1 do artykułu. Przeprowadzona analiza miała charakter zarówno ilościowy i jakościowy. Artykuł składa się z części teoretycznej (dwa pierwsze paragrafy) oraz empirycznej (najobszerniejszej) i zakończenia przedstawiającego wnioski nad zebrany przeanalizowanym materiałem.

Analiza zawartości jako metoda badań interpretacji przemocy politycznej w podręcznikach historii. Ramy teoretyczne

W niniejszym opracowaniu wykorzystano metodę analizy treści stanowiącą typ analizy zawartości (*content analysis*)³. Analiza zawartości należy do technik analitycznych stosowanych w badaniach niereaktywnych (*non-reactive research*) nazywanych również badaniami niejawnymi (*unobtrusive research*)⁴. Ta grupa technik badawczych nosi to miano, bowiem kontakt pomiędzy badaczem, a badanym następuje za pośrednictwem wytworzonego materiału symbolicznego, fakt pomiaru nie oddziałuje na badanego, a badający i badany nie stykają się. Przedmiotem badań są dokumenty życia społecznego, przede wszystkim dokumenty pisane, ale również, na przykład, dane statystyczne, fotografie czy filmy.

Analiza zawartości definiowana jest jako technika badawcza służąca systematycznemu, obiektywnemu i ilościowemu opisowi treści komunikacyjnych⁵ lub jeszcze krócej – jako badanie artefaktów społecznych

³ Pojęcie *content analysis* bywa tłumaczone na język polski dwojako: „analiza zawartości” oraz „analiza treści”. W niniejszym tekście analiza zawartości (właściwa *content analysis*) rozumiana jest szeroko: jako badanie wszelkich przekazów symbolicznych (artefaktów kultury: tekstu, rysunku, obrazu, rzeźby, fotografii, filmu, nagrania audio, kulturowytworu w cyberprzestrzeni, etc.), według pewnych przyjętych w naukach społecznych standardów dotyczących między innymi procedury kodowania, a następnie interpretacji zakodowanego przekazu. Z kolei analiza treści dotyczy wyłącznie tekstu i zawiera się w analizie zawartości. Niektórzy badacze odmiennie rozumieją te dwa pojęcia: analiza zawartości przekazów jest dla nich ilościowa, fragmentaryczna, systematyczna, generalizująca, odkrywa jawne znaczenia, obiektywizuje, zaś analiza treści – jakościowa, holistyczna, selektywna, ilustracyjna, odkrywa ukryte znaczenia, odnosząca się do czytelnika. Por.: M. Szpunar, *Analiza zawartości a analiza treści jako metody badawcze*, http://www.magdalenaszpunar.com/_dydaktyka/Analiza%20treści_metody_badań_1.pdf (dostęp: 3.09.2012).

⁴ Pojęcie badań niejawnych wprowadził do słownika nauk społecznych w latach sześćdziesiątych XX wieku profesor Uniwersytetu Stanforda Eugene J. Webb wraz ze zespołem, a następnie w latach osiemdziesiątych wskazał tę metodę jako tożsamą z badaniami niereaktywnymi: E.J. Webb, D.T. Campbell, R.D. Schwartz, L. Sechrest, *Unobtrusive Measures: nonreactive Research in the Social Sciences*, Chicago 1966; E.J. Webb, D.T. Campbell, R.D. Schwartz, L. Sechrest, J.B. Grove, *Nonreactive Measures in the Social Sciences*, Dallas 1981.

⁵ B. Berelson, *Content analysis in communication research*, Glencoe 1952, s. 18. Do definicji Bernarda Berelsona nawiązuje i rozwija ją jeden z późniejszych klasyków tej metody Klaus Krippendorff: K. Krippendorff, *Models of messages: three prototypes*, [w:] G. Gerbner, O.R. Holsti, K. Krippendorff, G.J. Paisly, Ph.J. Stone (red. nauk.), *The analysis of communication content*, Nowy Jork 1969.

(wytworów ludzkich, takich jak na przykład: książki, prawo, czy przekazy medialne)⁶. Szerzej ujmując, polega ona na analizie materiału językowego i innego materiału symbolicznego w sposób zobiektywizowany i systematyczny, ustalając i opisując cechy tych przekazów, umożliwiając wyciągnięcie wniosków dotyczących indywidualnych oraz społecznych zjawisk niejęzykowych, to jest zjawisk, dla których język i inne systemy symboliczne są narzędziem opisu rzeczywistości. Metoda opiera się na supozycji, że w tym, co ludzie mówią, piszą i przekazują w formie symbolicznej dają świadectwo swoim dążeniom, postawom, ocenom sytuacji, wiedzy oraz milcząco przyjmowanym założeniom dotyczącym otaczającego świata. Przyjmuje się, iż zarówno forma, jak i treść przekazu ma charakter nieprzypadkowy. Ponadto w języku zawarte są zarówno struktury poznawcze jak i formy ekspresyjne, emocjonalne i wartościujące, nie zawsze i nie w pełni uświadomione przez ich autora.

Obecność analizy zawartości silnie zaznacza się w głównym nurcie nauk politycznych, w szczególności w badaniach nad przemocą polityczną⁷. Jason M. Satterfield przeprowadził ilościową analizę treści publicznych przemówień, wypowiedzi w debatach, a także publicznej i prywatnej korespondencji, pamiętników i wywiadów kluczowych światowych polityków w okresie II wojny światowej Winstona Churchilla, Adolfa Hitlera, Franklina Delano Roosevelta oraz Józefa Stalina. Interesował go stopień natężenia agresji i ryzyka w tych wypowiedziach. Posłużył się miarami ilościowymi – prostą statystyką opisową (średnią arytmetyczną i odchyleniem standardowym), a także analizą jakościową, której poświęcił osobną sekcję w artykule⁸. Podobne analizy przeprowadzano także wcześniej⁹. Jednym z najszerzej zakrojonych współczesnych badań dotyczących zawartości prasy jest dzieło Johna Naisbitta i jego ówczesnej małżonki Patricii Aburdene *Megatrendy 2000*¹⁰.

⁶ A.M. Messinger, *Teaching Content Analysis through Harry Potter*, „Teaching Sociology” 2012, nr 40 (4), s. 360.

⁷ L. Broom, S. Reece, *Political and Racial Interest: A Study in Content Analysis*, „The Public Opinion Quarterly” 1955, nr 19 (1), s. 5–19; H. Sebald, *Studying National Character Through Comparative Content Analysis*, „Social Forces” 1962, nr 40(4), s. 318–322.

⁸ J.M. Satterfield, *Cognitive-Affective States Predict Military and Political Aggression and Risk Taking: A Content Analysis of Churchill, Hitler, Roosevelt, and Stalin*, „The Journal of Conflict Resolution” 1998, nr 42(6), s. 667–690.

⁹ Ch.R. Stevens, *A Content Analysis of the Wartime Writings of Chiang Kai-Shek and Mao Tse-Tung*, „Asian Survey” 1964, nr 4(6), s. 890–903.

¹⁰ J. Naisbitt, P. Aburdene, *Megatrends 2000. The New Directions For the 1990's*, Nowy Jork 1990.

Metoda ta od blisko ośmiu dekad znajduje zastosowanie w badaniu podręczników do historii. Pierwsza zbiorowa praca wykorzystująca analizę zawartości (a ściślej – analizę treści) została opublikowana w latach dwudziestych XX wieku w Szwecji¹¹. Z kolei, w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej po raz pierwszy wykorzystał tę metodę Arthur Walworth, który przeanalizował sposoby interpretacji i prezentowania przez amerykańskie podręczniki historii szkół średnich konfliktów zbrojnych, w których brały udział Stany Zjednoczone. Dokonał tego z perspektywy porównawczej analogicznych treści w podręcznikach państw, które były wrogami USA podczas II wojny światowej¹². Na uwagę zasługuje również Edgar Litt z Boston College, który przeprowadził analizę tekstów edukacyjnych, postaw wobec lokalnych liderów – odnalazł on i sklasyfikował istotne różnice pomiędzy wykładanymi treściami a postawami wobec lokalnych liderów¹³. Pionierskie badania podjęła Carol J. Auster analizując podręczniki Żeńskiej Organizacji Skautowej w wymiarze zmian treści socjalizacyjnych w czasie. Analiza obejmowała okres ponad siedemdziesięciu lat. W szczególności interesowały ją treści socjalizacyjne dotyczące preferowanej roli kobiet jako gospodyń domowych. Przeprowadziła ona analizę ilościową polegającą na kodowaniu treści jawnych i prezentacji ich w postaci prostych tabulacji¹⁴. Do dzisiaj podręczniki historii są przedmiotem rozważań uczonych (*notabene*: głównie z zastosowaniem metody analizy treści lub analizy zawartości), o czym świadczy numer „Education Inquiry” z 2011 roku pod redakcją Per-Olof Erixona w całości poświęcony tym zagadnieniom, zaś wydany przez szwedzką Umeå School of Education Uniwersytetu w Umeå. Metoda ta wykorzystywana jest powszechnie do badań podręczników (głównie historii i wiedzy o społeczeństwie) na całym świecie: w Europie¹⁵, obu

¹¹ W. Carlgren, V. Söderberg (red. nauk.), *Report on Nationalism in History Textbooks*, Sztokholm 1925.

¹² A. Walworth, *School histories at war: a study of the treatment of our wars in secondary school history books of the United States and in those of its former enemies*, Cambridge 1938.

¹³ E. Litt, *Civic Education, Community Norms, and Political Indoctrination*, „American Sociological Review” 1963, nr 28(1), s. 69–75.

¹⁴ C.J. Auster, *Manuals for Socialization: Examples from Girl Scout Handbooks 1913–1984*, „Qualitative Sociology” 1985, nr 8(4), s. 359–367.

¹⁵ H. Schiessler, Y. Nuhoglu Soysal (red. nauk.), *The Nation, Europe, and the World: Textbooks and Curricula in Transition*, Nowy Jork 2005.

Amerykach¹⁶, w Azji¹⁷, w Afryce¹⁸ i na Bliskim Wschodzie¹⁹. Badania takie przeprowadziła w Polsce Barbara Szacka analizując treść podręczników szkolnych dla klas I–V szkoły podstawowej²⁰.

Analiza zawartości jest obecnie powszechnie wykorzystywana do badań prasy oraz Internetu. Istnieją liczne profesjonalne i wyspecjalizowane narzędzia informatyczne służące do monitorowania treści prasy, Internetu (w szczególności mediów społecznościowych). Wykształciły się procedury analizy i prezentacji tych treści. Powszechnie wykorzystuje się komputerowe wspomaganie procesu refleksji nad tekstem w czym wyręcza badacza dedykowane do tego celu oprogramowanie komercyjne (np. Atlas.ti, MAXQDA) oraz niekomercyjne (m.in. WeftQDA, AnSWR) noszące zbiorczą nazwę CAQDAS (*Computer-Assisted Qualitative Data Analysis Software*)²¹.

Schemat analizy zawartości w badaniu interpretacji przemocy politycznej w podręcznikach historii. Plan analiz danych

Fundament analizy zawartości stanowi procedura kodowania dokonywana na danych o charakterze jakościowym, nieskwantyfikowanych, czyli na tekście lub innego rodzaju materiałach symbolicznych (dzieło sztuki, fotografia, film). Kodowanie – w najprostszym ujęciu – stanowi pewien sposób określania, czego dotyczą analizowane dane. W toku

¹⁶ C. Nava, *Brazil in the Making: Facets of National Identity*, Lanham 2006.

¹⁷ A. Mizobe, *Nationalism in School Textbooks: A Comparative Study of Britain and Japan, 1919–1955*, Lancaster 1997.

¹⁸ R. Siebörger, *History and the Emerging Nation: The South African Experience*, „International Journal of Historical Learning: Teaching and Research” 2000, nr 1(1), s. 39–48; D.C. Woolman, *Educational Reconstruction and Post-colonial Curriculum Development: A Comparative Study of Four African Countries*, „International Education Journal” 2001, nr 2(5), s. 27–46.

¹⁹ E. Podeh, *The Arab-Israeli Conflict in Israeli History Textbooks 1948–2000*, Westport 2000.

²⁰ B. Szacka, *Społeczny wymiar obrazu Polski w podręcznikach szkolnych dla klas I–V szkoły podstawowej*, [w:] *Polska dziecięca*, B. Szacka (red.), Wydział Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2005, s. 75–124.

²¹ Lista tych programów, choć niewyczerpująca, wraz z recenzjami znajduje się: <http://caqdas.soc.surrey.ac.uk/>, (dostęp: czerwiec 2014). Zainteresowanych komputerowymi metodami analizy tekstów odsyłam do: J. Bieliński, K. Iwińska, A. Rosińska-Kordasiewicz, *Analiza danych jakościowych przy użyciu programów komputerowych*. „ASK” 2007, nr 16, s. 89–114; G. Gibbs, *Analizowanie danych jakościowych*, Warszawa 2011, s. 187–215.

analizy treści badacz dokonuje systematyzacji opracowywanego tekstu wyodrębniając i oznaczając określone jego fragmenty. Tożsamym pod względem znaczenia – w opinii badacza – wyjątkom nadaje się zbiorcze, syntetyczne nazwy określane mianem kodów²². Procedurę tę nazywa się kodowaniem. Jest ona swoistą redukcją danych prowadzoną na zasadach logiki dwuwartościowych predykatów: rozłączności i wyczerpywalności; opiera się na tworzeniu syntetycznych i abstrakcyjnych ujęć danych – tak zwanych kluczy kategoryzacyjnych. Przedmiotem kodowania w tekstach mogą być poszczególne słowa, związki frazeologiczne, zdania, akapity lub inne, wybrane przez badacza z całości fragmenty. Kody wyznaczają główny kierunek interpretacji tekstu²³. Kryteria kodowania, a następnie lista kodów ustalana jest w toku wielokrotnego wczytywania się w tekst; w teorii ugruntowanej wyróżnia się kilka etapów tej procedury: kodowanie wstępne (polegające na odczytywaniu bezpośredniego, dosłownego znaczenia tekstu), kodowanie skoncentrowane (podczas którego następuje wstępna konceptualizacja danych polegająca na syntetyzowaniu i wyjaśnianiu większych ich fragmentów), kodowanie zogniskowane (na etapie którego kody łączone są w większe całości – kategorie) i wreszcie kodowanie teoretyczne (stanowiące ukoronowanie analiz polegające na ustalaniu relacji, w jakie wchodziły kody tworząc hipotezy, a następnie zintegrowaniu ich w teorię)²⁴.

Opis w analizie treści powinien spełniać następujące standardy: jest on wieloaspektowy, obiektywny, systematyczny i ilościowo-jakościowy²⁵. Wieloaspektowość oznacza uwzględnianie w analizach zarówno składniowych (syntaktycznych) jak również semantycznych (znaczeniowych) elementów badanego przekazu, zarówno treści jawnych, jak też treści ukrytych; to co zastało ujęte w przekazie jest równie ważne, jak to co zostało w nim pominięte. Obiektywizm analiz odnosi się do precyzyjnego zdefiniowania sposobu i zasad wyróżniania z tekstu (w tekście) określonych części i nadawania im kodów. Mówimy tu zatem o dążeniu badacza do uzyskiwania powtarzalnych wyników niezależnie od tego, kto

²² Pojęcie kodu jest używane najszerzej, choć wykorzystywane są pojęcia takie jak indeks, kategoria, wątek. Więcej na ten temat: tamże, s. 81.

²³ Tamże, s. 83.

²⁴ K. Charmaz, *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*, Warszawa 2009, s. 65–90.

²⁵ Postulaty te są swoistymi powszechnikami analizy zawartości. Jako pierwszy sformułował je Bernard Berelson: B. Berelson, *Content analysis...*, s. 18 i n.; patrz także: C.W. Roberts, *Other Than Counting Words: A Linguistic Approach to Content Analysis*, „Social Forces” 1989, nr 68 (1), s. 147.

analizy dokonuje. Systematyczność oznacza badanie całości przekazu lub – w przypadku przekazów zbyt obszernych – właściwego, to jest najczęściej losowego doboru jego fragmentów, by wyeliminować zjawisko analizy fragmentarycznej, a przez to stroniczej. Wielu badaczy poprzestaje wyłącznie na analizie ilościowej (polegającej na samoograniczeniu się wyłącznie do ustalenia frekwencji występowania lub niewystępowania określonych kategorii) lub jakościowej (ciążącej ku większej swobodzie badacza, wielokrotnego wczytywania się w tekst w nadziei osiągnięcia „rozumienia” poddawanego badaniu materiału). Oba podejścia należy uznać za równoważnościowe i komplementarne, bowiem procedura kodowania ma funkcję nie tyle i nie tylko opisową (deskryptywną), ale również wyjaśniającą i eksploracyjną²⁶. Analiza zawartości umożliwia zrealizowanie w sposób standaryzowany klasycznej Laswellowskiej formuły: *kto mówi, co mówi, do kogo mówi, jakim kanałem i z jakim skutkiem?*²⁷ Ma ona wówczas charakter wielowymiarowy – opisujący cechy transmisji, umożliwiający wnioskowanie o nadawcy przekazu lub motywach wytworzenia przekazu, dostarczający wiedzę o efektach tego przekazu wywieranego na jego odbiorcach.

Analizę treści podręczników do historii poprowadzono w trzech następujących warstwach: semantycznej (semantyczno-kategorialnej), retorycznej (narracyjnej) oraz faktograficznej. W warstwie semantycznej przedmiotem zainteresowania jest poszczególne słowo, nazwa, określenie – są to rudymenarne kategorie analizy. Pionierami tego typu analiz byli dwaj polscy filozofowie i logicy Stanisław Leśniewski i Kazimierz Ajdukiewicz. Opracowane przez nich koncepcje zostały rozwinięte do postaci konkretnych narzędzi analiz i obecnie funkcjonują w ramach analizy treści pod nazwą analizy wydźwięku (zwanej także w praktyce badawczej – powszechnie, lecz błędnie – analizą sentymentu). W warstwie retorycznej (narracyjnej) badacz skupia się na sposobie pisania o zjawiskach – sposobie prezentowania faktów, obecności lub braku rozmaitych środków wyrazu. W jej ramach dokonujemy odkrycia treści dotychczas ukrytych. E. Babbie wskazuje, że kodowanie treści jawnych i treści ukrytych rządzi się niejednakimi prawami. Treści jawne odnoszą się do widocznej, czytelnej i bezpośredniej treści przekazu. Z kolei treści ukryte – to jego głębokie znaczenie, nie zależą one bezpośrednio

²⁶ R.E. Mitchell, *The Use of Content Analysis for Explanatory Studies*, „The Public Opinion Quarterly” 1967, nr 31(2), s. 230–241.

²⁷ H.D. Lasswell, *The structure and function of communication in society*, [w:] L. Bryson (red. nauk.), *The communication of ideas: Religion and civilization series*, Nowy Jork 1948, s. 37–51.

od liczby występujących w danym przekazie słów, w większym stopniu oparte są na subiektywnej interpretacji kodującego, przyjętych przezeń kryteriach i założeniach²⁸. Z kolei w warstwie faktograficznej analizie podlegają konkretne fakty – ich obecność lub ich brak w tekście, a także – jeśli się pojawiły – ich zakres.

Korzystając z Laswellowskiej formuły wygenerowano pięć następujących cząstkowych problemów badawczych, składających się na wielowymiarową interpretację zjawiska przemocy Niemców wobec Polaków podczas okupacji:

1. W jaki sposób opisywany jest sprawca przemocy? Jakie nazewnictwo jest wobec sprawców używane – negatywne czy neutralne?
2. Kto jest winny przemocy? Konkretnie osoby wymienione z nazwiska czy z nazwy sprawowanej funkcji, instytucje (militarne, paramilitarne, cywilne), państwo niemieckie jako całość, czy może są określane bezosobowo?
3. Jakie formy przemocy są wymieniane i opisywane? Jak są one nazywane?
4. Jakie są skutki przemocy politycznej? Jakie straty poniósł naród polski na skutek tej przemocy?
5. W jaki sposób tłumaczone jest to, co niewytłumaczalne? Jak jest uzasadniania przemoc polityczna: politycznie, ideologicznie, a może ekonomicznie?
6. Jakie cele stawiali sobie sprawcy przemocy politycznej? Co chcieli osiągnąć? Czy działania były racjonalne i zaplanowane czy podejmowane *ad hoc*?
7. Jak jest oceniana przemoc? Jak są oceniane jej poszczególne przejawy? A więc czy treść podręcznika ogranicza się do samego sprawozdania, czy do moralizowania?

Tabela 1 prezentuje schemat analizy zawartości w badaniu interpretacji przemocy politycznej w podręcznikach historii z uwzględnieniem cząstkowych problemów badawczych, pytań badawczych, odpowiadających im wskaźników, z wyszczególnieniem typu wskazanej analizy oraz odpowiadającymi poszczególnym kategoriom cząstkom Laswellowskiej formuły. Z przyczyn praktycznych problemy 1 i 2 oraz 3 i 4 scalono ze sobą w toku dalszej analizy i omówiono je we wspólnych podrozdziałach.

²⁸ E. Babbie, *Badania społeczne w praktyce*, Warszawa 2004, s. 347.

Tabela 1. Schemat analizy zawartości w badaniu interpretacji przemocy politycznej w podręcznikach historii.

Częstkowe problemy badawcze	Pytania badawcze	Wskaźniki	Typ analizy treści (semantyczna, faktograficzna, narracyjna)	Częstka formuły Laswellowskiej
1. Wizerunek sprawców przemocy politycznej	W jaki sposób opisywany jest sprawca przemocy?	Nazewnictwo sprawców przemocy politycznej, analiza wydzwięku – negatywnego lub neutralnego.	semantyczna	Kto?
2. Wina sprawców przemocy politycznej	Kto jest winny przemocy?	Analiza podmiotów wskazywanych jako winne przemocy: konkretne osoby oznaczone z nazwiska lub nazwy pełnionego stanowiska, instytucje (militarne, paramilitarne czy cywilne), państwo niemieckie lub naród niemiecki (jako całość), inne typy określeń.	narracyjna	Kto?
3. Formy przemocy politycznej	Jakie formy przemocy są obecne? Jak są one nazywane? Jakich są konsekwencje przemocy politycznej?	Próba systematyki form przemocy fizycznej, ekonomicznej i kulturowej. Studium nazw własnych i wydarzeń (np. akcja AB, Sonderaktion, Grossaktion, Zamojszczyzna i lubelskie, Oświęcim, Palmiry, etc.).	faktograficzna/ semantyczna	Co? Jakim kanałem? Do kogo mówi?
4. Skutki przemocy politycznej	Jakie są skutki przemocy politycznej? Jakie straty poniósł naród Polski na skutek tej przemocy?	Liczby ofiar II wojny światowej w tym poszczególnych aktów przemocy.	faktograficzna	Co? Z jakim efektem?

Częstkowe problemy badawcze	Pytania badawcze	Wskaźniki	Typ analizy treści (semantyczna, faktograficzna, narracyjna)	Częstka formuły Laswellowskiej
5. Źródła (uzasadnienia) przemocy politycznej	W jaki sposób tłumaczone jest to, co niewytłumaczalne? Jak jest uzasadniana przemoc polityczna?	Próba systematyki źródeł przemocy: ideologiczne, ekonomiczne, socjopolityczne.	narracyjna	Co?
6. Cele przemocy politycznej	Jakie cele stawiali sobie sprawcy przemocy politycznej?	Analiza celów globalnych i częstkowych niemieckiej polityki na terenach okupowanych.	narracyjna	Co?
7. Oceny moralne przemocy politycznej	Jak jest oceniana przemoc? Jak są oceniane jej poszczególne przejawy? A więc czy treść podręcznika ogranicza się do samego sprawozdania, czy do moralizowania?	Analiza ocen moralnych przemocy politycznej: celowa, zracjonalizowana, zaplanowana <i>versus</i> niecelowa, irracjonalna, niezaplanowana, chaotyczna. Formy ferowania ocen.	narracyjna	Z jakim efektem?

Źródło: opracowanie własne.

Interpretacje przemocy politycznej – analiza zawartości podręczników do historii

Niniejsza część artykułu ma charakter empiryczny. Dokonano w niej wielowymiarowej analizy interpretacji aktów przemocy Niemców wobec Polaków w podręcznikach do historii dla szkół średnich: wizerunku sprawców przemocy politycznej, problemu ich winy, form oraz skutków przemocy politycznej, uzasadnień, celów oraz ocen moralnych przemocy politycznej. Analizie poddano 37 podręczników (*vide*: Aneks 1.) wydanych od 1953 do 2013 roku, a dopuszczonych lub zatwierdzonych do użytku szkolnego przez ministra właściwego do spraw oświaty.

Wizerunek i problem winy sprawców przemocy politycznej

Analizę wizerunku sprawców przemocy politycznej przeprowadzono z wykorzystaniem analizy semantyczno-kategorialnej. Rudymetarnymi kategoriami semantycznymi są zdania i nazwy. W toku analizy skoncentrowano się na tych ostatnich, analizując jakie określenia stosowano w podręcznikach do historii w odniesieniu do sprawców przemocy – Niemców; akcentując tym samym tezę, że nazwa stanowi pierwotną i rozstrzygającą kategorię ocenną danego obiektu lub zjawiska – poprzez nią wyrażamy świadomie lub nieświadomie, lecz najdobitniej i najtrafniej swoje postawy. Analizowany materiał objął te fragmenty, które dotyczyły relacji pomiędzy Niemcami i Polakami od wybuchu do zakończenia II wojny światowej, na przykład:

*Naziści według dokładnych spisów mordowali polskich ziemian, nauczycieli, instruktorów harcerskich, księży, byłych powstańców wielkopolskich i śląskich*²⁹.

W toku analizy zebrano 738 określeń sprawców przemocy, które w toku kodowania podzielono na siedem następujących kategorii nazw:

1. Konkretne osoby wskazane z nazwiska (lub pełnionej funkcji), na przykład: Adolf Hitler, Hans Frank, Jürgen Stroop, Führer, Reichsführer-SS. Najczęściej były to fakty odnoszące się do ludobójczej polityki Niemiec, na przykład:

²⁹ M. Przybyliński, *Poznać przeszłość, zrozumieć dziś. Podręcznik do historii dla klasy III liceum ogólnokształcącego, liceum profilowanego i technikum. Zakres podstawowy i rozszerzony*, Warszawa 2008, s. 180.

[...] Hitler powziął decyzję co do losu opanowanej przez Niemców części państwa polskiego³⁰.

2. Instytucje. W toku analiz wyróżniono następujące grupy podmiotów:
 - a. **militarne** (Wehrmacht, w tym Heer – wojska lądowe, Kriegsmarine – marynarka wojenna oraz Luftwaffe – lotnictwo);
 - b. **paramilitarne**, gdzie lokuje się przede wszystkim SS – Schutzstaffel, w tym Waffen-SS, która, choć było to ugrupowanie *stricte* militarne, została jednak umieszczona w niniejszym punkcie, ponieważ brak w podręcznikach do historii rozróżnienia pomiędzy Allgemeine SS (ogólną SS), a jej częścią wojskową, czyli Waffen-SS. Tu zaliczono także Sicherheitspolizei (SiPo, czyli Policję Bezpieczeństwa) i Sicherheitsdienst (SD, czyli Służbę Bezpieczeństwa). Na tę pierwszą składały się Policja Kryminalna (Kripo) oraz Geheime Staatspolizei (Gestapo – Tajna Policja Państwowa). Listę instytucji paramilitarnych zamykają – wyjątkowo zbrodnicze nawet na tle już wymienionych – Grupy Operacyjne (Einsatzgruppen) stanowiące jednostki utworzone wspólnie przez SiPo oraz SD;
 - c. **cywilne**, sprawujące funkcje administracyjne (formalnie od 25 października 1939 roku, to jest od przejęcia administracji od władz wojskowych) w utworzonych przez Niemców Generalnym Gubernatorstwie oraz wcielonych do III Rzeszy Kraju Warty i Gdańsku – Prusach Zachodnich, a następnie – po ataku na ZSRR – utworzonym wówczas Okręgu Białostockim, Komisariacie Rzeszy Ukraina oraz Dystrykcie Galicja.
3. Nazwy wskazujące państwo niemieckie lub naród niemiecki jako sprawców przemocy. Ta kategoria zawierała nazewnictwo jak np.: Niemcy, niemieckie, III Rzesza, czy Tysiącletnia Rzesza.
4. Sprawcy przemocy określani za pomocą tak zwanej formacji odnazwiskowej pochodzącej od swojego przywódcy Adolfa Hitlera, a więc: hitlerowcy. Zbiór tego typu nazw jest dość pokaźny, dlatego uczyniono zeń odrębną kategorię.
5. Sprawcy przemocy określani nazwą pochodzącą od ideologii jaką wyznawali: naziści, faszyci, hitlerowcy. Na przykład:

Hitlerowcy nie nadążali z zakopywaniem czy paleniem zmarłych, toteż wybudowali w obozach krematoria, gdzie palili zwłoki nieszczęśliwych ofiar³¹.

³⁰ S. Sierpowski, *Historia najnowsza (1918–1994). Podręcznik dla szkoły średniej*, Warszawa 1995, s. 151.

³¹ J. Garas, H. Katz, S. Kowalczyk i in., *Historia 1914–1945. Dla klasy III techników*, Warszawa 1959, s. 206.

6. Sprawcy przemocy wskazywani za pomocą nazw wywodzonych bezpośrednio od czynów i funkcji: okupanci, agresorzy, wrogowie.
7. Sprawcy przemocy określani bezosobowo. Przykładu takiego opisu dostarcza między innymi pierwszy powojenny podręcznik do historii, w którym poruszano temat II wojny światowej, wydany pod redakcją Żanny Kormanowej: „młodzież zmuszono do pracy”, „zamknięto polskie pisma”, „aresztowano profesorów”, „poddano brutalnemu traktowaniu”, „urządzono krematorium”, „w Żabikowie pod Poznaniem istniał obóz, gdzie znęcano się nad ludźmi w niesłychany sposób”³², „Jednocześnie na moczarach pod Oświęcimiem przystąpiono do budowania największego obozu koncentracyjnego w Europie”³³; „W Brzezinkach zbudowano pierwsze urządzenia do trucia ludzi gazem cyklonem. Do palenia ciał pomordowanych zbudowano cztery ogromne piece krematoryjne”³⁴.

Poniżej zamieszczono tabelę 2 zawierającą syntetyczne zestawienie wyróżnionych siedmiu kategorii nazw – ogółem, to jest dla wszystkich podręczników oraz w podziale na podręczniki okresu Polski Ludowej oraz Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej i III Rzeczypospolitej.

Wyniki analiz przedstawione w tabeli wymagają komentarza. Najliczniejszą kategorię nazw sprawców przemocy stanowią nazwy wskazujące państwo niemieckie (III Rzesza, Niemcy) lub naród niemiecki (Niemcy, niemiecki) jako sprawców przemocy politycznej, wskazania te stanowią ponad jedną trzecią wszystkich określeń (36,45 proc.). Typowy kontekst ich użycia prezentuje poniższy przykład:

*Tę politykę Niemcy realizowali tak skutecznie, że pod koniec wojny 1/3 ludności GG była wymordowana, a cały kraj wyniszczony. [...] Poza grabieżą mienia, głodzeniem ludności i nadmierną pracą Niemcy dopuszczali się na ludności polskiej zbrodni, nieznanych w dziejach narodów cywilizowanych*³⁵.

Najczęściej pojawiające się określenie w ramach tej kategorii to „Niemcy” – 208 wskazań, ekstremalnie rzadko figurujące w związku frazeologicznym „Niemcy hitlerowskie” – 3 wskazania lub „niemieccy okupanci” – 3 wskazania, na drugim miejscu znajdują się określenia odwołujące się do nazwy państwa – Rzesza (33 wskazania) lub III Rzesza (9 wskazań).

³² Ż. Kormanowa, W. Kula, T. Daniszewski, J. Kancewicz, W. Najdus, L. Grosfeld, M. Turlejska, *Historia Polski 1864–1945. Materiały do nauczania w klasie XI*, Warszawa 1953, s. 386–387.

³³ Tamże, s. 390.

³⁴ Tamże, s. 391.

³⁵ H. Sędziwy, *Historia dla klasy VII*, Warszawa 1959, s. 218, 219.

Tabela 2. Zestawienie kategorii nazw sprawców przemocy (wywieranej przez Niemców wobec polskich obywateli) podczas II wojny światowej

Kategorie nazw	Podręczniki Polski Ludowej i PRL		Podręczniki III RP		Ogółem	
	N	%	N	%	N	%
Osoby lub funkcje	1	0,62	10	1,74	11	1,49
Instytucje – militarne, paramilitarne, cywilne	14	8,64	128	22,22	142	19,24
Państwo niemieckie jako całość lub naród niemiecki (III Rzesza, Niemcy)	31	19,14	238	41,32	269	36,45
Formacja odnazwiskowa (hitlerowiec, hitlerowcy)	30	18,52	49	8,51	79	10,70
Nazwy nawiązujące do ideologii (hitleryzm, nazizm, faszyzm)	6	3,70	15	2,60	21	2,85
Nazwy wywodzące się od konkretnych czynów Niemiec (agresor, okupant, wróg)	47	29,01	62	10,76	109	14,77
Opisy bezosobowe	33	20,37	74	12,85	107	14,50
Ogółem	162	100,00	576	100,00	738	100,00

Źródło: opracowanie własne.

Warto zwrócić uwagę na istotny fakt: częstotliwość używania nazw „Niemcy” lub „III Rzesza” istotnie różni się w podręcznikach wydanych do 1989 roku i po 1989 roku. W tym pierwszym przypadku autorzy wyraźnie unikali nazwy „Niemcy” lub „III Rzesza” – pojawia się ona w co piątym przypadku (19,4 proc.). Znacznie częściej ta kategoria nazw stosowana jest w podręcznikach współczesnych – stanowi ona blisko połowę wszystkich kategorii nazw (41,32 proc.). Rysują się kolejne wyraźne różnice pomiędzy okresem Polski Ludowej i PRL, a III Rzeczypospolitą. Do 1989 roku znacznie chętniej niż w okresie późniejszym stosowano nazwy: odwołujące się do formacji odnazwiskowej (hitlerowcy) 18,52 proc. *versus* 8,51 proc. w III RP, wskazujące na określone czyny – agresor, okupant, wróg (29,01 proc. *vs* 10,76 proc. w III RP) oraz bezosobowe (20,37 proc. *vs* 12,85 proc. w III RP). Konsekwentne unikanie w okresie przed 1989 rokiem wyraźnego wskazania Niemców jako sprawcy przemocy wynika z uwarunkowań ideologiczno-politycznych związanych z utworzeniem na terenie byłej radzieckiej strefy okupacyjnej 7 października 1949 roku Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Do momentu utworzenia NRD prasa oraz nauka polska używała nazw „Niemcy” lub „III Rzesza”. Po powstaniu nowego kraju sojuszniczego w ramach Bloku Wschodniego

zmodyfikowano stosowane nazewnictwo – odtąd winni przemocy mieli być zwolennicy określonej ideologii czy zwolennicy A. Hitlera, nie zaś Niemcy. W III RP obserwujemy odchodzenie od określenia „hitlerowcy” stworzonego na potrzeby propagandowe i coraz częściej posługiwanie się nazwą „Niemcy” lub „niemiecki”. Pozytywną tendencją we współczesnych podręcznikach jest wzrost precyzji we wskazywaniu sprawców przemocy politycznej – konkretnych instytucji: militarnych, paramilitarnych i cywilnych (w Polsce Ludowej i PRL było to zaledwie 8,64 proc. nazw, a w III RP aż 22,22 proc.). Jako źródła przemocy politycznej wobec Polaków wskazywane są najczęściej instytucje cywilne (57,24 proc.), następnie paramilitarne (33,10 proc.), zaś na końcu wojsko (9,66 proc.). Pośród instytucji cywilnych używane są najczęściej nazwy ogólnikowe takie jak: władze, administracja, przywódcy. Organizacje paramilitarne określane są konkretnymi nazwami: najczęściej pojawia się ogólne słowo policja (policja niemiecka, niemieckie formacje policyjne), ale też wskazywane są konkretne organizacje: Gestapo, SS, Einsatzgruppen. Nazwy te uznać należy za niestety zbyt ogólnikowe, brak również jakichkolwiek wzmianek na temat innych zbrodniczych formacji. Mowa tu na przykład o samowolnej (i rozwiązanej w związku z tym w 1940 roku) Volksdeutscher Selbstschutz – organizacji paramilitarnej, złożonej z przedstawicieli niemieckiej mniejszości narodowej zamieszkującej terytorium II Rzeczypospolitej, utworzonej we wrześniu 1939 roku na okupowanych ziemiach polskich. Do końca 1939 roku z rąk Selbstschutzu zginęło – jak szacują historycy – około 50 tysięcy obywateli polskich. Podobnie brak konkretnych informacji na temat działalności takiej zbrodniczej formacji jak 36 Dywizja Grenadierów SS Dirlewanger, której czyny budziły odrazę nawet w szeregach SS. Ocenia się, że jest ona winna zamordowania ponad pół miliona Słowian i Żydów, którym odbierali życie w szczególnie okrutnymi metodami. Powierzchowność i fragmentaryczność są istotnym zaburzeniem systematyczności wykładów, mogą utrudniać uczniom orientację i twórcze przyswajanie materiału. Materiał ów siłą rzeczy ograniczany w warstwie faktograficznej, tym bardziej winien być precyzyjny, ścisły i skrupulatny.

Warto zwrócić uwagę na niewielką liczbę odwołań do nazw pochodzących od określeń ideologii sprawców przemocy (nazizm, faszyzm, hitleryzm), utrzymując się one na niskim poziomie: 3,70 proc. w publikacjach sprzed 1989 roku i 2,60 proc. w podręcznikach wydanych po 1989 roku.

Przeprowadzona analiza wydzwisku wskazuje, że autorzy podręczników pomimo budzącego bardzo silne emocje tematu starają się wypowia-

dać *sine ira*. Brak – poza nielicznymi przypadkami – określeń nacechowanych emocjami. Na 738 określeń Niemców zaledwie trzy miały charakter emocjonalny, były to: „hitlerowscy siepacze”, „ludobójcy hitlerowscy” oraz „zbrodniarze faszystowsy”. Wszystkie wymienione pochodziły z podręczników wydanych przed 1989 rokiem.

Spośród instytucji jako sprawców przemocy najczęściej wskazuje się w podręcznikach ogólnikowo niemiecką administrację (56,63 proc.), obarczając winą władze cywilnie rozmaicie określane, np. władze niemieckie, władze III Rzeszy, władze hitlerowskie, nazistowscy przywódcy, nazistowscy dygnitarze, administracja niemiecka. Często wymienia się niemiecką policję polityczną (Gestapo) – 19,31 proc., rzadziej SS (11,03 proc.) oraz Wehrmacht (8,9 proc.) i Grupy Operacyjne (4,13 proc.).

Niezadowolający może wydawać się fakt, że podręczniki niezbyt konkretnie wskazują poszczególne formacje, jak również pominięcie milczeniem niektórych z nich. Przemysłane systematyzowanie materiału podręcznikowego i właściwa selekcja materiału dodatkowego czyniło i czyni pracę nauczyciela historii w szkole wyjątkowo odpowiedzialną w tym zakresie.

Formy i skutki przemocy politycznej

Spośród form przemocy politycznej wywieranej przez Niemców na Polakach podczas okupacji podręczniki opisują trzy typy tej przemocy: fizyczną, ekonomiczną i kulturową.

W ramach przemocy fizycznej analizowane podręczniki wzmiankują następujące jej formy: Po pierwsze, przemoc o niższym natężeniu polegającą na ograniczeniu i pozbawieniu wolności obejmujące przymusową pracę, masowe aresztowania („łapanki”), akcje przesiedleńcze (wysiedlenia) oraz wywózki na roboty przymusowe. Po wtóre, w podręcznikach kładziony jest nacisk na przemoc fizyczną o najwyższym natężeniu – eksterminację. Jej formy obejmują publiczne oraz skryte egzekucje, umieszczanie w obozach zagłady, a tam zabijanie gazem lub spalinami samochodowymi (o komorach gazowych odnajdujemy wzmiankę w 15 podręcznikach na – przypomnijmy – 37 analizowanych, w tym we wszystkich wydanych przed 1989 rokiem). Ekstremalnie rzadko pojawiają się wzmianki o innych sposobach eksterminacji – eksperymentach pseudomedycznych (w pięciu podręcznikach, w tym jednym sprzed 1989 roku), aktach okrucieństwa w postaci palenia żywcem (dwa podręczniki wydane w III RP) lub uśmiercaniu zastrzykami

z fenolu lub nafty (dwa podręczniki – jeden wydany przed, zaś drugi po 1989 roku).

Wzmiankowane w podręcznikach formy przemocy ekonomicznej to reglamentacja żywności (system kartkowy) oraz kontyngenty prowadzące do głodu i chorób – odnajdujemy je bez wyjątku we wszystkich analizowanych tekstach.

We wszystkich podręcznikach sygnalizowana lub nawet szerzej omawiana jest przemoc kulturowa rozumiana jako likwidacja szkolnictwa wyższego i drastyczne ograniczenia szkolnictwa niższych szczebli, niszczenie wszelkich przejawów polskiej kultury wyższej, zakaz działalności kulturalnej i naukowej oraz próby germanizacji części ludności polskiej.

Nader ważką kwestię w nauczaniu historii II wojny światowej stanowi eksterminacja inteligencji polskiej przez Niemców. Ów istotny problem podręczniki rozważają wycinkowo, koncentrując się na – wstrząsających, potrzebnych i ważnych – aczkolwiek oderwanych od całości przykładach. Z reguły autorzy poprzestają na hasło Nadzwyczajnej Akcji Pacyfikacyjnej (niem. Ausserordentliche Befriedungsaktion – AB) opatrywanej nieodmiennie skrótową i potoczną nazwą Akcji AB (bądź Akcji A-B)³⁶. Za egzemplifikację niezmiennie służą Palmiry³⁷. Jest to – nie ujmując – arcyważny symbol martyrologii inteligencji polskiej podczas II wojny światowej, tymczasem niemieckich zbrodni nie sposób zredukować wyłącznie do tragicznych wydarzeń w tym właśnie miejscu. Przedstawiciele polskiej inteligencji mordowano również w licznych innych lokalizacjach: dystrykcie krakowskim (Fort Krzesławice, Góra Gruszka, Nowy Wiśnicz), dystrykcie lubelskim (Rury Jezuickie, Kumowa Dolina, Czechowo Górne, Niemce, Konopica) oraz dystrykcie radomskim (pod Olsztynem i Apolonką, las Brzask, stadion leśny w Kielcach), trwało również zsyłanie inteligencji do obozów koncentracyjnych i obozów zagłady między innymi do Oświęcimia i Mauthausen (w tym ostatnim miejscu dokonywano ich egzekucji po przyjeździe³⁸). W podręcznikach podawane są rozbieżne dane na temat liczby zamordowanych w ramach Nadzwyczajnej Akcji Pacyfikacyjnej – na przykład Andrzej Garlicki pisze o 2 tys. osób „ele-

³⁶ Patrz na przykład: S. Zając, *Teraz historia. Podręcznik do historii dla szkoły ponadgimnazjalnej. Zakres podstawowy*, Toruń 2012, s. 104; A. Garlicki, *Historia 1939–1996/97. Polska i świat*, Warszawa 1997, s. 38.

³⁷ Patrz na przykład: R. Wapiński, *Historia dla IV liceum ogólnokształcącego oraz klasy III techników*, Warszawa 1974, s. 76; A. Garlicki, *Historia 1939–1996/97...*, s. 38.

³⁸ S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Warszawa 2010, s. 153 i n.

mentu przywódczego”³⁹, Ż. Kormanowa o „paru tysiącach”, Roman Wapiński podaje dokładną liczbę 1700 osób⁴⁰, zaś Tadeusz Siergiejczyk obywateli się bez podania liczb⁴¹, podobnie czyni Stanisław Sierpowski⁴². Z kolei Andrzej Pankowicz jest najbardziej precyzyjny podając, że w Palmirach zginęło 1700 osób, zaś w Akcji AB ogółem 3500 osób⁴³. Zapewne zamieszczenie w podręcznikach pełnej i spójnej informacji na ten temat komplikuje brak monografii dotyczącej tych wydarzeń⁴⁴.

W poddanych analizie podręcznikach do historii informacja o poprzednicze Nadzwyczajnej Akcji Pacyfikacyjnej – Akcji Inteligencja (Intelligenzaktion) zamieszczana jest nader rzadko. Pochłonęła ona dalece więcej ofiar (50 tys. zamordowanych w egzekucjach, 50 tys. osób przewiezionych do obozów koncentracyjnych i zagłady) i była ona prowadzona na terenie całej II RP od września 1939 roku do kwietnia 1940 roku. Nazwa Intelligenzaktion pojawia się w zaledwie jednym spośród 37 analizowanych podręczników⁴⁵. Podobnie brak jest informacji o operacji Tanneberg (Unternehmen „Tannenberg”) mającej na celu eksterminację polskiej warstwy przywódczej. Znajdują się co prawda wzmianki na temat niemieckiego terroru, który w szczególności uderzał w inteligencję, jednakże brak systematycznej informacji dotyczącej przedwojennych planów zlikwidowania polskiej inteligencji i warstwy przywódczej, czego dowodem było przygotowanie jeszcze przed niemiecką napaścią na Polskę *Specjalnej księgi Polaków ściganych listem gończym* (Sonderfahndungsbuch Polen, pot. „listy wrogów Rzeszy”). Milczą też zgodnie podręczniki o Akcji T4 (E-Aktion) oraz Aktion 14f13 mających na celu eliminację ludzi nieuleczalnie chorych fizycznie lub chorych psychicznie, jak również o operacji Reinhardt (Einsatz Reinhardt). O tym ostatnim ludobójczym przedsięwzięciu, pod którego kryptonimem kryje się zagłada

³⁹ A. Garlicki, *Historia 1939–1996/97...*, s. 38.

⁴⁰ R. Wapiński, *Historia dla IV liceum...*, s. 76.

⁴¹ T. Siergiejczyk, *Dzieje najnowsze 1939–1945. Historia dla szkół średnich (klasy IV liceum ogólnokształcącego oraz klasy III technikum i liceum zawodowego)*, Warszawa 1986, s. 156.

⁴² S. Sierpowski, *Historia najnowsza (1918–1994)...*, s. 151.

⁴³ A. Pankowicz, *Historia: Polska i świat współczesny. Podręcznik dla szkół średnich dla klasy IV liceum ogólnokształcącego oraz dla klasy III technikum i liceum zawodowego*, Warszawa 1991, s. 56.

⁴⁴ R. Sierchuła, W. Muszyński, *Katyń i Palmiry 1940 (Dodatek specjalny IPN)*, „Niezależna Gazeta Polska” 4.04.2008.

⁴⁵ Z.T. Kozłowska, I. Unger, P. Unger, S. Zając, *Poznajemy przeszłość. Od 1939 roku do czasów współczesnych. Podręcznik dla liceum ogólnokształcącego, liceum profilowanego i technikum. Zakres podstawowy. Część 3*, Toruń 2004, s. 55–56.

Żydów w Generalnym Gubernatorstwie i dystrykcie Białystok wspomina raptem jeden podręcznik⁴⁶.

Interesujące i pouczające są interpretacje niemieckiego ludobójstwa w obozach zagłady dokonane przez autorów podręczników. We wszystkich podręcznikach pojawia się nazwa największego z nich – Oświęcim-Brzezinka (Auschwitz-Birkenau). Ponadto wymieniane są nazwy miejscowości, w których znajdowały się inne obozy zagłady, względnie obozy koncentracyjne (częściej te znajdujące się na terenach okupowanych przez III Rzeszę, niż te istniejące w samej III Rzeszy): Bełżec, Dachau, Gross-Rosen, Chełmno (Kulmhof), Majdanek, Rogoźnica, Sachsenhausen, Sobibór, Sztutowo oraz Treblinka (wyliczam enumeratywnie). Wyszczególnione przez autorów listy obozów są krótkie, wszelako figurują na nich obozy największe. Odnotujmy, że gros autorów podręczników posługuje się nazwami obozów jako symbolami – są to *exempla* ludobójstwa – nie ujawniając jednak całości systemu zagłady. Gretchen E. Schafft wymienia obok obozów zagłady kilkanaście innych rodzajów tychże, m.in. obozy pracy przymusowej, obozy koncentracyjne, obozy jenieckie, więzienia policyjne (np. Fort VII w Poznaniu), obozy germanizacyjne (np. Kinder Konzentrationslager w Łodzi), a także tzw. dzikie obozy koncentracyjne, zamykając enumeratywne wyliczanie różnych ich zbrodniczych wariantów stwierdzeniem, że „jeszcze dziś w Niemczech co parę kilometrów można trafić na były obóz”⁴⁷. W żadnym z podręczników nie podano pełnej informacji o niemieckim przemyśle zagłady; samych bowiem obozów Komisja do Badania Zbrodni Niemieckich naliczyła w polskich granicach powojennych aż 435⁴⁸.

Fragmentarycznie prezentowana jest również liczba ofiar niemieckiego ludobójstwa. Jedyne podręcznik autorstwa Roberta Śniegockiego z 2004 roku podaje zbiorczą liczbę osób zamordowanych w obozach. Autor wymienia ogólną liczbę uwięzionych w nich – 18 mln, zaś liczbę zamordowanych szacuje na 11 mln⁴⁹. Poddane analizie zawartości podręczniki zawierają niejednorodną liczbę ofiar największego ośrodka ludobójstwa – Oświęcimia-Brzezinki. W podręcznikach Polski Ludowej liczba

⁴⁶ S. Zając, *Teraz historia...*, s. 120.

⁴⁷ G.E. Schafft, *Od rasizmu do ludobójstwa. Antropologia w Trzeciej Rzeszy*, Kraków 2006, s. 153.

⁴⁸ Central Commission for the Investigation of German Crimes of Poland, *German Crimes in Poland*, 1982, s. 22–23.

⁴⁹ R. Śniegocki, *Historia. Burzliwy wiek XX. Podręcznik dla klasy trzeciej liceum ogólnokształcącego, liceum profilowanego i technikum, Kształcenie w zakresie podstawowym i rozszerzonym*, Warszawa 2004, s. 179.

ta waha się pomiędzy 3–4 mln⁵⁰, a 4–5 mln zamordowanych⁵¹. Inni, jak T. Siergiejczyk, nie wskazują ogólnej liczby ofiar, lecz jedynie „wydajność” niemieckiego przemysłu śmierci – 10 tys. ofiar na dobę⁵². Liczbę ofiar Oświęcimia-Brzezinki podawaną w podręcznikach do historii istotnie redukują autorzy podręczników wydanych w III Rzeczypospolitej. Najniższą liczbę podaje Krzysztof Gutkowski i współautorzy – oceniając liczbę pomordowanych na „prawie milion”⁵³, a najwyższą (choć przedziałowo) A. Pankowicz wskazując, że w tym obozie zagłady zginęło od 1 do 3 milionów ludzi⁵⁴. Liczby publikowane przez pozostałych autorów podręczników wydawanych w III RP oscylują pomiędzy 1,1 mln, a 2,5 mln. Zwraca uwagę ważki niuans – autorzy pisząc w powyższym kontekście traktują słowo „zginęło” i „wymordowano” wymiennie, wszak mają one nieidentyczny ciężar moralny. Stosują je jednakowo często.

Opisowość i egzemplaryczność sprawia wrażenie wycinkowości i pobieżności; zauważalny jest niedostatek systematycznej warstwy faktograficznej, co może rodzić podejrzenia świadomej retorycznej manipulacji (lub jeśli nieświadomej – błędu) typu *pars pro toto*. Może być to sensownym zabiegiem dydaktycznym, o ile podręcznikowi nie narzucamy roli autonomicznego narzędzia nauczania, a nauczyciel historii odpowiedzialnie podejmie swoje zadanie wyjaśniając niemieckie cele i plany w szerszej, systematycznej perspektywie. Inaczej lektura będzie w istocie listą miejsc masowej zagłady, epatującą martyrologiczną symboliką, acz nie dającą kompletnej i wieloaspektowej orientacji w zatrważającym pragmatyzmie i skrupulatności niemieckich ludobójczych planów.

Źródła przemocy politycznej

Kluczowym elementem interpretacji zjawiska przemocy politycznej jest analiza jej źródeł: W jaki sposób tłumaczone są akty tak zbrodnicze, że niewytłumaczalne? Jak uzasadnia się przemoc polityczną? W podręcznikach do historii wskazywane są najczęściej następujące interpretacje źródeł przemocy politycznej: ekonomiczne, ideologiczne oraz socjopo-

⁵⁰ R. Wapiński, *Historia dla IV liceum...*, s. 73.

⁵¹ Ż. Kormanowa, W. Kula, T. Daniszewski, J. Kancewicz, W. Najdus, L. Grosfeld, M. Turlejska, *Historia Polski 1864–1945...*, s. 385.

⁵² T. Siergiejczyk, *Dzieje najnowsze 1939–1945...*, s. 172.

⁵³ K. Gutkowski, R. Dolecki, J. Smoleński, *Po prostu historia. Szkoły ponadgimnazjalne. Zakres podstawowy*, Warszawa 2012, s. 210.

⁵⁴ A. Pankowicz, *Historia. Polska i świat współczesny...*, s. 58.

lityczne. Nadto odnotujmy, iż niewielka część podręczników (8 spośród 37) ignoruje zupełnie wątek źródeł przemocy.

Pośród ekonomicznych źródeł przemocy najczęściej eksponowane jest pragnienie zdobycia przez Niemcy nowych terytoriów, które spożytkowanoby w celach osiedleńczych. Nieco rzadziej sygnalizowana jest chęć eksploatacji ekonomicznej ludności i zasobów na terenach podbitych. Podręczniki wydane przez 1989 rokiem wskazują jako zasadniczy motyw niemieckiej agresji kryzys ekonomiczny systemu kapitalistycznego, z którego racjonalnym i jedynym wyjściem było wywołanie wojny.

Chęć zdobycia nowych terenów (w celach osiedleńczych) – stanowi najczęściej przytaczany podręcznikowy powód; jest to motyw wręcz szablonowy i tuzinkowy, a wymieniany jako główne źródło niemieckiej przemocy aż w 19 poddanych analizie podręcznikach. Myśl ta przytaczana jest we wszystkich podręcznikach wydanych do 1989 roku i w blisko połowie podręczników wydanych w III RP. Zazwyczaj koncept ów streszczany jest jednym zdaniem, na przykład:

Główna myśl przewodnia książki Hitlera Mein Kampf, pisanej jeszcze przed dojściem hitleryzmu do władzy, polegała na konieczności zdobycia «przestrzeni życiowej» (tzw. Lebensraum) dla narodu niemieckiego, a w rzeczywistości – terenu eksploatacji dla wielkich kapitalistów i obszarników niemieckich na wschodzie Europy⁵⁵.

Nadrzędnym celem polityki okupanta było przygotowanie na ziemiach polskich terenów osadniczych – osławionej przestrzeni życiowej (Lebensraum) dla Niemców⁵⁶.

Epizodycznie autorzy podręczników współwymieniają wraz z powyższą koncepcją dwie inne silnie z nią powiązane: Parcie na Wschód (Drang nach Osten) – wystąpiło w jednym podręczniku z okresu PRL oraz Generalny Plan Wschodni (Generalplan Ost) – wymieniony w dwóch podręcznikach wydanych po 1989 roku. Oba scenariusze dotyczą rolniczej kolonizacji i wielokierunkowego wyciszenia terenów podbitych na wschodzie od III Rzeszy. Rezultatem realizacji tych koncepcji były zarówno masowe wywłaszczenia i przesiedlenia ludności, jak też eksterminacja ludności żydowskiej i słowiańskiej.

Z kolei chęć eksploatacji ekonomicznej ludności i zasobów na obszarach podbitych została wskazana w czterech spośród analizowanych podręczników. Warto przytoczyć przykładowe fragmenty o tym traktujące:

⁵⁵ Ż. Kormanowa, W. Kula, T. Daniszewski, J. Kancewicz, W. Najdus, L. Grosfeld, M. Turlejska, *Historia Polski 1864–1945...*, s. 383.

⁵⁶ S. Sierpowski, *Historia najnowsza (1918–1994)...*, s. 151.

Słowa, wypowiedziane przez Hitlera na odprawie z dowódcami Wehrmachtu 23 maja 1939 r., że «Gdańsk nie jest obiektem, o który chodzi. Chodzi o rozszerzenie naszej przestrzeni życiowej na wschodzie i zabezpieczenie dostaw żywności, jak również o rozwiązanie problemu bałtyckiego. [...] Celem tej agresji nie był ani Gdańsk, ani jakiegokolwiek korektury graniczne. Była to dążność to całkowitej likwidacji państwa polskiego i otwarcia sobie drogi umożliwiającej dalszą ekspansję w Europie»⁵⁷.

Mieszkańców tych terenów [Europy Wschodniej – przyp. aut.], po wymordowaniu w pierwszej kolejności Żydów, przedstawicieli inteligencji i duchowieństwa, zamierzano przekształcić w bezwolnych robotników pracujących na potrzeby «rasy panów»⁵⁸.

Nieliczne podręczniki wskazują jako źródło niemieckiej przemocy kryzys ekonomiczny systemu kapitalistycznego, z którego racjonalnym i jedynym wyjściem było wywołanie wojny. Tę – rzadko odnajdowaną w podręcznikach tezę – podnoszą w szczególności podręczniki (dwa z pięciu) z okresu Polski Ludowej i PRL. Nieobecne są takie sądy w podręcznikach późniejszych. Wyraźnie oddaje tę myśl podręcznik Ż. Kormanowej:

*Wszczęta przez blok trzech państw napastniczych druga wojna światowa, która wybuchła w rezultacie światowego kryzysu systemu kapitalistycznego, miała na celu dokonanie nowego podziału świata i sfer wpływów na korzyść państw-agresorów*⁵⁹.

W podręcznikach wskazywane są również ideologiczne źródła przemocy. Bardzo wyraźnie eksponują je podręczniki wydawane w III RP (14 podręczników), jak też wydane przed 1989 rokiem (2 podręczniki). Na czoło ideologicznych interpretacji przemocy wysuwa się rasizm i nacjonalizm:

*Źródłem nieszczęść, które dotknęły świat w okresie wojny, był m.in. skrajny nacjonalizm i rasizm. W Japonii rządzące elity przekonywały naród o jego wyższości nad rasą białą. W Europie prawo do panowania nad innymi narodami uzurpowali sobie Niemcy*⁶⁰.

*Odpowiedzialność za wywołanie II wojny światowej ponosi III Rzesza rządzona przez nazistów, którzy doszli do władzy, deklarując zamiar odzyskania mocarstwowej potęgi Niemiec i nie kryjąc rasistowskich poglądów*⁶¹.

⁵⁷ R. Wapiński, *Historia dla IV liceum...*, s. 3.

⁵⁸ K. Gutkowski, R. Dolecki, J. Smoleński, *Po prostu historia...*, s. 172–173.

⁵⁹ Ż. Kormanowa, W. Kula, T. Daniszewski, J. Kancewicz, W. Najdus, L. Grosfeld, M. Turlejska, *Historia Polski 1864–1945...*, s. 375.

⁶⁰ S. Sierpowski, *Historia najnowsza (1918–1994)...*, s. 175.

⁶¹ M. Przybyliński, *Historia dzieje najnowsze 1872–2006. Poznać przeszłość, zrozumieć dziś. Klasa 3 liceum i technikum. Poziom podstawowy i rozszerzony*, Warszawa 2008, s. 150.

Oficjalną ideologią III Rzeszy był nacjonalizm i związany z nim rasizm. Uznawał on germańskich aryjczyków [...] za rasę najbardziej wartościową i przeznaczoną do panowania nad innymi. Nazistowski rasizm skierowany był przede wszystkim w Żydów (antysemityzm) i Romów, uznając te dwa narody za skazane na całkowitą likwidację. [...] Za narodowości skazane na pełną likwidację uznano Żydów i Romów, a za przeznaczone do poważnego ograniczenia ich liczebności – Słowian, a zwłaszcza Polaków i Rosjan⁶².

Hitlerowskie zbrodnie wojenne były konsekwencją totalitarnej ideologii panującej w III Rzeszy⁶³.

Tymczasem władze III Rzeszy na okupowanych i zależnych od siebie obszarach dokonywały masowych akcji ludobójczych. Wynikały one z rasistowskiej ideologii hitleryzmu, w której germańska rasa panów otrzymała prawo do eksploatacji «podludzi», w tym np. Słowian. W latach 1942–1943 władze hitlerowskie przeszły od egzekucji do mordowania ludzi na skalę przemysłową⁶⁴.

Ideologiczne źródła przemocy ujawniane są również w formie zawołanej, nie wprost. Na przykład w podręczniku Grzegorza Szymanowskiego i Piotra Trojańskiego odnaleźć możemy je w jednym z tytułów podrozdziałów: „20. W imię wyższości narodu niemieckiego – czas okupacji”⁶⁵.

Socjopolityczne źródła przemocy poszukują jej uwarunkowań w układzie politycznomiędzynarodowym i wynikających z niej długofalowych skutkach dla społeczeństwa podejmującego agresję. Takim zdarzeniem były dla Niemców ustalenia podpisanego 28 czerwca 1919 roku Traktatu Wersalskiego. W sześciu podręcznikach wydanych po 1989 roku wskazano upokarzające politycznie i ekonomicznie (wręcz – jak chcą autorzy – rodzące głęboką traumę) rozstrzygnięcia tego traktatu oraz w efekcie negatywne ekonomicznie konsekwencje indukujące niepomiaralny wzrost nastrojów rewanżystowskich jako zasadniczą przyczynę II wojny światowej i towarzyszącego jej masowego ludobójstwa. Obszerne rozważania na ten temat odnajdujemy w podręczniku Doroty Granoszewskiej-Babiańskiej;

⁶² Z.T. Kozłowska, I. Unger, S. Zając, *Historia. Poznajemy przeszłość...*, s. 139.

⁶³ M. Gładysz, *Historia II. Podręcznik dla klasy drugiej liceum i technikum. Zakres podstawowy i rozszerzony, Część 2. Okres międzywojenny i II wojna światowa*, Gdańsk 2004, s. 143.

⁶⁴ A. Radziwiłł, W. Roszkowski, *Historia 1871–1945. Podręcznik dla szkół średnich*, Warszawa 1993, s. 141.

⁶⁵ G. Szymanowski, P. Trojański, *Historia z pegazem. Ludzie i epoki. Klasa 3. Podręcznik do historii obejmujący kształcenie w zakresie podstawowym w liceum ogólnokształcącym, liceum profilowanym i technikum oraz kształcenie w zakresie rozszerzonym w liceum ogólnokształcącym i liceum profilowanym*, Kraków 2004, s. 167.

całostronicowa notatka w ramce (zatytułowana: „Sprawa kontrowersyjna. Traktat wersalski jako przyczyna wybuchu II wojny światowej”) tłumaczy czytelnikowi perspektywę Niemców, którzy mogli postrzegać i postrzegali ustalenia Traktatu jako głęboko niesprawiedliwe i mocno krzywdzące nie tylko ekonomicznie, ale również pod względem politycznym, odzierając ich z estymy i prestiżu na arenie międzynarodowej⁶⁶.

W analizowanych podręcznikach na ogół wyjaśnia się źródła przemocy w perspektywie syntetycznej – II wojny światowej, pomijając milczeniem źródła konkretnych aktów przemocy. Na plan pierwszy wysuwają się kwestie ekonomiczne i ściśle korelujące z nimi ideologiczne, rzadziej autorzy podręczników doszukują się źródeł przemocy na płaszczyźnie socjopolitycznej.

Cele przemocy politycznej

Kwestia ujawnianych w podręcznikach celów, które Niemcy pragnęli osiągnąć za pomocą wywieranej masowej, ludobójczej przemocy jest kluczowa dla interpretacji tego zjawiska. Autorzy podręczników nie podejmują systematycznej analizy poszczególnych celów, które przyświecały okupującej Polskę III Rzeszy. Dążenia i plany są wskazywane akcydentalnie, aczkolwiek w każdym z podręczników odnajdujemy wzmianki na ten temat.

Najczęściej jako cel niemieckiej polityki wskazywane jest biologiczne i kulturowe wyniszczenie narodu polskiego (w 30 na 37 analizowanych podręcznikach). W aż 24 podręcznikach odnajdujemy również dodatkową informację, że wyniszczanie biologiczne i kulturowe skorelowano ściśle z planami uczynienia z Polaków niewolniczej siły roboczej – głównie w rolnictwie, a także w produkcji i nisko zaawansowanym technologicznie rzemiośle. Najobszerniej objaśnia niemieckie cele A. Pankowicz:

Zadaniem administracji niemieckiej na zdobytych obszarach było obezwładnienie, a następnie wyniszczenie narodu polskiego. Jeszcze przed wybuchem wojny opracowano specjalne listy osób znanych z działalności politycznej, gospodarczej, kulturalnej i naukowej, a przede wszystkim z głębokiego patriotyzmu. Likwidacja inteligencji polskiej, jak i najbardziej wyrobionej społecznie części klasy robotniczej

⁶⁶ D. Granowszewska-Babiańska, D. Ostapowicz, S. Suchodolski, *Historia 1. Dzieje społeczeństwa i gospodarki. Część pierwsza. Podręcznik dla liceum ogólnokształcącego, liceum profilowanego i technikum. Kształcenie ogólne w zakresie podstawowym i rozszerzonym*, Warszawa 2003, s. 91.

i chłopstwa umożliwić miała okupantowi przekształcenie narodu polskiego w bezkształtną masę «podludzi» [...] Placówki oświatowe przygotowywać miały tylko posłusznych robotników dla potrzeb «Tysiącletniej Rzeszy». Plany biologicznej i cywilizacyjnej zagłady narodu polskiego decydowały o metodach postępowania okupanta hitlerowskiego⁶⁷.

W dziewięciu podręcznikach (wydanych wyłącznie w III RP) figuruje informacja o nazwie własnej niemieckich planów wyniszczenia biologicznego i kulturowego – Generalnym Planie Wschodnim (Generalplan Ost):

Niemcy przystąpili do realizacji Generalnego Planu Wschodniego (Generalplan Ost). Zakładał on masowe przesiedlenia i eksterminację słowiańskich mieszkańców Polski, Białorusi, Ukrainy i zachodniej Rosji. Ich miejsce miało zająć ok. 10 mln germańskich osadników. Przewidywano, że przesiedlenia za Ural i częściowa eksterminacja obejmą ok. 40 mln ludności, pozostałą zaś część Słowian, ok. 14 mln., hitlerowcy zamierzali przekształcić w niewolniczą siłę roboczą⁶⁸.

Podanie w nauczaniu nazwy tego zbrodniczego przedsięwzięcia jest o tyle istotne, że wskazuje uczniom na fakt zaplanowania i racjonalnej kalkulacji tego procesu.

Część autorów (5 podręczników wydanych w III RP) odwołuje się do wypowiedzi przywódców III Rzeszy, by tym adekwatniej oddać plany wobec Polski i Polaków:

Hitler [...] w rozmowie z [...] Wilhelmem Keitlem, powiedział, że: «Generalne Gubernatorstwo należy traktować jako przytułek dla Polaków, Żydów i innej hołoty z dawnych i nowych obszarów Rzeszy» [...] musimy zapobiegać odradzaniu się inteligencji, jako warstwy przywódczej. W kraju należy utrzymać niski poziom życia. My chcemy stamtąd czerpać tylko siłę roboczą. [...] Miesiąc wcześniej feldmarszałek oświadczył, że w Polsce muszą stracić życie inteligencja, szlachta i Żydzi⁶⁹.

Uczeń odczytujący taki fragment tekstu źródłowego dowiaduje się nie tylko o niemieckich zamiarach, lecz również o monsturalnej niechęci i bezbrzeżnej pogardzie wobec Polaków oraz innych narodowości zamieszkujących II Rzeczpospolitą.

⁶⁷ A. Pankowicz, *Historia 4. Polska i świat współczesny...*, s. 53.

⁶⁸ J. Choińska-Mika, P. Skibiński, P. Szlanta, K. Zielińska, *Historia. Podręcznik dla liceum i technikum. Część 3. Poznać zrozumieć. Zakres podstawowy*, Warszawa 2009, s. 142.

⁶⁹ A. Garlicki, *Historia 1939–1997/98. Polska i świat. Podręcznik dla liceów ogólnokształcących. Wydanie drugie rozszerzone i poprawione*, Warszawa 1998, s. 36.

W dziewięciu podręcznikach znalazł się cel doraźny, taktyczny: złamanie ducha walki i oporu w polskim narodzie, wymuszenie na nim posłuszeństwa przez władze okupacyjne:

Aby zapewnić bezwzględność uległości ludności i zniszczyć wszelką próbę oporu, zastosowali okupanci terror⁷⁰.

Już pierwszy dzień agresji niemieckiej na Polskę ujawnił stosowanie przez agresora terroru, jako jednego z podstawowych środków realizacji polityki hitlerowskiej wobec ludności polskiej. [...] Działanie to miało złamać ducha walki i oporu, a wynikało też ono z ogólnych założeń polityki i doktryny hitlerowskiej, traktującej naród polski jako przedstawiciela niższej rasy⁷¹.

Władze III Rzeszy nie przyznały mieszkańcom Generalnej Guberni jakichkolwiek praw, wymagały jedynie posłuszeństwa. Wymuszano je wszelkimi metodami terroru [...]⁷².

Stwierdzenia te ujawniają ważny aspekt – przemoc jest narzędziem sprawowania polityki, wszakże (taki wniosek na podstawie lektur może wysnuć uczeń po lekturze podręcznika) nieskutecznym, biorąc pod uwagę skalę ruchu oporu w Polsce i funkcjonowanie fenomenu Polskiego Państwa Podziemnego.

W nielicznych podręcznikach (dwóch) wydanych po 2000 roku, w kontekście rozważań nad celami, jakie przyświecały niemieckiej eksterminacji, pojawia się informacja o braku sprecyzowanych planów Niemiec wobec narodów podbitych. Podkreślane jest niezdecydowanie, brak dalekosiężnych rozstrzygnięć, podejmowanie decyzji *ad hoc* w zależności od bieżącego rozwoju sytuacji i układu sił w niemieckich władzach:

*Hitler początkowo nie miał sprecyzowanych planów wobec Polski. Z jednej strony mówił o *Lebensraumie* [...], czyli o przestrzeni życiowej dla Niemców na wschodzie, a z drugiej zakładał, że Polacy wesprą armię niemiecką w podboju ZSRR⁷³.*

Polityka niemiecka w GG nie była w swoich intencjach aż tak spójna, jak można by się spodziewać, bo i sam aparat III Rzeszy nie był monolitem. [...] Niektórzy widzieli

⁷⁰ H. Sędziwy, *Historia dla klasy VII...*, s. 219.

⁷¹ R. Wapiński, *Historia dla klasy IV liceum...*, s. 70.

⁷² Z.T. Kozłowska, I. Unger, P. Unger, S. Zając, *Poznajemy przeszłość. Od 1939 roku do czasów współczesnych. Podręcznik dla liceum ogólnokształcącego. Zakres rozszerzony. Część 3*, Toruń 2004, s. 48.

⁷³ R. Śniegocki, *Historia. Burzliwy wiek XX...*, s. 117.

wyjście z sytuacji w eskalacji terroru, inni – w mgliście zarysowanych «rozwiązaniach politycznych»⁷⁴.

Fakt podania tej informacji narzuca czytelnikowi bardziej złożony sposób myślenia na temat niemieckiego ludobójstwa, choć z drugiej strony częściowo wydaje się czyny Niemców usprawiedliwiać jako nieprzemyślane, gdzie decyzje były podejmowane pod wpływem chwili i – taki wniosek także można wysnuć – pochopnie.

W nielicznych przypadkach pojawia się hipoteza o Polsce jako poligonie doświadczalnym Niemiec, gdzie testowano – począwszy od kampanii wrześniowej – nowe rodzaje prowadzenia wojny, polityki okupacyjnej, wymuszania posłuszeństwa, zwalczania ruchu oporu i eksterminacji ludności na skalę przemysłową. Tę myśl adekwatnie oddaje podręcznik G. Szymanowskiego i P. Trojańskiego:

*Generalne Gubernatorstwo stało się swego rodzaju niemieckim laboratorium, w którym testowano metody rządzenia, administracji i eksploatacji ludności, jakie w przyszłości chciano zastosować w Europie Wschodniej*⁷⁵.

Lektura podręczników skłania do bezspornego wniosku, że Polska została w niemieckich planach sprowadzona do roli, jaką pełniły w innych krajach w XIX wieku zamorskie kolonie. Użyte sformułowania i zwroty nie budzą jakichkolwiek wątpliwości, że polityka Niemców wobec Polaków była gruntownie i racjonalnie zaplanowana i wdrażana, choć w najnowszych opracowaniach znajdują się refleksje nad niejasnością celów polityki niemieckiej i w związku z tym elastycznym modyfikowaniu planów wobec Polaków oraz Żydów. Podręczniki do historii obarczają Niemców nie tylko odpowiedzialnością za ludobójstwo (genocyd), ale również podkreślają konsekwentną politykę kulturowego wyniszczania (etnocydu).

Oceny przemocy politycznej

Bardzo rzadko autorzy podręczników pozwalają sobie na oceny jakichkolwiek przytaczanych politycznych faktów. Wyjątek stanowił pierwszy powojenny podręcznik do klasy XI pod redakcją Ż. Kormanowej, jednakże i w nim brak ocen polityki Niemiec wobec Polaków podczas II wojny światowej – osądy i opinie dotyczą innych faktów historycznych, m.in. rządów

⁷⁴ J. Wróbel, *Podręcznik. Odnaleźć przeszłość. Historia od 1815 roku do współczesności. Część 2. Liceum ogólnokształcące, liceum profilowane, technikum*, Warszawa 2003, s. 259.

⁷⁵ G. Szymanowski, P. Trojański, *Historia z pegazem...*, s. 171.

sanacji, znać silny „nalot ideologiczny” skrajnie krytyczny i oskarżycielski wobec władz II Rzeczypospolitej. Zasadniczo styl podręcznikowy jest sprawozdawczy, natomiast ciężar kreowania ocen, ferowania werdyktów i opinii spada na czytelnika – ucznia lub nauczyciela. Niedostatek osądów może w odniesieniu do polityki niemieckiej wobec Polaków wynikać także z innych przesłanek – okupacja przyniosła ogrom zbrodni i nieszczęść nieporównywalny do żadnego innego okresu w historii Polski; ergo fakty świadczą same za siebie i każdy przymiotnik je określający uznać należy za zbędny.

Autorzy pozwalają sobie na wyrażanie sądów – odnajdujemy je okazjonalnie, feruje się je oszczędnie i są one nad wyraz powściągliwe; stanowią one znikomy ułamek w porównaniu z częścią faktograficzną podręcznika. Tego typu skromne, wręcz śladowe oceny znalazły się w 24 na 37 analizowanych podręczników. Warto zwrócić uwagę, że osądy pojawiają się we wszystkich pięciu analizowanych podręcznikach okresu Polski Ludowej i PRL, są to pojedyncze związki frazeologiczne lub co najwyżej jedno, dwa zdania:

*Poza grabieżą mienia, głodzeniem ludności i nadmierną pracą Niemcy dopuszczali się na ludności polskiej zbrodni, nieznanych w dziejach narodów cywilizowanych*⁷⁶.

*[...] okupant niemal natychmiast po najeździe rozpoczął akcje terrorystyczne, których nasilenie stale rosło, a metody stawały się coraz bardziej bestialskie*⁷⁷.

*Okupacja niemiecka w Polsce nie tylko była bardzo długa – trwała ponad pięć lat – ale należała też do najokrutniejszych i najbardziej niszczycielskich okupacji w wojnie. Polska doświadczyła bezwzględного wyzysku i terroru oraz ludobójstwa na największą skalę. Niemcy pogwałcili tu wszystkie prawa międzynarodowe określające zasady okupacji wojskowej, traktowania jeńców, ludności cywilnej oraz dóbr kultury*⁷⁸.

Pojawiają się też mniej dosadne, bardziej stonowane, wymijające, niejako eufemistyczne oceny:

*Niemieckie panowanie na wschodzie Europy daleko wykroczyło poza to, co można by nazwać okupacją wojskową*⁷⁹.

⁷⁶ H. Sędziwy, *Historia dla klasy*. VII, s. 219.

⁷⁷ T. Siergiejczyk, *Historia. Dzieje najnowsze 1939–1945. Podręcznik dla szkół średnich (klasy IV liceum ogólnokształcącego oraz dla klasy III technikum i liceum zawodowego)*, Warszawa 1989, s. 133.

⁷⁸ D. Stola, *Historia. Podręcznik klasa III. Szkoły ponadgimnazjalne. Zakres podstawowy*, Warszawa 2009, s. 48.

⁷⁹ J. Wróbel, *Podręcznik. Odnaleźć przeszłość...*, s. 252.

Wyjątek pod względem ocen stanowi podręcznik autorstwa Mikołaja Gładysza. Podjęto w nim obszerną, rzetelną refleksję, usiłując wielopoziomowo oszacować czyny Niemców podczas II wojny światowej:

II wojna światowa była największym i najkrwawszym konfliktem w dziejach. [...] była to wojna totalna, obliczona na wyczerpanie przeciwnika. [...] II wojna światowa przyniosła niewyobrażalny wcześniej ogrom okrucieństw. Ich sprawcami były głównie państwa totalitarne, które nie liczyły się z życiem ludności cywilnej jeńców wojennych, a nawet własnych żołnierzy. [...] Również zaatakowane państwa w obliczu bezwzględności agresorów sięgały po drastyczne środki. W połączeniu z powszechną wojenną demoralizacją doprowadziło to do bezprecedensowych w historii zbrodni⁸⁰.

Ze względu na rozmiary strat, zniszczeń i okrucieństw II wojna światowa była największym wstrząsem w dziejach ludzkości. Śmierć milionów ludzi, w dużej części wymordowanych poza liniami frontów, zachwiała podstawami cywilizacji zachodniej, odwołującej się do idei chrześcijańskich i humanitarnych⁸¹.

I dalej, lecz nie w głównym tekście podręcznika, lecz w kończącym rozdział podsumowaniu zatytułowanym „Problemy do przemyślenia i dyskusji” pisze, iż:

Ustroje totalitarne narzucały społeczeństwom systemy wartości sprzeczne z zasadami dekalogu oraz prawami człowieka. Obowiązujące prawa usprawiedliwiały zbrodnicze czyny, a wszechobecna ideologia zachęcała do udziału w eksterminacji wybranych grup. Czy mogło to stanowić okoliczność łagodzącą dla wykonawców ludobójstwa?⁸².

Rzadkie oceny w podręcznikach do historii wskazują jednak (choć w sposób stonowany), że właściwym sposobem interpretacji jest rozpatrywanie postępków Niemców podczas okupacji w Polsce w kategoriach pozbawiających sprawców takich czynów cech przynależnych nie tylko narodom cywilizowanym, lecz ludziom *in extenso*. Były to bowiem uczynki niemające zarówno w poszczególnych przejawach (masowa, drobiazgowo zaplanowana przemoc fizyczna, ekonomiczna i kulturowa), jak też w swojej skali precedensu w historii nie tylko Polski, ale i świata.

Przeprowadzona analiza treści podręczników pozwala wyartykułować szereg konstatacji na temat interpretacji przemocy politycznej Niemców wobec Polaków podczas II wojny światowej. Wizerunek sprawców prze-

⁸⁰ M. Gładysz, *Historia II...*, s. 114–115.

⁸¹ Tamże, s. 142.

⁸² Tamże, s. 152.

mocy politycznej kreowany jest niemal bez wyjątku z wykorzystaniem terminów neutralnych – postawę czytelnika wobec winowajców formują ich czyny, nie zaś nazwy. Winą natomiast obarcza się władze III Rzeszy, jej przywódców i – jakże abstrakcyjny – aparat administracyjny. Ludobójstwo sprowadza się wskutek takiego wskazania winnych do aktu władczego, umniejszając winę wykonawców tych decyzji. Rzadziej ciężar winy za akty ludobójstwa i inne formy przemocy spada na poszczególne formacje – paramilitarne i militarne. Co znamienne, odpowiedzialność jednostek, „zwykłych” Niemców, to jest obywateli niemieckich pozostaje pominięta – konsekwentnie – milczeniem. Instytucja – mniejsza, czy zbiorowa lub jednostkowa – w odbiorze emocjonalnym treści podręczników może stanowić swoistą maskę czy kamuflaż, bufor przed odpowiedzialnością konkretnych jednostek. W tekście czasami pojawiają się wzmianki o narodzie niemieckim „uwiedzionym”, „zarażonym”, czy „oszukanym” przez ideologię narodowosocjalistyczną, co tym bardziej zdejmuje brzemień odpowiedzialności z jego barków. Zabieg ów indukuje negatywne emocje wobec ideologii i wykreowanych przez nią instytucji, nie zaś poszczególnych przedstawicieli niemieckiego narodu. Dostrzec daje się inny manewr (kalkulowany lub nie) składania odpowiedzialności na mocodawcach zbrodni – m.in. A. Hitlerze czy H. Himmlerze – a wszak winowajcą jest i decydent (sprawstwo kierownicze), jak i bezpośredni sprawca. Analiza form przemocy politycznej w podręcznikach klarownie wykazuje, że Polacy doświadczyli od Niemców wszystkich trzech jej głównych typów: fizycznej, kulturowej i ekonomicznej. Spośród tej triady wysokie natężenie przyjęła pierwsza z wymienionych, na co dowód odnajdujemy zarówno w bogatej faktografii, jak też objętości traktujących ten temat fragmentów. Uwypuklona została rola przemocy kulturowej – nierzadko dedykuje się temu zagadnieniu odrębne podrozdziały. Niewątpliwie zaniedbano przemoc ekonomiczną – w porównaniu z dwiema wyżej wymienionymi formami przemocy lokuje się ona na marginesie, choć jej implikacje były odczuwalne równie silnie jak pozostałych tak doraźnie, jak też po wojnie. Obserwujemy swoistą „mozaikowość” charakterystyki form przemocy – prym wiodą epizody, *exempla*, w tle niejako pozostaje schemat niemieckiej maszyny przemysłowego ludobójstwa, nie zaznaczony wyraźnie, ledwie szkicowany. Dokonane analizy pozwalają na lokalizację głównego źródła przemocy: jest nim ekonomia; celem wojny jest co prawda podbój, lecz w imię jakże przyziemnej eksploatacji ekonomicznej ludności oraz zasobów. Lektura podręczników pozwala budować przekonanie, iż wojna jest zjawiskiem racjonalnym w kategoriach ekonomicznych – przynajmniej w chwili, gdy doprowadzi się do niej. Kwestie ideologiczne to korelaty,

czynnik wzmacniający i uzasadniający imperatyw ekonomii. Źródła socjopolityczne – długotrwała „trauma” Traktatu Wersalskiego jako determinanta II wojny światowej daje znać o sobie w nielicznych podręcznikach, zwłaszcza w tych najnowszych, wydanych już w XXI wieku. Wprawdzie w analizowanych tekstach brak systematycznych przeglądów celów przyświecających przedsięwzięciu rozmaitych form przemocy politycznej, to jednak lektura pozwala wysnuć wnioski następujące: doraźne cele przemocy politycznej stanowiły dla Niemców wymuszenie posłuszeństwa, a perspektywiczny – eksploatacja ekonomiczna, która miała wygenerować rozliczne profity materialne jak też do genocydu i etnocydu mieszkańców II RP. Choć cele rysują się wyraźnie, to deficyt ocen przemocy politycznej jest dostrzegalny. Sądy, jeśli się już jakieś pojawią są akcydentalne, ferowane oszczędnie i powściągliwie; stanowią znikomy ułamek w zestawieniu z częścią faktograficzną podręcznika. Być może warto podjąć refleksję w zakresie zwiększenia ich obecności, bo przecież podręczniki historii służą od pewnego czasu młodzieży, która nie miała możliwości, by poznać historię II wojny światowej z opowieści swoich najbliższych – rodziców i dziadków.

Analiza fragmentów podręczników do historii skłania do konstatacji, iż raczej uczą one, lecz nie wychowują. Szczególnym tego wyrazem jest sprawozdawczy ton wypowiedzi, również w wyjątkach dotyczących aktów niemieckiej przemocy. Fakt ów w odbiorze tekstu narzuca postawę naturalizacji przemocy; brak ocen moralnych połączony z suchym, faktograficznym jej opisem prowadzić może do przekonania czytelnika o legitymizacji moralnej przemocy. Niezależnie od dostrzeżonych defektów interpretacji przemocy politycznej Niemców wobec Polaków podczas okupacji, podręczniki do historii dostarczają ważkiego przesłania – choć przemoc polityczna jawi się jako naturalna i nieunikniona, to i samoobrona przed nią również taka jest; przed przemocą nie tylko można, ale nawet należy się bronić, czego dowodzą nieodmiennie obszernie fragmenty opisujące wielowymiarowe i intensywne działania Państwa Podziemnego i zwykłych polskich obywateli podczas okupacji.

Aneks 1. Chronologiczne zestawienie analizowanych podręczników

Lp.	Dane bibliograficzne	System oświaty	Rok wprowadzenia do szkół
1	Kormanowa Ż., Kula W., Daniszewski T., Kancewicz J., Najdus W., Grosfeld L., Turlejska M., <i>Historia Polski 1864–1945. Materiały do nauczania w klasie XI, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych</i> , Warszawa 1953.	Szkoła jedenastoletnia	1953
2	Orski H., Sternik L., <i>Historia 1914–1945 dla kl. III techników</i> , Państwowe Wydawnictwa Szkolnictwa Zawodowego, Warszawa 1959.	Szkoła jedenastoletnia	1959
3	Sędziwy H., <i>Historia dla kl. VII, Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych</i> , Warszawa 1959.	Szkoła jedenastoletnia	1959
4	Wapiński R., <i>Historia dla klasy IV liceum ogólnokształcącego oraz dla klasy III technikum</i> , Państwowe Zakłady Wydawnictw Szkolnych, Warszawa 1972.	Ośmioletnia szkoła podstawowa + czteroletnia szkoła średnia	1974
5	Siergiejczyk T., <i>Dzieje najnowsze 1939–1945. Historia dla szkół średnich (klasa IV liceum ogólnokształcącego oraz klasa III technikum i liceum zawodowego)</i> , Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1986.	Ośmioletnia szkoła podstawowa + czteroletnia szkoła średnia	1987
6	Siergiejczyk T., <i>Historia. Dzieje najnowsze 1939–1945. Podręcznik dla szkół średnich klasy IV liceum ogólnokształcącego oraz dla klasy III technikum i liceum zawodowego</i> , Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1989.	Ośmioletnia szkoła podstawowa + czteroletnia szkoła średnia	1991
7	Radziwiłł A., Roszkowski W., <i>Historia 1871–1945. Podręcznik dla szkół średnich</i> , Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 1993.	Ośmioletnia szkoła podstawowa + czteroletnia szkoła średnia	1994
8	Sierpowski S., <i>Historia najnowsza (1918–1994). Podręcznik dla szkoły średniej</i> , Polska Oficyna Wydawnicza „BGW”, Warszawa 1995.	Ośmioletnia szkoła podstawowa + czteroletnia szkoła średnia	1997
9	Pankowicz A., <i>Historia. Polska i świat współczesny. Podręcznik dla szkół średnich dla klasy IV liceum ogólnokształcącego oraz dla klasy III technikum i liceum zawodowego</i> , Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 1996.	Ośmioletnia szkoła podstawowa + czteroletnia szkoła średnia	1997

10	Garlicki A., <i>Historia 1939–1997/98. Polska i świat. Podręcznik dla liceów ogólnokształcących. Wydanie drugie rozszerzone i poprawione</i> , Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 1997.	Ośmioletnia szkoła podstawowa + czteroletnia szkoła średnia	1998
11	Pilikowski J., <i>Historia 1939–1990. Podręcznik dla szkół średnich</i> , Wydawnictwo „Zamiast Korepetycji”, Kraków 1997.	Ośmioletnia szkoła podstawowa + czteroletnia szkoła średnia	1997
12	Garlicki A., <i>Historia 1939–2001. Polska i świat. Podręcznik dla liceów ogólnokształcących, liceów profilowanych i techników</i> , Wydawnictwo Naukowe „Scholar”, Warszawa 2002.	Sześcioletnia szkoła podstawowa + trzyletnie gimnazjum + trzyletnia szkoła średnia	2002
13	Wipszycka E., Manikowska H., Manikowski A., Mędrzecki W., <i>Historia dla każdego. Tom 2 do współczesności. Szkoły ponadgimnazjalne. Zakres Podstawowy</i> , Wydawnictwo Szkolne PWN, Warszawa 2002.	Sześcioletnia szkoła podstawowa + trzyletnie gimnazjum + trzyletnia szkoła średnia	2002
14	Burda B., Halczak B., Józefiak R.M., Szymczak M., <i>Historia 3. Historia najnowsza. Zakres podstawowy. Podręcznik dla liceum ogólnokształcącego, liceum profilowanego i technikum</i> , Wydawnictwo „Operon”, Gdynia 2003.	Sześcioletnia szkoła podstawowa + trzyletnie gimnazjum + trzyletnia szkoła średnia	2003
15	Granowszewska-Babiańska D., Ostapowicz D., Suchodolski S., <i>Historia 2. Dzieje społeczeństwa i gospodarki. Część pierwsza. Podręcznik dla liceum ogólnokształcącego, liceum profilowanego i technikum. Kształcenie ogólne w zakresie podstawowym i rozszerzonym</i> , Wydawnictwo „Nowa Era”, Warszawa 2003.	Sześcioletnia szkoła podstawowa + trzyletnie gimnazjum + trzyletnia szkoła średnia	2003
16	Granowszewska-Babiańska D., Ostapowicz D., Suchodolski S., <i>Historia 1. Dzieje państwa i prawa. Część druga. Podręcznik dla liceum ogólnokształcącego, liceum profilowanego i technikum. Kształcenie ogólne w zakresie podstawowym, Wydawnictwo „Nowa Era”, Warszawa 2003.</i>	Sześcioletnia szkoła podstawowa + trzyletnie gimnazjum + trzyletnia szkoła średnia	2003
17	Burda B., Halczak B., Józefiak R.M., Szymczak M., <i>Historia 3. Historia najnowsza. Zakres rozszerzony. Podręcznik dla liceum ogólnokształcącego</i> , Wydawnictwo „Operon”, Gdynia 2003.	Sześcioletnia szkoła podstawowa + trzyletnie gimnazjum + trzyletnia szkoła średnia	2004

Lp.	Dane bibliograficzne	System oświaty	Rok wprowadzenia do szkół
18	Szelągowska G., <i>Ludzie, społeczeństwa, cywilizacje. Historia XIX i XX wieku, Część III. Podręcznik dla liceum ogólnokształcącego, liceum profilowanego i technikum. Kształcenie w zakresie podstawowym</i> , Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2003.	Sześcioletnia szkoła podstawowa + trzyletnie gimnazjum + trzyletnia szkoła średnia	2003
19	Wróbel J., <i>Podręcznik. Odnaleźć przeszłość. Historia od 1815 roku do współczesności. Część 2. Liceum ogólnokształcące, liceum profilowane, technikum, Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2003.</i>	Sześcioletnia szkoła podstawowa + trzyletnie gimnazjum + trzyletnia szkoła średnia	2003
20	Szymanowski G., Trojański P., <i>Historia z pegazem. Ludzie i epoki. Klasa 3. Podręcznik do historii obejmujący kształcenie w zakresie podstawowym w liceum ogólnokształcącym, liceum profilowanym i technikum oraz kształcenie w zakresie rozszerzonym w liceum ogólnokształcącym i liceum profilowanym</i> , Wydawnictwo „Znak”, Kraków 2003.	Sześcioletnia szkoła podstawowa + trzyletnie gimnazjum + trzyletnia szkoła średnia	2003
21	Kochanowski J., Matusik P., Człowiek i historia. Część 4. Czasy nowe i najnowsze (XIX i XX wiek). <i>Kształcenie w zakresie rozszerzonym. Podręcznik dla liceum ogólnokształcącego, liceum profilowanego i technikum</i> , Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2004.	Sześcioletnia szkoła podstawowa + trzyletnie gimnazjum + trzyletnia szkoła średnia	2004
22	Radziwiłł A., Roszkowski W., <i>Historia dla maturzysty. Wiek XX. Podręcznik. Szkoły ponadgimnazjalne, zakres rozszerzony</i> , Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2004.	Sześcioletnia szkoła podstawowa + trzyletnie gimnazjum + trzyletnia szkoła średnia	2004
23	Gładysz M., <i>Historia II. Podręcznik dla klasy drugiej liceum i technikum. Zakres podstawowy i rozszerzony, Część 2. Okres międzywojenny i II wojna światowa</i> , Gdańskie Wydawnictwo Oświatowe, Gdańsk 2004.	Sześcioletnia szkoła podstawowa + trzyletnie gimnazjum + trzyletnia szkoła średnia	2004
24	Kozłowska Z.T., Unger I., Unger P., Zajac S., <i>Poznajemy przeszłość. Od 1939 roku do czasów współczesnych. Podręcznik dla liceum ogólnokształcącego, liceum profilowanego i technikum. Zakres podstawowy. Część 3, Stowarzyszenie Oświatowców Polskich w Toruniu, Toruń 2004.</i>	Sześcioletnia szkoła podstawowa + trzyletnie gimnazjum + trzyletnia szkoła średnia	2004

25	Śniegocki R., <i>Historia. Burzliwy wiek XX. Podręcznik dla III klasy liceum ogólnokształcącego, liceum profilowanego i technikum. Kształcenie w zakresie podstawowym i rozszerzonym</i> , Wydawnictwo „Nowa Era”, Warszawa 2004.	Sześcioletnia szkoła podstawowa + trzyletnie gimnazjum + trzyletnia szkoła średnia	2004
26	Kozłowska Z.T., Unger I., Unger P., Zajac S., <i>Poznajemy przeszłość. Od 1939 roku do czasów współczesnych. Podręcznik dla liceum ogólnokształcącego. Zakres rozszerzony. Część 3</i> , Stowarzyszenie Oświatowców Polskich w Toruniu, Toruń 2007.	Sześcioletnia szkoła podstawowa + trzyletnie gimnazjum + trzyletnia szkoła średnia	2007
27	Przybyliński M., <i>Historia dzieje najnowsze 1872–2006. Poznać przeszłość, zrozumieć dziś. Klasa 3 liceum i technikum. Poziom podstawowy i rozszerzony</i> , Wydawnictwo Piotra Marciszuka „Stentor”, Warszawa 2008.	Sześcioletnia szkoła podstawowa + trzyletnie gimnazjum + trzyletnia szkoła średnia	2008
28	Stola D., <i>Historia. Podręcznik klasa III. Szkoły ponadgimnazjalne. Zakres podstawowy</i> , Wydawnictwo Szkolne PWN, Warszawa 2009.	Sześcioletnia szkoła podstawowa + trzyletnie gimnazjum + trzyletnia szkoła średnia	2009
29	Choińska-Mika J., Skibiński P., Szlanta P., Zielińska K., <i>Historia. Podręcznik dla liceum i technikum. Część 3. Poznać zrozumieć. Zakres podstawowy</i> , Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2009.	Sześcioletnia szkoła podstawowa + trzyletnie gimnazjum + trzyletnia szkoła średnia	2009
30	Burda B., Halczak B., Józefiak R.M., Roszak A., Szymczak M., <i>Część 1. Historia. Historia najnowsza. Podręcznik dla szkół ponadgimnazjalnych. Zakres podstawowy</i> , Wydawnictwo „Operon”, Gdynia 2012.	Sześcioletnia szkoła podstawowa + trzyletnie gimnazjum + trzyletnia szkoła średnia	2012
31	Kozłowska Z.T., Unger I., Zajac S., <i>Historia. Poznajemy przeszłość. Szkoła ponadgimnazjalna. Zakres podstawowy</i> , Stowarzyszenie Oświatowców Polskich w Toruniu, Toruń 2012.	Sześcioletnia szkoła podstawowa + trzyletnie gimnazjum + trzyletnia szkoła średnia	2012
32	Brzozowski A., Szczepański G., <i>Ku współczesności. Dzieje najnowsze 1918–2006. Podręcznik do historii dla klasy I szkół ponadgimnazjalnych – zakres podstawowy</i> , Wydawnictwo Piotra Marciszuka „Stentor”, Warszawa 2012.	Sześcioletnia szkoła podstawowa + trzyletnie gimnazjum + trzyletnia szkoła średnia	2012
33	Stola D., <i>Historia Wiek XX. Podręcznik. Szkoły ponadgimnazjalne. Zakres podstawowy</i> , Wydawnictwo Szkolne PWN, Warszawa 2012.	Sześcioletnia szkoła podstawowa + trzyletnie gimnazjum + trzyletnia szkoła średnia	2012

Lp.	Dane bibliograficzne	System oświaty	Rok wprowadzenia do szkół
34	Zajęc S., <i>Teraz Historia. Szkoła ponadgimnazjalna, zakres podstawowy, SOP Oświatowiec</i> Toruń, Toruń 2012.	Sześcioletnia szkoła podstawowa + trzyletnie gimnazjum + trzyletnia szkoła średnia	2012
35	Roszak S., Klaczkow J., <i>Poznać przeszłość. Wiek XX. Podręcznik do historii dla szkół ponadgimnazjalnych. Zakres podstawowy</i> , Wydawnictwo „Nowa Era”, Warszawa 2012.	Sześcioletnia szkoła podstawowa + trzyletnie gimnazjum + trzyletnia szkoła średnia	2012
36	Dolecki R., Gutowski K., Smoleński J., <i>Po prostu historia. Szkoły ponadgimnazjalne. Zakres podstawowy</i> , Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne, Warszawa 2012.	Sześcioletnia szkoła podstawowa + trzyletnie gimnazjum + trzyletnia szkoła średnia	2012
37	Kozłowska Z.T., Unger I., Zajęc S., <i>Exploring the past. Since 1918. Upper secondary, standard level</i> , SOP Oświatowiec Toruń, Toruń 2013.	Sześcioletnia szkoła podstawowa + trzyletnie gimnazjum + trzyletnia szkoła średnia	2013

STRESZCZENIE

W artykule wysiłki badawcze zogniskowano na analizie form prezentowania wydarzeń historycznych związanych z przemocą na podstawie studium przypadku niemieckiej okupacji Polski podczas II wojny światowej w podręcznikach historii dla szkół średnich. Wykorzystano do tego celu analizę zawartości polegającą na refleksji nad zebrany materiał w sposób zobjektywizowany i systematyczny, ilościowy i jakościowy dla ustalenia i opisu cech językowych tekstów. Jako przedmiot analiz wykorzystano 37 podręczników do historii dla szkół średnich publikowanych od zakończenia II wojny światowej, aż do czasów współczesnych (5 publikowanych w okresie Polski Ludowej oraz 32 wydane w III RP).

Daniel Mider

INTERPRETATIONS OF POLITICAL VIOLENCE IN THE HISTORY HANDBOOKS IN POLISH PEOPLE'S REPUBLIC AND IIIRD RP. CASE STUDY OF OCCUPATION POLICIES AGAINST THE POLES DURING WORLD WAR II

The article focused research efforts on the analysis of forms of presentation of historical events related to violence on the basis of a case study Polish German occupation during World War II in history handbooks for secondary schools. For this purpose content analysis was used. This method consists of reflections on the collected material as objectified and systematic, quantitative and qualitative to identify and describe the language characteristics of the texts. As an object of analysis was used 37 history textbooks for secondary schools published since the end of World War II, up to the present (5 published during the Polish People's Republic and 32 issued in the Third Republic).

KEY WORDS: *interpretations of violence, political violence, sociology of violence, historical politics, occupation*

Bibliografia

- C.J. Auster, *Manuals for Socialization: Examples from Girl Scout Handbooks 1913–1984*, „Qualitative Sociology” 1985, nr 8(4).
E. Babbie, *Badania społeczne w praktyce*, Warszawa 2004.
B. Berelson, *Content analysis in communication research*, Glencoe 1952.

- B. Berelson, S. de Grazia, *Detecting collaboration in propaganda*, „Public Opinion Quarterly” 1947, nr 11 (2).
- B. Berelson, P.F. Lazarsfeld, *The Analysis of Communication Content*, Chicago, Nowy Jork 1948.
- J. Bieliński, K. Iwińska, A. Rosińska-Kordasiewicz, *Analiza danych jakościowych przy użyciu programów komputerowych*, „ASK” 2007, nr 16.
- L. Broom, S. Reece, *Political and Racial Interest: A Study in Content Analysis*, „The Public Opinion Quarterly” 1955, nr 19 (1).
- W. Carlgren, V. Söderberg (red.), *Report on Nationalism in History Textbooks*, Sztokholm 1925.
- K. Charmaz, *Teoria ugruntowana. Praktyczny przewodnik po analizie jakościowej*, Warszawa 2009.
- K. Dovring, *Quantitative Semantics in 18th Century Sweden*, [w:] Krippendorff K., Bock M.A. (red.), *The Content Analysis Reader*, Thousand Oaks 2009.
- Z. Freud, *Objaśnianie marzeń sennych*, Warszawa 2007.
- G. Gibbs, *Analizowanie danych jakościowych*, Warszawa 2011.
- S. Grzesiuk, *Pięć lat kacetu*, Warszawa 2010.
- M. Janowitz, *Harold D. Lasswell’s Contribution to Content Analysis*, „The Public Opinion Quarterly” 1968–1969, nr 32(4), s. 646–653.
- K. Krippendorff, *Models of messages: three prototypes*, [w:] Gerbner G., Holsti O.R., Krippendorff K., Paisly G.J., Stone Ph.J. (red.), *The analysis of communication content*, Nowy Jork 1969.
- H.D. Lasswell, *The structure and function of communication in society*, [w:] L. Bryson (red.), *The communication of ideas: Religion and civilization series*, Nowy Jork 1948.
- P.F. Lazarsfeld, F.N. Stanton (red.), *Radio Research 1941*, Nowy Jork 1941.
- P.F. Lazarsfeld, R.K. Merton, *Studies in radio and film propaganda*, „Transactions of the New York Academy of Sciences” 1943, nr 6.
- E. Litt, *Civic Education, Community Norms, and Political Indoctrination*, „American Sociological Review” 1963, nr 28(1).
- A.A. Markov, *An example of statistical investigation of the text «Eugene Onegin» concerning the connection of samples in chains*, „Bulletin of the Imperial Academy of Sciences of St. Petersburg” 1913, nr 7(3).
- Ph. Mayring, *Qualitative Content Analysis [28 paragraphs]*, „Forum Qualitative Sozialforschung/Forum: Qualitative Social Research” 2000, nr 1(2).
- A.M. Messinger, *Teaching Content Analysis through Harry Potter*, „Teaching Sociology” 2012, nr 40(4).
- R.E. Mitchell, *The Use of Content Analysis for Explanatory Studies*, „The Public Opinion Quarterly” 1967, nr 31(2).

- A. Mizobe, *Nationalism in School Textbooks: A Comparative Study of Britain and Japan, 1919–1955*, Lancaster 1997.
- J. Naisbitt, P. Aburdene, *Megatrends 2000. The New Directions For the 1990's*, Nowy Jork 1990.
- C. Nava, *Brazil in the Making: Facets of National Identity*, Lanham 2006.
- E. Podeh, *The Arab-Israeli Conflict in Israeli History Textbooks 1948–2000*, Westport 2000.
- C.W. Roberts, *Other Than Counting Words: A Linguistic Approach to Content Analysis*, „Social Forces” 1989, nr 68 (1).
- J.M. Satterfield, *Cognitive-Affective States Predict Military and Political Aggression and Risk Taking: A Content Analysis of Churchill, Hitler, Roosevelt, and Stalin*, „The Journal of Conflict Resolution” 1998, nr 42(6).
- G.E. Schafft, *Od rasizmu do ludobójstwa. Antropologia w Trzeciej Rzeszy*, Kraków 2006.
- H. Schiessler, Y. Nuhoglu Soysal (red.), *The Nation, Europe, and the World: Textbooks and Curricula in Transition*, Nowy Jork 2005.
- H. Sebald, *Studying National Character Through Comparative Content Analysis*, „Social Forces” 1962, nr 40(4).
- R. Siebörger, *History and the Emerging Nation: The South African Experience*, „International Journal of Historical Learning: Teaching and Research” 2000, nr 1(1).
- R. Sierchuła, W. Muszyński, *Katyń i Palmiry 1940 (Dodatek specjalny IPN)*, „Niezależna Gazeta Polska” 4.04.2008.
- Ch.R. Stevens, *A Content Analysis of the Wartime Writings of Chiang Kai-Shek and Mao Tse-Tung*, „Asian Survey” 1964, nr 4(6).
- M. Szpunar, *Analiza zawartości a analiza treści jako metody badawcze*, http://www.magdalenaszpunar.com/_dydaktyka/Analiza%20treści_metody_badań_1.pdf (dostęp: 3.09.2012).
- V.O. Jr. Key, *Public Opinion and American Democracy*, Nowy Jork 1961.
- A. Walworth, *School histories at war: a study of the treatment of our wars in secondary school history books of the United States and in those of its former enemies*, Cambridge 1938.
- D. Waples, B. Berelson, F.R. Bradshaw, *What Reading Does to People: A Summary of Evidence on the Social Effects of Reading and a Statement of Problems for Research*, Chicago 1940.
- C. Weare, W.Y. Lin, *Content Analysis of the World Wide Web: opportunities and challenges*, „Social Science Computer Review” 2000, nr 18(3).
- M. Weber, *Towards the Sociology of the Press. An Early Proposal for Content Analysis*, [w:] Krippendorff K., M.A. Bock (red.), *The Content Analysis Reader*, Thousand Oaks 2009.

- E.J. Webb, D.T. Campbell, R.D. Schwartz, L. Sechrest, *Unobtrusive Measures: nonreactive Research in the Social Sciences*, Chicago 1966.
- E.J. Webb, D.T. Campbell, R.D. Schwartz, L. Sechrest, J.B. Grove, *Non-reactive Measures in the Social Sciences*, Dallas 1981.
- S.J. Woolf, *Nationalism in Europe 1815 to the Present: A Reader*, Londyn 1996.
- D.C. Woolman, *Educational Reconstruction and Post-colonial Curriculum Development: A Comparative Study of Four African Countries*, „International Education Journal” 2001, nr 2(5).

Daniel Przystek

Teatr w historii. Historia w teatrze

SŁOWA KLUCZOWE:*teatr, historia, polityka, polityka historyczna, Dziady, „Scena Faktu”,
Teatr Telewizji*

Sztuka sceniczna towarzyszy dziejom świata od jego początków. Wykazuje głębokie związki ze światem polityki. Owe porozumienie wpisane było w styl i charakter obydwu dziedzin życia. Teatrowi, zdającemu sobie sprawę z siły własnych walorów, zależało na umiejscowieniu w gronie ideologów i twórców konkretnych myśli. Samej polityce i w niej funkcjonujących, zależało na sztuce scenicznej z innych powodów. Teatr, jako najbardziej społeczna ze sztuk, głosem aktorów stawał się nośnikiem wartości politycznych. Jak zauważał Zbigniew Raszewski, historyk polskiej sceny: „1 – zasięg społeczny [teatru] zmieniał się w stopniu zaskakującym. W jednych okresach miewał garstkę widzów, w innym rozszerzał swój kontakt z publicznością, czasem na wszystkie warstwy społeczeństwa. 2 – zjawisko to pozostaje w oczywistym związku z miejscem jakie teatr zajmuje pośród wszystkich rozrywek. 3 – w historii zdarza się, że teatr wychowuje publiczność, tak że przypadkowe kontakty zmieniają się na koniec w głębokie porozumienie sceny z widownią. (...) 5 – we wszystkich swych okresach swego istnienia teatr wchodził w związek, ze światem wartości”¹.

Teatr polityczny, odwołując się do definicji słownikowej, oznacza „teatr zajmujący się konkretnymi wydarzeniami politycznymi i reprezentujący

¹ Z. Raszewski, *Trudny rebus. Studia i szkice z historii teatru*, Wrocław 1990, s. 15.

wobec nich określone stanowisko. Radykalną odmianę teatru politycznego stanowi *agit-pop*, teatr agitacyjny. (...) Teatr polityczny w szerokim, przenośnym znaczeniu, to utwory i realizacje sceniczne ukazujące mechanizmy życia politycznego, dotyczące moralnych aspektów władzy itp. Za pomocą analizy (...) nakłaniają widza do politycznego myślenia o rzeczywistości”². Należy zauważyć, że w podejściu do zagadnienia teatru politycznego, istnieje duże niebezpieczeństwo i pewnego rodzaju pułapka. Gdyż niekiedy realizowany z dobrych intencji teatr, zmienia się w „tani, nachalny teatr aluzji, w mruganie okiem do widza”³. To najprostsza, ale i najbardziej popularna forma realizacji spektakli. Również ważna dla widzów, gdyż nie zmusza do głębszej analizy i wniknięcia w kontekst poruszanych problemów.

Pisząc o związkach realizacji scenicznych z polityką, nie można zapominać o literaturze. Gdyby teatr nie otrzymywał do realizacji właściwego dramatu, nie wykształciłby się ów specyficzny model prezentacji. Dzieła Williama Szekspira były swoistymi „trybunałami historii” wadzącymi się z problemami władzy, tyraństwa i podwładności. Również komedie Moliera toczyły się w centrum rozgrywek politycznych ówczesnej Francji. Sięgając w przeszłość, już grecki dramat (*Antygona* i *Król Edyp* Sofoklesa, *Siedmiu przeciw Tebom* Ajschylosa) i komedia satyryczna (*Ptaki* Arystofanesa) nie tylko nazywały określone zachowania społeczne po imieniu i toczyły się w kręgu problemu władza-jednostka, ale również wyśmiewały konkretnych ludzi. Doświadczenia rosyjskie również były przebogate. Utwory Gogola, Suchowo-Kobyлина, Sałtykowa-Szczedrina obrazowały zachowania społeczne i polityczne, zwłaszcza mechanizmy władz, korupcję oraz chciwość rządzących. W Polsce charakter polityczny posiadała groteska, której reprezentantem był Stanisław Ignacy Witkiewicz⁴.

Niezwykle istotnym, dla powstania teatru politycznego, było funkcjonowanie w obrębie ideologii totalitarnych. Funkcjonowały, jak zauważono, teatry agitacyjne, które popierały dany reżim. Z drugiej strony, teatr polityczny pojawiał się jako wyraz buntu i sprzeciwu wobec nowych prądów politycznych, czyli „tam i wtedy, gdzie i kiedy pomiędzy władzą

² M. Semil, E. Wysińska, *Słownik współczesnego teatru. Twórcy, teatry, teorie*, Warszawa 1990, s. 357.

³ B. Osterloff, M. Raszewska, K. Sielicki, *Leksykon teatralny*, Warszawa 1996, s. 241–242. Przypadki takiego podejścia do materii teatru politycznego zdarzały się w całej powojennej historii teatru polskiego.

⁴ Zob. cykl autorstwa Romana Szydłowskiego poświęcony teatrowi politycznemu opublikowany pod wspólnym tytułem *Teatr jako trybuna polityczna*, „Scena” 1983, nr 1, s. 36–37; nr 2, s. 30–31; nr 4, s. 28–2; nr 5, s. 28–29.

polityczną a jakąś grupą społeczną lub narodową istnieje sprzeczność, napięcie, niezgoda, walka”⁵. Na tej płaszczyźnie wykształcił się dwójako rozumiany model teatru politycznego. Z jednej strony popierający, a z drugiej będący w opozycji do wydarzeń politycznych.

Interesujące jest, że to właśnie politycy zainteresowali się teatrem, jako „sztuką społeczną” i w specyficzny sposób wciągnęli go w obręb tej dziedziny – „W XX stuleciu wszechwładza polityki ujawniła się we wszystkich dziedzinach życia. Również w dziedzinie sztuki. Politycy wprawdzie nigdy nie pozostawiali najmniejszych wątpliwości co do tego, że leży ona w kręgu ich zainteresowań zawodowych, dopiero jednak nowoczesne państwa zdołały sobie skutecznie podporządkować całość kształt życia kulturalnego”⁶ zauważał Zygmunt Hübner. Teatr niezbędny był jako medium w propagandzie wartości. Decydującym środkiem, służącym podporządkowaniu, stał się pieniądz. Mecenate państwa zmusił do określonych zamierzeń, zgodnych z doktryną i ideologią władzy. Ten model nad wyraz dobrze przystawał do wydarzeń w powojennym polskim teatrze. Państwo oprócz kształtowania konkretnej linii repertuarowej za sprawą finansów, oddziaływało również poprzez prowadzoną politykę repertuarową oraz ingerencje urzędu cenzury, który eliminował niepożądane ideologicznie treści.

Dobrym przyczynkiem do analizy miejsca teatru politycznego w historii powojennej Polski, są dwie dyskusje zamieszczone w roku 1968 podówczas w dwutygodniku „Teatr”⁷. Rozmówcy podkreślali fakty, które wpływały i determinowały zjawisko teatru politycznego w naszym kraju. Bohdan Korzeniewski, reżyser i teoretyk teatru, zauważył, iż ranga i miejsce teatru oraz jego żarliwość polityczna wynikała z naszych losów narodowych, była konsekwencją doświadczeń, solidarności społeczeństwa i walki z obcym⁸. Gustaw Holoubek, aktor, zauważył źródło teatru politycznego w potrzebie agitacji – „Teatr odkrywając prawa tego, co dziś nazywamy zbiorową sugestią, włączył się w ten proces i stał się narzę-

⁵ K. Braun, *Teatr polski 1939–1989. Obszary wolności-obszary zniewolenia*, Warszawa 1994, s. 13.

⁶ Z. Hübner, *Polityka i teatr*, Kraków 1991, s. 19.

⁷ *Teatr – tradycja – polityka*, dyskusja z udziałem: Bohdana Korzeniewskiego, Gustawa Holoubka, Jerzego Krasowskiego, Jerzego Kreczmara i Konstantego Puzyny, „Teatr” 1968, Nr 22, s. 8–12 oraz *Teatr-aktualność-polityka*, dyskusja z udziałem: Stanisława Kaszewskiego, Józefa Lenarta, Ernesta Brylla, Jana Kłossowicza, „Teatr” 1968, nr 24, s. 8–13. Dyskusje były pokłosiem tzw. sprawy *Dziadów*, zrealizowanych w Teatrze Narodowym w 1967 roku przez Kazimierza Dejmka.

⁸ *Teatr – tradycja...*, s. 8.

dziem politycznego oddziaływania. (...) teatr, podobnie jak każda sztuka, zajmuje się w sobie jedynie właściwy sposób propagandą filozofii, etyki, moralności⁹. Ernest Bryll, dramaturg i tłumacz, wówczas dopiero rozpoczynający karierę zawodową, zaznaczał, że teatr polityczny to przede wszystkim zadawanie ważnych pytań. Owe należy stawiać, gdyż są wśród nich takie, które „mamy dziś potrzebę przetworzyć na własny ład”¹⁰. Sugerował akcentowanie publiczności zjawisk – ale nie nachalne narzucanie interpretacji – na które ona sama będzie starała się odpowiedzieć, zgodnie z własnymi przekonaniem i odczuciami. Rolę teatru politycznego widział w metaforze, a nie w jasnej i czytelnej aluzji. Rozwinięciem tych słów była wypowiedź Konstantego Puzyny, jednego z najwybitniejszych polskich krytyków. Stwierdził bowiem, że „każdy teatr jest polityczny. Ale wtedy, kiedy pod słowem »polityka« rozumiemy wszelką działalność publiczną. (...) Polityczny jest u nas każdy teatr żywy. Bo istnieje jeszcze teatr martwy. Martwy teatr, to taki teatr, który publiczność przyjmuje obojętnie”¹¹. Jak wynika z powyższego: o wydzźwięku i wadze przedstawienia decyduje publiczność. To ona swoją obecnością i reakcją rozsądza o odbiorze spektaklu. Dla potwierdzenia tej tezy, jeszcze jedno stwierdzenie: „O polityczności rozstrzyga reakcja widzów. Polityka jest *hic et nunc* – polityka nieaktualna to historia. W teatrze politycznym podstawą jest sprawa odbioru”¹² – czyli, tak naprawdę, każde działanie może być nazwane politycznym, wszak wszystko zależy od nastawienia publiczności.

Do mistrzów prowadzenia szczególnej rozmowy z publicznością, za sprawą dzieła scenicznego, należał Kazimierz Dejmek. Wieloletni dyrektor teatrów, ale głównie reżyser. Nie krył, że teatr polski po roku 1944 to miejsce w „którym pojawiał się cień cienia prawdy. Często ten *cień cienia* nie jest w zamiarze teatru; publiczność się tego cienia od teatru domaga i obowiązkiem mówienia – nazwijmy to: prawdy – teatr obarcza”¹³. I właśnie owe słowa obrazują rolę teatru w historii. Zawsze jest swoistym cieniem zjawisk ze świata polityki.

W najnowszej historii Polski można wskazać kilka przypadków udziału teatru w polityce, ale również zainteresowania polityków teatrem

⁹ Tamże, s. 9.

¹⁰ *Teatr – aktualność...*, s. 12.

¹¹ *Teatr – tradycja...*, s. 11.

¹² P. Domański, *Marzec i dwie dyskusje na uboczu*, „Dialog” 1982, nr 2, s. 124.

¹³ *Czterdzieści lat teatru*, dyskusja z udziałem: Kazimierza Dejmka, Jerzego Koeniga, Stanisława Marcza-Oborskiego, Grzegorza Sinki, Jerzego Sokołowskiego, Stefana Treugutta i Andrzeja Wanata, „Teatr” 1984, nr 5, s. 7.

jako narzędziem do lansowania konkretnej wizji historycznej, niekiedy wyobrażenia zmitologizowanego i naciąganego, ale zgodnego z realizowaną polityką historyczną rządzących. Klasycznym przykładem obecności teatru w polityce jest sprawa *Dziadów* Adama Mickiewicza w reżyserii wspomnianego Kazimierza Dejmka w Teatrze Narodowym. Wstrzymanie przez władze eksploatacji spektaklu stało się zarzewiem wydarzeń Marca 1968 roku – nagonki antyinteligencyjnej i antysemickiej. Drugi aspekt to obecność historii w teatrze i wykorzystanie owego mariażu do partykularnych interesów politycznych. Przypadek owego powiązania miał miejsce już w XXI wieku gdy Telewizja Polska stworzyła cykl Teatru Telewizji pod nazwą Scena Faktu, będący jednowymiarową nadinterpretacją i mitologizacją¹⁴ zdarzeń z najnowszych dziejów naszego kraju. A co ważne było to założenie zgodne z linią polityczną i programową wówczas rządzącej partii – Prawa i Sprawiedliwości. Wskazanie owych dwóch przypadków ma na celu ukazanie mariażu teatru i historii, związków, gdzie zawsze na pozycji przegranej jest sztuka, która poddaje się machinie siły władzy.

***Dziady* w Teatrze Narodowym**

Wydarzenia przełomu lat 1967–1968, które rozegrały się w Teatrze Narodowym wpisały utwór Adama Mickiewicza oraz jego twórców na stałe do najnowszej historii politycznej Polski. Geneza powstania spektaklu nie zapowiadała lawiny zdarzeń, które stały się jedną z przyczyn „wydarzeń marcowych”¹⁵. Powodem wystawienia *Dziadów* w roku 1967 była chęć uczczenia przez narodową scenę Pięćdziesiątej Rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej. Jak podkreślał ówczesny dyrektor teatru i reżyser spektaklu w jednej osobie, Kazimierz Dejmek: „*Dziady* są dla mnie chyba największym rewolucyjnym utworem literatury dramatycznej świata. (...) wobec wymaganego przez najróżniejsze zarządzenia i okólniki obligatoryjnego uczczenia tej rocznicy Teatr Narodowy w ówczesnej sytuacji nie mógł sobie pozwolić na żadną demonstrację. Wydawało mi się po prostu, że zamiast wystawienia utworów służalczych

¹⁴ O mitach i historii zob. A. Magierska, *Dylematy historii PRL*, Warszawa 1995.

¹⁵ O wydarzeniach politycznych i społecznych Marca 1968 zob.: J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991; J. Eisler, *Marzec '68*, Warszawa 1995; P. Osęka, *Marzec '68*, Kraków 2008; J. Brochocki, *Rewolta Marcowa. Narodziny, życie i śmierć PRL*, Warszawa 2001.

i lokajskich należy mówić o Rewolucji poważnie”¹⁶. Jednak jest i drugi autor pomysłu. Był nim Stanisław Witold Balicki, wówczas dyrektor generalny w Ministerstwie Kultury i Sztuki, który po latach wspominał i opowiadał, o ciężkich bojach i rozmowach stoczonych z Dejmkiem, nie znoszącego wielkiej dramaturgii romantycznej, aby go nakłonić do realizacji, co mu się udało¹⁷. Należy podkreślić, że praktyka teatralna inscenizatora potwierdza tę tezę. W okresie kierowania Teatrem Narodowym (1962–1968) zrealizował tylko *Kordiana* Juliusza Słowackiego i to nie udanego. Jednak *Dziady* inspirowane były innym źródłem – teatrem staropolskim, były konsekwencją przedstawień średniowiecznych: *Historyi o chwalebnyim zmartwychwstaniu Pańskim*, *Żywotu Jozepha*, zakorzenienia w wiekach dawnych i katolickim ceremoniale religijnym. Balicki, podkreślał osobliwe czczenie Rewolucji nadzieją, że „zobligowany rocznicowo reżyser wydobędzie z dzieła nade wszystko to, co jest dokumentem braterstwa i wspólnoty walki polskich i rosyjskich rewolucjonistów przeciw caratowi, kładąc nacisk na zamykający – jak planowano – całość wiersz *Do przyjaciół Moskali*, który równa najbliższych poecie przedstawicieli walczącego i cierpiącego narodu rosyjskiego, z ofiarami spośród polskich spiskowców”¹⁸. Według powyższej interpretacji autorstwo pomysłu można przypisać Balickiemu.

Wystawienie dramatu Mickiewicza, w zestawieniu z rocznicą roku 1917, wielu obserwatorom życia teatralnego wydawało się kontrowersyjne. Bohdan Korzeniewski, historyk teatru, ostrzegał Dejmka, że ten pomysł „zalatuje prowokacją polityczną”. Na owe uwagi, główny zainteresowany odpowiadał uspakajająco: „Ee, panu wszystko profesorze zalatuje prowokacją”. Wsparty 5-milionową, specjalną dotacją ministerialną rozpoczął próby 20 czerwca 1967 roku. Miały to być pięćdziesiąte, na zawodowej scenie, *Dziady* od krakowskiej prapremiery w inscenizacji Stanisława Wyspiańskiego (1901), siedemnaste w Polsce Ludowej, trzecie

¹⁶ K. Dejmek, *Casus »Dziady«*, „Dialog” 1981, nr 6, s. 104. Program spektaklu zawiera cytaty z pism Mickiewicza. Warto zwrócić uwagę na jeden z nich, który potwierdza tezę o motywacjach artystycznych reżysera poważnego dyskursu o rewolucji: „Ostatnie rewolucje wykazały pewne prawdy polityczne, które powinny być na przyszłość przyjęte za pewniki, a mianowicie: Lud, który walczy o niepodległość lub o rozwój swych swobód, ma prawo uważać za swych przyrodzonych wrogów wszystkie stare dynastie i wszystkich zwolenników dynastii, choćby zresztą byli jak najgodniejsi szacunku w swym życiu prywatnym”. (*Wrogowie Ludu*), za: program *Dziady*, red. H. Zakrzewska, Warszawa 1997, s. 2.

¹⁷ Z Greń, *Tamte »Dziady«*, „Życie Literackie” 1988, nr 10, s. 7.

¹⁸ M. Fik, *Marcowa kultura*, Warszawa 1995, s. 37.

po wojnie w teatrach stolicy i pierwsza premiera sezonu 1967/68 Teatru Narodowego¹⁹. Trudności interpretacyjne pojawiły się podczas prób. Reżyser miał obawy, czy sprostą zadaniu. Dejmek nie przebijający w słowach wykrzykiwał: „Jaka metafizyka? Nic nie rozumiem! Co ten kudłaty Litwin tu powypisywał?!”²⁰. Mimo owych trudności, nie zdając sobie sprawy z siły realizacji i konsekwencji, które ona wywoła, zbliżał się termin premiery. Zgodnie z wymogami prawnymi spektakl odbierać powinna komisja cenzorska, w tym przypadku było inaczej. Zjawił się jedynie, jak skomentował Dejmek „dość przestraszony i melancholijny trzeciorzędny cenzor, w dodatku »syjonista«”²¹. Nie zgłosił żadnych zastrzeżeń do spektaklu.

25 listopada 1967 roku (pierwotnie planowana na 30 października) odbyła się premiera *Dziadów* Adam Mickiewicza w reżyserii Kazimierza Dejmka w Teatrze Narodowym²². Wspomnienia Zbigniewa Raszewskiego, będące zapisem zdarzeń pisany na bieżąco w latach 1967–1968 donoszą: „Wczoraj premiera *Dziadów* w Teatrze Narodowym. [Zenon] Kliszko, [Marian] Spychalski, [Jerzy] Zawieyski, krytycy, goście. Balicki. [Lucjana] Motyki [Minister Kultury i Sztuki] nie było. (...) dobrze widziałem Spychalskiego, który siedział w naszym rządzie i manifestacyjnie okłaskiwał przedstawienie. Po ostatniej kurtynie długa, burzliwa owacja. Chyba największa po wojnie”²³. Spektakl został przez publiczność przyjęty niezwykle entuzjastycznie. Innego zdania był Kliszko, ci co siedzieli za nim „widzieli, że wpadł w szal. Podczas premiery wykrzykiwał do Balickiego: »Co to takie religijne?! Po diabła tyle tu religii!«”²⁴. Przedstawieniu początkowo zarzucono religianctwo, antyrosyjskość,

¹⁹ Por. I. Heppen, *Pół jawa, pół sen. Teatr Narodowy »Dziady« w sezonie 67/68*, „Res Publica” 1988, nr 3.

²⁰ Tamże, s. 29–30. Egzemplarz reżyserski (kopia którego znajduje się w zbiorach autora), pełen jest skreśleń, podkreśleń i komentarzy. Niektóre sceny zostały wykreślone, a następnie powracały do spektaklu.

²¹ Tamże, s. 30–31.

²² Układ tekstu i reżyseria: Kazimierz Dejmek, scenografia: Andrzej Stopka, wybór muzyki: Stefan Sutkowski, opracowanie muzyczne: Jerzy Dobrzański. Obsada liczy 59 aktorów oraz Chór Towarzystwa Śpiewaczego „Harfa” i chór dziecięcy. Główne role odtwarzali: Gustaw-Konrad: Gustaw Holoubek, Guślarz: Kazimierz Opaliński, Ks. Piotr Józef Duriasz, Senator: Zdzisław Mrożewski, Rolissonowa: Barbara Rachwalska. Opóźnienie w premierze było spowodowane zmianami w obsadzie i związane z tą ostatnią rolą, gdyż Rachwalska zastąpiła Irenę Eichlerównę. Informacje za: plakat i program *Dziady...*, *Obsada scen »Dziadów«* (maszynopis w zbiorach autora).

²³ Z. Raszewski, *Raptularz 1967/1968*, Warszawa 1993, s. 11.

²⁴ I. Heppen, *Pół jawa...*, s. 31.

a z czasem i antyradzieckość. Tym samym zostało wplecione w retorykę Marca 1968. Co mogło nie podobać się władzom partyjnym? Zarzuty dotyczyły wszystkich jego elementów: układu tekstu, reżyserii, gry aktorskiej, scenografii, muzyki, a na rekwizytach kończąc, co tyczyło kajdan z ostatniej sceny.

Inscenizacja była historią-elegią o tragicznych dziejach narodu, iluminowana złotymi kartami chrześcijańskiego rytuału, którą można zamknąć w słowach „takie są »ojców dzieje«”. Bohaterowie doli uformowani przez tragiczną historię i religijny obrzęd. Dejmek odsłonił tragiczne uroki i piękno owych losów. *Dziady* narodziły się z miłości i sprzeciwu. Były apoteozą dramatu i boleśnie demaskowały jego treści²⁵. Raszewski zauważał: „Uczciwość Dejmka budzi najwyższy szacunek. Uczciwość podwójna, wobec Mickiewicza i wobec widowni. (...) Wobec Mickiewicza, bo niewątpliwie są to *Dziady* Mickiewicza. Dejmek nie próbował z nich zrobić innej, własnej sztuki. Wobec widowni, bo wszystko co dzisiaj nurtuje polską publiczność zostało w tym przedstawieniu świadomie i sumiennie wyrażone”²⁶.

Dekoracje zaprojektował, jak już wspomniano, Andrzej Stopka. Stanowił ją niewysoki podest, główny element gry. Pośrodku, pokrywając horyzont sceny, znajdowały się wysokie, szare wrota, które po otwarciu okazywały się drzwiami rzeźbionego, ludycznego ołtarza, kojarzone z dziełem Wita Stwosza, zwieńczone trzema parami krzyży, odwołanie do trzech krzyży wileńskich i scenografii do inscenizacji Leona Schillera autorstwa Andrzeja Pronaszki. Na pomoście z obu boków – dzwonnice nakryte daszkami. W scenach balu Senatora obecny był dwugłowy czarny orzeł – herb Rosji carskiej. Istotna była wymowa muzyki, sakralna i wzniosła: scenom więziennym towarzyszyło *Gaude Mater Polonia*, egzorcyzmom psalmodia, na koniec widzenia Księdza Piotra rozlegało się *Kyrie Eleison*, a na początku i końcu przedstawienia *Boże zmiłuj się nad nami*²⁷. Gorąco oklaskiwano aktorów, wśród nich Gustawa Holoubka w roli Gustawa-Konrada. Z aplauzem przyjmowano Wielką Improwizację. Jego słowa brzmiały dobitnie i prawdziwie, gdyż był odbierany jako klasyczny przedstawiciel inteligencji polskiej. Aktor po latach wspominał: „Kiedy w *Dziadach* Dejmka wchodziło się na scenę, wchodziło się w owych dniach w czas nadnaturalny i przestrzeń całkowicie niezgodną z wymiarami Teatru

²⁵ Por. M. Czernerle, *Panie i panowie teatru*, Kraków 1977, s. 186.

²⁶ Z. Raszewski, *Raptularz...*, s. 16.

²⁷ Powyższy opis na podstawie materiału ikonograficznego i fonograficznego w zbiorach autora oraz M. Fik, *Marcowa...*, s. 38–39.

Narodowego, jak i jego Sali. Wchodziło się w jakąś szczególną atmosferę pojednania, kontaktu, inspiracji, płynącej z widowni (...). Zdawaliśmy sobie sprawę, że jesteśmy uczestnikami pewnego wydarzenia historycznego, lecz cieszyliśmy się przede wszystkim z działania teatru, z siły jego oddziaływania, z możliwości jego oddziaływania”²⁸. Marta Fik, zauważała natomiast, że paradoksalnie pod kątem artystycznym „najsłabiej wypadły sceny najgoręcej później oklaskiwane: (...) scena więzienna oraz mało dynamiczny Salon Warszawski”²⁹. Przedstawienie posiadało trzy wersje zakończenia: pierwszą, z której zrezygnowano jeszcze podczas prób, gdy Konrad mówił w kajdanach wiersz *Do przyjaciół Moskali*, drugą, gdy szedł do proscenium i drogę przecinała mu kurtyna oraz trzecią identyczną, tylko, że z kajdanami na rękach. Ostatnia została wykorzystana w premierowym spektaklu³⁰. Jednak nie poziom spektaklu, ale rozgrywka polityczna zdecydowała o jego obecności w najnowszej historii politycznej naszego kraju.

Kazimierz Dejmek, za spreparowanie całej sprawy *Dziadów* i wpisanie jej w rozgrywkę polityczną Marca 1968, obwinia Kliszkę i innych funkcjonariuszy partyjnych obecnych na premierze: „zapewne oni spowodowali nakaz Ministerstwa Kultury, by ograniczyć liczbę przedstawień. (...) Daremnie zabiegałem o cofnięcie decyzji i daremnie przestrzegałem przed jej skutkami. I wtedy właśnie doszedłem do wniosku, że mamy do czynienia z ordynarną prowokacją. Nie bez powodu uważam za jej autora samego Gomułkę, który – jak miemam – postanowił przy jej pomocy rozgromić za jednym zamachem swoich przeciwników wewnętrznych aparatu i spacyfikować nastroje polskiego społeczeństwa, a szczególnie inteligencji”³¹. Zanim rozegrała się batalia polityczna, która stała się zarzewiem działań środowisk literackiego, teatralnego i studenckiego, w spektakl uderzyła prasa. Działanie władz polegało na ograniczeniu

²⁸ G. Holoubek, *Grając w »Dziadach«, »Dialog»* 1981, nr 6, s. 118. Szerzej o aktorze pisał autor D. Przystek, *W owych dniach. Gustaw Holoubek. Szkic do biografii politycznej*, „Notatnik Teatralny” 2009, nr 52–53, s. 60–75.

²⁹ M. Fik, *Marcowa...*, s. 39.

³⁰ Za: I. Heppen, *Pół jawa...*, s. 30. Finał z kajdanami obowiązywał do 29 grudnia 1967 r. Po spotkaniu z Wincentym Kraśko, kierownikiem Wydziału Kultury KC PZPR, zdecydowano że od 5 stycznia 1968 r. nie będzie wykorzystywany rekwizyt. Skreślono ostatnie wyjście Konrada, a sceną kończącą spektakl była *Noc Dziadów* z Guślarzem i dwoma ministrantami.

³¹ K. Dejmek, *Casus »Dziady«...*, s. 104–105. Nie można zapominać o roli Mieczysława Moczara i grupy „partyzantów” w sprawie Marca 1968 i aspekcie *Dziadów*.

i wstrzymaniu publikacji recenzji³² oraz dopuszczenia do druku tylko najmniej pochlebnych, choć w przypadku „Życia Warszawy” się to nie udało.

28 listopada 1967 roku na łamach „Trybuny Ludu” gromił spektakl Jan Alfred Szczepański. Zarzucił przedstawieniu religianctwo. A ostatnie słowa, w kontekście postępujących wydarzeń brzmiały kpiąco i szyderczo: „Na *Dziady* polityczne i satyryczne musimy jeszcze poczekać”³³. Jak już wspomniano, w dzienniku stolicy „Życie Warszawy” ukazała się pozytywna recenzja autorstwa Augusta Grodzickiego: „ujrzelśmy w Teatrze Narodowym przedstawienie prawdziwie wielkie. (...) [Realizatorzy] potrafili nadać całości jednolity charakter poetycki, z czego żadna scena się nie wyłamuje. (...) [Dejmek] wystawił *Dziady* z największym pietyzmem dla myśli i poezji tego arcydzieła. Trzeba być pełnym podziwu dla czystości i szlachetności zastosowanych tu środków inscenizacyjnych. Dla troski o wyrazistość każdego słowa poety”³⁴. Warto podkreślić ostatnie zdanie. Grodzicki zaznaczał wierność reżysera wobec oryginału, co stało w całkowitej sprzeczności z zarzutami władz wobec zmian w tekście.

Kolejne wydarzenia wpłynęły w sposób zasadniczy na odbiór spektaklu przez publiczność. 28 listopada 1967 roku, na drugim przedstawieniu obecna była grupa krytyków i pisarzy radzieckich, gości katowickiego Festiwalu Dramaturgii Rosyjskiej i Radzieckiej, którzy gratulowali

³² W ówczesnym czasie nie zostały opublikowane recenzje: Anny Tatarkiewicz, Marii Czarnerle, Zofii Jasińskiej, Zygmunta Grenia, które znajdują się w zbiorach autora i pochodzą z kolekcji Jerzego Timoszewicza.

³³ Za: M. Fik, *Kultura polska po Jalcie. Kronika lat 1944–1981*, Londyn 1989, s. 410.

³⁴ Zob. A. Grodzicki, »*Dziady*« w Teatrze Narodowym (1967), [w:] *Sto przedstawień w opisach polskich autorów*, oprac. Z. Raszewski, Wrocław 1993, s. 251–253. W dziennikach ukazały się jeszcze cztery recenzje: L. Janowicz, „Kurier Polski” 1967, nr 280: „Nowa premiera w Teatrze Narodowym jest wydarzeniem najwyższej rangi. Otrzymaliśmy inscenizację *Dziadów* konsekwentną, twórczą i... bardzo dyskusyjną”; A. Jarecki, „Sztandar Młodych” 30.10.1967: „*Dziady* w Narodowym to przedstawienie Wielkiej Improwizacji i wielkiej inscenizacji. (...) Niewyziębiony ogień naszej sprawy ludzkiej i narodowej płonie w tym przedstawieniu”. Cyt. za: program *Wesele* [Wydawnictwo jubileuszowe z okazji pięćdziesięciolecia otwarcia Teatru Narodowego po I Wojnie Światowej – D.P.], red. E. Rymkiewicz, Warszawa 1974. Kolejne dwie opublikowane recenzje to: S. Polanica, „Słowo Polskie”; K. Beylin, „Express Wieczorny”. Pozostałe zostały zatrzymane przez cenzurę. Jak zauważał Dejmek, owa pogłoska o zatrzymaniu publikacji, potwierdzona przez fakty, została podchwycona przez publiczność. Od tego momentu wokół przedstawienia zaczęła powstawać atmosfera sensacji politycznej, co znalazło wyraz w reakcjach publiczności. *Dziady* „z kategorii estetycznej zostały zepchnięte na grunt kawiarnianej sensacyjki politycznej”, por. K. Dejmek, *Casus »Dziady«...*

Dejmкови i zaprosili spektakl na występy w Moskwie³⁵. W liście do Balickiego z dnia 1 grudnia 1967 roku, Dejmek zauważał, że *Dziady* „nie tylko powinny, lecz i muszą być w Moskwie przedstawione. Fakt ten będzie miał przełomowe znaczenie dla percepcji *Dziadów* w Polsce, ustanowi bowiem raz na zawsze, iż utwór ten w kategoriach politycznych i narodowych nie jest utworem antyrosyjskim, lecz antycarskim. Utnie się w ten sposób i przy tej okazji całą sferę podniecających domysłów, aluzji, szowinistycznych satysfakcji, ustanawiając oficjalnie i ostatecznie klasowy charakter utworu. Dla naszej opinii publicznej, dla naszej tradycji będzie to szok i wstrząs, w których zbawienność nie wątpię”³⁶. Świadomość Dejmka o ówczesnej sytuacji była bardzo złudna i mylna. Ministerstwo nie tylko nie miało w ogóle w planach prezentowania spektaklu w Moskwie, ale doprowadziło do ograniczenia prezentacji przedstawienia w Warszawie. 29 listopada Balicki poinformował Dejmka o rzekomych zarzutach, kierowanych pod jego adresem w KC. W konsekwencji Dejmek wprowadził obostrzenia w teatrze związane ze spektaklem *Dziadów*, o czym poinformował ministerialnych zwierzchników we wspomnianym już liście z 1 grudnia. Dotyczyły one: umieszczania w repertuarze spektaklu raz w tygodniu (w grudniu utrzymano zaplanowane sześć spektakli); nie sprzedawaniu więcej, aniżeli 100 biletów po cenach normalnych dla szkół i odnotowywania w metrykach przedstawień reakcji publiczności³⁷.

W budowaniu atmosfery wokół spektaklu posłużył również wypadek losowy. Dwa grudniowe spektakle zostały odwołane z powodu choroby Gustawa Holoubka. W dniu 8 grudnia „Express Wieczorny” informował o zmianie repertuarowej i prezentacji *Kleopatry* Cypriana Kamila Norwida³⁸. Tym samym publiczność, nie dowierając niedyspozycji aktora, zaczęła reagować manifestacyjnie, przerywając kolejne spektakle huraganem braw, wychwytyjąc każdą aktualną treść i aluzję³⁹. *Dziady* za sprawą owych działań i atmosfery, która stawała się gorętsza z każdym przed-

³⁵ Z owej wizyty w Teatrze Narodowym pojawiła się notatka w tygodniku „Stolica” 1967, nr 51–52: „Znany pisarz radziecki Arbusow, który w czasie niedawnej wizyty w Warszawie, oglądał przedstawienia w kilku stołecznych teatrach, za najlepszy spektakl uznał Mickiewiczowskie *Dziady* w Teatrze Narodowym (reżyseria i inscenizacja Kazimierz Dejmek)”.

³⁶ Odpis listu Kazimierza Dejmka do Generalnego Dyrektora Ministerstwa Kultury i Sztuki Ob. Stanisława Witolda Balickiego, 1 grudnia 1967, Instytut Pamięci Narodowej Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu [dalej IPN], sygn. akt IPN 01419/187.

³⁷ Tamże.

³⁸ „Express Wieczorny” 1967, nr 291.

³⁹ Informują o tym metryki inspicjenckie. Por. IPN, sygn. akt IPN 01419/187.

stawieniem, stawały się spektaklem politycznym. I to nie z intencji reżysera, ale za sprawą poczynań władz i widzów. Jednak z czasem sensacja i swoisty „owoc zakazany” ustąpiły miejsca atmosferze niepokoju, troski, sprzeciwu i protestu wobec niepewnego bytu spektaklu.

Rosło znaczenie prowokatorów w rozwoju sytuacji. 21 grudnia 1967 roku Dejmek został wezwany do KC PZPR na rozmowę z Wincentym Kraśko, który był obecny na spektaklu w dniu 12 grudnia i zarzucił spektaklowi „antyrosyjskość”. Gromił spektakl jako szkodliwy politycznie i tendencyjny. W notatce dla Komitetu Centralnego, szef wydziału kultury, wnosił o natychmiastowe odwołanie Dejmka z funkcji dyrektora Teatru Narodowego i zdjęcie z dniem 1 stycznia 1968 roku spektaklu z afisza sceny⁴⁰. W nocy z 30 na 31 grudnia 1967 roku pierwszy raz w sprawie *Dziadów* głos zabral Władysław Gomułka, który nigdy nie widział spektaklu, a posiłkował się informacjami Kliszki. „Najwyższy cenzor” zarzucił spektaklowi „antyradzieckość”: „Teatr Narodowy wbił nóż w plecy przyjaźni polsko-radzieckiej”⁴¹. 3 stycznia 1968 roku Balicki poinformował Dejmka, że KC ustaliło terminarz przedstawień: trzy w lutym, do wakacji po dwa w miesiącu, następnie miały zostać zawieszane. Ostatecznie 16 stycznia 1968 roku zdecydowano o dwóch ostatnich spektaklach w dniach 23 i 30 stycznia, z dniem 1 lutego miały nie pojawić się w repertuarze⁴².

Na przedstawieniu dziesiątym w dniu 23 stycznia gościli przedstawiciele ambasady radzieckiej: Panfilow (radca ambasady) i Sokołow (attaché kulturalny). Według relacji Haliny Zakrzewskiej, sekretarza literackiego teatru, podczas rozmowy obydwaj zauważyli, że przedstawienie ciekawe, ale reakcja publiczności dziwna. Jeden z widzów-rozmówców postulował ze zdziwieniem, że przedstawienie zostało zakazane, a plotka mówi, że to sprawa ambasady radzieckiej. Odpowiedź była ostra: „My dziś jesteśmy po raz pierwszy na *Dziadach*. My się do takich rzeczy nie wtrącamy.

⁴⁰ Szerzaj: M. Fik, *Marcowa...*, s. 42 oraz *Krótką historią »Dziadów«, Dziady '68*, dodatek do „Gazety Wyborczej” 30 stycznia 1968, s. 3. Dejmek kilkakrotnie składał dymisje i nie zostały one przyjęte.

⁴¹ K. Dejmek, *Casus »Dziady«...*, s. 115.

⁴² *Krótką historią...* W konsekwencji owej decyzji, Dejmek chciał powiadomić publiczność o zaistniałej sytuacji. Przygotowano oświadczenie, które miało znaleźć się na tablicy dostępnej dla widzów. Nie uzyskało ono jednak aprobaty ministerstwa kultury i sztuki oraz urzędu cenzury. Poniższa treść komunikatu nie została ogłoszona: „Dyrekcja Teatru Narodowego zawiadamia uprzejmie, że z powodów organizacyjnych przedstawienie *Dziadów* nie będzie grane w pierwszej połowie lutego br. O terminie wznowienia spektaklu w drugiej połowie lutego powiadomimy P.T. Publiczności w kolejnym komunikacie”, *Odpis projektu komunikatu napisanego przez K. Dejmka*, IPN, sygn. akt IPN 01419/187.

To potwarz”⁴³. Powyższe słowa mogą świadczyć, wbrew powszechnej opinii, o nieingerowaniu dyplomatów radzieckich w sprawie zakazania spektaklu.

Ostatni oficjalny, jedenasty, spektakl miał miejsce 30 stycznia 1968 roku. Tego dnia Teatr starał się, aby na widowni nie znalazł się nikt bez ważnego biletu. Jednak rzeczywistość wyglądała inaczej. Raszewski zanotował: „Na parterze pod ścianami aż ciemno od ludzi. Na obu balkonach tak pełno, że nie można przejść. (...) na dole bileterzy starali się panować nad sytuacją. (...) Wezwano policję (...). W końcu jakiś policjant kazał otworzyć drzwi na oścież i wpuścić wszystkich”⁴⁴. Tajna informacja I Zastępcy Komendanta Stołecznego MO ds. Służby Bezpieczeństwa w Warszawie płk. St. Sławińskiego, uwzględniała, że spektakl rozpoczął się z 30 minutowym opóźnieniem (dokładnie zapis inspicjencki mówi o 23 minutach). Na widowni znalazło się ponad 1000 osób (900 miejsc stałych, 75 zaproszeń na miejsca stojące i 40 na tzw. przystawne). O 19.20 zastępca Dyrektora ds. administracyjnych Harry Anders zwrócił się telefonicznie do pogotowia KSMO z prośbą o pomoc, gdyż jak twierdził do hollu wtargnęła grupa chuliganów zakłócająca porządek publiczny. Po trzecim dzwonku dyrekcja zarządziła zamknięcie drzwi wejściowych, co uniemożliwiło wejście osobom posiadającym ważne bilety. Przy pomocy funkcjonariuszy MO zaprowadzono porządek⁴⁵ to znaczy otwarto drzwi i pozwolono wejść wszystkim na salę. Jak informuje nota inspicjencka, po aktach miały miejsce bardzo długie brawa. Na zakończenie kurtyna szła w górę dziesięć razy, przy niegasnących oklaskach. Publiczność przyjęła spektakl z wielkim uznaniem. Akcję często przerywano brawami. Po spektaklu wykonano zdjęcia dla Polskiej Kroniki Filmowej⁴⁶. Szczegółowy zapis przedstawia Notatka Dyrektora Departamentu III Ministerstwa Spraw Wewnętrznych płk H. Piętka, który wyliczał, że po zakończeniu przedstawienia z widowni padały okrzyki: »Niepodległość bez cenzury«, a brawa przerywały przedstawienie: jednokrotnie w Wielkiej Improwizacji i Widzeniu Ks. Piotra, dwunastokrotnie w Salonie Warszawskim i sześciokrotnie w Balu⁴⁷. Gorąca atmosfera przeniosła się

⁴³ Z. Raszewski, *Raptularz...*, s. 31–32.

⁴⁴ Tamże, s. 33–35.

⁴⁵ Zob. *Informacja I Zastępcy Komendanta Stołecznego MO ds. Służby Bezpieczeństwa w Warszawie płk S. Sławińskiego z dnia 31 stycznia 1968 roku*, IPN, sygn. akt IPN 01419/187.

⁴⁶ Zob. *Teatr Narodowy, Metryka przedstawienia nr 11 w dniu 30 stycznia 1968 roku*, tamże.

⁴⁷ Zob. *Notatka dotycząca zakłócania porządku przed Teatrem Narodowym Dyrektora Departamentu III MSW płk H. Piętka z dnia (?) lutego 1968 roku oraz Załącznik Brawa w dniu 30 stycznia 1968 roku w czasie przedstawienia »Dziadów« przy otwartej kurtynie*, tamże.

na ulice Warszawy. Według danych MSW przed teatrem uformowała się grupa młodzieży licząca ok. 200 osób, która wywiesiła transparenty o treści „Chcemy prawdy Mickiewicza” oraz „Żądamy dalszych przedstawień”. Część manifestantów udała się pod siedzibę dyrekcji, gdzie skandowano hasła „Chcemy wolności bez cenzury”, „Żądamy zniesienia cenzury”, „Mickiewicz-Dejmek”. Następnie grupa licząca ok. 100 osób udała się pod pomnik Adama Mickiewicza pod którym umieszczono niesione transparenty. Interweniowała milicja, zatrzymano blisko 35 osób, wskazując najbardziej aktywnych uczestników zajęć, wśród których znaleźli się studenci Uniwersytetu Warszawskiego: Józef Dajczgewand, Wiktor Nagórski, Jan Lityński, Sławomir Kretkowski, Andrzej Polowczyk, Marian Alster, Marian Dąbrowski i Ewa Morawska oraz Państwowej Wyższej Szkoły Teatralnej: Andrzej Seweryn⁴⁸.

Do wytłumaczenia przed społeczeństwem okoliczności wstrzymania prezentacji *Dziadów* w Teatrze Narodowym wykorzystano telewizyjny program kulturalny „Pegaz”. W dniu 3 lutego 1968 roku Witold Filler i Grzegorz Lasota, dowodzili konieczność zdjęcia spektaklu, w którym „romantyczna poezja została zmieniona w drobną politykę (...). Dodajmy jeszcze, że i ta polityka w swej obiektywnej wymowie nie jest chyba zgodna z ideologią Adama Mickiewicza”⁴⁹. Program, będący kompromitacją, zaognił atmosferę, zamiast ją spacyfikować. Najlepiej świadczą o tym pierwsze reakcje widzów po programie: „ostre telefony przeciw red. Fillerowi za jego komentarz o *Dziadach*. Filler pominął centralny problem dramatu jakim była walka polskich i rosyjskich rewolucjonistów przeciw caratowi (...) przesuwając punkt ciężkości na sprawy mniej ważne”⁵⁰. Rozpoczęła się kampania obrony *Dziadów*. Listy protestacyjne podpisywali artyści, literaci, studenci. W kontekście sprawy nie należy zapominać o posiedzeniu Komisji Programowej Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu – Związek Artystów Scen Polskich, która odbyła się 25 lutego 1968 roku i nadzwyczajnym zebraniu Oddziału Warszaw-

⁴⁸ Za: *Informacja... oraz Notatka dotycząca...* Wszyscy wymienieni, jako przewodnicy zajęcia zostali ukarani grzywną za zakłócanie spokoju i porządku publicznego. Zob. *Notatka w sprawie zastosowania represji karno-administracyjnej wobec niektórych uczestników zajęcia w dniu 30 stycznia 1968 roku w okolicach Teatru Narodowego*, tamże.

⁴⁹ Za: M. Fik, *Kultura...*, s. 519–520. Jako materiał filmowy wykorzystano *Dziady* telewizyjne w reżyserii Adama Hanuszkiewicza.

⁵⁰ *Raport z dyżuru w dniu 3 lutego (sobota) 1968, Samodzielna Redakcja Badania Opinii i Łączności z Widzami*, IPN, sygn. akt IPN 01419/187. Łącznie wykazano pięć ostrych, polemicznych rozmów.

skiego Związku Literatów Polskich 29 lutego 1968 roku, które miały znamienny wpływ na przebieg kampanii Marca 1968 roku.

Atmosfera wokół Teatru Narodowego gęstniała. Dejmek czuł się zgubiony i oszukany przez partię, której był członkiem. W niektórych momentach sytuacja go przerastała. Znane jest zdarzenie z 1 stycznia 1968 roku, gdy chwiejnym krokiem wtargnął na scenę podczas spektaklu *Człowiek z budki suflera* Tadeusza Rittnera w reżyserii Wandy Laskowskiej. Aktorzy pacyfikując i ogrywając sytuację, chcieli zatuszować zdarzenie wchodząc w dialog z dyrektorem, sugerując przybycie interesanta w ważnej sprawie. Ten próby skwitował: „Ze mną już nic załatwić nie będziecie”. Za ten występ Dejmek wymierzył sobie karę i wpłacił 10 000 złotych na fundusz socjalny Rady Zakładowej⁵¹. Dodatkowo władze, za sprawą działania urzędu cenzury, nie dopuściły do kolejnej premiery planowanej na dzień 9 lutego 1968 roku. Witkacowski *Gyubal Wahazar*⁵² okazał się zbyt niebezpieczny i aktualny w ówczesnej sytuacji politycznej. Ostatnia premiera w reżyserii Dejmka na scenie Teatru Narodowego, za okresu jego dyrekcji, miała miejsce 16 marca 1968 roku. Była to lekka komedia *Ciężkie czasy* Michała Bałuckiego⁵³. Tytuł korespondował zbyt mocno z rzeczywistością społeczną, dlatego też cenzura dążyła do jego zmiany na *Pan Lechicki* (główny bohater utworu) dopatrując się prowokacji politycznej. Ostatecznie przedstawienie wprowadzono do repertuaru z tytułem oryginału. W tej premierze kumulowały się i ironia i szyderstwo, jak pisała Maria Czanerle: „Teatr dopiero co szybujący na szczytach sprowadzał oto publiczność do nizin historycznego bytowania. Wielka sprawa narodowa i prowincjonalna afera, bohaterowie na miarę Fidia-sza i postacie na miarę krawca, romantyczna poezja i gwara galicyjskich hreczkosiejów. Po narodowym hymnie społeczna satyra”⁵⁴.

Sprawa *Dziadów* powróciła podczas wystąpień studenckich, jako jeden z głównych elementów haseł wiecu z dnia 8 marca 1968 roku na Uniwersytecie Warszawskim. 19 marca głos zabrał Władysław Gomułka. Podczas spotkania z warszawskim aktywem partyjnym w Sali Kongresowej z trybuny gromił Janusza Szpotańskiego, Pawła Jasienicę, Stefana

⁵¹ Zob. J. Godlewska, *Najnowsza historia teatru polskiego*, Wrocław 1999, s. 93.

⁵² Reżyseria: Wanda Laskowska, scenografia: Zofia Pietrusińska, muzyka: Włodzimierz Kotoński. Zachował się program, plakat oraz fotosy do spektaklu (w zbiorach autora). Miał być on grany z *Janem Maciejem Karolem Wścieklicą*, którego premiera odbyła się w roku 1966 (wówczas razem z *Mątwą*) przygotowany przez ten sam zespół realizatorów.

⁵³ Opracowanie tekstu i reżyseria: Kazimierz Dejmek, scenografia: Andrzej Stopka.

⁵⁴ M. Czanerle, *Panie...*, s. 186.

Kisielewskiego i Kazimierza Dejmka, odnosząc się do spektaklu, którego nigdy nie widział: „Nie można bowiem pozwolić na to, aby w imię jakiejś abstrakcyjnej wolności i inscenizacyjnej dowolności przekształcać antycarskie ostrze *Dziadów* w oręż antyradziecki. (...) W uroczysty przebieg 50 rocznicy Rewolucji Październikowej, jaki miał miejsce w naszym kraju, *Dziady* w inscenizacji Dejmka wniosły nieprzyjemny zgrzyt, zostały wykorzystane dla podważenia przyjaźni polsko-radzieckiej”⁵⁵. Pięć dni później wraz z aktorami teatru Józefem Duriaszem i Andrzejem Żarnecim, Dejmek został wykluczony z partii.

4 kwietnia 1968 roku w samym środku represyjnej akcji przeciwko studentom, inteligencji i czystki politycznej dyrektor Teatru Narodowego został wezwany do Ministerstwa Kultury i Sztuki. Od Kazimierza Rusinka, wiceministra kultury i sztuki oraz Balickiego dowiedział się o nakazie Komitetu Centralnego prezentacji kilku przedstawień *Dziadów* dla aktywu partyjnego. Mimo oporów Dejmka, co do celowości i potrzeby, ostatecznie doszło do prezentacji. Była to jedyna próba wznowienia przedstawienia. Posłużyły one do oceny słuszności decyzji władz o zakazie eksploatacji spektaklu. Trzy „tajne” spektakle odbyły się w dniach 25 i 30 maja oraz 6 czerwca. Świadek wydarzenia notował: „Za półtorej godziny zacznie się wydarzenie bez precedensu; tajne przedstawienie w sercu Warszawy. Nie konspiracyjne (...) – ale tajne, legalne, a mimo to dostępne tylko dla wtajemniczonych. W specjalnym liście dyr. Balicki polecił ogłosić w gazetach »spektakl zarezerwowany« (bez tytułu sztuki). Na placu teatralnym stoi już policyjny radiowóz. Za chwilę zaroi się od tajniaków”⁵⁶. Wydział organizacyjny KC PZPR w notatce z 18 czerwca 1968 roku w sprawie dodatkowych spektakli *Dziadów* dla aktywu robotniczego Warszawy, donosił, że zgodnie z podjętą w dniu 2 marca rezolucją warszawskiego aktywu społeczno-politycznego oraz zapowiedzią w tej sprawie zawartą w wystąpieniu I sekretarza w dniu 19 marca, zostały zorganizowane trzy spektakle inscenizacji Dejmka. Obejrzało je 2600 pracowników około 60 zakładów produkcyjnych oraz aktywistów warszawskiej organizacji partyjnej. Poprzedziła je szeroka akcja propagandowa w miejscach pracy, mająca na celu przygotowanie robotników do odbioru dzieła. Reakcja widowni była spokojna, oklaski po kolejnych aktach⁵⁷. Po spektaklach zostały zorganizowane dyskusje w zakładach pracy, podczas

⁵⁵ J. Eisler, *Marzec '68...*, s. 60.

⁵⁶ Z. Raszewski, *Raptularz...*, s. 156, 165.

⁵⁷ Wydział organizacyjny KC PZPR, 18 czerwca 1968, *Dodatkowe spektakle »Dziadów« w inscenizacji Kazimierza Dejmka dla aktywu robotniczego Warszawy*, IPN, sygn. akt IPN 01419/187.

których wskazywano: negatywne cechy inscenizacji w sensie politycznym (antyradziecką wymowę niektórych fragmentów, brak ukazania solidarności polskich i radzieckich rewolucjonistów, sprzeczność przedstawienia z intencjami poety), negowano elementy mistycyzmu-klerykałne (wrażenie, że nie jest się w teatrze, a w kościele na nabożeństwie), wymowę ideowo-polityczną (żal i zawód wobec efektów spektaklu, zarzuty wobec Dejmka i ministerstwa kultury co do ukrytego celu, który służył rewizjonistom i klerykałom). Dopełnienie stanowiła ankieta przeprowadzona przez Wydział Propagandy Komitetu Wojewódzkiego. W niej jednoznacznie wskazano odpowiedź o błędzie wyboru dzieła w kontekście obchodów jubileuszu 50 rocznicy Rewolucji Październikowej. Inscenizacja została oceniona negatywnie przez 85,5% widzów specjalnych pokazów. Wskazano słuszność zastrzeżeń ideowo-politycznych i uznano, że *Dziady* w tej inscenizacji nie mogą wejść do stałego repertuaru Teatru Narodowego⁵⁸. Ankieta posłużyła władzom do wyeliminowania i potępienia Dejmka. Wskazywała również na instrumentalne wykorzystanie teatru w rozgrywce politycznej.

12 lipca 1968 roku dyrektor Teatru Narodowego został wezwany do ministerstwa kultury, gdzie z rąk Rusinka otrzymał wypowiedzenie z końcem bieżącego sezonu. Wraz z Dejmkiem odeszło blisko trzydzieści osób. Reżyser otrzymał propozycję współpracy w Teatrze Ateneum w Warszawie, gdzie przygotował dwa spektakle: *Wujaszka Wanię* oraz zatrzymane przez cenzurę *Dialogus de Passione*. Równolegle służba bezpieczeństwa rozpoczęła sprawę obiektową pod kryptonimem „Panteon”, jak wskazywano w rewizjonistycznym środowisku aktorskim sceny przy ulicy Jaracza w Warszawie⁵⁹. Teatr Narodowy, wbrew solidarnościowej postawie środowiska, objął dotychczasowy dyrektor Teatru Powszechnego Adam Hanuszkiewicz⁶⁰.

Analiza sprawy *Dziadów* w Teatrze Narodowym ukazuje podejście władz do ludzi sceny oraz instrumentalne wykorzystanie teatru do działań politycznych. Spektakl wywodzący się z teatru obrzędowego, za sprawą reakcji publiczności będącej konsekwencją decyzji odpowiedzialnych za kulturę, realizujących własne założenia polityczne, stał się przykładem związku teatru i polityki. Dziś zdarzenie pozostaje w legendzie,

⁵⁸ Por. Tamże.

⁵⁹ O sprawie „Panteon” zob. D. Przastek, *Aparat represji wobec ludzi kultury w Polsce*, „Społeczeństwo i Polityka” 2010, nr 2, s. 59–61.

⁶⁰ O dyrekcyj w Teatrze Narodowym szerzej: tenże, *Klasyka według Hanuszkiewicza w czasach konformizmu społecznego*, „Społeczeństwo i Polityka” 2012, nr 2, s. 233–249.

ale wpisuje się w najbardziej traumatyczne doświadczenie okresu PRL – Marzec 1968.

Scena Faktu Teatru Telewizji

Dla związku historii i teatru szczególne miejsce zajmują lata rządów Prawa i Sprawiedliwości (2005–2007). Realizując założenia programowe związane z przywracaniem pamięci o istotnych, chwalebnych i szlachetnych wydarzeniach z historii, bohaterach przemilczanych i pomijanych w głównym nurcie debaty publicznej, kształtowano nowy model polityki historycznej. Pomocny w ówczesnym czasie okazał się Instytut Pamięci Narodowej, którego prezesem od 2005 roku był Janusz Kurtyka. W myśli konserwatywnej⁶¹, tym samym partii Jarosława Kaczyńskiego, historia miała zostać wykorzystana funkcjonalnie jako element konsolidacji społecznej. Warto zwrócić uwagę, że mechanizm począł odnosić wymierne skutki, czego dowodem może być otwarcie Muzeum Powstania Warszawskiego i zainteresowanie książką Normana Devisa *Powstanie '44*. Zdarzenia z prezydentury warszawskiej Lecha Kaczyńskiego uświadomiły silną potrzebę społeczną budowania wspólnoty narodowo-państwowej wyrastającej z historycznych korzeni. Wykorzystanie owych spostrzeżeń w działaniu politycznym stawało się naturalnym następstwem, a elementy definiujące politykę historyczną obozu prawicy można zamknąć w kilku punktach: poprzez pamięć zbiorową budowanie wspólnoty narodowej, jak i kreowanie wizerunku na arenie międzynarodowej; rozbudzanie dumy narodowej poprzez selektywne upamiętnianie historycznych wydarzeń ukazujących: martyrologię, doświadczenia męczeństwa i cierpienia, podkreślanie aktów męstwa i bohaterstwa Polaków, niepodejmowanie tematów niechlubnej przeszłości; wykazanie tradycji Polski Ludowej jako reżimu całkowicie uzależnionego od Związku Radzieckiego, systemu zniewolenia i zakłamania historii, masowej propagandy i lekceważenia pamięci ofiar walczących o wolność i niezawisłość Polski; kultywowanie tradycji bohaterów romantycznych walczących o niepodległość narodu; przypominanie o zbrodniach sowieckich i niemieckich niszczących polską tożsamość narodową; resentyment antysowiecki i antyniemiecki; lustracja życia publicznego, ujawnienie archiwów, dokonanie rozliczenia z przeszłością i ukaranie osób odpowiedzialnych za krzywdy wyrządzone polskim patriotom; oddanie należytej czci religii katolickiej, jako czyn-

⁶¹ Por. *Pamięć i odpowiedzialność*, red. R. Kostro, T. Merta, Kraków–Wrocław 2005.

nika narodotwórczego i zwalczającego reżim autorytarny⁶². Realizacja owych zamiarów stała się możliwa w momencie objęcia władzy przez PiS w roku 2005, gdy idee modelu polityki historycznej zostały wplecione w realizację polityki kulturalnej, rozumianej jako działanie państwa w sferze kultury w celu realizacji określonych zamierzeń.

Pierwszym, zauważalnym efektem była zmiana nazwy resortu odpowiedzialnego za sprawy kultury. Dotychczasowe Ministerstwo Kultury została zmieniona na Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a nowym szefem został działacz konserwatywny Kazimierz M. Ujazdowski⁶³. Rząd Kazimierza Marcinkiewicza zwiększył jego budżet o 160 mln zł⁶⁴. Najwięcej uwagi poświęcono przeszłości – ochronie zabytków, a efektem owego nastawienia był „Pakiet dla Dziedzictwa Narodowego” zaprezentowany 30 marca 2007 roku. W polityce kulturalnej państwa rewitalizacja i konserwacja zabytków stanowiły priorytet działań. Równie ważną płaszczyznę stanowiła polityka na rzecz upowszechniania i utrwalania pamięci narodowej i państwowej. W tej materii naczelnym zadaniem miało być powołanie: Muzeum Historii Polski, Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku, Ośrodka „Pamięć i Przyszłość” oraz walka o prawdę historyczną związana ze zmianą nazwy z „Były Obóz Koncentracyjny i Zagłady Auschwitz-Birkenau” na jednoznacznie brzmiący „Były Niemiecki Nazistowski Obóz Koncentracyjny i Zagłady Auschwitz-Birkenau” na Liście Światowego Dziedzictwa Kulturalnego i Naturalnego UNESCO. Szczególną rolę w polityce kulturalnej, wykorzystującej aspekty historyczne, odgrywał program operacyjny MKiDN realizowany od 2006 roku, „Patriotyzm jutra” koordynowany przez Narodowe Centrum Kultury. Jego celem miała być promocja, w nowoczesnych formach, patriotyzmu. Setki instytucji samorządowych, organizacji pozarządowych i parafii organizowały: festiwale i przeglądy piosenek patrio-

⁶² Klasyfikacja została zaczerpnięta z pracy magisterskiej przygotowanej pod moim kierunkiem w Instytucie Nauk Politycznych UW, R. Kozerski, *Scena Faktu Teatru Telewizji jako element polityki historycznej państwa w latach 2005–2010*, Warszawa 2013, s. 53–54. W dalszej części analizy wykorzystano materiał źródłowy z tej pracy.

⁶³ Na stanowisku od 31 października 2005 do 7 września 2007 i od 12 września 2007 do 16 listopada 2007. Przez pięć dni obowiązki pełnił Jarosław Kaczyński. Ujazdowski sprawował już urząd w rządzie Jerzego Buzka. W ówczesnym czasie miały miejsce najbardziej spektakularne zdarzenia po roku 1989, związane z ograniczaniem swobody wypowiedzi artystycznej, m.in.: wystawy w Zachęcie *Naziści* Ukłańskiego i *Dziewiąta godzina* Catelana (2000). Por. „Notatnik Teatralny” 2006, nr 39–40, s. 10.

⁶⁴ W latach 2005–2007 środki budżetowe wzrosły o kwotę 284 mln zł co stanowiło 18%. Dane za K.M. Ujazdowski, *Silny i pełnowymiarowy mecenat państwa w obszarze kultury*, www.ujazdowski.pl, data dostępu: 7 listopada 2014.

tycznych, rekonstrukcje historyczne oraz obchody rocznic historycznych. Powstawały komiksy, strony internetowe, programy radiowe, przeglądy filmowe, konkursy plastyczne i literackie. Dopelnienie może stanowić program „Świadkowie historii” zainicjowany w również w 2006 roku na mocy deklaracji ministra kultury i dziedzictwa narodowego i prezesa Instytutu Pamięci Narodowej. W jego ramach zbierane były świadectwa i relacje osób walczących o wolność w XX wieku, zarówno w czasie II wojny światowej, jak i okresie powojennym. Kolekcje były prezentowane przy użyciu nowoczesnych technik audiowizualnych⁶⁵. W założeniach szczytne cele spotkały się z krytyką specjalistów i ekspertów, gdyż w praktyce, zamiast poważnego dyskursu i lansowania modelu nowoczesnego patriotyzmu obywatelskiego, zagnieżdżano się w przeszłości, która utrudniała poważny dyskurs na temat wieloaspektowej i wieloznaczej, pełnej możliwych interpretacji polskiej historii. W owe skonsolidowane działania organów państwowych tworzących nowy wymiar polityki kulturalnej wykorzystującej przeszłość jako element konstytutywny, wpisuje się stworzenie nowego modelu przekazu medialnego – Sceny Faktu Teatru Telewizji.

Realizacja założeń politycznych przez obóz rządzący, wiązała się również z przejściem kanałów najszerzego wpływu na potencjalnych odbiorców – radia i telewizji. Właśnie owe media miały stanowić główny środek dotarcia do obywateli z ideami polityki historycznej. Idea ziściła się wraz ze zmianami w Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji, Polskim Radiu SA i Telewizji Polskiej SA, której prezesem został pravicowy publicysta i dziennikarz Bronisław Wildstein. Objęcie funkcji przez niego wiązało się również ze zmianami w Teatrze Telewizji, który funkcjonuje od początku telewizji w Polsce, a największe lata świetności artystycznej i frekwencyjnej przypadały na lata siedemdziesiąte XX wieku⁶⁶. Owa reorganizacja polegała na objęciu funkcji kierownika artystycznego Teatru Telewizji przez Wandę Zwinogrodzką, teatrolożkę i recenzentkę teatralną, niekryjącą swoich sympatii politycznych, związaną z obozem Jarosława Kaczyńskiego. Formalne wyodrębnienie Sceny Faktu nastąpiło w czerwcu 2006 roku i wiązało się z kryzysem oglądalności, repertuaru oraz zainteresowania telewizyjnym teatrem. Celem było przyciągnięcie nowej widowni, a doświadczenia ostatnich lat wykazały, że przydatne w realizacji owych zamierzeń może stać się wykorzystanie najnowszej historii Polski. Plan zakładał przygotowywanie spektakli, które ukazywa-

⁶⁵ Tamże.

⁶⁶ Por. K. Dzierzbicka, *50 lat Teatru Telewizji. Krótka historia telewizyjnej sceny*, Kraków 2004.

łyby zapomniane, bądź zmanipulowane w okresie *Polski Ludowej* dzieje polityczne i społeczne. Łącznie w owym nurcie powstało dwadzieścia pięć spektakli, które miały ukazywać losy Polski i Polaków, ale miały one w większości przypadków charakter propagandowy i mimo posiłkowania się materiałem źródłowym, który wykorzystywano z zasobów Instytutu Pamięci Narodowej, to nie wolnym od manipulacji, naciąganych faktów, a co najgorsze jednowymiarowego prezentowania zdarzeń.

Można wymienić kilka cech spektakli, które powstały w owym nurcie:

- 1) scenariusze przedstawień nawiązywały do wydarzeń po roku 1944, ze szczególnym zwróceniem uwagi na lata bezpośrednio powojenne i przejmowanie władzy przez „nową władzę”, bądź nawiązujące do wydarzeń kształtujących nowy ład polityczny, ale jeszcze rozgrywające się w latach wojny.
- 2) Wykorzystanie nowych, nieznanych dotychczas źródeł historycznych. Jak wspomniano, prawie wszystkie spektakle powstały we współpracy z historykami IPN, wykorzystano w nich niepublikowane wcześniej materiały, głównie akta urzędu i służby bezpieczeństwa, spraw obiektywnych, współpracowników i agentów. Posiłowano się materiałami ze śledztw, procesów, wizji lokalnych, raportów oraz protokołów z przesłuchań.
- 3) Zastąpiono dramaturga (dramaturga) konsultantem historycznym, który wywodził się ze środowiska IPN. Owe swoiste połączenie sił było możliwe na mocy umowy z 2006 roku zawartej przez Telewizję Polską o wykorzystaniu materiałów, ale również ośrodek historyczny mógł proponować tematy kolejnych premier. Co ważne, w części spektakli pojawiał się historyk, sumiennie i nieugięcie walczący o prawdę, bądź sama instytucja jako źródło boju o pamięć.
- 4) Najbardziej istotnym jednak spoiwem był model prowadzonej narracji w przedstawieniach. Głównym ich celem było zburzenie dotychczasowych, utartych schematów historycznych, lansowanych przez propagandę PRL. Twórcy jednoznacznie potępiali poprzedni reżim, pragnąc udowodnić, że Polska po roku 1944 była państwem niesuwerennym, skażonym wszechobecnym złem, w którym zamiarem rządzących było podporządkowanie człowieka i pacyfikacja postaw sprzecznych z ideologią nowej władzy⁶⁷.

⁶⁷ Za: R. Kozerski, *Scena Faktu...*, s. 61–64. Z artystycznego punktu widzenia, należy uwzględnić jeszcze jeden element. Większość spektakli nagrano techniką filmową, rezygnując z teatralnych środków realizacji.

Historia sceny to, jak zauważono, dwadzieścia pięć spektakli. W analizie uwzględniono tylko dwa, będące sztandarowym przykładem realizacji obecności historii w teatrze. Pierwszą premierą, jeszcze przed formalnym usankcjonowaniem sceny, był dramat *Śmierć rotmistrza Pileckiego* według scenariusza i w reżyserii Ryszarda Bugajskiego⁶⁸, twórcy filmowego. Tekst spektaklu powstał we współpracy z historykami prof. Wiesławem Janem Wysockim i Jackiem Pawłowiczem z IPN. Źródło stanowiły dokumenty z przesłuchań, procesu, wizji lokalnej sprawy. Bohater spektaklu to obrońca Wilna, piśsudczyk, uczestnik kampanii wrześnieowej, oficer Armii Krajowej, więzień obozu koncentracyjnego Auschwitz, do którego trafił dobrowolnie w celu utworzenia organizacji bojowej. Po niepowodzeniu planu i ucieczce, walczył w powstaniu warszawskim. Następnie znalazł się we Włoszech w II Korpusie Polskim. Powrócił do kraju i prowadził działalność konspiracyjną na rzecz rządu na wychodźstwie. Mimo rozkazu powrotu kontynuował misję. Właśnie ostatni epizod życia stanowi kanwę spektaklu: aresztowanie przez Służbę Bezpieczeństwa i skazanie na karę śmierci. Osią przedstawienia było przygotowanie i przebieg procesu. Na pierwszy plan wysunięto wątki patriotyczne i katolickie. Pilecki został ukazany jako osoba przekonana o prawdzie, która wyzwoli mimo wielu cierpień. Żegnając się z żoną nakazuje kupić dzieciom książkę *O naśladowaniu Chrystusa*, średniowieczny przewodnik życia dobrego chrześcijanina. W momencie egzekucji Pilecki, niczym ofiara składana na krzyżu, modlił się za swojego oprawcę. Ostatnia scena odbiera spektaklowi wymiar artystyczny na rzecz politycznej agitacji, gdy aktor, odtwórca tytułowej roli już we współczesnym kostiumie, podkreślał, że gdy w wolnej Polsce (po 1989 roku) otwarto archiwa, możliwe stało się prześledzenie okoliczności śmierci rotmistrza, choć do dnia dzisiejszego nie odnaleziono jego zwłok⁶⁹. Tani dydaktyzm zastąpił widowisko metaforyczne. Zgodnie z założeniami polityki historycznej obozu rządzącego, szerokiemu odbiorcy została ukazana zapomniana postać polskich dziejów najnowszych. W premierowy wieczór przed telewizorami zasiadło 1,6 mln widzów. Co było nieporównywalnie więcej w stosunku do dotychczasowych (w latach 2003 i 2004) prezentacji teatru telewizji nieprzekraczających 500 tysięcy odbiorców. To co uderzało w spektaklu, to jednowymiarowość i tendencyjność pokazywania faktów. Niezłomność

⁶⁸ Zdjęcia: Piotr Śliskowski, scenografia: Aniko Kiss, muzyka: Paweł Szymański. W roli rotmistrza Witolda Pileckiego wystąpił Marek Probosz.

⁶⁹ Por. *Śmierć rotmistrza Pileckiego*, reż. R. Bugajski, nagranie DVD, Telewizja Polska SA, 2006.

nie została skontrastowana z okolicznościami politycznymi i społecznymi ówczesnego czasu. Jednak spektakl wpisywał się w narrację historyczną ukazującą w jednowymiarowym świetle zapomnianych bohaterów chwały⁷⁰.

Inka 1946 Wojciecha Tomczyka w reżyserii Natalii Korynckiej-Gruz⁷¹ miała swoją premierę w styczniu 2007 roku. Analogicznie jak wcześniejszy spektakl, stanowi rekonstrukcję śledztwa i procesu z okresu stalinowskiego. Oskarżenie tyczyło młodej dziewczyny (urodzona w roku 1928) Danuty Siedzikówny, sieroty doświadczonej przez wojnę, sanitariuszki Armii Krajowej, skazanej na karę śmierci za przyłączenie się do oddziału 5 Brygady Wileńskiej majora Zygmunta Szendzielarza ps. „Łupaszka”. Została oskarżona, na podstawie fałszywych zeznań milicjantów, o mordowanie ich oraz żołnierzy Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego. Jednak sentencja wyroku dotyczyła samej przynależności do oddziału i wykonywanie rozkazów jego dowódcy. Dokumenty do spektaklu zebrał historyk gdańskiego oddziału IPN Piotr Szubarczyk. W spektaklu zostały ukazane dzieje „Inki” w formacji wojskowej oraz w trakcie przesłuchania, ze szczególnym podkreśleniem okrucieństwa, wymuszania zeznań, tortur, procesu, aż do wykonania kary śmierci. Dodatkowym elementem jest dialog dziennikarki z ekspertem, który niczym wytrawny historyk IPN w emocjonalny, jednowymiarowy sposób charakteryzuje postawę bohaterki, wskazując tradycję rodzinną, wartości wywiedzione z domu oraz doświadczenie lat wojny, które wpłynęło na niezłomną, patriotyczną postawę. Przedstawienie, analogicznie jak *Śmierć rotmistrza Pileckiego* ukazuje w większym stopniu walor edukacyjny niż artystyczny. Na pierwszy plan uwypuklono niezłomność bohaterki – sceny przesłuchań, bicie, konfrontację dobra ze złem, zestawiając świat prawych patriotów i oprawców i konfidenckich lokajów nowej władzy. Moralizatorski ton najbardziej uderza w scenach współczesnych, gdy dydaktyczny komentarz wzmacnia i potęguje ukazane w inscenizowanej formie okoliczności śmierci „Inki”⁷².

Dwa analizowane spektakle reprezentują styl i formę artystyczną wszystkich produkcji Sceny Faktu. Warto podkreślić, że zgodnie z zało-

⁷⁰ Warto odwołać się również do albumu J. Pawłowicz, *Rotmistrz Witold Pilecki 1901–1948*, Warszawa 2008, wydanego w sześćdziesiątą rocznicę śmierci. W mediach przetoczyła się fala krytyki odnośnie owej publikacji, która oprócz przedruków zeznań ze śledztwa rotmistrza nie zawierała odpowiedniego komentarza historycznego. Co skutkowało brakiem merytorycznego i właściwego opracowania.

⁷¹ Zdjęcia: Zdzisław Najda, scenografia: Joanna Macha, kostiumy: Helena Potocka. W roli Inki: Karolina Kominek-Skuratowicz.

⁷² Por. *Inka 1946*, reż. N. Koryncka-Gruz, nagranie DVD, Telewizja Polska SA, 2007.

żeniami konserwatywnej polityki historycznej wykorzystywały mało znane fakty z najnowszych dziejów Polski, kształtowano nowy model patriotyzmu odwołujący się do dotychczas anonimowych bohaterów i uwzględniano aktywny udział historyków Instytutu Pamięci Narodowej w przygotowanych spektaklach. Realizowano je dużym nakładem środków oraz przy relatywnie sporym zainteresowaniu odbiorców. Ostatnia, dwudziesta piąta, premiera Sceny Faktu odbyła się 18 kwietnia 2011 roku i związana była z rocznicą wybuchu reaktora jądrowego – *Czarnobyl. Cztery dni w kwietniu*, reżyserował Janusz Dymek. Doświadczenie pięciu lat funkcjonowania nurtu w Teatrze Telewizji wykazuje dwojakie wnioski. Z jednej strony jest to jedyny, po roku 1989, tak znaczący i wyrazisty przypadek wykorzystania w sztuce historii najnowszej do realizacji określonych zamierzeń politycznych. Warto zauważyć, dziejów zapomnianych, ale tak przedstawionych, aby kształtować określone postawy i zachowania. Z drugiej strony należy podkreślić bardzo duże zainteresowanie odbiorców, którzy zasiadali przed telewizorami aby śledzić nieznane karty naszej historii. Zauważmy prezentowanych bezrefleksyjnie, tendencyjnie i jednowymiarowo. Co można uznać za element świadomego działania propagandowego na rzecz jednej opcji ideowej, zgodnego z założeniami polityki historycznej.

Współczesne dzieje Polski są skarbnicą związków teatru i polityki. Jak można zauważyć historia jest obserwatorem owych relacji, ale również aktywnym uczestnikiem. Dwa przytoczone zjawiska teatru w historii i historii w teatrze świadczą o randze sztuki scenicznej jako miejsca spotkania oraz społecznego oddziaływania. Ilustrują w jaki sposób może ona zostać wykorzystana do partykularnych interesów politycznych, gdyż jest instrumentem do zdobywania władzy, o który coraz częściej upominają się politycy.

STRESZCZENIE

Współczesne miejsce teatru w historii politycznej, jak i wykorzystanie historii w teatrze do działań politycznych nie spotkało się dotychczas z szerokim opracowaniem. Niniejszy artykuł jest przyczynkiem do dyskusji o użyciu sztuki w Polsce do działań politycznych w dwóch odmiennych reżimach: autorytarnym okresie Władysława Gomułki i demokratycznym latach rządów Jarosława Kaczyńskiego. Analizie poddano najbardziej znaczące doświadczenie instrumentalnego posłużenia się sceną do rozgrywki politycznej – *Dziady* w Teatrze Narodowym w sezonie 1967/68. Drugim elementem wywodu jest funkcjonowanie

„Sceny Faktu” Teatru Telewizji, gdy przygotowano dwadzieścia pięć spektakli, zainspirowanych mało znanymi faktami z historii najnowszej, jednak były one pozbawione obiektywizmu i eksponowano rolę edukacyjną lansowania postaw patriotycznych, a nie artystycznego wyrazu. Przykłady stanowią o zaangażowaniu władzy wobec teatru i są ilustracją modelu polityki historycznej jak i kulturalnej przedstawionych okresów.

Daniel Przystek

THEATRE IN HISTORY. HISTORY AT THE THEATRE

The issues of theatre's contemporary role in political history and exploitation of history in theatre have not been comprehensively researched yet. The article is an attempt to discussion about the political use of theatre in Poland under two different regimes: authoritarian period of Władysław Gomułka's rule and democratic period of Jarosław Kaczyński's government. The most crucial experience of instrumental exploitation of theatrical scene in political intrigue was analysed: the case of *Dziady* (*Forefathers' Eve*) played in the National Theatre's season 1967/68. The second part of the argument was focused on the phenomenon of TV Theatre's "Scena Faktu" ("Docudrama") – the series of 25 spectacles inspired by obscure event of contemporary history, deprived of objectivity and exposing the educational role of patriotic conduct promotion rather than artistic aspect. The problem of both analysed cases is about the authority engagement in theatre and illustrates the model of historical and cultural politics of both compared periods.

KEY WORDS: *theatre, history, politics, historical politics, Forefathers' Eve, "Docudrama", Television Theatre*

Bibliografia

- K. Braun, *Teatr polski 1939–1989. Obszary wolności-obszary zniewolenia*, Warszawa 1994.
- J. Brochocki, *Rewolta Marcowa. Narodziny, życie i śmierć PRL*, Warszawa 2001.
- M. Czannerle, *Panie i panowie teatru*, Kraków 1977.
- K. Dejmek, *Casus »Dziady«*, „Dialog” 1981, nr 6.
- P. Domański, *Marzec i dwie dyskusje na uboczu*, „Dialog” 1982, nr 2.

- K. Dzierzbicka, *50 lat Teatru Telewizji. Krótka historia telewizyjnej sceny*, Kraków 2004.
- J. Eisler, *Marzec 1968. Geneza, przebieg, konsekwencje*, Warszawa 1991.
- J. Eisler, *Marzec '68*, Warszawa 1995.
- M. Fik, *Kultura polska po Jałcie. Kronika lat 1944–1981*, Londyn 1989.
- M. Fik, *Marcowa kultura*, Warszawa 1995.
- Z. Greń, *Tamte »Dziady«, Życie Literackie* 1988, nr 10.
- I. Heppen, *Pół jawa, pół sen. Teatr Narodowy »Dziady« w sezonie 67/68*, „Res Publica” 1988, nr 3.
- G. Holoubek, *Grając w »Dziadach«, „Dialog”* 1981, nr 6.
- Z. Hübner, *Polityka i teatr*, Kraków 1991.
- Instytut Pamięci Narodowej-Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, sygn. akt IPN 01419/187.
- R. Kozerski, *Scena Faktu Teatru Telewizji jako element polityki historycznej państwa w latach 2005–2010* (praca magisterska), Warszawa 2013.
- Krótką historią »Dziadów«, Dziady '68*, dodatek do „Gazety Wyborczej” 30.01.1968.
- A. Magierska, *Dylematy historii PRL*, Warszawa 1995.
- „Notatnik Teatralny” 2006, nr 39–40.
- P. Osęka, *Marzec '68*, Kraków 2008.
- B. Osterloff, M. Raszewska, K. Sielicki, *Leksykon teatralny*, Warszawa 1996.
- Pamięć i odpowiedzialność*, red. R. Kostro, T. Merta, Kraków–Wrocław 2005.
- Program *Dziady*, red. H. Zakrzewska, Warszawa 1997.
- D. Przystek, *W owych dniach. Gustaw Holoubek. Szkic do biografii politycznej*, „Notatnik Teatralny” 2009, nr 52–53.
- D. Przystek, *Aparat represji wobec ludzi kultury w Polsce*, „Społeczeństwo i Polityka” 2010, nr 2.
- D. Przystek, *Klasyka według Hanuszkiewicza w czasach konformizmu społecznego*, „Społeczeństwo i Polityka” 2012, nr 2.
- Z. Raszewski, *Trudny rebus. Studia i szkice z historii teatru*, Wrocław 1990.
- Z. Raszewski, *Raptularz 1967/1968*, Warszawa 1993.
- M. Semil, E. Wysiąńska, *Słownik współczesnego teatru. Twórcy, teatry, teorie*, Warszawa 1990.
- Sto przedstawień w opisach polskich autorów*, oprac. Z. Raszewski, Wrocław 1993.

Anna Szustek

O potrzebie stawiania nowych pytań badawczych dziejom Polski Ludowej¹. Spojrzenie z perspektywy ćwierćwiecza III RP

SŁOWA KLUCZOWE:

*Polska Ludowa, Millenium, zrzeszenia obywatelskie, reforma rolna,
industrializacja*

STUDIA I ANALIZY

Polityka historyczna – historia historiografii – historiozofia – propaganda

Polityka historyczna to współcześnie termin nośny, by nie powiedzieć – modny. W ostatnich latach problematyka polityki historycznej pojawiała się często na konferencjach naukowych, w publikacjach. Można rzec – nie schodziła z warsztatów historyków, politologów, socjologów i innych badaczy zajmujących się minionymi czasami oraz funkcjonowaniem historii w przestrzeni publicznej.

To, co współcześnie określa się mianem *polityki historycznej* nie jest zjawiskiem nowym. Jedynie samo pojęcie można uznać za świeżej daty.

¹ Nazwa Polska Ludowa jest używana dla państwa polskiego w okresie od 1944 do 1989 roku. Jest to nieoficjalna nazwa dla państwa polskiego. Zamiennie jest stosowana z określeniem Polska Rzeczpospolita Ludowa, choć nie jest to zbyt ściśle. Po wojnie do 1952 używano nazwy Rzeczpospolita Polska. Określenie Polska Rzeczpospolita Ludowa było konstytucyjną nazwą państwa polskiego w latach 1952–1989. Wprowadziła je Konstytucja z 22 lipca 1952 roku. Ustawa z dnia 29 grudnia 1989 r. o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przywróciła nazwę państwa Rzeczpospolita Polska. T. Mołdawa (wybór i oprac.), *Konstytucje polskie 1918–2008*, Warszawa 2008, s. 184 in., 337 in. W artykule nazwa państwa PRL używana jest nie w sensie prawnym, ale obiegowym.

Jak podkreśla Anna Wolff-Powęska – „pamięć i interpretacje przeszłości należą do elementarnych funkcji każdego społeczeństwa i narodu od zarania ich istnienia. Niezależnie od uwarunkowań społeczno-politycznych sfera ta nie była nigdy wyłączną domeną profesjonalnych historyków. Obraz dziejów, wizja i świadomość historyczna stanowiły ważny element polityki władzy, tak świeckiej, jak i duchownej, interesów klas, społeczeństwa oraz narodu. Historia zawsze komuś lub czemuś służyła. Jako przedmiot zainteresowań opinii publicznej przeszłość budziła i ożywia ciągle najgorętsze emocje”².

Jaka jest relacja pomiędzy polityką i historią i co jest treścią związku polityki i historii w pojęciu *polityka historyczna*? Najprościej ujmując, można byłoby powiedzieć, że jest to historia chodząca na pasku koniunktur politycznych. Ale tak mógłby określić politykę historyczną tylko uczony gabinetowy, traktujący historię jako dyscyplinę naukową wyjąłową z wszelkich aspektów społecznych. Tymczasem historia traktowana jako dziedzina nauki ma wyraźnie wymiar społeczny. Można by nawet powiedzieć, że sens uprawiana historii mierzy się tym, na ile historia jako nauka o czasach przeszłych jest przydatna współczesnym i przyszłym pokoleniom. Jeden z wymiarów tej przydatności przejawia się w relacjach polityki z historią.

Trudno jest zdefiniować pojęcie *polityki historycznej*. Nierzadko tę kategorię ujmuje się nieco intuicyjnie. Jest spory katalog pytań związanych z rozumieniem samego pojęcia *polityka historyczna*. Istotne jest, jak określić cele polityki historycznej szeroko rozumianej? Kto decyduje o kierunkach polityki historycznej? Czy politycy są architektami polityki historycznej? Czy zasadnicze filary polityki historycznej kreuje władza państwowa (publiczna), czy też elity akademickie, a może opinia publiczna? Odrębną kwestią jest, czy polityka historyczna obejmuje pole badań naukowych tej dyscypliny i określa jej kierunki (a co za tym idzie – wspiera materialnie określone problemy mieszczące się w zainteresowaniu aktualnej polityki historycznej)? Czy też polityka historyczna to jest przede wszystkim kształtowanie świadomości historycznej społeczeństwa szeroko rozumianego, albo inaczej ujmując – określone treści historyczne i ich wykładnia popularyzowana w przestrzeni publicznej? Czy efektem prowadzenia polityki historycznej jest „słuszna” i niejako „urzędowa” wykładnia dziejów? Czy może jej rezultatem powinna być mobilizacja społeczeństwa wokół wybranych wydarzeń, postaci z przeszłości? I tym

² A. Wolff-Powęska, *Polityka historyczna*, „Transodra”, online, s. 1, <http://www.transodra-online/pl/node/1256> (dostęp: 10.10.2014).

samym w wyniku prowadzenia świadomej polityki historycznej winno się w przestrzeni publicznej popularyzować określone wartości, postaci, zachowania, czyny mające szczególną wartość dla rozwoju danego społeczeństwa i państwa.

W polityce historycznej mieszczą się interpretacje historii i spory o historię. Jak ma się polityka historyczna do historii historiografii? Z drugiej strony jaka jest relacja pomiędzy polityką historyczną a historiozofią? Stawianie historiografii i historiozofii obok polityki historycznej wymusza spojrzenie na tę kategorię z długiej perspektywy.

Polityka historyczna zawiera pewne elementy propagandy. Lecz nie sposób powiedzieć, że polityka historyczna to tylko urzędowa propaganda nasycona treściami historycznymi, czy historyczny państwowy PR. Taki aspekt polityki historycznej jest współcześnie widoczny w publicystyce, w tym przede wszystkim w dodatkach historycznych tzw. tygodników opinii. Jest to ujęcie polityki historycznej z krótkiej perspektywy. Dla badań istotne jest pytanie, gdzie jest ta granica, gdzie kończy się polityka historyczna, a zaczyna się propaganda wykorzystująca treści historyczne i jak je odróżnić?

Dzieje Polski Ludowej w polityce historycznej

Czy w polityce historycznej mieszczą się nowe pytania o dzieje PL? Stawianie nowych pytań o czasy minione to podstawowy wymiar i sens historii jako nauki w ogóle. A wzniesienie nowych sporów o pamięć zbiorową, czyli istnienie historii w przestrzeni społecznej (w wymiarze jednostkowym i zbiorowym) nadaje tej dyscyplinie naukowej smak i czyni ją żywą. Lecz, gdy mówimy o polityce historycznej, to nie idzie tu o to co mieści się w elementarzu uprawiania historii jako nauki zajmującej się czasami minionymi. Chodzi o poznanie dziejów i jednocześnie o „historię w służbie polityki”.

Stawianie nowych pytań o okres PL mieści się w tym, co przyjęło się rozumieć jako politykę historyczną. Żeby spojrzeć na okres PL po nowemu potrzebny jest pewien dystans czasowy. Lecz przede wszystkim konieczne jest swoiste zapotrzebowanie społeczne na „nową historię” tego prawie półwiecznego okresu. Czy po upływie ćwierćwiecza można mówić, że jest społeczna koniunktura na historię PL?

Współczesne młode pokolenie 20-, 30-latków wyraźnie interesuje się historią PL, i to z pozycji pewnej fascynacji tym okresem. Popularne wśród tego pokolenia stało się mówienie dialogami z kultowych filmów,

seriali PRL (np. *Sami swoi*, *Cztery pancerni i pies*, filmy Jerzego Barei). Uciera się nawet taka teza, że młodzież urodzona w ostatniej dekadzie PRL i w okresie III RP patrzy na Polskę Ludową przez „różowe okulary”. Lecz i w szerszym spojrzeniu, w zasadzie nie neguje się wielkiego dorobku filмотeki polskiej w czasie powojennego 45-lecia. Podkreśla się z uznaniem walory artystyczne filmu kinowego, telewizyjnego, dokumentalnego. Rzadko dziś zwraca się uwagę na ich aspekty społeczne, patriotyczne, a już całkiem nie wypada mówić o ich wartościach wychowawczych. Z drugiej strony – wiele dialogów, motywów muzycznych, postaci z filmów powstałych w okresie PL trafiło do reklam najróżniejszego autoramentu. To pokazuje, że rynek medialny zna wysoką wartość dorobku filmowego z okresu PL. I nie chodzi tu tylko o jego walory artystyczne, ale o głębokie zakorzenienie w społeczeństwie.

W kulturze masowej uwidoczniły się pewne przejawy tęsknoty za okresem PL. Modne stały się restauracje nawiązujące wystrojem, menu do czasów sprzed 1989 roku. W Internecie można spotkać strony o nazwie *Politbiuro*. O architekturze z lat 60. przez kilkanaście lat (po 1989 roku) mówiono z niesmakiem, że to klocki w złym guście. Współcześnie z pewną nostalgią zaczyna się podkreślać ich prostotę i funkcjonalność.

Żywą ciekawość socjologów budzi popularność niektórych postaci historycznych z okresu PL. Chcemy wiedzieć, dlaczego społeczności lokalne, z własnej inicjatywy nadają szkołom i obiektom użyteczności publicznej imię np. Edwarda Gierka.

Zainteresowanie czasami PL wywołuje rozczarowanie dorobkiem III RP. Coraz częściej porównuje się to, co powstało po 1989 roku do stanu z okresu PL. Dotyczy to struktur państwa, stanu gospodarki, warunków życia społeczeństwa. Początkowo uznawano, że do sytuacji w PL odwołują się te grupy społeczne, które w tamtych czasach były związane z preferowanymi działami gospodarki lub życia publicznego, takie jak wielki przemysł (tzw. wielkoprzemysłowa klasa robotnicza), służby mundurowe (np. wojsko, milicja). Uważano, że te grupy zawodowe nie odnalazły się w nowej rzeczywistości. W miarę upływu czasu teza ta okazała się nieprawdziwa. Rozczarowanie dorobkiem III RP dotyczy dużo szerszych grup społecznych, w tym ludzi młodych. Gdy w życie dorosłe zaczęło wchodzić pokolenie urodzone w III RP, to okazało się, że start życiowy ich rodziców dawał im pewniejsze perspektywy, określoną stabilizację i poczucie bezpieczeństwa w wymiarze rodzinnym. Z punktu widzenia nowego pokolenia urodzonego w III RP, okres PL zaczął być przedmiotem ciekawych porównań. Tak więc, życie codzienne podsuwa badaczom sugestię, że czas popatrzeć na okres 45 lat PL w nowym ujęciu.

Minęło 25 lat od zakończenia okresu PRL. Jest więc potrzeba spojrzenia na ten okres dziejów państwa i społeczeństwa polskiego z nowej, dłuższej perspektywy. Upływ czasu daje sposobność do wyciszania tego, co wiąże się z nurtem rozliczeniowym w badaniach historycznych i w publicystyce historycznej. Po okresie ćwierćwiecza już nie wystarczy spojrzenie na ten okres z perspektywy badawczej popularnej w pierwszych latach III RP, tj. z punktu widzenia opozycji w stosunku do PRL. Ten model opisu, w swoim czasie ze wszech miar popularny, spożył się i nieco zmonotoniał. Historiografia dotychczas koncentrowała się przeważnie wokół problematyki historii politycznej. Stosunkowo niewiele uwagi poświęcano życiu społecznemu, gospodarczemu, sprawom kultury, nauki, sportu. W tych obszarach wiele twierdzeń, ocen powstało nie tyle jako wynik badań historycznych, co zostały sformułowane niejako intuicyjnie, na podstawie własnych spostrzeżeń, refleksji i pamięci uczestników czy obserwatorów wydarzeń z czasów PRL. Nierzadko charakter uczestnictwa lub obserwacji u danego badacza przesądzał o ujęciu analizowanego zjawiska, czy procesu.

W sensie społecznego odbioru model opisu dziejów PL z lat 90., czy z pierwszej dekady nowego wieku, spowszedniał, zabrakło mu kontrastu. Dla pokolenia starszego i średniego krytykowanie wszystkiego, co było w okresie powojennym stało się też negowaniem ich własnego dorobku życiowego w płaszczyźnie społecznej, zawodowej. Maniera badawcza przyjęta dla okresu PL odcinała poważną część Polaków od korzeni. Jakby zapomniano, że historia odgrywa bardzo ważną rolę społeczną, kształtuje świadomość i stanowi swoiste spoiwo dla każdego narodu, czy społeczeństwa.

Powiada się, że „człowiek bez historii jest jak drzewo bez korzeni”. W tym streszcza się sens społecznej roli historii w wymiarze jednostkowym. Ale z tego też bierze się imperatyw do stawiania nowych pytań dotyczących przeszłości, po to by te czasy minione lepiej, głębiej i bardziej wielopłaszczyznowo zrozumieć. Nowe pytania badawcze o PL to nie są próby odbrażawiania tego okresu – jak się nierzadko twierdzi (zwłaszcza w dyskursie publicystycznym, czy popularnonaukowym). Ćwierć wieku to jest taki czas, który pozwala nabrać dystansu i spojrzeć na okres PL z dłuższej perspektywy procesu dziejowego. Z drugiej strony, ćwierć wieku to okres, który na tyle jest jeszcze nieodległy, że daje badaczowi możliwość korzystania z licznych źródeł, w tym z relacji bezpośrednich twórców i uczestników wydarzeń.

Jest wiele obszarów badawczych z okresu PL, które mogą i powinny być przedmiotem nowych pytań badawczych. W pierwszym rzędzie

dotyczy to takich procesów, które w istotny sposób wpłynęły na kształt społeczeństwa polskiego w II połowie XX wieku. W tym katalogu poczesne miejsce mają tematy z zakresu historii społecznej, gospodarczej. Jak zostało to już podkreślone – dotychczas największym uznaniem badaczy cieszyła się historia polityczna. Z przestrzeni politycznej znaczna część społeczeństwa była wyobcowana lub luźno związana. Zaś z historią zjawisk społecznych i gospodarczych identyfikacja jest niepomrotnie większa. Tu statystyczny obywatel był twórcą lub uczestnikiem procesów dziejowych. Chcąc bardziej związać społeczeństwo z państwem, jego tradycją, trzeba byłoby odwołać się do historii mającej znacznie większy ślad w pamięci zbiorowej. W tym sensie nowe spojrzenie na historię społeczną, gospodarczą okresu PL jest aktualnym wyzwaniem dla polskiej polityki historycznej. Na pierwszy rzut oka wydaje się nieco paradoksalne, że w dobie integracji europejskiej wyjątkowej aktualności nabrała polityka konsolidacji społeczeństwa wokół treści związanych z państwem. Przez historię społeczeństwo integruje się wokół państwa. Ale historia może odegrać też istotną rolę w zespalaniu społeczności lokalnych przez historię małych ojczyzn.

W obszernym katalogu tematów do nowego spojrzenia badawczego powinny znaleźć się sprawy dotyczące przeobrażeń własnościowych po II wojnie światowej, tj. reforma rolna, nacjonalizacja przemysłu. Te przemiany strukturalne dały podstawę dla systemu społeczno-gospodarczego w PL. Dziś szczególnie donośnie brzmią pytania o wielką industrializację przeprowadzoną po wojnie. W pierwszych latach III RP w dyskursie publicznym dominowały teorie, że uprzemysłowienie było nietrafnym kierunkiem rozwoju gospodarki i stało się w końcu swoistym przekleństwem dla społeczeństwa. Te reformy społeczno-gospodarcze z pierwszej powojennej dekady uważano za doktrynerstwo i wytwór ideologiczny komunistów, którzy gospodarkę podporządkowali swoim interesom politycznym. Z perspektywy ćwierćwiecza III RP to spojrzenie i oceny już nie wydają się takie jednoznaczne.

W historii społecznej jest potrzeba spojrzenia na procesy z perspektywy zamkniętego XX stulecia. Dotychczas w historiografii dominuje podział na odrębne opracowania dotyczące II RP, okresu PL i III RP. Można odnieść wrażenie, że te okresy pozostają w autonomii, a może nawet izolacji. W opracowaniach zajmujących się XX wiekiem jest potrzeba poszukiwania ciągłości zjawisk. To pozwala pokazać, czym Polacy sumują to stulecie.

W historii społecznej od długiego czasu o nowe spojrzenie woła wiele spraw, w tym przede wszystkim stosunek Polaków do państwa. Po długim

okresie niewoli Polacy odzyskali niepodległość. Odrodzić własne państwo – to było marzenie wszystkich pokoleń w XIX stuleciu. W dwóch wojnach światowych trzeba było zapłacić wielką cenę za wskrzeszenie i utrzymanie własnego państwa. Pokolenia powojenne ogromnym wysiłkiem i wyrzeczeniami dokonały odbudowy kraju ze zniszczeń wojennych. Te wszystkie działania na rzecz wspólnoty państwowej powinny zintegrować kolejne pokolenia wokół państwa. Tymczasem w ostatniej dekadzie XX wieku pojawił się rozwój myślenia antypaństwowego. Nie o to chodzi, że krytyka państwa była na porządku dziennym, w tym przede wszystkim tego państwa z okresu PL. W pierwszej dekadzie III RP elity upodobały sobie koncepcje, w których społeczeństwo przeciwstawiano państwu. Wszystko, co było związane z państwem było złe z natury swojej, zaś to, co było społeczne było dobrem niejako samo w sobie. Państwo stało się źródłem wszelkiego zła. W przestrzeni gospodarczej państwo przeciwstawiano wolnemu rynkowi. Przy czym państwo przedstawiano jako zło konieczne w życiu gospodarczym, a wolny rynek, konkurencję jako antidotum na wszelkie problemy gospodarcze. Ta krytyka i negowanie państwa przybrało szersze wymiary społeczne w związku z funkcjonowaniem państwa, gospodarki w III RP. Rozwój bezrobocia, emigracja, słaba aktywność państwa we wszystkich obszarach polityki społecznej i wiele innych procesów związanych z jakością funkcjonowania państwa, ugruntowały antypaństwowe poglądy w różnych grupach społecznych. Rozwój antypaństwowej myśli politycznej po 1989 roku brał swoje początki z krytyki państwa w okresie PL. Zastanawiające jest, jak naród od przeszło dziesięciu wieków państwowy, który w wieku XX zapłacił tak wielkie rachunku za posiadanie własnego państwa, doszedł na schyłek tego stulecia do negowania państwa i ograniczania go w przestrzeni publicznej?

Państwo

Obchody Wielkiego Jubileuszu Millenijnego to temat wprost idealny dla polityki historycznej, ale dotychczas prawie nie dostrzeżony. Millennium to był największy jubileusz Polaków w XX wieku. Nie każdy naród w Europie ma tysiącletnią tradycję istnienia państwa. Obchody Wielkiego Jubileuszu były niezwykłym wydarzeniem, a w zasadzie procesem trwającym kilka lat. Zarówno przygotowania, jak i same obchody były przeprowadzone w dwóch nurtach – państwowym i kościelnym. (Nie ma tu miejsca na analizę przyczyn, okoliczności i skutków takiego dualizmu w obchodach millenijnych.) Władze państwowe organizowały obchody

Tysiąclecia Państwa Polskiego, a Kościół katolicki – uroczystości Tysiąclecia Chrztu Polski. Same przygotowania zarówno w nurcie państwowym, jak i kościelnym były realizowane z wielkim rozmachem przez prawie dekadę przed obchodami. W obchodach państwowych położono nacisk na popularyzację określonych wydarzeń z dziejów Polski. Kolejne lata poprzedzające Rok Millenijny poświęcono specjalnie wybranym rocznicom historycznym, np. w 1960 roku obchodzono 550. rocznicę bitwy pod Grunwaldem; w 1961 roku 40. rocznicę III Powstania Śląskiego, w 1962 roku X wieków miasta Gdańska; w 1963 roku 100. rocznicę Powstania Styczniowego, w 1964 roku 600-lecie utworzenia Uniwersytetu Jagiellońskiego. Wybór tych rocznic to jeden z największych projektów polskiej polityki historycznej w XX wieku. Już sam w sobie zasługuje na opracowanie.

W ramach przygotowań do Millenium organizowano także inne projekty, mające na celu konsolidację społeczeństwa wokół państwa. Najbardziej znane było wielkie przedsięwzięcie „1000 szkół na Tysiąclecie”. Był to projekt znakomicie pomyślany w każdym aspekcie. Miał wielkie społeczne walory i nic dziwnego, że ożywił aktywność społeczności lokalnych i je integrował. A nade wszystko projekt przyniósł pożytek materialny młodemu pokoleniu i wiązał pamięć Wielkiego Jubileuszu z życiem codziennym. Ciekawym problemem jest tu aktywność społeczeństwa.

Same obchody składały się z projektów o różnym charakterze – od widowiskowych parad historycznych dla szerokich rzesz, po wydarzenia naukowe, takie jak uroczysta sesja z udziałem władz państwowych na Wawelu, gdzie środowiska naukowe prezentowały bilans swoich przygotowań do Millenium. Ich celem było pokazanie świetności państwa polskiego.

Przygotowania w nurcie kościelnym koncentrowano wokół Wielkiej Nowenny i peregrynacji obrazu Matki Boskiej Jasnogórskiej. W programie Wielkiej Nowenny każdy rok był poświęcony innej wartości ważnej w życiu religijnym, rodzinnym i społecznym³. O Wielkiej Nowennie mówiono, że to najlepszy program społeczny polskiego Kościoła w XX wieku. Miał on służyć odnowie religijnej i moralnej wiernych. Peregrynacja Obrazy Jasnogórskiej miała ożywić religijność społeczeństwa.

Obchody millenijne zarówno w nurcie państwowym, jak i kościelnym były przygotowane i przeprowadzone na miarę tego wydarzenia. Lecz

³ Program *Wielkiej Nowenny* rozpisany na poszczególne lata podaje Jan Żaryn, [w:] *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003, s. 218–219.

ciągle nie doczekały się całościowych opracowań oddających ich przebieg, charakter i znaczenie. Przede wszystkim literatura jest skąpa, jak na rangę wydarzenia i rozmach przeprowadzonych przygotowań i obchodów. Dotychczas w literaturze historycznej powstałej po 1989 roku Wielki Jubileusz pokazuje się przez pryzmat konfliktu pomiędzy Państwem i Kościołem. Obchody państwowe i kościelne traktuje się jako konkurencyjne. Nie tyle ważny jest dorobek prezentowany w czasie przygotowań i obchodów Jubileuszu, co zatargi i incydenty z służbą bezpieczeństwa i milicją. Dodatkowo, ten konfliktowo-konkurencyjny model opisu Wielkiego Jubileuszu pogłębia sprawa *Orędzia biskupów polskich do biskupów niemieckich...* oraz w obchodach państwowych wydarzenia związane ze stosunkami polsko-niemieckimi, w tym granica na Odrze i Nysie Łużyckiej. W efekcie takiej narracji widać Polaków jako naród swarliwy, który nawet w wielkich momentach swojej historii treścią wydarzeń czyni konflikty. Nad tym modelem opisu góruje teza, że władza była wyobcowana ze społeczeństwa, które niewiele identyfikowało się z państwem polskim. Ale społeczeństwo znajdowało ostoję w Kościele. Można odnieść wrażenie, że społeczeństwo uczestniczyło z zaangażowaniem jedynie w obchodach kościelnych. Zaś przygotowania i uroczystości w tym drugim nurcie zajmowały tylko władze państwowe i funkcjonariuszy, takich jak milicjanci, esbecy. A społeczeństwo miałoby brać tu udział tylko z obowiązku, pod przymusem. W tych opisach deprecjonuje się zaangażowanie obywateli w takie projekty jak *1000 szkół na Tysiąclecie*. Udział w pracach społecznych związanych z realizacją tego przedsięwzięcia był duży i autentyczny. Ludzie widzieli, że budują szkoły, w których będą się uczyć ich dzieci. Identyfikacja społeczeństwa z państwem polskim w latach 60. wymaga gruntowniejszych badań. Podobnie jak religijność i identyfikacja z Kościołem społeczeństwa w latach 60. wydaje się nieco optymistycznie ujmowana. Nie dostrzega się, że w tym czasie polityka ateizacji prowadzona w sposób zorganizowany od parunastu lat przyniosła już efekty, szczególnie w młodym pokoleniu. Hierarchowie kościelni doskonale zdawali sobie sprawę z tego stanu rzeczy. Znajdowało to odbicie w przygotowaniach do Millenium, gdzie wielką wagę przyłożono do odnowienia wiary i religijności. O wielkich skutkach polityki ateizacji polscy biskupi mówili także na II Soborze Watykańskim.

Nie sposób negować istniejące napięcia, spory, a nawet konflikty pomiędzy władzą państwową a Kościołem w dobie przygotowań i obchodów millenijnych. (Wszak drugą dekadę państwo prowadziło politykę ateizacji.) Lecz to nie jest istotą i treścią Wielkiego Jubileuszu. Bo to tak jakby na wielkich uroczystościach mówić o zmywaniu talerzy i kłót-

niach służby w kuchni, a pomijając okazję wydarzenia i gości. Konflikty pomiędzy władzą świecką a duchowieństwem (czy szerzej – Kościołem katolickim) w historii były znane. Różne były ich przyczyny, w tym czasem zdarzało się (w dawniejszych wiekach), że u podstaw leżał spór o władzę polityczną. Kościół katolicki stanowił integralną część dziejów państwa polskiego. I może na ten konflikt z okresu PRL trzeba byłoby popatrzeć z szerszej perspektywy historycznej, a nie tak jakby władze PRL dopuściły się wobec Kościoła katolickiego działań wcześniej nie mających precedensu.

Społeczeństwo

Innym polem domagającym się nowych badań jest cały obszar obejmujący różne formy aktywności społecznej obywateli, samoorganizację i zrzeszenia społeczne. Podział na te trzy okresy, tj. II RP, PRL i III RP, dotyczy w pierwszym rzędzie porządku politycznego. Zaś obywatel musiał funkcjonować w każdej z tych sytuacji. I ważne jest pokazanie ciągłości społecznego trwania. Oczywiście w każdym z tych okresów stosunki pomiędzy państwem i obywatelami oraz ich organizacjami mają swoją właściwość. Dominuje pogląd, że w czasie PL relacje pomiędzy państwem i obywatelami skarlały, a społeczeństwo na masową skalę było nastawione opozycyjnie do państwa. Już w 1991 roku Andrzej Friszke podkreślał, że „przed kilkunastu jeszcze laty przywódcy PZPR zapewniali, że pod przewodnictwem partii społeczeństwo z przekonaniem buduje socjalizm, a jedynie małe grupki pozostające na zupełnym marginesie tworzą antysocjalistyczną opozycję. Obecnie stale powtarzany jest pogląd, że w minionym ustroju to właśnie partia stanowiła margines, zaś ogromna większość Polaków tkwiła w opozycji czynnej lub – co najmniej – biernej”. A. Friszke wówczas pytał, „który z tych poglądów jest prawdziwy”⁴? Na aktywność społeczeństwa polskiego należałoby spojrzeć nie tylko w wymiarze politycznym (przynależność do partii politycznej rządzącej, czy działalność w opozycji politycznej). Istniało wiele organizacji społecznych o różnym charakterze, w tym ponad 90 tysięcy stowarzyszeń. Odrębną grupę stanowiło około 30 bardzo dużych organizacji, posiadających status stowarzyszenia wyższej użyteczności, które miły rozwinięte struktury ogólnokrajowe i były organizacjami masowymi (niektóre miały po kilkaset tysięcy

⁴ A. Friszke, A. Paczkowski (red.), *Opozycja i opór społeczny w Polsce (1945–1980). Materiały z konwersatorium z 20 lutego 1991 r.*, Warszawa 1991, s. 3.

członków). Od 1984 roku można było zakładać fundacje. To w takich zrzeczeniach był potencjał społeczny. Utańczyło się powierzchowne twierdzenie, że organizacje społeczne w PL były koncesjonowane i związane z władzą państwową oraz były wykorzystywane dla doraźnych celów politycznych. Na początku III RP popularna była teza, że w PL alians organizacji obywatelskich z władzą państwową doprowadził do zdeprecjonowania dorobku tych towarzystw, a nawet samego pojęcia *organizacje społeczne*. Z perspektywy ćwierćwiecza III RP widać, że te oceny formułowane zaraz po 1989 roku dotyczące dorobku zrzeszeń obywatelskich z okresu PRL były doraźne i w niektórych obszarach mało prawdziwe. Przede wszystkim niewiele wiemy o działalności stowarzyszeń w okresie PRL. I to jest problematyka trudna do badania, nawet pod względem organizacji kwerendy. Gdzie szukać źródeł w badaniach nad stowarzyszeniami? To były podmioty rozproszone, zdecentralizowane (może z wyjątkiem stowarzyszeń wyższej użyteczności). Tylko niektóre segmenty ruchów stowarzyszeniowych są nieco przebadane. Do takich można zaliczyć regionalne stowarzyszenia społeczno-kulturalne. Ale ten segment organizacji społecznych wyróżniał się tym, że od 1978 roku odbywały się ogólnopolskie kongresy stowarzyszeń regionalnych. Nadto ważną rolę w badaniu i dokumentacji działalności tych organizacji odegrał Krajowy Ośrodek Dokumentacji Regionalnych Towarzystw Kultury z siedzibą w Ciechanowie.

Polityzacja stowarzyszeń to jest proces widoczny zarówno w II RP, w okresie PL, jak i w III RP. Niezwykle zajmujące byłoby porównanie zakresu, form, instrumentów, skutków polityzacji stowarzyszeń w tych trzech okresach. Nawet z obiegowej wiedzy znane są głębokie alianse obozu sanacyjnego z wybranymi organizacjami społecznymi. Płk. Andrzej Galica pracował na rzecz zjednania dla sanacji Związku Podhalan, jednego z dwóch największych towarzystw regionalnych na południu Polski. Wojewoda Michał Grażyński nie szczędził zabiegów, aby wesprzeć Związek Harcerstwa Polskiego w staraniach o nabycie statusu stowarzyszenia wyższej użyteczności. Ale chodzi o to, żeby w stowarzyszeniach wyższej użyteczności widzieć nie tylko instrument do tworzenia uprzywilejowanej pozycji dla wybranych przez władzę państwową towarzystw. Choć w istocie przywileje monopolistyczne tego rodzaju stowarzyszeń szczególnych⁵ łatwo było wykorzystać w interesie władzy państwowej, a niekoniecznie zawsze zgodnie z interesem społecznym. Instytucja stowarzyszeń wyż-

⁵ Stowarzyszenia wyższej użyteczności posiadały monopol na działalność w określonym obszarze przedmiotowym i na środki materialne od państwa dla tego stowarzyszenia prowadzącego działalność statutową w określonym obszarze życia publicznego.

szej użyteczności, którą przyniosło sanacyjne prawo o stowarzyszeniach z 1932 roku to znakomita konstrukcja organizacyjno-prawna do scalania ruchów stowarzyszeniowych. Po to ją wymyślili ludzie związani z sanacją, którzy w ten sposób realizowali koncepcję „państwa społecznego”⁶. Czy w III RP, gdzie stowarzyszenia w znacznej mierze stanowią drobnicę niezdolną do poważniejszej działalności z powodów swojej miserii finansowej, instytucja stowarzyszeń wyższej użyteczności może być inspiracją do poszukiwania nowych rozwiązań organizacyjno-prawnych w zrzeszeniach obywatelskich? Rozproszenie ruchów obywatelskich w formie stowarzyszeń, to jedna z fundamentalnych przeszkód w korzystaniu przez nie z funduszy europejskich. Dla odpowiedzi na pytania dotyczące wartości praktycznych w życiu społecznym takich konstrukcji jak stowarzyszenia wyższej użyteczności, potrzebna jest wiedza, jak te stowarzyszenia funkcjonowały w okresie PRL. Studium z tego czasu może dać odpowiedź na pytanie, jak rzeczywistość zweryfikowała ten rodzaj stowarzyszeń. Okres przedwojenny (od 1932 roku) jest zbyt krótki, żeby można było poczynić na tym materiale analizę w tym przedmiocie.

Warte poznania są relacje stowarzyszeń wyższej użyteczności z władzą publiczną w okresie PRL, tym bardziej, że w tej grupie znalazły się różne towarzystwa. Taki status posiadały m.in.: Aeroklub Polski, Liga Ochrony Przyrody, Liga Obrony Kraju, Naukowa Organizacja Techniczna, Polski Komitet Pomocy Społecznej, Polski Związek Motorowy, Polski Związek Niewidomych, Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, Stowarzyszenie Architektów Polskich, Stowarzyszenie Księgowych w Polsce, Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”, Towarzystwo Przyjaciół Dzieci, Towarzystwo Wiedzy Powszechnej, Towarzystwo Urbanistów Polskich, Zrzeszenie Prawników Polskich, Polskie Towarzystwo Ekonomiczne, Związek Harcerstwa Polskiego, Związek Bojowników o Wolność i Demokrację, Związek Inwalidów Wojennych PRL, Związek Ociemniałych Żołnierzy PRL, Polski Związek Emerytów, Rencistów i Inwalidów, Liga Kobiet, ale także Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

W pierwszej dekadzie III RP wiele uwagi poświęcano niezależności organizacji obywatelskich. Modną była wówczas teza, że zrzeszenia społeczne powinny mieć swoją autonomię w relacjach z władzą publiczną. Podkreślano rolę niezależnych stowarzyszeń w budowie społeczeństwa obywatelskiego w systemach demokratycznych. Organizacje społeczne z okresu PRL krytykowano bez umiaru za brak tej niezależności i obywatelskiego charakteru.

⁶ Zob. szerzej na ten temat: W. Makowski, *Państwo społeczne*, Warszawa 1936.

Autonomia zrzeszeń obywatelskich w relacjach z władzą publiczną jest uwarunkowana kilkoma czynnikami. Wśród nich pierwszorzędną rolę odgrywają źródła finansowania działalności statutowej. W okresie PRL organizacje społeczne miały instrumenty, żeby być niezależnymi podmiotami pod względem materialnym. I co najistotniejsze – korzystały z tego. Lecz przede wszystkim w działalności organizacji obywatelskich wielką rolę odgrywała praca społeczna członków. W 1958 roku stworzono podstawy prawne⁷ do prowadzenia przez organizacje społeczne działalności gospodarczej, jako pomocniczej w finansowaniu działalności statutowej. Minister finansów wydawał zezwolenie na prowadzenie takiej działalności i prowadził rejestr wydanych zezwoleń. Na tej podstawie organizacje społeczne stworzyły prawdziwe imperia gospodarcze, z których dochody służyły finansowaniu ich działalności statutowej. Jako znakomity przykład mogą tu posłużyć stowarzyszenia katolickie, takie jak Kluby Inteligencji Katolickiej, PAX.

W III RP działalność gospodarcza podmiotów sektora społecznego jako źródło finansowania działalności statutowej urosła do rangi zasadniczego problemu w zrzeszeniach społecznych. Taką działalność mogą prowadzić niemal wszystkie podmioty sektora społecznego, same bezpośrednio lub za pośrednictwem udziałów w spółce lub spółdzielni. Podstawy prawne dla prowadzenia działalności gospodarczej stowarzyszeń mają ogólny charakter⁸, co pozwala na rozległe wykorzystywanie tego instrumentu jako źródła finansowania. Ale czy w III RP działalność gospodarcza jako forma wsparcia materialnego stowarzyszeń dobrze służy ruchom obywatelskim? Ciekawym studium byłoby porównanie źródeł finansowania celów statutowych podmiotów sektora społecznego w PRL i III RP. To z kolei pozwoliłoby ocenić, na ile w istocie stowarzyszenia w okresie PL żyły z grosza publicznego, i tym samym chodziły na pasku władzy państwowej. Wówczas można byłoby rzeczowo pomówić o kondycji materialnej i niezależności zrzeszeń obywatelskich i fundacji.

Nawet bez gruntowniejszych badań widać, że ruchy stowarzyszeniowe w PRL były znakomicie rozwinięte. Takiej ilości stowarzyszeń, jaka była w PRL nie zdołano utrzymać po 1989 roku. Po 25 latach III RP nie

⁷ Uchwała Rady Ministrów nr 446/58 z dnia 17 listopada 1958 r. w sprawie działalności gospodarczej organizacji społecznych, (nie publikowana).

⁸ Ustawa przewiduje, że „stowarzyszenie może prowadzić działalność gospodarczą, według ogólnych zasad określonych w odrębnych przepisach. Dochód z działalności gospodarczej stowarzyszenia służy realizacji celów statutowych i nie może być przeznaczony do podziału między jego członków”. Ustawa z dnia 7 kwietnia 1989 r. *Prawo o stowarzyszeniach*, Dz.U. Nr 20, poz. 104; jedn. tekst: Dz.U. z 2001, Nr 97, poz. 855, art. 34.

udało się osiągnąć ilości stowarzyszeń, jaka była u schyłku PRL. I to pomimo, że po 1989 roku tak wiele uwagi poświęcono lansowaniu koncepcji społeczeństwa obywatelskiego, gdzie ruchy stowarzyszeniowe są jednym z podstawowych mierników realizacji tej wizji.

Sanacyjne prawo o stowarzyszeniach z 1932 roku⁹ (z niewielkimi zmianami) służyło Polakom do 1989 roku. Czy nowe prawo o stowarzyszeniach z 1989 roku¹⁰ będące wynikiem ustaleń „okrągłego stołu” przyniosło lepsze rozwiązania dla zrzeszeń obywatelskich? Jak społeczeństwo polskie zagospodarowało to pole, które dawało prawo stowarzyszeniowe w okresie PRL, a jak w III RP? Chcąc to ocenić, potrzebne są badania sektora społecznego w czasach PRL. Wiedza w tym zakresie dałaby możliwość analizy porównawczej, jak w praktyce funkcjonowały rozwiązania z sanacyjnego ustawodawstwa stowarzyszeniowego z 1932 roku i okrągłostołowego z 1989 roku.

Udział państwa w życiu społecznym w okresie PRL, w tym relacja pomiędzy instytucjami państwowymi i stowarzyszeniami wymaga gruntownych badań. To jest obszar życia dotychczas prawie nieprzebadany. Tu teorie formułuje się aż za nadto intuicyjnie i na podstawie badań wycinkowych.

Stawianie nowych pytań badawczych o PZPR jako główny ośrodek władzy przez przeszło cztery dekady leży w obszarze polityki historycznej. Lecz czy wołanie o potrzebę nowych i nowatorskich badań nad PZPR nie zabrzmia trochę jak prowokacja? W tym wypadku zasadniczy problem tkwi w tym, czy nie jest jeszcze za wcześnie na to, by brać ten temat na warsztat badawczy? To problematyka szczególnie w płaszczyźnie emocji politycznych i społecznych. Nadto, jeśli ten temat miałby być potraktowany nowatorsko, to jest to raczej obszar dla badaczy młodych i średniego pokolenia, niezwiązanego z życiem politycznym do 1989 roku, czy to z obozem władzy, czy opozycji.

Postulat nowych i nowatorskich badań nad PZPR w rozważaniach na temat polityki historycznej może spotkać się z reakcją, że chce się odbierać tę partię. Lecz – rzecz jasna – nie o to tu idzie. Chodzi o nowe prace monograficzne, z różnorodnym podejściem metodologicznym, które dałyby podstawę do opracowania syntezy na temat tego podmiotu politycznego. Lecz ten problem badawczy jest ciągle niepopularny i wymaga sporej odwagi od tych, którzy zechcieliby potrudzić się nad

⁹ Rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 27 października 1932 r. *Prawo o stowarzyszeniach*, Dz.U. Nr 94, poz. 808.

¹⁰ Ustawa z dnia 7 kwietnia 1989 r. *Prawo o stowarzyszeniach*...

tym wyzwaniem. Pisać o PZPR ćwierć wieku po rozwiązaniu tego podmiotu politycznego, to tak jakby w latach 60. poprzedniego wieku brać na warsztat badawczy BBWR, OZN czy sanację. Wówczas sprawy dotyczące obozu władzy z okresu Polski przedwrześniowej także nie były popularne w dyskursie historycznym, a mimo to podejmowano tę problematykę¹¹. Choć pracom z tego okresu daleko było do wyważonych, to z drugiej strony wiele z nich stanowi do dziś klasykę historiografii.

Z tej perspektywy sprawa potrzeby nowych badań nad PZPR staje się nieco przystępniejszym tematem. Może nie społecznie, publicystycznie, ale u zawodowych badaczy ta perspektywa oswaja obóz władzy w okresie PL, jak przedmiot badań. O ile emocjonalna bariera przy zajmowaniu się tym tematem wydaje się spora, to merytorycznie ten obszar badawczy nie wymaga większego uzasadniania. Bo jak pisać syntezę dziejów Polski w XX wieku, bez gruntownego poznania spraw dotyczących centralnego ośrodka władzy państwowej przez przeszło cztery dekady?

Po 1989 roku pojawiło się wiele prac (monograficznych, syntetycznych, pryncypialnych, wydawnictw źródłowych) o opozycji. O ile problematyka opozycji i oporu społecznego budziła zainteresowanie historyków, politologów. O tyle obszar badawczy dotyczący władzy, w tym przede wszystkim PZPR, nie cieszył się specjalnym wzięciem. Dla całościowego obrazu życia politycznego potrzebne jest studium władzy i opozycji¹².

Gospodarka

Po 1989 roku zauroczenie polskich elit liberalizmem spowodowało zabsolutyzowanie gospodarki rynkowej, mechanizmów wolnego rynku, w tym szczególnie wolnej konkurencji. O własności prywatnej dobrze było mówić, że jest święta. Zasady gospodarki wolnorynkowej rozu-

¹¹ A. Ajnenkiel, *Kilka uwag w sprawie badań nad 20-leciem międzywojennym*, „Kwartalnik Historyczny” 1956, nr 6; M.M. Drozdowski, *W sprawie badań nad gospodarką Polski przedwrześniowej*, „Przegląd Historyczny” 1957, nr 1; J. Popkiewicz, F. Ryszka, *W sprawie wewnętrznej periodyzacji tzw. okresu międzywojennego historii Polski*, „Kwartalnik Historyczny” 1957, nr 4–5; Z. Landau, *Gospodarka polska lat 1918–1939 w publikacja powojennych*, „Kwartalnik Historyczny” 1962, nr 1; *Dyskusja nad historią państwa i prawa Polski 1918–1939*, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1964, nr 1; Z. Landau, *Przegląd publikacji z zakresu historii gospodarczej II Rzeczypospolitej z lat 1962–1969*, „Kwartalnik Historyczny” 1970, nr 4; *Dyskusja nad stanem badań okresu 20-lecia międzywojennego*, „Dzieje Najnowsze” 1971, nr 4.

¹² Obszerne opracowanie o takim charakterze dla wybranej części PL przedstawił Aleksander Łuczak, *Dekada polskich przemian. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 2010, 2012.

miano jako naturalne i proste rozwiązania. One miały być antidotum na wszystko. Ocena gospodarki z okresu PL z takiej pozycji mogła być tylko bardzo krytyczna. W latach 90. bilans dorobku ekonomicznego po 1945 roku był druzgoczący.

Z perspektywy ćwierćwiecznych doświadczeń w III RP wiadomo, że wolny rynek jest dużo bardziej złożony i nieprzewidywalny, niż sądzono. Nadto wcale nie jest gwarantem rozwoju gospodarczego. Szacuje się, że współcześnie w Polsce wykorzystuje się tylko około 2/3 mocy wytwórczych (tak twierdzi np. Grzegorz Kołodko). Gloryfikowanie wolnego rynku okazało się przesadzone, podobnie jak rugowanie państwa z obszaru życia gospodarczego. Czy dziś można byłoby pozwolić sobie na taką tezę, że najlepszą polityką gospodarczą jest brak tej polityki? To zawołanie miało swoich entuzjastów w latach 90. W tym gronie był m.in. Tadeusz Syryjczyk, jeden z ministrów przemysłu po 1989 roku i prezes Krakowskiego Towarzystwa Przemysłowego.

Z perspektywy bilansu gospodarczego III RP łagodnie krytycyzm w odniesieniu do dorobku w okresie PL. To jest jedna z przesłanek do stawiania nowych pytań o kierunki rozwoju gospodarczego po wojnie, w tym o te najmocniej atakowane w ocenach po 1989 roku.

Inspiracją do zastanowienia się nad nowym spojrzeniem na reformę rolną z 1944 roku była myśl nieżyjącego już profesora Jana Baszkiewicza, wybitnego uczonego związanego przez wiele lat z Wydziałem Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. W czasie jednej z konferencji odbywających się w latach 90. w Pałacu Kazimierzowskim na Uniwersytecie Warszawskim profesor Jan Baszkiewicz stwierdził, że „ze wszystkich trzech transformacji, jakie w XX stuleciu przeszła wieś polska, ta z połowy wieku przekształciła wieś i chłopów najgłębiej i najkorzystniej” (myśl ta została przywołana z pamięci).

Reforma rolna została przeprowadzona na podstawie dekretu PKWN z dnia 6 września 1944 roku. Istotą tej reformy było upowszechnienie własności ziemi. Na cele reformy przeznaczone zostały nieruchomości ziemskie o charakterze rolniczym pochodzące z kilku źródeł. Była to własność Skarbu Państwa, własność obywateli Rzeszy Niemieckiej i obywateli polskich narodowości niemieckiej, kolaborantów. Ziemia ta przechodziła „bez żadnego wynagrodzenia w całości na własność Skarbu Państwa” z przeznaczeniem na cele reformy (art. 2). Poza tym na potrzeby reformy przejmowano własność osób fizycznych lub prawnych, jeśli rozmiar łączny nieruchomości przekraczał 100 ha powierzchni ogólnej lub 50 ha użytków rolnych. Na terenie województw poznańskiego, pomorskiego i śląskiego zajmowano majątki o łącznej powierzchni 100 ha bez

względu na rodzaj użytków (art. 2). Wywłaszczeni właściciele (i współwłaściciele) nieruchomości z tej grupy mogli otrzymać „samodzielne gospodarstwo poza obrębem wywłaszczonego majątku”, czyli nadział ziemi, tak jak każdy inny obywatel. Nadto dodawano, że „jeśli z tego prawa nie skorzystają, będzie wypłacone im zaopatrzenie miesięczne w wysokości uposażenia urzędnika państwowego VI grupy” (art. 19). Przewidywano podwyższenie tego zaopatrzenia, jeśli ktoś był zasłużony w walce z okupantem lub szczególnie ucierpiał od okupanta. Ziemię z reformy mogli otrzymać bezrolni, małorolni, robotnicy i pracownicy rolni, drobni dzierżawcy, wzorcowe gospodarstwa i ośrodki zajmujące się podniesieniem kultury agrarnej (art. 1). Nabywca gospodarstwa płacił państwu za ziemię równowartość „przeciętnego rocznego urodzaju z danego obszaru ziemi”. W praktyce hektar ziemi kosztował 10–15 kwintali żyta, co w żadnej mierze nie odpowiadało wartości rynkowej ziemi. W pierwszym roku nabywca uiszczał 10% ceny ziemi, reszta była rozłożona na raty od 10 do 20 lat (art. 15)¹³. Organizatorem reformy było państwo.

Reforma była na wsi polskiej wyczekiwana, i każdy kto rządziłby w Polsce po wojnie musiałby ją przeprowadzić. Można było dyskutować o wielkości nadziałów, o tym skąd będzie się brać ziemię na potrzeby reformy, lecz poza dyskusją pozostawała sprawa odpłatności za ziemię. Brak kapitału na wsi był dokuczliwy od przeszło dwóch stuleci, a w czasie II wojny światowej polityka okupacyjna doprowadziła wieś do skrajnej dekapitalizacji. Reforma rolna choćby za częściową odpłatnością była nie do przeprowadzenia. Upowszechnienie własności ziemi wymuszała też dekapitalizacja majątków ziemiańskich, co nie pozwalało na ich unowocześnienie, mechanizację. Nie sposób było też opierać po wojnie gospodarstwa folwarczne na prawie darmowej pracy robotników rolnych, wszak wojna i udział chłopów w ruchu oporu, przyniosły przeobrażenia świadomości społecznej. W okresie II RP oraz podczas wojny i okupacji ludność wsi przeszła wielką emancypację obywatelską i wybiła się na pełnoprawnych obywateli. Można śmiało powiedzieć, że reforma była koniecznością ekonomiczną dla majątków ziemiańskich. Chłopi czekali na ziemię od pokoleń. Stąd po 1944 roku – jak pisze Henryk Słabek – „walczyły między sobą o ziemię różne grupy uprawnionych i całe wsie (...). Mimo realnych w 1945 r. możliwości osadnictwa na terenach odzyskanych uprawnieni nie zdradzali skłonności do rezygnowania z nadziałów z pobliskiego folwarku. Chłopi za cenę uwzględnienia wszystkich

¹³ Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej, Dz.U. Nr 4, poz. 17, art. 1–2, 15, 19.

uprawnionych opowiadali się nawet za niższymi nadziałami. Napływały masowe petycje, by dawać po 1 ha ziemi tylko, ale wszystkim”. Dodać przy tym należy, że w literaturze przedmiotu z okresu PL wyraźnie podkreślano, iż „odmienny i specyficzny przebieg miała parcelacja w województwie poznańskim i częściowo pomorskim”, i analizowano odmowy przyjęcia lub zwracania aktu nadania ziemi na tym terenie¹⁴. Wśród kilku wymienianych przyczyn nie pojawiały się takie, które były wyrazem swoistej uwagi chłopów wobec ziemian, czy też chłopci nie chcieli brać ziemi z powodów politycznych. W okresie do 1989 roku przy analizie tej reformy rolnej podkreślano przede wszystkim jej pozytywne aspekty, co nie znaczy że pomijano trudności w realizacji¹⁵.

W okresie III RP podkreśla się przede wszystkim niechęć społeczeństwa (różnych grup z różnych powodów) do reformy rolnej, w tym też chłopów. Jak podkreśla Wojciech Roszkowski – „realizacja reformy rolnej przebiegała powoli, gdyż urzędy ziemskie dokonujące parcelacji nie były przekonane o słuszności sposobu przeprowadzania reformy. Chłopi nie wierzyli na ogół w trwałość własności otrzymanej niemal za darmo od komunistów”. Nadto dodaje się, że została „przeprowadzona w propagandowym interesie komunistów”. Dużą wagę przykładają do „zniszczenia warstwy ziemiańskiej”¹⁶. Andrzej Paczkowski podkreśla, że dekret z 6 września 1944 roku o wykonaniu reformy rolnej „został zignorowany i przystąpiono do wywłaszczania i dzielenia ziemi poza powołanymi do tego urzędami. Decyzja ta miała charakter wyraźnie polityczny – chodziło o przyciągnięcie do nowej władzy rzesz bezrolnych i małorolnych. Z miast ruszyły „brygady parcelacyjne”, które dość często znajdowały pozytywne przyjęcie, ale asysta wojskowa bywała także konieczna”¹⁷.

Obraz reformy rolnej z lat 40. na podstawie historii historiografii jest pełen sprzeczności. Gdyby współczesny czytelnik po lekturze historycznej chciał się dowiedzieć, o co tym wnukom chłopów reymontowskich chodziło po II wojnie światowej, to miałby nie tylko kłopot z odpowiedzią na to pytanie, ale mógłby mieć poważne wątpliwości, czy to idzie o tę samą grupę społeczną. Najtrudniej zrozumieć, dlaczego chłopci mieliby być niechętni reformie rolnej, która dawała im ziemię – miejsce pracy i majątek niemałej wartości, wszak w połowie wieku wartość ziemi była

¹⁴ Cyt. za H. Słabek, *Wieś i rolnictwo*, [w:] *Polska Ludowa 1944–1950. Przemiany społeczne*, pod red. F. Ryszki, Wrocław 1974, s. 192–194.

¹⁵ Zob. na ten temat prace H. Słabka: *Dzieje polskiej reformy rolnej 1944–1948*, Warszawa 1972; H. Słabek, *Wieś i rolnictwo...*, s. 187 in.

¹⁶ W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–1993*, Warszawa 1994, s. 141, 171.

¹⁷ A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1995, s. 129.

wysoka. Chłopi marzyli o własnej ziemi od pokoleń. Kontestowanie reformy rolnej, która upowszechniała własność ziemi byłoby przewrotnością i brakiem elementarnego rozsądku.

Przekształcenia własnościowe w rolnictwie przeprowadzone w latach 40. ocenia się przede wszystkim w płaszczyźnie gospodarczej. Mało się współcześnie dostrzega aspekty społeczne reformy. Jeśli już, to zwykle podkreśla się położenie właścicieli ziemskich, którym zabrano ziemię na potrzeby reformy. Na uwagę zasługuje to, że reforma przyniosła stabilizację wielu rodzinom, w tym sensie, że dawała pracę, wyżywienie. Ogółem nadzielono ziemię dla 1,07 mln rodzin, w tym utworzono 814 tys. nowych gospodarstw i powiększono 254 tys. Dla pokoleń, które były wyczerpane wojną, znały głód, to miało dużą wartość. Współcześnie bywa to zupełnie nierozumiane. Stąd wysuwa się takie argumenty, jak to, że reforma rolna z lat 40. stała się przyczyną kryzysu rolnictwa w okresie III RP, poprzez rozdrobnienie struktury własności ziemi. Chciałoby się powiedzieć nieco ironicznie, skąd można było wiedzieć w połowie wieku, że wnukom pod koniec wieku taka struktura własności gospodarstw rolnych nie będzie przydatna.

Poza stawianiem nowych pytań o reformę rolną przeprowadzoną po II wojnie światowej, potrzebne jest skonfrontowanie tez i wniosków w literaturze sprzed 1989 roku i tej powstałej w III RP, czy wydanej w drugim obiegu. Gdyby przeprowadzić gruntowne analizy reformy rolnej z 1925 roku, tej na podstawie dekretu z 1944 roku i tej realizowanej w III RP – to czy teza profesora J. Baszkiewicza uzyskałaby twardą argumentację?

Nowego spojrzenia domaga się proces industrializacji w Polsce. W XX wieku (do lat 90.) w polskiej myśli gospodarczej uprzemysłowienie było synonimem nowoczesności. Pytania o to, jak zbudować przemysł stawiano w okresie II RP. Eugeniusz Kwiatkowski, gdy został ministrem przemysłu po zamachu majowym, to w czerwcu 1926 roku na swojej pierwszej konferencji prasowej mówił przede wszystkim o tym, jak uprzemysłowić gospodarkę. Wcześniej tę koncepcję przedstawił na posiedzeniu Rady Ministrów. E. Kwiatkowski uważał, że gospodarkę opartą na rolnictwie trzeba zindustrializować. Problemem było, jak to zrobić nie mając przy tym kapitału. Wówczas minister przemysłu uważał, że w Polsce kołem zamachowym dla industrializacji powinno być rolnictwo. „Przez umiejętną politykę rolną” ten podstawowy wówczas dział gospodarki miał przynieść kapitał na rozwój przemysłu. Takiemu wyzwaniu cywilizacyjnemu mogło podołać tylko rolnictwo unowocześnione. Przez podniesienie kultury agrarnej zamierzano zwiększyć wydajność produkcji

rolniczej z hektara. To miało być źródłem kumulacji kapitału, który (po pewnym czasie) mógłby być kierowany do przemysłu¹⁸. Uprzemysłowienie polskiej gospodarki opartej na rolnictwie to był plan na lata i nie udało się go zrealizować do 1939 roku. Po wojnie wydawało się oczywiste, że podstawowym działem gospodarki powinien być przemysł.

Jednym z zasadniczych pytań, które współcześnie wywołuje kontrowersje, jest to, czy uprzemysłowienie po 1945 roku musiało robić państwo i czy w ogóle konieczna była nacjonalizacja przemysłu rozpoczęta w 1946 roku? Powszechnie się przyjmuje, że w PRL państwo dążyło do omnipotencji w życiu gospodarczym i wynikało to z przesłanek doktrynalnych, a nie racji ekonomicznych. Za jeden z kardynalnych błędów w powojennej polityce gospodarczej uważa się utrzymywanie własności państwowej.

Wiele też dotyczących własności prywatnej i własności państwowej (zarówno w rolnictwie, przemyśle, jak i innych działach gospodarki) w Polsce jest przesadzonych. Nie chodzi tu o teoretyczne rozważania na temat istoty, roli, czy znaczenia własności prywatnej. Idzie o stan faktyczny posiadania znajdujący się w rękach obywateli. Własność państwowa istniała w dawnej Polsce. Stanowiły ją królewszczyzny. Nawet w okresie niewoli zaborcy utrzymywali to mienie. Choć w XIX wieku znacznie go uszczuplono, bo dygnitarze państw zaborczych (a nawet Francuzi w okresie napoleońskim) obłowili się tym majątkiem, tworząc sobie na nim różnego rodzaju donacje. Mimo tej grabieży, pozostało wcale nie mało dóbr narodowych. Po odzyskaniu niepodległości przez wiele lat resort rolnictwa nosił nazwę Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Narodowych (a krótko Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Koronnych). W okresie II RP własność państwowa nie była niczym nowym. Lecz w okresie PRL nie chodziło o utrzymanie własności państwowej tylko w takim zakresie, jaki był przed wojną. Własność państwowa stała się tym szczególnym rodzajem własności, preferowanym w polityce gospodarczej państwa. Stanowiła największą część własności mienia w przemyśle. Ale nie dotyczyło to już rolnictwa.

¹⁸ AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów RP (od 1 kwietnia 1926 r. do 30 czerwca 1926 r.), sygn. t. 33, (mf. 20184), *Protokół 46 posiedzenia Rady Ministrów RP z dnia 17 czerwca 1926 r. Załącznik nr 1 – Program gospodarczy E. Kwiatkowskiego przyjęty na Radzie Ministrów w dniu 17 czerwca 1926 r.*, k. 503-519.

Program gospodarczy E. Kwiatkowskiego przyjęty na posiedzeniu Rady Ministrów w dniu 17 czerwca 1926 r. nie zachował się w całości (brak ostatnich kart). Ale ten program został ogłoszony przez prasę.

Rola państwa w przemyśle nie wynikała tylko z przesłanek doktrynalnych i z tego, że po wojnie władzę objęła lewica. Współcześnie zupełnie nie zwraca się uwagi na aspekt ekonomiczny tego procesu. Aktywność państwa po 1945 roku w gospodarce przemysłowej była koniecznością. Musiałby ją podjąć każdy, kto by sprawował władzę w Polsce. Można było się spierać tylko o zakres działalności państwa w tym obszarze. Państwo musiało bezpośrednio angażować się w obszarze przemysłu, ponieważ inaczej nie można było odbudować zniszczeń wojennych i przeprowadzić industrializacji. Sektor prywatny nie był w stanie żadnego z tych dwóch procesów przeprowadzić, ze względu na brak kapitału.

W Polsce przed wojną sektor prywatny był bardzo słaby kapitałowo. „Wielki kapitał”, czy „wielki przemysł” to była grupa nieliczna. Badacze tej problematyki (Jan Kofman, Zbigniew Landau) szacują, że „właściwa oligarchia finansowo-przemysłowa”, czyli ludzie o dochodach powyżej 192–200 tysięcy złotych rocznie „ograniczała się w 1929 r. do 200–215 osób”. Ale w latach 30. „grupa ta była zapewne mniejsza”. W 1936 roku, po okresie wielkiego kryzysu „liczebność grupy najzamożniejszych zmniejszyła się o 59–61%”. J. Kofman analizując dochody roczne największych przedsiębiorców pokazał, „jak wąska była grupa nazywana wielkim kapitałem i jak słaby był w konsekwencji kapitalizm prywatny w Polsce, o czym dobitnie świadczy spustoszenie, jakiego w szeregach wielkiej burżuazji, dokonał kryzys z lat 1930–1935”. Zbigniew Landau uważa, że do oligarchii finansowej przed kryzysem (w 1928 roku) należało tylko 92 osoby. Mizerię polskiej finansjery widać jeszcze bardziej na tle europejskim. Przeciętny dochód na osobę rocznie w 1929 roku w tej grupie najbogatszych 200–215 osób wynosił 575 tys. zł, tj. około 65 tys. dol. Taki poziom dochodów w krajach Europy zachodniej mieścił się zaledwie w „środku grupy dochodów wyższych”. Z. Landau uważa, że w Polsce takich kapitalistów-bogaczy na skalę europejską było tylko siedmiu¹⁹. Nawet bez liczb, *per analogiam* widać, że po wojnie nie można było przeprowadzić uprzemysłowienia w oparciu o kapitał prywatny, ponieważ już przed wojną nie udało się tego osiągnąć, właśnie z powodu braku kapitału. W czasie wojny i okupacji dekapitalizacja gospodarki we wszystkich jej działach pogłębiła się drastycznie. Przemysł nie był nijak

¹⁹ Zob. szerzej na ten temat J. Kofman, *Lewiatan a podstawowe zagadnienia ekonomiczno-społeczne Drugiej Rzeczypospolitej. Z dziejów ideologii kół wielkokapitalistycznych w Polsce*, Warszawa 1986, s. 9–10; Z. Landau, *Oligarchia finansowa*, [w:] Z. Landau, J. Tomaszewski, *Druga Rzeczypospolita. Gospodarka – społeczeństwo – miejsce w świecie*, Warszawa 1977, s. 209; L. Grosfeld, *Polska w latach kryzysu gospodarczego 1929–1933*, Warszawa 1952, s. 171.

oszczędzany. Co w 1945 roku mógł udźwignąć samodzielnie (bez udziału państwa) polski kapitał prywatny w przemyśle?

Nacjonalizacja na podstawie ustawy z 3 stycznia 1946 roku nie była też od razu postrzegana w kręgach gospodarczych jako definitywny zamach na sektor prywatny. Jak podkreśla Hanna Jędruszczak „nadziejom inicjatywy prywatnej na utrzymanie zawężonych, ale dogodnych ram dla swojej działalności produkcyjnej wychodziła naprzeciw wydana równocześnie z ustawą nacjonalizacyjną ustawa o popieraniu inicjatywy prywatnej i zakładaniu nowych przedsiębiorstw”²⁰. Przedstawiciele rządu „prowadzili rozmowy z przedstawicielami izb przemysłowo-handlowych, przyrzekając im udział w opracowaniu rozporządzeń wykonawczych do obu ustaw. W związku z tym zaobserwować można objawy aktywizacji samorządu przemysłowo-handlowego, a w szczególności dążenie do uformowania ogólnopolskiej reprezentacji tego samorządu w postaci ministerstwa inicjatywy prywatnej”²¹.

Rola państwa w polityce przemysłowej w okresie PRL jest problemem interesującym i jeszcze mało poznanym. Ważne tu są nie tylko te obszary, które obrazują powstawanie i rozwój nowych przedsiębiorstw i ośrodków przemysłowych. Istotna jest rola państwa w tworzeniu własnej, nowej myśli naukowo-technicznej, organizowaniu instytutów naukowo-badawczych. Zestawienie w tym zakresie sektora państwowego i działu przedsiębiorstw prywatnych daje możliwość porównania, co one wnoszą do życia gospodarczego w sensie cywilizacyjnym, jak inwestują w rozwój. Zysk, szczególnie widziany w doraźnym wymiarze nie może być jedynym miernikiem wartości podmiotów gospodarczych.

W okresie III RP forsowano koncepcje gospodarki polskiej opartej przede wszystkim na handlu i usługach. I wówczas pojawiła się fala krytyki dotyczącej powojennego uprzemysłowienia. Z perspektywy ćwierćwiecza III RP wyraźnie widać, że koncepcje gospodarki negujące znaczenie przemysłu dla współczesnego rozwoju ekonomicznego nie były trafione.

²⁰ Ustawa z dnia 3 stycznia 1946 r. o zakładaniu nowych przedsiębiorstw i popieraniu inicjatywy prywatnej w przemyśle i handlu, Dz.U. Nr 3, poz. 18.

²¹ H. Jędruszczak, *Miasta i przemysł w okresie odbudowy*, [w:] F. Ryszka (red.), *Polska Ludowa 1944–1950...*, s. 321.

Niejasna jest ta myśl H. Jędruszczak dotycząca „uformowania ogólnopolskiej reprezentacji tego samorządu w postaci ministerstwa inicjatywy prywatnej”. Samorząd gospodarczy nie mógłby mieć reprezentacji w postaci ministerstwa. Ale izby przemysłowo-handlowe mógłby mieć takie ministerstwo za partnera do współpracy z czynnikiem państwowym. Ogólnopolską reprezentacją izb przemysłowo-handlowych był Związek Izb Przemysłowo-Handlowych RP.

Zachwył nad gospodarką opartą przede wszystkim na usługach okazał się bezpodstawny. A to przede wszystkim z tej pozycji krytykowano uprzemysłowienie dokonane po 1945 roku. Współcześnie widać, że gospodarki oparte na produkcji (takie jak np. w Chinach) rozwijają się dynamicznie i mają przed sobą przyszłość. Stąd współcześnie w wielu krajach mówi się o reindustrializacji i nawet powołuje się ministerstwa zajmujące się tym problemem (tak jak we Francji). Także w Polsce w ostatnich latach pojawiło się w słowniku życia politycznego słowo reindustrializacja, ale – póki co – używane jest mgławicowo. Czy to nowe zainteresowanie gospodarką produkcyjną będzie inspiracją do podejmowania nowych badań nad rozwojem przemysłu w okresie PRL? Z gospodarką przemysłową wiąże się wiele spraw z zakresu historii społecznej. Proces industrializacji nigdzie nie przebiegał gładko, bez perturbacji. Dotyczy to także budowy przemysłu w innych państwach, gdzie uprzemysłowienie było procesem rozłożonym w dłuższym czasie. Tu przykłady można mnożyć, poczynając od rewolucji przemysłowej w Anglii (Manchester, Liverpool), przez kraje uprzemysłowione w XIX wieku.

Przez prawie cały XX wiek (do lat 90.) przemysł był synonimem rozwoju gospodarczego, wręcz cywilizacyjnego. Wykreowanie po 1989 roku takiej tezy, że uprzemysłowienie kraju w okresie PRL było błędnym kierunkiem rozwoju, swoistym przekleństwem – jest nietrafionym rozumieniem procesów ekonomicznych w tym stuleciu. Interpretacje i oceny powstałe po 1989 roku dotyczące industrializacji dokonanej po II wojnie światowej są trudne do utrzymania.

Zakończenie

Stawianie nowych pytań dziejom PRL daje okazję do swobodnego podsumowania historii historiografii tego okresu. Badania w tym zakresie prowadzono w kraju i na emigracji. Inne było spojrzenie, interpretacje, podejmowane tematy badań przed 1989 rokiem, niż w okresie III RP. W czasach PRL krajowa literatura historyczna to przede wszystkim badania prowadzone na uniwersytetach oraz innych placówkach badawczych i wydawane w tzw. oficjalnych wydawnictwach. Ale obok tego rozwijał się od połowy lat 70. tzw. „drugi obieg”, gdzie w wydawnictwach bezdebitowych ukazywały się prace historyczne powstałe w kręgach opozycji. Dorobek naukowy z „drugiego obiegu” jest mały w porównaniu z tym, co dały badania i publikacje dotyczące okresu PRL w tym nurcie oficjalnym. Lecz z „drugiego obiegu” wyszły prace istotne dla badań nad

okresem powojennej Polski i stanowiące dziś klasyczne pozycje w historii historiografii²². Odrębną grupę stanowi dorobek powstały na emigracji. Tu ośrodki naukowe i rozproszenie badacze bardziej kierowali swoje zainteresowania w stronę II RP, niż okresu powojennego. Ale dla okresu powojennego nie sposób pomijać historiografię emigracyjną. Historiografia w każdym z tych trzech nieporównywalnych nurtów ma swoje walory.

Jest potrzeba poszukiwania bardziej wielostronnego (by nie powiedzieć wyważonego) opisu dziejów PL. Wszak w negowaniu dorobku tego prawie półwiecza Polaków niektóre procesy poszły już tak daleko, że nie tylko trudno je zrozumieć, ale śmiało można powiedzieć, że czasem „rzeczywistość stoi na głowie”. Takie przykłady można byłoby mnożyć. Jest konieczność poszerzenia badań nad dziejami PL o te zaniebane obszary, i to zarówno ze względów społecznych, jak też naukowych. Z perspektywy ćwierćwiecza można byłoby pomyśleć o całościowej syntezie dziejów Polski XX stulecia, nie tyle takiej autorskiej²³, co będącej podsumowaniem historii historiografii dla tego wieku. Współcześnie takie próby jedynie uwypukliłyby słabości literatury historycznej dotyczącej okresu PL na tle różnorodnej, obszernej, i „ulukrowanej” historiografii dziejów Polski do połowy XX wieku. I w zasadzie byłyby to przede wszystkim historia polityczna. Współcześnie warta przywołania jest taka idea z lat 70., gdzie osiem największych ośrodków akademickich miało dać swoją całościową syntezę dziejów Polski. Nie wszystkie ośrodki badawcze stanęły na wysokości tego zadania²⁴. Sens przypomnienia tego projektu w odniesieniu do historii Polski XX wieku tkwi przede wszyst-

²² Warto tu wymienić prace Krystyny Kersten, jak choćby *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Warszawa 1984 (Wydawnictwo Krąg), czy pierwsze opracowanie o NSZZ „Solidarność” Jerzego Holzera „*Solidarność*” 1980–1981. *Geneza i historia*, Warszawa 1983.

²³ Autorskich syntez historii Polski XX wieku nie brakuje. Przeważnie są one oparte na dość już odległym stanie badań. Zob. np. wiele edycji *Historii Polski* Wojciecha Roszkowskiego. Pierwsze wydania tej syntezy ukazały się jeszcze w latach 80. w tzw. drugim obiegu. Innym przykładem takiej autorskiej syntezy jest *Historia Polski XX wieku* Antoniego Czubińskiego. Nieżyjący już autor (zmarł w 2003 roku) był niezwykle zasłużony w tworzeniu opracowań syntetycznych. Lecz te publikacje stanowią odbicie stanu historiografii z lat 90.

²⁴ Spośród tych całościowych syntez dziejów Polski warte przywołania są m.in. J. Topolski (red.), *Dzieje Polski*, Warszawa 1978 (wyd. II); tzw. krakowskie czworaczki – J. Wyrozumski, *Historia Polski do roku 1505*, Warszawa 1978; J.A. Gierowski, *Historia Polski 1505–1864*, cz. I i II, Warszawa 1978; J. Buszko, *Historia Polski 1864–1948*, Warszawa 1978. W tym zakresie interesujące projekty powstawały także później. Do najciekaw-

kim w podkreśleniu wartości syntezy będącej faktycznie bilansem aktualnego stanu badań w tym przedmiocie. Ważne jest też podkreślenie, że duże syntezy podsumowujące stan historiografii to przeważnie projekty zespołowe. Jest obowiązkiem badacza dać wykład dziejów Polski, gdzie jest ciągłość dziejów państwa, społeczeństwa, gospodarki, kultury. Ta ciągłość jest wartością i z perspektywy całego XX wieku widać, jak wielka jest to wartość. Jest też potrzeba przedstawić takie projekty badawcze, które dadzą ciągłość pojęć.

Czy spory o interpretacje procesów i wydarzeń z okresu PL mogą wywoływać takie debaty historyczne jak dawniej wywoływały spory o upadek Rzeczypospolitej szlacheckiej, o rolę magnaterii, czy rolę szlachty jako grupy społecznej w dziejach państwa polskiego, czy o rolę folwarku szlacheckiego w procesach gospodarczych Polski? Czy współcześnie – gdy życie naukowe jest zatomizowane – w sporach o dzieje Polski Ludowej mają szansę zaistnieć takie szkoły historyczne jak dawniej była *krakowska szkoła historyczna*, czy *warszawska szkoła historyczna*?

STRESZCZENIE

Stawianie nowych pytań o okres PL mieści się w tym, co rozumie się jako politykę historyczną. Minęło 25 lat od zakończenia PRL. Jest potrzeba spojrzenia na ten okres dziejów państwa i społeczeństwa polskiego z dłuższej perspektywy. Nowe pytania badawcze powinny dotyczyć ważnych procesów, które wpłynęły na kształt społeczeństwa w II połowie XX wieku. Obchody Wielkiego Jubileuszu Millenijnego to temat idealny dla polityki historycznej. Innym polem domagającym się nowych badań jest aktywność społeczna obywateli. Dla całościowego obrazu życia politycznego potrzebne jest studium władzy i opozycji. Obraz reformy rolnej z lat 40. na podstawie historii historiografii jest pełen sprzeczności. Potrzebna są nowe pytania o tę reformę i konfrontacja ze starą literaturą. Nowego spojrzenia domaga się proces industrializacji. Spory o interpretacje procesów z okresu PL dają okazję do podsumowania historii historiografii tego okresu i otwierają badania na przyszłość.

szych należałoby zaliczyć np. wielotomową serię pod redakcją Jerzego Topolskiego *Polska. Dzieje narodu, państwa i kultury* wydaną na początku lat 90.

Anna Szustek

ON THE NEED TO POSE NEW RESEARCH QUESTIONS CONCERNING THE HISTORY OF THE POLISH PEOPLE'S REPUBLIC. AN APPROACH FROM THE PERSPECTIVE OF THE 25 YEARS OF THE POLISH THIRD REPUBLIC

Posing new questions concerning the period of the Polish People's Republic is the domain of what is called the politics of memory. It has been 25 years since the end of the Polish People's Republic. There is a need to look at this period of the history of the Polish State and society from a long-time perspective. The new research questions should address the important processes that affected the shape of the society in the second half of the 20th century. The celebration of the Great Millennium Jubilee is an ideal subject matter for the politics of memory. Another field that necessitates a new research is the social activity of the citizens. What is necessary for an overall picture of the political life, is a study of the authority and the opposition. The picture of the agricultural reform of the 1940^s that emerges from the history of historiography is full of contradictions. New questions concerning this reform need to be posed and confronted with the old literature. The process of industrialisation also needs a new perspective. The disputes on the interpretation of the processes of the Polish People's Republic present an opportunity to sum up the history of the historiography of this period and inspire the future research.

KEY WORDS: *Polish People's Republic, Millennium, a civil association, agricultural reform, the industrialisation*

Bibliografia

- A. Ajnenkiel, *Kilka uwag w sprawie badań nad 20-leciem międzywojennym*, „Kwartalnik Historyczny” 1956, nr 6.
- AAN, PRM, Protokoły posiedzeń Rady Ministrów RP (od 1 kwietnia 1926 r. do 30 czerwca 1926 r.), sygn. t. 33, (mf. 20184), *Protokół 46. posiedzenia Rady Ministrów RP z dnia 17 czerwca 1926 r. Załącznik nr 1 – Program gospodarczy E. Kwiatkowskiego przyjęty na Radzie Ministrów w dniu 17 czerwca 1926 r.*
- J. Buszko, *Historia Polski 1864–1948*, Warszawa 1978.
- A. Czubiński, *Historia Polski XX wieku*, Poznań 2007.
- Dekret Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej, Dz.U. Nr 4, poz. 17.
- M.M. Drozdowski, *W sprawie badań nad gospodarką Polski przedwrzesniowej*, „Przegląd Historyczny” 1957, nr 1.

- Dyskusja nad historią państwa i prawa Polski 1918–1939, „Czasopismo Prawno-Historyczne” 1964, nr 1.
- Dyskusja nad stanem badań okresu 20-lecia międzywojennego, „Dzieje Najnowsze” 1971, nr 4.
- A. Friszke, A. Paczkowski (red.), *Opozycja i opór społeczny w Polsce (1945–1980). Materiały z konwersatorium z 20 lutego 1991 r.*, Warszawa 1991.
- J.A. Gierowski, *Historia Polski 1505–1864*, cz. I i II, Warszawa 1978.
- L. Grosfeld, *Polska w latach kryzysu gospodarczego 1929–1933*, Warszawa 1952.
- J. Holzer, „Solidarność” 1980–1981. *Geneza i historia*, Warszawa 1983.
- H. Jędruszczyk, *Miasta i przemysł w okresie odbudowy*, [w:] F. Ryszka (red.), *Polska Ludowa 1944–1950. Przemiany społeczne*, Wrocław 1974.
- K. Kersten, *Narodziny systemu władzy. Polska 1943–1948*, Warszawa 1984.
- J. Kofman, *Lewiatan a podstawowe zagadnienia ekonomiczno-społeczne Drugiej Rzeczypospolitej. Z dziejów ideologii kół wielkokapitalistycznych w Polsce*, Warszawa 1986.
- Z. Landau, *Przegląd publikacji z zakresu historii gospodarczej II Rzeczypospolitej z lat 1962–1969*, „Kwartalnik Historyczny” 1970, nr 4.
- Z. Landau, *Gospodarka polska lat 1918–1939 w publikacja powojennych*, „Kwartalnik Historyczny” 1962, nr 1.
- Z. Landau, *Oligarchia finansowa*, [w:] Landau Z., Tomaszewski J., *Druga Rzeczpospolita. Gospodarka – społeczeństwo- miejsce w świecie*, Warszawa 1977.
- A. Łuczak, *Dekada polskich przemian. Studium władzy i opozycji*, Warszawa 2010, 2012.
- W. Makowski, *Państwo społeczne*, Warszawa 1936.
- T. Mołdawa (wybór i oprac.), *Konstytucje polskie 1918–2008*, Warszawa 2008.
- A. Paczkowski, *Pół wieku dziejów Polski 1939–1989*, Warszawa 1995.
- J. Popkiewicz, F. Ryszka, *W sprawie wewnętrznej periodyzacji tzw. okresu międzywojennego historii Polski*, „Kwartalnik Historyczny” 1957, nr 4–5.
- W. Roszkowski, *Historia Polski 1914–1993*, Warszawa 1994.
- Rozporządzenie Prezydenta RP z dnia 27 października 1932 r. *Prawo o stowarzyszeniach*, Dz.U. Nr 94, poz. 808.
- H. Słabek, *Dzieje polskiej reformy rolnej 1944–1948*, Warszawa 1972.
- H. Słabek, *Wieś i rolnictwo*, [w:] *Polska Ludowa 1944–1950. Przemiany społeczne*, pod red. F. Ryszki, Wrocław 1974.
- J. Topolski (red.), *Dzieje Polski*, Warszawa 1978 (wyd. II).

- J. Topolski, *Polska. Dzieje narodu, państwa i kultury*, t. I–VI, Poznań 1993–1998.
- Uchwała Rady Ministrów nr 446/58 z dnia 17 listopada 1958 r. w sprawie działalności gospodarczej organizacji społecznych, (nie publikowana).
- Ustawa z dnia 29 grudnia 1989 r. o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, Dz.U. Nr 75, poz. 444.
- Ustawa z dnia 3 stycznia 1946 r. o zakładaniu nowych przedsiębiorstw i popieraniu inicjatywy prywatnej w przemyśle i handlu, Dz.U. Nr 3, poz. 18.
- Ustawa z dnia 7 kwietnia 1989 r. *Prawo o stowarzyszeniach*, Dz.U. Nr 20, poz. 104; jedn. tekst: Dz.U. z 2001 r., Nr 97, poz. 855.
- A. Wolff-Powęska, *Polityka historyczna*, „Transodra” online, <http://www.transodra-online/pl/node/1256>.
- J. Wyrozumski, *Historia Polski do roku 1505*, Warszawa 1978.
- J. Żaryn, *Dzieje Kościoła katolickiego w Polsce (1944–1989)*, Warszawa 2003.

Janusz T. Hryniewicz

Partie polityczne i ich rządy wobec wzrostu gospodarczego i reform gospodarczych w państwach Europy Środkowo-Wschodniej od 1990 roku

SŁOWA KLUCZOWE:

partie, rządy, stabilność polityczna, reformy, strategie gospodarcze

STUDIA I ANALIZY

Przedmiot i cel opracowania

Przedmiotem opracowania są wybrane zjawiska gospodarcze i polityczne w państwach Europy Środkowo-Wschodniej od 1990 roku. Celem opracowania jest: analiza strategii partii rządzących wobec wzrostu gospodarczego i reform gospodarczych (zmiana instytucjonalna), zbadanie, w jaki sposób stabilność lub niestabilność rządów wiąże się ze zmianami instytucjonalnymi i wzrostem gospodarczym. Teoretyczne zaplecze badań nad partiami i ich rządami stanowić będzie „partisan theory” (teoria poplecznictwa). Dla realizacji celów badawczych wyprowadzonych zostanie pięć hipotez, które następnie poddane zostaną empirycznej weryfikacji.

Wzrost gospodarczy jako kluczowa zmienna wyjaśniana – uzasadnienie wyboru

Wskaźnikiem wzrostu gospodarczego będą roczne zmiany PKB. Wskaźnik ten jest ostatnio uznawany za dość kontrowersyjny. Zarzuca się mu wiele niedociągnięć – od nieprecyzyjnego zdefiniowania po fałszowanie istniejącego stanu rzeczy. Faktycznie, ekonomiści nie do końca są

zgodni, co sposobu definiowania produktu krajowego brutto, co weń wliczać a co nie. Jedną z większych wad wskaźnika stopy wzrostu PKB jest także to, że traktuje on zjawiska gospodarcze, jako wartości autoteliczne. Nie dostarcza informacji o tym, w jaki sposób gospodarka służy ludziom i czy procesy w niej zachodzące sprzyjają (lub nie) poprawie, jakości życia. Wychodząc z tych założeń, prezydent Sarkozy w 2009 roku ogłosił konieczność zerwania z dyktatem statystyk ekonomicznych i wezwał ekonomistów do znalezienia wskaźnika mierzącego związek stanu gospodarki z ludzkim szczęściem. Zaproszono prominentnych ekonomistów, odbywały się dyskusje, ale do tej pory (rok 2013) nie ogłoszono rezultatów.

Dość dobrą propozycją pomiaru jakości życia jest wskaźnik HDI (Human Development Index) obliczany od wielu lat przez analityków ONZ. Od 2010 roku wskaźnik ten jest obliczany w oparciu o następujące elementy: oczekiwana długość życia, poziom wykształcenia i dochód narodowy¹. Jak widać są to kategorie będące następstwem długofalowego wzrostu dobrobytu oraz równie długofalowej polityki społecznej. To powoduje, że wskaźnik ten nie nadaje się do pomiaru bieżących zmian gospodarczych i efektywności działań rządów w tym zakresie np. w skali roku.

Inne stosowane mierniki szczęśliwości pokazują taką oto punktację: Norwegia 51,4, Indie – 50,9, Meksyk 52,9, USA – 37,3, Chiny – 44,7². Inny indeks szczęścia, sygnowany przez ONZ, na pozycji 15 sytuuje Panamę, na 16 Meksyk a na 17 USA, 20 pozycję zajmuje Wenezuela a Francja – 25³. Jak widać wskaźniki te może są lepiej zdefiniowane niż stopa wzrostu PKB, ale dają wyniki bardzo kontrowersyjne. Zastanówmy się teraz, co to znaczy, że dany wskaźnik jest dobry albo zły. Stosowane, w badaniach, wskaźniki muszą się cechować trafnością poznawczą i wyjaśniać zachowania ludzi. Jak powszechnie wiadomo ludzie dążą do tego, żeby być szczęśliwymi – jeżeli tak, to kierunki światowych migracji powinny przebiegać od społeczeństw nieszczęśliwych np. USA do bardzo szczęśliwych np. Wietnam czy Kolumbia. Wiemy jednak, że jest dokładnie odwrotnie. Ludzie emigrują ze społeczeństw szczęśliwych o małym PKB do mniej szczęśliwych, ale o dużym PKB per capita. Jak widać pomiar PKB daje lepszą wiedzę o zachowaniach ludzi niż pomiar szczęścia.

¹ UNDP 2013, <http://hdr.undp.org/en/statistics/hdi/> (dostęp: 25.04.2013).

² Happy Planet Index 2013, <http://www.happyplanetindex.org/data/> (dostęp: 8.12.2013).

³ World Happiness Report 2013, http://issuu.com/earthinstitute/docs/worldhappinessreport2013_online, s. 22 (dostęp: 8.12.2013).

Zobaczmy teraz dlaczego wzrost PKB jest dobrym wskaźnikiem oceny zjawisk gospodarczych i działalności rządów w tym zakresie. Obecnie w Europie kluczowym problemem są miejsca pracy i płace realne. Wzrost PKB oznacza, że powstaną nowe miejsca pracy lub co najmniej nie zmniejszy się liczba już istniejących. To samo dotyczy płac realnych. Ludzie domagają się od polityków, żeby ci dołożyli starań, aby miejsc pracy przybywało i rosły płace realne. Co oznacza, że ludzie domagają się od polityków w państwach demokratycznych wzrostu PKB. W związku z tym politycy demokratyczni na tym właśnie się koncentrują. Obserwacja wskaźników PKB ma bardzo duże znaczenie poznawcze, ponieważ pozwala w miarę trafnie przewidywać zarówno zjawiska gospodarcze np. poziom bezrobocia jak i polityczne, np. stabilność rządów, strajki, rebelie itp.

Klasyfikacje ideologiczne partii politycznych i wykorzystane bazy danych

Obliczenia wykonano na zagregowanym zbiorze (zawierającym wskaźniki z kilku baz danych) z użyciem pakietu operacji statystycznych SPSS.

Informacje charakteryzujące orientację ideologiczną partii politycznych pochodzą z bazy danych skonstruowanej w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu w Bernie⁴. Baza danych zawiera zmienne identyfikujące partie polityczne w wielu różnych przekrojach. I tak np. klasyfikacja według tzw. rodzin partyjnych zawiera partie socjalistyczne, konserwatywne, populistyczne, kilka odmian partii komunistycznych i wiele innych. Uwzględniono także inne cechy partii np. religijne, monarchiczne, regionalne itp. Inne zmienne identyfikują tradycyjny podział na prawicę, lewicę i centrum. Ta ostatnia klasyfikacja jest zbieżna z klasyfikacją partii politycznych zawartą w bazie danych Banku Światowego⁵. Gros informacji o systemach politycznych, popularności partii, trwałości rządów, długu publicznego, deficytu budżetowego i związkach zawodowych pochodzi z bazy danych Uniwersytetu w Bernie. Zmienne

⁴ K. Armingeon, D. Weisstanner, S. Engler, P. Potolidis, M. Gerber, *Comparative Political Data Set III 1990–2010*, University of Berne 2012.

⁵ Data Base 2013, <http://econ.worldbank.org/WBSITE/EXTERNAL/EXTDEC/EXTRESEARCH/0,,contentMDK:20649465~pagePK:64214825~piPK:64214943~theSitePK:469382,00.html> (dostęp: 16.01.2013); T. Beck, G. Clarke, A. Groff, P. Keefer, P. Walsh, *New tools in comparative political economy: The Database of Political Institutions*, „World Bank Economic Review” 2001, September.

mierzące poziom zaawansowania reform oraz wzrostu PKB zostały wzięte z bazy danych Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju⁶. Zmienne charakteryzujące inflację i bezrobocie pochodzą z bazy danych UNECE⁷ oraz Banku Światowego⁸.

Różnice ideologiczne a strategie gospodarcze w państwach demokratycznych

Przyjmijmy dla celów dalszych rozważań, że pod pojęciem ideologii rozumieć będziemy deklarowane w programach i innych przekazach informacyjnych wartości oraz cele, do jakich dąży dana partia lub rząd. Z kolei strategia niech oznacza, widoczną dla obserwatora skłonność danej partii lub rządu do priorytetyzacji takich kategorii jak szybkość reform, deficyt budżetowy, fiskalizm, wydatki rządowe i socjalne. Tak zdefiniowana strategia wchodzi w bardzo bliski związek z terminem polityka gospodarcza, który w odniesieniu do gospodarki oznacza zespół kryteriów, którymi kierują się decydenci w procesie decyzyjnym, albo ustalone i względnie trwałe metody postępowania lub kierunki działania. Jak widać desygnaty tych terminów są do siebie podobne. Okoliczności te sprawiają, że jednoznaczne zakwalifikowanie opisywanych dalej działań ekonomicznych do polityki gospodarczej albo strategii jest niemożliwe. Z tego względu zdarzy się, że pojęcia te będą używane zamiennie.

Dość dobrym narzędziem analizy tej problematyki jest teoria poplecznictwa („partisan theory”). W dalszej części opracowania obu tych terminów będę używał zamiennie. W myśl teorii poplecznictwa partie polityczne różnią się programami i celami, ponieważ obsługują interesy różnych grup społecznych⁹. Używana w badaniach teorii poplecznictwa terminologia odwołuje się do klasyfikacji partii w kategoriach: lewicowe, prawicowe, konserwatywne, socjaldemokratyczne, liberalne itp.

Badania inspirowane „partisan theory” mają dość długą historię. Jeszcze w latach 70. XX wieku przeprowadzono studia nad preferencjami gospodarczymi rządów lewicowych, konserwatywnych i centrowych

⁶ Forecast 2012 Forecasts, Macro Data, Transition Indicators, <http://www.ebrd.com/pages/research/economics/data/macro.shtml#ti> (dostęp: 20.01.2013).

⁷ UNECE 2013 Statistical Database, compiled from national and international official sources, <http://w3.unece.org/pxweb/> (dostęp: 25.04.2013).

⁸ World Bank 2013 <http://data.worldbank.org/indicator> (dostęp: 24.02.2013).

⁹ O.H. Swank, *Popularity functions based on partisan theory*, „Public Choice” 1993, Issue 4, s. 339–340.

w 12 państwach Europy i Ameryki Północnej. Okazało się, że rządy prowadzą politykę makroekonomiczną stosownie do obiektywnych interesów gospodarki i subiektywnych preferencji klasowo definiowanego politycznego zaplecza rządu¹⁰.

W późniejszych latach podziały klasowe stały się mniej oczywiste. Zwłaszcza, dlatego, że wraz z deindustrializacją państw demokratycznych zaczęła się kurczyć klasa robotnicza – tradycyjne zaplecze partii lewicowych. Można sądzić, że było to powodem zmiany terminologii przez lewicowych polityków a także badaczy inspirowanych teorią poplecznictwa. I tak np. partie lewicowe coraz rzadziej odwołują się do klasy robotniczej, a częściej do pracobiorców i osób mniej bogatych. Partie prawicowe odwołują się do ludzi relatywnie bardziej zamożnych¹¹.

Niezależnie od przemian struktury społecznej, tradycyjna symbolika ideologiczna nadal różnicuje programy partyjne. Wynika to z badań w 24 państwach OECD w latach 1945–1998. Badano intensywność pojawiania się haseł i sentencji gospodarczych w programach i innych komunikatach partii:

- 1) komunistycznych i lewicowo-socjalistycznych,
- 2) socjaldemokratycznych,
- 3) chrześcijańskich demokratów,
- 4) liberalnych.

Dwie pierwsze grupy to partie lewicowe, pozostałe to partie prawicowe. Okazało się, że w komunikatach partii lewicowych dominowały takie terminy jak: korporatyzm, władza polityczna, pokój, krytyka UE i planowanie. Natomiast język partii prawicowych zdominowany był przez: inicjatywę, wolne przedsiębiorstwo, decentralizację. Zdaniem autorów, symbolem polityki ekonomicznej lewicy jest keynesizm, natomiast prawicy – produktywność¹². Jak widać różnice ideologiczne dość silnie różnicują wizerunki partyjne tworzone na użytek opinii publicznej.

Inne badania porównawcze pokazują, że dbałość o interesy zaplecza politycznego jest dość wyraźnie widoczna wtedy, gdy partie lewicowe albo

¹⁰ D. Hibbs jr., *Political parties and Macroeconomic policy*, „American Political Science Review” vol. (4), s. 1467–1487.

¹¹ J.E. Roemer, *The Strategic Role of Party Ideology When Voters are Uncertain in about How the Economy Works*, „The American Political Science Review” 1994, vol. 2, s. 304–323.

¹² A. Volkens, *Quantifying the elections programmes. Coding procedures and controls*, [w:] I. Budge, H-D. Klingerman, A. Volkens, J. Bara, E. Tannenbaum (red.), *Mapping Policy Preferences. Estimates for Parties, Elections and Governments 1945–1998*, Oxford University Press 2001, s. 106 i nast.

prawicowe sprawują władzę. I tak np. badania zrealizowane w państwach OECD w latach 90. XX wieku pokazały, że partie konserwatywne obniżają płace minimalne i świadczenia socjalne oraz zmniejszają podatki, ponieważ dopasowują się w ten sposób do swoich wyborców, którzy tego właśnie oczekują. W efekcie nierówności są większe, gdy u władzy są rządy konserwatywne¹³. Porównania najnowszej historii gospodarczej państw o orientacji socjaldemokratycznej oraz liberalno-rynkowej pokazują, że w tych pierwszych skuteczniej dba się o zatrudnienie (mniejsze bezrobocie), ale towarzyszyła temu relatywnie większa inflacja. Nowe procesy, takie jak globalizacja, nie mają wpływu na zacieranie się różnic ideowych między partiami. Dla partii lewicowych globalizacja jest źródłem nowych bodźców do osiągnięcia celów polityki redystrybucyjnej na rzecz grup dotkniętych restrukturyzacją i dyslokacją miejsc pracy¹⁴.

Jak widać rdzeniem teorii poplecznictwa jest konstatacja, że partie lewicowe i prawicowe wtedy, gdy sprawują rządy, odmiennie kształtują strategie gospodarcze. W szczególności partie lewicowe są bardziej skłonne do prowadzenia ekspansywnej polityki gospodarczej nastawionej na zmniejszenie bezrobocia i wysoki wzrost PKB, ale towarzyszy temu większe ryzyko inflacji.

Omówione wyżej badania opierały się na założeniu *implicite* lub *explicite*, że strategie te są stabilne i realizowane w warunkach akceptowalnej pewności co do ich skutków. Tak jednak nie jest, bowiem jak wynika z analiz jednego z klasyków teorii poplecznictwa D. Hibbsa, rządy działają w warunkach niewystarczającej wiedzy. Niepewność dotyczy tego, w jaki sposób polityka ekspansji popytowej przełoży się na nowy większy wzrost PKB i nową większą inflację. Dlatego realizowane strategie są niestabilne i polegają na analizach *ex post*, nowych projekcjach przyszłości i dostosowań realizowanych strategii¹⁵.

Omawiane tu strategie partii lewicowych i prawicowych przekładają się na naukowy spór między ekonomią podażową i stymulowaną teorią Keynesa – ekonomią popytową. Ta pierwsza głosi, że wzrost jest większy, gdy ludzie nie napotykają przeszkód, gdy tworzą podaż, tzn. produkują dobra i usługi. Sprzyja temu odchodzenie od regulacji, zmniejszanie

¹³ C. Boix, *Political Parties. Growth and Equality. Conservative and Social democratic Economic Strategies in the World Economy*, Cambridge University Press 1998, s. 48–49.

¹⁴ G. Garrett, *Partisan Politics in the Global Economy*, Cambridge University Press 1998, s. 11–19.

¹⁵ D. Hibbs, *The Partisan Model Of Macroeconomic Cycles: More Theory And Evidence For The United States*, „Economics & Politics” 1994, vol. 1, s. 1–23.

podatków od płac i zysków. Oczekiwane korzyści dla konsumenta to więcej dóbr na rynku i ich niższe ceny.

Argumenty na rzecz polityki popytowej znajdujemy m.in. u A. Przeworskiego i F. Limongiego, którzy piszą, że stymulowanie przez państwo zjawisk gospodarczych wiąże się ze zwiększeniem „rozmiaru rządu” (wydatki na administrację, szczegółowe regulacje). Cytowani autorzy przyznają, że „rozmiar rządu” działa negatywnie na wzrost PKB. Z drugiej jednak strony wydatki rządowe podnoszą wzrost i efekt ten jest większy niż negatywne oddziaływanie „rozmiaru rządu”. Ponadto, rynek dostarcza niekompletnych informacji. Przedsiębiorcy i inwestorzy są narażeni na nieprzewidywalne zmiany. Wzrost potrzebuje stabilnego rynku i instytucji, które zabezpieczają inwestorów, gwarantują depozyty, utrzymują sądy itp. Jakkolwiek mniej działalności państwa to mniejsze wydatki i lepiej dla wzrostu, to jednak instytucje i regulacje są niezbędne. Dobra polityka to taka, która znajduje optimum między tymi rozbieżnymi wymogami¹⁶. Problem jest dość skomplikowany, bowiem z analiz empirycznych wynika, że stosowalność koncepcji Keynesa zależy od poziomu rozwoju gospodarczego. I tak, w krajach o relatywnie niższym poziomie PKB większy wzrost osiągnęły te spośród nich, które miały mniejsze wydatki publiczne i niższe podatki¹⁷. Dodać także trzeba, że zbyt daleko posunięta polityka podaźowa grozi niepokojami społecznymi strajkami, rebeliami i destrukcją nie tylko wzrostu, ale i demokracji.

Nie tylko rządy działają w warunkach ograniczonej informacji. Dotyczy to również wyborców. Nie wszyscy ludzie mają dostateczną wiedzę o zjawiskach ekonomicznych i powiązaniach między nimi. Nie zawsze też poszukują informacji o ekonomicznej zawartości programów wyborczych, stąd też zdarza się, że ich poparcie dla danej partii ma dość przypadkowy charakter¹⁸. Wnioski te wynikają z badań zrealizowanych w USA. Warto o nich pamiętać w trakcie lektury analiz dotyczących krajów Europy Środkowo-Wschodniej.

¹⁶ A. Przeworski, F. Limongi, *Political Regimes and Economic Growth*, „The Journal of Economic Perspectives” 1993, vol. 3, s. 65 i nast.

¹⁷ E. Palócz, *Different trajectories of Central Eastern European countries after the crisis*, [w:] G. Gorzelak, G. Chor-Ching, K. Fazekas (red.), *Adaptability and Change: The Regional Dimensions in Central and Eastern Europe*, Warszawa 2012, s. 71.

¹⁸ J.E. Roemer, *The Strategic Role of Party Ideology When Voters are Uncertain in about How the Economy Works*, „The American Political Science Review” 1994, vol. 2, s. 304–323.

Metodologiczny status „partisan theory” oraz sposób jej dalszego wykorzystania, jako teorii reprezentacji zbiorowych interesów ekonomicznych przez partie i ich rządy

Zastanówmy się teraz nad uniwersalnością „partisan theory” w zakresie wyjaśniania zachowań wyborczych i strategii gospodarczych partii rządzących. Prawdopodobnie większość ludzi najpierw zastanawia jak rządy danej partii mogą poprawić poziom stopy życiowej ludzi „takich jak ja” a potem oddaje głos na stosowną partię. Jednak nie wszyscy wyborcy kierują się wyłącznie interesem ekonomicznym. Dla niektórych wyborców ważne są również wartości niematerialne, np. to, czy dana partia gwarantuje, że będzie dążyć do tego, aby stan rzeczy w państwie był zgodny z poczuciem moralnej słuszności. Potwierdzeniem siły takich oczekiwań mogą być manifestacje na rzecz równych praw osób homoseksualnych jak i przeciwników małżeństw homoseksualnych. Na przykład w Paryżu 13 stycznia 2013 r. i 24 marca 2013 r. manifestacje sprzeciwu zgromadziły po około 300 tys. uczestników¹⁹. Można sądzić, że problematyka ta dla części wyborców jest wyznacznikiem decyzji wyborczych. Potwierdzają to badania R. Markowskiego zrealizowane w 4 państwach Europy Środkowo-Wschodniej. Wynika z nich, że decyzje wyborcze są następstwem syntezy czynników ekonomicznych, kulturowych i historycznych²⁰.

Wcześniej cytowano badania amerykańskie, z których wynikało, że są tacy wyborcy, którzy nie zdają sobie sprawy ze swoich ekonomicznych interesów. Są też i tacy, dla których najważniejsze jest to czy partia ma program zgodny z tradycją narodową, moralnie słuszny itp. Do tego dodać trzeba, są tacy ludzie, którzy w mniejszym stopniu zastanawiają się nad własnym interesem ekonomicznym, ponieważ uważają, że ich pomyślność jest funkcją dobrego stanu państwa, jako całości i szukają takiej partii, której program w największym stopniu spełnia to kryterium. Może się zatem zdarzyć, że są tacy bogaci przedsiębiorcy, którzy głosują na partię lewicową zwiększającą podatki, ponieważ obawiają się rewolt albo uznają to za sprawiedliwe.

Uwzględnić należy, że decyzja wyborcza, jak każda inna, jest następstwem syntezy wielu różnych czynników. I tak, np. dana partia ma program ideowy zgodny z moralnością wyborcy, ale program ekonomiczny

¹⁹ Onet 2013 <http://wiadomosci.onet.pl/swiat/francja-kilka-tysiecy-osob-protestowalo-przeciwko-1,5460293,wiadomosc.html> (dostęp: 4.05.2013).

²⁰ R. Markowski, *Political parties and ideological spaces in East Central Europe*, „Communist and Post-Communist Studies” 1997, vol. 3, s. 221–254.

trochę niezgodny. Wyborca silnie zorientowany na światopogląd może być za. Natomiast, jeżeli program ekonomiczny będzie o wiele bardziej niezgodny z interesem ekonomicznym, światopogląd zejdzie na drugi plan i głos zostanie oddany na partię o programie bardziej dopasowanym do interesu ekonomicznego.

Jak widać teoria poplecznictwa nie jest uniwersalna i odnosi się do tych wyborców, którzy na plan pierwszy wysuwają własny interes ekonomiczny. Ludzie tacy prawdopodobnie stanowią większość, jednak jak wskazuje powyższa analiza rozmiar tej większości może być zmienny i niezwykle trudno policzalny. Zdając sobie sprawę z tych ograniczeń, w trakcie dalszych analiz nacisk położony zostanie na reprezentowanie przez partie interesów ekonomicznych i tworzenie polityki gospodarczej.

Teoria poplecznictwa w zbyt małym stopniu uwzględnia problematykę przywództwa. Z dotychczasowych rozważań wynika, że na gruncie teorii poplecznictwa polityka podażowa jest preferowana przez partie prawicowe, a popytowa przez lewicowe. Na ile uniwersalna jest ta teza? Najnowsza historia Europy pokazuje, że istnieją odstępstwa od tych reguł. Przywódcy polityczni, jedni mniej, inni bardziej, czują się odpowiedzialni za funkcjonowanie państw i społeczeństw, jako całości. Wtedy podejmują decyzję rozbieżną z bieżącym interesem własnej bazy wyborczej. Przykładem może być wspólny projekt tzw. „trzeciej drogi” lewicowych przywódców Blaira, Clintona i Schrödera.

Może się zdarzyć, że zbyt duże transfery socjalne, przesadne regulacje i duży rozmiar długu publicznego skutkują zagrożeniami w postaci pogorszenia pozycji państwa na rynkach finansowych (wzrost rentowności obligacji), pogorszeniem klimatu dla inwestorów, brakiem bodźców do restrukturyzacji firm itp. Może wtedy dojść do tego, że zaistniała sytuacja jest przez prawicowych i lewicowych polityków traktowana jako zagrożenie niedające się dłużej tolerować i konieczne zmiany przeprowadza ta partia, która jest aktualnie u władzy. I tak np. w Niemczech reformy opieki społecznej i rynku pracy (w latach 2003–2005), zgodne z duchem polityki podażowej, przeprowadził lewicowy rząd kierowany przez Gerharda Schrödera. Obecny stan gospodarki niemieckiej i poziom zatrudnienia są wzorem dla innych państw europejskich.

Istotą „partisan theory” jest to, że służy ona wyjaśnieniu gospodarczych strategii rządów będących następstwem relacji między uczestnikami międzypartyjnej gry parlamentarnej. Nie uwzględnia natomiast tego, że w państwach demokratycznych rządy muszą się liczyć z możliwością spontanicznego lub zorganizowanego oporu wobec realizowanych

strategii gospodarczych. W społeczeństwach demokratycznych mamy do czynienia z dużą ilością różnego typu zorganizowanych grup interesu nieuczestniczących w rywalizacji o władzę polityczną (np. związki zawodowe, stowarzyszenia pracodawców), ale zainteresowanych treścią gospodarczych decyzji rządów. Wśród tych grup szczególne znaczenie mają związki zawodowe.

Teoria poplecznictwa jest uogólnieniem statystycznym i zarazem historycznym. Statystycznym, dlatego, że odnosi się do sytuacji nieultymatywnych, do tzw. „normalnych czasów” i (najprawdopodobniej) większości wyborców a historycznym, ponieważ dotyczy państw demokratycznych i ogranicza się do uczestników gry parlamentarnej.

Podział na lewicę i prawicę jest dość często uznawany za coraz bardziej nieadekwatny. Jednym z ważniejszych argumentów jest zmniejszanie się lub wręcz zanik tradycyjnej lewicowej bazy wyborczej w postaci klasy robotniczej. W efekcie partie lewicowe redefiniują swój elektorat i wizerunek odchodząc od terminologii klasowej. I tak np. z badań nad strategiami partyjnymi w epoce postindustrialnej globalizacji wynika, że partie lewicowe odwołują się do tzw. „nowych biednych” i w ogóle mniej bogatych, z naciskiem na nierówności społeczne, natomiast w warstwie ideowej głoszą większą tolerancję dla nowych stylów życia. Partie prawicowe są bardziej tradycyjalne. Partie konserwatywne akcentują „zmniejszanie rządu i kładą mniejszy nacisk na nierówności. Z kolei liberałowie są jeszcze bardziej skłonni do ograniczania roli rządu”²¹.

Sumując dotychczasowe rozważania stwierdzić należy, że w zachodnioeuropejskich państwach demokratycznych, mimo przemian ekonomicznych i struktury społecznej, różnice ideologiczne między partiami są nadal dość wyraźne.

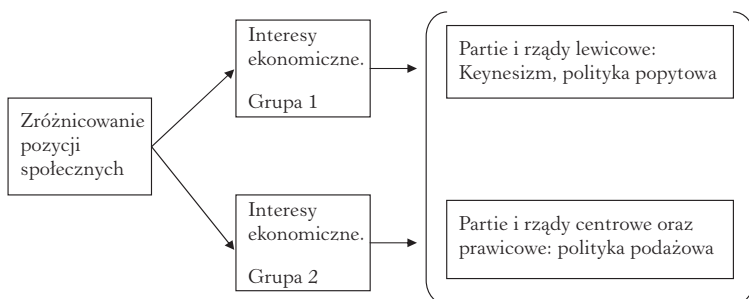
Różnice te mają wpływ na kształtowanie odmiennych strategii gospodarczych, gdy partie lewicowe lub prawicowe sprawują rządy. Zakładając, że nierówności społeczne (dochodu, władzy, stopy życiowej) są w dającej się przewidzieć przyszłości trwałym elementem państw demokratycznych, możemy oczekiwać, że równie trwałe będzie podział ideologiczny partii politycznych. Jest to niezależnie od kłopotów nauk społecznych ze zdefiniowaniem współczesnych klas społecznych, granic między nimi i umiejscowieniem ich w procesach globalizacyjnych. Nie zależy to także od tego, jak bardzo zbliżą się do siebie programy partii lewicowych i prawicowych. Rozbieżność wizji świata i interesów między bogatymi i bied-

²¹ I. Barrington, M.J. Bosia, K. Bruhn, S. Giaimo, D.E. McHenry jr, *Comparative Politics. Structures and Choices*, Boston 2010, s. 134 i nast.

nymi jest zjawiskiem uniwersalnym. Z tego względu na wolnym rynku idei w państwach demokratycznych zawsze będzie istniało wystarczająco dużo ludzi biednych (albo bogatych), którzy będą mieli zapotrzebowanie na to, aby ktoś wyraził ich interesy ekonomiczne i wizję świata oraz stwierdził, że dołoży starań, aby stan rzeczy był bardziej zgodny z wizją tego, co dobre i sprawiedliwe „dla ludzi takich jak my”. Wyrazicielami tych aspiracji będą tak czy inaczej partie polityczne, związki zawodowe i podobne im stowarzyszenia lub ruchy społeczne o odmiennych ideologiach – inne dla biednych, inne dla bogatych.

Spróbujmy teraz zrekonstruować teorię poplecznictwa jako statystyczną prawidłowość **reprezentacji zbiorowych interesów ekonomicznych przez partie polityczne i ich rządy**. Uwidocznione na rysunku nawiasy zakreślają pole dalszych usiłowań badawczych.

Rys. 1. Rekonstrukcja „partisan theory”, jako statystycznego prawa reprezentacji zbiorowych interesów ekonomicznych oraz jej elementy wykorzystane do analizy polityki partii i rządów w krajach Europy Środkowo-Wschodniej, w nawiasach



Ludzie różnią się pozycjami społecznymi. Z pozycją społeczną wiążą się interesy ekonomiczne. Większość ludzi popierając daną partię, kieruje się zgodnością jej programu z własnym interesem ekonomicznym. Interesy ekonomiczne możemy (na dość wysokim poziomie abstrakcji) podzielić na dwie grupy. Pierwsza to interesy związane z dużą redystrybucyjną rolą państwa w gospodarce, które gwarantuje wysoki poziom stopy życiowej poprzez różne formy programów socjalnych i podejmuje regulacje zabezpieczające przed bezrobociem. Drugą grupę tworzą interesy związane z małą redystrybucyjną rolą państwa, decentralizacją i deregulacją rynku pracy. Pierwszą grupę interesów obsługują partie lewicowe, a drugą prawicowe i centrowe. Z cytowanych wcześniej badań wynika, że rządy partii lewicowych cechują: niski poziom bezrobocia, relatywnie większa inflacja, większy udział podatków w PKB i ich centralizacja,

większy udział wydatków rządowych w PKB, większy deficyt budżetowy i większe transfery socjalne. Rządy partii prawicowych cechuje odwrotność tych działań.

Uwidocznione na rysunku nawiasy pokazują, że przedmiotem badań będzie analiza związków korelacyjnych między ideową charakterystyką partii rządzących a realizowaną polityką gospodarczą.

Różnice ideologiczne a strategie gospodarcze w państwach demokratycznych Europy Środkowo-Wschodniej w świetle „partisan theory” oraz hipoteza 1

Zobaczmy teraz, jakie wnioski wynikają z zaprezentowanych wyżej analiz dla opisu sytuacji państw Europy Środkowo-Wschodniej. Czy „partisan theory” ma zastosowanie do analizy sytuacji w tych państwach? Czy system partyjny jest mniej więcej trwale ukształtowany? Czy wyborcy głosują zgodnie z własną pozycją społeczną i interesami ekonomicznymi?

W pierwszych latach po transformacji państw Europy Środkowo-Wschodniej zachowania wyborców i polityków nie zawsze układały się zgodnie z teorią poplecznictwa. Jedną z ważniejszych osobliwości pierwszych lat transformacji, nie tylko postkomunistycznej, było duże znaczenie niepartyjnych aktorów sceny politycznej. I tak np. w Hiszpanii był to król, w Portugalii po Rewolucji Goździków ruch oficerów. W państwach postkomunistycznych politycy chcieli osiągnąć szersze polityczne cele (zmianę ustrojową), niż tylko podział miejsc w parlamencie. Stąd też głosowanie miało charakter ustrojowy a nie doraźno-ekonomiczny. W Polsce w pierwszych miesiącach po zmianie ustroju znaczącą rolę odgrywał związek zawodowy, który „rozpostarł parasol ochronny nad reformami”. W Rumuni rajdy górniczych związkowców z doliny Ju na Bukareszt obalały rządy albo rozganiały wiece opozycji. (W trakcie dalszych analiz sprawdzimy czy związki zawodowe nadal są znaczącym aktorem sceny politycznej w obserwowanych państwach).

Wyborcy w państwach postkomunistycznych nieco rzadziej niż w państwach Zachodniej Europy kierowali się kryteriami ekonomicznymi i w mniejszym stopniu przynależność klasowa decydowała o poparciu danej partii.

Nieco bardziej zbliżony do zachodnioeuropejskiego był w latach 90. XX w. układ preferencji wyborczych w Czechach. W latach 90. wyborcy z klasy robotniczej w Czechach wyraźnie byli bardziej skłonni

od wyborców z innych grup do głosowania na partie lewicowe, natomiast samozatrudnieni i specjaliści – na partie prawicowe. Wskazuje to na relatywnie duże znaczenie problematyki klasowej w zachowaniach politycznych. W tym samym czasie w Polsce i na Węgrzech przynależność klasowa nie miała tak wyraźnego wpływu na popieranie partii lewicowych. W innych (poza Czechami) państwach Nowej Europy o wiele większe znaczenie miały takie problemy jak prywatyzacja i stosunek do komunizmu²². Pojawił się nawet termin „czeski wyjątek” (na tle reszty Europy Wschodniej) symbolizujący relatywnie duże znaczenie postaw ekonomicznych w decyzjach wyborczych i polityce partyjnej. Termin „czeski wyjątek” był bardzo mocno eksponowany i wykorzystywany w polityce zagranicznej przez Wacława Klausę²³.

Z kolei badania zrealizowane w pięciu państwach Europy Środkowo-Wschodniej (Bułgaria, Czechosłowacja, Węgry, Polska i Rumunia) pokazały, że pozycja społeczna i postawy ekonomiczne respondentów mają znaczący wpływ na ich opinie dotyczące zmian rządów²⁴. Analiza zachowań wyborczych w latach 1996–2006 pokazała, że wraz z krystalizacją systemów partyjnych w państwach Nowej Europy, spada znaczenie problematyki historycznej i rośnie znaczenie problematyki ekonomicznej w zachowaniach wyborczych. „Czeski wyjątek” przestaje być tak wyraźny i staje się tylko różnicą²⁵.

Odnosząc to do „partisan theory” odnotować należy, że już w latach 90. dość wyraźnie uwidoczniły się społeczne korelaty skłonności do lewicowej lub prawicowej ideologii i czynniki socjoekonomiczne okazały się istotne dla wyjaśnienia fluktuacji systemów partyjnych. Z drugiej jednak strony, znaczenie wyjaśniające miały także: historia przedkomunistyczna i drogi dojścia do demokracji²⁶. Tak czy inaczej związek między pozycją socjoekonomiczną wyborców, ich preferencjami ekonomicznymi,

²² H. Kitschelt, Z. Mansfeldova, R. Markowski, G. Toka, *Postcommunist Party Systems. Competition, Representation and inter Party Cooperation*, Cambridge University Press 1999.

²³ M. Vachudova, *The Czech republic: The Unexpected Force of Institutional Constrains*, [w:] J. Zielonka, A. Pravda (red.), *Democratic Consolidation in Eastern Europe. International and Transnational Factors*, Oxford University Press 2001, s. 325–362.

²⁴ R. Rose, W.T.E. Mishler, *Mass Reaction to Regime Change in Eastern Europe: Polarization or Leaders and Laggards?*, „British Journal of Political Science” 1994, Issue 2, s. 159–182.

²⁵ Na podstawie S. Saxonberg, *Post-Communist Welfare Attitudes: Was Czech Exception is a Myth?*, „East European Quarterly” 2007, vol. 1, s. 81–115.

²⁶ R. Markowski, *Political parties and ideological spaces in East Central Europe*, „Communist and Post-Communist Studies” 1997, vol. 3, s. 221–254.

szukaniem przez nich związku między programem partii a własnym dobrobytem oraz sposobem konstrukcji ideologii partyjnych stawał się coraz bardziej widoczny.

Uważa się, że najważniejsze zmiany systemów politycznych i partyjnych w państwach Nowej Europy dokonały się w latach 1990–1993. Potem następowała konsolidacja partii politycznych i systemy rządzenia zaczęły się upodabniać do zachodnioeuropejskich. I tak np. trwałość rządów w latach 1990–2004 wynosiła w państwach Nowej Europy 1,5 roku, bardzo niewiele mniej niż w latach 1950–1983 w Europie Zachodniej – 1,8 roku. Podobnie kształtowała się przeciętna liczba partii w rządzie na wschodzie i zachodzie Europy – 2,5, z wyjątkiem Słowenii – 3,3 i Łotwy – 3,6. Podobna jest także liczba ministerstw w rządach²⁷. Z kolei z badań obejmujących lata 1990–2003 wynika, że ekonomia ma znaczenie, ponieważ pogorszenie gospodarki, podobnie jak na zachodzie Europy, jest zagrożeniem dla trwałości rządu. Ponadto czynniki strukturalne takie jak: posiadanie większości (lub nie) w parlamencie, liczba partii w rządzie, mają taki sam wpływ na trwałość rządów w krajach postkomunistycznych jak i w zachodnioeuropejskich²⁸.

Niezależnie od tych podobieństw, należy zwrócić uwagę na odmienności systemów politycznych w państwach Nowej Europy. I tak np. rozróżnienie na partie lewicowe i prawicowe jest w Nowej Europie relatywnie bardziej rozmyte. W Zachodniej Europie związek między lewicą, prawicą i polityką gospodarczą jest bardziej wyraźny²⁹. Wiąże się to z tym, że w państwach Nowej Europy dość duże znaczenie w definiowaniu lewicy i prawicy ma historia oraz odwołanie się do wartości moralnych³⁰.

Możliwość wyboru strategii gospodarczej przez rządy państw Nowej Europy była ograniczona przez czynnik zewnętrzny, jakim było wdrażanie reform gospodarczych. Niektórzy badacze tej problematyki wyrażają pogląd, że reformy powiodły się właśnie, dlatego, że to nie krajowi politycy

²⁷ F. Müller-Rommel, K. Fettelschoss, P. Harfst, *Party government in Central Eastern European democracies: A data collection (1990–2003)*, „European Journal of Political Research” 2004, vol. 43, s. 869–893.

²⁸ E. Tzelgov, *Communist successor parties and government survival in Central Eastern Europe*, „European Journal of Political Research” 2011, vol. 4, s. 530–558.

²⁹ L.M. Savage, *A product of their bargaining environment; Explaining government duration in Central and Eastern Europe*, Paper prepared for the 2012 Political studies Association Annual Conference, s. 11.

³⁰ R. Markowski, *Political parties and ideological spaces in East Central Europe*, „Communist and Post-Communist Studies” 1997, vol. 3, s. 221–254.

nimi kierowali, ale Waszyngton, Berlin, Paryż, Bank Światowy i MFW³¹. Innym ograniczeniem była konieczność wdrożenia zobowiązań wynikających z traktatów akcesyjnych do UE. Potwierdzenie tych prawidłowości znajdujemy w tabeli zawierającej średnią ocenę poziomu zaawansowania sześciu reform gospodarczych w krajach Europy Środkowo-Wschodniej.

Tabela 1. Relatywne natężenie wdrażania reform w latach 1990–2010, w 9 państwach (Czechy – b.d.)

Rok	Średnia punktacja dla zaawansowania 6 reform	Rok	Średnia punktacja dla zaawansowania 6 reform
1990	1,4630	2002	3,6611
1991	1,9167	2003	3,6889
1992	2,3426	2004	3,7185
1993	2,8759	2005	3,7833
1994	3,1537	2006	3,8111
1995	3,2056	2007	3,8111
1996	3,3056	2008	3,8167
1997	3,4315	2009	3,8222
1998	3,4704	2010	3,8556
1999	3,5185	2011	3,9000
2000	3,5704	2012	3,9000
2001	3,6204		

Skala od 1 do 4,5
Osiągnięcie standardu gospodarki rynkowej identyfikuje punktacja 4,5.

Źródło: obliczenia własne na podst. opisanych wcześniej baz danych.

Jak widać zapał reformatorski znacznie osłabł po wstąpieniu do UE. W latach 2005–2006, wyraźnie spadły przyrosty postępu reform, a w 2010 zatrzymały się, mimo że żadne z państw nie osiągnęło punktacji równoznacznej z pełnym standardem gospodarki rynkowej. Niestety nie wiemy, jaką punktację na zastosowanych skalach uzyskałyby państwa Europy Zachodniej. Skądinąd wiadomo, że niektóre z nich są dość zetatyzowane i mało „rynkowe”. Jak to później zobaczymy poziom zaawansowania reform jest dość zróżnicowany w obserwowanych krajach. Osiągnięty wskaźnik trzeba uznać za wystarczający do tego, aby uznać gospodarkę rynkową za per saldo ugruntowaną w państwach Europy Środkowo-Wschodniej. Dla uwiarygodnienia tej oceny odwołam się do autorów monografii gospodarek 10 państw Nowej Europy, którzy stwier-

³¹ J. Sepioł, *Przyszłość Europy Środkowej*, [w:] A. Kukliński, J. Woźniak (red.), *Transformacja sceny europejskiej i globalnej XXI wieku. Strategie dla Polski*, Kraków 2012, s. 58–59.

dzają, że proces postsocjalistycznej transformacji zakończył się z chwilą wejścia tych państw do Unii Europejskiej³². Konkludując, możemy przyjąć, że po 2004 roku Nowa Europa porusza się po tych samych drogach gospodarczych i politycznych, co Europa Zachodnia.

Sensowne zatem jest poszukiwanie w państwach Nowej Europy podobnych prawidłowości jak w innych państwach demokratycznych. Jakie to ma znaczenie dla analizy związku między ideologią rządu a stanem gospodarki? Ideologiczne cechy rządu wiążą się z metodami prowadzenia polityki gospodarczej państwa. Polityka gospodarcza może mieć nastawienie prorynkowe i podażowe albo nastawione na obronę miejsc pracy z relatywnie większym naciskiem na programy socjalne. Wtedy „rozmiar rządu” jest relatywnie większy czego wyrazem jest większy udział podatków w PKB. Rządy lewicowe współwystępują z polityką prosocjalną a centrowe i prawicowe z prorynkową i pro wzrostową. Prawidłowości te są podstawą do wysunięcia pierwszej z weryfikowanych tu hipotez.

Hipoteza 1. Różnice ideologiczne rządów (lewica, prawica, centrum) współwystępują z różnymi wskaźnikami stanu gospodarki (udział podatków w PKB, dług publiczny w % PKB, inflacja, roczna stopa bezrobocia, transfery socjalne inne niż świadczenia w naturze w % PKB).

Reformy gospodarcze i strategie gospodarcze w państwach Europy Środkowo-Wschodniej oraz hipoteza 2

Pierwsze lata po transformacji we wszystkich omawianych państwach stały pod znakiem zmian ustrojowych i reform gospodarczych. Na substancjalną zawartość reform ekonomicznych można spojrzeć pod kątem konsensusu waszyngtońskiego. Na tej podstawie P. Samecki wyróżnia 4 rodzaje działań:

1. Makroekonomiczne, nakierowane na uzyskanie niskiej inflacji i stabilności fiskalnej.
2. Liberalizacja, deregulacja, wymiennosc walut, likwidacja subsydiów dla przedsiębiorstw i barier handlowych.
3. Prywatyzacja.
4. Przebudowa administracji publicznej. Jedne kraje wdrażały reformy szybciej inne wolniej.

³² E. Palócz, *Different trajectories of Central Eastern European countries after the crisis*, [w:] G. Gorzelak, G. Chor-Ching, K. Fazekas (red.), *Adaptability and Change: The Regional Dimensions in central and Eastern Europe*, Warszawa 2012, s. 9.

Dane dla lat 1989–2007 pokazują, że najwyższą ratę wzrostu – 147% uzyskały te z nich, które zastosowały „terapię szokową”, natomiast państwa o wolniejszym tempie reformowania osiągnęły wzrost rządu – 122%³³. Warto zauważyć, że podobne wnioski uzyskali inni badacze w oparciu o dane dotyczące zatrudnienia i produktywności³⁴.

Polityka gospodarcza rządów państw Nowej Europy była i jest nadal znacznie bardziej skomplikowana niż w państwach o ugruntowanej gospodarce rynkowej. Rządy państw Nowej Europy musiały najpierw skonstruować a potem godzić ze sobą w trakcie realizacji dwa rodzaje strategii. Pierwsza to strategia wzrostu realizowana na sposób keynesowski albo podażowy. Drugi rodzaj strategii dotyczył wyboru szybkości wdrażania reform. W tym samym czasie jedynym dylematem przywódców zachodnioeuropejskich był wybór między strategią popytową a podażową. Także późniejsze reformy zachodnioeuropejskie nakierowane na zmniejszenie deficytów były o wiele mniej skomplikowane niż konstruowanie projektów zmian ustrojowych.

Zaprezentowane dalej rozważania dotyczące reform ustrojowych i gospodarczych oparte będą na obserwacji dostosowania gospodarek państw Europy Środkowo-Wschodniej do standardów gospodarki rynkowej. Dane źródłowe stanowić będą (skwantyfikowane w postaci skal) opinie ekspertów Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju dotyczące stopnia zaawansowania reform w poszczególnych państwach, zawarte w bazie danych zawierającej informacje dla lat 1990–2012³⁵. Niestety wspomniana baza danych nie obejmuje Czech, ponieważ elity tego kraju uznały, że ich kraj jest o wiele bliżej gospodarki rynkowej niż inne państwa postkomunistyczne i nie musi współpracować z bankiem nastawionym na wspieranie transformacji gospodarczej (por. wcześniejsze uwagi o tzw. czeskim wyjątku).

Przyjrzyjmy się tym reformom:

1. Prywatyzacja wielkiej skali.
2. Mała prywatyzacja.

³³ P. Samecki, *Adaptability through change: from misdevelopment to a successful transition in Central Europe*, [w:] G. Gorzelak, G. Chor-Ching, K. Fazekas (red.), *Adaptability and Change: The Regional Dimensions in central and Eastern Europe*, Warszawa 2012, s. 88–89.

³⁴ R. Capello, G. Perucca, *Do Eastern Regions Move Towards an Endogenous Growth Pattern? A Diachronic Perspective of Regional Success Factors*, 7 th. Framework Programme, GRINCOH Deliverable n. P1.15, 2013.

³⁵ EBRD 2013, <http://www.ebrd.com/pages/research/economics/data/macro.shtml#ti> (dostęp: 20.01.2013).

3. Zarządzanie gospodarką i restrukturyzacja przedsiębiorstw (od etatyzmu do rynku).
4. Liberalizacja cen.
5. Handel i kursy walutowe.
6. Polityka konkurencji.

W ramach każdej z tych dziedzin mierzono poziom zaawansowania reform na skali od 1 do 4,5. Punktacja 1 oznaczała punkt wyjścia – brak reform, a punktacja 4,5 pełny standard gospodarki rynkowej.

Można uznać, że **wyбір szybkiego reformowania gospodarki jest zgodny z „duchem” podażowego i zarazem liberalnego nastawienia ideowego**. Jest bardzo prawdopodobne, że rządy tak postępujące liczyły na to, że względnie szybkie reformy wydatnie poprawią efektywność instytucji gospodarczych i dzięki temu wzrost gospodarczy będzie większy.

Zastanówmy się teraz czy rządy o relatywnie większej skłonności do prowadzenia polityki popytowej miały nastawienie antyreformatorskie. Przyjmijmy, że wskaźnikiem skłonności do prowadzenia takiej polityki są roczne deficyty budżetowe. Antyreformatorskie nastawienie jest odzwierciedlane przez współwystępowanie deficytów budżetowych i niskiego zaawansowania reform.

Analiza korelacyjna (przeprowadzona w oparciu o wcześniej opisane zagregowane bazy danych) pokazała, że współczynnik korelacji między rocznymi deficytami budżetowymi a tempem wdrażania reform jest nieistotny statystycznie. Rezultat ten oznacza, że nie ma argumentów na rzecz tezy, że rządy prowadzące politykę popytową miały nastawienie antyreformatorskie. Natomiast uprawnione jest stwierdzenie, że stymulacja budżetowa była uznawana za ważniejsze narzędzie osiągnięcia wzrostu niż wdrażanie reform. W tym przypadku **strategia popytowa polegała na dwu okolicznościach: stymulacji gospodarki identyfikowanej przez roczne deficyty budżetowe oraz relatywnie mały nacisk na reformy (wolniejsze tempo reform)**. W celu sprawdzenia tych oczekiwań wyprowadzona zostanie hipoteza 2, która będzie zweryfikowana w oparciu o rachunek korelacyjny.

Hipoteza 2. Dwie strategie pro wzrostowe 1/via stymulacja budżetowa i mały nacisk na reformy albo 2/via silny nacisk na reformy, mają poparcie statystyczne, ale bardziej skuteczna jest druga.

Stabilność polityczna a zaawansowanie reform oraz hipoteza 3

W trakcie dalszych rozważań podjęty zostanie, kluczowy dla tych badań, problem stabilności politycznej i zmiany instytucjonalnej. Zmiana instytucjonalna jest tu definiowana jako proces wdrażania (opisanych dalej reform). Nie ulega wątpliwości, że sukcesy w reformowaniu gospodarki zależą od stabilności rządów i ich poparcia przez opinię publiczną. Im bardziej stabilny rząd i im ma większe poparcie, tym bardziej może być konsekwentny we wdrażaniu reform. (Oczywiście o ile ma proreformatorskie nastawienie). W państwach Europy Środkowo-Wschodniej w latach 90. XX w. sytuacja dość wyraźnie odbiegała od tych wymogów. Według wyliczeń M. Savage'a w ciągu około 20 lat 2/3 rządów w państwach Nowej Europy nie przetrwało kadencji³⁶. Najwięcej zmian miało miejsce w pierwszych latach po transformacji, później sytuacja zaczęła się stabilizować.

Inną niekorzystną okolicznością, z punktu widzenia wdrażania reform, była i jest nadal wrogość między partiami rządzącymi i opozycyjnymi, co sprawia, że następstwa zamiany pozycji między nimi dość dobrze obrazuje metafora wahadła. Nawiązując do analiz Sartoriego, który w państwach demokratycznych wyróżnił umiarkowane i spolaryzowane systemy pluralistyczne, stwierdzić należy, że systemy partyjne w państwach Nowej Europy są pluralistyczne i spolaryzowane. Nowe partie rządzące dość ostentacyjnie neguje dorobek poprzedników. Sytuację komplikuje pojawianie się i osiągnięcie znaczących pozycji przez nowe, nieistniejące dotychczas partie³⁷.

Paradoksalnie, względnie silna polaryzacja dwu partii politycznych może okazać się zjawiskiem sprzyjającym trwałości rządów. Z dotychczasowych badań wynika, że w takiej sytuacji wytwarza się silnie zideologizowane środowisko polityczne z dwoma biegunowymi partiami, wokół których tworzą się koalicje mniejszych partii. Tylko nieliczne partie mają możliwość przejścia z jednego bieguna do drugiego. Rządy formują się z partii jednego bieguna i są bardziej trwałe niż te, które wywodzą się z wielu różnych spektrów ideowych³⁸. Dość dobrze przystaje do tego opisy sytuacja w Polsce i trwałość rządów premiera Tuska.

³⁶ L.M. Savage, *A product of their bargaining environment; Explaining government duration in Central and Eastern Europe*, Paper prepared for the 2012 Political studies Association Annual Conference.

³⁷ A. Sikk, *How unstable? Volatility and the genuinely new parties in Eastern Europe*, „European Journal of Political Research” 2005, Issue 3, s. 339–356.

³⁸ L.M. Savage, *A product of their bargaining environment...*; F. Grotz, T. Weber, *Party Systems and Government Stability in Central and Eastern Europe*, „World Politics” 2002, vol. 64, s. 699–740.

Jak pamiętamy z wcześniejszych analiz stabilność rządów jest w Nowej Europie nieco mniejsza niż w Zachodniej i dość zróżnicowana, co obrazuje tabela 2.

Informacje zawarte w tabeli pokazują znaczny poziom zróżnicowania stabilności politycznej. I tak np. przeciętny czas sprawowania władzy przez szefa rządu wynosił 3 lata, natomiast na Litwie tylko 1,9 roku, a w Polsce 4,5 roku.

Tabela 2. Stabilność rządów mierzona liczbą zmian w rządzie i długością sprawowania rządów przez szefa egzekutywy (w latach 1990–2010)

Państwa	Liczba zmian w rządzie, przeciętnie w roku	Przeciętna długość sprawowania władzy przez szefa egzekutywy (mierzona w latach)
Bułgaria	,52	2,8571
Czechy	,56	2,4762
Estonia	,68	3,7368
Węgry	,48	2,6190
Łotwa	,94	2,8421
Litwa	,79	1,8947
Polska	,65	4,4762
Rumunia	,85	2,4286
Słowacja	,39	3,2778
Słowenia	,44	3,8421
Ogółem	,63	3,0402

Źródło: obliczenia własne na podstawie opisanych wcześniej baz danych.

Oprócz stabilności politycznej duże znaczenie dla szybkości wdrażania reform ma potencjalna polityczna moc sprawcza rządu wyrażająca się liczbą uzyskanych głosów w wyborach. W dalszej części analiz podjęta zostanie próba sprawdzenia, w jaki sposób stabilność polityczna oraz potencjalna polityczna moc sprawcza rządu wiążą się z zaawansowaniem reform i wzrostem gospodarczym. Nawiązując, do wcześniejszych założeń oczekujemy, że stabilność polityczna sprzyja zmianie instytucjonalnej.

Hipoteza 3. Im większa polityczna moc sprawcza rządu (uzyskane głosy) i im bardziej stabilny jest rząd, tym większe zaawansowanie reform i relatywnie większy wzrost gospodarczy.

Partie polityczne i związki zawodowe a zaawansowanie reform gospodarczych oraz hipotezy 4, 5

Z wcześniejszych analiz „partisan theory” wynika, że sensowne jest poszukiwanie związku między ideologiczną orientacją rządu a jego polityką gospodarczą i stosunkiem do reform. Jak pamiętamy wybór strategii szybkiego reformowania gospodarki jest zgodny z „duchem” podaźowego i zarazem liberalnego nastawienia ideowego. Oczekiwać, zatem należy, że rządy partii prawicowych i centrowych są nastawione proreformatorsko natomiast rządy partii lewicowych cechują się odwrotnym nastawieniem.

Hipoteza 4. Im większa moc polityczna partii centrowych i prawicowych (udział w rządzie ważony przez liczbę dni) tym większe zaawansowanie reform.

Hipoteza 5. Im większa moc polityczna partii lewicowych (udział w rządzie ważony przez liczbę dni) tym mniejsze zaawansowanie reform (współczynnik ujemny).

Czy różnice ideologiczne rządów współwystępują z różnymi wskaźnikami stanu gospodarki? Weryfikacja hipotezy 1.

Informacje konieczne do weryfikacji hipotezy 1, zawiera tabela 3.

Jak wynika z tabeli, rządy lewicowe współwystępują ze znacznie większym długiem publicznym niż rządy prawicowe a zwłaszcza centrowe. Ponadto rządy lewicowe cechuje nieco większy fiskalizm oraz nieco większa skłonność do wydatków na cele socjalne. W zakresie wzrostu gospodarczego sytuacja jest niejednoznaczna.

Tabela 3. Charakterystyka ideowa rządów a wybrane wskaźniki stanu gospodarki (przeciętnie rocznie % w latach 1990–2010)

Ideowa charakterystyka rządów (wg partii szefa egzekutywy)	Całkowite wpływy podatkowe, jako % PKB	Dług publiczny w % PKB	Wydatki na świadczenia społeczne inne niż świadczenia w naturze w % PKB
Centrum	32,2	22,8	11,1
Lewica	36,1	43,2	14,2
Prawica	33,5	31,2	11,1

Źródło: obliczenia własne na podstawie opisanych wcześniej baz danych.

Oprócz wskaźników uwzględnionych w tabeli, pod uwagę wzięto także poziom bezrobocia i inflację i stopę wzrostu PKB. Okazało się jednak, że te wskaźniki nie wiążą się (statystycznie znacząco) z orientacją ideową rządów. Oznacza to, że nie potwierdziły się oczekiwania wynikające z „partisan theory” mówiące o tym, że rządowi lewicowym towarzyszy mniejsze bezrobocie i większa inflacja, a prawicowym nieco większy wzrost. Niemniej jednak rządy lewicowe i prawicowe różnią się strategiami gospodarczymi i są to różnice zgodne z „duchem” „partisan theory”. **Wniosek: hipotezę 1 należy uznać za per saldo potwierdzoną.** Oznacza to, że: **różnice ideologiczne rządów (lewica, prawica, centrum) współwystępują z różnymi wskaźnikami stanu gospodarki (udział wydatków rządowych w PKB, dług rządowy w % PKB, transfery socjalne inne niż świadczenia w naturze w % PKB).**

Strategie pro wzrostowe i reformy. Weryfikacja hipotezy 2

W trakcie dalszych rozważań weryfikacji poddana zostanie hipoteza 2. Jak pamiętamy, składa się ona z dwu części. Zajmijmy się pierwszą z nich, mówiącą, że polityka pro wzrostowa może być prowadzona via stymulacja budżetowa i relatywnie mały nacisk na reformy. Nastawienie takie jest odpowiednikiem polityki popytowej nawiązującej do teorii Keynesa. Zobaczmy, jaka jest skuteczność takiej strategii postępowania.

Tabela 4. Roczny deficyt budżetowy w % PBB a stopa wzrostu PKB, w latach 1990–2010, w 10 państwach Europy Środkowo-Wschodniej. Współczynniki korelacji Pearsona

	Roczna stopa wzrostu PKB w %
Roczny deficyt w % PKB	,377

Źródło: obliczenia własne na podstawie opisanych wcześniej baz danych.

Dość silna korelacja między deficytem budżetowym a roczną stopą wzrostu PKB pokazuje, że hojne wydatki rządowe są dość skutecznym działaniem pro wzrostowym. Rządy mogą liczyć na to, że korzyści ze wzrostu będą na tyle duże, że deficyty roczne nie będą powodować wzrostu długu publicznego.

Przejdźmy teraz do weryfikacji drugiej części hipotezy mówiącej o tym, że: **im większe zaawansowanie reform tym większe jest roczne tempo wzrostu.**

Tabela 5. Stopa wzrostu PKB a wskaźniki zaawansowania reform w latach 1990–2010, w 9 państwach Europy Środkowo-Wschodniej. Współczynniki korelacji Pearsona (bez Czech)

	Duża prywatyzacja	Mała prywatyzacja	Zarządzanie gospodarką i restrukturyzacja przedsiębiorstw	Liberalizacja cen	Handel i kursy walutowe	Polityka konkurencji	Średni wskaźnik zaawansowania reform w danym roku
Tempo wzrostu PKB	,537	,552	,498	,349	,555	,412	,549
Roczny wzrost inflacji mierzony cenami konsumenta	–,277	–,382	–,305	–,245	–,310	–,287	–,370

Źródło: obliczenia własne na podstawie opisanych wcześniej baz danych.

Tabela pokazuje silny związek polityki reform i wzrostu, znacznie silniejszy niż w przypadku budżetowego wspierania wzrostu przez wydatki budżetowe. W tabeli 5 zamieszczono także dane na temat współwystępowania reform i inflacji. Wyraźnie widać, że postęp reform współwystępował ze zmniejszającymi się wskaźnikami inflacji. Prawdopodobnie współwystępowanie prorynkowych zmian instytucjonalnych z niskim niebezpieczeństwem inflacyjnym było dodatkowym efektem wzmacniającym korzystny klimat dla wzrostu gospodarczego. W efekcie taki sposób postępowania był bardziej skuteczny niż stymulacja popytowa.

Konkludując, stwierdzić należy, że hipoteza druga została w pełni potwierdzona. **Dwie strategie pro wzrostowe (1/via stymulacja budżetowa i mały nacisk na reformy albo 2/via silny nacisk na reformy, mają poparcie statystyczne, ale bardziej skuteczna jest druga.**

Polityczna moc sprawcza i stabilność rządów a zaawansowanie reform i wzrost gospodarczy. Weryfikacja hipotezy 3

Zebrane informacje potwierdzają obiegową opinię, że rządy cieszące się większym poparciem społecznym są relatywnie bardziej skuteczne we wdrażaniu reform. Im większa liczba głosów uzyskana przez partie rządzące, tym większa skuteczność rządu w zakresie reform i realizacji polityki wzrostu gospodarczego.

Z kolei wskaźniki identyfikujące współwystępowanie stabilności rządu z wdrażaniem reform mówią o tym, że największe znaczenie ma personalna kontynuacja misji szefa rządu. Relatywnie duże znaczenie pozy-

Tabela 6. Polityczna moc sprawcza i stabilność rządu a średnia punktacja wdrażania 6 reform oraz stóp wzrostu PKB, w 10 państwach w latach 1990–2010. Współczynniki korelacji Pearsona

	Polityczna moc sprawcza rządu = liczba głosów uzyskanych przez partie rządzące	Stabilność rządu		
		Liczba zmian w rządzie w ciągu roku	Jak długo szef egzekutywy jest na stanowisku	Jak długo rządu partia szefa egzekutywy
Średnia punktacja wdrażania 6 reform	,345	–,257	,593	,391
Wzrost PKB	,301	–,189	,293	nieistotny

Źródło: obliczenia własne na podstawie opisanych wcześniej baz danych.

tywne ma także długość rządów partii, z której wywodzi się szef rządu, a negatywne częste zmiany w rządzie. Dość podobnie (z wyjątkiem stabilności partii rządzącej) układają się korelaty wzrostu gospodarczego. Biorąc pod uwagę opisane wyżej rezultaty badań, hipotezę trzecią należy uznać za potwierdzoną. Przypomnijmy jej treść. **Im większa polityczna moc sprawcza rządu (uzyskane głosy) i im bardziej stabilny jest rząd, tym większe zaawansowanie reform i relatywnie większy wzrost gospodarczy.**

Odnosząc to do opisanych wcześniej założeń badawczych stwierdzić należy, że stabilność polityczna jest ważnym czynnikiem sprzyjającym realizacji zmian instytucjonalnych.

Partie polityczne a zaawansowanie reform gospodarczych. Weryfikacja hipotez 4 i 5

Stosownie do wcześniejszych rozważań poświęconych teorii poplecznictwa oczekujemy, że rządy partii prawicowych i centrowych uzyskają większy postęp w reformach gospodarczych niż rządy partii lewicowych.

Udział w rządzie partii centrowych i prawicowych współwystępuje z relatywnie wysokimi wskaźnikami wdrażania reform. Odnośnie do partii lewicowych brakuje argumentów, żeby uznać ich udział w rządach za antyreformatoryski. Natomiast adekwatne jest stwierdzenie, że partie lewicowe są wyraźnie mniej skłonne do szybkiego wdrażania reform niż partie centrowe i prawicowe. Wniosek ten jest mniej więcej zgodny z efektem weryfikacji hipotezy 1 i potwierdza stosowalność „partisan

Tabela 7. Średnia punktacja wdrażania 6 reform a wskaźniki popularności i mocy politycznej partii o różnych cechach ideowych, w latach 1990–2010. Współczynniki korelacji Pearsona

	Udział % partii lewicowych w rządzie ważony przez liczbę dni	Udział % partii centrowych w rządzie ważony przez liczbę dni	Udział % partii prawicowych w rządzie ważony przez liczbę dni
Średnia 6 reform	Nieistotny	,196	,232

Źródło: obliczenia własne na podstawie opisanych wcześniej baz danych.

theory” do analizy strategii rządów w państwach Nowej Europy. W efekcie przeprowadzonych analiz **hipoteza 4 została potwierdzona, a 5 odrzucona i zostanie zmodyfikowana.**

Im większa moc polityczna partii centrowych i prawicowych (udział w rządzie ważony przez liczbę dni) tym większe zaawansowanie reform. Partie lewicowe są nieco mniej skłonne do szybkiego wdrażania reform niż partie centrowe i prawicowe.

Podsumowanie i wnioski

Przedmiotem opracowania były zjawiska gospodarcze i polityczne w państwach Europy Środkowo-Wschodniej od 1990 roku. Najważniejsze cele opracowania to: analiza strategii partii rządzących wobec wzrostu gospodarczego i reform gospodarczych, zbadanie, w jaki sposób stabilność lub niestabilność rządów wiąże się z zaawansowaniem reform i wzrostem gospodarczym oraz pokazanie znaczenia związków zawodowych w procesie wdrażania reform gospodarczych. Dla realizacji tych zamierzeń wyprowadzono sześć hipotez i poddano je empirycznej weryfikacji. Poniżej opisano efekty tych zabiegów.

1. Różnice ideologiczne rządów (lewica, prawica, centrum) współwystępują z różnymi wskaźnikami stanu gospodarki (udział wydatków rządowych w PKB, dług rządowy w % PKB, transfery socjalne inne niż świadczenia w naturze w % PKB).
2. Dwie strategie pro wzrostowe 1/via stymulacja budżetowa i mały nacisk na reformy albo 2/via silny nacisk na reformy, mają poparcie statystyczne, ale bardziej skuteczna jest druga.
3. Im większa polityczna moc sprawcza rządu (uzyskane głosy) i im bardziej stabilny jest rząd, tym większe zaawansowanie reform i relatyw-

nie większy wzrost gospodarczy. **Stabilność polityczna jest ważnym czynnikiem sprzyjającym realizacji zmian instytucjonalnych.**

4. Im większa moc polityczna partii centrowych i prawicowych (udział w rządzie ważony przez liczbę dni) tym większe zaawansowanie reform.
5. Partie lewicowe są nieco mniej skłonne do szybkiego wdrażania reform niż partie centrowe i prawicowe.

STRESZCZENIE

Dla realizacji zamierzeń badawczych wyprowadzono pięć hipotez i poddano je empirycznej weryfikacji. Poniżej opisano efekty tych zabiegów.

1. Różnice ideologiczne rządów (lewica, prawica, centrum) współwystępują z różnymi wskaźnikami stanu gospodarki (udział wydatków rządowych w PKB, dług rządowy w % PKB, transfery socjalne inne niż świadczenia w naturze w % PKB).
2. Dwie strategie pro wzrostowe a) via stymulacja budżetowa i mały nacisk na reformy albo b) silny nacisk na reformy, mają poparcie statystyczne, ale bardziej skuteczna jest druga.
3. Im większa polityczna moc sprawcza rządu (uzyskane głosy) i im bardziej stabilny jest rząd, tym większe zaawansowanie reform i relatywnie większy wzrost gospodarczy.
4. Im większa moc polityczna partii centrowych i prawicowych (udział w rządzie ważony przez liczbę dni) tym większe zaawansowanie reform.
5. Partie lewicowe są nieco mniej skłonne do szybkiego wdrażania reform niż partie centrowe i prawicowe.

Janusz T. Hryniewicz

POLITICAL PARTIES AND THEIR GOVERNMENTS IN THE FACE OF ECONOMIC GROWTH AND ECONOMIC REFORMS IN THE CENTRAL-EAST EUROPEAN COUNTRIES SINCE 1990

For realization plans of research five hypotheses were selected and verified. The results are described below.

1. Ideological differences of governments (left, right, centre) coexist with different indicators of economy.
2. Two pro-growth strategies; a) stimulation via budget and little pressure on reforms or b) high pressure on reforms, have statistical support, but more efficient is the second one.

3. The larger political power of the government (obtained votes) and the more stable is the government, the greater advancement of reforms and a relatively higher economic growth.
4. The higher the political power of centre and right parties, (participation in government weighted by number of days), the more advanced reforms and relatively higher economic growth.
5. Left parties are slightly less willing to quick implementation of reforms than right and centre parties.

KEY WORDS: *parties, governments, political stability, reform, economic strategies*

Bibliografia

- J.T. Addison, C. Schnabel, *International Handbook of Trade Unions*, Massachusetts 2003.
- K. Armingeon, D. Weisstanner, S. Engler, P. Potolidis, M. Gerber, *Comparative Political Data Set III 1990–2010*, University of Berne 2012.
- T. Beck, G. Clarke, A. Groff, P. Keefer, P. Walsh, *New tools in comparative political economy: The Database of Political Institutions*, „World Bank Economic Review” 2001, September.
- C. Boix, *Political Parties. Growth and Equality. Conservative and Social democratic Economic Strategies in the World Economy*, Cambridge University Press 1998.
- R. Capello, G. Perucca, *Do Eastern Regions Move Towards an Endogenous Growth Pattern? A Diachronic Perspective of Regional Success Factors*, 7th Framework Programme, GRINCOH Deliverable n. P1.15, 2013.
- Forecat 2012 Forecasts, Macro Data, Transition Indicators, <http://www.ebrd.com/pages/research/economics/data/macro.shtml#ti> (dostęp: 20.01.2013).
- G. Garrett, *Partisan Politics in the Global Economy*, Cambridge University Press 1998.
- J. Gardawski, *Współczesny neokorporatyzm w ujęciu socjologii ekonomicznej*, [w:] W. Pacho (red.), *Szkice ze współczesnej teorii ekonomii*, Warszawa 2005.
- F. Grotz, T. Weber, *Party Systems and Government Stability in Central and Eastern Europe*, „World Politics” 2002, vol. 64.
- Happy Planet Index 2013, <http://www.happyplanetindex.org/data/> (dostęp: 8.12.2013).

- D. Hibbs, *The Partisan Model Of Macroeconomic Cycles: More Theory And Evidence For The United States*, „Economics & Politics” 1994, vol. 1.
- P. Keefer, *DPI2012, Database of Political Institutions: Changes and Variable Definitions*, Development Research Group, The World Bank Issued: December 2012.
- H. Kitschelt, Z. Mansfeldova, R. Markowski, G. Toka, *Postcommunist Party Systems. Competition, Representation and inter Party Cooperation*, Cambridge University Press 1999.
- R. Markowski, *Political parties and ideological spaces in East Central Europe*, „Communist and Post-Communist Studies” 1997, vol. 3.
- F. Müller-Rommel, K. Fetzelschoss, P. Harfst, *Party government in Central Eastern European democracies: A data collection (1990–2003)*, „European Journal of Political Research” 2004, vol. 43.
- D. Ost, *Illusory Corporatism in Eastern Europe: Neoliberal Tripartism and Postcommunist Class Identities*, „Politics and Society” 2000, vol. 4.
- E. Palócz, *Different trajectories of Central Eastern European countries after the crisis*, [w:] G. Gorzelak, G. Chor-Ching, K. Fazekas (red.), *Adaptability and Change: The Regional Dimensions in central and Eastern Europe*, Warszawa 2012.
- A. Przeworski, F. Limongi, *Political Regimes and Economic Growth*, „The Journal of Economic Perspectives” 1993, vol. 3.
- J.E. Roemer, *The Strategic Role of Party Ideology When Voters are Uncertain in about How the Economy Works*, „The American Political Science Review” 1994, vol. 2.
- R. Rose, W.T.E. Mishler, *Mass Reaction to Regime Change in Eastern Europe: Polarization or Leaders and Laggards?* „British Journal of Political Science” 1994, Issue 2.
- P. Samecki, *Adaptability through change: from misdevelopment to a successful transition in Central Europe*, [w:] G. Gorzelak, G. Chor-Ching, K. Fazekas (red.), *Adaptability and Change: The Regional Dimensions in central and Eastern Europe*, Warszawa 2012.
- L.M. Savage, *A product of their bargaining environment; Explaining government duration in Central and Eastern Europe*, Paper prepared for the 2012 Political studies Association Annual Conference
- S. Saxonberg, *Post-Communist Welfare Attitudes: Was Czech Exception is a Myth?* „East European Quarterly” 2007, vol. 1.
- J. Sepioł, *Przyszłość Europy Środkowej*, [w:] A. Kukliński, J. Woźniak (red.), *Transformacja sceny europejskiej i globalnej XXI wieku. Strategie dla Polski*, Kraków 2012.

- A. Siaroff, *Corporatism in 24 industrial democracies: Meaning and measurement*, „European Journal of Political Research” 1999, Issue 2.
- A. Sikk, *How unstable? Volatility and the genuinely new parties in Eastern Europe*, „European Journal of Political Research” 2005, Issue 3.
- J.M. Sano, J.B. Williamson, *Is Corporatism the Answer to Union Decline?: A Cross-National Investigation*, Paper presented at the annual meeting of the American Sociological Association, TBA, New York 2007, online, http://www.allacademic.com/meta/p177209_index.html (dostęp: 23.06.2012).
- O.H. Swank, *Popularity functions based on partisan theory*, „Public Choice” 1993, Issue 4.
- E. Tzelgov, *Communist successor parties and government survival in Central Eastern Europe*, „European Journal of Political Research” 2011, vol. 4.
- UNDP 2013 <http://hdr.undp.org/en/statistics/hdi/> (dostęp: 25.04.2013).
- UNECE 2013 Statistical Database, compiled from national and international official sources, <http://w3.unece.org/pxweb/> (dostęp: 25.04.2013).
- M. Vachudova, *The Czech republic: The Unexpected Force of Institutional Constrains*, [w:] J. Zielonka, A. Pravda (red.), *Democratic Consolidation in Eastern Europe. International and Transnational Factors*, Oxford University Press 2001
- A. Vatta, *The enlargement of the European Union and social dialogue in Central and Eastern Europe*, „Perspectives on European Politics and Society” 2001, Issue 1.
- A. Volkens, *Quantifying the elections programmes. Coding procedures and controls*, [w:] I. Budge, H.-D. Klingerman, A. Volkens, J. Bara, E. Tannenbaum (red.), *Mapping Policy Preferences. Estimates for Parties, Elections and Governments 1945–1998*, Oxford University Press 2001.

Agnieszka Pawłowska

Zmiany granic i konsolidacja jednostek samorządu terytorialnego w Stanach Zjednoczonych Ameryki – podstawy prawne i praktyka

SŁOWA KLUCZOWE:

samorząd terytorialny, Stany Zjednoczone, aneksja, łączenie, konsolidacja

Wprowadzenie

W ostatnich latach obserwujemy nasilającą się presję zmierzającą do reformowania podziału administracyjnego wielu państw europejskich w kierunku zmniejszania liczby gmin, a co za tym idzie – zwiększania ich powierzchni, a w szczególności liczby mieszkańców¹. Reforma podziału administracyjnego państwa na jednostki szczebla podstawowego jest z jednej strony odpowiedzią na zjawiska depopulacyjne; z drugiej zaś – jednym z elementów podniesienia efektywności wydatkowania środków publicznych przez wykorzystanie efektu skali. I tak, reforma podziału administracyjnego Danii przeprowadzona w 2007 r. doprowadziła do zmniejszenia liczby gmin z 271 do 98²; w dwa lata później redukcji liczby gmin dokonano na Łotwie – z 522 do 118³. Systematycznie redukowano liczbę gmin w Finlandii – podczas gdy u progu lat 90. ubiegłego wieku wynosiła 460, obecnie wynosi

¹ Zagadnienie to zostało przedstawione w szerszym kontekście w monografii *Territorial Consolidation Reforms in Europe*, pod redakcją Pawła Swianiewicza (Budapeszt 2010).

² Szerzej: A. Pawłowska, *Rozwój instytucjonalny samorządu szczebla podstawowego – studium porównawcze*, [w:] B. Nawrot, J. Pokładecki (red.), *Wieloaspektowość samorządności gminnej w Polsce*, Poznań 2011, s. 109–134.

³ A.-M. Moreno (red.), *Local Government in the Member States of the European Union: a comparative legal perspective*, Madryt 2012, s. 366.

320⁴, co daje średnią liczbę mieszkańców w gminie w wysokości blisko 17 tys. Poważna, aczkolwiek stopniowa redukcja gmin dokonała się również w Islandii, gdzie w 1990 r. odnotowano ich 204, zaś obecnie jest ich 74⁵. W Holandii, po systematycznym obniżaniu liczby gmin z 496 w 2003 r. do 418 w 2011 r., nastąpił jej wzrost do 431⁶. Nadal jednak średnia liczba mieszkańców gminy holenderskiej wynosi ponad 39 000, a więc ponad dwukrotnie więcej niż polskiej. Zmiany w podziale administracyjnym Zjednoczonego Królestwa mają charakter szczególny, gdyż związany z procesami dewolucji, ale również „spłaszczania” struktury administracyjnej, tzn. redukcji liczby jednostek samorządu terytorialnego przez eliminację jego dwuszczeblowości – dotyczy to w całości Szkocji, Walii i Irlandii Północnej, ale również w coraz większym stopniu Anglii, gdzie samorząd dwuszczeblowy zachował się na obszarach wiejskich (27 hrabstw i 201 dystryktów) – jeśli nie liczyć metropolii londyńskiej, gdzie funkcjonują organy samorządu dzielnic oraz Zgromadzenie i Burmistrz Londynu – podczas gdy na terenach zurbanizowanych jest on jednoszczeblowy (36 dystryktów i 55 jednostek unitarnych)⁷. Średnio, brytyjską jednostkę szczebla podstawowego (dystrykt, dzielnica, jednostka unitarna) zamieszkuje ponad 162 000 mieszkańców⁸. Poważnej redukcji uległa liczba jednostek samorządowych w Republice Irlandii. W rezultacie reformy podziału administracyjnego państwa, która weszła w życie 1 czerwca 2014 r., wraz z nadchodzącymi wyborami samorządowymi, dotychczasowych 114 jednostek samorządu lokalnego ulegnie redukcji do 31⁹, podnosząc tym samym średnią liczbę ich mieszkańców z 40 250 do 148 000.

Podnoszenie efektywności świadczenia usług publicznych przez redukcję liczby jednostek samorządu terytorialnego (JST), a więc związek

⁴ Local authorities, <http://www.localfinland.fi/en/statistics/Pages/default.aspx> (dostęp: 22.08.2014).

⁵ Local governments in Iceland, www.gpiatlantic.org/conference/reports/iceland.ppt; Icelandic Association of Local Authorities, <http://www.samband.is/um-okkur/english/> (dostęp: 3.09.2014).

⁶ A.-M. Moreno (red.), *Local Government...*, s. 460; Encyclopedia of the Nations. Netherlands – local government, <http://www.nationsencyclopedia.com/Europe/Netherlands-LOCAL-GOVERNMENT.html>; Local Administrative Units (LAU) – Netherlands, http://epp.eurostat.ec.europa.eu/portal/page/portal/nuts_nomenclature/local_administrative_units (dostęp: 22.08.2014).

⁷ A.-M. Moreno (red.), *Local Government...*, s. 665–666; szerzej: A. Pawłowska, *Rozwój instytucjonalny...*

⁸ Obliczenia własne na podstawie liczby mieszkańców Zjednoczonego Królestwa w 2012 r.

⁹ Local Government Reform Act 2014, <http://www.environ.ie/en/Legislation/LocalGovernment/LocalGovernmentAdministration/FileDownload,35715,en.pdf> (dostęp: 3.09.2014).

szanie liczby ich mieszkańców (redukcja kosztu usług *per capita*), zaś zmniejszanie kosztów administracyjnych (redukcja liczby urzędników, ale także liczby radnych) są charakterystyczne dla państw północnoeuropejskich. W państwach południowoeuropejskich (Francja, Włochy, Hiszpania, ale także Słowacja) stwarza się raczej warunki bliższej współpracy jednostek samorządowych, np. w postaci wspólnych centrów obsługi administracyjnej, tak by zachować walory zarówno przestrzennej jak i symbolicznej bliskości obywateli do samorządu szczebla podstawowego. Jak bowiem zostało stwierdzone w dokumencie *Local Government in Critical Times: Policies for Crisis, Recovery and a Sustainable Future*, przygotowanym przez Komitet ds. Demokracji Lokalnej i Regionalnej Rady Europy, „(...) podczas gdy amalgamacja umożliwia samorządom zapewnienie większego zakresu usług i lepszą ich jakość, brakuje dowodów na to, że w ogóle oszczędza przez to pieniądze. Pomijając jednorazowe koszty związane z reorganizacją, organy połączonych jednostek terytorialnych mają skłonność do przejmowania najkosztowniejszych zwyczajów swoich poprzedników. Rozwijanie partnerstw między gminami jest szybszym sposobem ekonomizacji działań, pomniejszonym o koszty polityczne (...)” [tłum. AP]¹⁰. Odmiennego zdania jest Paweł Swianiewicz, który na podstawie badań wielkości gmin w Polsce i ich efektywności wskazał na pozytywną zależność między obu zmiennymi¹¹.

Potrzeba ciągłego podnoszenia efektywności świadczenia usług publicznych jest przedmiotem troski także w państwach pozaeuropejskich. Tym bardziej, że w Stanach Zjednoczonych Ameryki, Kanadzie, czy Nowej Zelandii, tradycje ekonomizacji sektora publicznego poprzedzają doświadczenia europejskie. Przedmiotem analizy zawartej w artykule są podstawy prawne zmian granic jednostek samorządowych w Stanach Zjednoczonych. Obok przesłanek związanych z bardziej racjonalnym wydatkowaniem środków publicznych, zmiany te są również podyktowane chęcią zapewnienia jednostkom samorządowym możliwości rozwojowych przez ich ekspansję terytorialną, co umożliwiają szczególne warunki terytorialne i prawne funkcjonowania amerykańskiego samorządu.

Celem artykułu jest wskazanie udziału poszczególnych interesariuszy w procedurze zmiany granic, w szczególności wpływu mieszkańców na jej rezultat końcowy. Autorka formułuje hipotezę o niskiej skuteczno-

¹⁰ K. Davey (red.), *Local Government in Critical Times: Policies for Crisis, Recovery and a Sustainable Future*. Council of Europe texts, Council of Europe 2011, s. 68.

¹¹ P. Swianiewicz, *Reformy konsolidacji terytorialnej – teoria i praktyka krajów Europy Środkowo-Wschodniej*, „Samorząd Terytorialny” 2009, nr 4, s. 5–22.

ści procesów zmiany granic i konsolidacji tam, gdzie wola mieszkańców i lokalnych elit ma charakter rozstrzygający. Hipoteza ta jest zakotwiczona w doświadczeniach europejskich, gdzie rozstrzygnięcia i determinacja władz państwowych jest kluczowa dla przeprowadzenia reform konsolidacji terytorialnej¹².

Artykuł otwiera krótka charakterystyka JST w Stanach Zjednoczonych oraz sposobu ich powoływania. W dalszej części – odwołując się do rozmaitych rozwiązań prawnych przyjętych w prawie stanowym – przedstawiono cztery sposoby zmiany granic jednostek samorządowych: aneksję, podział, włączenie oraz zjednoczenie. Dane statystyczne zaczerpnięte z literatury oraz stron federalnego Urzędu Statystycznego pozwoliły ocenić skuteczność działań zmierzających do zmiany granic jednostek samorządowych. Podsumowanie analizy podstaw prawnych i ich wykorzystania oraz konkluzja znalazły się w zakończeniu.

Jednostki samorządu terytorialnego w Stanach Zjednoczonych i tryb ich powoływania

Samorząd terytorialny w Stanach Zjednoczonych – podobnie jak w wielu innych państwach federalnych – cechuje znaczna różnorodność, a ponadto ciągle zmieniająca się liczba JST. Obok hrabstw (w liczbie 3 031¹³), które można uznać za wyższy szczebel samorządu – chociaż nie należy do rzadkości sytuacja, kiedy są one na danym obszarze szczeblem jedynym – występują rozmaite jednostki niższego szczebla, które federalne Biuro Statystyczne (U.S. Census Bureau) porządkuje w następujący sposób:

1. jednostki władztwa ogólnego (w liczbie 38 910), w tym:
 - jednostki municypalne (w liczbie 19 519),
 - miasta i miasteczka (w liczbie 16 360);
2. jednostki celowe (w liczbie 51 146), w tym:
 - okręgi specjalne (w liczbie 38 266),
 - okręgi szkolne (w liczbie 12 880).

¹² Tamże.

¹³ Wszystkie dane liczbowe pochodzą ze spisu powszechnego jednostek samorządu terytorialnego przeprowadzonego w 2012 r., U.S. Census Bureau, *Local Governments by Type and State: 2012 – United States – States 2012 Census of Governments*, <http://factfinder2.census.gov/faces/tableservices/jsf/pages/productview.xhtml?src=bkmk> (dostęp: 10.11.2013).

Hrabstwa (*country, borough, parish*) są to „samorządy lokalne mające umocowanie w konstytucjach stanowych i ustawach, powołane do wykonywania zadań samorządu ogólnego”¹⁴. Tradycyjnie to władze stanowe dokonywały podziału terytorium stanu na hrabstwa i przekazywały im zadania i kompetencje, na ogół w zakresie wykonywania władztwa stanowego na poziomie lokalnym. Z biegiem lat hrabstwa zaczęły się usamodzielniać i stanowić wyraz nie tylko dekoncentracji administracji stanowej, ale także decentralizacji funkcji publicznych.

Jednostki municypalne (*municipalities*) oraz miasta i miasteczka (*towns and townships*) stanowią szczebel podstawowy samorządu o właściwościach ogólnych. Funkcjonalnie są to jednostki do siebie podobne, jednak federalny Urząd Statystyczny czyni między nimi rozróżnienie i municypalitetę definiuje jako „samorządy lokalne mające umocowanie w konstytucjach stanowych i ustawach, powołane do wykonywania zadań samorządu ogólnego na danym obszarze, obejmujące duże miasta (*cities, boroughs*) (za wyjątkiem stanu Alaska), miasta (*towns*) (za wyjątkiem sześciu stanów Nowej Anglii¹⁵, stanów Minnesota, Nowy Jork i Wisconsin) i wsie (*villages*)”. Natomiast miasta i miasteczka to także JST o właściwościach ogólnych, mające umocowanie w konstytucjach i ustawach, ale odnoszące się do jednostek określanych jako miasta (*towns*) w stanach Connecticut, Maine (tutaj także JST nazywane plantacjami – *plantations*), Massachusetts, Minnesota, New Hampshire (tutaj także JST nazywane lokacjami – *locations*), Nowy Jork, Rhode Island, Vermont i Wisconsin, oraz miasteczek (*townships*) w innych stanach. Miasta i miasteczka jako jednostki samorządowe historycznie poprzedzają jednostki municypalne. Różnią się też organizacją władz publicznych, która uwzględnia szeroki udział mieszkańców w procesie decyzyjnym w postaci zebrania miasteczka (*town meeting*)¹⁶.

Okręgi specjalne (*special districts*) to „zorganizowane jednostki lokalne inne niż hrabstwo, jednostka municypalna, miasto lub okręg szkolny. Okręgi specjalne są upoważnione przez prawo stanowe do realizowania jednej lub ograniczonej liczby określonych funkcji, dysponują samodzielnością administracyjną i fiskalną wystarczającą by zakwalifikować

¹⁴ Definicje wszystkich JST zostały zaczerpnięte ze strony U.S. Census Bureau: Definitions, <http://www.census.gov/govs/go/definitions.html> (dostęp: 2.03.2013).

¹⁵ Do stanów Nowej Anglii zaliczają się: Connecticut, Maine, New Hampshire, Vermont, Massachusetts, Rhode Island.

¹⁶ Szerzej: A. Pawłowska, *Town meeting (zebranie miasteczka) w Ameryce – tradycje, współczesność, perspektywy*, [w:] M. Marczevska-Rytko (red.), *Stan i perspektywy demokracji bezpośredniej we współczesnym świecie*, Lublin 2011, s. 499–521.

je jako odrębną jednostkę samorządową (...)”. Natomiast okręgi szkolne (*school districts*) to „zorganizowane jednostki lokalne dostarczające usług w zakresie oświaty podstawowej, średniej i/lub wyższej, które, w świetle prawa stanowego, dysponują samodzielnością administracyjną i fiskalną wystarczającą by zakwalifikować je jako odrębną jednostkę samorządową; z wyłączeniem systemów szkół prowadzonych przez hrabstwa, jednostki municypalne, miasteczka lub stany”. Tryb powoływania jednostek o właściwościach szczególnych, wybór ich zarządów przez mieszkańców (zarządy mogą być także powoływane przez władze stanowe lub federalne, w zależności od tego, które władze publiczne są organem założycielskim jednostki specjalnej) oraz ich administracyjna i finansowa niezależność od jednostek władztwa ogólnego, czynią JST o właściwościach ogólnych i JST o właściwościach szczególnych równorzędnymi.

Tradycyjnie, pełnią władztwa nad organizacją terytorialną i administracyjną stanu dysponują jego władze. Jednakże, o ile to one dokonywały podziału terytorium stanu na hrabstwa, określały warunki brzegowe, które musiała spełniać jednostka osadnicza by przekształcić się w korporację prawa publicznego, tj. jednostkę samorządową, nadzorowały procedurę inkorporacji i wyrażały ostateczną zgodę na powołanie jednostki samorządowej, to już tego powołania nie inspirowały – to należało od samych mieszkańców. Jeżeli jednostka osadnicza spełnia warunki zdefiniowane w prawie stanowym (odnoszące się m.in. do powierzchni i liczby mieszkańców), jej mieszkańcy mogą się ubiegać o przyznanie podmiotowości prawnej (inkorporację). Petycja w tej sprawie jest poddawana pod głosowanie mieszkańców i jeżeli w większości wypowiedzą się oni „za”, jest kierowana do władz hrabstwa.

Jednostce osadniczej, której mieszkańcy wystąpili z wnioskiem o inkorporację, nadawany jest statut (*charter*). W zależności od przepisów prawa stanowego oraz woli mieszkańców, nadawany jest statut, którego treść określają przepisy stanowe, bądź też jest to statut władztwa miejscowego (*home rule charter*) – kreowany przez utworzoną w tym celu komisję lokalną i przyjmowany w drodze referendum przez mieszkańców. W zależności od liczby mieszkańców, jednostka osadnicza może być inkorporowana jako miasto (*city*) lub miasteczko (*town, township, village*). Procedura powołania jednostki celowej, w sytuacji gdy jej inicjatorami są mieszkańcy, jest zbliżona do opisanej. Formalnie procedurę inkorporacji zamyka – w zależności od stanu oraz rodzaju inkorporowanej jednostki – wyrażenie na nią zgody przez właściwy czynnik stanowy i/lub wpisanie do rejestru stanowego.

Zjawiskiem charakterystycznym dla amerykańskich JST jest poszerzanie ich granic (tzw. *sprawling*)¹⁷. Praktyka poszerzania granic jest możliwa m.in. dlatego, że w większości stanów nie całe ich terytorium jest podzielone na jednostki samorządowe szczebla podstawowego, czyli municypalitety, miasta i miasteczka. Poszerzanie granic miast jest spowodowane tworzeniem nowych osiedli oraz dużych ośrodków handlowych i biznesowych poza ich granicami. Chcąc powiększyć dochody budżetu, władze samorządowe przesuwają granice jednostki tak, by objęły kolejnych podatników. Jest to również podyktowane tym, że ludność spoza miasta podróżuje codziennie do miejsc pracy, szkół, miejsc kultury i rekreacji położonych w jego granicach i korzysta z usług publicznych dostarczanych przez JST¹⁸. *Sprawling* ma też negatywne następstwa – konieczność rozbudowy i utrzymania infrastruktury technicznej i transportu publicznego, których koszt w znacznej części konsumuje „zysk” płynący z poszerzenia granic jednostki samorządowej¹⁹.

Zmiany granic JST mogą przybrać formę²⁰:

1. aneksji (*annexation*) – przyłączenia nieinkorporowanego terytorium do JST, na wniosek mieszkańców i/lub organu samorządowego;

¹⁷ Na przykład, stolica stanu Arizona – Phoenix, położona na 17 milach² (44 km²) w 1950 r., w 1980 r. miała już powierzchnię 330 mil² (855 km²), w połowie lat 90. – już 469 mil² (1215 km²), stając się większa od Los Angeles (D. Berman, *Arizona Politics and Government. The Quest for Autonomy, Democracy, and Development*, Lincoln and London 1998, s. 185). Obecnie Phoenix ma powierzchnię 516,7 mil² (1338 km²) i liczy niespełna 1,5 mln mieszkańców (<http://quickfacts.census.gov/qfd/states/04/0455000.html>, dostęp: 1.06.2014). Dla porównania, powierzchnia Warszawy to 517 km², zaś ludność – 1,7 mln, http://bip.warszawa.pl/Menu_podmiotowe/Warszawa/default.htm (dostęp: 1.06.2014).

¹⁸ Większość amerykańskich stanów przyznała miastom (*cities*) uprawnienia eksterytorialne, tj. kompetencje w zakresie nadzorowania działalności inwestycyjnej prowadzonej na nieinkorporowanym terytorium przylegającym do granic miasta. Na przykład, w stanie Texas większe miasta mogą zablokować proces inkorporacji sąsiadujących z nimi jednostek osadniczych, mogą również skutecznie sprzeciwić się aneksji położonych blisko ich granic obszarów przez inne jednostki samorządowe. Przykładowo władztwo miasta Houston rozciąga się na 5 mil (8 km) od jego granic obejmując 1 900 mil² (blisko 5 000 km²). B.H. Ross, M.A. Levine, *Urban Politics: Power in Metropolitan America*, Belmont CA 2006, s. 415.

¹⁹ P.E. Steinbauer i in., *An Assessment of Municipal Annexation in Georgia and the United States: A Search for Policy Guidance*, Carl Vinson Institute of Government, University of Georgia 2002, s. 12, <http://athenaeum.libs.uga.edu/bitstream/handle/10724/19047/53.pdf?sequence=1> (dostęp: 1.06.2014); *A Guide for Annexation*, The League of Arizona Cities and Towns, 2010, s. I, <http://www.azleague.org/Archive/ViewFile/Item/87> (dostęp: 1.06.2014).

²⁰ S.M. Stevenson, *Understanding Local Government*, San Francisco 2009, s. 17–18.

2. podziału (*division*) – odłączenia części terytorium jednostki samorządowej i przyłączenia do innej lub stworzenie odrębnej jednostki samorządowej;
3. włączenia (*merger*) – do JST zostaje włączona inna jednostka, przez co ta ostatnia traci swoją odrębność;
4. zjednoczenia (*consolidation*) – połączenia dwóch lub więcej JST (tego samego szczebla lub różnych szczebli).

Zmiana granic w drodze aneksji i podziału

Aneksja oznacza przyłączenie do jednostki samorządowej obszaru niebędącego częścią równorzędnej jednostki samorządowej, tj. obszaru znajdującego się w granicach hrabstwa, lecz nie municypalitetu lub miasta i miasteczka. John Martinez w następujący sposób systematyzuje procedury przeprowadzenia aneksji²¹:

- 1) aneksja na podstawie przepisów ustawy stanowej (*legislative determination*),
- 2) aneksja na wniosek mieszkańców i w drodze referendum (*popular determination*),
- 3) aneksja na podstawie jednostronnej decyzji organu samorządu lokalnego, do której został uprawniony przez przepisy ustawy lub statutu (*municipal determination*),
- 4) aneksja na podstawie decyzji sądu (*judicial determination*),
- 5) aneksja na drodze porozumienia (między organami samorządu terytorialnego a mieszkańcami anektowanego obszaru) (*popular determination*).

W granicach jednego stanu może występować jedna lub kilka z powyższych form aneksji. Wybór konkretnej formy jest uzależniony od wielkości (klasy) jednostki municypalnej chcącej dokonać przyłączenia sąsiadujących obszarów. Aneksja nie jest dozwolona w stanie Rhode Island²²; w stanach Maine, New Hampshire, Massachusetts, Connecticut, New Jersey, Vermont, Pensylwania i Hawaje ustawy stanowe

²¹ J. Martinez, *Local Government Law*, St. Paul MN 2005, rozdz. 8, s. 175; zob. również: D.J. McCarthy Jr., L. Reynolds, *Local Government Law. In a Nutshell*, St. Paul MN 2002, s. 83; E. Razin, G. Lindsey, *Municipal Boundary Change Procedures: Local Democracy versus Central Control*, [w:] M. Barlow, D. Wastl-Walter (red.), *New Challenges in Local and Regional Administration*, Aldershot 2004, s. 39, 43.

²² 2013 Rhode Island General Laws, Title 45, Chapter 45-1, Section 45-1-1, <http://law.justia.com/codes/rhode-island/2013/title-45/chapter-45-1/section-45-1-1/> (dostęp: 3.06.2014).

nie zawierają przepisów o aneksji, gdyż w ich granicach nie występują obszary nieinkorporowane. W innych stanach (Texas, Missouri, Karolina Północna, Oklahoma) prawo zezwala na podejmowanie jednostronnych działań w kierunku przyłączenia terytorium przylegającego do jednostki samorządowej. Jak twierdzi Richard Briffault, prawo stanowe na ogół sprzyja inicjatywie lokalnej w tej kwestii, ale również chroni społeczność lokalną przed niechcianym przyłączeniem do sąsiadującej jednostki samorządowej²³. Tabela 1 zawiera podsumowanie przepisów stanowych, które ograniczają jednostki municypalne w zakresie przyłączania sąsiadujących terytoriów.

Tabela 1. Podsumowanie ograniczeń nałożonych na proces aneksji w regulacjach stanowych

Rodzaj ograniczenia	Liczba stanów, w których ograniczenie występuje	Liczba stanów, w których ograniczenie nie występuje
Poddanie nadzorowi sądowemu	35	7
Wymóg przeprowadzenia referendum	28	14
Wymóg przeprowadzenia wysłuchania publicznego	24	18
Wymóg przedstawienie planu świadczenia usług publicznych na przyłączonym obszarze	20	22
Wymóg wyrażenia zgody na aneksję przez władze hrabstwa	19	23
Wymóg zatwierdzenia przez agencję ds. granic*	12	30
Wymóg złożenia raportu <i>ex ante</i> o skutkach finansowych aneksji	7	35

* *Boundary agency* – występują w 12 stanach; są tworzone, na stałe lub doraźnie, przez władze stanowe lub lokalne, ale od nich niezależne; nadzorują zmiany granic administracyjnych w stanie. P.E. Steinbauer i in., *An Assessment of Municipal Annexation in Georgia and the United States: A Search for Policy Guidance*, Carl Vinson Institute of Government, University of Georgia 2002, <http://athenaeum.libs.uga.edu/bitstream/handle/10724/19047/53.pdf?sequence=1>, s. 17–18; U.S. U.S. Advisory Commission on Intergovernmental Relations, *Local Boundary Commissions: Status and Roles in Forming, Adjusting and Dissolving Local Government Boundaries*, Washington D.C, May 1992.

Źródło: opracowanie własne na podstawie: R. L. Facer II, *Annexation Activity and State Law in the United States*, „Urban Affairs Review”, 2006, nr 5, s. 700.

²³ R. Briffault, *Our Localism: Part I – the Structure of Local Government Law*, „Columbia Law Review” 1990, nr 1, s. 78.

Procedura aneksji, której częścią jest wyrażenie zgody przez mieszkańców przyłączanych obszarów, może przybrać jedną z dwóch form²⁴:

- a) mieszkańcy obszarów przylegających do JST mogą zwrócić się do jego władz z wnioskiem o przyłączenie; ewentualna zgoda może być uzależniona od wyniku referendum w tej sprawie;
- b) JST może dokonać aneksji z własnej inicjatywy, ale tylko za zgodą mieszkańców przyłączanego obszaru lub zarówno za ich zgodą jak i zgodą własnych mieszkańców.

Wniosek o wszczęcie procedury aneksji jest podpisywany przez wymaganą prawem stanowym liczbę lub odsetek mieszkańców. Przepisy mogą też zawierać zastrzeżenie, że aneksją może mieć miejsce tylko wtedy, gdy właściciele nieruchomości podlegających włączeniu do jednostki samorządowej podpiszą się pod petycją, tym samym wyrażając zgodę na przyłączenie ich gruntów do JST²⁵. Petycja jest kierowana do władz hrabstwa lub władz stanowych, ale tylko w celu sprawdzenia jej pod względem formalnym – słuszność aneksji nie jest przedmiotem nadzoru. Inaczej jest, gdy petycję kieruje do właściwych organów hrabstwa, stanu lub do sądu organ JST, wtedy badana jest zasadność przyłączenia wymienionego w petycji obszaru do JST, która występuje z wnioskiem²⁶. Sądy odmawiają aneksji obszarów przeznaczonych pod uprawy lub niezagospodarowanych i nie poddających się urbanizacji. Mogą także zaoponować w sytuacji, gdy organy samorządowe tak wyznaczają granice terytorium, które zamierzają włączyć do jednostki samorządowej, że wskazuje to na *gerrymandering*, a więc chęć wyłączenia z aneksji mieszkańców mogących wpłynąć na obniżenie jakości życia w JST lub na skład jej organu stanowiącego (obszary zamieszkałe przez grupy o odmiennej rasie lub pochodzeniu etnicznym, uboższe lub wykluczone²⁷). Sądy odrzucają także wnioski o aneksję, jeżeli ich jedynym motywem jest objęcie podatkiem lokalnym zamieszkującej anektowany obszar ludności, a więc pozyskanie dodatkowych docho-

²⁴ D.J. McCarthy Jr., L. Reynolds, *Local Government Law...*, s. 84.

²⁵ W takim przypadku nie organizuje się referendum w przedmiotowej sprawie. Zob. 2012 Utah Code, Title 10, Article 2, Section 403, <http://law.justia.com/codes/utah/2012/title-10/article-2/section-403/> (dostęp: 3.06.2014).

²⁶ Zob. 2013 Code of Virginia, Title 15.2, Chapter 32, Section 15.2-3202, <http://law.justia.com/codes/virginia/2013/title-15.2/chapter-32/section-15.2-3202/> (dostęp: 2.06.2014).

²⁷ W świetle badań Jamesa Clingmayera i Richarda Feiocka, różnice rasowe nie są czynnikiem decydującym jeżeli chodzi o liczbę aneksji, w przeciwieństwie do wysokiego poziomu ubóstwa, który poważnie obniża prawdopodobieństwo przeprowadzenia aneksji. J.C. Clingmayer, R.C. Feiock, *Institutional Constraints and Policy Choice. An Exploration of Local Governance*, Albany 2001, s. 104–105, za: C.P. Gillette, *The Conditions of Interlocal Cooperation*, „The Journal of Law & Politics” 2005, nr 3, s. 380.

dów²⁸. W stanach Kolorado, Kansas, Luizjana i Wyoming, by aneksja była skuteczna, decyzja o niej nie wymaga poddania pod głosowanie, czy wysłuchanie publiczne – wystarczy zarządzenie organu jednostki samorządu lokalnego²⁹. Mimo to, wymóg otrzymania zgody mieszkańców, zarówno zamieszkujących anektowany obszar jak i jednostki samorządowej dokonującej aneksji, jest dość powszechnie respektowany przez prawo stanowe.

W literaturze przedmiotu wyrażana jest opinia, że jednostka municypalna nie może „pozbyć się” części swojego terytorium, jeżeli prawo stanowe nie zawiera przedmiotowych regulacji. Również sądy nie mogą podjąć decyzji w tej sprawie, jeżeli brakuje wyraźnego upoważnienia ustawowego. Z drugiej jednak strony, zgodzić się należy z poglądem, że jeżeli JST nie świadczy usług publicznych mieszkańcom danego obszaru i w dającej się przewidzieć przyszłości sytuacja ta nie zmieni się, mieszkańcy ci nie powinni ponosić ciężarów publicznych na jego rzecz. Toteż w większości stanów przyjęto regulacje umożliwiające odłączenie części terytorium od jednostki samorządowej i przyłączenie jej do innej jednostki tego samego szczebla, lub objęcie jej bezpośrednią administracją jednostki wyższego szczebla, czyli hrabstwa. Procedura odłączenia jest zbliżona do procedury aneksji. Przewidziany jest tutaj także udział mieszkańców i/lub właścicieli ziemskich (np. w postaci wysłuchania publicznego), jednak ostateczna decyzja należy do organów administracyjnych (np. hrabstwa) lub sądowych³⁰.

Zmiana granic w drodze włączenia i zjednoczenia

Pojęcia „włączenie” (*merger*) i „zjednoczenie” (*consolidation*) bywają stosowane w prawie stanowym zamiennie, tzn. prawo stanowe może posługiwać się tylko jednym z nich dla opisu zarówno włączenia jak i zjednoczenia. Osborne Reynolds wskazuje jednak, że rozróżnienie obu pojęć jest ważne, gdyż w zależności od tego, czy mamy do czynienia z włączeniem,

²⁸ J. Martinez, *Local Government Law...*, rozdz. 8, s. 178–179.

²⁹ O.M. Reynolds Jr., *Handbook of Local Government Law*, Second Edition, St. Paul MN 2001, s. 238–240; P.E. Steinbauer i in., *An Assessment of Municipal Annexation in Georgia and the United States: A Search for Policy Guidance*, Carl Vinson Institute of Government, University of Georgia 2002, <http://athenaeum.libs.uga.edu/bitstream/handle/10724/19047/53.pdf?sequence=1>, s. 20.

³⁰ O.M. Reynolds Jr., *Handbook of Local Government...*, s. 252–254; *A Guide for Annexation*, The League of Arizona Cities and Towns 2010, s. 23–24, <http://www.azleague.org/Archive/ViewFile/Item/87> (dostęp: 3.06.2014).

czy zjednoczeniem, różne będą skutki prawne tego działania. Podczas gdy włączenie oznacza przejęcie przez „włączającą” jednostkę samorządową własności, zobowiązań prawnych i finansowych jednostki „włączanej”, zjednoczenie oznacza, że nowa jednostka samorządowa dziedziczy własność, zobowiązania prawne i finansowe obu łączących się JST³¹. Włączenie oznacza również, że JST ulega deinkorporacji i jej obszar wraz z mieszkańcami są włączane do innej JST. Natomiast zjednoczenie jest fuzją dwóch inkorporowanych jednostek. W literaturze przedmiotu dość jednolicie stosuje się pojęcie zjednoczenia (konsolidacji) do procedury połączenia hrabstwa z jednostką niższego szczebla, chociaż miasto (*city*) Nowy Jork, jako obecnie istniejąca jednostka administracyjna, powstało w 1898 r. także w procesie konsolidacji lecz pięciu równoległych jednostek, tj. hrabstw: Queens, Nowy Jork, Richmond, Kings i Bronx³².

Pierwszą konsolidację – miasta Nowy Orlean i hrabstwa Nowy Orlean w Luizjanie – przeprowadzono w 1805 r. na drodze ustawodawstwa stanowego; podobnie jak pozostałe konsolidacje przeprowadzone w XIX w. W sumie, wyłącznie w drodze ustawy stanowej przeprowadzono 10 konsolidacji. Ostatnia z nich miała miejsce w 1998 r. i dotyczyła miasta Bloomfield i hrabstwa Bloomfield w stanie Kolorado. Od 1947 r. (konsolidacja miasta Baton Rouge i hrabstwa East Baton Rouge w Luizjanie) konsolidacje przeprowadza się przy udziale mieszkańców wyrażających swoją wolę w referendum³³.

Z wnioskiem o włączenie lub konsolidację mogą wystąpić wyborcy³⁴, właściciele nieruchomości, lub organy stanowiące jednostek samorządowych zainteresowanych włączeniem lub zjednoczeniem. W dalszej kolejności jest przygotowywany statut powstałej w wyniku włączenia lub konsolidacji jednostki samorządowej, zatwierdzany w drodze referendum przeprowadzonego wśród mieszkańców wszystkich jednostek samorządowych objętych procedurą³⁵. W niektórych stanach, dla uzyskania sku-

³¹ O.M. Reynolds Jr., *Handbook of Local Government...*, s. 257.

³² G. Benjamin, R. Nathan, *Regionalism and Realism. A Study of Governments in the New York Metropolitan Area*, Washington D.C. 2001, s. 59-60.

³³ S. Leland, K. Thurmaier, *Lessons from 35 Years of City-County Consolidation Attempts*, „Municipal Yearbook” 2006, s. 4.

³⁴ Na przykład, w stanie Utah wniosek o konsolidację musi zostać podpisany przez co najmniej 10% wyborców w każdej JST podlegającej zjednoczeniu. 2012 Utah Code, Title 10, Article 2, Section 601, <http://law.justia.com/codes/utah/2012/title-10/article-2/section-601/> (dostęp: 7.06.2014).

³⁵ Na przykład, w stanie Maryland, aby włączenie lub zjednoczenie było skuteczne musi za nim głosować co najmniej 2/3 wyborców w obu jednostkach samorządowych (2013

teczności powyższych działań, wymaga się również zatwierdzenia przez właściwy organ administracyjny³⁶.

Lata 80. XX w. cechowała niska aktywność w zakresie konsolidacji (w całych Stanach Zjednoczonych przeprowadzono wtedy tylko 25 referendów w tej sprawie), która utrzymywała się przez pierwszą połowę kolejnej dekady. Przełom nastąpił w 1997 r., kiedy sukcesem zakończono proces łączenia hrabstwa Wyandotte z Kansas City (Kansas)³⁷ i kilkanaście jednostek samorządowych zdecydowało się bądź poddać propozycję konsolidacji pod referendum, bądź też zbadać możliwość jej przeprowadzenia, mając na uwadze poddanie jej pod głosowanie mieszkańców w przyszłości³⁸.

Za konsolidacją przemawiają: podniesienie przejrzystości systemu świadczenia usług publicznych na danym obszarze, a zarazem wyeliminowanie dublujących się zadań, przez co zyskuje się na ich efektywności; skonsolidowane jednostki administracyjne stają się też konkurencyjne wobec otaczających je JST, gdyż dzięki efektowi skali mogą obniżyć wydatki na głowę mieszkańca, co z kolei pozwala na obniżenie wysokości podatków lokalnych³⁹. Wydaje się jednak, że argumenty związane z podniesieniem efektywności świadczenia usług publicznych przegrywają z innymi argumentami, skoro w latach 2000–2013 przeprowadzono tylko 16 konsolidacji⁴⁰ i włączono 32 jednostki samorządowe do innych JST⁴¹.

Do konsolidacji i włączenia dochodzi rzadko. Decydują o tym względy symboliczne – przywiązanie amerykańskich wyborców do „rządu u pod-

Maryland Code – Corporations And Associations, § 5-627, § 5-628, <http://law.justia.com/codes/maryland/2013/article-gca/> (dostęp: 7.06.2014).

³⁶ J. Martinez, *Local Government Law...*, rozdz. 8, s. 127–128.

³⁷ Szerzej: G.R. Stephens, N. Wikstrom, *Metropolitan Government and Governance: Theoretical Perspectives, Empirical Analysis, and the Future*, New York, Oxford 2000, s. 54–60; S.M. Leland, *Kansas City/Wyandotte County, Kansas. Reforming Politics Through Reorganization: Consolidation in Wyandotte/Kansas City, Kansas*, [w:] S. Leland, K. Thurmaier (red.), *Case Studies of City-County Consolidation. Reshaping the Local Government Landscape*, Armonk NY 2004, s. 261–271.

³⁸ J.B. Carr, *Perspectives on City-County Consolidation and its Alternatives*, [w:] J.B. Carr, R. Feiock (red.), *City-County Consolidation and Its Alternatives. Reshaping the Local Government Landscape*, Armonk NY 2004, s. 4; S.M. Leland, G.A. Johnson, *Consolidation as a Local Government Reform. Why City-County Consolidation Is an Enduring Issue*, [w:] J.B. Carr, R. Feiock (red.), *City-County Consolidation...*, s. 33–34.

³⁹ S. Leland, K. Thurmaier, *Lessons from 35 Years...*, s. 3.

⁴⁰ W sumie, do 2013 r. przeprowadzono 53 konsolidacje. Na podstawie: tamże, s. 4; Boundary and Annexation Survey (BAS) Incorporations, Mergers, Consolidations, and Disincorporations, http://www.census.gov/geo/partnerships/bas/bas_newannex.html, (dostęp: 30.06.2014).

⁴¹ Boundary and Annexation Survey (BAS)...

staw” (*grass-roots government*), a więc małych i poddających się łatwo kontroli jednostek samorządowych, ale też niechęć mieszkańców przedmieść do łączenia się z dużym miastem⁴². Richard Briffault wskazuje, że niska skuteczność w zakresie łączenia JST jest efektem przyznania tych samych praw politycznych małym przedmieściom i dużym miastom. Każda grupa społeczna ma prawo bronić swojej niezależności, nawet jeżeli kierują nią uprzedzenia rasowe, klasowe czy różnice w dochodach. Z tej przyczyny, takie miasta jak: Chicago, Cleveland, Detroit, Pittsburgh, Baltimore, Boston i Cincinnati odnotowały od lat 20. XX w. tylko nieznaczny przyrost ich powierzchni, chociaż otaczający je obszar metropolitalny powiększył się kilkakrotnie⁴³. Niska skuteczność nie oznacza niskiej aktywności. Od 1970 r. przeprowadzono ponad 100 referendów konsolidacyjnych, z których 33 było skutecznymi. Po pierwszej nieudanej próbie konsolidacji podejmuje się kolejne, czasem kończące się sukcesem⁴⁴.

W świetle badań przeprowadzonych przez R. Briffault, w większości stanów północno-wschodnich i środkowo-zachodnich możliwość włączenia obszaru JST do innej jednostki lub zjednoczenia dwóch jednostek municypalnych jest ograniczona, zarówno prawnie jak i społecznie. Inaczej sytuacja przedstawia się w stanach południowych i zachodnich, w których prawo sprzyja włączeniu, zjednoczeniu i aneksji, a zarazem rozrostowi terytorialnemu dużych miast. Warto jednak podkreślić, że powiększenie obszaru takich miast jak: Dallas, Houston, San Antonio, Phoenix i Oklahoma City odbyło się w drodze aneksji, nie konsolidacji –

⁴² Badania przeprowadzone przez Susan Leland i Kurta Thurmaiera wykazały, że najpoważniejszą barierą formalną zjednoczenia jest konieczność wyrażenia na nią zgody przez mieszkańców wszystkich jednostek samorządowych jej podlegających. Innymi barierami są obawa przed wzrostem podatków oraz krytyczna ocena nowego trybu wyłaniania i zakresu kompetencji organów władzy skonsolidowanej jednostki. S. Leland, K. Thurmaier, *When Efficiency is Unbelievable: Normative Lessons from 30 Years of City-County Consolidations*, „Public Administration Review” 2005, nr 4, s. 475–489.

⁴³ R. Briffault, *Our Localism: Part I...*, s. 78–79.

⁴⁴ Pierwsza próba przeprowadzenia konsolidacji kończy się sukcesem zaledwie w 15% przypadków (S.M. Leland, G.A. Johnson, *Consolidation as...*, s. 25). W przypadku miasta Augusta i hrabstwa Richmond w stanie Georgia dopiero piąta próba konsolidacji zakończyła się sukcesem (w 1995 r.), chociaż pozytywne rozstrzygnięcie w referendum zapadło „już” za czwartym razem. Wtedy jednak Departament Sprawiedliwości Stanów Zjednoczonych unieważnił decyzję o konsolidacji, uzasadniając to jej negatywnym wpływem na prawa Afro-Amerykańskich wyborców. R.W. Campbell, W.L. Gillespie, D. Durning, *Augusta/Richmond County, Georgia. Financial Crisis, Racial Accommodation, and the Consolidation of Augusta and Richmond, Georgia*, [w:] S. Leland, K. Thurmaier (red.), *Case Studies of City-County...*, s. 193.

od 1945 r. nie było bowiem żadnej konsolidacji, w której uczestniczyłyby miasto liczące ponad 250 tys. mieszkańców⁴⁵.

Zakończenie

Amerykańskie municypalitetty zamieszkuje średnio niespełna 10 000 mieszkańców, zaś miasta i miasteczka – nieco ponad 3 500⁴⁶. Są to więc na ogół jednostki małe, toteż doświadczają problemów z ekonomizacją usług publicznych, podobnie jak JST w tych państwach europejskich, gdzie rozdrobnienie na poziomie podstawowym podziału terytorialnego jest największe. Zaznaczyć jednak należy, że zakres zadań amerykańskiego samorządu – pomimo różnic między stanami – jest węższy niż w państwach europejskich, ponadto wiele zadań jest świadczonych przez okręgi specjalne.

Większe jednostki administracyjne rodzą większe ryzyko dla finansów publicznych – ich zasoby pozwalają podejmować śmiało decyzje inwestycyjne i zaciągać kredyty, których spłata może być zagrożona na skutek gospodarczego kryzysu lub niewłaściwego zarządzania, czego przykładem było postawienie w stan upadłości hrabstw Orange i San Bernardino w Kalifornii, hrabstwa Jefferson w Alabamie, miast Detroit w Michigan i Stockton w Kalifornii. Z drugiej strony, duże jednostki wykorzystują efekt skali i minimalizują koszty świadczenia usług publicznych *per capita*. Są to ważne argumenty dla zwolenników łączenia JST i tworzenia większych jednostek administracyjnych. Doświadczenie samorządu w Stanach Zjednoczonych wskazuje jednak, że dla mieszkańców małych jednostek samorządowych są to argumenty drugorzędne. Ich hrabstwo, miasto, czy miasteczko to – jak określił Robert M. Ireland⁴⁷ – „małe królestwo” o bogatej tradycji, rządzące się własnym prawem, gdzie wiecie się dobre życie i gdzie mieszkańcy mają duży wpływ na sprawy publiczne. Są to wartości, które łatwo zatracić poszerzając granice miejscowości, łącząc jedną społeczność lokalną z inną. Stąd – jak wskazują statystyki – tak rzadko dochodzi do włączenia lub zjednoczenia JST.

⁴⁵ R. Briffault, *Our Localism: Part II – Localism and Legal Theory*, „Columbia Law Review” 1990, nr 1, s. 362.

⁴⁶ Obliczenia własne na podstawie: U.S. Census Bureau, *ORG 008 Population of Subcounty General-Purpose Governments by Population-Size Group and State: 2012 – United States – States 2012 Census of Governments*, <http://factfinder2.census.gov/faces/tableservices/jsf/pages/productview.xhtml?src=bkmk> (dostęp: 17.05.2014).

⁴⁷ R.M. Ireland, *Little Kingdoms. The Counties of Kentucky, 1850-1891*, Lexington KY 1977.

Ponadto, niepowodzeniem zakończyły się próby powołania samorządu o charakterze regionalnym na obszarach metropolitalnych.

Inaczej sprawa przedstawia się w odniesieniu do współpracy międzykomunalnej – różnorodność jej form, łatwość w nawiązywaniu i poważne korzyści ze wspólnego świadczenia usług publicznych lub nabywania tych usług w hrabstwie lub sąsiednim municypalitecie są rozpowszechnioną praktyką w samorządzie amerykańskim. Przykład amerykańskich samorządów wskazuje, że łączenie JST w większe wspólnoty nie jest jedynym sposobem podniesienia efektywności świadczenia usług publicznych. Biorąc pod uwagę wartości symboliczne – poczucie bliskości, wspólnoty, tożsamości – z pewnością nie jest to rozwiązanie najbardziej pożądane przez małe społeczności lokalne oraz ich elity obawiające się utraty stanowisk i politycznych wpływów. Na podstawie analizy praktyki poszerzania granic jednostek samorządowych oraz ich konsolidacji terytorialnej w Stanach Zjednoczonych, zgodzić się należy z twierdzeniem o ograniczonej skuteczności działań oddolnych w tej sprawie.

STRESZCZENIE

W artykule przedstawiono rodzaje jednostek samorządu terytorialnego występujące w Stanach Zjednoczonych Ameryki oraz sposób ich powoływania. Odwołując się do rozmaitych rozwiązań prawnych przyjętych w prawie stanowym, przedstawiono cztery sposoby zmiany granic jednostek samorządowych: aneksję, podział, włączenie oraz zjednoczenie. W tle rozważań znalazło się zagadnienie łączenia jednostek samorządowych w państwach europejskich. Studium opiera się na analizie przepisów prawnych konstytucji i ustaw stanowych, danych statystycznych gromadzonych przez U.S. Census Bureau oraz literatury przedmiotu.

Agnieszka Pawłowska

BORDERS' CHANGES AND CONSOLIDATION OF LOCAL GOVERNMENT UNITS IN THE UNITED STATES OF AMERICA – LEGAL PROVISIONS AND PRACTICE

The types of local government units in the United States and the manner of their establishment are presented. Four ways of boundary changes of municipalities – annexation, division, merger and consolidation – are examined in reference to the various legal solutions adopted in the state law. In the background of present

discussion is consolidation of municipalities in the European countries. The study is based on analysis of the legal provisions of the constitutions and state laws, statistical data collected by the U.S. Census Bureau and literature.

KEY WORDS: *local government, United States, annexation, merger, consolidation*

Bibliografia

- G. Benjamin, R. Nathan, *Regionalism and Realism. A Study of Governments in the New York Metropolitan Area*, Washington D.C. 2001.
- D. Berman, *Arizona Politics and Government. The Quest for Autonomy, Democracy, and Development*, Lincoln and London 1998.
- R. Briffault, *Our Localism: Part I – the Structure of Local Government Law*, „Columbia Law Review” 1990, nr 1.
- R. Briffault, *Our Localism: Part II – Localism and Legal Theory*, „Columbia Law Review” 1990, nr 1.
- J.B. Carr, *Perspectives on City-County Consolidation and its Alternatives*, [w:] J.B. Carr, R. Feiock (red.), *City-County Consolidation and Its Alternatives. Reshaping the Local Government Landscape*, Armonk NY 2004.
- J.C. Clingermayer, R.C. Feiock, *Institutional Constraints and Policy Choice. An Exploration of Local Governance*, Albany 2001.
- K. Davey (red.), *Local Government in Critical Times: Policies for Crisis, Recovery and a Sustainable Future. Council of Europe texts*, Council of Europe 2011.
- C.P. Gillette, *The Conditions of Interlocal Cooperation*, „The Journal of Law & Politics” 2005, nr 3.
- R. M. Ireland, *Little Kingdoms. The Counties of Kentucky, 1850–1891*, Lexington KY 1977.
- J. Martinez, *Local Government Law*, St. Paul MN 2005.
- S.M. Leland, *Kansas City/Wyandotte County, Kansas. Reforming Politics Through Reorganization: Consolidation in Wyandotte/Kansas City, Kansas*, [w:] S. Leland, K. Thurmaier (red.), *Case Studies of City-County Consolidation. Reshaping the Local Government Landscape*, Armonk NY 2004.
- S. Leland, K. Thurmaier, *Lessons from 35 Years of City-County Consolidation Attempts*, „Municipal Yearbook” 2006.
- S. Leland, K. Thurmaier, *When Efficiency is Unbelievable: Normative Lessons from 30 Years of City-County Consolidations*, „Public Administration Review” 2005, nr 4.

- D.J. McCarthy jr., L. Reynolds, *Local Government Law. In a Nutshell*, St. Paul MN 2002.
- A.-M. Moreno (red.), *Local Government in the Member States of the European Union: a comparative legal perspective*, Madryt 2012.
- A. Pawłowska, *Rozwój instytucjonalny samorządu szczebla podstawowego – studium porównawcze*, [w:] B. Nawrot, J. Pokładecki (red.), *Wieloaspektowość samorządności gminnej w Polsce*, Poznań 2011.
- A. Pawłowska, *Town meeting (zebranie miasteczka) w Ameryce – tradycje, współczesność, perspektywy*, [w:] M. Marczevska-Rytko (red.), *Stan i perspektywy demokracji bezpośredniej we współczesnym świecie*, Lublin 2011.
- E. Razin, G. Lindsey, *Municipal Boundary Change Procedures: Local Democracy versus Central Control*, [w:] M. Barlow, D. Wastl-Walter (red.), *New Challenges in Local and Regional Administration*, Aldershot 2004.
- B.H. Ross, M.A. Levine, *Urban Politics: Power in Metropolitan America*, Belmont CA 2006.
- P.E. Steinbauer i in., *An Assessment of Municipal Annexation in Georgia and the United States: A Search for Policy Guidance*, Carl Vinson Institute of Government, University of Georgia 2002.
- G.R. Stephens, N. Wikstrom, *Metropolitan Government and Governance: Theoretical Perspectives, Empirical Analysis, and the Future*, New York, Oxford 2000.
- P. Swianiewicz, *Reformy konsolidacji terytorialnej – teoria i praktyka krajów Europy Środkowo-Wschodniej*, „Samorząd Terytorialny” 2009, nr 4.
- P. Swianiewicz (red.), *Territorial Consolidation Reforms in Europe*, Budapest 2010.
- S.M. Stevenson, *Understanding Local Government*, San Francisco 2009.

Izolda Bokszczanin

Meandry reform wyborczych w Republice Włoskiej

SŁOWA KLUCZOWE:

prawo wyborcze do parlamentu, reformy instytucjonalne, inżynieria wyborcza, Republika Włoska

Uwagi wprowadzające

W literaturze politologicznej kwestia systemów wyborczych i ich skutków dla reżimu politycznego zajmuje szczególnie eksponowane miejsce. Za podstawowy punkt odniesienia przyjmuje się klasyczne rozważania M. Duvergera, G. Sartoriego, A. Lijpharta¹. W świetle tych ustaleń systemy wyborcze przetwarzając głosy wyborcze na mandaty w ciałach przedstawicielskich wpływają (w sposób determinujący) na kształt i naturę funkcjonowania systemu partyjnego². W formułach wyborczych kryje się silny potencjał oddziaływania na sferę polityczną, który G. Sartori określił jako „najbardziej specyficzny instrument manipulacji poli-

¹ M. Duverger, *L'influence des systèmes électoraux sur la vie politique*, Paris 1950, s. 11–68; M. Duverger, *Actors in a Two-Party and Multiparty System*, „Party Politics and Pressure Groups”, New York 1972, s. 23–32; R. Taagepera, B. Grofman, *Rethinking Duverger's Law: Predicting Effective Number of Parties in Plurality and PR Systems – Parties Minus Issues Equals One*, „European Journal of Political Research” 1985, nr 13, s. 341–352; G. Sartori, *Ingegneria costituzionale comparata: strutture, incentivi ed esiti*, Bologna 2002; A. Lijphart, *Electoral systems and party systems: a study of twenty-seven democracies*, Oxford 1994.

² A. Pappalardo, *Sistemi elettorali, sistemi partitici, cause e conseguenze*, „Rivista Italiana di Scienza Politica” 2003, nr 2, s. 195–224.

tycznej”³. Decyzja ustawodawcy o modelu systemu wyborczego ma więc fundamentalne znaczenie i powinna wynikać z logiki systemu, przyjętego modelu rządów oraz być zorientowana na wytworzenie funkcjonalnego systemu partyjnego⁴. Dokonywanie zmian w systemach wyborczych, chociaż stanowi ogromną pokusę dla podmiotów politycznych, może zarazem oznaczać dla sił inicjujących te procesy ryzyko poniesienia nieoczekiwanych kosztów politycznych⁵. W praktyce gruntowne reformy prawa wyborczego podejmowane są w sytuacjach kryzysów instytucjonalnych, w okresach tranzykcji ustrojowych, natomiast relatywnie rzadko występują w państwach o stabilnych reżimach demokratycznych. Zachodzące w takich systemach modyfikacje prawa wyborczego dotyczą raczej drugorzędnych elementów, w tym *gerrymandingu*⁶.

Prawo wyborcze jest jednym z elementów konstrukcyjnych reżimu politycznego i jako taki powinien logicznie wynikać i korespondować z przyjętym modelem rządów⁷. Do naczelných funkcji prawa wyborczego zaliczyć można zapewnienie reprezentacji społecznej poprzez odzwierciedlenie orientacji ideologiczno-programowych społeczeństwa i interesów grup społecznych (*rappresentanza*) a także ustanowienie warunków dla stabilnych i efektywnych rządów (*governabilità*). Preferencje hierarchii wzajemnych relacji tych funkcji prawa wyborczego może być odmienne określona w poszczególnych systemach politycznych i fluktuować w zależności od faz rozwojowych. Prawo wyborcze nie działa jednak w próżni, ale w określonym kontekście formy rządów, całego systemu instytucjonalnego, systemu partyjnego w jego wymiarze strukturalnym oraz w ramach specyficznej kultury politycznej, dlatego efektywność przyjętych rozwiązań podlega dodatkowym zróżnicowaniom.

Na tle doświadczeń państw europejskich szczególnie interesujący, a zarazem mało eksponowany w polskim piśmiennictwie, przypadek stanowią włoskie odmiany systemów wyborczych. W Republice Wło-

³ G. Sartori, *Political Development and Political Engineering*, [w:] J.D. Montgomery, A.O. Hirschman (red.), „Public Policy” 1968, nr 3, s. 273; G. Sartori, *Ingenieria costituzionale comparata. Strutture, incentive ed esiti*, Bologna 1996, s. 11.

⁴ G. Sartori, *Premierato forte e premierato elettivo*, „Rivista Italiana di Scienza Politica” 2003, nr 2, s. 292.

⁵ A. Renwick, *The politics of electoral reform: changing the rules of democracy*, Cambridge 2011; P. Norris, *Electoral engineering: voting rules and political behavior*, Cambridge 2004; G. Pasquino, *I sistemi elettorali*, Bologna 2006.

⁶ M. Leyenaar, R.Y. Hazan, *Reconceptualising Electoral Reform*, „West European Politics” 2011, nr 3, s. 445.

⁷ S. Curreri, *Sistema elettorale e regolamenti parlamentari*, fasc. 2/2011, *Osservatoriosullefonti.it*.

skiej ustanawiane były cztery różne systemy wyborcze do parlamentu. W 2013 r. rozpoczęte zostały prace parlamentarne nad nowelizacją ordynacji wyborczych, dodatkowo katalizowane przez decyzję Sądu Konstytucyjnego o niekonstytucyjności obowiązujących przepisów (sentencja nr 1 z 2014 r.).

Demokracja włoska nazywana „demokracją trudną” (*democrazia difficile*)⁸ doświadczała licznych wysiłków (w dużej mierze nieskutecznych) instrumentalizacji systemu wyborczego podejmowanych dla osiągnięcia celów takich jak restrukturyzacja sceny partyjnej, stabilizacja i podniesienie efektywności rządów, sanacja systemu politycznego. Reformy ordynacji wyborczej służyły natomiast najwyraźniej realizacji doraźnych celów politycznych wyznaczanych poprzez partie dysponujące większością parlamentarną. W konsekwencji przez 60 lat trwania Republiki Włoskiej nie udało się stworzyć systemu wyborczego, który nie budziłby kontrowersji konstytucjonalistów i politologów, a zarazem byłby akceptowany przez ugrupowania polityczne i wyborców.

We włoskiej literaturze przedmiotu problematyka reformy wyborczej i jej skutków dla systemu politycznego obejmuje ogromny dorobek. Włoska debata naukowa w tym zakresie została wprzęgnięta w krąg procesów politycznych i interesów partyjnych. Przyczyniła się również do ukierunkowywania podejmowanych reform instytucjonalnych. „Konstytucyjni inżynierowie” niemal w pierwszej kolejności sięgali po nowelizację prawa wyborczego, traktując je jako remedium na dysfunkcje systemu politycznego⁹.

W Republice Włoskiej kilkakrotnie próbowano używać ordynacji wyborczej jako narzędzia służącego racjonalizacji ustroju¹⁰. Zgodnie z założeniem, że łatwiej zmienić ustawę niż konstytucję, sięgano po nowelizację prawa wyborczego. Ponadto, można było w tym celu zastosować referendum uchylające¹¹. Negatywnym, ubocznym rezultatem zmian ordynacji był spadek zaufania społecznego do klasy politycznej, zniechęcenie do udziału w głosowniach, wzrost absencji wyborczej. Podnoszony przez ekspertów argument stabilności i efektywności rządze-

⁸ G. Sartori, G. Sani, *Frammentazione, polarizzazione e cleavages: Democrazie facili e difficili*, „Rivista Italiana di Scienza Politica” 1978, s. 339–361.

⁹ A. Pappalardo, *Sistemi elettorali, sistemi partitici. Cause e conseguenze*, „Rivista Italiana di Scienza Politica” 2003, nr 2, s. 222.

¹⁰ L. Morlino, *Crisis of parties and change of party system in Italy*, „Party politics” 1996, vol. 2, nr 1, s. 5–30.

¹¹ T. Groppi, *Forma rządu a systemy wyborcze we Włoszech*, „Przegląd Sejmowy” 2007, nr 6, s. 59.

nia, przedkładany nad wymogi reprezentatywności, wywoływał ambiwalentne oceny i kontestację ze strony korpusu wyborczego. Analiza dokonywanych zmian przepisów oraz praktyki ustrojowej pokazuje jak łatwo ulega się złudzeniu, że konstrukcja ordynacji wyborczej ma moc zmieniającą złożoną rzeczywistość polityczną. W praktyce bieżące cele i strategie polityczne rozstrzygały o kierunkach podejmowanych reform, a koniunkturalnie dokonywane modyfikacje nie spełniały pokładanych w nich oczekiwań. Przeprowadzane we Włoszech w ostatnich dwóch dekadach zmiany instytucjonalne *de facto* przynosiły szereg niezależnych, nieprzewidzianych i niepożądanych rezultatów.

System wyborczy I Republiki

Fundamenty systemu wyborczego w Republice Włoskiej położone zostały w okresie budowania podstaw ustrojowych i kształtowania nowego modelu instytucji politycznych państwa, których zwieńczeniem była konstytucja Republiki uchwalona w grudniu 1947 r.

Konstytucja Republiki Włoskiej z 1947 r. w centrum systemu władzy postawiła dwuizbowy parlament, złożony z Izby Deputowanych i Senatu. Ustanowiła bikameralizm o charakterze symetrycznym oznaczający brak dyferencjacji kompetencyjnej izb oraz podobną zasadę reprezentacji (formalnie izba druga jest reprezentacją regionów). Izba Deputowanych liczy sześciuset trzydziestu członków. Czynne prawo wyborcze do Izby Deputowanych przysługuje obywatelom, którzy ukończyli osiemnaście lat, bierne prawo wyborcze – tym, którzy ukończyli dwadzieścia pięć lat. W skład Senatu wchodzi trzystu piętnastu senatorów pochodzących z wyborów oraz z mocy prawa – byli prezydenci Republiki i pięciu senatorów mianowanych przez głowę państwa. Czynne prawo wyborcze do Senatu mają obywatele, którzy ukończyli dwadzieścia pięć lat, bierne – czterdzieści lat. To zróżnicowanie czynnego prawa wyborczego do izb parlamentu powoduje, że korpus wyborczy nie jest tożsamy, co może wpływać na zróżnicowanie składu izb parlamentu (ten efekt ulega wzmocnieniu w połączeniu z innymi mechanizmami wyborczymi)¹².

Konstytucja Republiki Włoskiej nie reguluje *explicite* prawa wyborczego do izb parlamentu. Tym niemniej, w doktrynie reprezentowany jest pogląd, że ustawa zasadnicza *implicite* ustanawia zasadę proporcjonalności. Za podstawę takiej wykładni służy treść art. 72.3 i art. 82.2

¹² Por. T. Groppi, *Forma rządu...*, s. 58.

wprowadzających zasadę proporcjonalności przy ustalaniu składu komisji parlamentarnych oraz art. 83.2 określający podstawę wyłaniania delegatów regionów uczestniczących w wyborach Prezydenta Republiki „w sposób gwarantujący reprezentację mniejszości”. Z tych przepisów konstytucji wywodzony jest nakaz poszanowania zasady proporcjonalności w ustawodawstwie wyborczym, które powinno zawierać „gwarancje” reprezentacji dla mniejszości¹³.

Preferencja dla proporcjonalnego systemu wyborczego wpisana była w logikę procesu politycznego i kierunków przeobrażeń systemu ustrojowego w okresie powojennym. Pierwsze przepisy wyborcze uchwalone w 1946 r. na potrzeby wyłonienia Zgromadzenia Konstytucyjnego (w formie rozporządzenia z mocą ustawy D.Lgs. Lgt nr 74 z 1946 r.) miały na celu możliwie wierne odzwierciedlenie politycznych orientacji społeczeństwa¹⁴. W toku prac Konstytuanty wybór ordynacji proporcjonalnej stał się „oczywistą” opcją, postrzeganą przez członków Zgromadzenia jako najbardziej kompatybilna z właśnie konstruowanym parlamentarnym modelem rządów¹⁵. Porozumienie w kwestii ustanowienia proporcjonalnego systemu wyborczego obejmowało w praktyce wszystkie partie bloku antyfaszystowskiego (wywodzące się z Narodowej Rady Wyzwolenia – CNL).

Uchwalone w lutym 1948 r. ustawy wyborcze do izb parlamentu szczegółowo normowały stadia procedury, aktu głosowania i obliczania głosów. Pierwszy artykuł ordynacji do Izby Deputowanych ustanawiał zasadę proporcjonalności. Ordynacja stanowiła egzemplifikację modelu proporcjonalnego, czym wpisywała się w tendencje typowe dla procesów konstytucyjnych okresu powojennego. Preferencja klasy politycznej dla opcji systemu proporcjonalnego potwierdzona została w ordynacji wyborczej DPR nr 361 z 1957 r. (obowiązującej do 1993 r.)¹⁶. Skutkiem przyjęcia systemu proporcjonalnego było utrzymywanie się dużej fragmentacji systemu partyjnego, charakteryzującej się obecnością w parlamencie licznych klubów partyjnych i formowaniem wielopartyjnych gabinetów rządowych.

¹³ Interpretacja przepisów konstytucji w odniesieniu do zasady proporcjonalności była przez doktrynę prawa określana w sposób niejednolity i podlegający wyraźnej (koniunkturalnej) fluktuacji. Por. P. Caretti, U. De Siervo, *Istituzioni di Diritto Pubblico*, Torino 1996, s. 143.

¹⁴ T. Groppi, *Forma rządu...*, s. 59.

¹⁵ M. Luciani, *Il voto e democrazia. La questione delle riforme elettorali in Italia*, Roma 1991, s. 21.

¹⁶ P. Caretti, U. De Siervo, *Istituzioni...*, s. 140.

Początkowy powszechny konsensus przedstawicieli ugrupowań parlamentarnych dla systemu proporcjonalnego został naruszony już w pierwszych latach powojennych. Wybory do parlamentu z 18 kwietnia 1948 r. przeprowadzone w oparciu o ordynację proporcjonalną, pozwoliły na wyłonienie większości parlamentarnej spośród ugrupowań centroprawicowych skupionych wokół Chrześcijańskiej Demokracji (DC). Koalicja DC z małymi partiami centrowymi ulegała szybkiej dezintegracji (najpierw wycofali się liberałowie, potem socjaldemokraci). To doświadczenie pokazało, jak trudnym wyzwaniem jest utrzymanie stabilności rządowej. Pod koniec pięcioletnich rządów, partie centrowe były przekonane, że system proporcjonalny zapewnia reprezentację, ale nie gwarantuje stabilnych rządów. W efekcie zrodziła się koncepcja wprowadzenia ordynacji z premią większościową. Projekt ustawy sygnowany przez Mario Scelbę został uchwalony przez Izbę Deputowanych 21 stycznia 1953 r. Ordynacja zmieniła reguły wyborcze do Izby Deputowanych, wprowadzając 65-procentową premię większościową dla koalicji wyborczej, która zdobędzie powyżej 50 proc. głosów. W przypadku nie osiągnięcia wymaganej większości przez żadne z ugrupowań, następował podział mandatów według zasady proporcjonalnej. Ustawa znalazła swoje zastosowanie tylko raz w wyborach w 1953 r. Przy czym mechanizm premii większościowej nie został uruchomiony, ponieważ żadna z partii ani koalicji nie osiągnęła 50 proc. głosów. Całej czteropartyjnej koalicji centroprawicowej nie udało się przekroczyć ustalonego progu (zabrakło 55 038 głosów), zaś wynik wyborczy DC pogorszył się w stosunku do rezultatu z poprzedniej elekcji (48,5% w 1948 r. i 40,1% w 1953 r.)¹⁷. Założeniem reformy było zmodyfikowanie systemu proporcjonalnego poprzez włączenie mechanizmu zapewniającego stabilną większość rządową, zaś doraźnym politycznym celem A. De Gasperiego miała być konsolidacja sił centrowych i marginalizacja skrajnej prawicy (MSI)¹⁸. Żaden z tych celów nie został osiągnięty. Ordynacja M. Scelby została odnotowana w historii ustrojowej Włoch pod niechlubną nazwą „*legge truffa*” – „oszukańcza ustawa”¹⁹.

¹⁷ Z. Machelski, *System polityczny Włoch*, Warszawa 2010, s. 113 i n.

¹⁸ G. Pasquino, *La promozione dei referendum elettorali*, [w:] F. Anderlini, R. Leonardi (red.), *Politica in Italia. I fatti del anno e le interpretazioni*, Bologna 1991, s. 46.

¹⁹ Posiedzenie Izby Deputowanych, na którym rozpatrywany był projekt przebiegało w bardzo gwałtownej atmosferze. Z inicjatywy deputowanych komunistycznych w sali plenarnej Izby doszło do bijatyki. Socjaldemokratyczny deputowany Piero Calamandrei nazwał ustawę oszustwem (*una truffa*). W Senacie po ponad 77-godzinnej debacie ustawa została przyjęta większością 174 głosów. Opozycyjni senatorowie w proteście opuścili salę posiedzeń. W Senacie również doszło do incydentów napaści słownych i fizycznych.

Akt ten został uchylony, wkrótce po wyborach, na mocy ustawy nr 615 z 31 lipca 1954 r. Za odrzuceniem systemu większościowego (obok racji *stricte* politycznych) przemawiały argumenty prawne – przyjęta wówczas interpretacja konstytucyjnej zasady proporcjonalności²⁰.

Nowa ustawa wyborcza do ID uchwalona w maju 1956 r. (ustawa nr 493 z 1956 r.) przywracając logikę systemu proporcjonalnego, wprowadziła pewne dodatkowe rozwiązania, między innymi dotyczące zasad zgłaszania kandydatów wyłącznie przez oznaczone symbolami partie polityczne oraz zorganizowane grupy, bez możliwości łączenia list ze sobą. Założenia systemu wyborczego eksponowały zasadę proporcjonalności, zarazem sprzyjały dużym ugrupowaniom. Dekret Prezydenta Republiki (DPR nr 361) z 30 marca 1956 r. przewidywał w odniesieniu do Izby Deputowanych system proporcjonalny z okręgami wielomandatowymi (*collegi plurinominali*), z rywalizującymi listami partyjnymi i głosowaniem na listę (*voto di lista*) oraz głosem preferencyjnym (*voto di preferenza*). Terytorium państwa zostało podzielone na 32 okręgi wyborcze (*circo-srizoni*) i każdemu z nich przyznano odpowiednią (od 1 do 53) liczbę miejsc proporcjonalnie do liczby mieszkańców. Partie polityczne wystawiały w każdym z okręgów, gdzie uznawały to za korzystne, listę zawierającą nazwiska kandydatów w liczbie nie większej od liczby mandatów do obsadzenia i nie mniejszej niż 3. Listy opatrzone własnym znakiem wyborczym mogły być przedstawiane wyłącznie przez zorganizowane partie i ugrupowania polityczne. Wyborca oddawał głos na listę, stawiając znak przy symbolu wybranej listy i mógł również oddać trzy głosy preferencyjne w okręgach, w których wybierano do 15 deputowanych lub cztery w okręgach, w których wybierano 16 i więcej deputowanych. Allokacja mandatów odbywała się w fazie początkowej w każdym z okręgów przy zastosowaniu *metody Imperiali*. W ramach każdej listy kandydaci byli uszeregowani według liczby głosów preferencyjnych. Mandaty otrzymywali ci kandydaci, którzy zdobyli najwięcej głosów preferencyjnych. Ostateczny podział pozostałych miejsc odbywał się w jednolitym okręgu krajowym. Na szczeblu krajowym stosowano metodę *Hagenbach-Bischoffa*, w tej fazie rozdziału mandatów mogły uczestniczyć wyłącznie te listy,

Po przyjęciu ustawy przez parlament senatorowie lewicy Umberto Terracini i Sandro Pertini zwrócili się do prezydenta E. Einaudi'ego z apelem, aby skorzystał z prawa weta i nie podpisywał ustawy.

²⁰ Interpretacja przepisów konstytucji w odniesieniu do możliwości wprowadzenia systemu większościowego była przez doktrynę prawa określana w sposób niejednolity i podlegający wyraźnej (koniunkturalnej) ewolucji, por. P. Caretti, U. De Siervo, *Istituzioni...*, s. 143.

które otrzymały przynajmniej jeden mandat w jednym z okręgów lub co najmniej 300 000 głosów w skali całego kraju²¹.

Ordynacja wyborcza do Senatu (ustawa nr 29 z 1948 r.) została również poddana drobnym modyfikacjom w drodze ustawy z 27 lutego 1958 r. (ustawa nr 64 z 1958 r.). Przepisy wyborcze od Senatu opracowane jeszcze przez Konstytuante przewidywały, przynajmniej formalnie, system większościowy. Terytorium każdego regionu zostało podzielone na okręgi jednomandatowe, w których każda z partii politycznych mogła wystawić jednego kandydata. Liczba okręgów była mniejsza od liczby mandatów przypadających na dany region (z trzema wyjątkami). Kandydatury mogły być zgłaszane wyłącznie przez partie polityczne. Ten sam kandydat mógł ubiegać się o mandat nawet w trzech okręgach. Kandydat, który zdobył 65 proc. głosów w swoim okręgu otrzymywał mandat senatorski. W praktyce taki wynik był wręcz nieosiągalny. Mandaty nie obsadzone w wyniku wyborów większościowych powiększały pulę mandatów rozdzielanych proporcjonalnie na szczeblu regionu. System większościowy przeistaczał się zatem w proporcjonalny. Regionalna Komisja Wyborcza określała wynik wyborczy dla każdej z grup kandydatów (partii politycznej) a następnie liczbę głosów oddanych na każdego kandydata oddzielnie w ramach każdej z grup. Alokacja mandatów dla poszczególnych partii politycznych była realizowana według metody najwyższych średnich *d'Hondta*. Region Valle d'Aosta, dysponujący jednym miejscem do obsadzenia, był traktowany odrębnie i stosowano w jego odniesieniu zasadę względnej większości (*plurality system*).

Pierwsze ordynacje wyborcze miały odzwierciedlać filozofię nowego ustroju oraz utrzymać w proporcjonalnych ryzach kształtującą się rywalizację polityczną pomiędzy największymi ugrupowaniami: chadecją i komunistami. Inicjatywa posłużenia się mechanizmem wyborczym dla zapewnienia stabilnej większości w parlamencie i podniesienia efektywności rządu leżąca u podstaw próby wprowadzenia w 1953 r. zasady premii większościowej dla koalicji wyborczej okazała się nieskuteczna.

²¹ W literaturze odnotowany został przypadek PSIUP (Socjalistyczna Partia Jedności Robotniczej, *Partito Socialista di Unita Proletaria*), która w wyborach z 7 maja 1972 r. nie zdobyła żadnej reprezentacji w parlamencie. W wyborach do Senatu jej kandydaci znaleźli się na listach PCL. W wyborach do Izby Deputowanych, mimo zdobycia 648 763 głosów (1,9%) nie osiągnęła całkowitego współczynnika i w konsekwencji nie mogła uczestniczyć w rozdziale mandatów w jednolitym okręgu krajowym. Inaczej było w przypadku Partii Radykalnej. W 1976 zdobyła 394 000 głosów (1,1%), jednocześnie osiągnęła całkowity współczynnik i dlatego otrzymała dodatkowe 3 mandaty z rozdziału miejsc na podstawie reszt.

Próba odejścia od logiki systemu proporcjonalnego systemu wyborczego zyskała sobie miano „oszustwa” („*una truffa*”).

W kontekście trwałych trudności w reformowaniu instytucji Republiki zmiana systemu wyborczego okazała się prawdziwym węzłem gordyjskim. Konstytucjonalista Gustavo Zagrebelsky podkreślał ten paradoks: „(we Włoszech) powszechnie uznaje się konieczność zmiany zasad ustroju politycznego, ale podmioty, które mogą te zmiany przeprowadzić nie są nimi zainteresowane, ponieważ naruszyłyby one podstawy ich władzy”²². Prawidłowość ta w sposób szczególny odnosiła się do reformy wyborczej. Na tym tle stabilność systemu wyborczego trwająca od 1954 r. do 1993 r. jawi się raczej jako rezultat nakładania się partykularnych interesów partyjnych niż konsekwencja konsensusu głównych sił politycznych w odniesieniu do obowiązującego systemu wyborczego.

Referenda wyborcze

Przełom lat 80. i 90. XX w. oznaczał w historii Włoch okres intensywnych przeobrażeń systemu politycznego dokonujących się w warunkach głębokiego kryzysu instytucjonalnego²³. Symptomatycznym przejawem traktowania systemu wyborczego jako klucza do zmiany systemowej okazały się próby wymuszenia zmian ordynacji wyborczej w trybie referendum abrogacyjnego. Inercja parlamentu i niezdolność do przeprowadzenia reformy wyborczej doprowadziła do pojawienia się inicjatywy zewnętrznej wobec parlamentu, niewymagającej negocjacji międzypartyjnych, która zarazem mogłaby skutecznie spowodować zmianę dotąd nienaruszalnych mechanizmów systemowych. Jedyłą instytucją pozostającą w gestii zwolenników reformy wyborczej było referendum uchylające. Podstawowym wyzwaniem było zaprojektowanie nowego systemu wyborczego na podstawie obowiązującej ordynacji mając do dyspozycji tylko jeden instrument wynikający z charakteru referendum uchylającego: możliwość wykreślenia z tekstu odpowiednich fragmentów przepisów²⁴. Rozwiązanie podsunął reformatorom, kierowanym przez Marco Pannellę (PR) i Mario Segniego (DC), profesor Sergio Galeotii, który zapropono-

²² G. Zagrebelsky, *I paradossi della riforma costituzionale*, „Politica del Diritto” 1986, nr 11, s. 165, 173–175; A. Barbera, *Una riforma per la Repubblica*, Roma 1991, s. 301.

²³ Zob. I. Bokszczanin, *Reforma instytucji politycznych Republiki Włoskiej w latach 90. XX wieku*, Warszawa 2004.

²⁴ A. Pizzorusso, *La Costituzione. I valori da conservare, le regole da cambiare*, Torino 1996, s. 26.

nował zmianę ordynacji do Senatu z proporcjonalnej na większościową, w okręgach jednomandatowych poprzez skreślenie zaledwie kilku słów w obowiązującej ordynacji²⁵. Na tej podstawie przedstawiono w lutym 1990 r. propozycję referendum, a ściślej mówiąc, trzy referenda – jedno pierwszorzędnej wagi, dotyczące prawa wyborczego do Senatu i dwa drugorzędne, odnoszące się do rozszerzenia systemu większościowego na wszystkie gminy w wyborach lokalnych oraz ograniczenie liczby głosów preferencyjnych w wyborach do Izby Deputowanych – z czterech do jednego. Lista osób firmujących wnioski zawierała reprezentantów szerokiego spektrum sił politycznych.

W ramach przeciwdziałania inicjatywie referendalnej rząd G. Andreottiego skierował wniosek do Generalnej Adwokatury Państwa o obronę przed Sądem Konstytucyjnym hipotezy niekonstytucyjności referendów wyborczych. Stanowisko Sądu w tej kwestii było niejednoznaczne²⁶. Sędziowie nie dostrzegając w prawie wyborczym materii *explicite* wyłączonej przez przepisy konstytucji z możliwości poddania pod referendum, jednocześnie sugerując się zapisaną w konstytucji zasadą proporcjonalności uznali za niedopuszczalne pytania zmierzające do ustanowienia zasady większościowej, pozostawiając jako dopuszczalny tylko wniosek redukujący głosy preferencyjne. W styczniu 1991 r. Sąd Konstytucyjny w swoim orzeczeniu uznał dopuszczalność tylko jednego pytania dotyczącego pozostawienia pojedynczej preferencji udzielanej w wyborach do Izby Deputowanych²⁷.

Pierwsze referendum wyborcze zostało przeprowadzone w dniach 9 i 10 czerwca 1991 r. Frekwencja w głosowaniu wyniosła 62,3 proc. zaś 95,6 proc. głosujących opowiedziało się za uchyleniem przepisów podanych pod rozstrzygnięcie ludowe. Po raz pierwszy w historii włoskich referendów za propozycją opowiedziała się absolutna większość wyborców (56,8 proc.). Głosowanie miało charakter plebiscytu, o bezprecedensowym w dotychczasowej praktyce referendalnej, przebiegu i znaczeniu. Oznaczało masowy społeczny sprzeciw wobec obowiązujących reguł wyborczych, wobec działalności partii politycznych broniących *status quo*, wobec stagnacji charakteryzującej tradycyjną politykę, wobec odda-

²⁵ Zob. S. Galeotti, *Un referendum abrogativo sulla legge elettorale del Senato*, „Parlamento” 1989, nr 9, s. 11–15. Por. T.E. Frosini, *Teoremi e problemi di diritto costituzionale*, Milano 2008, s. 218.

²⁶ A. Gigliotti, *Lammissibilità dei referendum in materia elettorale*, Milano 2009, s. 80 i n.

²⁷ W uzasadnieniu decyzji stwierdzono m.in., że proponowane zmiany przepisów spowodowałyby nieskuteczność i dysfunkcjonalność systemu wyborczego. Corte Costituzionale, Sentenza nr 468, del 1990. <http://www.giurcost.org/decisioni/1990/0468s-90.html>.

lania się interesów partyjnych od idei interesu publicznego. Z drugiej strony, referendum pokazało społeczne zapotrzebowanie na nowy typ przywództwa i otwarcie na nowy styl uprawniania polityki. Głosowanie w kwestii względnie drugoplanowej, jaką był drobny element ordynacji wyborczej, osiągnęło wymiar symboliczny potwierdzając słuszność tezy zwolenników referendum, że jedynie z pominięciem parlamentu i partii politycznych można zreformować system polityczny. Rezultat referendum dostarczając ważnego impulsu do zmian systemu wyborczego i politycznego w rzeczywistości normatywnej oznaczał jedynie redukcję liczby głosów preferencyjnych, a zatem modyfikował zaledwie drobny element systemu wyborczego. W wymiarze politycznym efekt głosowania miał doniosłe znaczenie, był wyrazem społecznego konsensusu dla dalej idących przekształceń systemu wyborczego w kierunku większościowym oraz dla przeobrażeń całego systemu politycznego.

Ze względu na inercję parlamentu, który nie zdołał na czas podjąć właściwych decyzji w celu realizacji kierunku zmian prawa wyborczego wyznaczonych wynikiem pierwszego referendum z 1991 r., złożony został wniosek o rozpoznanie kolejnego referendum. Orzeczenie Sądu Konstytucyjnego dopuszczające instytucję demokracji bezpośredniej jako instrument realizacji zmian przepisów wyborczych stanowiło podstawę formalną, a sukces głosowania z 9 czerwca 1991 r. dodatkowe okoliczności sprzyjające złożeniu przez społeczny Komitet Referendalny ds. reform wyborczych (COREL) ponownej inicjatywy. Nowy wniosek dotyczył reguł wyborczych do Senatu i gminnych organów przedstawicielskich. Został tak sformułowany, aby uwzględniał kryteria postawione przez Sąd Konstytucyjny w sentencjach orzekających o dopuszczalności pytań²⁸. Decyzja Sądu dopuszczająca referendum oznaczała *de facto* zmianę uprzedniego stanowiska i porzucenie argumentacji przyjętej w stosunku do referendum z 1991 r.²⁹ Wśród proponowanych pytań referendalnych jedno poruszało kwestie związane z prawem wyborczym do parlamentu, jego celem było wprowadzenie systemu większościowego w okręgach jednomandatowych w wyborach do Senatu w trzech czwartych ogólnej liczby

²⁸ Rola Sądu Konstytucyjnego w procesie zmiany prawa wyborczego na drodze referendum jest szeroko i krytycznie dyskutowana w literaturze przedmiotu. Por. F. Lanchester, *Il referendum elettorale: tra l'infanticidio e il miracolo di Lazzaro*, in www.federalismi.it. (n. 1872011); A. PIZZORUSSO, „Zone d'ombra” e „zone franche” della giustizia costituzionale italiana, www.giurcost.org.

²⁹ Trybunał odrzucił wniosek o niekonstytucyjności referendum w orzeczeniu nr 32 z 1993 r. (Corte Costituzionale, Sentenza n. 32 del 1993, G.U.R.I., seria specjalna, nr 6 z 8 lutego 1993) <http://www.giurcost.org/decisioni/1990/0468s-90.html>.

okręgów. W głosowaniu, które odbyło się 18 i 19 kwietnia 1993 r. udział wzięło 77,1 proc. wyborców. Blisko 83 proc. głosujących wypowiedziało się za zmianą ordynacji w kierunku zasady większościowej w wyborach do Senatu Republiki³⁰.

Mattarellum – eksperyment z ordynacją większościowo-proporcjonalną

W sierpniu 1993 r. zostały uchwalone nowe ordynacje do izb parlamentu (ustawa nr 276 i ustawa nr 277 z 4 sierpnia 1993 r.). Nowelizacja była podyktowana bezpośrednio rezultatami referendum z czerwca 1991 r. i kwietnia 1993 r., które skutkowały uchynieniem niektórych przepisów prawa wyborczego³¹. Nowy system wyborczy został przez publicystów nazwany *Mattarellum* (od nazwiska posła sprawozdawcy Sergio Mattarella). Celem reformy miało być zapewnienie stabilizacji egzekutywy oraz wykształcenie formuły sprzyjającej bezpośredniej relacji między wyborcą a przedstawicielem („*democrazia immediata*”)³².

Wprowadzony w 1993 r. system miał charakter mieszany, łączył regułę większościową z elementami proporcjonalności³³. Zmiana zasad wyborczych dotyczyła przede wszystkim mechanizmów przekształcania głosów wyborczych na mandaty, ale również liczby i rozmieszczenia obwodów, sposobu zgłaszania list, sposobu głosowania, liczby i kształtu okręgów jednomandatowych. Wybory do Izby Deputowanych przeprowadzane były w jednej turze. Znakomita większość miejsc w izbie – czterysta siedemdziesiąt pięć mandatów (75 proc.) była obsadzana w jednomandatowych okręgach w systemie większości względnej, pozostałe sto pięćdziesiąt pięć (25 proc.) – na podstawie list partyjnych w systemie proporcjonalnym³⁴. W repartycji mandatów proporcjonalnych uczestni-

³⁰ Pytanie referendalne dotyczyło uchynienia fragmentów artykułu 17, § 2 i artykułu 18, § 1 ustawy 29 z 6 lutego 1948 roku określającej zasady wyborów do Senatu.

³¹ M. Volpi, *Niemiecki system wyborczy a reforma prawa wyborczego we Włoszech*, „Przegląd Sejmowy” 2005, nr 5, s. 57.

³² S. Gambino, *Rapresentanza e governo, tra riforme elettorali (partigiane), partiti politici (sregolati) e governi (deboli)*, „Politica del diritto” 2008, nr 2, s. 209.

³³ Zob. Szerzej na temat mieszanych systemów wyborczych: L. Massicotte, A. Blais, *Mixed electoral systems: a conceptual and empirical survey*, „Electoral Studies” 1999, vol. XVIII, s. 341–366.

³⁴ Z dwoma wyjątkami: Valle d’Aosta oraz Molise. Por. Z. Witkowski, *Reforma włoskiego prawa wyborczego*, „Przegląd Sejmowy” 1995, nr 3, s. 96.

czyły wyłącznie partie, które przekroczyły czteroprocentowy próg wyborczy w skali całego kraju. Metoda przeliczania wyników wyborczych na liczbę mandatów zawierała oryginalny i skomplikowany mechanizm *scorporo*, który miał na celu zapewnienie reprezentacji mniejszym partiom politycznym. Senat był wybierany w dwudziestu obwodach wyborczych utworzonych w oparciu o kryterium regionalne. Liczba mandatów przypadających na poszczególne regiony kraju ustalana była w zależności od liczby mieszkańców, przy czym 75 proc. wszystkich mandatów było przydzielanych w okręgach jednomandatowych (dwieście trzydzieści dwa mandaty) według zasady większościowej, a pozostałe 25 proc. foteli senatorskich (osiemdziesiąt trzy mandaty) było obsadzanych na szczeblu regionu, proporcjonalnie do zdobytych głosów wśród kandydatów połączonych w grupy i niewybranych w okręgach jednomandatowych. W wyborach do Senatu również obowiązywał mechanizm *scorporo*, ale już bez progów wyborczych.

Zastosowanie mieszanej ordynacji wyborczej wywołało szereg głębokich zmian systemowych³⁵. Pod rządami nowej ordynacji wyborczej został uruchomiony mechanizm alternacji władzy (*de facto* nieobecny w polityce włoskiej do 1994 r.) oraz zaczęła się krystalizować dwubiegowość sceny partyjnej. Zarysowująca się dwublokowość systemu partyjnego miała jednak w dużej mierze sztuczny, taktyczny charakter. Koalicje tworzone były przede wszystkim dla celów rywalizacji wyborczej, po akcji elekcji konfiguracja ta okazywała się jednak niestabilna i krucha. Kandydaci wybrani z list koalicji niejednokrotnie zaraz po wyborach porzucali przedwyborczy sojusz, czasem tworząc zupełnie nowe ugrupowania polityczne³⁶. Trudno zatem mówić o konsolidacji dwublokowości i utrwaleniu się stylu „polityki koalicyjnej”³⁷.

Efekt dwublokowości został złagodzony przez aspekt kompensacyjny kwoty proporcjonalnej, chroniącej małe ugrupowania polityczne. Z czasem partie polityczne „odkryły” techniki służące obchodzeniu mechanizmu kompensacyjnego, przyczyniając się do dalszych defor-

³⁵ R. D'Alimonte, *I rischi di una nuova riforma elettorale. In difesa del «mattarellum»*, „Quaderni costituzionali” 2004, nr 3, s. 501; Por. G. Sartori, *L'Italia tra sbagli e abbagli costituzionali*, [w:] G. Sartori, *Ingegneria costituzionale comparata*, Bologna 1998, s. 221.

³⁶ G. Sartori, *Il sistema elettorale resta cattivo*, „Rivista italiana di scienza politica” 2001, nr 3, s. 471–479.

³⁷ A. Di Virgilio, *L'offerta elettorale: la politica delle alleanze si istituzionalizza*, [w:] R. D'Alimonte, S. Bartolini (red.), *Maggioritario Finalmente? La transizione elettorale 1994–2001*, Bologna 2002, s. 79–129.

macji założeń ordynacji. Taki charakter miała praktyka wystawiania tzw. list puszczyka (*liste civette*), które służyły kandydatom reprezentującym duże partie do ominięcia zasady *scorporo* osłabiającej wyniki tychże formacji³⁸.

Paradoksalnym efektem ustawy był wzrost znaczenia małych partii, jako autonomicznych sił politycznych dysponujących realnymi możliwościami wpływania na większość parlamentarną³⁹. W wyniku wyborów w 2001 r. ugrupowania stowarzyszone z centroprawicą zdobyły 3,2 proc. głosów, jednak dysponowały liczbą 40 mandatów w ID i 49 w Senacie, co pozwalało przesądzać o powodzeniu rządowych inicjatyw ustawodawczych czy przechylać szalę głosowań nad wotum zaufania dla rządu⁴⁰. Tym niemniej – pod rządami tej większościowo-proporcjonalnej ordynacji – można było zaobserwować stopniową redukcję fragmentacji politycznej w parlamencie: w XI kadencji parlamentu (1992–1994) utworzonych zostało 14 frakcji parlamentarnych, w XII (1994–1996) było ich 10, a w XIV (1996–2001) kadencji już tylko 8. Natomiast w XV kadencji (2006–2008) w parlamencie wyłonionym po zmianie ordynacji wyborczej w 2005 r. liczba klubów ponownie wzrosła do 14.

Funkcjonowanie systemu *Mattarellum* stymulowało ponadto proces personalizacji wyborów. Wzrastająca personalizacja charakteryzowała kampanie i głosowania przeprowadzane w okręgach jednomandatowych. Zjawisko to oddziaływało na zmianę modelu przywództwa i funkcjonowania partii politycznych.

W świetle doświadczeń reformy wyborczej z 1993 r. należy zauważyć, że zdolność prawa wyborczego do modelowania reżimu politycznego i wykreowania efektywnego bipolarnego systemu większościowego została przeszacowana. W 1993 r. reformatorzy błędnie założyli, że można osiągnąć zmianę logiki funkcjonowania systemu politycznego jedynie poprzez zmianę prawa wyborczego, nie uwzględniając uwarunkowań płynących

³⁸ Listy „*civetta*” były rejestrowane przez kandydatów należących do głównych partii politycznych, którzy z dużym prawdopodobieństwem mogli wygrać w okręgach jednomandatowych. Jednocześnie listy te nie miały szans osiągnąć progu 4 proc. głosów w skali kraju. Głosy oddane na taką listę w okręgu większościowym nie były uwzględniane w podziale mandatów proporcjonalnych przypadających danemu blokowi wyborczemu, z którego w rzeczywistości wywodził się kandydat i pomniejszały zarazem liczbę mandatów przypadających innym ugrupowaniom.

³⁹ G. Sartori, *Il sistema elettorale resta cattivo*, [w:] G. Pasquino, *Dall'Ulivo al governo Berlusconi. Le elezioni del 15 maggio 2001 e il sistema politico italiano*, Bologna 2002, s. 114.

⁴⁰ V. Cozzoli, *Ewolucja roli ugrupowań parlamentarnych w Regulaminie Izby Deputowanych*, „Przegląd Sejmowy” 2004, nr 3, s. 76.

z tradycyjnej wielopartyjności⁴¹, nie dokonując skutecznych interwencji w materii formy rządu (próby całościowej i gruntownej reformy ustrojowej nie przyniosły trwałych, substancjalnych rezultatów), ignorując istotne czynniki pozakonstytucyjne takie jak kultura polityczna.

Porcellum – restytucja systemu proporcjonalnego z premią większościową

System wyborczy *Mattarellum*, wymuszony przez wyniki referendum, wpisany został się w proces tranzykcji włoskiego reżimu politycznego, przejścia od „Pierwszej Republiki” do „Drugiej Republiki”⁴². Model większościowo-proporcjonalny jednak był od początku poddawany wielostronnej krytyce⁴³. Efektem krytycznego odbioru obowiązującej od 1993 r. ordynacji były ponowne próby wykorzystania instytucji referendum do zmiany przepisów wyborczych. Pod koniec lat 90. XX w. wniesione zostały kolejno dwa nowe wnioski o przeprowadzenie referendum w tej sprawie. W obu referendach podjęta została próba uchylecia przepisów dotyczących kwoty proporcjonalnej i ustanowienie tym samym czystego systemu większościowego. W referendum z dnia 18 kwietnia 1999 r. wzięło udział 49,6 proc. wyborców. Za propozycją zmian głosowało 91,5 proc. przeciw – 8,5 proc. Do 50-procentowego quorum wymaganego dla uznania rozstrzygnięcia za wiążące zabrakło 207 tysięcy głosów⁴⁴. Referendum nie było odrzucone, ale jego wynik był niewiążący ze względu na poziom frekwencji. Jest to warte podkreślenia, ponieważ odrzucony wniosek nie może być ponownie poddany pod głosowanie, jednak ograniczenie to nie dotyczy referendum uznanego za niewiążący ze względu na brak *quorum*. Wkrótce pod ponowną, identyczną inicjatywą referendalną podpisali się Mario Segni, Emma Bonino i Marco Pannella. Następne referendum przeprowadzone 21 maja 2000 r. również nie osiągnęło *quorum* i nie przyniosło wiążącego rozstrzygnięcia. Udział

⁴¹ V. Lippolis, *La riforma elettorale*, „Rivista telematica dell’Associazione Italiana dei Costituzionalisti” 2013, nr 3, s. 1; http://www.rivistaaic.it/sites/default/files/rivista/articoli/allegati/3_2013_Lippolis.pdf.

⁴² I. Bokszczanin, *Reforma...*, s. 44 i n.

⁴³ R. D’Alimonte, *I rischi di una nuova riforma elettorale*. In *difesa del «mattarellum»*, „Quaderni costituzionali” 2004, nr 3, s. 507–509.

⁴⁴ Inicjatorzy referendum podnosili, że listy wyborcze nie były aktualizowane i uwzględniały nazwiska osób mieszkających na stałe zagranicą a nawet zmarłych, czym przyczyniły się do zawyżenia *quorum*. Por. G. Pasquino, *La transizione a parole*, Bolonia 2000, s. 173.

w głosowaniu wzięło tylko 34 proc. uprawnionych. Wyniki głosowania dowodzą wyczerpania się reformatorskiej energii obywatelskiej, osłabienia społecznej mobilizacji, a także pokazują brak konsensusu wśród formacji politycznych co do kierunku zmian ordynacji wyborczej (nie tylko ze strony małych ugrupowań, bezpośrednio zainteresowanych utrzymaniem dotychczasowych rozwiązań ale także dużych partii, które mogłyby potencjalnie na nowelizacji zyskać)⁴⁵. Idea ustanowienia systemu całkowicie większościowego nie znalazła zatem wystarczającego wyrazu społecznej akceptacji, jednak zarazem nieupoważnionym byłby wniosek, że w ten sposób wyborcy wyrazili wolę powrotu do proporcjonalnego systemu wyborczego. Referenda nie przyniosły zmian normatywnych, ale znaczące skutki dla samego systemu partyjnego. Efekt był odwrotny od zamierzonego, wyrażał się w osłabieniu kruchej konfiguracji dwublokowej i przetrwaniu wielu, drobnych ugrupowań. Małe partie uniknęły ryzyka w postaci wdrożenia systemu większościowego i z tej konfrontacji wyszły wzmocnione⁴⁶.

Pierwszą parlamentarną próbę zmiany systemu wyborczego *Mattarellum* podjęła centrolewica w końcu XIII kadencji (1996–2001). Jednak inicjatywa ta została zarzucona ze względu na niemożność wypracowania porozumienia z ugrupowaniami opozycji. Centroprawicowa większość parlamentarna wyłoniona w wyborach w 2001 r., nie zważając na deficyt konsensusu wokół koncepcji reformy, zdecydowała się na zmianę prawa wyborczego w kierunku wzmocnienia zasady proporcjonalności⁴⁷. Choć debata na konieczności reformy wyborczej toczyła się nieprzerwanie od 1991 r. jednak uchwalona w 2005 r. nowelizacja prawa wyborczego nie była efektem porozumienia w tej kwestii z opozycją, ale dyktatem większości parlamentarnej. Ponadto, co nie mniej istotne, projekt ordynacji z 2005 r., w przeciwieństwie do tej z 1993 r., był „pisany nie przez ekspertów, lecz przez polityków”⁴⁸. Uchwalone prawo stanowiło egzemplifikację i efekt praktyki podporządkowywania reguł wyborczych partyjnym

⁴⁵ R. Cartocci, *Come prima, più di prima: il quarto referendum elettorale*, „Il Mulino. Rivista Mensile di Attualità e Cultura” 2000, nr 5, s. 56–58.

⁴⁶ M. Donovan, *La fine dell'anomalia referendaria in Italia?*, [w:] M. Gilbert e G. Pasquino (red.), *Politica in Italia. I fatti dell'anno e le interpretazioni*, Bologna 2000, s. 69.

⁴⁷ R. D'Alimonte, A. Chiamonte, *Proporzionale ma non solo. La riforma elettorale della Casa delle libertà*, „Il Mulino. Rivista Mensile di Attualità e Cultura” 2006, nr 1, s. 34.

⁴⁸ A. Renwick, C. Hanretty, D. Hine, *Partisan self-interest and electoral reform: The new Italian electoral law of 2005*, „Electoral Studies” 2009, nr 1–11, s. 1, doi:10.1016/j.electstud.2009.04.003.

interesom⁴⁹. Celem podstawowym nowelizacji było wzmocnienie własnej pozycji politycznej, rozumianej jako maksymalizacja szans na zdobycie mandatów w izbach parlamentu⁵⁰. Projekt ustawy przygotowany przez ministra ds. reform ustrojowych Roberto Calderoliego z Ligi Północnej, został przedłożony w parlamencie na kilka miesięcy przed wyborami 2006 r. Ordynacja wyborcza – Ustawa nr 270 z 21 grudnia 2005 r. (tzw. *Legge Calderoli*) została uchwalona w grudniu 2005 r. głosami deputowanych *Forza Italia*, Ligi Północnej, Sojuszu Narodowego, Unii Chrześcijańsko-Demokratycznej oraz Nowej PSI⁵¹. Ustawa zyskała sobie wkrótce dodatkowo miano *Porcellum*⁵².

Ustawa z 2005 r. dokonała przekształcenia systemu wyborczego, eksponując proporcjonalną zasadę formuły wyborczej i przewidując mechanizm premii większościowej. Ordynacja wyborcza do izb parlamentu, wprowadziła szereg nowych rozwiązań mających na celu, po pierwsze, skłonienie partii politycznych do łączenia się w duże bloki wyborcze; po drugie, zapewnienie zwycięskiej koalicji znacznego marginesu większości w parlamencie. Najważniejsze postanowienia nowelizacji dotyczyły wprowadzenia obwodów wielomandantowych i zblokowanych list partyjnych (nieprzewidujących głosów preferencyjnych). W przypadku wyborów do Izby Deputowanych utworzonych zostało dwadzieścia sześć obwodów (oraz region Dolina Aosty), w których kandydaci wpisani na listy partyjne ubiegają się o głosy wyborcze. Repartycja mandatów dokonywana jest proporcjonalnie do liczby głosów zebranych przez partie polityczne. Jednocześnie ustanowione zostały trzy progi wyborcze. Pierwszy z nich, dziesięcioprocentowy, dotyczy koalicji partii, a jego wprowadzenie ma skłaniać partie do budowania jak najszerszych koalicji (bloków wyborczych); nieosiągnięcie wymaganego dziesięcioprocentowego poparcia wyborców skutkuje wyeliminowaniem takiego bloku partyjnego z alokacji mandatów. Drugi próg, co do zasady, wymusza tworzenie koalicji, ponieważ ugru-

⁴⁹ G. Sartori, *Il proporzionellum aumenterà i partiti*, „Corriere della Sera” 15.10.2005; G. Sartori, *Proporzionellum, il caos delle idee*, „Corriere della Sera” 20.10.2005.

⁵⁰ K. Benoit, *Electoral Laws as Political Consequences: Explaining the Origins and Change of Electoral Institutions*, „Annual Review of Political Science” 2007, nr 10, s. 378–382, L. Massicotte, A. Blais, *Mixed electoral systems: a conceptual and empirical survey*, „Electoral Studies” 1999, vol. XVIII, s. 341–366.

⁵¹ G. Baldini, *The Different Trajectories of Italian Electoral Reforms*, „West European Politics” 2011, nr 3, s. 644–63.

⁵² Określenie *Porcellum* upowszechnione zostało przez Giovanniego Sartoriego nawiązywało do słów autora projektu R. Calderoliego, który w programie telewizyjnym Matrix nazwał akt ten „świństwem” („una porcata”).

powania, które startując samodzielnie, nie osiągną czteroprocentowego poparcia w skali kraju, nie uczestniczą w rozdziale mandatów. Trzeci z progów, ustanowiony na poziomie 2 proc. dotyczy formacji politycznych zrzeszonych w koalicjach. Ugrupowania, które nie zdobędą wskazanego odsetka głosów, również zostają pominięte w podziale mandatów.

Ponadto ustanowiona została premia większościowa, mająca na celu zapewnienie zwycięskiej koalicji partyjnej większości zdolnej do skutecznego rządzenia. W myśl nowych przepisów blok partyjny, który zwycięży w wyborach, otrzymuje premię w postaci dodatkowych mandatów brakujących do uzyskania liczby trzystu czterdziestu mandatów (54 proc. mandatów w Izbie). Liczba ta gwarantuje nadwyżkę dwudziestu czterech mandatów w stosunku do liczby stanowiącej większość absolutną w Izbie Deputowanych (trzysta szesnaście mandatów).

Zbliżone zasady zostały zastosowane w wyborach do Senatu (zblokowane listy partyjne otrzymywały liczbę mandatów proporcjonalną do zdobytych głosów wyborczych). Najważniejszą różnicę stanowił sposób liczenia głosów, który zakładał podstawę regionalną. W wyborach do Senatu obowiązywały progi wyborcze działające według podobnych zasad, jednak o podwyższonych kryteriach, wynoszących odpowiednio: 20 proc. dla koalicji, 18 proc. dla partii występujących poza blokami oraz 3 proc. dla partii zrzeszonych w blokach wyborczych. Także i w tym przypadku przewidywana była premia większościowa, skalkulowana jednak na podstawie regionalnej. Blok wyborczy, który wygrał w danym regionie, miał zagwarantowaną liczbę mandatów senatorskich, odpowiadającą mandatom należnym w tym regionie w wyniku uzyskania 55-procentowego poparcia wyborczego.

W przekazie propagandowym i medialnym reforma prawa wyborczego była prezentowana jako odejście od formuły większościowej i powrót do systemu proporcjonalnego. Tymczasem ta symplifikacja nie oddawała rzeczywistego charakteru modyfikacji systemu. Obie ordynacje ustanawiały *de facto* systemy mieszane: łączące elementy większościowe i proporcjonalne. Dystynkcja między nimi polegała w większym stopniu na przesunięciu akcentów niż na jakościowych różnicach. Model *Mattarellum* można określić jako większościowy z korektą proporcjonalną (*maggioritario con recupero proporzionale*), natomiast system *Porcellum* – proporcjonalny z premią większościową (*proporzionale con premio di maggioranza*)⁵³.

⁵³ R. D'Alimonte, *Il nuovo sistema elettorale. Dal collegio uninominale al premio di maggioranza*, [w:] R. D'Alimonte, A. Chiaramonte, *Proporzionale ma non solo. Le elezioni politiche del 2006*, Bologna 2007, s. 51.

Nowelizacja z 2005 r. nie oznaczała rewolucji w systemie wyborczym, tym niemniej sposób jej przeprowadzenia jak również negatywne skutki przyczyniły się do fali intensywnej krytyki ze strony oponentów politycznych, przedstawicieli opinii publicznej i środowiska naukowego⁵⁴.

Na podstawie systemu *Porcellum* zostały przeprowadzone trzykrotnie wybory parlamentarne: 9–10 kwietnia 2006 r., 13–14 kwietnia 2008 r. i 24–25 lutego 2013 r. Już pierwszy praktyczny sprawdzian nowej ordynacji wyborczej ujawnił liczne wady systemu, a w kolejnych wyborach doszło do dalszej dyskredytacji⁵⁵. Wybory z 2006 r. przyniosły zwycięstwo blokowi centrolewicy – Oliwka (*Ulivo*), jednakże w parlamencie miała miejsce wyjątkowo duża fragmentacja sił politycznych. Utrzymująca się dwublokowość nie przyczyniła się do redukcji liczby partii politycznych, które były w stanie skutecznie walczyć o miejsca w parlamencie⁵⁶. Utworzony na bazie szerokiej centrolewicowej koalicji gabinet kierowany przez R. Prodiego, grupował eksponentów 12 ugrupowań politycznych (na stanowiskach ministrów i sekretarzy stanu). Tak szeroka i niespójna koalicja rządowa jest zjawiskiem wręcz niespotykanym we współczesnych demokracjach, uniemożliwiającym skuteczną realizację wspólnej linii politycznej i w efekcie dość efemerycznym. Próba skonstruowania nowego gabinetu na bazie tożsamego układu sił w parlamencie nie powiodła się i prezydent G. Napolitano zmuszony był do rozpisania przedterminowych wyborów. W rezultacie elekcji z 2008 r. większość w obu izbach parlamentu zdobyła centroprawicowa koalicja Lud Wolności, kierowana przez S. Berlusconi. Po dwóch latach (w 2010 r.) nastąpił jednak głęboki kryzys polityczno-rządowy. Centroprawica, która zdobyła w wyborach 47 proc. głosów, dysponowała po zastosowaniu premii imponującą liczbą 344 mandatów w ID (55 proc. ustawowej liczby mandatów). Tym niemniej gabinet S. Berlusconi wstrząsany był

⁵⁴ Przed wyborami parlamentarnymi w 2008 r. G. Sartori na znak protestu przeciw obowiązującej ustawie proponował głosowanie rozłączne: sugerował głosowanie na koalicję centroprawicą PDL w wyborach do ID i jednocześnie na centrolewicę PD do Senatu. W ten sposób żadna z partii nie miałaby większości niezbędnej do sformowania gabinetu. Według scenariusza rozpisanego przez politologa miałyby w takiej sytuacji powstać przejściowy gabinet techniczny, którego naczelnym zadaniem byłoby opracowanie założeń reformy prawa wyborczego.

⁵⁵ R. D'Alimonte, *Rapresentanza e stabilità. Il maggioritario ha difetti, questa legge li peggiora*, „Il Sole 24 Ore” 11.10.2005; R. D'Alimonte, *Senato, se 4 regioni fanno la differenza*, „Il Sole 24 Ore” 13.11.2005.

⁵⁶ S. Fabbrini, *Salvare il bipolarismo e ridurre la frammentazione*, „Il Mulino. Rivista Mensile di Attualità e Cultura” 2008, nr 1, s. 67.

ustawicznymi perturbacjami (krytycznym dla rządu momentem było odejście koalicjanta w osobie G. Finiego)⁵⁷. Premier nieustannie musiał odbudowywać większość parlamentarną niezbędną dla przyjmowania inicjatyw ustawodawczych i obrony przed wnioskami opozycji o wotum nieufności. Rząd przetrwał z trudem do jesieni 2011 r. Po dymisji S. Berlusconi, wobec niepowodzenia misji sformowania gabinetu większości parlamentarnej, odwołano się do formuły przejściowego rządu technicznego, na czele którego stanął Mario Monti. Wybory parlamentarne przeprowadzone w 2013 r. nie przyniosły jednoznacznego rozstrzygnięcia: pojawiły się znaczne rozbieżności w konfiguracji sił w izbach, które spowodowały niespotykane dotąd trudności w sformowaniu rządu. W Izbie Deputowanych większość mandatów przypadło koalicji centrolewicy, natomiast w Senacie siły obu bloków były zrównoważone. W efekcie uzyskanie wotum zaufania dla gabinetu w obu izbach parlamentu stało się wyzwaniem nieosiągalnym dla żadnej z dwóch największych formacji politycznych. Nad Włochami zawisła groźba scenariusza belgijskiego – „państwa bez rządu” (*stato senza governo*). Nieunikniona okazała się „nadzwyczajna interwencja” prezydenta G. Napolitano, która pozwoliła na wyjście z impasu i powołanie rządu szerokiej koalicji, pod kierownictwem Enrico Letty.

W świetle tych doświadczeń zmiana systemu wyborczego stała się kwestią nie cierpiącą zwłoki. Reforma wyborcza została definitywnie wpisana w program koniecznych i pilnych reform ustrojowych i gospodarczych. Na kanwie trzech ostatnich elekcji parlamentarnych uwypuklone zostały problematyczne efekty systemu wyborczego ustanowionego ustawą z 2005 r. Po pierwsze, nastąpiła częściowa redukcja fragmentacji politycznej dzięki mechanizmowi premii większościowej oraz progów wyborczych, które wymuszają formowanie koalicji wyborczych (jednak nie hamuje ich dezintegracji zaraz po objęciu mandatów parlamentarnych, co z kolei kreuje dysfunkcjonalność areny parlamentarnej i rządowej). Po drugie, mechanizm premii większościowej odmiennie naliczanej w wyborach do Izby Deputowanych i do Senatu (na bazie regionalnej) podnosi prawdopodobieństwo wyłonienia się w obu izbach różnych większości parlamentarnych, nie gwarantując niezbędnych warunków dla formowania i efektywnego funkcjonowania egzekutywy. Po trzecie, zablokowane listy minimalizują kontrolę kandydatów ze strony wyborców, w rezultacie

⁵⁷ G. Zagrebelsky, *Storia dei sistemi elettorali: dal Regno d'Italia alla Repubblica*, [w:] G. Zagrebelsky, *Questa repubblica*, s. 131, 134.

wyłaniany jest parlament „nominatów” partyjnych, a nie przedstawicielstwo elektoratu⁵⁸.

Szczególnie dysfunkcjonalna okazała się niejednorodność i niestabilność większości parlamentarnej, labilność składów klubów parlamentarnych związana z nagminnym procederem zmiany przynależności klubowej deputowanych⁵⁹. Kluczowe znaczenie dla ukształtowania pozycji poszczególnych formacji politycznych w parlamencie miała zachodząca dynamika wewnętrzna.

Jednak naczelny zarzut pod adresem nowelizacji prawa wyborczego z 2005 r. dotyczył „manipulacji wynikami” głosowania. Podkreślana była nieczytelność z punktu widzenia wyborcy zasad systemu, niedostateczne poszanowanie reguły reprezentacji a zarazem nieosiągnięcie efektu stabilności i efektywności rządzenia. Uwypuklany był problem wykorzystywania formuły wyborczej dla realizacji interesów partyjnych⁶⁰. Właśnie „manipulacja ordynacją wyborczą” przez partie jest postrzegana jako jeden z istotnych czynników, które legły u podstaw głębokiego kryzysu włoskiej demokracji przedstawicielskiej⁶¹. Niepożądane efekty ordynacji osiągnęły swe apogeum w głosowaniu z 2013 r., dostarczając koronnego argumentu protagonistom reformy wyborczej i zwolennikom całościowej reformy ustrojowej. Na tle rezultatów trzech, kolejnych elekcji można było odnotować wzmocnienie znaczenia partii kosztem bloków politycznych, utrzymującą fragmentację partyjną, wrastający dystans między rządem a opozycją, a także pogłębiający się rozdźwięk między obywatelami a polityką. W formule wyborczej dopatrywano się podstawowego zagrożenia dla stabilności i efektywności rządzenia (*governabilità*), szczególne niebezpieczeństwa kryły się – zdaniem krytyków ordynacji z 2005 r. – w systemie wyborów do Senatu.

Po wyborach 2008 r. zintensyfikowana została publiczna akcja na rzecz kolejnej reformy prawa wyborczego, ponownie z wykorzystaniem mechanizmu referendum uchylającego. Równolegle do działań politycz-

⁵⁸ P.L. Petrillo, *Legge elettorale e Parlamento in Italia, tra contraddizioni e ipotesi di riforma*, [w:] G.C. De Martin, Z. Witkowski, P. Gambale, *Riforme costituzionali e itinerari della democrazia in Europa: Italia e Polonia a confronto*, Padova 2007, s. 187.

⁵⁹ V. Lippolis, *La XVI legislatura tra bipolarismo in affanno, neotrasformismo e partiti personali*, in *www.federalismi.it*, n. 2/2011, 26 gennaio 2011, p. 5.

⁶⁰ G. Sartori, *Il proporzionellum aumenterà i partiti*, „Corriere della Sera” 15.10.2005; G. Sartori, *Proporzionellum, il caos delle idee*, „Corriere della Sera” 20.10.2005.

⁶¹ L. Spadacini, *La manipolazione del sistema elettorale proporzionale e il decline della democrazia rappresentativa*, [w:] A. D'Andrea, L. Spadacini, *La rigidità bipolare del parlamentarismo italiano. Cinque anni di cetrodestra (2001–2006)*, Gussago 2008, s. 730.

nych toczyła się pogłębiona debata naukowa przyczyniając się do wyartykułowania różnic poglądowych przedstawicieli doktryny prawa ustrojowego⁶². Oprócz eksponowania negatywnych efektów formuły wyborczej i postulowania zmian wedle wzorów instytucjonalnych z powodzeniem stosowanych w innych państwach (model niemiecki, hiszpański, francuski), zaczęto formułować hipotezy o niekonstytucyjności obowiązujących przepisów. Odnotować można pewną koincydencję jaka zachodziła między aktywnością środowiska prawniczego a decyzjami sądów, które zostały zaangażowane w toczący się proces zmiany systemu wyborczego.

Po raz kolejny w celu wymuszenia zmian w ordynacjach wyborczych sięgnięto po mechanizm referendum⁶³. W głosowaniu przeprowadzonym w dniach 21 i 22 czerwca 2009 r. na trzy pytania referendalne dotyczące zmiany wysokości progów wyborczych, premii większościowej oraz zniesienia możliwości kandydowania w kilku okręgach wyborcy udzielili pozytywnych odpowiedzi, które oscyływały między 77 a 87 proc. głosów za proponowanymi zmianami. Ze względu na zbyt niską frekwencję sięgającą niecałych 24 proc. wynik referendum nie przyniósł wiążącego rozstrzygnięcia.

Wkrótce, jesienią 2011 r. w Najwyższym Sądzie Kasacyjnym został złożony nowy wniosek o przeprowadzenie referendum w sprawie ordynacji wyborczej podpisany przez ponad 1,2 mln osób. W styczniu 2012 r. Sąd Konstytucyjny uznał jednak pytania referendalne za wadliwie skonstruowane i niedopuszczalne, argumentując tym, że wynik referendum mógłby wywołać lukę prawną⁶⁴. W swej sentencji w sprawie dopuszczalności referendum w sprawie uchylenia częściowego ustawy podniósł problem legitymności konstytucyjnej niektórych jej przepisów. W toczącą się debatę nad zasadnością zmiany obowiązującego od 2005 r. systemu wyborczego w sposób szczególny wpisała się zatem decyzja organów sądowniczych. Najwyższy Sąd Kasacyjny w swej sentencji z 2013 r. powziął wątpliwość, że przepisy obowiązującego prawa wyborczego do ID i Senatu dotyczące zasad atrybucji premii większościowej i wykluczenia głosów preferencyjnych są zgodne z konstytucją Republiki. W zapytaniu

⁶² F. Bassanini, *Riforma elettorale, riforma costituzionale e qualità del bipolarismo Italiano*, *Astrid Rassegna*, n. 46, del 15 marzo 2007, <http://www.astrid-online.it/rassegna/15-03-2007/index.htm>; ASTRID, *Costituzione: una riforma sbagliata. Il parere di sessantatré costituzionalisti*, (red.) F. Bassanini, Firenze 2004.

⁶³ E. Palumbo, *La via referendaria per tornare alla legge Mattarella*, „Forum Costituzionale” 2011, s. 5, <http://www.forumcostituzionale.it>.

⁶⁴ L. Imarisio, *Referendum elettorale e reviviscenza, tra fine intrinseco del quesito e intenzione dei proponenti*, „Nomos” 2012, nr 1.

prawnym skierowanym do Sądu Konstytucyjnego podnosił w szczególności, że obowiązujące regulacje są nieracjonalne, niezgodne z zasadą równości głosu i reprezentacji demokratycznej, jak również ograniczają prawa wyborcze obywateli, gwarantowane w art. 3 Protokołu 1 Konwencji Europejskiej Ochrony Praw Człowieka i Praw Podstawowych⁶⁵. W orzeczeniu z 4 grudnia 2013 r. Sąd Konstytucyjny stwierdził niekonstytucyjność niektórych przepisów ustawy nr 270 z 2005 r. Za niezgodne z konstytucją sąd uznał dyspozycje ustawy przewidujące przyznanie premii większościowej listom lub koalicji list oraz przepisy ustanawiających zamknięte listy wyborcze, w zakresie, w którym „nie pozwalają wyborcy wyrazić swej preferencji”⁶⁶. Przewodniczący SK w nawiązaniu do sentencji nr 1 z 2014 r. podkreślił, że „ustawy wyborcze powinny przewidywać mechanizm przekształcania głosów w mandaty, gwarantując niezbędną reprezentację różnych odłamów społeczeństwa obywatelskiego, umożliwić sformowanie stabilnych rządów, bazujących na trwałej i wyraźnej większości”⁶⁷. Decyzja Sądu Konstytucyjnego o niekonstytucyjności ordynacji z 2005 r. przesądziła nie tylko o konieczności dokonania zmian w przepisach ustaw wyborczych, ale wytyczyła również kierunek potencjalnych nowelizacji.

Dylematy ustrojowe i kierunki reformy prawa wyborczego. Reforma wyborcza remedium na kryzys instytucji politycznych?

W ramach procedur konsultacji społecznych dotyczących reform ustrojowych uczeni związani z ruchem referendalnym (m.in. A. Barbera, C. Fusaro, S. Ceccanti, G. Guzzetta, R. D’Alimonte, D. Verdini) postulują przemodelowanie systemu politycznego Włoch w kierunku „bipolarnego neoparlamentaryzmu”. Tej koncepcji podporządkowane są aktualne poszukiwania rozwiązań jakie oferować może system wyborczy. „Czyste” modele zarówno większościowe jak i proporcjonalne mają nielicznych zwolenników, natomiast rozwiązania kompromisowe wydają się również nikogo nie satysfakcjonować, ponieważ zawierają wady obu rozwiązań nie gwarantując ich zalet. Tym niemniej, właśnie koncepcja

⁶⁵ *Ordinanza nr 12060/2013*, I sezione civile della Corte di Cassazione.

⁶⁶ Corte costituzionale, sentenza n. 1 del 13 gennaio 2014.

⁶⁷ R. Pastena, *Operazione di chirurgia elettorale. Note a margine della sentenza n. 1 del 2014*, AIC „Osservatorio”, febbraio 2014.

systemu mieszanego, opartego na zastosowaniu premii większościowej wydaje się być stale powracającym motywem debaty publicznej i uznać ją można wręcz za swego rodzaju „*l'idée fixe*” włoskiej klasy politycznej. Po raz pierwszy, pomysł zastosowania premii został wprowadzony we Włoszech w 1923 r. na mocy tzw. ustawy Acerbo, po raz drugi w 1953 r. w formie „oszukańczej” ustawy przeforsowanej przez rząd A. De Gasperiego. Trzecim przypadkiem uwzględnienia premii większościowej były dyspozycje przyjęte w ustawie Calderoliego z 2005 r. Rozwiązania te można potraktować jako swoistą włoską specjalność, bowiem w praktyce państw demokratycznych systemy mieszane z premią większością są niezwykle rzadko przyjmowane⁶⁸.

W obecnej fazie prac nad reformą systemu wyborczego punktem wyjścia jest projekt premiera Matteo Renziego (od lutego 2014 r.), lidera Partii Demokratycznej. Założenia projektu zostały uzgodnione z opozycyjnym obozem politycznym S. Berlusconiego⁶⁹. W grudniu 2013 r. rozpoczęte zostały prace nad tekstem projektu ustawy wyborczej w Izbie Deputowanych. W świetle projektu przyjętego przez Izbę 12 marca 2014 r. – nowe prawo wyborcze przewiduje system proporcjonalny z korygującymi elementami. Jego cechy charakterystyczne obejmują: progi wyborcze (12 proc. dla koalicji, 4,5 proc. dla list zrzeszonych, 8 proc. dla pojedynczych list niezrzeszonych); podział terytorium krajowego na obwody regionalne, podzielone z kolei na kilkumandatowe okręgi (w których do obsadzenia będzie od 3 do 6 mandatów); premię większościową w wysokości do 340 mandatów przyznawaną koalicji lub partii zwycięskiej, która w pierwszej turze uzyska ponad 37 proc. głosów; drugą turę głosowania (przeprowadzaną pomiędzy dwiema koalicjami lub listami w przypadku, gdy żadna z nich nie zdobędzie w pierwszej turze 37 proc. głosów); zamknięte listy liczące od 4 do 5 kandydatów; dystrybucję mandatów dokonywaną na poziomie krajowym⁷⁰. W toku prac parlamentarnych wniesione zostały liczne propozycje poprawek (do końca stycznia 2014 r. zgłoszonych zostało 450 poprawek), niektóre z nich o charakterze strukturalnym, mogące skutkować istotną modyfikacją projektu (grożące upadkiem bazowego porozumienia między PD i FI), inne mające wymiar „taktyczny”. Zgłaszane poprawki zmierzały

⁶⁸ D'Alimonte, A. Chiaramonte, *Proporzionale ma non solo. La riforma della Casa delle libertà*, „Il Mulino. Rivista Mensile di Attualità e Cultura” 2006, nr 1, s. 34.

⁶⁹ Tekst projektu ustawy był konsultowany przez konstytucjonalistów i politologów, między innymi przez prof. R. D'Alimonte.

⁷⁰ Camera dei Deputati, *Temi dell'attività Parlamentare: La riforma elettorale*, <http://www.camera.it/leg17/465?tema=972&La+riforma+elettorale>.

do uczynienia systemu bardziej elastycznym, uwzględniały interesy mniejszych partii sojusznicych. W samej PD nie udało się wypracować jednolitego stanowiska w sprawie projektu ordynacji wyborczej. Grupa skupiona wokół Giovanniego Cuperlo postulowała korekty obejmujące: wprowadzenie parytetu płci, obowiązkowe prawyборы w celu selekcji kandydatów na listy, przesunięcie wejścia w życie ustaw wyborczych dopiero po dokonaniu reformy Senatu. Premier M. Renzi, stojący na czele demokratów zapewnił, że w jego partii będą przeprowadzane prawyборы oraz będzie przestrzegana zasada alternacji płci na listach kandydatów, jednak te kwestie nie znajdują swego odzwierciedlenia w przepisach ustaw wyborczych. Decyzja ta była podyktowana sprzeciwem ze strony *Forza Italia* wobec zamieszczenia takich uregulowań w projekcie⁷¹.

Przedłużające się prace nad wyborczą inicjatywą ustawodawczą M. Renziego pokazują jak trudno wypracować racjonalne rozwiązanie, które byłoby satysfakcjonujące dla wszystkich zainteresowanych stron – partii politycznych, wyborców, ekspertów⁷². Stworzenie idealnego systemu wyborczego, który miałby stanowić remedium na wszystkie dysfunkcje systemu politycznego i ustrojowego Włoch pozostaje niedościgną iluzją⁷³. Tymczasem system włoskich instytucji ustrojowych pozostaje dysfunkcyjny i wymaga istotnych legislacyjnych interwencji. Wśród propozycji potrzebnych i pilnych reform ustrojowych wymienia się, obok reformy prawa wyborczego, redukcję liczby członków parlamentu, odejście od formuły symetrycznego bikameralizmu (poprzez różnicowanie uprawnień, funkcji ustrojowych i zasad reprezentacji obu izb); wzmocnienie pozycji premiera; zmiany zasad finansowania partii politycznych, uproszczenie systemu samorządu terytorialnego, redefinicję modelu państwa regionalnego⁷⁴. Przeprowadzenie tych reform wciąż stanowi podstawowe wyzwanie stojące przed przedstawicielami klasy politycznej.

⁷¹ *Legge elettorale, Renzi vara l'Italicum „Sia approvata in Aula entro maggio”, „La Stampa” 20.01.2014, <http://www.lastampa.it/2014/01/20/italia/politica/legge-elettorale-oggi-la-conta-nel-pd-alfano-no-al-rimpasto-s-a-un-letta-bis-UBTgdfjQpdwbl4bQsZYrEL/pagina.html>.*

⁷² G. Melis, G. Orsina, A. Panebianco, G. Pasquino, *Sulla prossima legge elettorale*, „Il Mulino. Rivista Mensile di Attualità e Cultura” 2013, nr 6, s. 978–991.

⁷³ R. D'Alimonte, *La legge elettorale fra illusioni e pericoli*, „Il Mulino. Rivista Mensile di Attualità e Cultura” 2012, nr 3, s. 402–412.

⁷⁴ *Quali sono le misure immediate da adottare per far fronte alla crisi politico-istituzionale, alla crisi economica, alla crisi sociale? – Rispondono: B. Carravita, S. Ceccanti, A. Ferrara, T.E. Frosini, M. Libertini, O. Massari, I. Nicotra, P. Rodola, S. Staiano*, „Federalismi. Rivista di diritto pubblico italiano, comunitario e comparato” 2013, nr 5; G. Melis, G. Orsina, A. Panebianco, G. Pasquino, *Sulla prossima legge elettorale*, „Il Mulino. Rivista

Instrumentalizacja prawa wyborczego została wpisana w praktykę ustrojową Republiki Włoskiej. Parlamentarzyści włoscy niejednokrotnie podejmowali próbę konstruowania systemu wyborczego, który miałby posłużyć jako antidotum na kryzys legitymizacji i nieefektywność systemu organów władzy. Specyfiką włoską stało się to, że grono podmiotów zaangażowanych w proces zmiany systemu wyborczego objął nie tylko izby parlamentu, partie polityczne, ośrodki naukowe i ekspertów (co naturalne), ale ponadto zbiorowy podmiot – korpus wyborczy włączony w ten proces kilkakrotnie poprzez mechanizm referendum (co zaliczyć można do włoskiej specyfiki), a także *last but not least* – Sąd Konstytucyjny (w dwojakiego rodzaju rozstrzygnięciach: w sprawie konstytucyjności obowiązujących przepisów wyborczych oraz w sprawie dopuszczalności referendum w odniesieniu do materii wyborczej). Sąd Konstytucyjny swoim orzeczeniem z grudnia 2013 r. dokonał istotnej w skutkach „operacji” na systemie wyborczym a zarazem wprowadził ograniczenie swobody parlamentu w kreowaniu przyszłych rozwiązań ustawowych. Tym samym organ władzy sądowniczej stał się podmiotem zaangażowanym w proces zmiany zasad elekcji parlamentu. Działanie to zyskało sobie miano już nie inżynierii, ale „chirurgii” wyborczej⁷⁵.

Jaki system elekcji włoskiego parlamentu wyłoni się z długoletniej debaty i prac parlamentarnych w zakresie „reformowania reformy wyborczej”? Kwestia ta na razie pozostaje nierozstrzygnięta. Szczególnym zainteresowaniem włoskich analityków cieszą się modele wyborcze stosowane w Niemczech, Francji, Hiszpanii, rozważane są warianty systemu mieszanego, w tym zmodyfikowana wersja *Mattarellum*. Koniecznym choć niewystarczającym, warunkiem reformy jest zapewnienie spójności między ustawodawstwem wyborczym a konstytucyjnym systemem instytucjonalnym. Jednakże reforma powinna również uwzględniać logikę systemu partyjnego oraz specyfikę kultury politycznej społeczeństwa włoskiego. Można przeprowadzić „dobrą reformę” wyborczą, w sensie zapewnienia zgodności i kompatybilności jej postanowień z zasadami ustanowionymi w Konstytucji, ale zawsze pozostanie ona instrumentem w rękach partii

Mensile di Attualità e Cultura” 2013, nr 6, s. 978–991; R. D’Alimonte, *La legge elettorale fra illusioni e pericoli*, „Il Mulino. Rivista Mensile di Attualità e Cultura” 2012, nr 3, s. 402–412; *Quali sono le misure immediate da adottare per far fronte alla crisi politico-istituzionale, alla crisi economica, alla crisi sociale? – Rispondono:* B. Carravita, S. Ceccanti, A. Ferrara, T.E. Frosini, M. Libertini, O. Massari, I. Nicotra, P. Rodola, S. Staiano, „Federalismi. Rivista di diritto pubblico italiano, comunitario e comparato” 2013, nr 5.

⁷⁵ R. Pastena, *Operazione di chirurgia elettorale. Nota a margine della sentenza n. 1 del 2014*, www.rivitaaic.it/osservatorio.

politycznych. Ustawy wyborcze są narzędziami a ich skuteczność zależy w dużym stopniu od sposobu ich stosowania. Ordynacje mogą warunkować politykę, ale same z siebie nie kreują „dobrej polityki”. Nieracjonalnym wydaje się być oczekiwanie, że wszystkie defekty systemu i niedostatki klasy politycznej zostaną usunięte lub naprawione za pomocą reformy wyborczej⁷⁶.

Tocząca się we Włoszech od dwóch dekad permanentna debata na temat konieczności zmiany mechanizmów wyborczych, kreuje stan „pro-wizoryczności” reguł gry politycznej i destabilizuje system polityczny, nie gwarantując wybieralnym organom właściwej legitymizacji, pogarszając społeczny odbiór funkcjonowania sfery politycznej (czego dowodem jest utrzymujący się krytyczny stosunek obywateli oraz niski poziom zaufania wobec partii politycznych i instytucji ustrojowych państwa). Zmiana nie tylko formalnych instytucji, ale gruntowna przebudowa modelu funkcjonowania włoskiej demokracji jest więc coraz powszechniej dostrzeganą koniecznością.

STRESZCZENIE

Artykuł ma na celu omówienie kierunków i specyfiki reform prawa wyborczego do parlamentu w Republice Włoskiej. Włoskie reformy instytucjonalne stanowią interesujący przykład inżynierii wyborczej, postrzeganej jako remedium na dysfunkcje systemu politycznego. W okresie 65 lat funkcjonowania Republiki zasady prawa wyborczego, w szczególności formuła rozstrzygająca o metodzie alokacji mandatów, były zmieniane czterokrotnie. W praktyce ustrojowej stosowane były warianty systemu proporcjonalnego, proporcjonalnego z premią większościową, mieszanego (proporcjonalno-większościowego). W 2013 r. włoski parlament rozpoczął prace nad kolejnym projektem reformy wyborczej.

⁷⁶ V. Lippolis, *La XVI legislatura...*, s. 5.

Izolda Bokszczanin

THE SPECIFIC FEATURES OF THE REFORM OF THE ELECTORAL LAW IN THE REPUBLIC OF ITALY

Article aims to discuss the directions and specific features of the reform of the electoral law to parliament in the Republic of Italy. The Italian institutional reforms are an interesting example of electoral engineering, which is treated as a remedy for the dysfunctions of the political system. During the 65 years the principles of the Italian electoral law, especially the method of allocation of mandates, were changed four times. In practice, there were used variants of the proportional system, proportional with majority bonus, and mixed system (proportional-majority). In 2013, the Italian Parliament has started works on the new electoral reform.

KEY WORDS: *the parliamentary vote, institutional reform, electoral engineering, the Italian Republic*

Bibliografia

- G. Baldini, *The Different Trajectories of Italian Electoral Reforms*, „West European Politics” 2011, nr 3.
- K. Benoit, *Electoral Laws as Political Consequences: Explaining the Origins and Change of Electoral Institutions*, „Annual Review of Political Science” 2007, nr 10.
- I. Bokszczanin, *Reforma instytucji politycznych Republiki Włoskiej w latach 90. XX wieku*, Warszawa 2004.
- R. Cartocci, *Come prima, più di prima: il quarto referendum elettorale*, „Il Mulino. Rivista Mensile di Attualità e Cultura” 2000, nr 5.
- V. Cozzoli, *Evolucja roli ugrupowań parlamentarnych w Regulaminie Izby Deputowanych*, „Przegląd Sejmowy” 2004, nr 3.
- R. D’Alimonte, *La legge elettorale fra illusioni e pericoli*, „Il Mulino. Rivista Mensile di Attualità e Cultura” 2012, nr 3.
- R. D’Alimonte, *Il nuovo sistema elettorale. Dal collegio uninominale al premio di maggioranza*, [w:] R. D’Alimonte, A. Chiaramonte, *Proporzionale ma non solo. Le elezioni politiche del 2006*, Bologna 2007.
- R. D’Alimonte, A. Chiaramonte, *Proporzionale ma non solo. La riforma elettorale della Casa delle libertà*, „Il Mulino. Rivista Mensile di Attualità e Cultura” 2006, nr 1.

- M. Donovan, *La fine dell'anomalia referendaria in Italia?*, [w:] M. Gilbert, G. Pasquino (red.), *Politica in Italia. I fatti dell'anno e le interpretazioni*, Bologna 2000.
- M. Duverger, *L'influence des systèmes électoraux sur la vie politique*, Paris 1950.
- S. Fabbrini, *Salvare il bipolarismo e ridurre la frammentazione*, „Il Mulino. Rivista Mensile di Attualità e Cultura” 2008, nr 1.
- T.E. Frosini, *Teoremi e problemi di diritto costituzionale*, Milano 2008.
- S. Gambino, *Rappresentanza e governo, tra riforme elettoralistiche (partigiane), partiti politici (sregolati) e governi (deboli)*, „Politica del diritto” 2008, nr 2.
- A. Gigliotti, *L'ammissibilità dei referendum in materia elettorale*, Milano 2009.
- T. Groppi, *Forma rządu a systemy wyborcze we Włoszech*, „Przegląd Sejmowy” 2007, nr 6.
- L. Imarisio, *Referendum elettorale e reviviscenza, tra fine intrinseca del quesito e intenzione dei proponenti*, „Nomos” 2012, nr 1.
- M. Leyenaar, R. Y. Hazan, *Reconceptualising Electoral Reform*, „West European Politics” 2011, nr 3.
- A. Lijphart, *Electoral systems and party systems: a study of twenty-seven democracies*, Oxford 1994.
- Z. Machelski, *System polityczny Włoch*, Warszawa 2010.
- G. Melis, G. Orsina, A. Panebianco, G. Pasquino, *Sulla prossima legge elettorale*, „Il Mulino. Rivista Mensile di Attualità e Cultura” 2013, nr 6.
- L. Morlino, *Crisis of parties and change of party system in Italy*, „Party politics” 1996, vol. 2, nr 1.
- P. Norris, *Electoral engineering: voting rules and political behavior*, Cambridge 2004.
- A. Pappalardo, *Sistemi elettorali, sistemi partitici, cause e conseguenze*, „Rivista Italiana di Scienza Politica” 2003, nr 2.
- G. Pasquino, *I sistemi elettorali*, Bologna 2006.
- G. Pasquino, *La transizione a parole*, Bologna 2000.
- P.L. Petrillo, *Legge elettorale e Parlamento in Italia, tra contraddizioni e ipotesi di riforma*, [w:] G.C. De Martin, Z. Witkowski, P. Gambale, *Riforme costituzionali e itinerario della democrazia in Europa: Italia e Polonia a confronto*, Padova 2007.
- A. Renwick, *The politics of electoral reform: changing the rules of democracy*, Cambridge 2011.
- A. Renwick, C. Hanretty, D. Hine, *Partisan self-interest and electoral reform: The new Italian electoral law of 2005*, „Electoral Studies” 2009, nr 1–11.
- G. Sartori, *Il sistema elettorale resta cattivo*, „Rivista italiana di scienza politica” 2001, nr 3.

- G. Sartori, *Ingegneria costituzionale comparata: strutture, incentivi ed esiti*, Bologna 2002.
- G. Sartori, *Premierato forte e premierato elettivo*, „Rivista Italiana di Scienza Politica” 2003, nr 2.
- L. Spadacini, *La manipolazione del sistema elettorale proporzionale e il decline della democrazia rappresentativa*, [w:] A. D’Andrea, L. Spadacini, *La rigidità bipolare del parlamentarismo italiano. Cinque anni di cetrodestra (2001–2006)*, Gussago 2008.
- M. Volpi, *Niemiecki system wyborczy a reforma prawa wyborczego we Włoszech*, „Przegląd Sejmowy” 2005, nr 5.
- Z. Witkowski, *Reforma włoskiego prawa wyborczego*, „Przegląd Sejmowy” 1995, nr 3.

ETIENNE FRANÇOIS, KORNELIA KOŃCZAL,
ROBERT TRABA, STEFAN TROEBST

*Geschichtspolitik in Europa seit 1989.
Deutschland, Frankreich und Polen
im internationalen Vergleich*

Wallstein Verlag
Göttingen 2013, 560 s.

(Rafał Chwedoruk)

Pojęcie polityki historycznej stało się od kilkunastu lat w Europie przedmiotem zainteresowania przedstawicieli różnych dyscyplin naukowych, w tym historyków i politologów. Odzwierciedlają to liczne publikacje naukowe, szczególnie autorstwa niemieckich i polskich autorów. Praca pod redakcją czwórki autorów: Etienne François, Kornelii Kończal, Roberta Traby i Stefana Troebsta jest najobszerniejszym, liczącym 560 stron, wydawnictwem poświęconym szeroko pojętej problematyce polityki historycznej. Składają się na to dzieło 22 artykuły i poprzedzająca je przedmowa. Genezą wydania tomu była odbyta w listopadzie 2007 roku w Berlinie polsko-niemiecko-francuska (ale z udziałem autorów także z innych państw) konferencja naukowa pt. *Strategien der Geschichtspolitik in Eu-*

ropa seit 1989. Deutschland, Frankreich und Polen im internationalen Vergleich, zorganizowana przez Centrum Badań Historycznych PAN w Berlinie, Centrum Francuskiego i Instytutu Europy Wschodniej Wolnego Uniwersytetu w Berlinie oraz Centrum Badań Historii i Kultury Krajów Europy Środkowo-Wschodniej Uniwersytetu w Lipsku¹. Wśród autorów artykułów znaleźli się badacze z sześciu europejskich krajów, w tym z Polski, reprezentujący różne dyscypliny. Dzieło można bez żadnych wątpliwości uznać za

¹ W. Wiercholska, C. Mazé, *Strategien der Geschichtspolitik in Europa seit 1989. Deutschland, Frankreich und Polen im internationalen Vergleich*. 08.11.2007–10.11.2007, Berlin, in: H-Soz-u-Kult, 30.01.2008, <http://hsozkult.geschichte.hu-berlin.de/tagungsberichte/id=1858> (dostęp: 1.09.2014).

jedną z najważniejszych prac naukowych dotyczących zagadnień polityki historycznej, pamięci społecznej itp., i to nie tylko w przestrzeni nauki niemieckiej, ale w ogóle europejskiej. Przesądza o tym kilka czynników. Po pierwsze, praca dokonuje rekapitulacji dotychczasowego stanu badań i wskazuje nowe płaszczyzny eksploracji problematyki, uwzględnia często zaniebawaną problematykę metodologii. Po drugie, umieszcza w przestrzeni międzynarodowego dyskursu problemy debat i polityki historycznej w krajach, w nikłym stopniu stanowiących przedmiot zainteresowania w epicentrum europejskiej dyskusji (jakim zdają się być Niemcy i Polska). Imponuje wielość perspektyw ujęcia problematyki². Wreszcie także, praca ta odnosi się do jednego z głównych kontekstów polityki historycznej – relacji między naturalną tendencją „unarodowienia” problematyki i dążeniem do transnarodowej polityki pamięci, wiążącym się z wyzwaniem integracji europejskiej.

Warto zauważyć, że pojęcie polityki historycznej spotkało się z odrzuceniem ze strony znanych intelektualistów, np. Jürgena Habermasa³, a także znalazło się pod krytyką wielu historyków. Nie powinno natomiast dziwić uwzględnianie w badaniach politologicznych tego pojęcia, biorąc

pod uwagę chociażby argument, że państwo może prowadzić politykę historyczną, tak jak jego udziałem jest np. polityka gospodarcza, czy społeczna⁴. Omawiana praca przynosi z tej perspektywy ustalenia ważne dla konceptualizacji problemu na gruncie nauk społecznych, dokonuje eksplikacji definicji kluczowych pojęć, w tym samej polityki historycznej. Niektóre teksty pokazują też egzemplifikacje polityczności np. ekspozycji muzealnych. Warto w tym momencie odwołać się do tezy obecnej w podsumowującym tom tekście, gdzie pokazano, że polityka historyczna nie jest w Europie dziełem li tylko partii o konserwatywnej proveniencji, *ex definitione* odwołujących się do przeszłości, ale także ugrupowań lewicowych⁵. Ideальnym potwierdzeniem tego potwierdzeniem może być casus Hiszpanii.

Praca została podzielona na cztery części, zatytułowane *Aktorzy polityki historycznej*, *Konkurencja ofiar*, *Dominujące narracje* oraz *Inszenizacje*. Każda z nich składa się z kilku tekstów, poza tym praca poprzedzona jest wstępem i skonkludowana przez jedną z redaktorek odrębnym artykułem.

Najważniejszy pod kątem ustaleń metodologicznych, jest wstępny tekst niemieckiego badacza Stefana Troebsta *Geschichtspolitik. Politikfeld*,

² M.-Ch. Lux, *Rezension: Geschichtspolitik in Europa seit 1989*, in: *Deutschland Archiv*, 30.05.2014, <http://www.bpb.de/184550> (dostęp: 30.08. 2014).

³ J. Habermas, *Warum ein „Demokratiepreis“ für Daniel J. Goldhagen? Eine Laudatio*, „Die Zeit“ 14.03.1997.

⁴ A. Dudek [w:] Agnieszka Panecka (red.), *Polityka historyczna: historycy, politycy, prasa: konferencja pod honorowym patronatem Jana Nowaka-Jeziorańskiego, Pałac Raczyńskich w Warszawie, 15 grudnia 2004*, Warszawa 2005, s. 84.

⁵ E. François, *Geschichtspolitik und Erinnerungskultur in Europa heute*, Göttingen 2013, s. 546.

*Analyserahmen, Streitobject*⁶. Autor artykułu dokonał szerokiej retrospekcji źródeł pojęcia polityka historyczna, światowych i niemieckich, próbował też wskazać na odmienności substitutów tego pojęcia w niektórych europejskich językach⁷. Tekst Stefana Treobsta jest także istotną rekapitulacją niemieckich badań nad pojęciem polityki historycznej. Czytelnik ma możliwość zapoznania się z licznymi przykładami definicji i polityki historycznej i innych pojęć, bliskich znaczeniowo tytułowemu. Autor odwołał się także do pojęcia rzadko goszczącego w polskich debatach – kultury pamięci (proponowanego przez innego badacza – Christoph’a Cornelissena), na które jego zdaniem składają się nauka o historii, polityka historyczna oraz pamięć historyczna. Kultura pamięci stanowi pochodną działań zarówno państwa, jak i podmiotów niepaństwowych⁸.

W pierwszej części pracy niemiecki badacz – Edgar Wolfrum, konstatował, że polityka historyczna nabrała dodatkowego znaczenia po upadku muru berlińskiego. Podjął dalej próbę wskazania zagadnień kluczowych dla rozliczeń z przeszłością po 1989 roku⁹. Francuz François Hartog, dostrzegając pluralizację aktorów polityki historycznej po 1989 roku, krytycz-

nie ocenił miejsce historyków w trwających dyskursach¹⁰. Artykuł, drugi w całym tomie, autorstwa Stefana Treobsta, dotyczy perspektyw europejskiej, wspólnej pamięci dla społeczeństw państw członkowskich Unii, po jej rozszerzeniu w XXI wieku¹¹. Stefan Troebst wskazał, że Unia jest zarówno areną polityki historycznej, jak i jej aktorem. Dostrzegł, że narody państw byłego bloku radzieckiego, obecne w UE, oczekują uczynienia z Unii i integracji europejskiej elementu pamięci historycznej całego kontynentu¹². Autor przypomniał też działania Parlamentu Europejskiego na niwie polityki historycznej¹³. Jedną z najważniejszych polskich badaczek problematyki polityki historycznej – prof. Anna Wolf-Powęska, na przykładzie polskich pograniczy pokazała rozwój inicjatyw podmiotów społeczeństwa obywatelskiego, zaangażowanych w kształtowanie pamięci historycznej¹⁴.

Drugi zbiór tekstów, niemal prowokacyjnie zatytułowany *Konkurrenzcją ofiar*, opierał się na tezie, że status ofiary w dobie rywalizacji na historyczne tożsamości i wizerunki, dawał uprzywilejowaną pozycję. Dyskurs ofiary wzmacnia wszędzie poli-

⁶ S. Troebst, *Geschichtspolitik. Politikfeld, Analyserahmen, Streitobject*, Göttingen 2013, s. 15–36.

⁷ Tamże, s. 15–17.

⁸ Tamże, s. 28–29.

⁹ E. Wolfrum, *Der Geschichtspolitik auf der Spur. Ein Fragenkatalog dafür, wie der Umgang mit diktatorischen Vergangenheiten erforscht werden kann*, s. 37–48.

¹⁰ F. Hartog, *Die Gegenwart der Historiker der Gegenwart*, Göttingen 2013, s. 49–67.

¹¹ S. Troebst, *Die Europäische Union als „Gedächtnis und Gewissen Europas“? Zur EU-Geschichtspolitik seit der Osterweiterung*, Göttingen 2013, s. 94–155.

¹² Tamże, s. 95.

¹³ Tamże, s. 99–101.

¹⁴ A. Wolff-Powęska, *Strategien der Erinnerung in Polen – die zivilgesellschaftliche Alternative*, Göttingen 2013, s. 68–93.

tyczną legitymizację. Belgijski autor Pieter Lagrou nazwał ową rywalizację „nową koncepcją historii”, widząc w statusie ofiary czynnik upodabniający różne kraje Starego Kontynentu. Zadał tu m.in. pytanie o to, czy można traktować jako ciągłość np. ofiar Wandei i bombardowania Drezn¹⁵. Wskazał też na paradoksy i absurdy sytuacji, np. zjawisko nostalgii odczuwanej przez ofiary¹⁶. Autor tekstu zajął krytyczne stanowisko wobec pamięci ofiary jako konstrukcji europejskiej tożsamości, w istocie utrudniające partycypację w demokratycznej debacie. W tekście znanego polskiego historyka prof. Włodzimierza Borodzieja pojawiła się obserwacja, że bezprecedensowo dla całych dziejów, na początku XXI wieku, o status ofiar rywalizują nie tylko grupy wskazane przez historyków jako ofiary bezprawia, ale całe narody i ich kolejne pokolenia¹⁷.

W tej części pracy znalazły się także teksty analityczne poświęcone kilku krajom. Wojciech Pęciak przypominał niemiecką drogę rozliczeń z okresem NRD¹⁸. Wolfram Scheliha zajął się problemem pamięci historycznej w relacjach polsko-rosyjskich po 1989 roku. Autor uznał za epicen-

trum asymetrii pamięci polskiej i rosyjskiej wydarzenia lat 1939–1940, w ciekawy z polskiej perspektywy sposób ukazał meandry i zwroty rosyjskiej polityki w tej materii w XXI wieku¹⁹. W tekście polskiego autora Tomasza Stryjka przypomniano ukraińskie problemy z kształtowaniem tożsamości narodowej po 1989 roku, ze szczególnym uwzględnieniem polityki historycznej z czasów prezydentur Wiktora Juszczenki i Wiktora Janukowycza, unaoczniających wewnętrzne różnice pamięci historycznej w tym państwie²⁰.

Bardzo ciekawym w tej części jest tekst francuskiego autora Benjamina Story, poświęcony pamięci historycznej wojny o niepodległość Algierii²¹. Autor uwzględnił tu zarówno francuską, jak i algierską recepcję problemu. Wartością pracy jest wpisanie francusko-algierskiego dyskursu w światowy powrót pamięci, wspomniano tu różne dyskusje rozliczeniowe Izraela, Maroko, czy Stanów Zjednoczonych²². B. Stora przypomniał kilkudziesięcioletnie, trwające od początku lat sześćdziesiątych, faktyczne przemilczenie sprawy Algierii. Uznał zmianę pokoleniową za jeden z głównych czynników umożliwiających re-

¹⁵ P. Lagrou, *Europa als gemeinsamer Ort der Erinnerungen? Opferstatus, Identität und Emanzipation von der Vergangenheit*, Göttingen 2013, s. 298–308.

¹⁶ Tamże, s. 299.

¹⁷ W. Borodziej, *Geschichtspolitik und „Konkurrenz der Opfer“*, Göttingen 2013, s. 159–168.

¹⁸ W. Pęciak, *Stasi-Renten: eine Fallstudie zur deutschen Vergangenheitspolitik*, Göttingen 2013, s. 200–220.

¹⁹ W. Scheliha, *Die List der geschichtspolitischen Vernunft. Der polnisch-russische Geschichtsdächtnis nach 1989*, Göttingen 2013, s. 221–263.

²⁰ T. Stryjek, *Opfer und Helden-Vergangenheitspolitische Strategie der ukrainischen Eliten*, Göttingen 2013, s. 264–297.

²¹ B. Stora, *Der Rückkehr der Erringerungen an den Algerienkrieg in Frankreich und Algerien*, Göttingen 2013, s. 169–199.

²² Tamże, s. 171.

witalizację dyskusji. Francuska otwartość na samokrytykę okazała się być w XXI wieku wpisana w podział lewica-prawica. Prezydent Sarkozy stał się symbolem tendencji rehabilitacji niektórych elementów dziedzictwa kolonialnego²³.

W trzeciej części pracy rolę wprowadzenia pełni tekst Martina Sabrowa, ukazujący narrację ofiary i prześladowcy jako uniwersalną tendencję współczesnej kultury, dotyczącej przeszłości po obu stronach dawnej „żelaznej kultury”²⁴. Reszty tego fragmentu dopełniają ponownie teksty analityczne dotyczące kilku państw Europy. Znalazły tu miejsce, szczególnie interesujące dla odbiorcy w Europie Środkowej i Wschodniej, teksty poświęcone polityce historycznej w odległych częściach kontynentu. Bo Stråth, autor z Finlandii, zaprezentował szeroką panoramę polityki historycznej swojej ojczyzny, Szwecji, Norwegii i Danii, dowodząc, że powrót historycznej pamięci nie ominął też Północy kontynentu²⁵. Determinantami pamięci historycznej są odmienne doświadczenie Skandynawów z II wojną światową. W przypadku duńskim i norweskim etos oporu przeciw okupacji, zaś w przypadku szwedzkim neutralność, stanowiły istotny element tożsamości narodowej, nato-

miast dla Finów na pierwszy plan wysuwały się ich relacje z ZSRR²⁶. Autor zwrócił uwagę m.in. na duński paradoks prawicowych dążeń do rozliczeń historycznych z okresem okupacji i próby wpisania idei odrodzenia moralnego społeczeństwa w ramy polityki niechętniej imigrantom. Liberalne, oświeceniowe wartości, zostały uznane przez część polityków za kanon do którego napływowa ludność muzułmańska musi się dostosować²⁷. W Finlandii w latach osiemdziesiątych inspiratorami rewizji heroicznego narracji o samotnej wojnie Finów byli niektórzy politycy. Środowiska radykalnej lewicy tradycyjnie przeciwnie były wyjmowaniu udziału Finlandii w walkach z kontekstu wojny światowej. To, co odróżniło ten kraj od Norwegii i Szwecji, to inspirująca rola, jeśli chodzi o historyczne rozliczenia, właśnie polityków, a nie ludzi nauki, czy kultury²⁸. W Szwecji za to, paradoksalnie, dyskurs odbywał się z niewielkim udziałem historyków, których miejsce zajęli ludzie kultury i dziennikarstwa²⁹.

W tekście poświęconym Portugalii, autor – Manuel Loff skoncentrował się na 10-letnim okresie rządów prawicy 1985–1995, gdy próbowano dokonać rewizji oceny najnowszej historii, w tym krytyki części dziedzictwa rewolucji 1974 roku³⁰. Autor nie unikał krytycyzmu wobec prób fak-

²³ Tamże, s. 191.

²⁴ M. Sabrow, *Die postheroische Gedächtnisgesellschaft. Bauformen des historischen Erzählens der Gegenwart*, Göttingen 2013, s. 311–322.

²⁵ B. Stråth, *Geschichtspolitik und Gründungsmythen in den nordischen Ländern-1989 im Rückblick*, Göttingen 2013, s. 427–448.

²⁶ Tamże, s. 430–431.

²⁷ Tamże, s. 437.

²⁸ Tamże, s. 436.

²⁹ Tamże, s. 444.

³⁰ M. Loff, *1989 im Kontext portugiesischer Kontroversen über die jüngste Vergangenheit*.

tycznej rehabilitacji okresu autorytarnej dyktatury Antonio Salazara i jego następców³¹.

Czeski autor Michal Kopeček wprowadził czytelników w meandry czeskich rozliczeń z najnowszą historią, podejmowanych po 1989 roku³². Nie krył swojego sceptycyzmu, co do rezultatów lustracji i dekomunizacji, pokazując np. stabilność poparcia dla partii komunistycznej przez całą transformację ustrojową, także w drugiej fazie polityki dekomunizacyjnej, która rozpoczęła się w XXI wieku³³.

W tej części książki zamieszczono drugi tekst poświęcony francuskim rozliczeniom z kolonialną przeszłością, autorstwa Matthiasa Middella. Autor poszukiwał różnych kontekstów dyskursu, przypominając m.in. o francuskich rozliczeniach w kontekście holocaustu. W artykule znalazły miejsce także problemy rozrachunku z niewolnictwem w dziejach Francji³⁴.

Ostatnia, w istocie najspójniejsza wewnętrznie część dzieła, dotyczy zagadnień muzeów i miejsc pamięci. W najważniejszym tekście Joachim Baur³⁵ wskazywał, że muzea są zarazem instrumentem poli-

tyki historycznej, jak też jej rezultatem³⁶. Autor zauważył, że ilość muzeów w świecie w ostatnich latach zwiększyła się³⁷. Obok tradycyjnych, zorientowanych na tematykę danego narodu, nasila się tendencja ekspozycji transnarodowych. W tekście odwołano się do licznych egzemplifikacji historyczno-politycznych sporów wokół muzeów, z najbardziej znaną chyba polemiką w sprawie ekspozycji części samolotu zrzucającego bombę na Hiroszimę w *National Air and Space Museum* w Waszyngtonie w 1995 roku³⁸. W tekstach Camille Mazé³⁹ i Georga Kreisa⁴⁰ pojawiły się sygnalizowane wcześniej problemy europeizacji treści muzealnych wystaw. Monika Flacke zwróciła uwagę m.in. na problemy oderwania o szerszego kontekstu pojedynczych elementów ekspozycji⁴¹. Monika Heinemann pokazała w tekście, jak wiele kontekstów towarzyszy żydowskiemu i polskiemu sporom o upamiętnienie cierpień ludności żydowskiej w Warszawie⁴².

Zeichen von Globalisierung und gesellschaftlicher Pluralisierung, s. 451–469.

³⁶ Tamże, s. 452.

³⁷ Tamże, s. 454.

³⁸ Tamże, s. 467.

³⁹ C. Mazé, *Zwischen Geschichts- und Gedächtnispolitik. Die Europäisierung nationaler Museen*, s. 491–513.

⁴⁰ G. Kreis, „Europa” ausstellen? Zum Werdegang eines supranationalen Museumsprojekts, s. 525–537.

⁴¹ M. Flacke, *Bildbenutzungen*, s. 514–524.

⁴² M. Heinemann, *Die Musealisierung des Ghettos. Die Darstellung der Verfolgung von Juden während des Zweiten Weltkrieges in Warschauer Museen*, s. 470–490.

heit. Die rechte Rhetorik der Zwei Diktaturen, Göttingen 2013, s. 396–426.

³¹ Tamże, s. 415–423.

³² M. Kopeček, *Von der Geschichtspolitik zu Erinnerung als politische Sprache. Der tschechische Umgang mit der kommunistischen Vergangenheit nach 1989*, s. 356–395.

³³ Tamże, s. 372.

³⁴ M. Middell, *Frankreichs Erinnerungslandschaft und die koloniale Vergangenheit*, s. 323–355.

³⁵ J. Baur, *Museum – Bühne – Arena. Geschichtspolitik und Musealisierung im*

Imponujące dzieło, pod wieloma względami pionierskie z perspektywy nie tylko polskiego odbiorcy, nie jest pozbawione drobnych niedoskonałości. Jak zwykle w przypadku prac zbiorowych, zwracać uwagę może nad-reprezentacja przyczynków przy jednoczesnym deficycie ważnych treści, a więc kwestia doboru tematów. Brakuje bardzo wyraźnie tekstu poświęconego Hiszpanii i tamtejszej polityce historycznej po upadku dyktatury. Wśród deficytów należy wymienić też

nikłą obecność problematyki rosyjskiej polityki historycznej. Zarazem w tekście znalazły się aż dwa teksty poświęcone Francji, oba wartościowe, ale podejmujące podobną tematykę. Zwraca uwagę także dystans czasowy między konferencją stanowiącą podstawę publikacji a wydaniem książki, w efekcie czytelnik może łatwo dostrzec brak aktualizacji w kilku tekstach, niezawiniony wszak przez samych autorów.

Rafał Chwedoruk

BARBARA SZACKA

*Czas przeszły, pamięć, mit*Wydawnictwo Naukowe „Scholar”,
Warszawa 2006, 237 s.*(Daniel Mider)*

RECENZJE

Profesor Barbara Szacka jest powszechnie rozpoznawaną postacią nie tylko polskiej socjologii, ale i humanistyki w ogóle. Od początku kariery naukowej związana z Uniwersyteciem Warszawskim, a następnie Wydziałem Socjologii Wyższej Szkoły Psychologii Społecznej w Warszawie. Magisterium uzyskała z zakresu filozofii na podstawie pracy *Kategoria narodu i patriotyzmu u ideologów polskiego Oświecenia* (1952), zaś stopień doktora (już z socjologii) broniąc dysertacji *Teoria społeczna i społeczna utopia. Analiza poglądów Stanisława Staszica* (1962). Na obu tych etapach rozwoju naukowego jej mistrzynią była profesor Nina Assorodobraj-Kula. Tytuł profesora zwyczajnego nauk humanistycznych B. Szacka uzyskała w 1990 roku. Aktualnie sprawuje honorowy patronat nad Międzyzakładową Pra-

cownią Pamięci Społecznej powołaną w 2010 roku w ramach IS UW. Warto podkreślić, że komórka ta powstała jako instytucjonalna kontynuatorka przedsięwzięć badawczych pamięci zbiorowej prowadzonych w Instytucie Socjologii UW od lat 60. XX wieku przez N. Assorodobraj-Kulę, a kontynuowanych przez B. Szacką. Profesor Szacka jest obecnie członkiem-senio-rem Polskiej Akademii Nauk, wcześniej zasiadała w Prezydium Polskiej Akademii Nauk oraz w Komitecie Etyki w Nauce PAN; jest także członkiem Polskiego Towarzystwa Socjologicznego. Specjalizuje się w problemach pamięci społecznej, socjobiologii, socjologii ogólnej, teorii społecznej oraz tzw. *gender studies*. B. Szacka wypromowała w czasie swej kariery naukowej dwie prace doktorskie, była recenzentką kilku rozpraw doktor-

skich i habilitacyjnych, w tym osób wyraźnie pozytywnie rozpoznawanych w środowisku socjologów, między innymi Tomasza Szlendaka, Marty Karkowskiej i Joanny Mizielińskiej. Wczesne prace B. Szackiej ogniskują się na postaci Stanisława Staszica: *Stanisław Staszic: portret mieszkańca* (1962) oraz *Stanisław Staszic* (1966); późniejsze publikacje zwarte skupiają się na kategorii pamięci zbiorowej: *Przeszłość w świadomości inteligencji polskiej* (1983), *Czas przeszły i pamięć społeczna*, wspólnie z Anną Sawisz (1990), *Między codziennością a wielką historią. Druga wojna światowa w pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego* (2010) współautorzy: Piotr T. Kwiatkowski, Lech M. Nijakowski, Andrzej Szpociński oraz – recenzowana w niniejszym tekście *Czas przeszły, pamięć, mit* (2006). Profesor Szacka jest także autorką popularnego podręcznika socjologii ogólnej – *Wprowadzenie do socjologii* (2003, poszerzone w 2008), a także współredaktorką (wraz z Jakubem Szackim) antologii tekstów dotyczących psychologii ewolucyjnej zatytułowanej *Człowiek, zwierzę społeczne* (1991).

Czas przeszły, pamięć, mit wyraźnie wpisuje się w główny nurt badań nad pamięcią zbiorową. Pojęcie pamięci zbiorowej i pojęcia pokrewne są aktualnie bardzo popularne w światowej literaturze z zakresu nauk społecznych i humanistycznych. Pod hasłem pamięci zbiorowej (*collective memory*) odnajdujemy w Google Scholar ponad 30 tysięcy druków zwartych i rozproszonych, hasło pamięć społeczna (*social memory*) dostarcza ponad 100 tysięcy tekstów udostępnionych w Go-

ogle Scholar. Rozpowszechnione jest również pojęcie pamięci kulturowej (*cultural memory*) – również ponad 30 tys. tekstów i pamięci potocznej (*popular memory*) – ponad 10 tys. druków.

Należy podkreślić, że przedmiot zainteresowania Barbary Szackiej jakim, jest pamięć zbiorowa stał się podczas ostatnich dwóch dekad bardzo popularny w anglo- i niemieckojęzycznych kręgach naukowych. Zaszło bowiem zjawisko określane mianem *memory boom*¹ lub *memory turn* – żywiołowego rozwoju zainteresowania zbiorowymi odmianami pamięci w humanistyce. O popularności tego obszaru badawczego świadczy fakt powstania dwóch międzynarodowych czasopism dedykowanych wyłącznie zagadnieniom pamięci zbiorowej – „History and Memory” wydawane od 1989 roku przez Indiana University oraz socjologiczny kwartalnik publikowany od 2008 roku przez Sage Publications „Memory Studies”. Ponadto materia pamięci zbiorowej stanowi przedmiot dydaktyki akademickiej (przede wszystkim na kierunku socjologia)², opublikowano podręcz-

¹ J. Winter, *The Generation of Memory: Reflections on the Memory Boom in Contemporary Historical Studies*, „Bulletin of the German Historical Institute” 2000, nr 27, s. 69–92.

² Vide: kurs prof. Harolda Marcuse *History in the Public Sphere: Analyzing „Collective Memory”* na University of Santa Barbara, <http://www.history.ucsb.edu/faculty/marcuse/classes/201/Collective-MemorySeminarHome.html>.

nik z tego zakresu³, a nawet pojawiają się (nieśmiało) głosy zainicjowania nowej interdyscyplinarnej subdyscypliny o nazwie *memory studies*⁴.

Zagadnienie pamięci zbiorowej ma charakter interdyscyplinarny i tak też jest przez uczonych traktowane. W Polsce najnowsze publikacje na ten temat ukazały się wśród socjologów, kulturoznawców i historyków. Odbyły się też w ostatnim pięcioleciu liczne konferencje poświęcone pamięci zbiorowej. O wzrastającej popularności na gruncie polskim świadczy fakt tłumaczeń klasycznych autorów podejmujących refleksję nad tą tematyką: Jacquesa Le Goffa⁵, Paula Ricouera⁶ oraz Jana Assmanna⁷. Spośród polskich uczonych obok Barbary Szackiej problematyką pamięci zbiorowej zainteresowani są: historyk i politolog Robert Traba, socjologowie Kaja Kaźmierska, Andrzej Szpociński, Piotr T. Kwiatkowski oraz Marian Golka.

Recenzowana książka ukazała się jako trzeci tom serii *Współczesne Społeczeństwo Polskie wobec Przeszłości*, po *Przeszłość jako przedmiot przekazu* Andrzeja Szpocińskiego i Piotra

T. Kwiatkowskiego oraz *Przemianach pamięci zbiorowej społeczeństwa polskiego w okresie transformacji P.T.* Kwiatkowskiego. Warto nadmienić, że w 2011 roku dzieło B. Szackiej zostało przetłumaczone i wydane w języku ukraińskim. Recenzowana pozycja stanowi zbiór wcześniej napisanych przez Autorkę tekstów. Pomimo tego, że teksty powstawały w różnym czasie (1985–2006) i na różne potrzeby, książka stanowi stosunkowo zwartą, monograficzną całość. Większa część tekstów była wcześniej publikowana. *Czas przeszły, pamięć, mit* składa się z trzech części. Pierwsza część, na którą składają się teksty ma charakter teoretyczny, obejmując rozważania nad *state of art* pamięci zbiorowej, analizę i regulująco-projektującą definicję tego pojęcia, a także analizę mechanizmów funkcjonowania zjawiska pamięci zbiorowej (w tym patologii tego zjawiska – pomijania, fałszowania, wyolbrzymiania i upiększania). Druga część – najkrótsza, bo składająca się tylko z dwóch tekstów, zawiera kontynuację analizy mechanizmów pamięci zbiorowej, ogniskując się na wymiarze temporalnym zjawiska i skupiając się już na analizie zebranych przez Autorkę danych empirycznych. W trzeciej części mamy do czynienia z układem chronologicznym tekstów poświęconych kolejno: II wojnie światowej – Powstaniu Warszawskiemu, „Solidarności” i stanowi wojennemu – transformacji. Jest to całość typowo empiryczna, zawiera analizy zebranych danych sondażowych.

Przytaczane i analizowane przez Autorkę wyniki badań przedstawione

³ J.K. Olick, V. Vinitzky-Seroussi, D. Levy (red. nauk.), *The Collective Memory Reader*, Oxford 2011.

⁴ S. Radstone, *Memory Studies: For and Against*, „Memory Studies” 2008, nr 1, s. 31–39.

⁵ J. Le Goff, *Historia i pamięć*, tłum. A. Groñowska, J. Stryczyk, Warszawa 2007.

⁶ P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, tłum. J. Margański, Kraków 2006.

⁷ J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, tłum. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa 2008.

w książce mają charakter longitudinalny i porównawczy; w publikacji wykorzystano wyniki pięciu badań przeprowadzonych na przestrzeni czasu od 1965 do 2004 roku. Wszystkie przeprowadzono metodami ilościowymi: za pomocą ankiety audytoryjnej lub wywiadu kwestionariuszowego (*Paper and Pencil Interviews, PAPI*); w 2003 roku zostały one uzupełnione także badaniem metodą zogniskowanych wywiadów grupowych (*Focus Group Interviews, FGI*). Pierwsze z nich przeprowadzono w 1965 roku, próba była losowo-warstwowa i obejmowała posiadających wyższe wykształcenie przedstawicieli pięciu zawodów w pięciu miastach Polski. Warto zwrócić uwagę, że opracowane wyniki tej fali badań B. Szacka przygotowała do publikacji, jednak ostateczne wydanie monografii zostało zablokowane. Kolejne badania B. Szacka przeprowadziła w 1977 roku wśród studentów uczelni warszawskich, powtarzając część pytań kwestionariuszowych w celach porównawczych. Kolejne fale badań zostały przeprowadzone w 1988 roku (wspólnie z Anną Sawisz) na próbie analogicznej jak w 1965 roku. Badania z 2003 objęły próbę ogólnopolską, uzupełnioną o podpróbę osób z wyższym wykształceniem, a także o zogniskowane wywiady grupowe. Ostatnie wykorzystane w publikacji badanie pochodzi z 2004 roku i przeprowadzono je na próbie ogólnopolskiej osób powyżej 15 roku życia. Pomimo długiego czasu, jaki upłynął pomiędzy poszczególnymi projektami badawczymi udało się Autorce zachować porównywalność narzędzia badawczego, a także starała się ona – z mniej-

szym, acz w zupełności wystarczającym powodzeniem – zapewnić porównywalność prób. Również różnice dotyczące technik badawczych (ankieta audytoryjna *versus* wywiad kwestionariuszowy) w nieznacznym stopniu zaburzać uzyskane wyniki. Liczebność dobieranych prób jest więcej niż wystarczająca, maksymalny standardowy błąd oszacowania jest w większości badań niższy, niż się to typowo przyjmuje w badaniach na próbach ogólnopolskich. Teksty omawiające rezultaty badań empirycznych są przyjazne w odbiorze, aczkolwiek pozostawiają pewien niedosyt – niemal brak opracowań tabelarycznych, jako że Autorka podaje wyniki badań bezpośrednio w tekście. Oddziałuje to, co prawda, korzystnie na odbiór tekstu ułatwiając jego przyswojenie, jednakże wydatnie ogranicza samodzielny wykładnię wyników. Autorka niestety nie serwuje – w większości przypadków – zadawanych respondentom pytań *verbatim*, co również przeszkadza czytelnikowi w adekwatnej interpretacji wyników. Wykorzystane kwestionariusze i ankiety można by zamieścić na końcu tomu w postaci aneksów – to powszechna praktyka w przypadku prezentacji wyników badań empirycznych w monografiach. Uzyskane przez autorkę wyniki, szczególnie ich aspekt porównawczy są na tyle ciekawe i ważne, że zupełnie usprawiedliwiony wydaje się zabieg ograniczenia ich prezentacji do formy prostych zestawień frekwencyjnych. Tekst mógłby jednak zostać wzbogacony o pogłębione analizy z wykorzystaniem miar statystyki opisowej, a nawet indukcyjnej, tym bardziej, iż jest to w pełni upra-

womocnione pod względem metodologicznym zarówno w sferze doboru prób, ich liczebności, jak również konstrukcji poszczególnych pytań ankietowych/kwestionariuszowych.

Badania nad pamięcią zbiorową nie są oderwane od rzeczywistości – mają one istotne znaczenie dla teraźniejszości i przyszłości. Rozumienie kategorii pamięci zbiorowej jest nie do przecenienia w kontekście integracji i konfliktu w zbiorowościach i pomiędzy nimi. Pamięć zbiorowa kreu-

je oceny zjawisk, losów, wydarzeń historycznych, a te przemożnie kształtują oceny i w efekcie przejawiają się w czynach wobec innych wspólnot etnicznych czy grup społecznych⁸.

Daniel Mider

⁸ Taki punkt widzenia jest bardzo wyraźny w: A. Szpociński (red. nauk.), *Pamięć zbiorowa jako czynnik integracji i źródło konfliktów*, Warszawa 2009.

FRANÇOIS STASSE

*L'Héritage de Mendès France.
Une éthique de la république*Éditions du Seuil,
Paris 2004, 156 s.

(Urszula Kurcewicz)

RECENZJE

Śledząc informacje prasowe o obecnym prezydencie V Republiki Francuskiej François Hollande stwierdzić należy, iż od początku jego prezydentury nie tylko w tabloidach ale i w „szanowanych” dziennikach, znacznie więcej miejsca poświęca się skandalom w jego życiu prywatnym niż działalności politycznej. Apogeum „upadku moralnego” i „zakłamanie ideologiczne” zarzuciła mu jego była partnerka dziennikarka Valérie Triewiler w książce pod znamionym i ironicznym tytułem *Dziękuję za tę chwilę (Merci pour ce moment)*¹. Była konkubina występująca oficjalnie jako Pierwsza Dama Francji w swoich wspomnieniach napisała, że socjalistyczne poglądy prezydenta to tylko fasada,

gdyż prywatnie lekceważy on biednych i jak we francuskim przysłowiu mówiącym, że „biedny to wilk bez zębów”, nazywa on swoich gorzej sytuowanych rodaków „bezzębnymi” (les sans dents). Do końca kadencji, która upływa w maju 2017 roku francuską opinię publiczną zapewne jeszcze wiele razy zbulwersuje zachowanie polityka, który teoretycznie jako głowa państwa powinien cieszyć się najwyższym prestiżem.

Przedstawiana w mediach sylwetka obecnego prezydenta Francji skłania do refleksji na temat jakości życia politycznego, a szczególnie moralnego wymiaru działania polityka. Autor książki *L'Héritage de Mendès France. Une éthique de la république*, który urodził się w 1949 roku przedstawia polityka, o którym można powiedzieć, że jego przywództwo opiera się na

¹ V. Triewiler, *Merci pour ce moment*, Paris 2014.

moralnych cnotach oraz etycznej legitymizacji celów i działań. François Stasse jest absolwentem Instytutu Nauk Politycznych i doktorem ekonomii. W 1996 roku został radcą stanu. Między 1998 a 2001 rokiem pełnił zaszczytną funkcję dyrektora generalnego Francuskiej Biblioteki Narodowej. Postaci i myśli filozoficznej i politycznej Mendès France'a poświęcił wiele lat swojej pracy naukowej, był redaktorem naczelnym *Dziół kompletnych Mendès France'a*, które w sześciu tomach w latach 1984–1990 ukazały się nakładem Wydawnictwa Gallimard.

Książka *L'Héritage de Mendès France. Une éthique de la république* z założenia, jak pisze Stasse we wstępie nie miała być kolejną biografią polityka ale refleksją nad dziedzictwem, które po sobie pozostawił jako wybitny mąż stanu. Adwokat, żołnierz, polityk, dla którego liczyły się takie wartości jak: godności jednostki, prawdomówność, honor, etyka w życiu politycznym, moralność w życiu prywatnym. Stąd Stasse świadomie zrezygnował z układu książki, który w kolejnych rozdziałach ukazywałby koleje życia prywatnego i działalność w życiu publicznym Mendès France'a. Książka składa się ze wstępu, w którym autor przedstawił krótki życiorys polityka oraz czterech części: I. *Moralność Republikańska (La morale républicaine)*, II. *Procedury demokracji (Les procédures de la démocratie)*, III. *Wola polityczna (La volonté politique)*, IV. *Doktryna Mendès France współczesne wnioski (Un mendésisme pour aujourd'hui)*. Książkę wieńczy zakończenie pod znamienym tytułem

Godność polityka (La dignité du politique).

Pierre Isaac Isidore Mendès France urodził się w Paryżu 11 stycznia 1907 roku a zmarł w wieku 75 lat 18 października 1982 roku również w stolicy Francji. Uczęszczał do Liceum Turgot, a następnie pobierał nauki w Szkole Nauk Politycznych (l'École des sciences politiques), jednocześnie studiując również prawo. Wybitne zdolności intelektualne pozwoliły mu na uzyskanie matury w wieku piętnastu lat, mając zaś zaledwie lat dwadzieścia jeden został wpisany do rejestru adwokatów. Równie szybko co edukacja postępowala jego kariera polityczna, w 1932 roku został najmłodszym członkiem Zgromadzenia Narodowego. W roku 1938 był członkiem rządu Frontu Ludowego Léona Blum'a. W czasie II wojny światowej sprzeciwiał się kapitulacji Francji w 1940 roku. Prześladowany przez rząd Vichy zmuszony był uciekać z kraju. Na emigracji związał się z ruchem Wolnej Francji generała Charlesa de Gaulle'a, walczył w Wolnych Francuskich Siłach Powietrznych.

Pod koniec wojny powrócił do działalności politycznej. W latach 1943–1944 był komisarzem finansów Francuskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego. Po wojnie został wybrany jako deputowany do Zgromadzenia Konstytucyjnego, a wyborach z 1947 roku został ponownie członkiem Zgromadzenia Narodowego. W okresie od 18 czerwca 1954 roku do 5 lutego 1955 roku pełnił jednocześnie funkcję prezesa Rady Ministrów i ministra spraw zagranicznych.

Od lutego do maja 1956 roku piastował stanowisko ministra bez teki w rządzie Guy'a Mollet'a.

Pierre Mendès France wyznawał poglądy socjalistyczne. Od 1932 roku związany był Republikańską Partią Radykalną i Radykalno-Socjalistyczną (RPRR-S) był przywódcą jej lewego skrzydła. Z wystąpił RPRR-S w 1959 roku by współtworzyć Zjednoczoną Partię Socjalistyczną (PSU) skupiającą ugrupowania niekomunistycznej lewicy.

Mendès France'a można uznać za prekursora procesu dekolonizacji francuskiego imperium kolonialnego. Był zdecydowanym przeciwnikiem prowadzenia przez Francję wojny w Indochinach. Jego wielkim sukcesem w polityce zagranicznej było przypieczerowanie zakończenia wojny na międzynarodowej konferencji w Genewie, która odbyła się między 26 kwietnia a 20 lipca 1954 roku. Mendès France był współautorem pakietu umów międzynarodowych, które weszły w skład tzw. porozumienia genewskiego. Za jego rządów Tunezji nadana została autonomia 31 lipca 1954 roku na mocy Deklaracji z Kartagenu, która stanowiła etap pośredni przed pełnym uzyskaniem suwerenności przez ten kraj w 1956 roku.

Mendès France był przeciwnikiem obalenia IV Republiki i przejęcia władzy przez generała de Gaulle'a w 1958. Podczas głosowania w zgromadzeniu Narodowym nad inwestyturą dla rządu generała 1 czerwca 1948 roku głosował przeciwko niej.

Stasse stoi na stanowisku, że przemyślenia dotyczące polityki oraz kwestii społecznych i gospodarczych za-

warte w licznych publikacjach Mendès France'a zasługują na miano doktryny – mendésisme – tak samo jak marksizm czy gaullisme. Autor przyznaje, że sam Mendès France był przeciwnikiem tworzenia słów z końcówką *isme* i nie lubił gdy w jego obecności używano określenia mendésisme, to jednak przekonuje, że „nie wydaje się aby użycie tego terminu miało być zakazane z prostego powodu, gdyż ogrom wkładu Pierra Mendès France'a do «wszechświata» polityki jest nie do przecenienia. (...) Mendésisme nie jest doktryną intelektualną, tylko jego główne walory stanowią kwestie związane z życiem publicznym” (s. 19).

Autor stawia pytanie o zasady i wartości jakimi kierował się polityk, który pomimo, iż ster władzy dzierżył krótko, jego gabinet funkcjonował zaledwie siedem i pół miesiąca, to zapisał się w pamięci zbiorowej Francuzów jako wielki mąż stanu uosabiający ideały republiki.

Stasse określa trzy podstawowe filary, na których opierała się doktryna mendésisme. Po pierwsze za najważniejsze podstawy życia publicznego Mendès France uznawał cnotę i odwagę obywatelską. W *Przestaniu do młodości* z 22 grudnia 1955 roku polityk pisał: „Młodzi mężczyźni i młode kobiety Francji musicie sami interweniować i sami działać na rzecz własnego dobra. Organizujcie się, grupujcie, aby wasz głos był słyszalny (...) decydujcie o dniu dzisiejszym, myślcie o przeznaczeniu narodowym, przyszłość konstruujcie własnymi rękoma tak by była dla was szczęśliwa ale i prawa – to jest wasze prawo. Bądźcie

w pełni bogactwa tego słowa obywatelami” (s. 44). Po drugie, każde działanie polityczne powinno opierać się na moralności i na prawdzie. Mendès France w swoich poglądach odnośnie sprawowania władzy odnosił się do filozofii Immanuela Kanta przeczących zasadzie, iż cel uświęca środki. Jak pisze Stasse, Mendès France wymagał nie tylko od siebie ale od całej elity władzy we Francji odpowiedzialności za działania polityczne. Ostatnim filarem mendésizmu jest przestrzeganie reguł demokracji opierającej się na kontrakcie politycznym przejawiającym się w procedurach legitymizacji władzy poprzez rzeczywiste poparcie

społeczne. Stąd Mendès France nie uznawał powołania do życia V Republiki metodami generała de Gaulle’a.

W XXI wieku w uprawianiu polityki, zdobywaniu władzy politycznej coraz większą rolę odgrywa socjotechnika i marketing polityczny. Sama polityka przestała być pojmowana jako działania dla dobra wspólnego, jako sfera realizacji potrzeb i interesów społecznych. O wartości książki *L'Héritage de Mendès France. Une éthique de la république* decyduje jej przesłanie mówiące o godności polityka i samej polityki.

Urszula Kurcewicz

OLHA OSTRITICHOUK

*Les Ukrainiens face à leur passé.
Vers une meilleure compréhension du clivage Est/Ouest*P.I.E. Peter Lang,
Bruxelles 2013, 396 s.

(Bartłomiej Zdaniuk)

RECENZJE

Jak gdyby w przeddzień aneksji Krymu przez Federację Rosyjską i okupacji przez sprzyjające jej formacje Donbasu, ukazała się wartościowa francuskojęzyczna publikacja poświęcona znaczeniu narracji historycznej dla ukraińskiego procesu narodotwórczego. Autorem publikacji jest Olha Ostriitchouk, Ukrainka urodzona w Tarnopolu i wychowana w ojczyźnie, która pracę naukową prowadzi jednak na uczelniach zagranicznych. Autorka posiada doktorat z etnologii obroniony na Uniwersytecie w Lavalu (Quebec, Kanada) i z historii i cywilizacji obroniony w paryskim EHESS (École de Hautes Études en Sciences Sociales). Obecnie Olha Ostriitchouk kontynuuje karierę badawczą w katedrze studiów ukraińskich Uniwersytetu w Ottawie. Zarówno w recenzowanej publikacji, jak i w licznych spotka-

niach jej poświęconych¹ autorka podkreśla, że przy redagowaniu tekstu zachowywała maksymalny dystans do omawianej materii, tak aby jej osobiste przekonania nie wpłynęły na ostateczny kształt monografii. Wydawcą książki jest oficyna Peter Lang – międzynarodowy koncern założony ponad czterdzieści lat temu w Szwajcarii, mający obecnie swoje filie w RFN, Stanach Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii, Belgii i w Polsce. Publikacja ukazała się przy wsparciu Katolickiego Uniwersytetu w Louvain-la-Neu-

¹ Monografii poświęcono m.in. zakrojone na szeroką skalę seminarium naukowe, które odbyło się 13 lutego 2014 r. na Katolickim Uniwersytecie w Louvain-la-Neuve (Belgia). Jednym z referentów był autor niniejszej recenzji. Zob. <http://www.uclouvain.be/459342.html> (dostęp: 12.02.2014).

ve (Belgia). Można zatem stwierdzić, że recenzowana praca jest publikacją o zasięgu międzynarodowym, a nawet transatlantyckim, wydaną przez liczące się ośrodki.

Jedną z głównych zalet publikacji jest napisanie jej w języku francuskim. Zaleta wynika z faktu, że wiedza narodów francuskojęzycznych o Ukrainie i stojącymi przed nią wyzwaniem jest dość powierzchowna, często naznaczona przez sympatię do rosyjskiej perspektywy historiograficznej. W tym względzie publikacja pozwala bardzo szerokiemu kręgowi czytelników uzmysłowić sobie złożoność procesu narodotwórczego w Ukrainie². Autorka uwypukliła bowiem główny czynnik tego procesu, mianowicie narrację historyczną. Czynnik ten w przypadku Europy Zachodniej może być niezrozumiały. Narody tamtej części kontynentu ukształtowały się na innych matrycach, wśród których dominowały wartości ustrojowe: wolny rynek, kapitalizm, demokracja, pluralizm polityczny, społeczeństwo obywatelskie itd. Dla odmiany w Europie Środkowej i Wschodniej, gdzie ramę państwowo-ustrojową najczęściej stanowiły wieloetniczne, obce mocarstwa (Austria, Rosja, Imperium Osmańskie), krystalizowanie się nowoczesnych narodów dokonywało się głównie poprzez matrycę narracji historycznej, tj. rosnące przekonanie

iż dana zbiorowość posiada własną historię, język, tradycję kulturową, niekiedy i państwową, a w związku z tym zasługuje na własne, niepodległe państwo. Innymi słowy, w naszej części Europy to narracja historyczna była fundamentem kształtowania się narodów, podczas gdy w krajach języka francuskiego narracja ta była co najwyżej jednym z wielu czynników narodotwórczych.

W przypadku narodu ukraińskiego zasadnicza trudność polega na tym, że nie ma jednej takiej narracji, tylko występują dwie: jedna zakorzeniona w Galicji wschodniej, druga zaś – we wschodniej części Ukrainy. Co za tym idzie, nie ma dziś spójnego poglądu ani co do istoty tożsamości ukraińskiej, ani co do przyszłości ukraińskiego narodu. Właśnie kwestii dwóch rozbieżnych narracji poświęcona jest publikacja Olhi Ostriitchouk. Recenzowana publikacja składa się z dwóch części, które w zasadzie mogłyby tworzyć dwie osobne monografie. Pierwsza to typowy rys historyczny ziem ukraińskich. Druga natomiast zawiera studium trzech osobnych elementów pamięci historycznej.

W części pierwszej autorka pokazuje, jak na przestrzeni stuleci poszczególnym częściom dzisiejszej Ukrainy przyszło ewoluować w różnych systemach polityczno-gospodarczych i jak w tych warunkach wykrywały się dwie odmienne historyczne narracje. Autorka rozpoczyna swój wywód od ukonstytuowania się Rusi Kijowskiej, jeszcze pod koniec IX wieku. Badaczka podkreśla chronologiczne pierwszeństwo ośrodka kijowskiego względem moskiewskiego

² Jedyny mankament w tym względzie stanowi zaskakująco duża liczba błędów ortograficznych, głównie przy pisowni końcówek przymiotników, które w języku francuskim – jak i w polskim – zależą od rodzaju i liczby.

i zwraca uwagę na kozaczyznę, która uważała się za spadkobiercę właśnie Kijowa, nie zaś za element absolutyzmu państwa moskiewskiego (s. 54–55). Wiele miejsca Olha Ostriitchouk poświęca następstwom przyłączenia zachodnich ziem dzisiejszej Ukrainy do Imperium Austriackiego. Można zgodzić się z poglądem, że w Galicji afirmacja odrębności ukraińskiej dokonała się w pierwszej kolejności poprzez odrzucenie tożsamości polskiej i rosyjskiej (s. 57–58), podczas gdy w „Małej Rosji” (sic) ukraińskie ożywienie narodowe było następstwem chłopomanii intelektualnych elit (s. 59).

Słusznie autorka zwraca uwagę na odmienny substrat społeczny obydwu historycznych narracji (s. 62). Na ziemiach znajdujących się pod berłem cara, budowa ukraińskiej tożsamości następowała w realiach słowiańskiej i prawosławnej symbiozy z tożsamością rosyjską, podczas gdy na ziemiach zależnych od Austrii, budowa ta polegała na dystansowaniu się od narodów innego wyznania lub innego języka (Polacy, Niemcy, Żydzi, Rumuni, Ormianie). Ponadto na ziemiach zależnych od Rosji, ukraińskiemu odrodzeniu narodowemu towarzyszyło dążenie do obalenia istniejącego ustroju społeczno-gospodarczego, w którym poddaństwo chłopów zniesiono dopiero w roku 1861. Wrogiem był zatem nie tylko car jako wróg tożsamości ukraińskiej, lecz i car jako klasowy despota, a wraz z nim Cerkiew prawosławna i szlachta, jako beneficjenci przywilejów. Można w tym przypadku mówić o sprzyjających warunkach dla odrodzenia narodowego o znaczącym

zabarwieniu socjalistycznym, tj. o odrodzeniu wpisującym się w scenariusz walki klas. Całkowicie odmiennie sytuacja wyglądała w Galicji, gdzie zarzewiem odrodzenia narodowego była choćby Cerkiew unicka. Wprawdzie nawet w Galicji odrodzenie narodowe mogło się odbywać pod sztandarami idei lewicowych, co pokazuje przykład Iwana Franki, jednak były to przypadki odosobnione. Dominowało raczej przekonanie, że wrogami są „narody okupujące”, nie zaś wróg klasowy. W tym kontekście Olha Ostriitchouk wprowadza w ukraińskim ruchu narodowym podział na „nacjonalizm lewicowy” i „nacjonalizm prawicowy” (s. 63), by następnie dokonać przeglądu rodzących się partii politycznych. Autorka przytacza również główne założenia ukraińskich myślicieli z XIX i XX wieku: Mychajło Drahomana i Mychajło Hruszewskiego, Dymitra Doncowa, Stepana Bandery itp. W tym sensie należy odnotować, że recenzowana praca zawiera cenny watek historiograficzny.

Obszerne miejsce Olha Ostriitchouk poświęca historii politycznej ziem ukraińskich w pierwszej połowie XX wieku. Naświetlone są próby ukonstytuowania państwa ukraińskiego w okresie pierwszej wojny światowej (Centralna Rada, Hetmanat, Ukraińska i Zachodnioukraińska Republiki Ludowe), losy tych ziem w okresie międzywojennym (w państwie polskim i radzieckim), a także tworzenie ukraińskich struktur wojskowych w okresie drugiej wojny światowej (Batalion Nachtigall, OUN-UPA, OUN-b, OUN-m, SS-Galicja), jak i postanowienia kończące drugą wojnę

światową a dotyczące ziem zamieszkałych przez Ukraińców. W zakończeniu części pierwszej autorka słusznie stwierdza, że z biegiem lat nastąpiła „terytorializacja” podziału na dwa warianty ukraińskiej tożsamości narodowej (s. 167). Na zachodzie wytworzył się nacjonalizm etniczny i antybolszewicki, podczas gdy na wschodzie silny był lojalny wobec ZSRR patriotyzm obywatelski i antynazistowski (partyzanci radzieccy).

Pewien niedosyt pozostawia fakt, że tak bogaty i obszerny rys historyczny zamyka się wraz z końcem drugiej wojny światowej. Olha Ostriitchouk nie podjęła wcale tematu ukraińskiej tożsamości narodowej po tym okresie. A przecież przez prawie trzydzieści lat przywódcami Związku Radzieckiego byli Ukraińcy ze wschodu kraju, tj. Nikita Chruszczow (1953–1964) i Leonid Breżniew (1964–1982). W kontekście wcześniej zawartych treści, czytelnik byłby zainteresowany ewentualnym wpływem, choćby tych dwóch postaci na sposób pojmowania ukraińskości.

Z punktu widzenia polskiego, niewątpliwie największą zaletą tej części recenzowanej publikacji jest w ogóle podjęcie kwestii postaw Ukraińców wobec innych narodów, w tym zwłaszcza narodu polskiego. Autorka nie ukrywa ukraińskiej odpowiedzialności za śmierć tysięcy Polaków w okresie drugiej wojny światowej. Co więcej, zacytowane jest nawet w oryginale polskie sformułowanie „Rzeź wołyńska” – choć z błędem ortograficznym i źle przetłumaczone na francuski jako „masakra” (s. 147). Olha Ostriitchouk w żaden sposób nie gloryfikuje poczzy-

nań Ukraińców i podaje powszechnie przyjęte dane, co do liczby zabitych, tj. ok. 60 tys. Polaków i 2–3 tys. Ukraińców. Książka nie ma zatem charakteru apologetycznego. Co więcej, autorka przyznaje, że liczba ofiar świadczy o „czystce etnicznej”, najczęściej dokonywanej na bezbronnej ludności cywilnej, w rezultacie „zachowań ludobójczych” (s. 148–149).

Cały czas patrząc z polskiej perspektywy, pod adresem pierwszej części monografii można także postawić kilka zarzutów. Niektóre znaczące momenty historii autorka pomija całkiem, inne zaś przedstawia z całkowitym pominięciem polskiej perspektywy. Przede wszystkim w odniesieniu do ziem znajdujących się w różnych okresach pod polskim panowaniem autorka z lubością używa pojęcia „polska Ukraina” (*Ukraine polonaise*) lub „ukraińskie regiony Polski” (s. 99). Jakby przelotnie pada niekiedy nazwa „Galicja wschodnia”. Autorka nie określa źródła pojęcia „Galicja”, za to w zaskakujący sposób stwierdza, że Galicja (i to cała, nie zaś „wschodnia”) była przestrzenią „kulturowo jednorodną” (s. 55). Jedyne w przypisie znajdujemy lakoniczną wzmiankę, o ludności polskiej i żydowskiej. Nie ma zaś w tekście mowy ani o tym, że Lwów był miastem w przeważającej większości polskim, ani że w 1867 r. ustanowiono autonomię galicyjską, ani – co szczególnie istotne – o walkach polsko-ukraińskich o Lwów w roku 1918 i o zwycięstwie Polaków, ani wreszcie o tzw. linii Curzona z 8 grudnia 1919 r., której jeden z dwóch wariantów przyznawał Lwów Polsce, czy w ogóle o po-

stanowieniach tzw. małego traktatu wersalskiego.

Szczególną reakcją budzą niektóre sformułowania pod adresem Polski międzywojennej. Autorka kreśli wątpliwą paralelę między II RP a państwem radzieckim. Jej zdaniem, sposób w jaki kwestia ukraińska została postawiona po obu stronach granicy „różnił się nie tyle zastosowanymi metodami, ile zawartością ideologiczną” (s. 128). Gdyby tak rzeczywiście było, tj. gdyby rzeczywiście nie istniały różnice „co do metody”, z jaką II RP i ZSRR traktowały Ukraińców, to ciekawe jakież byłby po polskiej stronie odpowiednik śmierci 5 milionów Ukraińców w rezultacie Hołodomoru? Na tejże samej stronie autorka twierdzi, że lata trzydzieste po obu stronach granicy, choć przy zupełnie innej skali i reżimach politycznych, cechowały się „terrorem (czystki, represje, internowania, deportacje), których pierwszymi ofiarami byli Ukraińcy” (sic). Można mieć wątpliwość, czy użycie sformułowania „deportacje” wobec polityki międzywojennej Polski jest zasadne. Nieco wcześniej autorka głosi, iż w czasie drugiej wojny światowej Polacy mieli „zaciągać się do nazistowskich milicji pomocniczych” (s. 36). Dopiero na stronie 133 autorka półgębkiem przyznaje, że spośród osób deportowanych z Galicji w głąb ZSRR w latach 1939–1941 jedynie 20% stanowili rdzenni Ukraińcy, resztę zaś Polacy.

Autorka nie ustrzegła się wreszcie prostych pomyłek, np. twierdząc, że Austria w 1775 roku zajęła „północną część Bukowiny” (s. 50), podczas gdy zajęła całą Bukowinę (jej północ-

ną część zajął ZSRR w roku 1940). Zupełnie nieudane są też dwie mapy historyczne dzisiejszych ziem ukraińskich: jedna według stanu na koniec XVIII wieku, zaś druga według stanu na rok 1939 (s. 172). Z pierwszej z tych map dowiadujemy się, jakoby Austria zagarnęła Galicję w roku 1793, podczas gdy Austria nie brała udziału w drugim rozbiórce Polski. Z drugiej zaś mapy dowiadujemy się, że Galicja obejmowała cały obszar zaboru austriackiego – jednak według linii granicznej trzeciego rozbioru z roku 1795, tj. gdy posiadłości austriackie sięgały aż pod Warszawę. Jakby zapomniano, że w roku 1815 na Kongresie Wiedeńskim dokonano znaczącej korekty granic ze stratą dla Austrii i Galicja sięgała najwyżej zbiegu Wisły i Sanu. Tym samym, z mapy na stronie 172 francuskojęzyczny czytelnik może wywnioskować, że ziemie zamieszkałe przez Ukraińców sięgały aż do samej stolicy Polski.

Druga część monografii jest zasadniczo odmienna od pierwszej i nie budzi już tak znaczących kontrowersji³. Część ta składa się z trzech rozdziałów, poświęconych trzem osobnym elementom ukraińskiej pamięci historycznej: Tarasowi Szewczence, Hołodomorowi i drugiej wojnie światowej. W każdym z tych przypadków autorka zwraca uwagę na historiograficzny spór, jakie one wywołują. W przypadku Tarasa Szewczenki można mówić zarówno o wieszczu narodowym, represjonowa-

³ Choć i tu znajdujemy skróty myślowe w rodzaju: „Związek Radziecki i Niemcy podpisały osobny traktat 9 maja 1945 r.” (s. 303).

nym przez władze carskie (pogląd rozpowszechniony na zachodzie Ukrainy), jak i o lewicującym wrogu szlachty i Cerkwi, piszącym zarówno po ukraińsku, jak i rosyjsku (pogląd faworyzowany przez historiografię radziecką, charakterystyczny dla wschodniej części Ukrainy). W kwestii Hołodomoru Olha Ostriitchouk przytacza najpierwszą definicyjną wokół pojęcia „ludobójstwo”, następnie koncentruje się na roli diaspory ukraińskiej w Kanadzie w upamiętnianiu Hołodomoru. Autorka zwraca też uwagę na spór nie o liczbę ofiar, lecz o przyczynę ich śmierci: czy były one wynikiem zaplanowanego ludobójstwa antyukraińskiego, czy też powszechnych w całym Związku Radzieckim skutków stalinowskiej kolektywizacji. Dla wielu, zwłaszcza starszych obywateli Ukrainy, kontynuuje Olha Ostriitchouk, stosunek do Hołodomoru, czy szerzej do Związku Radzieckiego jest naznaczony przez własne doświadczenie okresu komunistycznego (s. 275). Trzeci zaś rozdział drugiej części omawia spór wokół drugiej wojny światowej, która dla jednych była wielką wojną ojczyźnianą, a dla drugiej próbą walki o niepodległość Ukrainę. Dla jednych sformułowanie „UPA” oznacza zbrodniarzy, dla innych zaś – bohaterów.

W zakończeniu autorka potwierdza tezę o podziale w kwestii pamięci historycznej. Proponuje przy tym zgrabne zróżnicowanie (s. 361) na naród etniczny (zachód) i naród proletariacki (wschód). Poniekąd ma też rację konkludując, iż przewycięzanie konfliktów w obszarze pamięci historycznej jest jednym z warunków pojednania narodowego (s. 369).

Reasumując, publikację Olhi Ostriitchouk należy uznać za bardzo wartościową. Stanowi ona obszerny opis istniejącego stanu badań. Treść pozwala zrozumieć historyczne tło tak głębokich dziś podziałów geopolitycznych w Ukrainie. Autorka wykorzystowała liczne źródła w języku ukraińskim, angielskim, francuskim i rosyjskim. Język przekazu jest wartki i klarowny, choć – co już wspomniano – zabrakło sumiennej korekty tekstu. Monografia przynosi nie tylko wartość popularyzatorską dla nieobeznanego w kwestiach ukraińskich świata francuskojęzycznego, ale jest rozbudowanym studium z pogranicza historiografii, antropologii politycznej i historii kultury. Z tego punktu widzenia książka jest bardzo cenna także dla polskiego czytelnika.

Bartłomiej Zdaniuk

MAREK BARAŃSKI

Samorząd terytorialny. Zmiany instytucjonalne od demokracji bezpośredniej i przedstawicielskiej do partycypacyjnejWydawnictwo Naukowe „Śląsk”,
Katowice 2013, 318 s.*(Aniela Dylus)*

RECENZJE

W polskiej politologii nazwisko Barańskiego kojarzone jest przede wszystkim z dorobkiem w obszarze samorządu terytorialnego, traktowanego jako podstawowa instytucja demokratyczna, jako podmiot i element systemu władzy lokalnej i regionalnej. Zajmując się od początku przemian ustrojowych w Polsce tą instytucją, logiczną kolejną rzeczą przypominał najpierw podstawowe zasady kierujące odbudową samorządu terytorialnego: decentralizacji, podziału władzy, subsydiarności oraz różne koncepcje władzy lokalnej: etatystyczną czy liberalno-demokratyczną. Kilka tekstów z początku lat 90. poświęcił identyfikacji problemów społecznych, będących wyzwaniem dla konstytuujących się od nowa władz samorządowych, a także przejmowaniu kompetencji i zadań przez gminy

miejskie od administracji rządowej. Śledził ewolucję kompetencji i zadań gminy, zasad finansowania samorządu i proces jego upartyjnienia. Podjął się wreszcie próby zbilansowania 20-letnich doświadczeń funkcjonowania tej instytucji w III RP. Okazało się, że w tym czasie nastąpiła modernizacja samorządu, która przełożyła się na unowocześnienie całej Polski. Autor wiąże ten sukces „Polski samorządowej” z recepcją rozwiązań instytucjonalnych i dobrych praktyk krajów Europy Zachodniej.

W podejściu badawczym Barańskiego do samorządu lokalnego można wyróżnić kilka cech charakterystycznych. Akceptując postulat Tadeusza Klementewicza o potrzebie zerwania z restrykcyjnym podziałem sfery społecznej na trzy suwerenne królestwa: gospodarki, polityki, kultury – społec-

czeństwa i uprawiania raczej „makropolitologii”, Autor wyraźnie przyjmuje perspektywę międzysektorowego ujmowania problematyki samorządowej. Interesowały go zwłaszcza gospodarcze funkcje samorządu terytorialnego i jego współpraca z organizacjami pozarządowymi. W kilku swoich tekstach prezentował pola współpracy i ramy prawne wspólnych działań.

W jego ujęciu procesy zachodzące na szczeblu lokalnym bynajmniej nie są też odizolowane od wpływających na nie procesów globalizacji. Teoretyczny paradygmat globalizacji znajduje potwierdzenie w wynikach badań Barańskiego.

Jeszcze inną cechą jego metodologii jest maksymalne zbliżenie do badanego przedmiotu. Niekiedy (sam lub jako członek zespołu), wyposażony „wyostrzonymi” narzędziami aparatu teoretycznego, prowadził swego rodzaju *case studies*, np. wybranych gmin województwa (wówczas) katowickiego. Prowadząc zaś monitoring programu pilotażowego przekazywania miastom zadań administracji rządowej, dokonał ustaleń ważnych dla całej reformy samorządowej w Polsce. Szerokiej akceptacji procesu decentralizacji władzy towarzyszyło mianowicie ścieranie się interesów administracji rządowej i samorządu – gra o to, kto poniesie wyższe koszty tego procesu. Dlatego też Barański w swoich badaniach, prowadzonych np. w regionie Zagłębia Dąbrowskiego, traktuje wspólnoty samorządowe jako układ polityczny, w którym ścierają się różne partykularne interesy. Uprawia przy tym politologię empiryczną, nie stroni też od wywiadów z osoba-

mi reprezentującymi podmioty gospodarcze, partie polityczne czy związki zawodowe.

Jeszcze jedną cechą badań samorządowych Barańskiego jest uwzględnianie perspektywy porównawczej. Ramy prawne funkcjonowania samorządu terytorialnego w Polsce Autor porównuje ze standardami europejskimi, stwierdzając obecność w nim cech uniwersalnych, a jednocześnie – narodowych i lokalnych odmierności w zakresie konkretnych rozwiązań.

Zwieńczeniem osiągnięć Barańskiego¹ w zakresie problematyki samorządowej jest recenzowana tu monografia *Samorząd terytorialny. Zmiany instytucjonalne od demokracji bezpośredniej i przedstawicielskiej do partycypacyjnej* (Wyd. Naukowe „Śląsk”, Katowice 2013, s. 318). Jej autor, jako wytrawny znawca problematyki samorządu terytorialnego, już tytułowym sformułowaniem bardzo trafnie uchwycił pożądany kierunek instytucjonalnych przemian tej instytucji w Polsce w ostatnich kilku dekadach. Jako kryterium identyfikacji i oceny tych przemian przyjął charakter lokalnej demokracji. Oczywiście, kształtowanie się na szczeblu samorządowym elementów demokracji uczestniczącej nie uchyla, ani nie zastępuje instytucji demokracji bezpośredniej i pośred-

¹ Trudno też nie wspomnieć, że jest on współautorem podręcznika *Samorząd terytorialny i wspólnoty lokalne* (Wyd. „Komandor”, Warszawa 2007, s. 221) oraz redaktorem monografii *Samorząd terytorialny w Europie Środkowej i Wschodniej* (Wyd. Adam Marszałek, Toruń – Katowice 2009, s. 293).

niej, ale raczej ją uzupełnia i ubogaca. W każdym razie zaznaczony tytułem kierunek przemian nie tyle jest empiryczną konstatacją faktycznie dokonującej się ewolucji, co raczej projektem pożądanego rozwoju i tropieniem symptomów jego realizacji.

Przejrzysta struktura książki, adekwatne do treści i precyzyjne nazwy kolejnych rozdziałów i punktów ułatwiają czytelnikowi śledzenie kolejnych kroków badawczych. Dodatkowo uporządkowaniu omawianej problematyki służą nie wyszczególnione w *Spisie treści* podtytuły. Po propedeutycznym, zgrabnym przypomnieniu reaktywacji w Polsce samorządu terytorialnego w procesie decentralizacji (r. I), następuje prezentacja instytucji demokracji bezpośredniej (r. II), pośredniej (r. III – organów władzy stanowiącej i uchwałodawczej; r. IV – organów wykonawczych), a w końcu – uczestniczącej (r. V). W odniesieniu do struktury zgłaszam drobne uwagi krytyczne. W r. II wśród takich instytucji demokracji bezpośredniej, jak: referendum lokalne, konsultacje społeczne i zebranie mieszkańców, Autor umieścił również wybory władz samorządowych, czyli instytucję właściwą dla demokracji przedstawicielskiej. Dwie kolejne uwagi dotyczą r. V. Choć trudno sobie wyobrazić demokrację uczestniczącą bez dyskursu – „deliberacji”, to obydwie pojęcia artykułują nieco inne aspekty demokracji. W każdym razie nie są to pojęcia równoznaczne, jak sugeruje tytuł r. V: *Demokracja uczestnicząca (deliberatywna)*. Poza tym trochę tu brakuje przynajmniej wzmianki o instytucji budżetu partycypacyjnego.

Tłem syntetycznej charakterystyki kształtujących się *hic et nunc* instytucji różnych odmian demokracji lokalnej jest przy tym solidne zaplecze teoretyczne. W pracy znajdujemy zatem eksplikację fundamentalnych kategorii politologicznych, np. modeli demokracji i demokratycznej konsolidacji, teorii transformacji (tranzycji), samorządu terytorialnego i wielu innych. Autor swobodnie porusza się w ramach odmiennych paradygmatów i koncepcji. Doskonale zna różnice ścierające się ujęcia i spory wokół omawianych akurat zagadnień. Prezentując zaś np. teorie samorządu lokalnego (I. 3), kapitału społecznego (V. 2) czy demokracji deliberatywnej (V. 6), Autor sięga do najnowszej literatury przedmiotu i obok „klasyków”, przywołuje najbardziej reprezentatywnych w danej dziedzinie przedstawicieli politologii i socjologii światowej (chociażby Sartori, Huntington, Dahl, de Tocqueville, Heywood, Stoker, Coleman, Putnam, Fukuyama, Held, Giddens, Offe, Elster) oraz polskiej (Baszkievicz, Stępień, Izdebski, Kulesza, Zieliński, Wnuk-Lipiński, Sztompka, Czapiński i wielu innych). W szacownym gronie teoretyków demokracji deliberatywnej trochę brakuje Habermasa.

Niewątpliwie Autorowi udało się zrealizować wyznaczony we *Wstępie* cel. Rzeczywiście, dokonał kompleksowego przeglądu rozwoju demokratycznych instytucji w polskim samorządzie terytorialnym i obiektywnej ich oceny. Nie kwestionując generalnego sądu, iż ten segment polskiej transformacji należy do najbardziej udanych i dostrzegając dobre funkcjo-

nowanie niektórych instytucji demokracji lokalnej, chociażby wiejskiego zebrania mieszkańców, przenikliwie wskazuje jednocześnie na ujawniające się zwolna deficyty: naruszenie równowagi między władzą stanowiącą a wykonawczą (dominacja tej ostatniej), upartyjnienie samorządu i mediatyzacja samorządowych kampanii wyborczych, oligarchizację władzy (zwłaszcza do 2002 r.), niewielką efektywność mechanizmów konsultacji społecznych oraz ich fasadowy charakter, apatię wielu społeczności lokalnych, wyrażającą się m.in. niską frekwencją wyborczą i słabą partycypacją obywateli w zaspokajaniu potrzeb publicznych. Bodaj najważniejszą prze-

szkodą w realizacji demokracji partycypacyjnej jest według Autora niechęć władz lokalnych do włączenia mieszkańców i organizacji pozarządowych w proces współrzędzenia. Na kartach książki znajdujemy też pozytywne przykłady i propozycje przeciwdziałania tym deficytom, chociażby ciekawe koncepcje współpracy publiczno-społecznej i publiczno-prywatno-społecznej czy „deliberatywnych sondaży”. Drobne błędy formalne (gramatyczne, literówki) nie podważają dobrego wrażenia po lekturze tej dobrze skomponowanej, oryginalnej i bogatej treściowo monografii.

Aniela Dylus

ALAIN BESANÇON

*Święta Ruś*Teologia Polityczna,
Warszawa 2012, 148 s.*(Leszek Nowak)*

Kiedy Don Kichote ujrzał młyn nad brzegiem rzeki, powiedział do Sanczo Pansy, że oto przed nimi wylania się zamek, w którym prawdopodobnie uwięziona jest jakaś księżniczka. Kiedy trzeźwo myślący Panso, odpowiedział, że to tylko młyn, Don Kichote odparł: „Zamilcz Sanczo”. Do tej historii opowiedzianej przez Cervantesa odwoływał się kiedyś Alain Besançon próbując wytłumaczyć czym jest komunizm. Właściwie słowo „jest” to w tym przypadku pułapka gramatyczna. Komunizmowi jako utopii nie przysługuje – jak mówią filozofowie – status ontologiczny. Komunizm był widmem, w które kazano wierzyć. Alain Besançon przez lata przeprowadzał „anatomie widma” i stał się jednym z najbardziej błyskotliwych i odkrywczych analityków tego fenomenu. Twierdzenie, że kłamstwo

jest wpisane w naturę komunizmu było podzielane przez wielu autorów, w tym także wielu Rosjan. Można w tym kontekście przypomnieć autorów słynnego zbioru artykułów „Drogowskazy”, jak Mikołaj Bierdiajew, Semen Frank czy Waczesław Iwanow, ukazujących naturę degradacji, w jaką Rosję pogrążyła rewolucja. Później, na kluczowe znaczenie tego problemu zwracał uwagę Aleksander Sołżenicyn. Wydawałoby się, że po upadku Związku Radzieckiego znikło także oficjalne kłamstwo. W książce „Święta Ruś” Alain Besançon przekonuje nas, że tak się w Rosji nie stało. Kłamstwo nie tylko nie zniknęło, ale, co więcej, jest ono obecnie bardziej podstępne, ponieważ trudniej uchwytnie.

Na czym polega to kłamstwo i jakie jest jego pochodzenie – to najważniejsze problemy, którymi Besan-

con zajmuje się w „Świętej Rusi”. Jego zdaniem Rosja nie jest normalnym europejskim państwem narodowym, lecz czymś ze swej istoty odmiennym. Bardziej przypomina zjawisko ze sfery życia religijnego, jak sekta, niż zwykły twór polityczny. Takie przeświadczenie było dobrze znane zarówno wielu Rosjanom, jak i cudzoziemcom. Wielki poeta Fiodor Tiutczew pisał o tym, że Rosji nie da się pojąć rozumem, trzeba w nią wierzyć. W tworzenie mitologii o „duszy rosyjskiej” wielki wkład wniosła literatura rosyjska – chociażby Gogol i Dostojewski. Tej odmienności nadawano różne znaczenia. Wspomniany Dostojewski na przykład uważał, że Rosjanie są narodem „bogonością”, który ma do spełnienia misję zbawienia ludzkości. Inni nadawali owej odmienności znaczenie negatywne. Polski historyk Jan Kucharzewski twierdził, że długotrwałe rządy despotyczne zdemoralizowały Rosjan i deprawacja doprowadziła do tego, że zaczęli wychwalać niewolę i czcić swoich oprawców. Odmiennosc Rosji od Zachodu Besançon uważa nadal za problem zasadniczy dla zrozumienia tego kraju.

Rosję według Besançona wyróżnia szczególny status jaki zyskało w jej kulturze kłamstwo. Na czym ono polega? Besançon przywołuje rozróżnienie wprowadzone przez jego studentkę, Françoise Thom, na cztery rodzaje języka, którym mówiono w czasach komunizmu: właściwy drewniany język, którym posługiwali się funkcjonariusze systemu, fałszywy drewniany język, którym mówili zwykli ludzie w miejscach publicznych, język naturalny, którego używano w codzien-

nych kontaktach i fałszywy język naturalny, którego używali funkcjonariusze systemu w celu wprowadzenia w błąd rozmówcy. Dwa pierwsze języki zniknęły, kluczem dla zrozumienia kłamstwa we współczesnej Rosji jest rola jaką odgrywa fałszywy język naturalny. „Fałszywy język naturalny – pisze Besançon – jest dziś uzależniony od kłamstwa ontologicznego. Funkcjonariusz nowego reżimu chce wmówić, że jest patriotą, że wierzy w Boga, że pragnie Rosji wolnej i dostatniej. Że czerpie swoją władzę z woli ludu, z powszechnych wyborów, że przestrzega podstawowych zasad praworządności, jakie nowo wybrany parlament wpisał do nowego prawa sowieckiego. Tytuły prezydenta, ministra, sędziego wydają się odpowiadać tym funkcjom, a reżim sprawia wrażenie, jakby odwoływał się do powszechnie uznanych zasad.”

Opis ten jak sądzę dobrze oddaje specyfikę rosyjskiej polityki. Kłamstwo w polityce jest wprawdzie zjawiskiem nagminnym, ale Rosja współczesna jednak się pod tym względem wyróżnia. Kiedy oglądamy uroczystość w cerkwi prawosławnej z udziałem przywódców Rosji, mamy wrażenie oglądania wielkiej maskarady. Współczesna elita tego kraju – jak wiadomo – w przytłaczającej większości wywodzi się z KGB. Przypomnijmy, że to właśnie ta instytucja jest odpowiedzialna za fizyczną eksterminację duchowieństwa prawosławnego. Uroczystość w cerkwi z udziałem przedstawicieli instytucji, która ją zniszczyła, udających pobożnych wiernych jest kłamstwem wprost niebywałym.

Mimo to ta maskarada dla wielu obserwatorów wydaje się całkiem przekonująca. Jak łatwo Rosjanom udaje się nabierać cudzoziemców, można mówić bardzo długo. Przytoczę jeden przykład, które można by uznać za komiczny, gdyby nie był politycznie groźny. Ceniony w niektórych środowiskach pravicowych Henri de Bourbon, potomek słynnej dynastii, porównał niedawno KGB do ... Narodowej Szkoły Administracji we Francji. Jego zdaniem obie te instytucje szkolą elitę zdolną do rządzenia. W tej analogii, oprócz ignorancji, charakterystyczna jest wiara, że instytucje rosyjskie (i te dawne komunistyczne) należą do tego samego porządku, co zachodnie.

Opis ontologicznego kłamstwa jest mocną stroną analizy Besançon. Prawdopodobnie dyskusyjna dla wyznawców prawosławia może się wydać analiza genealogii duchowej tego stanu rzeczy. Besançon odwołuje się do źródeł rosyjskiej religijności. To właśnie w sferze życia religijnego należy szukać korzeni pewnych wyobrażeń, które obecne są także w polityce. Teologia – przekonuje Besançon – ma zasadnicze znaczenie poznawcze dla polityki. Struktury myślowe stworzone w jej obrębie ukształtowały sposoby myślenia w innych sferach.

Prawosławie wśród wyznań chrześcijańskich kładzie najmniejszy nacisk na etykę: „w cerkwi jest aniołem, w świecie zaś człowiekiem, którego postawę moralną uznaje się za mniej ważną niż zdolność wzruszania się i wydobywania z siebie łez”. W podejściu do grzechu jest pewna dwuznacz-

ność. Prawosławie wprowadzie nawołuje swoich wyznawców do tego, aby nie grzeszyli, ale „rzeczą najważniejszą jest zachowanie w świadomości poczucia własnej grzeszności, nawet jeśli wymaga to dalszego grzeszenia, aby lepiej sobie ten fakt uzmysłowić.” Mistyka absorbuje życie chrześcijanina. Ta wada prawosławia przez jego wyznawców została przekształcona w zaletę. Ich zdaniem jest to świadectwem braku wpływu „jurydycznej” kultury rzymskiej, która miała rzekomo negatywnie zaciążyć na dziejach Zachodu.

Kluczowe dla zrozumienia lekceważącego stosunku do prawdy empirycznej (zgodność słów z rzeczywistością) jest rozróżnienie w języku rosyjskim na *pravda* i *istina* (oba te terminy tłumaczone są na język polski jako „prawda”). Przywołajmy dłuższy fragment, w którym Besançon wyjaśnia tę różnicę:

„*Pravda* oznacza nie tylko prawdę, ale i sprawiedliwość i posłuszeństwo Bogu, który jest najpierwszym źródłem prawdy i sprawiedliwości. *Istina* oznacza prawdę pozytywną, faktyczną, taką, która jawi się przed oczami i może być zweryfikowana. „*Istina* wydaje się czymś błahym w porównaniu z *pravdą*. „To właśnie pozwala Rosjanom kłamać szczerze, z całego serca (co często zauważają cudzoziemcy). Nie wiadomo, gdzie leży prawda, ponieważ zgodność słów z rzeczywistością (...) może być zapisane całkiem inaczej w rejestrze innej, bardziej wzniosłej prawdy. Znajduje się ona w miejscach niedostępnych dla tego, kogo się okłamuje. Niedostępnych również dla kłamiącego.” Tutaj zda-

niem Besançon leży przyczyna rozdwójnienia rzeczywistości – „kłamstwa ontologicznego”.

W dalszym ciągu swoich dociekań genealogicznych Besançon opisuje jak pojęcie *pravdy* zostało z czasem zanektowane przez państwo rosyjskie.

Pod wpływem doktryny Moskwy – Trzeciego Rzymu przemianie uległo pojmowanie roli państwa rosyjskiego. „Misja cara stało się rozszerzanie granic królestwa prawosławnego. Nie ponosi on odpowiedzialności przed ludźmi, lecz wyłącznie przed Bogiem. Nieposłuszeństwo carowi to bunt przeciwko Bogu.” Państwo rosyjskie przekształciło się w sektę.

Uświęcenia Rosji dokonuje myśl społeczna XIX wieku i wielka literatura. Zasadniczą rolę w tym procesie odgrywa Dostojewski. „Atrybut świętości, który należał do Cerkwi i z niej przeszedł na cara, teraz objął całą Rosję. Ale został jej przypisany nie tylko w sensie abstrakcyjnym, jako uprzywilejowanej grupie narodowościowej, tak jak to się dzieje w przypadku wszystkich nacjonalizmów. Sacrum otacza swoim blaskiem każdą konkretną rzecz, którą Rosja w sobie zawiera, wszystko, co ma z nią jakikolwiek związek. Rosja stała się obiektem kultu, a nawet jedynym obiektem kultu. Lista rzeczy świętych jest nieskończona. Zawiera język, uważany za święty, najpiękniejszy, najbardziej wymowny ze wszystkich (...)” Zawiera literaturę, krajobraz, „Chrystusa i Ducha świętego, którego znacjonalizowano(...)”. Do sfery sacrum należy także państwo rosyjskie i jego władca. „Ziemię identyfikuje się z cesarstwem i jego ogromnym terytorium.”

Wywód ten jest przekonujący. Może jednak wydać się niesprawiedliwy wyznawcom prawosławia. Po ich stronie spoczywa obowiązek przedstawienia kontrargumentów.

Opisane przez Besançon kłamstwo ontologiczne wprowadza także nowy, ciekawy wątek do sporu dotyczącego natury komunizmu w Rosji. Autor „Świętej Rusi” przez wiele lat był aktywnym uczestnikiem tej debaty i w swojej książce do niej powraca. Ujmując rzecz najkrócej, problem sprowadza się ona do odpowiedzi na pytanie: Czy dla zrozumienia istoty tego ustroju ważniejsze było ideologiczne ziarno czy rosyjska gleba, na którą padło? Autor docenia dorobek tych, którzy uważali, że decydujące znaczenie miały rosyjskie korzenie (jest to jego zdaniem podejście typowe dla Polaków), ale uważa, że jest to wyjaśnienie niewystarczające. Bez uwzględnienia ideologii, komunizm jest według niego niezrozumiały. Ustrój miał charakter ideokratyczny i jeśli o tym zapominamy z pola widzenia znika nam czynnik o charakterze najbardziej znaczącym.

Niezależnie od tego jak ocenimy prawosławie, można temu aspektowi analizy Besançon postawić jeden zarzut. Skoro komunizm zniszczył prawosławie, to jak to się stało, że to kłamstwo o prawosławnym rodowodzie zapanaowało po upadku komunizmu?

Rzeczą interesującą jest także to, że książka Besançon dodaje nowy argument zwolennikom pierwszej spośród wymienionych wyżej szkół. Można by bowiem dowodzić, że uwikłanie w ontologiczne kłamstwo, które według autora wywodzi się z samego

charakteru życia religijnego w Rosji, stworzyło grunt dla przyjęcia kłamstwa komunistycznego.

Kłamstwo rosyjskie jest także, jak się okazuje, ciekawym przyczynkiem do zrozumienia fenomenu rusofilii. Rosja jak wiadomo fascynowała ludzi Zachodu od dawna. Wybitny amerykański historyk Rosji Martin Malia w książce „Russia Under Western Eyes” znakomicie pokazał jak obraz Rosji zmieniał się wraz ze zmianą klimatu intelektualnego na Zachodzie. Dotyczyło to również fascynacji Rosją. Myśliciele Oświecenia widzieli w rządach Piotra Wielkiego i Katarzyny Wielkiej ucieleśnienie ideału oświeconego monarchy, który odgórnie reformuje społeczeństwo, spierający się z nimi romantycy doceniali jej odrębną od Zachodu drogę rozwoju (*sonderweg* – jak mówili Niemcy). O ile w romantyzmie ceniono rosyjską kulturę, to w klimacie *fin de siècle* fascynację budziła rosyjska dusza. Dla takich autorów jak Arthur Moeller van Den Bruck Rosja, z przypisywaną jej głębią i duchowością, była odpowiedzią na degrengoladę Zachodu. Oczywiście, listę tę można znacząco wydłużyć. Besançon zwraca uwagę na podobny problem – Rosja była dla ludzi Zachodu projekcją ich oczekiwań. Odwołując się do przykładów Pierre’a Pascala i Jacquesa Maritaina, dwóch wybitnych francuskich myślicieli re-

ligijnych, Besançon znakomicie pokazuje z jak wielką dozą mistyfikacji wiązało się owo zafascynowanie Rosją. Jak bardzo niechęć do pewnych cech Francji i katolicyzmu skłaniała do projekcji cech przeciwnych na obraz Rosji, uniemożliwiając zrozumienie tego kraju.

Zakończmy recenzję tej znakomitej książki uwagą, że historia samooszukiwania się co do Rosji zarówno samych Rosjan, jak i ludzi Zachodu trwa nadal i zdaje się, że jesteśmy świadkami otwarcia jej nowego rozdziału. Jules Michelet pisał o Rosji: „Wczoraj mówiła nam: ja jestem chrześcijaństwem. Jutro powie nam: ja jestem socjalizmem.” Można dodać kolejne zdanie: „Dziś znowu mówi nam: jestem chrześcijaństwem”. Obraz konserwatywnej, chrześcijańskiej Rosji propagowany jest przez niektórych Rosjan, ale przypadł także do gustu niektórym środowiskom pravicowym w Europie i Stanach Zjednoczonych. Zsekularyzowanej i dekadencjonalnej kulturze Zachodu mogą przeciwstawić kraj reprezentujący konserwatywne „wartości” i „duchowość”. Tak więc, historia samooszukiwania się Rosjan co do własnego kraju, okłamywania cudzoziemców oraz woli bycia okłamywanymi przez wielu ludzi Zachodu trwa nadal.

Leszek Nowak

BOHDAN KIELBASA (RED.)

*Historia Żółkwi – współczesnej Żółkiewki
w powiecie krasnostawskim, cz. I i II*Wydawnictwo Regionalne Towrzystwo Przyjaciół Żółkiewki
Żółkiewka 2013, 602 s.

(Stanisław Sulowski)

RECENZJE

Polacy interesują się przeszłością, ale jak potwierdzają to naukowcy, przede wszystkim przeszłością lokalną lub regionalną. Lokalna przeszłość, lokalna przestrzeń kulturowa, lokalna tożsamość to są ewidentne próby powracania w zglobalizowanym świecie do „małych ojczyzn” w rozumieniu wybitnego socjologa Stanisława Ossowskiego. Potwierdzają to także przeprowadzane obecnie badania empiryczne. W badaniu CBOS z 2009 roku „Małe Ojczyzny – poczucie przynależności Polaków”, aż 61 proc. badanych Polaków wyraża przekonanie, że jest związanych ze społecznością lokalną i miejscowością, w której mieszkają. Dowodem zainteresowania własnym regionem, historią własnej miejscowości jest – mimo skromnych środków na ten cel – rozwój badań regionalnych w Polsce, a nawet

studiów na kierunku regionalistyka. W tym nurcie znajduje się też gmina Żółkiewka i region, w którym ta mała miejscowość jest położona.

Na lokalnym rynku wydawniczym 2013 roku ukazała się kolejna bardzo ciekawa i interesująca zbiorowa monografia pod redakcją Bohdana Kielbasy pod tytułem *Historia Żółkwi – współczesnej Żółkiewki w powiecie krasnostawskim, cz. I Żółkiewscy w ziemi chełmskiej* oraz *cz. II Żółkiewka w rękach innych właścicieli*. W pierwszej części autorzy koncentruje się na przedstawieniu historii rodu Żółkiewskich i ich związków z Żółkwią oraz związków z rodem Sobieskich, którzy posiadali majtki sąsiadujące z ówczesną Żółkwią. W drugiej części mamy przedstawioną bogatą historię wsi sięgającą XIII stulecia, późnej miasta od 1769 roku, które po Powstaniu Stycz-

niowym utraciło w 1869 roku prawa miejskie i otrzymało status osady. Podział monografii na dwie części nie jest jednak taki jasny, ponieważ w części pierwszej mamy tekst poświęcony Żółkiewce i jej okolicy w świetle archeologii, co niewątpliwie pasowałoby do drugiej części, a z kolei w drugiej tekst na temat historii rodu Żółkiewskich, który mógłby być w pierwszej. Nie stanowi to większego mankamentu, ale byłoby bardziej przejrzyste i logicznie. Jak wcześniej zaznaczyłem, jest to kolejna monografia, ponieważ wcześniej ukazały się już następujące opracowania: Bohdan Kielbasa, *Dzieje Żółkiewki i okolic*, (dwa tomy) w 2004, Bohdan Kielbasa, *Mała i duża Żółkiew* w 2007 oraz *Żółkiewscy w Ziemi Chełmskiej* w 2011. To wszystko jest niezwykle imponujące, ale trzeba nadmienić, że seria ta – bez wątpienia o serii można tutaj mówić – ukazała się dzięki aktywnie działającemu Regionalnemu Towarzystwu Przyjaciół Żółkiewki, a przede wszystkim niezwykle zaangażowaniu się w te sprawy pana Bohdana Kielbasy, badacza regionalisty pełniącego jednocześnie funkcję prezesa wspomnianego towarzystwa.

Recenzowana monografia jest dość obszerna, liczy sobie 602 strony. Jest również bardzo starannie wydana pod względem oprawy graficznej. Niezwykle cenne są zamieszczone w niej fotografie oraz ryciny, mapy i kopia planu miasta z czasów zaboru rosyjskiego. Należą się podziękowania sponsorom, a więc Wójtowi Gminy Żółkiewka i Bankowi Spółdzielczemu w Krasnymstawie, którzy ułatwili wydanie w takiej solidnej formie

tej potrzebnej publikacji. Monografia składa się z przedmowy urzędującego wójta gminy Żółkiewka, wstępu autorstwa redaktora B. Kielbasy, trzynastu opracowań różnych autorów. O solidności wydawcy świadczy także fakt, że publikacja została zaopatrzona w indeks nazwisk.

„Historia Żółkwi...” jest niezwykle fascynującą książką, bowiem poszczególnym Autorom udało się nakreślić przeszłość miejsca i osób tej „małej ojczyzny” w powiązaniu z wielkimi wydarzeniami poszczególnych epok. Po lekturze książki dowiadujemy się, że w 1359 roku w dokumencie określającym przebieg granicy między ziemią chełmską i lubelską zostaje wymieniona Żółkiew, że król Stanisław August Poniatowski 5 czerwca 1787 roku, jak się dowiadujemy z dokumentów „o czwartej po południu przybył do Żółkiewki, dóbr jegomości pana Stamirowskiego (...) gdzie był powitany od licznie zgromadzonych obywatelów...”, a co najważniejsze po obiedzie Jego Królewska Mość dawał prywatne audjencje. Czytelnik pochodzący z tego regionu, znający poszczególne miejsca, a często także i ludzi, dowiadując się z lektury monografii o tych i innych wydarzeniach i z pewnością nastroi się nie tylko refleksyjnie, ale może być także dumny ze swojej „małej ojczyzny”. Ja osobiście byłem niezwykle mile zaskoczony, że w treści książki dowiedziałem się o kilku osobach, które osobiście znałem lub znam. Mogłem przeczytać o Lucjanie Jędzurze, ojcu Adama Jędzury, mojego przyjaciela z lat szkolnych, który jest dzisiaj ordynatorem szpitala w Lublinie i cenio-

nym urologiem, czy o prof. Andrzeju Wacu-Włodarczyku, prorektorze Politechniki Lubelskiej, czy też o Franciszku Czubieliu, pierwszym naczelniku gminy, z którym wiązały mnie konseksje rodzinne.

Opracowania składające się na *Historię Żółkwi...* są na bardzo dobrym poziomie i wyróżnia je to, że są to teksty oparte na bardzo starannie dobranej bazie źródłowej. W recenzji nie mogę szerzej przedstawić poszczególnych Autorów, bowiem nie znajduję w publikacji nawet krótkich not biograficznych, a chętnie napisałbym o nich coś więcej. Wiem, że większość z nich jest pracownikami naukowymi UMCS, ale dla niektórych Autorów badanie dziejów Żółkiewki jest zajęciem hobbystycznym. W pierwszej części prof. Jan Gruba z UMCS wprowadza nas w czasy archeologiczne i dowiadujemy się, że był to region dogodny dla lokalizacji różnego osadnictwa. Kolejni pracownicy naukowi UMCS Włodzimierz Czarnacki, Jerzy Ternes i Wiesław Bondyra wprowadzają nas w arkania skomplikowanej, aczkolwiek bardzo barwnej historii rodu Żółkiewskich. Tutaj należy podkreślić wielki profesjonalizm trzech Autorów, których cechuje wysoka merytoryczna i metodologiczna kultura badań naukowych. Z kolei historyk Paweł Jusiak bardzo interesująco przedstawia związki dwóch znacznych rodów – Żółkiewskich i Sobieskich – bez których trudno byłoby zrozumieć dzieje Żółkiewki. W drugiej części Czytelnik może zapoznać się z ciekawą periodyzacją dziejów Żółkiewski od uzyskania praw miejskich w 1769 roku aż po rok 1989.

Dariusz Tarasiuk z UMCS wprowadza nas w historię Żółkiewki z przełomu XVIII i XIX stulecia. Niezwykle istotne wydarzenie to nabycie praw miejskich, ale dalsza historia Żółkiewki to historia w Polsce, której już nie było na mapie politycznej. Następnie Ryszard Maleszyk także pracownik uniwersytetu odtwarza losy Żółkiewki na tle ważnych wydarzeń historii Polski, od Powstania Styczniowego aż po odzyskanie niepodległości w 1918 roku. Z kolei Artur Borzęcki – pracownik Miejskiej Biblioteki Publicznej w Krasnymstawie – dość szczegółowo rysuje dzieje naszej małej ojczyzny w latach II Rzeczypospolitej. Znajdujemy tutaj szczegółowe informacje dotyczące życia parafii katolickiej, wyznaniowej gminy żydowskiej, ruchu spółdzielczego, życia politycznego oraz faktu, że działały na tym terenie kola Ligi Morskiej i Kolonialnej. Okres II wojny światowej jest również szczegółowo i niezwykle interesująco przedstawiony przez Leszka Janeczka. Jest to historia z własnej osobistej perspektywy, ale za to bardzo interesująca. Treści tego rozdziału budzą duże zainteresowanie u wielu Czytelników, bowiem wielu z nich zna, znało lub słyszało co nieco o bohaterach i nie-bohaterach tego trudnego okresu w dziejach Żółkiewki. Uzupełnieniem skomplikowanej historii tego okresu Żółkiewki i jej szerszych dziejów mogą być wspomnienia Chaima Zylberklanga (*Z Żółkiewki do Erec Isra-el. Przez Koltas–Buzułuk–Ural–Polskę–Niemcy i Francję*, Akko–Lublin 2004). Bohdan Kiełbasa odtwarza również trudny okres powstawania nowego porządku politycznego po II wojnie

światowej w skali lokalnej na przykładzie Żółkiewki. Z kolei Ewa Bukowska swoim tekstem kończy publikację relacjami na temat najnowszego okresu w dziejach Żółkiewki, a więc lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, czyli historii malej ojczyzny w PRL, która miała swoje blaski i cienie.

Rekapitułując rozważania recenzyjne, z całym przekonaniem stwier-

dzam, że wydanie *Historii Żółkwi – współczesnej Żółkiewski w powiecie krasnostawskim pod redakcją Bohdana Kiełbasy* wypełnia w pewien sposób lukę w naszej literaturze dotyczącej historii regionalnej i lokalnej i z pewnością zainteresuje wielu profesjonalistów oraz mieszkańców tego regionu.

Stanisław Sulowski

Autorzy

IZOLDA BOKSZCZANIN, adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego.

RAFAL CHWEDORUK, politolog, dr hab. profesor Uniwersytetu Warszawskiego. Instytut Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych, Zakład Najnowszej Historii Politycznej.

ANIELA DYLUŠ, profesor doktor habilitowany, Instytut Politologii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego.

JANUSZ T. HRYNIEWICZ, profesor doktor habilitowany, EUROREG Centrum Europejskich Studiów Regionalnych i Lokalnych, Uniwersytet Warszawski.

URSZULA KURCEWICZ, doktor nauk politycznych, adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego. W sferze badań naukowych zajmuje się problemami: najnowszej historii politycznej Europy i Polski oraz procesami migracyjnymi. Ekspert programów ochrony dziedzictwa narodowego prowadzonych przez Polską Agencję Prasową i Unię Europejską.

DANIEL MIDER, absolwent Instytutu Nauk Politycznych UW (2003, studia ukończone z wyróżnieniem), doktor nauk humanistycznych (2008, *summa cum laude*). Adiunkt w Zakładzie Socjologii i Psychologii INP UW, kierownik Pracowni Metodologii Badań Politologicznych. Założyciel Instytutu Badań nad Człowiekiem i Społeczeństwem im. Elżbiety Mider z d. Korzun.

MAREK NADOLSKI, pracownik naukowo-dydaktyczny, docent w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, wykładowca dziejów najnowszych Polski i historii powszechnej, w obszarze zainteresowań badawczych mieści się też problematyka integracji europejskiej. Adres e-mail: marek.nadolski@uw.edu.pl.

LESZEK NOWAK, doktor nauk politycznych, adiunkt w Instytucie Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego.

AGNIESZKA PAWŁOWSKA, doktor habilitowany nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce; profesor Uniwersytetu Rzeszowskiego, kierownik Zakładu Administracji Publicznej i Polityki Społecznej oraz Katedry Politologii UR. Stypendystka Fundacji Fulbrighta i Fundacji Kościuszkowskiej. Autorka 160 publikacji z zakresu społeczeństwa informacyjnego, administracji publicznej, samorządu terytorialnego oraz *governance*.

DANIEL PRZASTEK, doktor nauk humanistycznych w zakresie nauk o polityce. Pracownik naukowy Instytutu Nauk Politycznych Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, zastępca dyrektora INP UW ds. naukowych i współpracy z zagranicą. Stypendysta Polskiej Fundacji Kulturalnej w Buffalo (USA). W pracy zawodowej zajmuje się historią najnowszej Polski i świata. W kręgu zainteresowań pozostają związki sztuki i polityki, ze szczególnym zwróceniem uwagi na relacje teatru i polityki. Autor książki *Środowisko teatru w okresie stanu wojennego*. Autor kilkudziesięciu artykułów naukowych i popularyzujących naukę. Publikował na łamach: „Notatnika Teatralnego”, „Opcji”, „Przeglądu Powszechnego”, „Teatru”, „Nietaktu!”, „Rocznika Nauk Politycznych”, „Świata i Polityki”, „Przeglądu Europejskiego”, „Społeczeństwa i Polityki”, „Dziejów Najnowszych”, „Studiów Politologicznych”. Współpracował z Instytutem Teatralnym w Warszawie, gdzie przygotował w 2007 roku wystawę *Teatr stanu wojennego*. W 2009 roku współpracował z Instytutem Pamięci Narodowej w ramach projektu edukacyjno-naukowego *Rok kultury niezależnej*. Współtwórca studenckiego zespołu „Teatr i Polityka” z którym stworzył siedem spektakli teatralnych. W Teatrze Wielkim-Operze Narodowej współpracował, jako dramaturg, z Michałem Zadarą przy produkcji *Orestei* Iannisa Xenakisa i Krzysztofem Pastorem realizując balet *I przejdą deszcze...* do muzyki Henryka Mikołaja Góreckiego. W 2011 roku współpracował, ponownie jako dramaturg, z Michałem Zadarą, przy realizacjach spektakli *Awantura warszawska* w Muzeum Powstania Warszawskiego, *Prolog* Czesława Miłosza w Instytucie Teatralnym w Warszawie, a w 2012 *Hotel «Savoy»* Józefa Rotha w Teatrze Nowym w Łodzi, w roku 2014 w Teatrze Polskim we Wrocławiu *Dziady cz. I, II i IV* oraz *Upiór* Adama Mickiewicza. Współautor projektu laboratorium naukowo-artystycznego w Teatrze Polskim w Warszawie *Sześć polskich mów*. W 2013 jako dyrektor artystyczny współtworzył I edycję *Eye on Culture Festival* – wydarzenie artystyczne prezentujące sztukę z krajów dawnego europejskiego bloku wschodniego. Od 2014 koordynator programowy Białoleckiego Festiwalu Komedii „Zabafka”.

STANISŁAW SUŁOWSKI, profesor, dyrektor Instytutu Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego.

ANNA SZUSTEK, doktor, politolog i historyk, pracownik naukowy w Zakładzie Najnowszej Historii Politycznej – Instytut Nauk Politycznych, Uniwersytet Warszawski. Główne zainteresowania: samorzady specjalne, w tym szczególnie samorząd gospodarczy; polski sektor społeczny (zwłaszcza stowarzyszenia, fundacje i spółdzielnie), polska myśl polityczna oraz najnowsza historia polityczna i gospodarcza Polski. Członek Warszawskiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Nauk Politycznych i Polskiego Towarzystwa Historycznego. E-mail: a.j.szustek@uw.edu.pl.

GILLES VERGNON, starszy wykładowca w Sciences Po Lyon. Specjalizuje się w tematyce II wojny światowej i historii lewicy w Europie, Francja.

STUDIA POLITOLOGICZNE

Wytyczne dla Autorów

Forma przekazania tekstu: e-mail'em, w edytorze Word na adres: jacekzalesny@o2.pl.

Do tekstu dołącza się oświadczenie o oryginalności pracy oraz o tym, że aktualnie nie uczestniczy ona w innym postępowaniu wydawniczym.

Redakcja tekstu

Układ analizy:

Autor
Tytułu analizy w języku polskim
Kluczowe słowa: 5 w języku polskim
Tekst artykułu
Streszczenie: w języku polskim do 600 znaków
Tytułu analizy w języku angielskim
Streszczenie: w języku angielskim do 600 znaków
Kluczowe słowa: 5 w języku angielskim
Bibliografia

Nota o Autorze (w tym: nazwa instytucji, w której jest zatrudniony, tytuł naukowy, stopień naukowy, adres e-mailowy, adres do korespondencji).

Czcionka: Times New Roman, „13”

Akapit: wyrównanie do prawej i lewej, wcięcie: 1,25 cm pierwszy wiersz, 1,5 odstępu między wierszami.

Przypisy polskie: na dole strony, numeracja ciągła, czcionka „10”, według wzoru:

¹ S. Huntington, *Trzecia fala demokratyzacji*, Warszawa 1995, s. 206.

¹ Tamże, s. 27.

¹ M. Cichosz, *Transformacja demokratyczna – przyczyny, przebieg i efekty procesu*, [w:] A. Antoszewski (red.), *Systemy polityczne Europy Środkowo-Wschodniej*, Wrocław 2006, s. 52.

¹ S. Huntington, *Trzecia fala...*, s. 176.

¹ T. Kowalski, *Formy i przesłanki obecności kapitału zagranicznego w mediach drukowanych*, „Zeszyty Prasoznawcze” 1998, nr 1–2, s. 37.

¹ M. Górak, *Cyfrowa prasa: chwilowa moda czy przyszłość*, <http://internetstandard.pl/artyki/45301.html>, 6.12.2004.

Tekst podstawowy i przypisy: wyjustowane.

Ustawienia strony: standardowe.

Objętość: 25–35 tys. znaków (wraz ze spacjami).

W celu przeciwdziałania „ghostwriting” i „guest authorship” Redakcja „Studiów Politologicznych” wprowadziła procedury związane z zaporą „ghostwriting”.

„Ghostwriting” oraz „guest authorship” są przejawem nierzetelności naukowej. Wszelkie wykryte przypadki będą demaskowane, włącznie z powiadomieniem odpowiednich podmiotów (instytucje zatrudniające Autorów, towarzystwa naukowe, stowarzyszenia edytorów naukowych itp.).

Z „*ghostwriting*” mamy do czynienia wówczas, gdy ktoś wniósł istotny wkład w powstanie publikacji, bez ujawnienia swojego udziału jako jeden z Autorów lub bez wymienienia jego roli w podziękowaniach zamieszczonych w publikacji.

Z „*guest authorship*” („*honorary authorship*”) mamy do czynienia wówczas, gdy udział Autora jest znikomy lub w ogóle nie miał miejsca, a pomimo to jest Autorem/współautorem publikacji.

Autor publikacji jest zobligowany poinformować o źródłach finansowania publikacji, wkładzie instytucji naukowo-badawczych, stowarzyszeń i innych podmiotów („*financial disclosure*”).

Redakcja „Studiów Politologicznych” wymaga od Autorów publikacji ujawnienia wkładu poszczególnych Autorów w powstanie publikacji (z podaniem afiliacji oraz informacji, kto jest Autorem koncepcji, założeń, metod, protokołu itp. wykorzystywanych przy przygotowaniu publikacji). Autor ponosi odpowiedzialność za zgłoszoną publikację.

Redakcja „Studiów Politologicznych” dokumentuje wszelkie przejawy nierzetelności naukowej, zwłaszcza łamania i naruszania zasad etyki obowiązujących w nauce.

Teksty przekazywane do opublikowania w „Studiach Politologicznych” podlegają postępowaniu recenzyjnemu. W ciągu 2 miesięcy od złożenia tekstu Autor jest informowany o zakwalifikowaniu go do postępowania recenzyjnego lub odrzuceniu ze względu na uchybienia formalne. Następnie każda praca (po nadaniu jej anonimowości) jest opiniowana przez jednego z Redaktorów „Studiów Politologicznych”. Po uzyskaniu pozytywnej opinii, tekst jest przekazywany dwóm recenzentom zewnętrznym, tj. spoza członków Redakcji. W przypadku uzyskania recenzji negatywnej informacja o tym fakcie jest podawana Autorowi, a postępowanie publikacyjne ulega zakończeniu ze skutkiem dlań negatywnym. W przypadku recenzji negatywnej Autor otrzymuje recenzję nadesłanego tekstu (po usunięciu personaliów recenzenta) oraz informację, że postępowanie publikacyjne uległo zakończeniu ze skutkiem negatywnym.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania.

STUDIA POLITOLOGICZNE
(„ПОЛИТОЛОГИЧЕСКИЕ ИССЛЕДОВАНИЯ”)

Указания для авторов

Форма предоставления текстов (на русском языке): по электронной почте, в редакторе Word на адрес: jacekzalesny@o2.pl.

Прилагается заявление об оригинальности работы и о том, что на данное время она не заявлена в другие издания.

Редактирование текста

Схема статьи:

Автор
Название статьи на русском языке
Ключевые слова: 5 на русском языке
Текст статьи
Резюме: до 600 знаков на русском языке
Название статьи на английском языке
Резюме: до 600 знаков на английском языке
Ключевые слова: 5 на английском языке
Библиография

Информация об авторе (наименование учреждения, в котором он работает, ученое звание, ученая степень, адрес).

Шрифт: Times New Roman «13»

Сноски: внизу страницы, непрерывная нумерация, шрифт «10», согласно образцу:

- ¹ И.В. Чубыкин, *Государственное управление стран ближнего зарубежья России*, Москва 2006, с. 99.
- ¹ Там же, с. 27.
- ¹ См.: Н.Дж. Мельвин, *Узбекистан: переход к авторитаризму на шелковом пути*, [в:] С.И. Кузнецова (ред.), *Страны Центральной Азии на рубеже XX–XXI веков: становление национальных государств*, Москва 2006, с. 78.
- ¹ А.С. Автономов, *Процесс становления парламентаризма в Казахстане*, „Представительная власть” 1995, № 2, с. 27.
- ¹ М. Górak, *Cyfrowa prasa: chwilowa moda czy przyszłość*, <http://internetstandard.pl/artykuly/45301.html>, 6.12.2004.

Параметры страницы: стандартные.

Объем: 25–35 тыс. знаков с пробелами.

С целью противодействия «ghostwriting» и «guest authorship» редакция «Studiów Politologicznych» ввела процедуры, связанные с преградой «ghostwriting».

«Ghostwriting» и «guest authorship» являются проявлением научной недобросовестности. Все обнаруженные случаи будут разоблачены, включая уведомление соответствен-

ных субъектов (учреждений, в которых работают авторы, научные общества, сообщества научных редакторов и т.п.).

С «*ghostwriting*» имеем дело, когда кто-то внес весомый вклад в создание публикации, не сообщая о своем участии в роли соавтора либо без упоминания его роли в благодарностях, помещенных в публикации.

С «*guest authorship*» («*honorary authorship*») имеем дело, когда участие автора мизерно мало либо вообще отсутствует, и не смотря на это, он является автором/соавтором публикации.

Автор публикации обязан сообщить об источниках финансирования публикации, вкладе научно-исследовательских учреждений, обществ и других субъектов («*financial disclosure*»).

Редакция «Studiów Politologicznych» требует от авторов публикаций представления вклада всех конкретных авторов в создании публикации (с указанием аффилиации и данных, кто является автором концепции, основных тезисов, методов, протокола и т. п., использованных в подготовке публикации). Автор несет ответственность за заявленную публикацию.

Редакция «Studiów Politologicznych» документирует все проявления научной недобросовестности, в частности нарушения принципов этики, действующих в науке.

Тексты, направляемые для публикации в «Studiach Politologicznych», подлежат процессу рецензирования. В течение 2 месяцев с момента подачи текста автор уведомляется о том, что он допущен к процессу рецензирования либо не допущен в связи с формальными погрешностями. Далее каждая работа (после ее анонимизации) оценивается одним из редакторов «Studiów Politologicznych». После получения положительной оценки текст передается двум независимым рецензентам, не являющимся членами редакции. В случае отрицательной рецензии, данную информацию сообщают автору, а процесс публикации завершается с негативным результатом. В случае негативной рецензии автор получает рецензию на отправленный текст (после удаления имени рецензента) и информацию, что процесс публикации завершен с негативным для него результатом.

Редакция не возвращает не заказанных текстов и оставляет за собой право к их редактированию и сокращению.

STUDIA POLITOLOGICZNE
("POLITICAL SCIENCE STUDIES")

Instructions for Authors

Papers should be submitted by email in Word format to the following address: jacekzalesny@o2.pl.

Paper should include a statement concerning the original character of the paper and the fact that it is not under consideration for publication elsewhere.

Editing of the text

A scheme of the analysis:

Author

Title of analysis

Abstract (up to 600 characters)

Key words: 5

The text of the article

Bibliography

A separate note about the Author is also required (including the name of the institution where they are employed, the academic title and academic degree, address)

Font: 13-point font size (Times New Roman)

References: at the bottom of the page, continuous pagination, 10-point font size, according to the following model:

- ¹ F. Millard, *Elections, Parties and Representation in Post-Communist Europe*, Palgrave Macmillan 2004, p. 135.
- ¹ Ibidem, p. 27.
- ¹ T. Zittel, *Legislators and their representational roles: strategic choices or habits of the heart?*, [in:] M. Blomgren, O. Rozenberg (eds.), *Parliamentary Roles in Modern Legislatures*, Routledge 2012, p. 107.
- ¹ F. Millard, *Elections, Parties...*, p. 176.
- ¹ A. Grant, *The Politics of American Campaign Finance*, "Parliamentary Affairs" 1998, № 2, p. 227.
- ¹ M. Górak, *Cyfrowa prasa: chwilowa moda czy przyszłość*, <http://internetstandard.pl/artyki/45301.html>, 6.12.2004.

Page setup: standard

Length: 25,000 – 35,000 characters (spaces included)

To counteract "ghostwriting" and "guest authorship", the Editorial Board of "Studia Politologiczne" implemented procedures connected with blocking "ghostwriting".

„*Ghostwriting*” and “*guest authorship*” are signs of scientific unreliability. All detected cases will be disclosed, including notifying the proper entities (institutions employing the Authors, scientific societies, associations of scientific editors etc.).

We are dealing with “*ghostwriting*” when somebody who has made a significant contribution to the text does not disclose their participation as one of the Authors or when their role is not mentioned in the acknowledgements included in the publication.

We are dealing with “*guest authorship*” (“*honorary authorship*”) when the Author’s participation is negligible or it is none despite the fact he/she is referred to as the Author/co-author of the publication.

The Author of a publication is obliged to provide information on the sources of financing the publication, the contribution of scientific and research institutions, associations and other entities (“*financial disclosure*”).

The Editorial Board of “*Studia Politologiczne*” requires that the Authors disclose the contribution of particular Authors to the publication (providing affiliations and information on the Author of the concept, assumptions, methods, protocol, etc. used while preparing the publication). The Author bears responsibility for the submitted text.

The Editorial Board of “*Studia Politologiczne*” documents all signs of scientific unreliability, especially of breaking and infringing the principles of ethics binding in science.

Texts submitted for publication in “*Studia Politologiczne*” are reviewed. Within 2 months after submission of the text, the Author is informed on the text being qualified for the reviewing procedure or rejected due to formal faults. Next, each paper (after being anonymized) undergoes the assessment procedure by one of the Editors of “*Studia Politologiczne*”. After receiving a positive opinion, the text is passed on to two external reviewers, i.e. from outside the Editorial Board. In case of a negative opinion, the information on this fact is given to the Author and the process of publishing is closed with a negative result. In case of a negative opinion the Author receives the review of the text (with personal data of the reviewer removed) and the information that the process of publishing has been closed with a negative result.

The Editorial Board does not return the texts which have not been requested and reserves the right to edit and abridge them.

